

T KONSTRUKCJE I DESTRUKCJE **TOŻSAMOŚCI**

Granice stare i nowe



Instytut Sławistyki
Polskiej Akademii Nauk

T KONSTRUKCJE
I DESTRUKCJE
TOŻSAMOŚCI

Tom V

Granice stare i nowe

INSTYTUT SLAWISTYKI POLSKIEJ AKADEMII NAUK

T KONSTRUKCJE
I DESTRUKCJE
TOŻSAMOŚCI

Tom V

Granice stare i nowe

Pod redakcją
Ewy Gołachowskiej i Doroty Pazio-Wlazłowskiej

Warszawa 2019

Recenzje wydawnicze
Michał Głuszkowski, Włodzimierz Wysoczański

**Wydanie publikacji finansowane
ze środków Instytutu Slavistyki Polskiej Akademii Nauk**

Tłumaczenie i adiustacja tekstów angielskich
Jakub Ozimek

Adiustacja tekstów rosyjskich
Roman Tymoshuk

Projekt okładki
Sylvia Caban

Redakcja
Barbara Grunwald-Hajdasz

Skład i łamanie
Barbara Adamczyk

© Copyright by Ewa Golachowska, Dorota Pazio-Wlazłowska
& individual articles to their authors, 2019

This is an Open Access book distributed under the terms of the Creative Commons Attribution 3.0 PL License (creativecommons.org/licenses/by/3.0/pl/), which permits redistribution, commercial and noncommercial, provided that the book is properly cited

ISBN 978-83-64031-90-8

Instytut Slavistyki Polskiej Akademii Nauk
ul. Bartoszewicza 1b/17
00-337 Warszawa
tel. 22 826 76 88
wydawnictwo@ispan.waw.pl, www.ispan.waw.pl

Spis treści

Wprowadzenie (Ewa Golachowska, Dorota Pazio-Wlazłowska)	9
I. PANEL <i>Sumienie granic</i>	11
Wypowiedzi panelistek	13
Iwona Kabzińska, <i>Zmienność i doświadczanie granic (głos etnologa/antropologa). Kilka słów o etnologii/antropologii granic</i>	15
Joanna Kurczewska, <i>Granice w przestrzeniach współczesnej interpretacji socjologicznej</i>	35
Anna Zielińska, <i>Badania językoznawcze na ziemiach przyłączonych do Polski w 1945 roku</i>	73
II. ARTYKUŁY	83
1. Konstruowanie granic w społecznościach mniejszościowych	85
Nicole Dołowy-Rybińska, <i>Naród, mniejszość etniczna czy grupa postępująca się językiem regionalnym? Odtwarzanie i konstruowanie granic etnicznych na Kaszubach</i>	87
Paweł Popieliński, <i>Dwujęzyczne tablice z nazwami miejscowości oraz urzędów na Górnym Śląsku. Kryterium zaznaczania granic „swojskości” i „obcości” czy przykład wielokulturowości regionu?</i>	103
Magdalena Kawęcka, <i>Granice na pograniczu, czyli o przewiskach kolektywno-regionalnych na pograniczu polsko-wschodniosłowiańskim</i>	125
Witold Kołbuk, <i>Proces polonizacji ludności rusko-unickiej na południowym Podlasiu</i>	135
2. Pamięć lokalna i narracje indywidualne	147
Helena Głogowska, <i>Doświadczenie granicy polsko-radzieckiej (1944–1948) we wspomnieniach mieszkańców Białostocczyzny</i>	149
Justyna Pokojka, <i>O granicy, której nie ma, czyli codzienność przekraczania granicy państwowej na pograniczu polsko-słowackim (na przykładzie miejscowości Sromowce Niżne i Czerwony Klasztor)</i>	161
3. Granice nie tylko geograficzne	197
A. O granicach w literaturach	199
Arkadiusz Kalin, <i>Literacka narracja kolonizacyjna tzw. Ziem Odzyskanych – studium przypadku: powieść Niemaszchleba Tadeusza Zimeckiego</i> ..	201
Helena Wojcewa, <i>Granice językowego obrazu świata polskiego marynarza w powieści Zygmunta Batka Łaskawe Oceany</i>	219
Katarzyna Lisowska, <i>Kobiece doświadczenie na granicy – wzorce tożsamości kobiet w powieściach Ewy Schilling i Ingi Iwasiów</i>	227

Zbigniew Kaźmierczyk, <i>Manichejska podstawa zbliżenia Słowiańszczyzny w twórczości Czesława Miłosza</i>	239
Magdalena Górecka, <i>Fantomowe terytorium – literackie przesunięcia granic wobec polskiego kodu tożsamościowego (przykład historii alternatywnych)</i>	251
Philipp Hofeneder, <i>Literatura polityczna w tłumaczeniach na język polski w ZSRR i w PRL</i>	263
B. O granicach w publicystyce	277
Joanna Korzeniewska-Berczyńska, <i>„Wolnorynkowa” dekonstrukcja sowieckiej tożsamości</i>	279
Joanna Piotrowska, <i>Odeście króla Leara czy komiczna robinsonada? Recepcja ucieczki Lwa Tołstoj z Jasnej Polany w rosyjsko- i polskojęzycznej prasie Cesarstwa Rosyjskiego</i>	289
Wiktor Pietrzak, <i>Mit kresowy w czasopiśmiennictwie polskojęzycznym na Ukrainie na przykładzie analizy zawartości „Krynicy” (2008–2014) – obecność i funkcje</i>	299
Katarzyna Jakubowska-Krawczyk, <i>Ukraińskie poszukiwania lwowskiej tożsamości</i>	317
Anna Ciarkowska, <i>Lwów – Paryż. Przemiany tożsamości Piotra Rawicza</i>	327
C. O granicach w językach słowiańskich	335
Monika Biesaga, <i>Słownik języka polskiego źródłem postpamięci o mniejszości żydowskiej zamieszkującej przedwojenne ziemie polskie</i>	337
Людмила Л. Федорова, <i>Польша глазами российской молодежи: Что нас объединяет и что разъединяет?</i>	347
Ольга Е. Фролова, <i>Живое и неживое: дифференциальные признаки и пограничная зона (на материале результатов анкетирования и фольклорных текстов)</i>	365
Notki o autorach	379
Streszczenie angielskie	387

Table of contents

Introduction (Ewa Golachowska, Dorota Pazio-Wlazłowska)	9
PANEL <i>The conscience of borders</i>	11
Presentations	13
Iwona Kabzińska, <i>Experiencing the changing borders. A few observations of an ethnologist/anthropologist</i>	15
Joanna Kurczewska, <i>Borders in spaces of modern sociological interpretation</i>	35
Anna Zielińska, <i>Linguistic research in lands annexed to Poland in 1945</i> ..	73
II. ARTICLES	83
1. Constructing borders in minority communities	85
Nicole Dołowy-Rybińska, <i>A nation, an ethnic minority or a group using a regional language? Recreation and construction of ethnic boundaries in Kashubia</i>	87
Paweł Popieliński, <i>Bilingual place and office name plaques in Upper Silesia. A criterion marking the border line between "familiarity" and "strangeness" or a sign of a multicultural region?</i>	103
Magdalena Kawęcka, <i>Borders in the borderland, or on collective-regional nicknames in the Polish-Eastern Slavic borderland</i>	125
Witold Kołbuk, <i>Processes of Polonisation of Ruthenian-Uniate population in southern Podlasie</i>	135
2. Local memory and individual narratives	147
Helena Głogowska, <i>The experience of the 1944–1948 Polish-Soviet border as recollected by inhabitants of the Białystok region</i>	149
Justyna Pokojńska, <i>A border that does not exist – the everyday of border crossing in the Polish-Slovak borderland (evidence from Sromowce Niżne and Červený Kláštor)</i>	161
3. More than just geography	197
A. Borders in literatures	199
Arkadiusz Kalin, <i>The narrative colonization of the Recovered Territories. Case study – the novel Niemaszchleba by Tadeusz Zimecki</i>	201
Helena Wojcewa, <i>Limits of the linguistic image of the Polish seaman's world in the Zygmunt Batko's novel Łaskawe oceany [Kind oceans]</i> ..	219
Katarzyna Lisowska, <i>Women's experience on the border line – models of women's identity in the novels by Ewa Schilling and Inga Iwasiów</i>	227
Zbigniew Kaźmierczyk, <i>Manichaeism as the foundation of an approach to Slavic culture in Czesław Miłosz's works</i>	239

Magdalena Górecka, <i>Phantom territory. The shifting of literary borders in relation to the Polish identity code (the case of alternate histories)</i>	251
Philipp Hofeneder, <i>Political literature in translations into Polish in the USSR and in the Polish People's Republic</i>	263
B. Borders in journalism	277
Joanna Korzeniewska-Berczyńska, <i>"Free-market" deconstruction of Soviet identity</i>	279
Joanna Piotrowska, <i>King Lear's departure or a comic robinsonade? Reception of Leo Tolstoy's escape from Yasnaya Polyana in the Russian- and Polish-language press of the Russian Empire</i>	289
Wiktor Pietrzak, <i>Occurrence and functions of the Eastern Borderlands myth in Polish-language press distributed in Ukraine - based on the analysis of the Krynica quarterly (2008–2014)</i>	299
Katarzyna Jakubowska-Krawczyk, <i>Ukrainians in search of the Lviv identity</i>	317
Anna Ciarkowska, <i>Lvov – Paris. Transformations of Piotr Rawicz's identity</i>	327
C. Borders in Slavic languages	335
Monika Biesaga, <i>A monolingual dictionary as the source of the Polish post-memory about the pre-war Jewish minority</i>	337
Liudmila L. Fedorova, <i>Poland in the eyes of Russian youth. What unites us and what divides us?</i>	347
Olga E. Frolova, <i>The living and the non-living: the differentiating features and the border zone (based on survey results and texts of folklore)</i>	365
About the authors	379
Constructions and destructions of identity V. Borders old and new. Summary	387

Wprowadzenie

Na tom, który oddajemy do rąk Czytelników, składają się artykuły poświęcone konstrukcji i destrukcji tożsamości, wynikających ze zmian granic, zarówno tych starych, okrzepłych, niekiedy już zapomnianych, jak i nowych, wyznaczonych niedawno. Inspiracją do podjęcia tematu były badania terenowe prowadzone przez językoznawców, antropologów i historyków wskazujących wyraźnie, że nieistniejące formalnie od lat granice wciąż funkcjonują w świadomości mieszkających w ich sąsiedztwie społeczności i znajdują odbicie w zjawiskach językowych i kulturowych. Tak zarysowany temat wymaga podejścia interdyscyplinarnego, dlatego też w tomie przedstawiamy artykuły badaczy reprezentujących różne dyscypliny.

Publikacja składa się z dwóch zasadniczych części. Pierwszą stanowią rozszerzone wersje wypowiedzi uczestniczek dyskusji panelowej, która odbyła się 12 maja 2014 roku w Instytucie Sławistyki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Inspiracją dla nich był wykład wprowadzający dr hab. Grażyny Szwat-Gyłybow, prof. IS PAN, pod tytułem *Sumienie granic* opublikowany w 42 tomie pisma „Acta Baltico-Slavica”. Do podjętych w nim wątków ustosunkowały się kolejno: etnolog, prof. dr hab. Iwona Kabzińska, socjolog, prof. dr hab. Joanna Kurczewska oraz językoznawca, prof. dr hab. Anna Zielińska.

Drugą część książki stanowią artykuły uporządkowane w trzech blokach tematycznych:

- I. Konstruowanie granic w społecznościach mniejszościowych
- II. Pamięć lokalna i narracje indywidualne
- III. Granice nie tylko geograficzne – o granicach w literaturach, publicystyce i językach słowiańskich

Ich autorami są specjaliści różnych dziedzin – literaturoznawcy, językoznawcy, kulturologi, historycy – reprezentujący krajowe i zagraniczne ośrodki naukowe.

W perspektywie bieżących wydarzeń politycznych problem starych i nowych granic jest szczególnie aktualny, stanowi przedmiot zainteresowania nie

tylko naukowców, lecz również opinii publicznej. Mamy nadzieję, że przygotowany tom pomoże zrozumieć problemy granic dzielących społeczeństwa i kultury oraz że pozwoli podjąć wysiłek odkrywania mechanizmów konstruujących nowe tożsamości.

*Ewa Golachowska
Dorota Pazio-Wlazłowska*

I. PANEL
Sumienie granic

Wypowiedzi panelistek

Iwona Kabzińska

Warszawa

Zmienność i doświadczanie granic (głos etnologa/antropologa). Kilka słów o etnologii/antropologii granic

Do napisania tego tekstu zainspirowało mnie wystąpienie dr hab. Grażyny Szwat-Gyłybowej, prof. IS PAN, zatytułowane *O sumieniu granic*, otwierające spotkanie poświęcone „granicom starym i nowym”.

G. Szwat-Gyłybowa, odwołując się do licznych publikacji i przedstawiając własne przemyślenia wynikające z ich lektury, zwróciła m.in. uwagę na kreowanie, zanikanie i przekraczanie granic, ich kruchość i zmienność. Wspomniała o konieczności zastanowienia się nad sensem ich istnienia, znaczeniem, funkcjonowaniem i doświadczaniem, nad sposobami zarządzania nimi, a także – nad losem granic w świecie, w którym coraz bardziej brakuje stałych punktów oparcia, gdzie mamy do czynienia z nieustannym łamaniem reguł i burzeniem istniejących struktur. Przypomniała ponadto, że granice stanowią przedmiot rozważań filozoficznych, refleksji nad kondycją współczesnego świata i jego najbliższą (dającą się przewidzieć) przyszłością, są również obiektem badań prowadzonych w mikroskali. Chciałabym podkreślić, że tego typu badania są szczególnie bliskie etnologom/antropologom kulturowym.

We *Wprowadzeniu* do zbioru tekstów zatytułowanego *Polska – Niemcy. Pogranicze kulturowe i etniczne* Michał Buchowski sformułował pytanie: „[C]zy badania na granicy mają jakieś szczególne znaczenie?” [Buchowski 2004: 9]. Jego zdaniem, odpowiedź jest twierdząca. O znaczeniu

Słowa kluczowe

- granice państwowe
- pogranicza
- obszary przygraniczne
- doświadczenie
- Europa Wschodnia i Środkowa
- etnologia/antropologia kulturowa

Keywords

- state borders
- borderlands
- frontiers
- experience
- East and Central Europe
- ethnology/cultural anthropology

wspomnianych badań decyduje m.in. specyfika samych granic i obszarów przygranicznych, z charakterystyczną dla nich „dynamik[a] kulturow[a] wynikając[a] z interakcji na granicy i pograniczu” [Buchowski 2004: 9]. Zainteresowanie granicami wynika m.in. z napięć „wzmacnianych nacjonalizmami”, jakie mogą pojawiać się w tej przestrzeni [Buchowski 2004: 9]. Cytowany autor zwrócił uwagę na udział mieszkańców terenów przygranicznych „w procesie budowania wyobrażeń narodowych, o granicy i o samych sobie” [Buchowski 2004: 9]. Przypomniął również, że dla wielu z nich granica jest źródłem dochodów (legalnych lub nielegalnych) [Buchowski 2004: 9].

Buchowski podkreślił, że etnologia/antropologia nie jest jedyną dyscypliną, której przedstawiciele są zainteresowani badaniem granic, można jednak mówić o jej wyjątkowości i szczególnym wkładzie „do wiedzy o granicach i pograniczach” [Buchowski 2004: 10]. Wyjątkowość etnologii/antropologii kulturowej polega przede wszystkim na objęciu badaniami społeczności lokalnych żyjących w pobliżu granic (np. międzypaństwowych), koncentracji na życiu codziennym ich członków i poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie o znaczenie, jakie nadają oni granicom. Dzięki etnologii/antropologii możliwe jest spojrzenie na zjawiska zachodzące w przestrzeni nadgranicznej „oczyma świadka i rozmówcy”, „ukazani[e] perspektywy oddolnej” [Buchowski 2004: 10], perspektywy „zwykłych ludzi” oraz przeciwstawienie jej „elitarny[m] dyskurs[om]”, jak też „wszelkim rzekomo oczywistym ‘prawdom’, które zamrażają wyobrażenia o granicy, pograniczu, o Innym i o nas samych” [Buchowski 2004: 10].

Na szczególne znaczenie antropologii (i – wyróżniających ją – długotrwałych, systematycznych prac terenowych) w studiach dotyczących fenomenu granic zwrócili uwagę Hastings Donnan i Thomas M. Wilson. Według nich, to właśnie „antropologia dostarcza najlepszego sposobu do studiowania kultur granicznych” [Donnan, Wilson 2007: 29; zob. też: 56]. Cytowani badacze za przełomowe uznali dwie prace opublikowane w 1974 roku. Jedną z nich jest książka Johna W. Cole’a i Erica R. Wolfa, *The Hidden Frontier: Ecology and Ethnicity in an Alpine Valley* [Cole, Wolf 1974]. Zdaniem Donnana i Wilsona, badania przeprowadzone przez autorów tego dzieła w dwóch wioskach leżących w północnych Włoszech (prowincja Górna Adyga i Trydent), „[...] stanowi[a] wczesny przykład tego, jak powinny wyglądać studia nad granicami: [powinny one] oferować wysublimowane połączenie etnograficznej pracy terenowej, historycznej dokumentacji i podejścia polityczno-ekonomicznego” [Donnan, Wilson 2007: 55–56]. Takie studia pozwalają na „umiejscowi[enie] proces[u] powstawania granicy lokalnej w ramach szerszych procesów historycznych i politycznych” [Donnan, Wilson 2007: 55], pokazanie, że „granice są przestrzennym i czasowym odzwierciedleniem relacji między lokalnymi wspólnotami i między państwami” [Donnan, Wilson 2007: 56].

Kolejną publikacją opartą na wynikach badań terenowych, która – w opinii Donnana i Wilsona – odegrała przełomową rolę w rozwoju antropologii

granic, jest książka Myrona Aronoffa, *Frontiertown: The Politics of Community Building in Israel* [Aronoff 1974]. „[W]ykorzystał [on] materiał badawczy zebrany na granicy, by skupić się na procesach budowania narodu i państwa w Izraelu” [Donnan, Wilson 2007: 56]. Cytowani badacze dodali, że „podobnie [jak Aronoff] postępowali [później] inni antropolodzy wobec innych miejsc na kuli ziemskiej” [Donnan, Wilson 2007: 56]. „Większość [...] studiów koncentrowała się na tym, jak społeczne relacje, określone częściowo przez państwo, wykraczają poza terytorialne ograniczenia państwa i przez to przekształcają jego strukturę wewnętrzną oraz relacje z sąsiadami” [Donnan, Wilson 2007: 56]. Interesowano się także tym, „co ludzie sądzą na temat tego, jak granice państwowe powinny wyglądać i czemu powinny służyć [...]” [Donnan, Wilson 2007: 32].

Zdaniem Donnana i Wilsona, „[p]rawdopodobnie głównym zadaniem antropologii”, w odniesieniu do badania granic, jest „analizowanie i interpretowanie symbolicznych aspektów państwa” [Donnan, Wilson 2007: 29]. Niezwykle ważne są relacje między państwem, narodem, granicami, kulturami granicznymi i tożsamością, rozpatrywane w szerokim kontekście przemian społecznych, politycznych i ekonomicznych [Donnan, Wilson 2007: 20, 24, 30]. „Kultur[y] graniczn[e]” są „miejsce[m] wglądu w narodowość i państwo” [Donnan, Wilson 2007: 30; zob. też np. Anderson 1982, 1996; Prescott 1987]. Należy także wziąć pod uwagę funkcje granic, ich wpływ na kultury lokalne oraz sposoby „przeżywan[ia] i doświadczan[ia] przez zwykłych ludzi” „kwesti[i] narodu i państwa” [Donnan, Wilson 2007: 29–30]. Bardzo ważne są ponadto: procesy migracyjne, relacje sąsiedzkie na obszarach przygranicznych, współpraca transgraniczna (i jej kontekst kulturowy), polityka dotycząca regionów nadgranicznych, doświadczenia osób mieszkających w pobliżu granic, jak też czerpiących z nich różnego rodzaju korzyści. „[...] Ich egzystencja jest częścią kultur granicznych. [...]” [Donnan, Wilson 2007: 28]. Pojawia się pytanie o znaczenie/siłę tożsamości etnicznych i narodowych „na peryferiach państwa, wbrew centralizacji władzy” [Donnan, Wilson 2007: 24], o wpływ „bliskość[ci] granicy między państwami [...] na kulturę lokalną” [Donnan, Wilson 2007: 24]. Według Rogera Kaspersona i Juliana Minghi, „[...] granica staje się oknem pozwalającym przyjrzeć się systemowi politycznemu, wzajemnym relacjom między politycznymi systemami państwowymi oraz roli państw w kształtowaniu krajobrazu przygranicznego [...]” [Kasperson, Minghi 1969: 77–78; cyt. za: Donnan, Wilson 2007: 69–70]. Prace omawiane przez Donnana i Wilsona potwierdzają, moim zdaniem, trafność tego spostrzeżenia.

W rodzimym dorobku na szczególną uwagę zasługuje książka Zofii Staszczak *Pogranicze polsko-niemieckie jako pogranicze etnograficzne* [Staszczak 1978]. Autorka wspomniała m.in. o różnych rodzajach granic (granice terytorialne, polityczne, etniczne, narodowe, kulturowe), a także o wielości sposobów ich definiowania/pojmowania i zauważalnej tu specyfice językowej [Staszczak

1978: 15–18]. Zwróciła ponadto uwagę na ważniejsze nurty w rozwoju studiów nad granicami i kierunki badań (m.in. geografię polityczną), które przyczyniły się do rozwoju *limologii* – nauki o granicach [termin ten został wprowadzony do szerszego obiegu naukowego przez Henry’ego Doriona – Dorion 1963; za: Staszczak 1978: 18]. Autorka *Pogranicza polsko-niemieckiego*, odwołując się m.in. do prac Gerarda Labudy, wspomniała o ewolucji pojęcia *granica* od pasów rubieżnych – pograniczy do coraz ściślejszych granic linearnych [Staszczak 1978: 17; zob. też: 25–26]. Przytoczyła również słowa Labudy, który stwierdził, że „«[g]ranica polityczna z reguły poddawała się zmianom zachodzącym w stosunkach między państwami, natomiast granica etniczna odzwierciedlała dynamikę osadnictwa. W rezultacie już w czasach nowożytnych granice etniczne, odzwierciedlające w krajobrazie geograficznym zasięgi dwóch lub trzech narodów, przedstawiają się nam jako wzorzysty kobierzec, w którym zasięgi dwu i więcej narodowości zachodzą na siebie»” [Labuda 1971: 134; cyt. za: Staszczak 1978: 25–26].

Z. Staszczak zauważyła, że w rozumieniu potocznym „granica kojarzy się najczęściej [...] z granicą polityczną i to w formie linii podziału” [Staszczak 1978: 18; por.: 16]. Sądzę, że spostrzeżenie to pozostaje aktualne. Dodałabym jedynie, że na sposób widzenia granic przez „zwykłego człowieka” w coraz większym stopniu wpływają media. Kwestia granic jest w nich najczęściej ukazywana w kontekście konfliktów zbrojnych, występujących w wielu miejscach świata, globalnych procesów migracyjnych, przemytu ludzi i towarów oraz narastających fal uchodźców. Na naszych oczach dokonuje się rozpad obecnego układu geopolitycznego. Świadczy o tym m.in. zmiana przynależności państwowej Półwyspu Krymskiego (marzec 2014 roku) i pogłębiający się konflikt między Rosją a Ukrainą, daleko wykraczający poza wymiar lokalny. Prawdopodobne są kolejne „przesunięcia” granic. Można też oczekiwać powstania nowych państw i regionów autonomicznych, jesteśmy bowiem świadkami nasilających się dążeń separatystycznych. W Europie np. wystarczy podać przykłady Szkocji, Katalonii, Kraju Basków, Grenlandii, a także Ukrainy.

Granice państwowe w perspektywie oddolnej (oczyma świadków i rozmówców)

Znakomitym, moim zdaniem, przykładem badań dotyczących granic (państwowych, terytorialnych, politycznych), prowadzonych we wspomnianej przez G. Szwat-Gyłybową mikroskali, są prace zrealizowane na początku obecnego wieku przez zespół pod kierunkiem Hanny Bojar. Objęto nimi wybrane miejscowości leżące na wschodnim pograniczu Polski [Kurczewska, Bojar (red.) 2005]. Kolejnym przykładem są badania polskich etnologów (w jednym przypadku – prowadzone wspólnie z badaczami ukraińskimi), obejmujące

wybrane obszary dawnego Związku Radzieckiego (dalej ZSRR). Badaniom tym poświęciłam dalszą część artykułu. Mówią one o wytyczaniu i zmienności granic, ich znaczeniu i doświadczaniu. Skłaniają do refleksji nad konsekwencjami ustanowienia granic i ich zmian, nad reakcjami na pojawienie się granicy w przestrzeni znanej lokalnym społecznościom, oswojonej przez nie, nad procesem adaptacji do nowych warunków i funkcjonowaniem w zmieniającej się rzeczywistości. W prezentowanym tu artykule wspominam jedynie o pracach dotyczących granic terytorialnych, politycznych, międzypaństwowych, znajdujących się na terenach byłego Związku Radzieckiego, pomijam natomiast m.in. studia dotyczące granic symbolicznych, etnicznych/narodowych czy poświęcone szerzej fenomenowi pogranicza, nierzadko wykraczające poza rozważania dotyczące jego związków z granicą państwową.

O tym, jak ważne znaczenie ma granica państwowa dla osób mieszkających w jej pobliżu, przekonałam się podczas wyjazdów badawczych, które objęły wybrane obszary Republiki Białoruś (dalej RB). W listopadzie 1992 roku przyjechałam do Bieniakoń, leżących na pograniczu białorusko-litewskim, rozpoczynając badania nad wyznacznikami tożsamości etnicznej/narodowej osób identyfikujących się jako Polacy, postrzeganych też w taki sposób przez przedstawicieli innych grup. Badaniami objęłam kilkadziesiąt miejscowości położonych w zachodniej i centralnej części RB. Interesowały mnie losy badanej grupy, przede wszystkim historie zapamiętane i opowiedziane przez jej członków, stosunki etniczne i ich uwarunkowania, sytuacja Kościoła rzymskokatolickiego i relacje międzykonfesyjne, zmiany systemowe i ich ocena [więcej zob. Kabzińska 1999]. Do Bieniakoń przyjeżdżałam jeszcze dwukrotnie (w roku 1993 i 1994). Już podczas mojego pierwszego pobytu w tej miejscowości osoby, z którymi rozmawiałam, spontanicznie podjęły problem granicy między Białorusią a Litwą. Pojawiła się ona w znanej im przestrzeni po rozpadzie ZSRR i przekształceniu byłych republik radzieckich w odrębne państwa. Temat ten został wywołany przez rozmówców, budził ich emocje (najczęściej negatywne). Wypowiadane podniesionym tonem słowa: *I po co ta granica?; Co to się robi? Granica!; Też coś – granica!* świadczyły o niezadowoleniu i braku akceptacji zmieniającej się rzeczywistości, której symbolem stała się granica między Białorusią a Litwą [więcej zob. Kabzińska 1994; 1999: 152–159]. Osoby, z którymi rozmawiałam, nie ukrywały krytycznego stosunku do granicy, która podzieliła oswojoną przez nie przestrzeń, rodziny i lokalne społeczności, zmuszając ich członków do zmiany zachowań.

Z przeprowadzonych przeze mnie badań wynika, że przyczyną niezadowolenia były przede wszystkim liczne problemy związane z istnieniem nowej linii granicznej, utrudniającej funkcjonowanie osobom mieszkającym w miejscowościach leżących w jej pobliżu. Rozmówcy nie ukrywali niepokoju spowodowanego pojawieniem się znaków granicznych (drutów kolczastych, szlabanów, budek wartowniczych, stanowisk do kontroli dokumentów) na

znany im terytorium, koniecznością poddawania się kontroli celnej przy przekraczaniu granicy między byłymi republikami radzieckimi, obowiązkiem posiadania odpowiednich dokumentów i ponoszenia kosztów związanych z ich uzyskaniem. Narzekano na wysokie ceny biletów autobusowych i kolejowych, rosnące ceny benzyny, ograniczenia wywozu i wwozu wielu towarów i ich niekorzystne skutki dla domowych budżetów. Niepokój budził nasilający się przemysł towarów i ludzi. Dla rozmówców bolesne było ograniczenie kontaktów rodzinno-towarzyskich, spowodowane obecnością granicy dzielącej znaną im przestrzeń między dwa państwa, które jeszcze do niedawna funkcjonowały jako republiki w granicach (i realiach) ZSRR. Zwracano uwagę na podział polskiej społeczności, podkreślając, że część członków tej grupy stała się obywatelami Białorusi, część – Litwy. Przyczyniło się to do ograniczenia łączących ich więzi. Różne stały się też doświadczenia mieszkańców poszczególnych krajów związane z transformacją systemową [więcej zob. Kabzińska 1999: 156–159; Kabzińska 2009: 14–52]. Wskazywane przez rozmówców różnice między Litwą a Białorusią, widoczne w sferze politycznej, gospodarczej i kulturowej, w życiu codziennym, nierzadko łączyły się z krytyczną oceną procesu transformacji. Mówiono o nasilających się konfliktach etnicznych, towarzyszących przemianom. Podkreślano, że wielu mieszkańców przygranicznych miejscowości, leżących na terytorium Białorusi, straciło pracę w instytucjach, które znalazły się po drugiej stronie granicy, na terenie Republiki Litewskiej. Nie ukrywano tęsknoty za dawnym porządkiem, możliwością swobodnego poruszania się, zarówno w przestrzeni sąsiadujących ze sobą (byłych już) republik (litewskiej i białoruskiej), jak i całego ZSRR, łatwym dostępem do sanatoriów, domów wczasowych, instytucji kulturalnych, częstymi kontaktami z bliskimi. Negatywny stosunek do nowej granicy, pilnie strzeżonej, trudnej do przekroczenia, łączył się z brakiem akceptacji nowego porządku i wymuszonej przezeń konieczności „przeorganizowania” dotychczasowego sposobu życia, powodującej liczne problemy w codziennym egzystowaniu mieszkańców pogranicza.

Osoby reprezentujące starsze pokolenie wspominały zmiany granic, jakie nastąpiły po II wojnie światowej, i ich konsekwencje. Mówiono m.in. o masowych wyjazdach ludności o polskiej identyfikacji w ramach tzw. repatriacji, konieczności adaptacji do nowego ustroju, ograniczeniu kontaktów z rodziną mieszkającą w Polsce, przymusowej asymilacji i ateizacji. Porównywano „polskie” i „ruskie czasy”, oceniano je, idealizując najczęściej lata międzywojnia [więcej zob. Kabzińska 1999: 163–180].

W latach 1992–1993 prowadziłam również badania w Rubieżewiczach i pobliskich wioskach (Borowiki, Downarowszczyzna). Wiele moich rozmówców, wskazując na nieodległe pasmo lasów, informowało mnie o tym, że tamteży, w latach międzywojnia, biegła granica między Polską a ZSRR. Podkreślano, że była ona strzeżona przez wojsko, nie wolno było się do niej zbliżać.

Obowiązywał też zakaz zapalania światła, które byłoby widoczne z zewnątrz (okna zasłaniano okiennicami). Mimo obecności strażników granica nie była szczelna. Osoby, z którymi rozmawiałam, wspominały o przemytnikach, przenoszących przez nią żywność, tytoń i odzież. Mówiono o uciekinierach z ZSRR (mieli być nimi przede wszystkim przeciwnicy gospodarki kołchozowej), a także o mieszkających w Polsce sympatykach komunizmu, którzy nielegalnie przekraczali granicę, by wziąć udział w szkoleniach organizowanych przez zwolenników tego ustroju.

Granice polsko-radziecką wspominali także mieszkańcy Nalibok i Iwieńca, miejscowości położonych kilkadziesiąt kilometrów na zachód od Rubieżewicz. Mówili, że biegła ona w pobliżu Rubieżewicz. Z rozmów przeprowadzonych przeze mnie w Iwieńcu i Nalibokach (w latach 1994–1998) wynika, że nie łączyły się z nią żadne szczególne wspomnienia. Fakt, że spontanicznie poruszano kwestię istnienia dawnej granicy polsko-radzieckiej, wskazuje natomiast na znaczenie przydawane jej przez rozmówców. Stanowi ona ważny element obrazu minionych czasów i doświadczonych przez nich zmian. Łączą się one m.in. z „przesunięciem” granic w wyniku decyzji podjętych pod koniec II wojny światowej przez polityków mających największy wpływ na nowy kształt Europy [Kabzińska 1999: 154–161].

Reakcje na zmiany spowodowane wytyczeniem granicy państwowej między dawnymi republikami radzieckimi (litewską i białoruską) były przedmiotem badań Łukasza Ceglińskiego, przeprowadzonych na początku obecnego stulecia, pod kierunkiem Andrzeja Perzanowskiego, w Ejszyszkach i okolicznych miejscowościach, leżących na pograniczu litewsko-białoruskim [Cegliński 2005]. Mieszkańcy terenów przygranicznych, z którymi rozmawiał Ł. Cegliński, podobnie jak, znacznie wcześniej, moi rozmówcy, postrzegali nową dla nich granicę jako niezrozumiałą, niepotrzebną, trudną do zaakceptowania. Wynikało to przede wszystkim z komplikacji w życiu codziennym, spowodowanych jej obecnością, braku widocznych korzyści z jej istnienia, a także z naruszenia dotychczasowego porządku, do którego zdążyli się przyzwyczaić.

I w tym przypadku mówiono przede wszystkim o skutkach, jakie dla mieszkańców terenów nadgranicznych miało ustanowienie i stopniowe umacnianie granicy państwowej, nieobecnej wcześniej w znanej im przestrzeni. Zwracano uwagę na ograniczenie kontaktów rodzinno-towarzyskich i kulturalnych, nasilający się przemyt osób i towarów, brak możliwości przewozu wielu produktów z Litwy na Białoruś (i odwrotnie), mający niekorzystny wpływ na domowe finanse. Rozmówcy skarżyli się na kłopoty związane z odzyskaniem krów, które przeszły przez granicę, przez ich właścicieli, trudności spowodowane zakazem zbierania grzybów i jagód po białoruskiej stronie granicy, jak też np. koniecznością posiadania dokumentów umożliwiających łowienie ryb w nadgranicznym jeziorze. Liczne problemy administracyjne

musiały pokonać osoby, które chciały pochować zmarłego krewnego w grobie rodzinnym, znajdującym się na cmentarzu położonym po białoruskiej stronie granicy [Cegliński 2005: 85–86].

Rozmówcy Ł. Ceglińskiego, mieszkający w Ejszyszkach i okolicznych wioskach, podobnie jak mieszkańcy Bieniakoń, porównując warunki życia na Litwie i Białorusi, wskazywali na wyższy poziom gospodarki litewskiej. Chwalili zarazem funkcjonujące na Białorusi kołchozy, chroniące przed tak dokuczliwym na Litwie bezrobociem. Podkreślano, że rozmiary tego zjawiska są na Litwie znacznie większe niż w sąsiednim kraju [Cegliński 2005: 84]. Należy jednak zauważyć, że bezrobocie coraz mocniej dotyka mieszkańców Białorusi. Wielu z nich od dawna „żyje z granicy”, trudniąc się handlem i przemysłem [zob. np. Cegliński 2005: 88–92; Lukiewicz 2005]. Przygraniczny handel został ograniczony przez obowiązek wizowy wprowadzony 1 października 2003 roku. Dalsze utrudnienia były efektem przystąpienia Polski do Unii Europejskiej (1 maja 2004 roku). Od tej chwili zachodnia granica Białorusi stała się częścią wschodniej granicy Unii Europejskiej. Ograniczenia związane z przekraczaniem granicy polsko-białoruskiej wywołały liczne protesty i negatywne komentarze tych, dla których „przygraniczny biznes” był jedynym źródłem dochodów. Jedna z osób cytowanych przez Edytę Gietkę stwierdziła: „Nam potrzebna wasza granica” [Gietka 2003: 26]. Inna powiedziała: „Zabrali chleb. Przecież tu, na pograniczu, my bez was, a wy bez nas, nie możemy żyć. Z wizu nie prożywiesz” [Gietka 2003: 26; więcej zob. Kabzińska 2009: 38–39]. Włodzimierz Lukiewicz zauważył, że wiele osób mieszkających w rejonach przygranicznych nie ma stałej pracy i nawet nie próbuje jej szukać. Osoby te czerpią dochody z przemytu papierosów, paliwa i alkoholu [Lukiewicz 2005: 216]. Cytowany autor wyraził obawy o niekorzystny wpływ obowiązku wizowego i zmieniających się przepisów celnych na funkcjonowanie średnich i małych firm, jak również na działalność osób prywatnych [Lukiewicz 2005: 216].

Granica między Białorusią a Polską, podobnie jak granica dzieląca Litwę i Białoruś, postrzegana była przede wszystkim jako linia podziału. W taki sam sposób traktowali granicę między Estonią a Rosją przedstawiciele grupy Setu (ludność ugrofińska, w większości wyznająca prawosławie), mieszkający na pograniczu estońsko-rosyjskim. Badania wśród członków tej grupy zostały przeprowadzone w końcu ubiegłego wieku przez Klarę Sielicką, pod kierunkiem Pawła Ładykowskiego [Sielicka 2000]. Wynika z nich, że Setu negatywnie oceniali konsekwencje wytyczenia granicy państwowej między Estonią a Rosją po rozpadzie ZSRR. Niezadowolenie budził zwłaszcza, spowodowany przez nią, podział historycznego terytorium Setomaa, uważany przez Setu za niesprawiedliwy. Granica rozdzieliła grupę etniczną i społeczność parafialną, złożoną z jej członków. Podobnie jak na innych, wspomnianych przeze mnie pograniczach, wpłynęła na znaczne ograniczenie kontaktów rodzinnych, towarzyskich i kulturalnych między osobami należącymi do tej samej grupy et-

nicznej, mieszkającymi po dwóch stronach granicy państwowej. Rozmówcy K. Sielickiej mówili o trudnościach ekonomicznych, spowodowanych ograniczeniami dotyczącymi wwozu i wywozu wielu towarów, dotkliwie odczuwanych przez mieszkańców pogranicza. Z niezadowoleniem i obawą obserwowali narastający przemysł i nielegalną migrację. Ich niepokój budziła także obecność wojsk rosyjskich w pobliżu linii granicznej.

Mimo problemów, jakie stwarza istnienie granicy państwowej, powszechne było przekonanie, że granice są potrzebne. Mówiono, że dzięki nim możliwe jest utrzymanie pokoju w regionie i w państwie, chronią one przed niekontrolowanym napływem ludności z zewnątrz, wyznaczają terytorium kraju, mogą być jednak przyczyną konfliktów [Sielicka 2000: 37–40]. W opinii wielu osób granice są konieczne, ich przekraczanie powinno być jednak łatwiejsze. Ułatwienia powinny przede wszystkim dotyczyć stałych mieszkańców terenów przygranicznych, najbardziej zainteresowanych integracją rodzin, kontaktami towarzyskimi, kulturalnymi, korzyściami ekonomicznymi wynikającymi z mieszkania na pograniczu; zdecydowanej kontroli powinni podlegać przemysłowcy i nielegalni migranci [Sielicka 2000: 40–42].

Liderzy Setu walczą o swobodę poruszania się po terytorium Setomaa, rozdzielonego „niesprawiedliwą” granicą. W tej sprawie skierowali pisma do ONZ, Rady Europy, Rady Nordyckiej, była też ona omawiana na kolejnych Kongresach Setu [Sielicka 2000: 37, 39]. Czasowe (symboliczne) „zawieszenie” granicy następuje podczas obchodów Dnia Królestwa Setu (Seto Kunin-griigipäev) [Sielicka 2000: 50]. Na ten czas wytyczane są nowe granice, będące „granic[ami] nowego Królestwa Setomaa, wraz z osobnym porządkiem i przejściami granicznymi” [Sielicka 2000: 43]. Wspomniane święto zostało ustanowione w latach 90. XX wieku na wzór święta Finów w Norwegii. Pomyśłodawcą był etnograf Paul Hagu [Sielicka 2000: 43]. Podczas obchodów Dni Królestwa Setu eksponowane są wspólne dla tej grupy symbole, towarzyszą im charakterystyczne dla niej potrawy, pieśni, utwory muzyczne, stroje, tańce. Mają one służyć wzmocnieniu tożsamości grupy i więzi między jej członkami oraz zwróceniu uwagi na podział terytorialny Setomaa. Sami Setu różnie oceniają obchody Dnia Królestwa. Dla jednych jest ono zabawą, umożliwiającą, choćby krótkotrwale, połączenie grupy rozdzielonej granicą, inni są mu przeciwni, krytykują niepotrzebne, ich zdaniem, wydatki ponoszone na jego organizację [Sielicka 2000: 49–50].

Argumentem niesprawiedliwych granic posługują się liderzy wielu grup etnicznych/narodowych, politycy, przywódcy różnych partii, a także np. uciekinierzy i przesiedleńcy. Towarzyszy mu „przekonanie, że to my jesteśmy ofiarą niesprawiedliwego ustalenia granicy” [Mróz 2013: 237; Czmętyk 2013: 139–140]. Wpływa ono na stosunki między grupami etnicznymi/narodowymi, prowadzi do konfliktów. Subiektywna ocena granic jako niesprawiedliwych i związane z nimi spory terytorialne utrudniają prowadzenie dialogu. Widocz-

ne jest to np. w relacjach polsko-ukraińskich [na ten temat zob. Mędrzecki 2010: 47–50; por. Kobza 2010: 414; Wyrwał 2014: 71–72, 81].

Liderzy rusińscy za niesprawiedliwą uważają wschodnią granicę Unii Europejskiej, której częścią jest granica między Ukrainą a Polską. Zdaniem jednego z nich, „[w] sposób sztuczny i arbitralny podzieliła [...] [ona] jedną zamieszkującą wspólny teren grupę, rozdzielając niejednokrotnie rodziny, przerywając naturalne kontakty między członkami społeczności żyjącej kiedyś razem w ramach Monarchii Austro-Węgierskiej” [Michna 2013: 221–222; badania zostały przeprowadzone w latach 1995–2007; Michna 2013: 217, przyp. 1]. Pojawia się tu, jak widać, motyw podziału „oswojonego”, acz odległego w czasie, świata i jego negatywnych konsekwencji dla własnej grupy etnicznej.

Michna podkreśliła, że w latach 90. XX wieku liderzy rusińscy wiązali ogromne nadzieje z Unią Europejską i promowaną przez nią ideą regionów. Wierzyli, że Unia „przywróci [...] [Rusinów] do dawnej przestrzeni, tak jak za czasów Austro-Węgier, znów będziemy razem, bez granic, będziemy mogli swobodnie jeździć spotykać się, nie będzie tych przeszkód, co teraz” [Michna 2013: 222]. Z czasem uświadomili sobie, że granica „długo jeszcze będzie dzielić rusińskie terytorium”, stanowiące „integralną etniczną całość” [Michna 2013: 222]. „[G]ranica polityczna Unii jest [...] postrzegana przede wszystkim w kontekście zagrożonych interesów grupy i zawiedzionych nadziei na integrację rusińskiego terytorium w ramach zjednoczonej Europy” [Michna 2013: 222], dzieli rusińską społeczność i utrudnia kontakty tym, którzy się z nią identyfikują [Michna 2013: 222].

Zdaniem Lecha Mroza, niektóre granice można uznać za solidne, inne – za niepoważne [Mróz 2013: 238–240]. Za solidną uznał on nieistniejącą już granicę między Polską a NRD oraz granicę czesko-austriacką (z początku lat 80. XX wieku); niepoważną, jego zdaniem, jest granica belgijsko-francuska. Granice solidne są strzeżone, wyraźnie oznakowane; ich obecność budzi lęk. W przeciwieństwie do nich granice niepoważne „niewiele znaczą w codziennym funkcjonowaniu mieszkańców obu [...] [ich] stron” [Mróz 2013: 239]. Są wolne od strachu, niepewności i biurokratycznego rytuału związanego z ich przekraczaniem [Mróz 2013: 238–240]. Dodałabym, że podział na granice solidne i niepoważne nie pokrywa się z subiektywnym podziałem na granice niesprawiedliwe i (w domyśle) sprawiedliwe.

Granica może być postrzegana jako przyjazna lub wroga, integrująca lub segregacyjna, otwarta lub zamknięta, przy czym, wraz z upływem czasu, subiektywny sposób jej widzenia może ulec zmianom [Kurczewska 2005: 391]. Granice można też określić jako „dobre” lub „złe”. Według Grażyny Kubicy i Haliny Rusek, granica „dobra”, to taka, „przy której współistnienie dwóch sfer przebiega bezkonfliktowo. «Zła» jest granica, przy której współistnienie wywołuje konflikty” [Kubica, Rusek 2013: 9]. Cytowane badaczki zaznaczyły, że „[g]ranice państw narodowych są nie tylko granicami państw, narodów

i ich kultur, ale także granicami zbiorowych tożsamości, wchodzących ze sobą w dialog. Jego zakres i intensywność zależą od sztywności, szczelności czy też stopnia otwartości granicy” [Kubica, Rusek 2013: 9]. Ta interesująca kwestia została jedynie zasygnalizowana. Moim zdaniem, warto jej poświęcić szczególne badania. Warto też, jak sądzę, zastanowić się nad relacjami między różnymi – wspomnianymi przez cytowanych tu przykładowo badaczy – rodzajami granic

Jak wiadomo, granice dzielą nie tylko różne państwa i narody. Przyczyniają się one również do podziałów rodzin i społeczności lokalnych [Czmełyk, Mróz 2010: 67]. O zjawisku tym można mówić chociażby na przykładzie nieistniejących już granic między ZSRR a II Rzeczypospolitą oraz między ZSRR a PRL [Czmełyk, Mróz 2010: 67]. Ich wytyczenie naruszyło tradycyjne układy społeczne, skomplikowało życie mieszkańcom przygranicznych terenów, ograniczyło możliwości poruszania się i kontaktów między nimi, budziło lęk [więcej zob. Kabzińska 1999: 152–169, 174–179; Mróz 2013; Czmełyk, Mróz 2010; Czmełyk 2013]. Mróz zauważył, że w czasach ZSRR „samo oddzielenie [granica] nie wystarczyło” [Mróz 2013: 247]. Propaganda przekonywała, że „za granicą mieszkali wrogowie, nawet jeśli formalnie był to kraj zaprzyjaźniony. Potrzeba posiadania wroga była istotnym konstytutywnym elementem radzieckiej polityki wewnętrznej i systemu edukacji” [Mróz 2013: 247, por. Czmełyk 2013: 145; zob. też Czmełyk, Mróz 2010: 73, 80]. „Ideologia [...] czyniła z granicy obszar groźny, niebezpieczny dla ludzi i dla ich życia” [Czmełyk, Mróz 2010: 80]. Przedzielone granicą grupy etniczne/narodowe „żyły wprawdzie niedaleko od siebie, ale zupełnie osobno, skierowane ku centralnym rejonom i wewnątrz własnego kraju, odwrócone do siebie plecami [...] i każdy żył ze swoją pamięcią, wybiórczym traktowaniem przeszłości i niewiedzą o sąsiadach, poza tym, co mówiły państwowe środki przekazu i co wynikało z aktualnych meandrów polityki” [Czmełyk, Mróz 2010: 84]. Granica polsko-radziecka, z uwagi na okoliczności jej powstania i ich następstwa oraz wpływy oficjalnej propagandy, była postrzegana jako element obcy, dzielący mieszkańców terenów przygranicznych, kształtujący ich obraz i stosunek do nich. „[K]ojarzyła się z niesprawiedliwością, bólem, poczuciem krzywdy, utraty rodziny, krewnych i majątku, z niemożliwością pomodlenia się przy grobach swoich przodków. [...] Przerwany został płynny proces przekazu miejscowych tradycji etnokulturowych [...]” [Czmełyk, Mróz 2010: 72]. Obowiązująca ideologia kształtowała poczucie obcości czy wręcz wrogości „drugiej strony granicy”. Miała też wpływ na formowanie różnych pamięci – polskiej i ukraińskiej [Czmełyk, Mróz 2010: 69; zob. też Czmełyk 2013]. Badacze zauważyli, że „[w]pajane latami ideologicznie ukształtowane myślenie o granicy jako linii oddzielającej od obcego państwa niekoniecznie przychylnego, a od lat 80. XX wieku sięjącego niepokój «w obozie postępu», dopiero niedawno zaczęło ulegać zmianie pod wpływem obecnych zmian

ukraińskiej polityki wewnętrznej i zagranicznej [...]” [Czmełyk, Mróz 2010: 69; por. Czmełyk 2013: 145].

W opinii rozmówców Romana Czmełyka i Lecha Mroza, granica między Polską a Ukrainą, ustanowiona w roku 1991, była początkowo „najbardziej przyjazną i otwartą dla obojga narodów” [Czmełyk, Mróz 2010: 67]. Sytuacja zmieniła się po wejściu Polski do Unii Europejskiej, kiedy zaczęła ona jednocześnie funkcjonować jako część wschodniej granicy Unii. W oczach części społeczeństwa ukraińskiego granica ta stała się podobna do „niesławnej żelaznej kurtyny” [Czmełyk, Mróz 2010: 68]. Sprawily to zapewne liczne utrudnienia związane z jej przekraczaniem, a także pogłębiający się podział Europy na kraje należące do Unii i pozostające poza jej strukturami.

Osoby mieszkające na pograniczu ukraińsko-polskim, z którymi rozmawiali Czmełyk i Mróz, nie kryły nadziei na uruchomienie nowego przejścia granicznego na południe od Krościenka, związane z tym korzyści ekonomiczne, ożywienie gospodarki, powstanie nowych miejsc pracy, rozwój handlu [Czmełyk, Mróz 2010: 68, 88, 90]. Rosło zainteresowanie Polską wśród Ukraińców, a bezpośrednie kontakty miały wpływ na kształtowanie pozytywnego wizerunku Polaków [Czmełyk, Mróz 2010: 88]. Wiele osób wyrażało nadzieję na przystąpienie Ukrainy do Unii Europejskiej i NATO [Czmełyk, Mróz 2010: 95, 96]. Dziś wiadomo, że w najbliższym czasie realizacja tego scenariusza nie będzie możliwa.

Czmełyk i Mróz podkreślili, że granica była „stałe obecna” podczas prowadzonych przez nich badań [Czmełyk, Mróz 2010: 66]. Badaczy interesował stosunek do granicy, proces „oswajania się z nią i jej dostępnością” [Czmełyk, Mróz 2010: 68], sposoby jej doświadczania oraz obecność granicy w pamięci rozmówców [Czmełyk, Mróz 2010: 68; zob. też Czmełyk 2013; Mróz 2013]. Granica ukraińsko-polska została przez nich określona jako „dynamiczna”, „żywa” [Czmełyk, Mróz 2010: 67]. Wobec zmieniającej się sytuacji na Ukrainie, może pojawić się niepokój o jej stabilność. Nie wiadomo też, jakie będą losy samej Ukrainy, zagrożonej rozpadem jej terytorium, rozdartej między Wschodem a Zachodem.

Z badań przeprowadzonych przez Paulinę Kobzę na pograniczu polsko-ukraińskim (w okolicach Krościenka) wynika, że – podobnie jak na innych obszarach pogranicznych – można mówić o zróżnicowanym stosunku do granicy państwowej. Z jednej strony mieszkańcy tych terenów narzekali na „wzmożony ruch na drodze”, zakłócający spokój miejscowej ludności [Kobza 2010: 413], z drugiej – przyznawali, że chętnie przekraczają granicę, by po stronie ukraińskiej zaopatrzyć się w towary tańsze niż w Polsce [Kobza 2010: 413]. Niejednaki był stosunek rozmówców do osób zajmujących się przemytem. Część z nich oceniała tego rodzaju działalność krytycznie, jako nielegalną, część natomiast usprawiedliwiała ją, tłumacząc, że stanowi jedyne realne źródło dochodów dla zajmujących się nią osób [Kobza 2010: : 413, 414]. Podobne różnice po-

staw odnotowano na pograniczu litewsko-białoruskim [Cegliński 2005: 88–92]. Należy podkreślić, że grupy zajmujące się przemytem towarów i nielegalnych migrantów do Polski i innych krajów Unii Europejskiej budzą coraz większy strach po obu stronach granicy polsko-ukraińskiej [Czmyłyk, Mróz 2010: 86–87].

Na stosunki polsko-ukraińskie w znacznym stopniu wpływają negatywne stereotypy etniczne. Rozmówcy P. Kobzy, reprezentujący młodsze pokolenie, wspominali, że rodzice i dziadkowie przestrzegali ich przed samotnymi wyprawami do lasu, mogą tam bowiem natknąć się na „niebezpiecznych banderowców” [Kobza 2010: 413; por. 418]. Mówiono o wpływie szkoły, która w czasach PRL kształtowała negatywny wizerunek Ukraińców, stając się jednym z filarów propagandy, mającej na celu kształtowanie i pogłębianie antagonizmów między Polakami a Ukraińcami [Kobza 2010: 411–412]. Istotną rolę w kształtowaniu i umacnianiu tego stereotypu przypisywano również filmowi *Łuny w Bieszczadach*, nakręconemu na podstawie książki Jana Gerharda pod tym samym tytułem [Kobza 2010: 418; na temat wciąż żywych stereotypów Polaków i Ukraińców i ich wpływu na stosunki polsko-ukraińskie zob. też np. Mędrzecki 2010: 49–50; Smoleński 2011; Wyrwał 2014]. Źródłem współczesnych konfliktów między Polakami a Ukraińcami jest rywalizacja o zyski z handlu przygranicznego [Kobza 2010: 413]. Polaków i Ukraińców dzieli pamięć, historia i odmienne sposoby jej interpretowania. Polakom sąsiadującym z Ukraińcami trudno jest zaakceptować ich działania, mające na celu zachowanie pamięci o Ukraińskiej Powstańczej Armii (dalej UPA) [Kobza 2010: 415; por. 419]. Na poziomie samorządów podejmowane są akcje, mające sprzyjać nawiązaniu współpracy polsko-ukraińskiej w sferze ekonomicznej, bardzo trudno jednak realizować projekty gospodarcze w oderwaniu od przeszłości [Kobza 2010: 419]. Po polskiej stronie granicy największe kontrowersje budzi stawianie pomników ku czci UPA, po stronie ukraińskiej natomiast – upamiętnianie tych, którzy polegli w walce z Ukraińcami. Część rozmówców P. Kobzy uważała, że „wszystkim poległym należy się pamięć”, inni byli zdania, że miejsce pomników jest wyłącznie na cmentarzach, jeszcze inni oceniali zachowania ludności ukraińskiej, pragnącej upamiętnić UPA, jako niesprawiedliwe [Kobza 2010: 420].

Znamienny jest fakt odmowy odpowiedzi na „drażliwe” pytania dotyczące relacji polsko-ukraińskich w przeszłości, w tym – przede wszystkim wydarzeń, jakie miały miejsce w czasach II wojny światowej [Kobza 2010: 415, 416, 417]. Łatwiej mówić o „granicy, o ruchliwej drodze, o przemycie, o nieuprzejmych Ukraińcach”, z którymi można się dziś spotkać [Kobza 2010: 416]. Wielu rozmówców uznało, że codzienne problemy są ważniejsze od dyskusji o polityce i rozważań dotyczących historii. Ich zdaniem, historię i politykę należy zostawić innym [Kobza 2010: 421].

Granica między Polską a Ukrainą z pewnością nie należy do „niepoważnych”. W taki sposób natomiast, zdaniem L. Mroza, można określić granicę

między Ukrainą a Białorusią, dzielącą były republiki radzieckie [Mróz 2013: 251, 252–254]. Biegnie ona m.in. przez obszary Polesia Wołyńskiego. W wielu miejscach nie ma słupów granicznych, wyznacza ją rów wykopany w lesie i sznurek przeciągnięty między drzewami. Na drzewach rosnących po stronie ukraińskiej umieszczone są znaki w kolorze żółtym i niebieskim [Mróz 2013: 250]. Taka granica „wygląda jako coś tymczasowego” [Mróz 2013: 250]. Dla osób mieszkających w jej pobliżu jest ona „czymś niezrozumiałym, obcym, niepotrzebnym, uciążliwym i dziwacznym, utworzonym wbrew odczuciom mieszkańców i porządkowi, jaki tu był «od zawsze». Jej opresyjność wiąże się z koniecznością przekraczania jej tylko w wyznaczonych miejscach, zaś mimowolne naruszenie, np. podczas zbierania grzybów, karane jest finansowo przez białorską służbę graniczną (ukraińska nie podejmuje takich działań – jak wynika z wypowiedzi)” [Mróz 2013: 253; por. 257].

Mróz zaznaczył, że „[g]ranica Ukrainy z Białorusią jest [...] odbierana jako coś niepotrzebnego i uciążliwego, jako gwałt zadany temu, co było oczywiste, oswojone, naturalne i co nawet w odległej przeszłości nie ma punktu zaczepienia w pamięci” [Mróz 2013: 257]. Do takich wniosków prowadzą też: wspomniane przeze mnie badania przeprowadzone na pograniczu białorusko-litewskim, litewsko-białoruskim i estońsko-rosyjskim. Mróz przypomniał, że granica między Polską a ZSRR początkowo również była zjawiskiem nowym, naruszającym dawny porządek, dla kolejnych generacji mieszkańców pogranicza natomiast stała się „czymś oczywistym” [Mróz 2013: 253; zob. też 257]. Przyzwyczajono się do niej. Wielu przedstawicieli najstarszego pokolenia jednakże, wspominając czasy przedwojenne, idealizując je, „myśl[i]”, jakby ponad tą granicą [...]” [Mróz 2013: 253]. Świadczy to, moim zdaniem, o braku pełnej akceptacji powojennych zmian.

Zdaniem Edmunda Leacha, „w naturze [...] linii granicznych leży to, że są wieloznaczne w swych implikacjach oraz że stają się źródłem konfliktu i niepokoju. Zasada, że wszystkie granice są *sztucznym* przerywnikiem tego, co w swej naturze jest ciągłe oraz że zawarta w granicy wieloznaczność jest źródłem lęku stosuje się zarazem do czasu, jak i przestrzeni” [Leach 1989: 46–47; cyt. za: Buchowski 2004: 7]. Moim zdaniem, zasadność tego twierdzenia, w części mówiącej o granicach jako źródle lęku, konfliktów i niepokoju, można w pewnym stopniu podważyć, wskazując granice „dobre” – wspomniane przez G. Kubicę i H. Rusek – oraz granice „przyjazne”, „otwarte”, „integrujące”, o których wspomniała J. Kurczewska (badaczki nie podały przykładów granic reprezentujących poszczególne kategorie). Na podstawie omówionych przeze mnie badań można mówić o granicach występujących w roli „sztucznego przerywnika” (w taki sposób są one subiektywnie rozumiane przez rozmówców). Dzielą one, lub dzieliły, jak dawna granica polsko-radziecka, społeczności połączone więzami rodzinnymi, etnicznymi/narodowymi, kulturalnymi, religijnymi, zamieszkujące wspólny obszar zanim został

on przedzielony granicą państwową. Jej obecność i trudności związane z jej przekraczaniem przyczyniają się do ograniczenia kontaktów i stopniowego rozpadu dawnych więzi, prowadzą do powstania odrębnych społeczności, mających wprowadzić wspólne korzenie, ale funkcjonujących w odmiennych realiach. Granica, będąca „sztucznym przerywnikiem” sprawiła, że mieszkańcy Wileńszczyzny stali się obywatelami dwóch państw (Litwy i Białorusi), podążających różnymi drogami. Podobnie ułożyły się losy Setu. Ich terytorium etniczne zostało podzielone między Rosję a Estonię, a przedstawiciele tej grupy funkcjonują w dwóch państwach o odmiennym systemie. Konsekwencje tego faktu można sobie łatwo wyobrazić.

Granice – „dziwne stwory poruszające się krokiem historii”

Mianem „dziwn[ych] stwor[ów], poruszając[ych] się krokiem historii” określił granice Roberto Salvadori [Salvadori 1996; cyt. za: Sielicka 2000: 50]. Zauważył również, że „[p]rzez wieki mogą [one] wylegiwać się w jednym miejscu, lecz nie jest wykluczone, że prędzej czy później nagle przemieszczą się nieco w tę lub tamtą stronę czy też podstępnie znikną lub wynurzą się nieprzewidzianie pośrodku mapy” [Salvadori 1996; cyt. za: Sielicka 2000: 50]. Każda ze wspomnianych sytuacji powoduje określone konsekwencje odczuwane przez pojedyncze osoby i społeczności, zmuszone do odnalezienia się w zmieniającej się rzeczywistości, adaptacji do nowych warunków życia. O tym, jak trudne mogą być doświadczenia związane z obecnością i zmianą granic, świadczą m.in. wspomniane przeze mnie wyniki badań etnologicznych/antropologicznych przeprowadzonych na wybranych obszarach byłego Związku Radzieckiego. Należy przy tym zauważyć, że badacz może jedynie zasygnalizować pewne zjawiska, nie jest natomiast w stanie oddać w pełni doświadczeń swoich rozmówców.

Badanie etnologiczne/antropologiczne dowodzą, że „[g]ranice to nie tylko pojęcie administracyjne i polityczne, lecz nade wszystko ludzie pograniczne zamieszkujący” [Buchowski 2004: 9]. „Z perspektywy antropologii graniczności nie tyle ważna jest sama *limes*, ile wspólnoty kulturowe zamieszkujące rejony przygraniczne, reprezentujące różne formy graniczności społecznej, symbolicznej i wyobrażonej” [Burszta 2001: 66; wspomniane „formy graniczności” nie zostały omówione przez cytowanego autora]. „W doświadczeniu mieszkańców [...] granica jest czymś więcej niż tylko pojęciem prawnym, administracyjnym, wojskowym czy geograficznym. Jest żywym, stale odtwarzającym się pojęciem społecznym, składnikiem podręcznej ideologii «poruszania się w przestrzeni lokalnej», jest pojęciem o różnorodnym i bogatym kontekście historycznym, wreszcie pojęciem drogowskim, poznawczym i emocjonalnym, dzięki któremu jednostki i instytucje budują

swe porządki społeczne, otwarte i zamknięte, które albo przekraczają, albo nie przekraczają podziałów etnicznych, państwowych i wyznaniowych, co sprawia, że albo tworzone są różnorakie spotkania z Innymi, albo restryktywne kontakty z Obcymi” [Kurczewska 2005: 394–395].

Wnioski sformułowane przez Joannę Kurczewską oparte są na wynikach badań przeprowadzonych na wschodnim pograniczu Polski, pod kierunkiem H. Bojar. Na podstawie tych badań Kurczewska wyróżniła „trzy typy określania granicy”: 1) „abstrakcyjno-normatywny, gdy granice traktuje się jako coś, co może pomóc «żyć godnie», «być lepszym» [...]” [Kurczewska 2005: 384]; 2) „realistyczny” – „granica sprowadza się do określonego zespołu szans życiowych, które mogą być wykorzystane lub zmarnowane” [Kurczewska 2005: 384]; 3) granica postrzegana jest jako „konieczność[ć] historyczn[a] (cywilizacyjn[a], kulturow[a]), gdy wszystko jest z góry określone w swoim przebiegu, wszystko jest dane przez historię i geografie, a jednostka czy społeczność tylko wypełnia to swoim konkretnym istnieniem, starając się sprostać fatum” [Kurczewska 2005: 384]. W odniesieniu do niektórych przedstawicieli wspomnianych przeze mnie społeczności nadgranicznych, mieszkających na terenach dawnego Związku Radzieckiego, można, moim zdaniem, mówić o „realistycznym” „typie określania granicy”. Szanse związane z jej obecnością wykorzystują np. osoby trudniące się na większą lub mniejszą skalę przemysłem. W oczach wielu osób jest ona jednakże przyczyną licznych problemów i zmarnowanych szans.

Sytuacja, w jakiej znaleźli się mieszkańcy badanych obszarów, jest wynikiem decyzji podjętych przez polityków i zamieszkania w określonej przestrzeni. Czy uwarunkowania te można określić mianem fatum? Wiele osób próbuje odnaleźć się w nowej dla nich rzeczywistości, sprostać wyzwaniom, wypracować strategie adaptacyjne. Nie wszyscy godzą się ze zmianami, których doświadczają, wyrażając swoje niezadowolenie słowami, w których zawarta jest krytyka, oburzenie: *I po co ta granica?*

Wspomniane przeze mnie badania, które objęły wybrane obszary nadgraniczne znajdujące się na terenach dawnego ZSRR, skłaniają do refleksji nad konsekwencjami ustanowienia i zmiany granic, sposobami ich doświadczania, reakcjami na pojawienie się granicy w przestrzeni oswojonej przez członków lokalnych społeczności, procesami adaptacji do nowych warunków i funkcjonowaniem w zmieniającej się rzeczywistości. Zauważalne jest podobieństwo reakcji na pojawienie się nowej granicy na obszarze „oswojonym” przez mieszkańców terenów przygranicznych. Można też mówić o długotrwałym braku akceptacji nowego porządku przez wielu z nich, konieczności (i trudach) adaptacji do nowych warunków oraz działaniach umożliwiających funkcjonowanie w zmieniającym się świecie, często niezrozumiałym, podlegającym zmianom, które wiele osób uważa za niepotrzebne. Stąd pytanie: *I po co ta granica?*, znakomicie oddające stosunek do granicy między Białorusią

a Litwą, ustanowionej po rozpadzie ZSRR, dzielącej byłe republiki radzieckie. Podobne pytanie zadawało/zadaje sobie zapewne wiele osób mieszkających w pobliżu nowych dla nich granic. Jak wiadomo, przekraczanie granic między republikami radzieckimi, przynajmniej od czasów Nikity Chruszczowa, „nie wymagało żadnych dokumentów czy zgody lokalnych władz. Nie był[ły] to więc granic[e] rozdzielając[e]” [Mróz 2013: 249]. Sytuacja zmieniła się po rozpadzie ZSRR i przekształceniu poszczególnych republik w odrębne państwa, oznakowane liniami granicznymi.

Badania, o których wspomniałam, wpisują się w nurt, jakim jest antropologia granic, wzbogacając go znacząco. Szczególnie ważne jest spojrzenie na granice z perspektywy mieszkańców terenów nadgranicznych, ukazanie ich reakcji na wytyczenie granicy, zwrócenie uwagi na sposoby jej doświadczania i postrzegania zmian dotychczasowego porządku. Badania te wzbogacają również nurt, jakim jest antropologia polityki. Oba nurty są ze sobą ściśle związane, trudno bowiem rozpatrywać fenomen granic państwowych w oderwaniu od decyzji politycznych.

W swoim wystąpieniu Grażyna Szwat-Gyłybowa słusznie podkreśliła, że granice nie mają sumienia, ani świadomości. „Stanowią [natomiast] dla ludzi wyzwanie, gdyż [...] prowokują ich do działania. Bywają więc szansą i pokusą dla ludzkich sumień”. Kwestia ta z pewnością zasługuje na uwagę. Na podstawie wyników badań terenowych etnolog/antropolog może mówić o sposobach doświadczania granic, o reakcjach interesujących go osób i społeczności na ich obecność i zachodzące tu zmiany (są one nierzadko przyczyną niepokoju, cierpienia, wielu codziennych problemów). Jak natomiast badać sumienie tych, którzy swoimi postanowieniami zmieniają przebieg granic, wytyczają nowe linie graniczne, nie bacząc na koszty podjętych decyzji, ich skutki społeczne, kulturowe, ekonomiczne, na spowodowane nimi, często dramatyczne, doświadczenia jednostkowe i grupowe? Ukazujemy przede wszystkim perspektywę oddolną, oddajemy głos świadkom – rozmówcom, mówiącym o granicach, które dzielą zarówno przestrzeń i zamieszkujące ją społeczności, jak też znany im świat, na ten sprzed istnienia granicy i ten, który rodzi się w wyniku jej powstania, wymagający (nierazko kolejnego) „oswojenia”. Pokazujemy różne postawy wobec granic, strategie adaptacyjne, stosunek do zmian i ich efekty. Docieramy przede wszystkim do tych, którzy ponoszą konsekwencje cudzych decyzji dotyczących przebiegu granic, możemy też porównać głosy „zwykłych ludzi” z dyskursem elit (jeśli dysponujemy odpowiednimi źródłami), niezbadaną przez nas strefą pozostaje natomiast sumienie tych, którzy podejmują wspomniane decyzje.

Literatura

- Anderson Malcolm, 1982, *Frontier Regions in Western Europe*, London: Frank Cass.
- Anderson Malcolm, 1996, *Frontiers: Territory and state formation in the Modern World*, Oxford: Polity.
- Aronoff Myron, 1974, *Frontiertown: The politics of community building in Israel*, Manchester: Manchester University Press.
- Buchowski Michał, 2004, *Granica a uprawianie antropologii – uwagi wstępne*, w: *Polacy – Niemcy. Pogranicze kulturowe i etniczne. Poland – Germany. Cultural and ethnic border*, red. Michał Buchowski, Wrocław–Poznań: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Uniwersytet Wrocławski, Wydawnictwo Poznańskie, s. 7–11.
- Burszta Wojciech, 2001, *Granice etniczne i kulturowe a idea euroregionalna*, „Sprawy Narodowościowe”, z. 19, s. 59–67.
- Cegliński Łukasz, 2005, *Spółeczność podzielona. Granica litewsko-białoruska z perspektywy procesów komunikowania się*, w: *Centrum na peryferiach*, red. Andrzej Perzanowski, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 77–98.
- Cole John W., Wolf Eric R., 1974, *The Hidden Frontier: Ecology and ethnicity in an Alpine Valley*, New York: Academic Press.
- Czmelyk Roman, 2013, *Swój/inny/obcy na pograniczu ukraińsko-polskim*, w: *Etnograficzne wędrówki po obszarach antropologii*, red. Łukasz Smyrski, Katarzyna Waszczyńska, Warszawa: Wydawnictwo DiG, s. 137–150.
- Czmelyk Roman, Mróz Lech, 2010, *Pamięć przedzielona rzeką*, w: *Na pograniczu „nowej Europy”. Polsko-ukraińskie sąsiedztwo*, red. Magdalena Zowczak, Warszawa: Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UW, Wydawnictwo DiG, s. 65–96.
- Donnan Hastings, Wilson Thomas M., 2007, *Granice tożsamości, narodu, państwa*, tłum. Małgorzata Głowacka-Grajper, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Dorion Henry, 1963, *La frontière Québec-Terre-Neuve*, Québec.
- Gietka Edyta, 2003, *Białoruś – lament na granicy*, „Angora”, 2.11.2003, s. 26.
- Kabzińska Iwona, 1994, „I po co ta granica?”, „Etnografia Polska”, t. 38, z. 1–2, s. 79–105.
- Kabzińska Iwona, 1999, *Wśród „kościelnych Polaków”. Wyznaczniki tożsamości etnicznej (narodowej) Polaków na Białorusi*, Warszawa: Letter Quality.
- Kabzińska Iwona, 2009, *Miedzy pragnieniem ideału a rzeczywistością. Polacy na Litwie, Białorusi i Ukrainie w okresie transformacji systemowej przełomu XX i XXI stulecia*, Warszawa: Letter Quality.
- Kasperson Roger E., Minghi Julian V., 1969, *Structure: Introduction*, w: *The Structure of Political Geography*, red. Roger E. Kasperson, Julian V. Minghi, Chicago: Aldine.
- Kobza Paulina, 2010, *Rola milczenia w pamięci o historii mieszkańców pogranicza*, w: *Na pograniczu „nowej Europy”. Polsko-ukraińskie sąsiedztwo*, red. Magdalena Zowczak, Warszawa: Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UW, Wydawnictwo DiG, s. 407–421.
- Kubica Grażyna, Rusek Halina, 2013, *Wprowadzenie*, w: *Granice i pogranicza: państw, grup, dyskursów... Perspektywa antropologiczna i socjologiczna*, red. Grażyna Kubica, Halina Rusek, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, s. 7–22.
- Kurczewska Joanna, 2005, *Granica niejedno ma imię. Trzy podejścia teoretyczne*, w: *Granice na pograniczach. Z badań społeczności lokalnych wschodniego pogranicza Polski*, red. Joanna Kurczewska, Hanna Bojar, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, s. 365–396.
- Kurczewska Joanna, Bojar Hanna (red.), 2005, *Granice na pograniczach. Z badań społeczności lokalnych wschodniego pogranicza Polski*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Labuda Gerard, 1971, *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Leach Edmund, 1989, *Kultura i komunikowanie. Logika powiązań symbolicznych*, tłum. Michał Buchowski, w: Leach Edmund, Greimas Algirdas J., *Rytuał i narracja*, Warszawa: PWN.
- Lukiewicz Włodzimierz, 2005, *Pogranicze białorusko-polskie i nowy reżim wizowy*, w: *Polska – Białoruś, Problemy sąsiedztwa*, red. Henryk Chałupczak, Elżbieta Michalik, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 201–216.

- Mędrzecki Włodzimierz, 2010, *Język dialogu historyków polskich i ukraińskich na przełomie XX i XXI wieku*, w: *Na pograniczu „nowej Europy”*. Polsko-ukraińskie sąsiedztwo, red. Magdalena Zowczak, Warszawa: Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UW, Wydawnictwo DIG, s. 45–52.
- Michna Ewa, 2013, *Koncepcje granic Europy i europejskość w dyskursie tożsamościowym liderów etnicznych karpatorusińskich i górnośląskich*, w: *Granice i pogranicza: państw, grup, dyskursów... Perspektywa antropologiczna i socjologiczna*, red. Grażyna Kubica, Halina Rusek, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, s. 217–237.
- Mróz Lech, 2013, *Granica ze sznurka, granica z kamienia... Między magią, pamięcią a pragmatyzmem*, w: *Ethnos et potentia. Interdyscyplinarność w polskiej etnologii*, red. Ryszard Vorbrich, Anna Szymoszyńska, Poznań: Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, s. 237–266.
- Prescott John Robert V., 1987, *Political frontiers and boundaries*, London: Allen & Unwin.
- Salvadori Roberto, 1996, *Kultura pograniczy: nagroda Vilenica*, „Zeszyty Literackie”, nr 145–147.
- Sielicka Klara, 2000, *Kiedyś ta granica była dalej... przestrzeń dla ludzi pogranicza*, w: *Chata estońska. Setu – etnokonfesyjna grupa pogranicza*, red. Paweł Ładykowski, Warszawa: Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej UW, s. 27–53.
- Smoleński Paweł, 2011, *Pochówek dla rezuna*, Wołowiec: Czarne.
- Staszczak Zofia, 1978, *Pogranicze polsko-niemieckie jako pogranicze etnograficzne*, Poznań: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza.
- Wyrwał Marcin, 2014, *... i zjedźcie na ich głowy nasz gniew!*, Warszawa: Świat Książki.

Experiencing the changing borders. A few observations of an ethnologist/anthropologist

Summary

Ethnological and anthropological research into border areas facilitates looking at the social and cultural phenomena occurring there from the perspective of the local people. In the article, selected examples of research are presented that were carried out by Polish ethnologists/anthropologists and their foreign associates in areas of post-Soviet republics and in the eastern borderland of Poland. The results show the reactions, negative more often than not, of local people to the borders which have emerged to separate the states that came into being in place of the respective Soviet Republics after the Soviet Union had fallen apart. The discussed research addresses the consequences for local communities of demarcating those frontiers. The authors show how the local people experience the new borders and what kind of problems they have in adapting to changing reality.

The changing status of the border with Poland is another new experience for the citizens of Ukraine and Belarus. On 1 May 2004, it became part of the eastern frontier of the European Union. That change is evaluated negatively by many Ukrainians and Belarusians as well as by Ruthenian leaders.

The studies presented fit into the approach to the anthropology of borders described in a comprehensive way by Hastings Donnan and Thomas W. Wilson, among others, enriching it with new sources. They also help to better understand the phenomenon of the state border from a grassroots perspective.

Joanna Kurczewska

Warszawa

Granice w przestrzeniach współczesnej interpretacji socjologicznej

Podstawowe rozróżnienia

Granica niemal od zawsze jest obiektem zainteresowania humanistyki, zwłaszcza antropologii, historii, filozofii, socjologii i politologii, i na wiele sposobów ukazuje w tych dyscyplinach naukowych oblicza swej wieloznaczności.

Granica nie posiada wymiarów. Mój ogród styka się z ogrodem sąsiada... Ale jeśli granica ma być zaznaczona na powierzchni ziemi, to samo oznaczenie zabierało będzie przestrzeń... W naturze tych linii granicznych leży niejako to, że są wieloznaczne w swych implikacjach oraz że stają się źródłem konfliktu i niepokoju... Zasada, że wszystkie granice są sztucznym przerywnikiem tego, co w swej naturze jest ciągłe oraz że zawarta w granicy wieloznaczność jest źródłem lęku, stosuje się zarówno do czasu, jak i przestrzeni [Leach 1989: 46–47, cyt. za: Buchowski 2004: 8–9].

Wydaje się, że powyżej przytoczone przez M. Buchowskiego i użyte przez niego do opisu aktualnej granicy polsko-niemieckiej sformułowania wybitnego antropologa brytyjskiego Edmunda Leacha mają także zastosowanie do innych granic III RP, w tym do jej granic wschodnich, czyli do granicy polsko-rosyjskiej, polsko-ukraińskiej, polsko-białoruskiej i polsko-litewskiej.

Te granice – podobnie jak to za M. Kearneyem powiedział w odniesieniu do granicy polsko-niemieckiej

Słowa kluczowe

- linia graniczna
 - granica
- pogranicze
- politologia

Keywords

- border line
 - border
- borderland
- political science

cytowany już antropolog poznański – są czymś więcej niż samymi liniami granicznymi wyznaczanymi arbitralnie przez struktury władzy państwowej i kodyfikowanymi w postaci umów międzynarodowych. Są instytucjami społecznymi, procesami cywilizacyjnymi, zjawiskami socjokulturowymi wyznaczonymi terytorialnie czy praktykami społecznymi – codziennymi i odświętnymi – określonych typów aktorów indywidualnych i zbiorowych w odniesieniu do określonego terytorium. Można je, odwołując się do goffmanowskiego języka, nazwać nie tylko stygmatami państwa, które pozwalają rozpoznać jego moc sprawczą i kontrolną wobec społeczeństwa na określonym terytorium, lecz także ustalić miejsce w hierarchii istotności struktur państwowych na obszarze określonego regionu czy kontynentu. Reprezentantami takich stygmatów są umundurowani strażnicy i celnicy, którzy uosabiają symboliczną i realną moc państwa zarówno wobec ulokowanych w tej samej przestrzeni państwowej aktorów indywidualnych i zbiorowych, jak i tych usytuowanych na zewnątrz, zwłaszcza w bliskim sąsiedztwie geograficznym: „[...] cały ten sztafaż przyczynia się do narzucania, wzmacniania i powielania różnic kulturowych i społecznych między ludźmi”¹.

W niniejszym artykule chciałabym jedynie wskazać na trzy projekty interpretacji granicy, na ich węższe i szersze ramy, wywodzące się z socjologii i antropologii (zwłaszcza na ich pograniczach z innymi dyscyplinami), które mogą pomóc badaczom w dalszych pracach nad interpretacją uzyskanego materiału empirycznego. Stanowią one mogą, jak się zdaje, podstawę do stworzenia ideologii podręcznych dla socjologów i antropologów zainteresowanych analizą granic, pograniczy czy szerzej: przestrzeni fizycznej i materialnej i ich konotacji kulturowych i politycznych. Proponując takie projekty, chciałabym zastrzec, że nie będę zajmować się – choć zapewne należałoby to uczynić, gdyż ma to istotne konsekwencje dla analiz socjokulturowych – wskazywaniem na kłopoty i trudności natury terminologicznej².

Celem nie jest narzucenie zebranemu w trakcie badań grantowych, prowadzonych w pierwszej dekadzie XXI wieku przez zespół badaczy zajmujących się społecznościami lokalnymi, a związanych z IFiS PAN [zob. zwłaszcza podsumowanie badań grantowych: Kurczewska, Bojar (red.) 2005], nad wybranymi odcinkami polskich granic wschodnich materiałowi empirycznemu

¹ I dalej: „Tak jak każda granica jest ona wyznaczona arbitralnie w ciągłej przestrzeni, choć wyznaczona jest pośrodku dzielących dziś Polskę i Niemcy rzek, to te ostatnie są dość obszernymi, zajmującymi przestrzeń «liniami» granicznymi, które dodatkowo wzmocnione są symbolicznymi i praktycznymi wyznacznikami władzy w postaci symboli państwowych, przejść granicznych, strażników i celników, a cały ten sztafaż przyczynia się do narzucania, wzmacniania i powielania różnic kulturowych i społecznych między ludźmi” [Kearney 1991, cyt. za: Buchowski 2004: 8].

² Por. m.in. Anderson 1996; Barth 1969; Brown, Shue (red.) 1981; Cohen (red.) 2000; Jakubowski (red.) 1997; Prescott 1987; Rokkan, Urwin (red.) 1982. W przypadku języka polskiego termin „granica” jest używany dla określenia zjawisk i procesów, wobec których w języku angielskim badacz stosuje różne terminy: frontier, boundary, border, które odnoszą się do innych aspektów „bycia granicą”.

jakiejs perspektywy teoretycznej czy schematów wyjaśniających i pojęć pożyczonych z różnych teorii społecznych, i to tak, jakby badania te i ich wyniki były mało istotne, a ważne byłyby jedynie kwestie jakości charakteru projektu teoretycznego, który się arbitralnie narzuca. Chodzi o wskazanie ram interpretacyjnych granicy przede wszystkim dzięki zebranemu materiałowi empirycznemu i wstępnym jego opracowaniu przez badaczy terenowych.

Ich przedstawienie wymaga jednak uświadomienia złożoności pojęć i terminów, które odnoszą się do granicy³. Sądzę, że wielce pomocne są rozróżnienia poczynione przez cytowanego już Michała Buchowskiego. Wedle niego:

Można by w języku polskim poczynić rozróżnienie na linię graniczną, granicę i pogranicze. Ta pierwsza kategoria, *linia graniczna*, byłaby odpowiednikiem angielskiego *boundary*, a więc wyznaczoną w terenie, w gruncie rzeczy niewidoczną, choć uchwytną poprzez oznaki naturalne i symbole linią o znaczeniu politycznym. Pojęcie *granicy* obejmowałoby strefę wokół linii granicznej. Rozciąga się w obszarze, w którym obecność linii demarkacyjnej ma bezpośredni wpływ na codzienne relacje ekonomiczne, społeczne i kulturowe mieszkańców terenów żyjących na terenach nadgranicznych. *Pogranicze* znaczyłoby strefę szerszą niż granica i obejmowałoby również długotrwałe zjawiska kulturowe charakterystyczne dla tego typu stref, jak np. dwujęzyczność, przenikanie się kultur rozumianych w tym przypadku jako kultury etniczne czy narodowe, przejmowanie obyczajów [Buchowski 2004: 9].

Rozróżnienia powyższe – jak pokazują analizowane materiały empiryczne – są tylko w części uświadamiane przez respondentów. W ich wypowiedziach termin „granica” w większości przypadków odnosi się zazwyczaj do linii granicznej i granicy łącznie, czyli termin „linia graniczna” bywa często wchłonięty przez termin „granica”, gdy termin „pogranicze” w języku wypowiedzi się pojawia i odnosi do różnego typu charakterystyk kulturowo-społecznych regionu czy społeczności lokalnej, które stanowią bezpośrednie ramy ich codziennych doświadczeń życiowych.

Należy zauważyć, że za wyjątkiem badanych celników i strażników, którzy zgodnie z regułami i procedurami poprawności zawodowej używają terminu „linia graniczna” i jego pochodnych, zdecydowana większość badanych, wypowiadając się na temat granic, ma na myśli działania związane terytorialnie z linią graniczną (zwłaszcza wtedy, gdy chodzi o uszczelnianie granicy, a mówią o tym zjawisku bardzo często, także wtedy, gdy dotyczy to zachowania się celników czy strażników wobec przekraczających granicę) i z obszarem, który znajduje się pod wpływem zjawisk zachodzących na linii granicznej i na rozmaicie pojmowanym pograniczu.

³ Uwaga zwrócona będzie jedynie na trzy rodzaje tych możliwości interpretacyjnych – należy jednak wskazać, że zajmować się dalej będziemy ramami interpretacyjnymi związanymi jednocześnie co najmniej z dwoma rozróżnieniami.

Dlatego też większego sensu nie miałyby – moim zdaniem – próby poszukiwania tych trzech rozróżnień podanych przez Buchowskiego (które w jego książce są jak najbardziej uzasadnione) w zebranych materiale. Respondenci nie przyswoili sobie nomenklatury terminologicznej związanej z pojęciem linii granicznej; w jakimś sensie pozostawili to funkcjonariuszom granicznym, a także politykom i prawnikom, którym przyznali prawo wyznaczania i kontrolowania linii granicznej. Jednakże nie pozostawili na uboczu swego zainteresowania zjawiskiem linii granicznej: wielu z badanych umiało kompetentnie opowiadać o jej dawnym i nowym przebiegu i traktatach, które to regulowały, ale czynili to, nie używając terminu „linia graniczna” i często wzbogacając go o kontekst pomyślanej (lub istniejącej realnie) strefy nadgranicznej lub przygranicznej.

Łączność tych dwóch zjawisk: linii granicznej i granicy w świadomości badanych, często kontrastowana ze znacznie szerszą i jeszcze bardziej złożoną świadomością pogranicza wskazuje, jak się zdaje, na proces intensywnego oswojenia społecznego linii granicznej, na wyjście poza język techniczno-polityczny w sposobach mówienia o niej i uznania jej społecznej i kulturowej funkcji na znacznie szerszym obszarze i akceptacji jej różnorodnych oddziaływań – realnych i symbolicznych – na ich sąsiedztwa (często po obu stronach granicy). Wyraża się to m.in. w sposobie mówienia o uszczelnianiu granicy (uszczelnianie dotyczy większego terytorium niż sama linia graniczna, obejmuje infrastrukturę i to niebezpośrednio dotykającą granicy).

Odzwierciedliło się to we wzorach myślenia i mówienia o granicy i pograniczach, zarówno tych, w których granica jest traktowana jako wyraz segregacji i całkowitego oddzielenia się, jak i w tych, w których granica traktowana jest jako coś, co jeśli nie łączy, to jest wyrazem stopniowalnej różnicy między krajami i państwami, między którymi przebiega.

Można zatem powiedzieć, że w świadomości badanych mówienie o granicy dotyczy znacznie szerszej skali zjawisk niż tylko te ułożone lub tworzące linię demarkacyjną między państwami; znaczy także, że badani nie używając pewnych terminów (linii granicznej), potrafili nie stracić z pola swej uwagi i wyrazić nie tylko różnorodność jej aspektów, zwiększyć ich liczbę, ale i znacznie rozszerzyć i wzbogacić poprzez terytorialne i nieterytorialne rozszerzenie (czyli wzbogacenie) jej treści społecznych, cywilizacyjnych i kulturowych.

A zatem ramy interpretacyjne, które narzuca nam „nasza empiria” dotyczą zarówno linii granicznej, jak i granicy (w sensie przyjętym przez M. Buchowskiego); one właśnie stanowią budulec dla projektu rekonstrukcji świadomości granic i świadomości pogranicza, jak i granicy jako doświadczania życia oraz granicy pojmowanej jako instytucja społeczna.

Socjologia pogranicz i granic i inne konteksty socjologiczne (socjologia pogranicza jako socjologia granic)

Obecnie w polskiej socjologii jest dość liczne i zróżnicowane regionalnie grono osób i zespołów zajmujących się granicami i różnorodnymi implikacjami (w tym teoretycznymi i empirycznymi) wynikającymi z ich istnienia⁴.

Należy podkreślić, że o granicach socjologowie – należący do różnych szkół, budujący definicje granic, a także tworzący na ich temat generalizacje (i to w odniesieniu do różnych typów granic) – piszą zazwyczaj w kontekście przestrzennym albo w kontekście państwowo-etnicznym, akcentującym charakterystyki instytucji składających się na państwo czy skoncentrowanych na ujęciach profili etnicznych [zob. Buchowski 2004: 10].

Socjologowie ci w zdecydowanej większości zajmują się nie tylko definicyjnie, ale i empirycznie granicami i pograniczami równocześnie. Warto zauważyć, że tej jednoczesności towarzyszy punktowe bądź linearne interpretowanie granicy, np. ujmowaniu punktowemu granicy może towarzyszyć rozumienie pogranicza także punktowe (pogranicze jest tu rozumiane z pominięciem aspektu terytorialno-przestrzennego jako kontakt między jednostkami [Wojakowski 2002: 49]).

Często się zdarza, że badacze ci w budowaniu podstawowych rozumień granic i pogranicz wymieniają jako zasoby tematyczne i terminologiczne te same wątki, ale w różnych ujęciach: tożsamościowe, religijne, kulturowe (ludowe, regionalne, narodowe, środowiskowe), patologii społecznej i wiele jeszcze innych [Wojakowski 2002: 41].

⁴ W przestrzeni instytucjonalnej polskiej socjologii po 1989 roku aż do chwili obecnej bardzo ważne są ośrodki socjologiczne podejmujące się prac badawczych, a także i organizujące konferencje naukowe i wydające liczne publikacje – zbiorowe i indywidualne – dotyczące różnego typu granic i pogranicz, ale także skupiające się na różnych lokalizacjach tych granic, tak w odniesieniu do Polski, jak i do Europy (a czasami także i do krajów pozaeuropejskich). Pomijając wielce zróżnicowany badawczo, a także i środowiskowo ośrodek warszawski, na wyróżnienie zasługują następujące pozawarszawskie ośrodki badawcze: zielonogórski, wrocławski, krakowski i białostocki. Wymienione ośrodki uznane zostały – zob. kolejne Zjazdy Socjologiczne – za ważne dla rozwoju dyscypliny w Polsce. Zielonogórski: ośrodek skupiony wokół M. Zielińskiej i jej najbliższych i dalszych współpracowników i uczniów. Byli i są oni organizatorami cyklu konferencji naukowych oraz redaktorami tomów pt. *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej* [zob. m.in. Zielińska, Trzop (red.) 2007]. Wrocławski: zogniskowany wokół Z. Kurcza oraz jego uczniów i uczennic. J. Makaro, M. Dębicki zajmują się problematyką wschodnich granic III RP, natomiast E. Opiłowska i jej współpracownicy polscy i niemieccy zajmują się szeroko rozumianą problematyką relacji polsko-niemieckich [zob. Opiłowska, Roose (red.) 2015; Stokłosa 2014]. Krakowski: ośrodek wraz z odgałęzieniami rzeszowskimi (Uniwersytet Rzeszowski) to środowiska i osoby (m.in. D. Wojakowski), a nawet szkoły badań terenowych związane z G. Babińskim, autorytetem tak w sferze teorii, jak i w sferze badań terenowych [zob. np. Babiński 2009]. Białostocki: związany z A. Sadowskim, badaczem zwłaszcza pogranicza wschodniego i granic z perspektywy wielokulturowości. A. Sadowski zbudował środowisko rzecz można na skalę ogólnokrajową wokół czasopisma „Pogranicze. Studia Społeczne” [zob. Sadowski 1995; Sadowski 2014]. Wspomnieć też trzeba o M. Buchowskim, socjologu i antropologu poznańskim, który pracując w Viadrinie, zajmował się problematyką polsko-niemiecką, a także problematyką pogranicz na Bałkanach.

Taki stan namysłu nad granicami w kontekście pogranicz określiłabym mianem *ujęcia relacyjnego*, i to w mocnym rozumieniu relacyjności. Można powiedzieć, że dla polskich socjologów nie tylko terminy i pojęcia pogranicz i granic wykładane są równocześnie, ale chodzi o coś więcej: ujęcie granicy „dyktuje” ujęcie pogranicza i odwrotnie. Stanowią one swego rodzaju *bliźnięta tematyczne*: można zaryzykować nawet tezę, że oddzielność badań granic i pogranicz prawie nie występuje w przestrzeni socjologicznej badań jakościowych, czy monograficznych, czy porównawczych, ponieważ analiza określonego pogranicza wymaga od badacza zajęcia się granicą i odwrotnie. Jednak relacja między tematem pogranicza a granicy uwzględnia asymetryczność: pogranicze jest zagadnieniem, które wymusza na badaczu sądy, sądy definicyjne oraz charakterystyki granic, a nie na odwrót. Socjologowie ci – jak sądzę – dość stanowczo opowiadają się po stronie pogranicz jako tematu i pojęcia podstawowego i strategicznego dla określania granic, ustalania ich typologii czy określania zasad i sytuacji ich funkcjonowania.

Wskazuje na to „uprzywilejowanie” pogranicz, instytucjonalizację zainteresowań problematyką społeczną i kulturową pogranicz. Na tę nobilitację wskazują choćby liczne zabiegi instytucjonalizacji problematyki: powstało cieszące się obecnie renomą czasopismo – rocznik „Pogranicza. Studia Społeczne”. Andrzej Sadowski, redaktor tego pisma, ukazującego się od 1992 roku, trafnie zauważa: „celem teoretycznym czasopisma były próby konstruowania teorii pogranicza i w konsekwencji tworzenie profilu naukowego czasopisma zorientowanego na badania z zakresu socjologii pogranicza jako nowej subdyscypliny socjologicznej” [Sadowski 2007: 5].

Podobnie też pisze J. Leszkowicz-Baczyński, obok M. Zielińskiej, współtwórca zielonogórskiej serii o transgraniczności. Skonstatował, że „jesteśmy świadkami utrwalania się stosunkowo nowej subdyscypliny: socjologii pogranicza” [Leszkowicz-Baczyński 2001: 11].

Wydaje się – choć jest to zapewne duże uproszczenie – że socjologów w szeroko rozumianym polu badawczym, w którym próbuje się „ostrzyć ołówki teoretyczne” podstawowych określeń i szkicować „obrazy pogranicz”, charakteryzuje wielkie zaangażowanie w określanie, czym jest socjologia pogranicza, czym się zajmuje, do czego jest podobna, a od czego się różni itd. Innymi słowy na różne sposoby szukają oni odpowiedniego miejsca dla socjologii pogranicza w przestrzeni socjologii polskiej, zastanawiają się tak np. jak D. Wojakowski, czy aparat pojęciowy badań na pograniczu może obyć się bez koncepcji pogranicza [Wojakowski 2002: 43]; czy jak M. Zielińska, inicjatorka zielonogórskiej serii wydawniczej, która podkreśla rozmyty charakter granic socjologii pogranicza i zwraca uwagę na kłopoty teoretyczne i metodologiczne związane z jej wyodrębnieniem.

Wydaje mi się, że socjologowie są bardziej nastawieni zarówno na określanie granic i zarysów socjologii pogranicza, jak i wątplenie w nie, aniżeli na

zajmowanie się pod tym kątem wyłącznie samymi granicami. Owa skłonność do namysłu nad granicami i pograniczami jako tematyzacjami lepiej (dotyczy to problemów pogranicz) lub gorzej (dotyczy to problemów granic) określa kierunek zainteresowań socjologów.

Co wynika z analiz choćby prac zielonogórskich i wrocławskich, to fakt, że bardziej istotne jest odróżnienie w polskiej socjologii dwóch paradygmatów metateoretycznych i związanych z nimi dwóch typów podejść teoretycznych, a mianowicie: *wyodrębnienie w socjologii dwóch subdyscyplin – socjologii pogranicza i socjologii transgraniczności*. Warto zauważyć, że takie ukierunkowanie zainteresowań w ramach przestrzeni socjologii polskiej wskazuje na „wampiryczny” charakter dwóch wymienionych wyżej subdyscyplin: zarówno pierwsza, czyli socjologia pogranicza, zajmuje się różnymi tematyzacjami granic, jak i druga – socjologia transgraniczności – skupia się na badaniu aspektów istniejących ponad granicami (innych państw, gdzie znoszone są ograniczenia wynikające z ich istnienia i otwierania się granic) [Wojakowski 2002: 46, 54].

Tematykacja granic obecna jest w jednej i drugiej subdyscyplinie, a także *jest ukrytym łącznikiem między nimi*. Taki charakter obecności tematykacji granic w zależności od punktu widzenia i wrażliwości teoretycznej może być dowodem słabości, ale może być też świadectwem siły interpretacyjnej. W każdym razie problematyka granic jest obecna w socjologii pogranicza i to bez względu na to, jak badacz definiuje socjologię jako taką, jak zakreśla pole badawcze subdyscypliny – socjologii pogranicza. Socjologia pogranicza bardziej orientuje badacza na wyobraźnię społeczną, której podstawową mapę stanowi mapa państw, kultur narodowych, systemów ekonomicznych czy cywilizacyjnych, w których poszukuje się jeśli nie odrębności, to jakichś form „domykania czegoś”. Natomiast socjologia transgraniczności odwołuje się do zupełnie innej mapy – nie mapy statycznej, lecz „poruszonej mapy kultury globalnej”, społeczeństwa globalnego; jeśli nie operuje mapą procesów globalizacji, to sięga po poruszoną mapę państw, narodów, kultur itd. Jeśli już zwraca uwagę na granice, to na granice wielce porowate, takie, które wymuszają na badaczu zajęcie się transgranicznością.

Nie chciałabym jednak zatrzymać się na problematyce socjologicznych ujęć granicy czy koncentrować się na problemach związanych z miejscem i rolą socjologii pogranicza czy socjologii transgraniczności w przestrzeni socjologicznej. Jednakże nie pragnęłabym odejść z jednej rodziny badaczy do drugiej: zamiast zajmować się pograniczami i transgranicznością koncentrować się tylko na problemie granic czy możliwościach funkcjonowania socjologii granic. Uważam, że tego rodzaju automatyczne zerwanie i przejście do odrębnej rodziny badaczy jest nie tylko nieadekwatne do obecnego stanu humanistyki oraz nauk społecznych, których częścią jest socjologia lub jej najważniejsze subdyscypliny, które albo mają w sobie więcej z humanistyki albo z nauk społecznych, ale i niepotrzebne na przyszłość, bez względu na to, czy

będziemy przyszłość widzieć zgodnie z modelem konfliktowym czy zgodnie z modelem komunitariańskim. Oczywiście dyskusje na temat miejsca nowej subdyscypliny socjologii, czy będzie to socjologia pogranicza, czy socjologia transgraniczności, są zawsze możliwe. Nie wiem, czy są one potrzebne. W moim przekonaniu cennymi dyskusjami są te, które poszukują relacji między różnymi teoriami uspołecznienia, między teoriami, które za istotną kategorię mają kategorię etniczności, narodu, wspólnoty politycznej czy układu cywilizacyjnego.

Innymi słowy: większą wartość i pożytek widzę w szukaniu i przedstawianiu relacji między różnymi teoriami relacji społecznych a charakterystykami pogranicz czy transgraniczności aniżeli w próbach budowania oddzielnych, względnie samowystarczalnych subdyscyplin.

Taki tok myślenia jest tym bardziej – w moim przekonaniu – wskazany, gdyż jak twierdzi większość biorących udział w dyskusjach, czym jest, a czym nie jest socjologia pogranicza, nie wytworzyła ona odrębnej teorii; podobne sądy, ale nie tak zdecydowane, dotyczą też socjologii transgraniczności.

W tej kwestii przychyliam się do opinii J. Muchy, który zwraca uwagę na podobieństwo socjologii pogranicza z socjologią społeczności lokalnych, gdzie nie wytworzyła się odrębna, jego zdaniem, teoria.

Mogę dodać, że możliwość odniesień do różnych teorii obecnych we współczesnej socjologii zdecydowanie rozwija teoretyzowanie w ramach socjologii społeczności lokalnych. Sądzę więc, że również można tak powiedzieć o badaniach, które chcemy podporządkować socjologii pogranicza czy socjologii transgraniczności [zob. Mucha 2001: 74].

W poszukiwaniach pól tematycznych tak socjologii pogranicz, jak i socjologii transgraniczności, *obecna jest, mniej lub bardziej jawnie, refleksja nad granicami*. Można więc powiedzieć, że jest ona stale obecna – ma tylko różne rangi teoretyczne i różną intensywność występowania. Kategoria ta nie tylko wiąże, co już było przedstawione, badaczy zajmujących się socjologią pogranicz z badaczami uprawiającymi socjologię transgraniczności, ale także tych, którzy pragną uprawiać socjologię pogranicz i w jej ramach zajmować się granicami, z tymi, którzy zakładają wielość i różnorodność odniesień socjologii pogranicza do teorii uspołeczniania i nie szukają ostrych linii podziału między subdyscyplinami oraz nie poszukują zasady subdyscyplina = odrębna teoria socjologiczna.

Dyskusje na temat subdyscyplin: pogranicz oraz transgraniczności, a także trudności wyodrębnienia „teorii socjologii pogranicza” zakładają różnorodność powiązań badań pogranicz i transgraniczności, a w konsekwencji i granic, z różnymi typami teorii kompozycji społecznej i teorii uspołeczniania [zob. Gdula 2015]. W tak ukierunkowanej relacyjności rola tematyzacji kategorii granicy staje się jedną z idei porządkujących. Można więc powiedzieć, że tematyzacja granicy powiększa swoją wartość heurystyczną możliwością,

częstością i jakością występowania tematyzacji granicy, którą można spotkać w nowych i najnowszych stylach teoretyzowania nt. kompozycji społecznej oraz procesów i form uspołeczniania się, przybierającego różne formy mniej lub bardziej spójnej ekspresji kulturowej.

Jeszcze raz chciałabym odwołać się do przedstawień socjologicznych punktów widzenia na temat socjologii pogranicza, które pojawiają się w polskim dyskursie akademickim [Kurcz 2014], ale tak, by lepiej móc określić „miejsce teoretyczne”.

Gdy badacze zajmują się kontaktami społeczno-kulturowymi między dwoma lub więcej sąsiednimi narodami, zajmują się granicami, lub gdy zajmują się pograniczem jako „terytorium znajdującym się przy granicy” lub „daleko od centrum” itd. A. Sadowski w artykule porządkującym ustalenia gromadzone w ciągu piętnastu lat od założenia pisma „Pogranicze. Studia Społeczne” zauważa, że socjologia pogranicza jest możliwa, jeśli są w badaniach obecne: po pierwsze, nowe kategorie badawcze, po drugie, nowe dziedziny badawcze [Sadowski 1999: 26]. Można powiedzieć, że Sadowski wiąże występowanie określonych kategorii badawczych i określonych dziedzin badań z istnieniem i funkcjonowaniem socjologii pogranicza. Wymienia on pięć kategorii teoretycznych: transgraniczność, transgranicze, pogranicze, pograniczność i instytucje granicy (instytucje przejść granicznych). Trzeba podkreślić, że wśród tych kategorii teoretycznych transgraniczność i transgranicze w sposób jawny odwołują się do koncepcji granicy, a kategorie pozostałe – w sposób ukryty (odwołania ukryte znajdują się w kontaktach międzykulturowych). Dla tego badacza transgraniczność może być wykorzystywana „do oznaczenia unormowanego instytucjonalnie i zorganizowanego zjawiska (procesu) masowego i trwałego przepływu (przenikania), to przepływ przez granicę ludzi, ich potencjału ekonomicznego, ale także wzorów kulturowych, wartości, w połączeniu z aktywnymi działaniami na rzecz podtrzymywania lub rozwoju tych kontaktów przez sąsiednie państwa i społeczeństwa” [Sadowski 2007: 7].

Natomiast transgranicze to wedle niego „na tyle zorganizowany i zinstytucjonalizowany związek usytuowany po obu stronach granic pogranicz, żeby tworzyła się tam (po obu stronach granicy) dająca się zdefiniować empirycznie w kategoriach ekonomicznych, społecznych i kulturowych autonomiczna całość” [Sadowski 2007: 7]. Przytaczane wyżej określenia kategorii decydujących o istnieniu subdyscypliny stosują – jak widać – termin „granica”. Co jest istotne, termin ten, czy szerzej: koncepcja granicy, jest traktowana jako ta oczywista, naturalna lub odnosząca się do wyrazistej i ogólnie akceptowanej koncepcji granicy. Tak nie jest nie tylko dlatego, że mamy zarówno po stronie konceptualizacji teoretycznej badaczy, jak i po stronie konceptualizacji teoretycznej badanych, rozmaite zapisy rozumień i sposobów przeżywania granicy. Czasami mówi się, że nie musi być to definiowane, a czasami zakłada się ich powszechną zrozumiałość. Oczywiście warto się nad tym szerzej zastanawiać

i dokonywać subtelnych rozróżnień, jednakże trzeba by na ten temat napisać niejedną książkę. W tym miejscu, nawet jeśli chce się skoncentrować na pewnym jedynie typie uporządkowań koncepcji granicy czy koncepcji tematyzacji granicy i sądzić, że warto je poddać krytycznemu oglądowi i zastosować jako koncepcję porządkującą, to należy wskazać, że w polskiej socjologii możliwe są różne rozumienia sposobów podejść do granicy. W niniejszym tekście proponować będę jedną z wielu możliwości, związaną z podstawową dla socjologii także i najnowszej, konceptualizacji instytucji.

Pragnę tu zaznaczyć istotność innych niż proponowana w następnych częściach artykułu konceptualizacji. Jedną z najbardziej wpływowych proponowała A. Mielczarek-Żejmo. Skonstatowała istnienie co najmniej trzech tendencji w socjologii, które są analizowane w powiązaniu ze słowem granica. Wedle pierwszej tendencji, „granice ulegają nieustannym przemianom w toku takich procesów jak globalizacja i integracja europejska, zmienia się ich charakter, są przesuwane i otwierane bądź uszczelniane i usztywniane” [Mielczarek-Żejmo 2005]. Drugą tendencję łączy badaczka z ujęciem granicy, w którym zwraca się uwagę i chce się wyjaśnić stosunkowo nowe procesy i zjawiska społeczne. Jako przykłady wymienia ona: przestrzeń wirtualną, oddzieloną od świata realnego cienką, trudną do wyznaczenia granicą. Wskazuje też na trzeci rodzaj tendencji. Polegać ma on na metaforycznym zastosowaniu kategorii granicy, np. granice wolności, granice tolerancji, granice zaufania czy poznania [Mielczarek-Żejmo 2005].

Dwa podstawowe wzorce – świadomość granicy a świadomość pogranicza

Można wyróżnić w oparciu o analizę danych dwa podstawowe wzorce sytuacji istnienia na pograniczu; zyskują one – moim zdaniem – oparcie w literaturze pogranicza, w pracach, które interpretacje teoretyczne czerpią bardziej z historii literatury aniżeli z historii i socjologii określonej społeczności lokalnej.

Pierwszy z tych wzorców określiłabym mianem świadomości granicy. Wzorec ten wyraża się w kompensacyjnym wytworzeniu przez peryferyjną społeczność lokalną świadomości, którą można określić mianem świadomości obłożonej twierdzy. Na taką świadomość „pracują” nastawienia autarkiczne, ksenofobiczne, roszczeniowe, które stanowią nadbudowę podziału przestrzeni fizycznej i społecznej na przestrzeń swoją i obcą.

Ten wzorec – dodajmy – może przybrać prócz formy obronnej, także formę mniej pesymistyczną i mniej opartą na poczuciu zagrożenia, a mianowicie formę aktywną, która może wyrażać ducha ekspansji na nie naszą przestrzeń zgodnie z interesami narodowymi czy poczuciem misji cywilizacyjnej.

Drugi z wzorców można by nazwać świadomością pogranicza. Jest to wzorzec, który – jak pokazują zebrane dane – jest znacznie rzadszy i skupiony jest na postawie otwarcia, urzeczywistnianej przez próby pozytywnego spożytkowania własnych traumatycznych doświadczeń związanych z byciem przy granicy i znalezieniem się w sytuacji pogranicza. To spożytkowanie jest przekształcane w kapitał społeczny, staje się źródłem bogactwa życiowego i bogactwa imaginarium.

Jest to postawa, a właściwie postawy, z którymi wiąże się postrzeganie pogranicza jako przestrzeni wartości specyficznych, własnych, a często nawet alternatywnych wobec tych narzucanych przez polityczne i kulturowe centrum. Towarzyszy temu nastawieniu tworzenie kulturowego obrazu pogranicza pojmowanego i ukazywanego jako miejsce przeżyć składających się na niejednoznaczną i wielce zróżnicowaną codzienność, z której nieusuwalnym atrybutem jest autentyczność i względna niezależność od zasad i instytucji tworzonych i narzucanych przez centra kulturowe i polityczne.

Jeśli przy pierwszym wzorcu przeżycia granicy chodzi o wytworzenie mechanizmów kompensacji, które pozwolą zbudować poczucie wspólnoty, np. przez posiadanie wroga za granicą, to w drugim – jak się zdaje – chodzi przede wszystkim o możliwość takiego głębokiego samopoznania, które unieważni kompleks obłożonej twierdzy i doprowadzi do powstania nowego wzorca reakcji emocjonalno-intelektualnych, opartego na idei harmonii, współdziałania czy co najmniej tolerancji.

Te dwa wzorce przeżywania granicy i pogranicza składają się na dwa odrębne scenariusze, stosowane przez ludzi terytorialnego pogranicza. W świadomości badanych żaden z tych wzorców i opartych na nich scenariuszy nie ma charakteru statycznego; nie jest raz na zawsze ustanowioną dominantą kulturową, kulturowego samopoczucia i kulturowej identyfikacji ludzi pogranicza.

Można by raczej powiedzieć, że obydwa wzorce i scenariusze składają się na repertuar interpretacji i są wykorzystywane przez ludzi pogranicza do wzajemnego oceniania się i nieustannej wymiany miejsc w przestrzeni, w której się ci ludzie znajdują. Raz jeden, raz drugi wzorzec uzyskuje przewagę w budowanych przez badanych hierarchiach wartości, za każdym razem kształtują idee i działania odmienne, lecz w swych najgłębszych warstwach struktury emocjonalno-poznawczej potwierdzające istnienie podstawowej opozycji (dychotomii): konieczności nieustannego wyboru pomiędzy ksenofobicznym zamknięciem w świecie rozmaicie porządkowanych projektów ideologicznych, które na różne sposoby porządkują, kontrolują, co w konsekwencji prowadzi do uproszczenia świata społecznego, a doświadczeniem „przyzwolenia na innego”: doświadczeniem niejako „narzuconym”, „wymuszonym” przez sam fakt bycia w niejednoznacznej codzienności określonego pogranicza.

Granica jako doświadczenie życia

W tym drugim projekcie interpretacji jeszcze bardziej niż w tym pierwszym liczy się struktura i dynamika doświadczenia indywidualnego. Można ten projekt rekonstrukcji materiału empirycznego przedstawić za pośrednictwem kategorii pojęciowych, które w wypowiedziach respondentów odgrywają najważniejszą rolę w opisywaniu czy wyjaśnianiu swojego własnego życia (pod wpływem sytuacji wywiadu) w „cieniu granicy”, i które są często lub najczęściej przez nich stosowane w porządkowaniu treści doświadczeń życiowych, o których mówią badaczom. (Chodzi tu bardziej o swego rodzaju zasygnalizowanie kategorii, które w roli tych zasad występują, aniżeli ich wyczerpujące przedstawienie.)

Te kategorie właśnie łączą się z przeświadczeniami na temat tego, z jakich elementów składa się doświadczenie granicy i w ramach jakiego szerszego doświadczenia granicy jest ono ułożone. (Chodzi o to przede wszystkim, jakie znaczenia są przypisywane przez badanych tym kategoriom w ich własnym sprawozdaniu z ostatnich doświadczeń życiowych.)

Wydaje się, że na szczególną uwagę zasługują, bo dobrze porządkują zebrany materiał empiryczny, *kategorie: codzienności, faz rozwojowych, oczywistości, wizji losu*. Wszystkie one pozwalają uporządkować strukturę i fazy doświadczenia „tu i teraz”.

W wypowiedziach respondentów do opisu doświadczenia używana jest często przez badanych członków wschodnich społeczności lokalnych III RP kategoria codzienności lub niecodzienności. *Codziennosc* wyznaczana jest przez przymus doświadczania czegoś i można określić ją mianem praktycznej, ocennej oraz pojęciowej.

Codziennosc praktyczna jest wyznaczana przez specyficzny rodzaj czynności, np. wykonywanie czynności kontrolujących, należących do roli zawodowej strażnika, czy wykonywanie innych rodzajów prac np. w usługach bezpośrednio związanych z funkcjonowaniem granicy. Ta codzienność – dodajmy – polega na powtarzalności i obowiązkowości.

Badani odnosili się do codzienności granicznej w kategoriach ocennych, gdy wydarzeniom, ludziom i instytucjom, które się pojawiają w strefie granicy, przypisywali atrybuty zwykłości, jednakże ta zwykłość – podkreślny – nie była z ich strony przedmiotem jakichś szczególnie mocnych odczuć. Wielu respondentów stosowało kryterium odróżniania codzienności od niecodzienności w sprawozdaniach ze swych przeżyć związanych z granicą. Na ich podstawie można mówić o niecodzienności wtedy, gdy badany wiąże z tym, co się dzieje na granicy zarówno jakieś wydarzenia z punktu widzenia swego życia wielce przyjemne (np. większe zarobki, możliwości kontaktu z rodziną po drugiej stronie granicy), jak i wtedy, gdy spotykają go jakieś trudności, kłopoty czy nawet nieszczęście (zatrzymanie, utrata dochodów, napaść itd.).

Jeśli chodzi o *strategię uwzględniania codzienności* w zapisie doświadczania granicy, to należy ona do typu strategii obronnych, które pomagają badanym znieść poczucie lęku przez utwierdzenie się w poczuciu powtarzalności własnego życia. Kategoria codzienności w odniesieniu do przeżywania granicy występuje też w innej jeszcze postaci, a mianowicie w postaci zreifikowanej. Codziennosc własnego życia i społeczności lokalnej, w której badany jest ulokowany, jawi się doświadczającym jej jako coś, co posiada własną, niezależną od jego zamiarów i działań logikę.

Sądzę, że daje się wyróżnić takie sytuacje uświadamiania granicy, że można mówić, iż badani uprzedmiotawiają siebie i upodmiotawiają codzienność. W tym przypadku codzienność granicy, od której zależy jednostka, która ją przeżywa, jest metaforą powtarzalnego przymusu. Niecodziennosc przy takich rozumieniach jak te wymienione artykułuje to wszystko, co jest nieprzewidywalne przez osoby, które ją przeżywają (np. można o niej mówić wtedy, gdy badany może być pełen niepokoju, gdy Polska wstępowała do Unii Europejskiej, a jej granica państwowa stawiała się granicą zewnętrzną Unii).

Obok kategorii codzienności *kategoria fazy doświadczania granicy* jest jedną z najpowszechniej stosowanych przez wypowiadających się. Dla respondentów doświadczenia granicy dzielą się na odcinki czasowe i przestrzenne, powstające i kończące się w określonym momencie. Np. każda z faz ich doświadczania granicy ma swój początek i koniec, gdyż badani potrafią ustalać, kiedy i w jakich warunkach zaczyna się np. w PRL granica hermetyczna, a kiedy się kończy. Dla niektórych z nich poszczególne fazy wyznaczane są przez losowe wydarzenia, które spotykają czy spotykały społeczność lokalną pogranicza, całe państwo, którego obywatelem jest jednostka, czy spotykają jednostkę (np. wypadek na granicy). Można powiedzieć, że fazy doświadczania granicy mogą być – dodajmy – albo kreacją samych badanych albo też kreacją państwa, które na drodze różnych strategii ideologicznych i politycznych określa czas trwania faz doświadczania granicy. Wreszcie fazy doświadczania granicy mogą być ujmowane w kategoriach przemian ustrojowych (PRL, 1989 rok, III RP) oraz narastania doświadczenia życiowego (nagle zrozumiałam, jak dobrze jest żyć przy otwartej granicy...; ktoś się dziwi, że można było żyć w takim zamknięciu...).

Kategorie faz doświadczenia granicy mogą być jednak powiązane ze sposobem pojmowania czasu oraz ze sposobem definiowania przez badanego swojego sposobu przeżywania życia w ogóle, a nie tylko doświadczania granicy. Istotne jest bowiem, że doświadczenie granicy będzie czymś innym dla jednostek, które swe życie traktują jako przewidywalne, podporządkowane stałym zasadom, a czymś innym, kiedy jednostki traktują je jako grę ze światem, i gdy uważają, że coś od nich samych zależy. (W tym drugim sposobie potraktowania życia, a więc i doświadczenia granicy, ten, kto to przeżywa, potrafi zachować choćby częściową niezależność od otoczenia.)

Jeszcze czymś innym jest doświadczenie granicy, gdy jest elementem życia autonomicznego, które rozgrywa się w sferze duchowej, a nie w realiach państwowych czy narodowych (można o tym mówić wtedy, gdy badany stwierdza, że „granica jest we mnie” i to, że tak właśnie jest – jest dla niego najważniejsze).

Na wyjątkową uwagę zasługuje *kategoria oczywistości granicy* i sposoby jej opisywania i przeżywania. Wydaje się, że jest ona – jak się patrzy na materiał empiryczny – zdecydowanie najtrudniej uchwytą i złożoną kategorią opisu doświadczenia granicy. Służy ona rozdzielaniu tego, co wiadome i dane, od tego, co niejasne, niewiadome, płynne, przypadkowe. Najistotniejszymi różnicami – podkreślmy – pojawiającymi się w obrębie sposobów posługiwania się tą kategorią jest po pierwsze – źródło sfery oczywistości, po drugie – rozpoznawanie sfery oczywistości i nastawień wobec niej.

Dają się wyróżnić źródła opisowe i normatywne oczywistości. W pierwszym przypadku sfera oczywistości wyznaczona jest przez niekwestionowane przeświadczenie, co do praw i reguł rządzących „światem granicy”. Ogólnym przeświadczeniem, które towarzyszy respondentom, jest przekonanie, że istnieją jakieś prawa i reguły rządzące sytuacjami na granicy (chodzi tu o swego rodzaju naturalne nastawienie; tak zawsze było tam i jest). Warto zauważyć, że wielce zróżnicowany jest obszar, w jakim lokuje się oczywistość (świat społeczny, świat psychologiczny, fizyczny).

W przypadku normatywnego rozumienia oczywistości jej obszar wyznaczony jest przez fundamentalne wartości. Oczywiste jest to, jak być powinno, np. wtedy, gdy mamy stabilną demokrację, albo gdy państwo jest w sytuacji wojny lub strategicznego sojuszu. Sferę oczywistości wyznacza to, co musiało się zdarzyć (bo np. wynika to z porozumień).

W tego rodzaju rekonstrukcji kategorii oczywistości istotne staje się dla badacza ujawnienie i „mierzenie” wartości, które kryją się za tą kategorią. Chodzi o to, że dla wielu badanych ich działanie i myślenie jest motywowane oczywistościowymi przeświadczeniami, które uznają za tak naturalne i bezdyskusyjne, że ich nawet nie dostrzegają. Np. wielu badanych opowiada o tym, jak przestaje w ogóle zauważać, że żyje na granicy i przy granicy, i nie zauważa, że będąc tam: mieszkając, kontaktując się z rodziną po drugiej stronie granicy, dokonują jakiegoś istotnego wyboru, jeśli nie życiowego, to politycznego i ekonomicznego.

Mówiąc krótko: kategoria oczywistości w doświadczaniu granicy ujawnia się w trojaki sposób: po pierwsze, gdy wypowiadający się jest nieświadom własnej naturalnej postawy, a powinność ukrywa się pod maską opisu (trzeba pracować na granicy, no to jest oczywiste, trzeba handlować przez granicę, bo tak wszyscy robią, bo tak jest...). Drugi rodzaj zastosowania tej kategorii jest wtedy, gdy jednostka jakoś rozpoznaje oczywistość i uznaje ją za coś, z czym musi się w jakimś stopniu liczyć. Ponadto daje się wyróżnić trzecią możliwość,

gdy jednostka rozpoznaje sfery oczywistości, ale je kontroluje i wykorzystuje dla własnych celów (np. żeby mojej rodzinie żyło się lepiej, jak będę handlował...).

W wypowiedziach badanych – jak sądzę – pojawiają się trzy typy określania granicy. Pierwszy – abstrakcyjno-normatywny, gdy granice traktuje się jako coś, co może pomóc „żyć godnie”, „być lepszym”, „Polsce będzie lepiej”. Jest to pojmowanie granicy jako wartościowej formy istnienia i funkcjonowania zbiorowości społecznych i politycznych, która – zwłaszcza w przyszłości – nie zasługuje na korekty i ograniczenia.

Jest też rozumienie, które można byłoby określić *mianem realistycznego*. Można mówić o nim wtedy, gdy granica sprowadza się do określonego zespołu szans życiowych, które mogą być wykorzystywane lub zmarnowane, co składa się na bilans jednostki, rodziny, społeczności lokalnej, a nawet całego państwa i narodu.

Jest wreszcie trzeci typ rozumienia granicy – rozumienie konieczności historycznej (cywilizacyjnej, kulturowej), gdy wszystko jest z góry określone w swoim przebiegu, wszystko jest dane przez historię i geografę, a jednostka czy społeczność tylko wypełnia to swoim konkretnym istnieniem, starając się sprostać fatum. (To ostatnie łączy się z fatalistycznym myśleniem o sobie, swym narodzie i państwie).

Również istotne jest, gdzie ulokowany jest los i jakie różnice odnoszą się do tych miejsc ulokowania. Kategorie losu są kategoriami usytuowanymi w społeczeństwie, narodzie, historii lub państwie. Opis działania losu, jak i zasad jego działania w większości wypowiedzi respondentów był najczęściej redukowany do ściśle określonego obszaru (najbliższego środowiska, np. rodziny, sąsiadów, społeczności lokalnej). W takim sposobie wiązania granicy z koniecznością historyczną czy losem wyraża się poczucie zdominowania, zwłaszcza przez wielką historię i geopolitykę.

Warto zwrócić uwagę, że fatalistyczne traktowanie granicy ustępuje koncepcji realistycznej, jednakże to ono właśnie służy doświadczającym jako podstawa wyjaśniania, usensownienia całej przeszłości czy nawet jej usprawiedliwienia. Innymi słowy, w ten sposób badani objaśniają nieuchronność granicy i usprawiedliwiają ślepy los, który ich umieścił po tej, a nie innej stronie granicy i włączył w określony przebieg wydarzeń historycznych. Granica jest w świadomości wielu badanych przesądzona z góry i tak przeżywana, że podmiot doświadczenia jawi się jako bezradny wobec wyroków opatrności i mechanizmów życia zbiorowego, które się z wyrokami opatrności łączą.

Te trzy rodzaje ujmowania losu mają istotny związek ze *sposobami uczestnictwa w świecie społecznym*. Zależą od tego, czy jest to świat abstrakcyjnych idei porządku, czy świat przewidywalnych reguł, ale reguł, które zależą od samych ludzi i tworzonych przez nich instytucji, czy też świat wartości i zasad, który nas zniewala. W tym drugim przypadku mamy do czynienia z sil-

nym poczuciem związku ze światem, z odczuciem coraz szerszych kręgów społecznienia swych więzi. Chodzi o to, że uczestnictwo w świecie stworzonym wedle zasad realizowane jest przez konkretną więź w innych ludziach, np. w miejscu pracy (bilanse korzyści i strat związanych z granicą; zainteresowanie wydarzeniami, które się dzieją na granicy, które jest mierzone ze względu na korzyści dla jednostki i zbiorowości).

W trzecim przypadku jednostka przeżywająca jest biernym świadkiem świata, kimś, kto co najwyżej odczuwa zainteresowanie innymi poprzez więzi formalne, a wobec większych zbiorowości i większych systemowych idei przebiera postać biernego odbiorcy.

Mamy więc *trzy wizje doświadczenia granicy*: wizje abstrakcyjne (idealistyczne, normatywne): wizje te oparte są na kategoriach poszukiwania sensu granicy i szukania go poprzez odsłanianie atrybutów codzienności i oczywistości, autonomii poprzez zderzanie ich z niecodziennością, wyjątkowością i przymusem. W tych właśnie wizjach triumf święci kategoria sensu indywidualnego rozumienia granicy i ciągłego jej rekonstruowania pod wpływem upodmiotawiających przeżywającą ją jednostkę doświadczeń życiowych. (Problem życia godnego i prawdziwego na granicy w zderzeniu z przymusowością historii i kontrola państwa – czyli godność, wolność i autonomia a czasami i porządek).

Mamy też wizje realistyczne, gdy doświadczenie granicy jest pojmowane jako określona przez miejsce i moment szansa życiowa, którą można wykorzystać albo stracić. Dla wizji realistycznych, które przeważają zdecydowanie w naszych danych empirycznych, centralna jest kategoria racjonalności, która widoczna jest za pomocą kategorii bilansu – wyważania strat i zysków, mierzenia osiągnięć, planowania życia, kalkulacji strat i zysków przed podjęciem jakichś decyzji⁵.

Granica jako instytucja

Oprócz wymienionych wyżej możliwości interpretacyjnych należy jeszcze wskazać na tę, której tworzywa i zasad dostarczać może neoinstytucjonalizm historyczny. Dzięki niej można traktować granice jako instytucję społeczną. Umożliwiają to przede wszystkim dwa podstawowe założenia neoinstytucjonalizmu na temat natury instytucji. Pierwsze, że instytucje kształtują politykę (w naszym przypadku to, co się dzieje na granicy i w jej okolicach wpływa na politykę państwową, na polityczny wymiar współpracy transgranicznej, na politykę wizową itd.). Drugie, że instytucje są kształtowane przez historię (to, co dzieje się na granicy wschodniej, jest wyznaczone przez jej cha-

⁵ Pisałam o tym szerzej w swym artykule [Kurczewska 2003].

rakter militarny, handlowy czy narodowy w dawnych wiekach czy ostatnio, w XX wieku).

Ze spojrzeniem na granicę jako na instytucję wiąże się wiele korzyści, ale i trudności. Te ostatnie wynikają z bardzo wielu różnych znaczeń pojęcia instytucji i – o czym pisze w ślad za V. Ostromem jeden z polskich znawców nowego instytucjonalizmu – ze szczególnej ostatnio mody na zajmowanie się porządkiem społecznym i politycznym w perspektywie neoinstytucjonalizmu amerykańskiego i brytyjskiego [zob. Chmielewski 1995: 78].

Przyjmuję za tym autorem zasadę traktowania instytucji „jako stabilnych wzorów zachowania” oraz przekonanie, iż „instytucje to nie osoby, a zwyczaje i reguły, które dostarczają jednostkom układu zachęcającego do działania i hamującego działanie” [North 1981: 231, cyt. za Chmielewski 1995: 78]. Akceptuję także najważniejszą – moim zdaniem – regułę, wedle której „instytucje są złożonymi kompleksami reguł istniejących raczej w języku podzielanym przez pewną wspólnotę jednostek, niż jako fizyczne części pewnego zewnętrznego środowiska” [Kiser, Ostrom 1982: 191, cyt. za Chmielewski 1995: 78].

Taka koncepcja instytucji pozwala m.in. zajmować się rekonstruowaniem i konstruowaniem porządku społecznego także i „od dołu” a takie właśnie zainteresowanie społeczeństwem – a dokładniej: społeczeństwem lokalnym po- granicza – jest jedną z cech charakterystycznych projektu badawczego, który jest w tej książce przedstawiony i objaśniany⁶.

Ponadto do określenia struktury i dynamiki porządku społecznego wynikających z relacji między jednostką a instytucją i społeczeństwem, koncepcja ta umożliwia – zgodnie z koncepcją przyjętą przez Northa [North 1981: 20–32] – wprowadzenie trzeciej strony w postaci państwa i jego norm i reguł. Pojmowanie neoinstytucjonalne granicy – jak się zdaje – prowadzi do ujmowania jej w kategoriach procesów, serii wydarzeń lub pojedynczych wydarzeń, ale w formie zobiektywizowanej w postaci norm, zwyczajów wyznaczających charakter i zakres wyborów życiowych jednostek i grup. W tej postaci porządkują doświadczenia życiowe jednostek i grup: są potanianiem z innymi kulturami, innym państwem i innymi narodami, w warunkach lokalnego i regionalnego sąsiedztwa.

Można powiedzieć, że w perspektywie instytucji granica przybiera postać różnego typu formalnych i nieformalnych norm i reguł, opisów, które wyznaczają charakter interakcji między jednostkami i grupami (elementami tego samego państwa i narodu, a także narodów i państw sąsiedzkich), budują mapę jego środowiska naturalnego i społecznego i to taką, która występując w roli przewodnika, wprowadza porządek do jego doświadczenia życiowego. Na tę mapę składają się powiązania między regułami, a te reguły „pobudzające i ha-

⁶ Więcej na ten temat zob. Chmielewski 1995: 83, gdzie przedstawia się charakter tego podejścia.

mujące ludzkie działania przybierają niezliczoną ilość konkretnych form (ekonomicznych, politycznych, społecznych i kulturowych)” [Chmielewski 1995: 86].

Jak sądzę, wszystkie wskazane – niestety bardzo skrótowo – elementy spojrzenia neoinstytucjonalnego pozwalają dostrzec w granicach nie tylko skutki polityki i prawa państwowego (zwłaszcza w ich ujęciach traktatowych w postaci polityki granic i demarkacji), ale i złożone zjawisko społeczne, które może być przedstawiane i wyjaśniane w języku norm i reguł, konsekwencji i nawyków, które wyznaczają jednostkowe i grupowe wybory wartości działań; sprawiają, że „w granicach” zarówno badacz, jak i badany dostrzega jakiś ciąg stosunków społecznych, międzyetnicznych, w sferze kultury, polityki i gospodarki, które w świadomości jednostek i grup w nich uczestniczących lub o nich wiedzących utrwala się, a nawet petryfikują, stając się istotnym elementem doświadczenia porządkującego jego bliższe i dalsze środowisko materialne i społeczne.

Innymi słowy, chodzi tu o takie doświadczenie społeczne jednostki, w którym granica–instytucja staje się dla niej drogowskazem interpretacyjnym w określaniu podstaw lokalnego i szerszego porządku społecznego. Wyznacza, stymuluje i ogranicza jej sposób myślenia o rzeczywistości tu i teraz, a także o historii i przyszłości, i to nie tylko lokalnej...

Warto zapytać, jaką rolę w rozumieniu granicy jako instytucji odgrywa kategoria czasu linearnego i kategoria czasu społecznego (zob. rozumienie durkheimowskie). Badani z wybranych społeczności lokalnych pogranicza wschodniego w swych narracjach wywołanych pytaniami o to, „co się dzieje na granicy” w przeważającej większości reagowali na koncepcje granicy, uwzględniając w różnoraki sposób w swych narracjach ich powiązania z kategorią czasu.

Granice w ich świadomości uwzględniały przynależność do trzech porządków czasowych, którym przypisywano określone wartości społeczne. Sporadycznie granice były ulokowane przez respondentów tylko w rozszerzonej narracji teraźniejszości i traktowane jako bezczasowa oczywistość, która jest narzucana z zewnątrz przez jakieś istotne z punktu widzenia światopoglądu czynniki (np. decyzja państwowa, sytuacja w świecie itp.) i z tego powodu nie może być kwestionowana. Jednakże znacznie częściej czynnik czasu przeszłego i przyszłego interwałował w sposób ujmowania granicy.

Analizy pozwalają wyróżnić *dwie odmiany interpretacji granicy* właśnie z perspektywy interwencji w materię czasowości dla ustalenia aktualnych atrybutów i funkcji granicy; interpretacji jako procesu oraz interpretacji jako punktu orientacyjnego. W tym rozróżnieniu istotne jest kryterium charakteru zawłaszczania przestrzeni czasowej i akceptowania bądź odrzucania zasady ciągłości.

Jako pierwsze ujęcie wyodrębnić można *ujęcie granicy jako procesu* lub procesów, które dotyczą różnorodnych sfer życia i różnorodnych elementów, a stan obecny granicy uważany jest za skutek procesów zachodzących w przeszłości i/lub zapowiedź tych możliwych w przyszłości.

Co więcej, narracja, która tak pozwala badanym ująć granicę, jest narracją „gęstą”, albowiem w niej uwzględnia się na wielką skalę dane i wyjaśnienia tego wszystkiego, co po wielu latach zaczęło składać się na granicę państwową i militarną. Można powiedzieć, że przyszłość granicy jest „utkana” z procesów, które prowadzą do procesu finalnego, jakim jest obecny stan granicy. Jej obecny stan jest często tak przedstawiony, jakby był stałym i nieusuwalnym depozytem wielu przeszłych procesów, które prezentowane są pełniej lub wężej.

Procesualnie bywa też przez respondentów ujmowana przyszłość, bez względu na to, czy zakłada się, że jest ona konsekwencją czy ekstrapolacją obecnie zachodzących na granicy procesów, czy uznaje się, że na przyszłość składają się wielkie procesy dziejowe, które stanowią zapis pożądanых kiedyś i obecnie wartości odnoszących się do ładu, dobrostanu czy zgody.

W odniesieniu do różnych odcinków czasu – zarówno w stosunku do przeszłości, jak i przyszłości i teraźniejszości – granica bywa opowiadana jako proces i jako skutek wielu procesów, które doprowadziły do obecnego stanu rzeczy, i jako załączek przyszłych procesów, które powinny bądź mogą się wydarzyć. Rzecz by można, że w takich narracjach mamy do czynienia ze złożonymi interpretacjami dynamiki społecznej, i to takiej, której elementy – wydarzenia – są ze sobą ściśle powiązane a różnice między nimi są wyrażone w czasie. Tego rodzaju narracje procesualne – jak pokazuje zebrany materiał empiryczny – mogą dotyczyć wszystkich trzech odcinków czasowych, jak i każdego z nich z osobna lub dwóch razem.

Te właśnie ujęcia granicy, występujące w narracjach procesualnych, ze względu na bogactwo i różnorodność uwzględnionych w nich elementów w odniesieniu do trzech lub dwóch jednocześnie odcinków czasowych można uznać za narracje najbardziej rozwinięte, gdyż ich treści i formy wskazują na bogactwo doświadczenia przez respondentów intelektualno-emocjonalnej granicy. Są one czymś znacznie więcej niż tylko narzuconą przez badacza kategoryzacją wypowiedzi „w sprawie granicy”, albowiem narzucana przez badacza struktura wypowiedzi nie wymaga od respondenta ani bogactwa elementów treściowych i formalnych, ani też poprzez użyte w pytaniach sformułowania nie zmusza badanych do stosowania w swoich reakcjach werbalnych podobnych do używanych przez badaczy klisz pojęciowych.

Jest jednak druga koncepcja granicy, w której kategoria czasu jest wysoce uproszczona: występuje już nie w narracji „gęstej” odcinków czasowych wypełnionych siatką wydarzeń i wartości z przeszłości, teraźniejszości czy przyszłości, lecz w narracji ograniczonej, „ubogiej” treściowo i formalnie, w której granica sprowadza się do jakiegoś elementu używanego – dla przyszłości i przeszłości – w roli punktu orientacyjnego dla budowania różnorodnych układów odniesień i porównań dla obecnego stanu granicy. W tym przypadku granica jest wydarzeniem ściśle określonym, jakimś punktem czasowym, który do pełnej charak-

terystyki wymaga od narratora wyjścia poza teraźniejszość i zwrócenia się do jakiegoś punktu orientacyjnego w przyszłości lub w przeszłości.

Rzec by można, że granica może być też ujmowana jak *wydarzenie punktowo umieszczone w czasie* i to tak, że bardziej istotne jest porównanie między jakimś punktem z przeszłości i teraźniejszości czy jakimś punktem z przyszłości i teraźniejszości aniżeli ustalanie jego miejsca w sieciach wydarzeń usytuowanych w przestrzeniach czasowych i wynikających z tego skutków dla „tu i teraz”.

Patrząc na repertuar reakcji badanych na pytania o granice, o ich istotność z punktu widzenia czyjegoś doświadczenia, można zauważyć, że te dwie narracje granicy: procesualna i wydarzeniowa, stanowią dwa bieguny, między którymi da się umieścić większość ich rozumień granicy uwzględniających element czasu, czyli rozumienia „gęstego” i ograniczonego, a o przynależności do któregoś z nich decyduje sposób potraktowania granicy: jako procesu czy jako punktu czasowego stanowiącego coś w rodzaju punktu orientacyjnego, który służy do waloryzacji teraźniejszej granicy.

Te dwa sposoby ujęcia granicy, procesualne i punktowe, rozszerzające horyzont czasowy lub zawężające go, czy nawet redukujące do rozszerzonej teraźniejszości lub uwzględniające ciągłość i niewymagające jej, odnoszące się do trzech odcinków czasowych albo jednego tylko lub dwóch z nich, inaczej traktują kategorię czasu; ujęcie procesualne traktuje czas, rzecz by można, autotelicznie, podczas gdy to drugie na różne sposoby go instrumentalizuje, podporządkowując jakimś uznanym przez siebie, a obecnie występującym, aspiracjom i potrzebom teraźniejszości, własnym i społecznym. W związku z tym to drugie rozumienie, uwzględniające co najmniej dwa odcinki czasowe, może przekształcić się w narrację granicy, która ograniczona jest tylko do teraźniejszości bez względu na to, czy o niej się mówi w kategoriach procesu, punktu czy stanu rzeczy.

Innymi słowy, może prowadzić do ograniczenia problemu granicy jedynie do teraźniejszości i to tak wyobrażonej, że albo jest ona czymś prostym i oczywistym, albo cierpi na *elephantiasis* i jednocześnie pożera swoich przodków i dzieci: przeszłość i przyszłość.

Prócz powyżej wskazanych ujęć warto – moim zdaniem – zwrócić uwagę na jeszcze jeden istotny podział interpretacji granicy, mianowicie podział na *interpretacje manichejskie i graduistyczne*, które nakładają się na wiele różnych sposobów na te dopiero co zrekonstruowane, uwzględniające kategorie czasu.

Wielu badanych w swych narracjach o granicy mówiło o niej, odwołując się do (lub w kontekście) *manichejskiej wizji świata* społecznego i politycznego. Tego rodzaju dychotomiczne wizje świata, w którym zbudowana jest granica, pełniły – jak się zdaje – istotną funkcję terapeutyczną wobec je formułujących: upraszczały one złożoność codzienności życia niedaleko granicy i ułatwiały respondentom poruszanie się w skomplikowanej rzeczywistości lokalnej

i państwowej i niemniej od niej skomplikowanej materii moralnej i ideologicznej, która ma pomóc im zrozumieć, co mogą i powinni myśleć o swoim życiu „w cieniu granicy”. Rzec by można, chroniły ich przed lękami wynikającymi z wielości i różnorodności zjawisk i wydarzeń, które się dzieją na „ich” granicy i jednocześnie umożliwiały im nadal wierzenie w oczywistość granicy.

Wizje manichejskie granicy w świadomości badanych odnoszą się do charakteru granicy (wroga versus przyjazna, segregacyjna versus integracyjna, otwarta versus zamknięta) i równocześnie do charakteru państwa, społeczeństwa i narodu, które się za tą granicą znajdują i od których cech i funkcji kulturowych i politycznych zależy taki charakter granicy.

Mogą one dotyczyć różnych odcinków czasowych, przeszłości i teraźniejszości, teraźniejszości i przyszłości, zarówno wtedy, gdy granica ujmowana jest procesualnie, jak i wydarzeniowo. Manichejskie ujęcie wschodniej granicy Polski znalazło wyraz w sposobie traktowania przekształcania ustrojowego w 1989 roku; zmiany ustrojowe, które wtedy nastąpiły, rozpoczęły proces dekonstrukcji zależności od wschodnich sąsiadów, a zwłaszcza od Związku Radzieckiego i Rosji, zmiany ustroju polityczno-prawnego i typu gospodarki, co w efekcie dało nie tylko dychotomię ustrojów, ale również – co jest pochodną tej dychotomii – dychotomię granic. Granica zamknięta, segregacyjna stała się w życiu (a nie na papierze i w decyzjach administracyjnych) granicą względnie otwartą, przepuszczalną. Należy dodać, że manichejskie ujęcie odnosi się tu nie do ideologicznych, tworzonych przez państwo kwalifikacji granic, lecz do ich kwalifikacji politycznych, społecznych i moralnych, formułowanych przez jednostki i grupy, które swoje „przy granicy” uczyniły miarą oceny kwalifikacji politycznej i społecznej granic.

Zmiana charakteru granicy w przypadku Polski była efektem, dodajmy, znacznie szerszego procesu politycznego, procesu emancypacji krajów Europy Środkowej i niektórych krajów Europy Wschodniej spod hegemonii Związku Radzieckiego i upadku żelaznej kurtyny. O tym właśnie pisał Karl Schlögel:

Granica biegnąca przez Europę powojenną odpowiadała sytuacji stanu wyjątkowego. Określała nasze życie, cięła je na dwoje, nawet jeśli nie mieszkaliśmy przy granicy. Zapewniała ten rodzaj bezpieczeństwa, jaki dać może właśnie groźba i stanowcza gotowość użycia wszelkiej przemocy. Dzieliła świat na czarny i biały, dobry i zły, wolny i zniewolony. [...] Rewolucja wschodnioeuropejska podmiłowała wyrazistą granicę i doprowadziła do rozpadu hermetycznej przestrzeni, choć jej właściwie nie rozsadziła. Stan rzeczy utracił klarowność [Schlögel 2005: 215].

Kwestia zdzierania masek ideologicznych z granicy wschodniej, na mocy traktatów przyjaznej i otwartej, a w rzeczywistości restrykcyjnej i zamkniętej, zasługuje na osobne analizy; tutaj chciałabym jedynie zasygnalizować w określeniu charakteru granic dychotomię tego, co ideologiczne i narzucone, co było

efektem przemocy fizycznej i symbolicznej (kary za poruszanie się w strefie przygranicznej i za przekraczanie granic, militaryzacja obsługi granicy...) a tym, co własne i uformowane na podstawie swoich doświadczeń z kręgu ojczyzny prywatnej. Wydaje się, na podstawie analiz materiału empirycznego, że respondenci w swej zdecydowanej większości byli jak najbardziej świadomi radykalnej rozbieżności między tym, co się o granicach w Polsce Ludowej mówiło oficjalnie, a co się mówiło nieoficjalnie, zwłaszcza wtedy, gdy się mieszało przy granicy. Świadomość napięcia między tym, co narzucone, a tym, co doświadczane była zawarta w większości uzyskanych przez nas narracji granicznych.

Jednakże wizja manichejska nie była tylko zakotwiczona w przemianach 1989 roku, które zbudowały dychotomie Polski Ludowej i III RP. Również jej ślady znaleźć można w sposobach ujęcia przemian politycznych, społecznych, kulturowych wynikających z przyjęcia Polski do Unii Europejskiej, a bezpośrednio w sformułowaniach dotyczących granicy III RP przed uszczelnieniem jej i po uszczelnieniu związanym z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej i przekształceniem charakteru granicy. Dzięki temu ta granica – stając się granicą zewnętrzną złożonego politycznego organizmu Unii Europejskiej – zmieniła radykalnie swój status, z granicy otwartej stała się znów granicą zamkniętą, ale w innym sensie niż poprzednio. Mianowicie zmieniła się polityczna zasada transformacji tej granicy. Granica wschodnia III RP stała się znów zamkniętą, ale w oparciu o zasadę suwerennego wyboru inkluzji do Unii Europejskiej, a nie o zasadę państwowego i ideologicznego przymusu wynikającego z podziału na dwa bloki. Ma ona wyrażać inną, późniejszą, ale niemniej politycznie i społecznie znaczącą dychotomię: na kraje należące do Unii Europejskiej i na kraje, które do niej nie należą.

Również elementy wizji manichejskiej – dodajmy – można zauważyć w sposobach traktowania przez stosunkowo nielicznych badanych granicy wschodniej w dalszej przyszłości (chodziło tu o reakcje na pytania bardziej związane z odkrywaniem w przyszłości pożądanых wartości, o utopię perspektywną aniżeli o to, co może stać się za chwilę na tej granicy). W wizerunkach przyszłości, o której się mówi w kategoriach takich wartości jak porządek, dobrobyt, szczęście jednostek, szczęście ogółu itp., granica wschodnia Polski utrzymuje się nadal w funkcji granicy segregacyjnej, ale dzieli ona coś więcej aniżeli tylko Unię Europejską od Białorusi, Rosji czy Ukrainy; jest ona granicą więcej niż państwową i narodową, jest granicą odrębnych cywilizacji i kultur Wschodu i Zachodu. Wschód symbolizuje tu albo chaos wartości i instytucji (w połączeniu z gospodarką niedoboru), albo inny nieprzyjazny lub wrogi porządek aksjologiczny wsparty na innej religii i kodeksie podstawowych wartości. Zachód jest symbolem ładu instytucji i wartości zarówno w sferze polityki, jak i gospodarki i kultury, który może (ale nie musi) stać się wzorcem pożądanego ładu dla Wschodu, co uniemożliwi powstanie ładu światowego.

Zamiast zakończenia. Inne źródła interpretacji granic

Ostatnie wydarzenia w Europie zmieniły też repertuar tej problematyki w przestrzeni socjologicznej. Nie tylko go rozszerzyły, ale wprowadziły nową hierarchizację problemów, a także inaczej sformułowały pytania badawcze.

Jedna z istotnych zmian pytań badawczych (diagnostycznych i mających w efekcie społecznym i politycznym charakter rekomendacji) dotyczy skądinąd wiecznej kwestii bezpieczeństwa granic. Pytania, jakie się obecnie stawia, to pytania nie tyle o granice, co o *zagrożenia graniczne*. Są to pytania narzucone badaczom z jednej strony przez zmiany w obrębie nauk społecznych i ich nowych zastosowań, z drugiej strony przez nowe sytuacje (którymi mogą być masowe protesty zwolenników granic czy budowanie murów na granicach międzypaństwowych).

Pytania o to, jakie zagrożenia graniczne dominują na granicach określonych państw, a jakie na zewnętrznych granicach Unii Europejskiej, są tymi, które łączą politologię z socjologią i antropologią w różnych ich wariantach. Trzeba podkreślić, że problematyka bezpieczeństwa granic zdecydowanie się rozszerzyła: uwzględnia ona w większym niż dotąd stopniu problemy związane z bezpieczeństwem granic i ich rolą i miejscem w doświadczeniach jednostek i zbiorowości, tak w życiu codziennym, jak i odświeżonym społeczeństwach, instytucji czy małych grup i jednostek. Stało się tak, że koncepcja bezpieczeństwa przestała dotyczyć tylko funkcjonowania państwa i jego agend, instytucji w sferze stosunków międzynarodowych rozmaitego typu oraz organizacji ponadnarodowych. Innymi słowy wąsko rozumiany kontekst polityczny nie tyle ustąpił, co został uzupełniony, a nawet zdominowany przez rozszerzone konteksty społeczne, kulturowe oraz cywilizacyjne. Towarzyszące mu wydarzenia jak np. konflikty etniczne, napięcia na tle masowych migracji czy proliferacja broni masowego rażenia, zostały określone jako negatywne czynniki wpływające na utrzymanie bezpieczeństwa, tak w skali europejskiej, jak w skali globalnej. Chodzi nie tylko o uwzględnienie problematyki bezpieczeństwa w życiu codziennym zwykłych ludzi na pograniczach, ale o coś bardziej istotnego. Ważne jest powiązanie jej z podstawowym spektrum najnowszych zainteresowań socjologów i antropologów wychowanych na lekturach Ulricha Becka [2002], Anthony Giddensa [2001] czy Zygmunta Bauman [2006]. Można powiedzieć, że problemy bezpieczeństwa stały się elementem podstawowej refleksji o typach społeczeństw czy podstawowych instytucjach decydujących o fundamentalnych przekształceniach w sytuacji późnej nowoczesności w Europie czy w świecie. Dzięki zainteresowaniom tych badaczy nastąpiło gwałtowne rozszerzenie wieloznaczności pojęcia bezpieczeństwa granic i rozwinęła się znacznie wieloznaczność bezpieczeństwa, które zwiększa wieloznaczność granic [Baumann 2008].

Można mnożyć tutaj przykłady tego rodzaju kłopotów pojęciowych, które jednocześnie stanowią interesujące wyzwania, tak w sferze pojęć, jak i teorii. Sądzę, że można mówić, a właściwie: należy mówić, że powszechna dostępność pojęcia bezpieczeństwa granic, a także użyteczność, a nawet nadmiar tej użyteczności (np. bezrefleksyjne stwierdzenia czy na różne sposoby wyrażane poczucie banalności czy oczywistości), także w języku aktorów życia publicznego, odpowiada za wiele socjologicznych kontrowersji co do sposobów określenia bezpieczeństwa w społeczeństwach, państwach czy kulturach (np. gdy badacze mówią o mechanikach i mechanizmach budowania narracyjnego bezpieczeństwa). Chodzi tu o określenie bezpieczeństwa jako takiego, ale w konsekwencji o samo bezpieczeństwo granic państwowych czy granic państwowo-kulturowych. Udział w tym rozszerzeniu powszechnej dostępności akademickiej i w sferach publicznych poszczególnych krajów czy międzynarodowych organizacji pojęcia bezpieczeństwa granic, i szerzej: problematyki granic, mają socjologowie, którzy zajmują się bezpieczeństwem granic w ramach poszczególnych subdyscyplin socjologicznych, dotyczących takich dziedzin życia społecznego, jak: sfera militarna, ekonomiczna, polityczna, społeczna czy ekologiczna.

Warto dodać, że koncepcje procesu globalizacji rozszerzyły na różne sposoby spektrum teoretycznych zainteresowań problematyką bezpieczeństwa granic. Co więcej, powiązały ją z takimi zmianami o charakterze globalnym, które dotyczą wszystkich sfer życia społecznego, w tym zwłaszcza tych, które związane są z kwestiami ubóstwa państw trzeciego świata, z fundamentalizmem religijnym czy różnymi formami autorytaryzmu i totalitaryzmu. Te centralne dla wielowymiarowej narracji socjologicznej czy antropologicznej o związkach podstawowych dla analiz ładu społecznego czy zmiany kwestie wpływają na problematykę bezpieczeństwa granic i czynią z niej problematykę fundamentalnej wagi. Takie ujęcia relacyjne między podstawowymi kategoriami rekonstrukcji współczesnego świata a problemami bezpieczeństwa są stałym elementem w diagnozach i prognozach społecznych, tak o ambi-cjach teoretycznych, jak i tych bardziej praktycznych. Dodajmy, że pojawiają się one w skromniejszych niż akademickie przedsięwzięciach, w takich, które polegają na budowaniu w ramach różnych form socjologii zaangażowanej rekomendacji obywatelskich odnoszących się do coraz bardziej skomplikowanych relacji między jednostką a społeczeństwem, kulturą oraz politycznością. Można powiedzieć, że problematyka minimalizacji wszelkich zagrożeń, w tym zagrożeń związanych z utrzymywaniem granic, zaczęła nabierać w ostatnich kilku latach coraz większego znaczenia.

Do podstawowych kwestii badawczych związanych z problematyką bezpieczeństwa granic należy zainteresowanie *istotą bezpieczeństwa granic*. W tej dziedzinie bezpieczeństwo graniczne jest rozpatrywane w dwóch wymiarach politologicznie istotnych: narodowo-państwowym – mimo zniesienia kontroli

granicznej na wewnętrznych granicach pomiędzy np. Polską a krajami sąsiednimi nadal istnieje przez narzucany system prawa określenie terytorium narodowo-państwowe w wymiarze międzynarodowym, w którym chodzi o wzmocnienie potencjału ochrony zewnętrznej granicy np. Unii Europejskiej, granicy, która jest nadal, choć porowatym, zasadniczym środkiem „kontroli przepływu osób i towarów”. Raporty stanowiące mieszaninę diagnoz politologicznych i socjologicznych, dotyczące bezpieczeństwa na poszczególnych granicach państwowych oraz organizmów ponadnarodowych (np. Unii Europejskiej) wskazują, że na stan bezpieczeństwa na granicach wpływa szereg czynników (w tym administracyjnych, politycznych czy militarnych); pojawiają się też kwestie wykraczające poza ustalenie zasad bezpieczeństwa, które każde państwo musi stosować w celu niedopuszczenia do nielegalnego przekroczenia granicy państwowej.

W badaniach diagnostycznych socjologicznego typu na różne sposoby pokazywane jest, że bezpieczeństwo graniczne, tak Polski, jak i Unii Europejskiej, wymaga coraz bardziej zróżnicowanych danych empirycznych. Te dane układają się w „zespoły” na pozór politologicznych tylko czynników, takich jak militarne czy ekonomiczne. Jednakże coraz bardziej w centrum uwagi badacza bezpieczeństwa granicznego „wchodzą” takie zjawiska i procesy, jak niepokoje społeczne, przejawy zapóźnienia cywilizacyjnego, efekty rozpadu państw. Jest wiele przykładów, że powoduje to wzrost zainteresowania tradycyjnymi, klasycznymi dla socjologii koncepcjami teoretycznymi, takimi jak koncepcje kontroli społecznej, nierówności społecznych, socjalizacji czy na masową skalę protestów i konfliktów. Te ostatnie tak odnoszące się do ruchów społecznych, jak i do stabilnych elementów struktur społecznych.

Ostatnio coraz częściej problematyka bezpieczeństwa granic wiąże się z poszukiwaniem coraz bardziej zróżnicowanych przedstawień socjopolitycznych i socjokulturowych różnych form masowych migracji; taki stan rzeczy wymaga coraz bardziej złożonego powiązania polityki zagranicznej z politykami publicznymi. W tej dziedzinie, można powiedzieć, problematyka bezpieczeństwa granic przestaje być jednym ze składników określenia domeny zainteresowań politologów zajmujących się polityką zagraniczną i polityką wewnętrzną jako aspektem tej pierwszej, i wymaga zmasowanych interwencji tak kategorii pojęciowych wypracowanych w socjologii, psychologii czy antropologii, a zwłaszcza tych zróżnicowań społecznych, jak i mechanizmów utrzymywania równowagi między szybkim rozwojem a utrzymywaniem stabilizacji społecznej na różnych poziomach agregacji społecznej (por. projekty zrównoważonego rozwoju dla krajów czy układów ponadpaństwowych).

Można powiedzieć, że pytania o zagrożenia bezpieczeństwa w odniesieniu do granic, w tym zwłaszcza do granic państwowych, w coraz większym stopniu wymuszają tak rozszerzenie, jak i zróżnicowanie, a nawet wzbogacenie ilościowe i jakościowe (np. o nowe dane empiryczne czy nowe podejścia

teoretyczne), tzw. perspektywy wewnętrznej państwa, nie tylko uwzględnianej w analizach terroryzmu czy przestępczości zorganizowanej, ale i bardziej całościowych zjawisk, takich jak kultura polityczna czy kultura narodowa (istotna rola rozróżnienia systemów i całości otwartych lub zamkniętych). Badacz granic, który koncentruje się na problemie bezpieczeństwa granic, wcześniej czy później musi zająć się potencjalnymi zagrożeniami; musi powziąć jakieś decyzje teoretyczne, jak należy zagrożenie rozumieć, do jakiej teorii, a nawet do jakiej wyobraźni społecznej, się odnieść. Wzmacnia to potrzebę analiz, które traktują zagrożenie granic jako sytuację kryzysową. Można powiedzieć, że tym sposobem socjolog odwołuje się nie tylko do konkretnych zjawisk patologii społecznej na pograniczach, ale musi problematykę zagrożeń na granicach połączyć z efektami wpływów tych sytuacji społecznych (jakimi są zagrożenia) na świadomość jednostek i zbiorowości, nie tylko tych, które uczestniczą bezpośrednio w tych zjawiskach i procesach, ale także tych, które ulegają ich zapośredniczonym oddziaływaniom. Problematyka zagrożenia granic jest problematyką, trzeba podkreślić, tak poziomu makrospołecznego, jak i mezospołecznego czy mikrosocjalnego, społeczeństw, państw, kultur czy... cywilizacji. Zagadnienia te są coraz częściej łączone też z diagnozowaniem społecznym i psychologicznym postaw i zachowań jednostek, rozmaicie usytuowanych w przestrzeni społecznej i tak charakteryzowanych, że wymagają one szerszej wiedzy o systemie interesów i wartości określonego społeczeństwa czy kultury.

Coraz częściej, trzeba mocno zaznaczyć, problematyka bezpieczeństwa granic nie tylko pojawia się w perspektywie makrosocjalnych tendencji prowadzących do utraty suwerenności państwa, ale także w perspektywie tendencji występujących na poziomie jednostek i małych grup czy instytucji, na którym negocjowane są kategorie odrębnych jakości społecznych, w tym mocnych tożsamości narodowych czy regionalnych jako specyficznych całości społecznych i kulturowych.

Można powiedzieć, że z jednej strony socjologowie dysponują przedstawieniami zagrożeń granicznych jako „katalogu” przestępstw granicznych w różnych dziedzinach życia społecznego, związanych z nielegalnym przekroczeniem granicy państwowej, przemytem dóbr prawnie zabronionych, z nielegalną migracją czy zagrożeniem spowodowanym działalnością ludzką w następstwie przekroczenia granicy państwowej, niosącej konieczność działań służb odpowiedzialnych za ochronę granicy państwowej. Z drugiej zaś strony, z katalogiem wzorów społecznych i kulturowych odnoszących się do różnych form tożsamości indywidualnej, zwłaszcza uwewnętrznionej w różnych symptomach przeżywania przez jednostki i małe grupy bezpieczeństwa ekonomicznego czy społecznego (np. przemyt ma znaczenie tak jako zjawisko typu makro- i mezo-, jak i jako zjawisko o charakterze mikrosocjalnym). Można powiedzieć, że przemyt to właśnie zagrożenie graniczne wymagające

zainteresowań socjologa, który w przewożeniu przez granicę bez zezwolenia dewiz, samochodów, narkotyków, dzieł sztuki, broni palnej itd. widzi nie tylko wykroczenie o charakterze prawnym, ale traktuje je jako wskaźnik anonii całego społeczeństwa czy braku kontroli przez odpowiednie segmenty władzy państwowej. Innymi słowy bezpieczeństwo granic jest rozpatrywane w związku z różnymi formami przemytu jako forma zorganizowanej działalności społecznej.

Kolejną formą zagrożenia dla bezpieczeństwa granic jest nielegalna migracja, tak w postaci nieformalnej, jak i zorganizowanej. Socjologowie nie tylko uczestniczą w „rozpracowywaniu” genezy społecznej i kulturowej poszczególnych form naruszeń bezpieczeństwa granicy (jakiegoś typu granic, np. państwowej czy bardzo konkretnej pod względem przestrzennym i społecznym), ale także – i to bardzo aktywnie – zwłaszcza w badaniach interdyscyplinarnych, w sposobach definiowania i tworzenia typów podmiotów bezpieczeństwa granicznego.

W tym ostatnim przypadku budowania charakterystyk podmiotów bezpieczeństwa granicznego dużej wagi nabierają socjologiczne badania odpowiednich służb ochrony granicy państwowej, a zwłaszcza roli i zadań straży granicznej. Takie postępowanie badawcze, można powiedzieć, należy do „dobrych praktyk” w budowaniu słownika socjologicznego instytucji i organizacji kontrolujących granice i ruch graniczny w określonym momencie czasowym i układzie przestrzennym. W tak sformułowanym zadaniu badawczym mamy zawartą próbę charakteryzowania elementów społecznych i kulturowych współdecydujących o bezpieczeństwie granicy; takie postępowanie jest szczególnie ważne, gdy chcemy określić naturę sprawstwa odpowiednich podmiotów związanych z funkcjonowaniem określonych typów granic, a zwłaszcza granic państwowych, takich jak: straż graniczna, służby celne czy różne formacje policji.

Należy dodać, że problematyka granic, z którą spotykamy się w licznych pracach takich ośrodków badawczych jak np. Instytut Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego, jest konsekwencją dwóch typów oddziaływań: z jednej strony jest skutkiem „nowych tematów akademickich” wywołanych w socjologii i naukach sąsiednich wpływem koncepcji płynnych tożsamości, społeczeństw otwartych nowej polityczności wykraczającej daleko poza granice terytorialne państw narodowych itd.; z drugiej strony zaś uwrażliwienia nie tylko badaczy, ale i refleksyjnych obywateli różnych państw na kwestie nowych form życia publicznego w różnych krajach, w których masowe migracje oraz rosnące znaczenie mniejszości regionalnych i etnicznych, i społecznych w debatach publicznych, sprzyja liczniejszym i intensywniejszym odwołaniom do zasobów socjologii prawa (problematyka patologii społecznych) czy socjologii organizacji lub socjologii politycznej, „wymusza” też systematyczne sięganie po stare i nowe dziedzictwa teorii konfliktu społecznego, teorii ładu społecznego

i politycznego, a także rewitalizacji socjologicznej teorii instytucji oraz neo-instytucjonalizmu, który od wielu lat zmienia zastane koncepcje teoretyczne i metodologiczne badań nad instytucjami (np. umieszczając instytucje w większych systemach: społecznych, kulturowych, politycznych czy cywilizacyjnych). Szczególnie interesujące odwołania, a co najmniej powołania lekturowe możemy zauważyć w tworzeniu powiązań między problematyką granic, równych form bezpieczeństwa społecznego a różnymi odmianami badań nad społeczeństwem obywatelskim oraz w różnych wariantach aksjologicznych z socjologii publicznej czy socjologii zaangażowanej.

Wydaje się, że można powiedzieć, że bezpieczeństwo granic jako problem polityczny i społeczny, czyli problem życia publicznego, a jednocześnie jako problem badawczy socjologii ogólnej czy podstawowych wariantów socjologii ładu społecznego czy socjologii konfliktu, nie tylko „wymusza” korzystanie z różnych poddyscyplin socjologii (np. socjologii prawa, polityki, pogranicza) odnoszących się do specyficznych pól badawczych, ale też do zasobów wiedzy teoretycznej dotyczących podstawowych dla teorii socjologicznej klasycznej i najnowszej, stanowiących o podstawowym słowniku teoretycznym i metateoretycznym dyscypliny.

Innymi słowy, różnorodność problematyki związanej bezpośrednio z zagadnieniami bezpieczeństwa określonych typów granic czy typów podmiotów społecznych indywidualnych i zbiorowych, którym podlega bezpieczeństwo graniczne, jest zależna od podstawowych ram metateoretycznych socjologii, ram, które określają strukturację społeczeństwa oraz dynamikę podstawowych procesów uspołecznienia zachodzących w obrębie struktur państwowych czy w układach społecznych i kulturowych (w strukturach ponadpaństwowych i ponadnarodowych).

Trzeba dodać, że kwestia granic, a zwłaszcza stawianych w jej ramach pytań o charakter, zakres i funkcje bezpieczeństwa, wymaga odniesień do bardzo różnych typów teorii socjologicznej lub do różnych socjologii szczegółowych, obecnych tak w przestrzeni socjologii badań podstawowych, jak i w przestrzeni socjologii badań stosowanych.

Z wyżej wymienionych powodów teoretycznych i praktycznych w analizach granic socjolog wcześniej czy później musi się pojawić. Z jednej strony ma on wiele konkretnych zadań do wykonania, gdy bada życie publiczne „niedaleko granicy”, z drugiej zaś ma wiele misji teoretycznych do realizacji, gdy politologowie, historycy czy antropologowie pragną powiązać wyjaśnienia „otwartości granic” z problematyką płynnych tożsamości społecznych czy z rolą sieci społecznych. W analizach granic nie tylko może, ale powinien pojawić się socjolog – problemem jest tylko to, czy ma pojawić się w sposób spektakularny, niemal ostantacyjny, czy jako skromny pomocnik badaczy-politologów, a zwłaszcza badaczy migracji, łączących w swoich pracach warsztaty wielu subdyscyplin nauk społecznych. Dlatego też warto zastanawiać się bar-

dziej szczegółowo i subtelnie nie tyle nad tym, czy w analizach granic może i powinien w ogóle pojawiać się jakiś socjolog, ale istotną staje się kwestia, jakiego typu ma być to socjolog i w jakim paradygmacie badawczym pracujący (teoretycznym i metodologicznym). Jest tak dlatego, że w przestrzeni badań granic (występujących w naukach społecznych i humanistycznych) warto zajmować się granicami tak z perspektywy wartości i interesów poszczególnych typów podmiotów społecznych (problematyka struktur społecznych i terytorialnego zróżnicowania), jak i z perspektywy procesów komunikacji społecznej czy rozmaitych struktur wyobraźni społecznej i kulturowej. Można chyba powiedzieć, że socjolog (warte badań jest określenie, jakiego typu socjolog) nie tylko uzupełnia postępowania interpretacyjne przedstawicieli różnych dyscyplin nauk społecznych i humanistycznych, lecz w coraz większym zakresie – zwłaszcza gdy zajmuje się problematyką „domykania się poznawczego” różnego typu podmiotów społecznych czy usiłuje włączyć kategorię socjologii wiedzy do określania granic interpretacji granic [Brożek 2014] – to złożone badanie granic współkonstruuje analitycznie.

Sądzę, że można w tak radykalny jak powyżej sposób sformułować tezę o niezbędności socjologa w badaniach granic. Wydaje się, że jest miejsce dla socjologa – problem tylko dla jakiego typu socjologa – gdy chce się odpowiedzieć na pytanie o znaczenie granic narodowo-państwowych w Europie, o powody, jakie mają jednostki, grupy, instytucje, gdy decydują o tym, jakie i jak trzeba przekraczać granice. Powinno się też znaleźć miejsce dla socjologa, gdy chce się określić rolę granic w perspektywie państw narodowych, Unii Europejskiej czy poszczególnych cywilizacji należących do świata globalnego. Rola ta jest również znacząca wtedy, gdy badacze z różnych dyscyplin chcą tworzyć rekomendacje dla praktyków życia publicznego, odnoszące się do strategii likwidacji bądź budowania granic, gdy proponują brać pod uwagę te rekomendacje w kontekście procesów globalizacji gospodarki wolnorynkowej, demokracji deliberatywnej czy kultury otwartej.

Socjologiczne źródła refleksji teoretycznej dotyczącej granic ulokowane są też poza przestrzenią socjologiczną. M.in. jest dla niej sporo miejsca w politologii o zdecydowanych ambicjach socjologicznych. Okazało się, że zapożyczenia określane przez badaczy jako socjologiczne i jednocześnie dotyczące granic związane są z krytyczną refleksją na temat nastania świata bez granic [por. Ohmae 1990]. W ciągu ostatnich piętnastu lat teza ta była na różne sposoby weryfikowana m.in. przez geopolityczną i kulturowo-społeczną rzeczywistość Europy. Okazało się, że granice, i to różnego typu, nadal są; a niektóre z nich zdecydowanie się wzmacniają i powstaje potrzeba „wnikliwszej analizy tego zagadnienia”. Można powiedzieć, że w Europie rozpoczął się prawdziwy renesans granic. Po raz kolejny okazało się, że granice są stałym elementem mapy społecznej szeroko rozumianego życia społecznego. Co więcej okazało się, że te granice, które badacze i politycy skłonni byli nie tak dawno określić

mianem granic „porowatych”, „plastycznych” itd., nabrały nowych znaczeń. Te nowe sensory odsłaniały zarówno oblicza tradycyjnie pełnionych przez granice funkcji, jak i w sposób znaczący zredefiniowały zakorzenione w takich dyscyplinach jak politologia, archeologia czy socjologia schematy wyjaśniające ich naturę i charakter. Bez żadnych wątpliwości chciałabym podpisać się pod konstatację Davida Newmana: „obudziliśmy się w świecie bez granic tylko po to, by okazało się, że wszyscy i każdy z osobna, tak ludzie, jak i grupy i państwa, z którymi jesteśmy związani, żyjemy w świecie granic, tworzących porządek w naszym życiu” [Newman 2006: 172].

Świat granic tworzący porządek w naszym życiu nadal panuje w wyobraźni i pracach badawczych politologów zajmujących się wszelakimi formami polityki międzynarodowej. Właśnie badania politologiczne skoncentrowane na państwach są „skazane” na silne powiązania z socjologią, zwłaszcza z socjologią polityki, która zajmuje się granicami państw jako nie tylko politycznym, ale i społecznym kluczem do rozumienia działania instytucji w sferze międzynarodowej. Nadal prace politologiczne o istotnym zaangażowaniu socjologicznym zajmują się granicami jako ważnymi elementami tak przestrzennej organizacji władzy, jak i tożsamości politycznych, większych i mniejszych form grupowych. Choć w ciągu ostatnich dwudziestu lat, tak pod wpływem refleksji teoretycznej, jak i rzeczywistości zmieniały się znaczenia tego, co można nazywać państwem i przestrzenią jego suwerenności [zob. Bigo (red.) 1992], a pojęcia terytorialnej władzy niejednokrotnie próbowano odesłać do magazynu staroci, to okazało się, że można nadal przedstawiać je i analizować świat państw z perspektywy mniej lub bardziej zmienionych tradycyjnych funkcji granic międzypaństwowych.

Warto zauważyć, na co wskazują studia konkretnych granic czy polityk granicznych, że część tradycyjnych funkcji granic znacznie zmodyfikowano, np. zredefiniowano, inne natomiast zyskały nowe znaczenia, zwłaszcza – co jest dla socjologów szukających nowych form społecznych, swego rodzaju zapowiedzi przyszłości tu i teraz – w funkcjach pełnionych przez podmioty wykraczające poza struktury polityczne i terytoria pojedynczych państw. Innymi słowy w politologii i socjologii polityki tradycyjnie przypisany jest państwom zasób granic i zasób operacji na tych granicach ponadnarodowym organizacjom, a przede wszystkim Unii Europejskiej w różnego typu jej kształtach. Stało się tak, że nawet politolog niewykraczający poza klasykę socjologiczną traktował jako „oczywistą oczywistość” tematykę politologii sprowadzoną do polityki uprawianej przez Unię Europejską. Nawet okazało się, że potrzebna jest grupa badawcza i poddyscyplina zogniskowana na problematyce polityki granic Unii Europejskiej; co więcej, okazało się, że powstały dwie oddzielne specjalizacje: polityka granic zewnętrznych Unii i polityka granic wewnętrznych mająca swoje własne czasopisma, instytucje badawcze i platformy wiedzy.

Ponadto do politologii i socjologii polityki wdarły się zapośredniczone przez socjologię i różne jej poddyscypliny tematyizacje granic jako wyznaczniki tożsamości kulturowych, narodowych i etnicznych, choć wiele z nich zostało pozbawionych wymiaru instytucjonalnego. Można powiedzieć, że kwestie przynależności, członkostwa i wykluczenia, podziały na „my” i „oni”, tutejszych i przybyszów stały się kluczowymi choć nie jedynymi dychotomiami opisującymi polityczną, ekonomiczną rzeczywistość Europy.

Zwłaszcza Europa stała się laboratorium modyfikacji starych powiązań granic z państwem z nowymi, wynikającymi z demontażu lub osłabienia znaczenia imperiów czy państw narodowych. Nie trzeba przypominać, że do niedawna, a właściwie aż do Brexitu, jednym z najważniejszych „wyzwalaczy” kolejnego przydawania znaczeń granicom lub zmianie ich dotychczasowych sensów był wielowymiarowy proces jednoczenia kontynentu europejskiego. Do momentu Brexitu, jeśli mamy szukać jakiejś cezury, zajmowanie się integracją w sferze gospodarczej oraz w sferze politycznej i społecznej prowadziło do procesów unieważniania granic między państwami członkowskimi. Unieważnianie to następowało przez znoszenie funkcji kontrolnych granic, zacieranie różnic w porządkach prawnych państw członkowskich (czyli nie tylko tych, które bezpośrednio dotyczyły polityki granic) oraz przez tworzenie wspólnej dla nich przestrzeni politycznej i gospodarczej. Jednakże temu zjawisku jednoczenia towarzyszyły dwa procesy: jeden (do którego jeszcze powrócę) polegający na odkrywaniu granic regionalnych czy granic narodowych w doświadczeniach ludzi, grupy czy instytucji w momencie i sytuacji, gdy granice państwowe znajdowały się w procesie społecznego i prawnego unieważniania; drugi proces, który można uznać nie tyle za teoretycznie nowatorski, co za nowatorski dlatego, że zastane tradycyjne koncepcje granic stały się podstawowym zasobem dla budowania definicji granic zewnętrznych Unii. Innymi słowy, gdy możliwy był schemat stosowania tradycyjnych rozumień granic państwowych (w odniesieniu do państwa narodowego czy państwa imperialnego) do nowej organizacji politycznej, unieważniającej różnego typu granice prawno-kulturowe odziedziczone po „westfalskiej” Europie.

Chciałabym podkreślić, że w odniesieniu do Unii Europejskiej jako do stosunkowo nowej tematyizacji porządku politycznego formułowano przede wszystkim pytania o jej granice zewnętrzne. Tym sposobem usiłowano otworzyć debatę o tożsamości Unii Europejskiej, tożsamości, osadzonej w analizach synchronicznych, a nie w analizach diachronicznych, podejmujących się budowania analogii między Europą średniowieczną a współczesną. Początkowo pytanie o jej granice zewnętrzne dotyczyło niemal wyłącznie konieczności określania terytorialnej przestrzeni dla procesów jednoczenia się w ramach Unii Europejskiej. Z czasem, warto podkreślić, znacznie istotniejsze stało się pytanie o funkcje, w jakie powinny być wyposażone unijne granice zewnętrzne. Dopiero co wskazany pierwszy i drugi problem jest obecnie po Brexicie

coraz bardziej znaczący. Jak się wydaje, dzisiejsza Unia Europejska reaktywowała laboratorium granic określonych poprzez dziewiętnasto- i dwudziestowieczną tradycję właśnie na granicach zewnętrznych, które stały się bardziej miejscem odrzuceń niż spotkań z kolejnymi falami migracji pozaeuropejskich, z kolejnymi falami kontaktów z cywilizacją niechrześcijańską. Obecnie nadal istotna jest kwestia, jakim celom powinny służyć unijne granice zewnętrzne w warunkach pokoju ekonomicznego i społecznego. Teraz unijne granice zewnętrzne są dotknięte retoryką militarną. Stają się frontem walki, miejscem, w którym konfrontuje się wspólny system bezpieczeństwa wewnętrznego Unii Europejskiej w imię ochrony krajowych rynków pracy oraz walki z terroryzmem, przestępczością międzynarodową, z działaniami wstrzymującymi napływ nielegalnych imigrantów do Unii Europejskiej. Jednak należy powiedzieć, że dyskusje nt. granic zewnętrznych Unii Europejskiej nie są dziełem ostatnich kilku lat, gdy napływ nielegalnych imigrantów oraz akty terrorystyczne przesłoniły pytania o porządkującą, a nie dychotomizującą (my–oni) funkcję granic zewnętrznych Unii. Trzeba jednak stwierdzić, że problem ostatnich fal migracji uświadomił tak politykom unijnym, jak i obywatelom poszczególnych państw członkowskich problem przydania specjalnych funkcji granicom zewnętrznym. Można zauważyć, że pytania o funkcje granic istotne dla bezpieczeństwa zewnętrznego zaczęły być pytaniami o to, czy granice zewnętrzne Unii Europejskiej powinny, po pierwsze: uzupełniać kompetencje granic państw członkowskich czy przejmować te kompetencje. Wydaje się, że ten problem jest problemem zasadniczej natury, gdyż pozwala dyskutować nt. Unii Europejskiej jako nowego organizmu politycznego z jednej strony, z drugiej zaś nowego organizmu społeczno-kulturowego, jeśli o pierwszych granicach decyduje kultura, wiara i innego typu mocne składowe tożsamości.

Wydaje mi się, że w określeniach zewnętrznych granic Unii Europejskiej ukryta jest nowsza koncepcja społeczeństwa, które wykracza poza granice państwa lub wykracza poza granice jednego narodu. W dyskusji nt. neotradycjonalizacji Europy (zob. koncepcje Jana Zielonki [2007]) zawarte są nie tylko odwołania mniej lub bardziej jawne do formuł organizacji terytorialnej średniowiecznej Europy, w istocie pozbawionej linearnych, sztywno i precyzyjnie wyznaczonych granic, ale także do innej socjologii innych społeczeństw, a mianowicie społeczeństw rozumianych skrajnie procesualnie i to w taki sposób, że analizowane są formy uspołeczniania, które wiodą do ustawicznego tworzenia się płynnych tożsamości, które pozbawiają nie tylko linearności, ale i wyrazistości poszczególne ekspresje granic. Innymi słowy tradycyjnym socjologom zapatrzonym w historię i doceniającym rolę historii łatwiej będzie przyjąć konstatację, iż granicom zewnętrznym Unii bliżej jest do granic typu imperialnego, choć wyznaczają one przestrzenie polityczne, które pozbawiane są dawnej, średniowiecznej hierarchizacji przestrzeni politycznej i przypominają znane w obecnym świecie, tj. w XXI wieku, niedookreślone terytorialne strefy graniczne.

Na chwilę chciałabym zatrzymać się na granicach zewnętrznych Unii Europejskiej, zwłaszcza tych sformułowaniach, które powstały w okresie rozszerzania Unii, a nie jej ograniczania. Wydaje się, że na granicach zewnętrznych Unii Europejskiej zarówno politycy, jak i uczestnicy debat publicznych musieli radzić sobie z bardzo złożoną społecznie i kulturowo tkanką tych granic. Można powiedzieć, że w rozumieniu tak funkcji tych granic, jak i ich typów, zbudowanych na określeniach poszczególnych funkcji, można zobaczyć miejsce dla tradycyjnych i mniej tradycyjnych misji badawczych socjologów. Dotyczy to, jak sądzę, tak granic rozumianych przedmiotowo, jak i granic rozumianych podmiotowo, gdy chcemy nie tyle opisać, jak te granice zostały zinstytucjonalizowane i utrwalone w jakiejś sferze rzeczywistości, lecz jak są konstruowane przez ludzi i instytucje, które traktują politykę granic zewnętrznych jako politykę z jednej strony odwołującą się do tradycyjnej wiedzy o typach granic, zwłaszcza wiedzy nt. granic międzypaństwowych, czy jak są konstruowane (w tym: przeżywane) przez ludzi i zbiorowości, które te granice przekraczają i wytwarzają sobie obrazy i znaczenia tych granic. Sądzić można, że wielość i różnorodność typów granic pokazuje pola, w których może, a nawet powinien działać socjolog.

Zwróciłabym uwagę na dwa przeciwstawne typy unijnych granic zewnętrznych. Różnią się one bardzo ważnymi dla socjologów prowadzących badania na pograniczach (tak, jak rozumieją je socjologowie, antropologowie i etnografowie) aspektami: zarówno stopniem izolacji obszarów przygranicznych, jak i zakresem otwartości reżimu kontroli granic, a także co szczególnie ważne dla socjologa: intensywności i skalą relacji sąsiedzkich ukierunkowanych na stabilizację i bezpieczeństwo tych granic.

Pierwszy typ unijnych granic badacze określają mianem „tak jakby granic”; drugi zaś typ – „granicami trwałymi”. Przykładami pierwszego typu granic mogą być unijne granice wobec granic z minipaństwami oraz państwami EFTA, wobec których Unia Europejska prowadziła politykę wysoce inkluzywną, zacierającą jakiegokolwiek podziały graniczne i w rzeczywistości zbliżoną do polityk wewnętrznych. Do drugiej grupy należy zaliczyć granice z państwami Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu, często nazywane w retoryce Unii Europejskiej „granicami śródziemnomorskimi” [zob. Anderson 1996; Anderson, Bort 2001]. Wobec tego drugiego typu granic „obowiązuje” podejście ekskluzywne, takie, które proponuje tradycyjne podejście do granic międzypaństwowych, podejście nastawione na odsłanianie działań społecznych i politycznych, polegających na uszczelnianiu tych granic oraz skoncentrowane na projektowaniu społeczności regionalnych i lokalnych (blisko granicy), znajdujących się w regionie śródziemnomorskim, tak by ograniczać (co ostatnio okazało się bardzo trudne) źródła konfliktów mogących zagrażać Unii. Można powiedzieć, że granice pierwszego typu, których przykładami są granice Unii z Monako i San Marino, nie tylko pokazują funkcjonowanie przestrzeni,

w której mamy do czynienia z dawnego typu protektorem międzynarodowym a obecnie unijnym, zakładającym szybkie i automatyczne włączanie do obszarów wspólnej Europy. Można powiedzieć, że ten rodzaj realnej granicy i jego konceptualizacja „wywołuje” u badaczy proces odwołań do koncepcji transparentności, porowatości granic i podkreślania momentów i sytuacji, w których granice się przekracza, a ich istnienie, jeśli nie radykalnie ogranicza, to zaciemnia. Przy takim wywoływaniu granic badacze nastawieni są na tworzenie instrumentarium operujących projektami uspołeczniania o charakterze wspólnotowym i powiązań między różnymi zbiorowościami o charakterze pokojowym, organicznym, zapewniającym rozwój poczucia bezpieczeństwa społeczeństwa w całości i jej elementów składowych. Przeciwnością tych granic i tego rodzaju konceptualizacji są „granice trwałe”. Są one kluczowe dla szerszego kontekstu ich analiz, a mianowicie kontekstu polityki europejskiej wobec otoczenia zewnętrznego Unii. Można powiedzieć, że granice trwałe stanowią przeciwieństwo wysoce inkluzyjne unijnej polityki w stosunku do granic z minipaństwami. Tak zwana granica śródziemnomorska Unii Europejskiej była w końcu XX wieku przykładem najbardziej zamkniętych unijnych granic zewnętrznych, cechujących się najwyższym stopniem izolacji obszarów przygranicznych (warto przypomnieć, że do tego typu granic należą granice Unii Europejskiej z Algierią, Marokiem, Tunezją, Egiptem i Libią). Po 2004 roku wraz z rozszerzeniem Unii Europejskiej o Cypr południowe pogranicze Unii Europejskiej przesunęło się jeszcze bliżej w kierunku Bliskiego Wschodu, a unijne granice zewnętrzne poszerzyły się o granice z Syrią, Libanem oraz Izraelem i Autonomią Palestyńską. Należy podkreślić, że te granice trwałe można nazwać ze względu na morską lokalizację błękitną granicą, ale granicą, która już nie oddziela kontynentu europejskiego, lecz dzięki zmasowanym systematycznym migracjom stanowi o tym, że morską lokalizacją nie jest już wystarczająco dystynktywna. Można powiedzieć, że to właśnie zewnętrzne granice Unii Europejskiej, granice składające się na granicę śródziemnomorską stanowią – z tego powodu, że można je nazwać granicą dysproporcji religijnych, kulturowych, cywilizacyjnych i podstawowych podziałów tożsamościowych – granice, które z początkiem XXI wieku zaczynają na razie w niektórych debatach publicznych i akademickich przybierać charakter granicy liminalnej. Innymi słowy granica śródziemnomorska Unii Europejskiej, jak trafnie mówią Anderson i Bord, jest duża, a będzie jeszcze większa i podkreślają, że wyznaczają ją podstawowe nierówności (mówią oni o trzech D (*disparities*): dotyczących demografii, rozwoju i demokracji). A zatem można powiedzieć, że mniej za sprawą spektakularnych granic na niby, a bardziej za pośrednictwem nowych konkretyzacji połączonych z konceptualizacją granic trwałych mamy do czynienia z wyjątkowym nawiązaniem do podstawowych zadań socjologii, którymi są kwestie: znaczenia kontekstu demograficznego, kontekstu nierówności społecznej i kontekstu demokratyzacji. Wszystkie te elementy waż-

ne w badaniach empirycznych i analizach teoretyczno-historycznych granic w XXI wieku po pierwsze rozszerzają i wychodzą daleko poza granice państwowe, a po drugie uruchamiają słowniki pojęciowe najnowszych projektów społeczeństwa politycznego i podstawowych procesów społecznych.

Literatura

- Anderson Malcolm, 1996, *Frontiers. Territory and State Formation in the Modern World*, London: Polity Press.
- Anderson Malcolm, Bort Eberhard, 2001, *The External Frontier of the European Union*, w: *The Frontiers of the European Union*, red. Malcolm Anderson, Eberhard Bort, London: Pinter.
- Babiński Grzegorz, 2009, *Pogranicza i transgraniczność; wokół zamiatwania pojęć i zjawisk społecznych*, w: *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Pogranicza i centra współczesnej Europy*, red. Maria Zielińska, Beata Trzop, Zielona Góra: Lubuskie Towarzystwo Naukowe.
- Barth Fredrik (red.), 1969, *Ethnic Groups and Boundaries: the Social Organization of Culture Difference*, London: Allen and Unwin.
- Bauman Zygmunt, 2006, *Płynna nowoczesność*, tłum. Tomasz Kuntz, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bauman Zygmunt, 2008, *Wspólnota. W poszukiwaniu bezpieczeństwa w niepewnym świecie*, tłum. Janusz Margański, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Beck Ulrich, 2002, *Spółczesność ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, tłum. Stanisław Cieśla, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- Bigo Didier (red.), 1992, *L'Europe des polices et de la sécurité intérieure. Espace international*, Bruxelles: Éditions Complexe.
- Brown Peter G., Shue Henry (red.), 1981, *Boundaries: National autonomy and its limits*, Totowa: Rowman & Littlefield.
- Brożek Bartosz, 2014, *Granice interpretacji*, Kraków: Copernicus Center Press.
- Buchowski Michał, 2004, *Granice a uprawianie antropologii – uwagi wstępne* w: *Polska – Niemcy. Pogranicze kulturowe i etniczne. Poland – Germany. Cultural and ethnic order*, red. Michał Buchowski, Wrocław-Poznań: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Uniwersytet Wrocławski, Wydawnictwo Poznańskie.
- Chmielewski Piotr, 1995, *Ludzie i instytucje (z historii i teorii nowego instytucjonalizmu)*, Warszawa: Instytut Pracy i Spraw Socjalnych.
- Cohen Anthony P. (red.), 2000, *Signifying identities. Anthropological perspectives on boundaries and contested values*, London – New York: Routledge.
- Gdula Maciej, 2015, *Uspołecznienie i kompozycja. Dwie tradycje myśli społecznej a współczesne teorie krytyczne*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Giddens Anthony, 2001, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, tłum. Alina Szulżycka, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Jakubowski Maciej (red.), 1997, *Strategiczne znaczenie polskiej granicy wschodniej i polskiego pogranicza*, Warszawa: Instytut Geografii PAN.
- Kearney Michael, 1991, *Borders and boundaries of state and self and the end of empire*, „Journal Historical Sociology” 4 (1).
- Kiser Larry L., Ostrom Elinor, 1982, *The Three Worlds of Action: A Metatheoretical Synthesis of Institutional Approaches*, w: *Strategies of Political Inquiry*, red. Elinor Ostrom, Beverly Hills, CA: Sage, s. 179–222.
- Kurcz Zbigniew, 2014, *Socjologia pogranicza. Powstanie, rozwój i zmiany w świetle polskich doświadczeń*, w: *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Pogranicza i centra współczesnej Europy*, red. Maria Zielińska, Beata Trzop, Zielona Góra: Lubuskie Towarzystwo Naukowe.

- Kurczewska Joanna, 2003, *Granica polsko-ukraińska (trzy spojrzenia teoretyczne)*, w: *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Teorie, studia, interpretacje*, red. Maria Zielińska, Zielona Góra: Lubelskie Towarzystwo Naukowe, s. 35–63.
- Kurczewska Joanna, Bojar Hanna (red.), 2005, *Granice na pograniczach: z badań społeczności lokalnych wschodniego pogranicza Polski*, Warszawa: IFiS PAN
- Leach Edmund, 1989, *Kultura i komunikowanie. Logika powiązań symbolicznych*, w: Edmund Leach, Algirdas Julien Greimas, *Rytuał i narracja*, tłum. Michał Buchowski, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Leszkowicz-Baczyński Jerzy, 2001, *Wprowadzenie*, w: *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Kontynuacje i wyzwania*, red. Jerzy Leszkowicz-Baczyński, Zielona Góra: Lubelskie Towarzystwo Naukowe.
- Mielczarek-Żejmo Anna, 2005, *Kilka uwag na temat granicy jako kategorii teoretycznej we współczesnej socjologii*, w: *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Nowe Pogranicza?*, red. Bogdan Idzikowski, Zielona Góra: Lubuskie Towarzystwo Naukowe,
- Mucha Janusz, 2001, *Polskie pogranicze zachodnie a „tworzenie się nowej kultury”*, w: *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Kontynuacje i wyzwania*, red. Jerzy Leszkowicz-Baczyński, Zielona Góra: Lubelskie Towarzystwo Naukowe.
- Newman David, 2006, *Borders and bordering. Towards interdisciplinary dialog*, „European Journal of Social Theory”, t. 9, nr 2, s. 171–186.
- North Douglas C., 1981, *Structure and change in economic history*, New York – London: W.W. Norton & Co.
- Ohmae Kenichi, 1990, *The borderless world*, New York: Harper Business.
- Opilowska Elżbieta, Roose Jochen (red.), 2015, *Microcosm of European Integration: The German-Polish Border Regions in Transformation*, Baden-Baden: Nomos Verlagsgesellschaft.
- Prescott John Robert V., 1987, *Political Frontiers and Boundaries*, London: Allen & Unwin.
- Rokkan Stein, Urwin Derek W. (red.), 1982, *The politics of territorial identity. Studies of European regionalism*, London: Sage Publications.
- Sadowski Andrzej, 1995, *Pogranicze polsko-białoruskie. Tożsamość mieszkańców*, Białystok: Trans Humana.
- Sadowski Andrzej, 1999, *Tożsamość. Identyfikacja. Pogranicze*, w: Andrzej Sadowski, Mirosława Czerniawska, *Tożsamość Polaków na pograniczach*, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku.
- Sadowski Andrzej, 2007, *Pogranicza. Studia społeczne. Kontynuacja i zmiana*, w: *Pogranicze. Studia społeczne*, red. Andrzej Sadowski, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku.
- Sadowski Andrzej, 2014, *Socjologia pogranicza w warunkach społeczeństwa pluralistycznego*, w: *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Pogranicza i centra współczesnej Europy*, red. Maria Zielińska, Beata Trzop, Zielona Góra: Lubuskie Towarzystwo Naukowe.
- Schlögel Karl, 2005, *Środek leży na wschodzie. Europa w stadium przejściowym*, tłum. Andrzej Kopacki, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Stokłosa Katarzyna, 2014, *The Border in the Narratives of the Inhabitants of the German-Polish Border Region*, w: *European Border Regions in Comparison: Overcoming Nationalistic Aspect Or Re-Nationalization?*, red. Katarzyna Stokłosa, Gerhard Besier, London – New York: Routledge.
- Wojakowski Dariusz, 2002, *O technice malowania obrazów, czyli teoretyczne dylematy socjologii pogranicza*, „Przegląd Polonijny”, z. 3.
- Zielińska Maria, Trzop Beata (red.), 2007, *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Pogranicza Polski w integrującej się Europie*, Zielona Góra: Lubuskie Towarzystwo Naukowe.
- Zielonka Jan, 2007, *Europa jako imperium, nowe spojrzenie na Unię Europejską*, Warszawa: Polski Instytut Spraw Międzynarodowych.

Borders in spaces of modern sociological interpretation

Summary

Joanna Kurczewska's presentation opens with theoretical consideration concerning borders and borderlands inspired by the author's empirical research around Poland's eastern border. The second part of the article postulates the need to redefine the internal and especially external borders of the European Union.

The basic differentiation the author makes is one between a border line (a line projected on the physical space and attributed with political meaning), a border (the zone surrounding a border line, stretching across the area where the presence of the demarcating line directly impacts the economic, social and cultural relations within the local population) and a borderland (this notion covers both a physical area wider than a border and the long-term cultural phenomena characteristic of such areas, like bilingualism, interpermeation of ethnic / national cultures, mutual adoption of customs).

The author distinguishes two basic patterns of functioning in a borderland: border consciousness, which manifests itself in what she compares to siege mentality on the part of the local population, and the much rarer borderland consciousness, which consists in an attitude of openness and is associated with perceiving the borderland as a space of values that are specific, one's own, often alternative to ones imposed by the political and cultural centre. These two patterns of experiencing borders and borderlands produce two different scripts followed by people in borderland territories. In the human consciousness, these patterns take on a dynamic character.

In the second part of her presentation, the author addresses the state of the borders in the 21st century, noting that recent developments in Europe have introduced a new hierarchy of problems and brought about a reformulation of research questions in political science. Sociologically engaged studies still deal with borders as significant elements both of the spatial organization of power and of political identities of greater or lesser group formations. Subdisciplines have also emerged that focus on thematisations of the border as determinants of cultural, national and ethnic identities. The issues of belonging, membership and exclusion, divisions between "us" and "them", between locals and newcomers, have become key dichotomies describing the political and economic reality of Europe.

Until Brexit (if a definite turning point can be named), integration in the economic, political and social spheres had been leading to invalidation of borders between EU member states. This process of unification went hand in hand with two other processes: (1) the discovery of regional or national borders in individual, group or institutional experiences; (2) a transformation of the existing, old notions of the border into the basic means of defining the external borders of the UE. With time, the question that came to the forefront was one of the desired functions of the Union's external borders.

Anna Zielińska

Warszawa

Badania językoznawcze na ziemiach przyłączonych do Polski w 1945 roku¹

Zacznę od cytatów z książki Alastaira Bonnetta *Poza mapą*:

Ludzka tożsamość wiąże się ściśle z miejscem. Dlatego te miejsca, które przemijają albo pojawiają się i znikają, budzą w nas niepokój. Utracone miejsca dają do zrozumienia, że istnieją tajemne historie i alternatywne wizje przeszłości. Jedne celowo się przemilcza (patrz: *Leningrad, Stara Mekka*), drugie przestały być użytkowane, zarastając zielskiem (*Arne, Time Landscape*), inne zaś pojawiły się ponownie, radykalnie odmienione (*New Moore, Pustynia Aral – kum*) [Bonnett 2015: 19].

W dwudziestym stuleciu przemianowywanie miejsc stało się swoistym talizmanem postępu. Nadawano nowe nazwy wszystkiemu, od wiosek po kraje: czyn ten, z pozorów prosty i niewinny, miał przemożny wpływ na mieszkańców, nierzadko bowiem staremu miejscu narzucał nową tożsamość etnonarodową [Bonnett 2015: 27].

Autor przywołanej książki podaje kilka przykładów przemianowanych miejsc: w 1923 roku na gruzach imperium osmańskiego powstała Turcja, a w 1949 roku Syjam stał się Tajlandią [Bonnett 2015: 27]. Do takich miejsc zalicza też autor Prusy Wschodnie podzielone w 1945 roku

Słowa kluczowe

- terytoria inkorporowane
 - język
 - ideologia

Keywords

- territories incorporated
 - language
 - ideology

¹ Badania na terenie województwa lubuskiego prowadziłam w latach 2009–2013 w ramach grantu Narodowego Centrum Nauki (N N104 079739). Wyniki opublikowałam w książce [Zielińska 2013]. Podczas badań przeprowadziłam pogłębione wywiady biograficzne z 137 mieszkańcami regionu w 52 miejscowościach. Wszyscy rozmówcy należeli do najstarszego pokolenia.

między Polskę i Związek Radziecki [Bonnett 2015: 28]. Do tych miejsc zaliczam też region lubuski w zachodniej Polsce.

W latach 2009–2013 prowadziłam badania na obszarze ziem przyłączonych do Polski w 1945 roku – w regionie lubuskim, który rozumiem jako obecne województwo lubuskie (na obszarze tego województwa leżą dwa duże miasta Gorzów Wielkopolski i Zielona Góra). Już sama nazwa badanego regionu nie jest jednoznaczna. Mianem „Ziemi Lubuskiej” określa się obszar, gdzie przechodziły granice kilku regionów historycznych: Nowej Marchii (wschodnia część Brandenburgii), Dolnego Śląska, zachodniej Wielkopolski, Dolnych Łużyc i Pomorza [Rutkowska, Tomczak 2003: 7]. Region lubuski można rozumieć także jako większy historyczny krajobraz kulturowy, rozciągający się po obu stronach Odry. Część wschodnia leży w granicach Polski i należy do województwa lubuskiego, a zachodnia do niemieckiego landu – Brandenburgii (tak jest pokazany Lebusser Land w niemieckiej Wikipedii).

Obszar w polskiej literaturze nazywany „Ziemią Lubuską” terytorialnie pokrywa się z województwem lubuskim, w którym leżą dwa duże miasta – Gorzów Wielkopolski na północy oraz Zielona Góra na południu. Nie jest regionem historycznym, takim jak Śląsk, Pomorze, Wielkopolska, lecz tworem sztucznym, utworzonym po roku 1945. Bezimienne fragmenty ubogich ziem należących do różnych krain historycznych połączono i nadano im nazwę „Ziemia Lubuska”, utworzoną od nazwy zachodniosłowiańskiego plemienia Lubuszan na wzór nazw ziem historycznych. Jednak historyczna ziemia lubuska zajmuje mniejsze terytorium i nie pokrywa się z żadnym współczesnym rozumieniem tego obszaru.

Region lubuski, włączony do Polski w 1945 roku, leży na historycznym pograniczu polsko-niemieckim. W końcu stycznia 1945 roku rozpoczął się exodus jego mieszkańców, którzy uciekali za Odrę przed Armią Czerwoną. Kolejni opuszczali tę ziemię w wyniku wypędzeń, wysiedleń i emigracji. Już wiosną 1945 roku zaczęli przybywać nowi mieszkańcy – wysiedleni z przyłączonych do Związku Radzieckiego wschodnich województw Polski i z północnych okręgów Rumunii (z terenu historycznej Bukowiny), a także osadnicy z innych regionów Polski (głównie z Wielkopolski i Mazowsza), następnie Ukraińcy i Łemkowie z południowo-wschodniej Polski wysiedleni w ramach „Akcji Wiśła” w 1947 roku. W ten sposób powstał nowy obszar zróżnicowany etnicznie, kulturowo i językowo. W codziennym życiu mieszkańcy tego regionu mówili po niemiecku, polsku, ukraińsku, łemkowski, białorusku i jeszcze w innych językach, np. romskim. Były to nie tylko odmiany standardowe tych języków, lecz bardzo różne, czasem odległe sobie warianty geograficzne i społeczne.

Podejmując terenowe badania językoznawcze w 2009 roku, postawiłam sobie pytanie, czy ta różnorodność istnieje do dzisiaj. Zastanawiająca wydała mi się rozpowszechniona w nauce opinia, że na terenach przyłączonych w 1945 roku mówi się polszczyzną ogólną, a nawet „najczystsza polszczyzna”

[Bralczyk 2009: 15]. Z tą opinią spotykałam się wielokrotnie w trakcie badań w regionie lubuskim. Jest ona dobrze rozpowszechniona i funkcjonuje jako oczywista i niepodlegająca dyskusji prawda. Prowadząc badania, dość szybko mogłam się zorientować, że zróżnicowanie językowe w regionie lubuskim istnieje do dzisiaj. Dlaczego więc mieszkańcy tego regionu nie chcą go widzieć? Dlaczego nie widzą go też językoznawcy?

Uważam, że to mentalne przekształcenie wieloetnicznej i wielojęzycznej struktury na krainę etnicznie jednorodną jest kontynuacją powojennej polityki Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Mieszkańcy regionu lubuskiego po 1945 roku zostali poddani eksperymentowi socjotechnicznemu, którego celem była zmiana ich tożsamości. Mieli przestać być Niemcami, Cyganami, Ukraińcami, Łemkami, Poleszukami, Bukowińczykami, ludźmi o podwójnych lub lokalnych tożsamościach. Wszyscy mieli stać się Polakami, członkami „nowego społeczeństwa ziem odzyskanych”, świadczącymi zuniformizowaną kulturą narodową i ujednoliconym „najczystszy” polskim językiem o prawach Polski do niemieckich terytoriów inkorporowanych w 1945 roku. Władze oficjalnie przedstawiały wcielone ziemie północne i zachodnie jako integralną część Polski – temu służył skonstruowany po II wojnie światowej mit „ziem odzyskanych”, którego centralną ideą był „wielki powrót Polaków na prastare polskie ziemie”.

Grażyna Szwat-Gyłybowa, w wystąpieniu wprowadzającym, powiedziała, że szczególnym przypadkiem, ilustrującym fikcyjność zideologizowanych narracji, pozostają obszary przygraniczne, pod przymusem zaludniane przez przesiedleńców [zob. Szwat-Gyłybowa 2018]. Tego typu strategia formowania stref buforowych znana jest historykom wszystkich epok, w Polsce powojennej zastosowana została na zachodzie kraju. Przybycie nowych grup, mających ucieleśniać prawo kraju do „granicy na Odrze i Nysie”, rozrywało dawną „tkankę łączną”. Aby propagandowo uwiarygodnić polityczno-demograficzną fikcję, konieczne było zbudowanie „wielkiej narracji” historyczno-filologicznej, która musiała ignorować lokalne fakty kulturowe.

W tworzeniu fikcji brali udział też naukowcy. W referacie będę mówić o mojej dyscyplinie, językoznawstwie.

Badania naukowe po II wojnie światowej koncentrowały się na dwóch zagadnieniach: po pierwsze na udowadnianiu polskiej rdzenności tych ziem, a po drugie – zintegrowaniu kulturowym i językowym tego obszaru z resztą Polski. Powojenne badania prowadzone przez archeologów, etnografów i historyków oraz dialektologów koncentrowały się głównie na dokumentowaniu dziedzictwa polskiego na inkorporowanych terenach oraz odnalezieniu artefaktów potwierdzających polskość tych ziem (tym samym uzasadniających prawo państwa polskiego do nich). W pierwszych powojennych dekadach

opublikowane zostały liczne artykuły i monografie, których celem miało być udowodnienie polskości tych terenów (np. praca zbiorowa *Ziemia Lubuska* [Szczaniecki, Zajchowska (red.) 1950] wydana w cyklu „Ziemie Staropolski”). Nakręcone zostały propagandowe filmy (np. *Ziemia Lubuska* z 1947 roku).

Szczegółne znaczenie w tworzeniu propagandowego obrazu przypisywano przedwojennym mieszkańcom tych terenów. W okresie powojennym na określenie tej ludności stosowano nazwę „autochtoni”, która miała specyficzne znaczenie. Ideologowie głosili, że wszyscy Niemcy opuścili terytorium „Ziemii Lubuskiej”, a ci, którzy pozostali, są Polakami, którzy w czasie przynależności tego terytorium do Niemiec mimo niesprzyjających warunków politycznych zachowali polską tożsamość. Wsie w okolicach Babimostu (niem. Bomst), które zamieszkiwała w Niemczech polska mniejszość odgrywały ważną rolę w tworzeniu propagandowego obrazu: miały reprezentować „rdzenną” i „czystą” polskość, która w państwie niemieckim „oparła się germanizacji”. W tych wsiach prowadzono intensywne badania dialektologiczne, których wyniki publikowano w postaci tekstów gwarowych z komentarzami [Sobierajski 1991] i monografii [Gruchmanowa 1969].

Prace dialektologów informują o systemie fonetycznym, morfologicznym, składniowym i części słownictwa miejscowych gwar należących do dialektu wielkopolskiego, przedstawiają diachroniczny rozwój głosek, inwentarz cech fleksyjnych i słowotwórczych, wybrane słownictwo, konstrukcje składniowe.

Konsekwentnie przemilczana jest dwujęzyczność mówiących, którzy do dzisiaj w życiu codziennym posługują się obok gwary wielkopolskiej i/lub polszczyzny ogólnej – językiem niemieckim. Z wywiadów, które przeprowadziłam w ostatnich latach w tych wsiach, wynika, że aktywna dwujęzyczność była faktem w latach 30. XX wieku i w latach wojennych. W okresie powojennym stała się przyczyną prześladowań, donosów, upokarzania mieszkańców tych wsi zarówno przez władze, jak i przez przybyłych na ziemię zachodnie nowych osadników.

Dodam, że w nagranych przeze mnie tekstach wpływy języka niemieckiego są liczne [Zielińska 2013: 100–123].

Metodologia badań językoznawczych była wzorowana na badaniach socjologicznych, którym na terenie ziem inkorporowanych przypisywano szczególne znaczenie polityczne. Sytuację społeczną badali socjologowie skupieni w Instytucie Zachodnim w Poznaniu, Śląskim Instytucie Naukowym w Katowicach oraz Instytucie Śląskim w Opolu. Badania te były wyraźnie zideologizowane, nastawione na wykazanie polskości kulturowej grup rdzennej ludności (o czym mówiłam) oraz na udowodnienie szybkiej integracji społecznej wszystkich grup przesiedleńców.

„Integracja” była jednym z tych słów (jak wspomniani wyżej „autochtoni”), które w stosunku do ziem przyłączonych miało swoje specyficzne znaczenie i służyło do kreowania fikcji. Oznaczało ono szybką rezygnację mieszkańców tego terenu z własnej kultury przyniesionej z miejsc pochodzenia i zaakceptowanie ideologicznych wzorców ogólnopolskich.

Badania socjologiczne ukierunkowane na udowodnienie tak rozumianej „integracji” były prowadzone systematycznie, a ich wyniki ogłaszane w wielu pracach, np. w tomach zbiorowych *Tworzenie się nowego społeczeństwa na Ziemiach Zachodnich. Szkice i materiały z badań socjologicznych w województwie zielonogórskim* [Dulczewski (red.) 1961], *Spółeczeństwo Ziem Zachodnich. Studium porównawcze wyników badań socjologicznych w województwie zielonogórskim w latach 1958–1960 i 1968–1970* [Dulczewski (red.) 1971]. Analogicznie do założeń badań socjologicznych nad integracją społeczną powstał nurt badań nad „integracją językową”. Mianem „integracji językowej” określano proces zmiany gwary na język ogólny. Proces nazywany „integracją” społeczną i językową miał doprowadzić do przyjęcia przez różnorodne grupy osiedleńcze ujednoliconej wersji preferowanych przez państwo kultury narodowej i języka ogólnopolskiego, do takiego stopnia, żeby zatarte zostały ślady świadczące o różnorodnym pochodzeniu osadników i polsko-niemieckiej dwujęzyczności ludzi miejscowych. Celem tych badań było wykazanie, że obszary przyłączone w 1945 roku nie różnią się społecznie i kulturowo od reszty Polski. Badania prowadzone na tych terenach miały więc założony od początku wynik, który należało tylko obudować metodami i pojęciami naukowymi. Naukowcy *a priori* zakładali, że integracja tam zachodzi. Tak rozumiana „integracja” jest synonimem pojęć „polonizacja”, „wymarodowanie” i „asymilacja”.

Termin „integracja językowa” stał się powszechny w pracach naukowych o języku na ziemiach zachodnich i północnych. W *Encyklopedii języka polskiego* [EJP 1994] znalazło się nawet osobne hasło: „Integracja językowa na ziemiach zachodnich i północnych”, rozumiana jako:

proces ujednolicania języka, zacierania różnic w mowie na tych terenach, które zasiedliła po wojnie ludność przemieszana, zachodzi tu od czasu zetknięcia się osadników pochodzących z różnych dzielnic i mówiących różnymi dialektami.

Ten interesujący proces nie jest dotąd dokładnie zbadany, jednak dwa stwierdzenia wydają się pewne: 1. cechy gwarowe zanikają tu szybciej niż na terenach z ludnością jednolitą i zasiedziałą, 2. spośród różnych cech zwyciężają te, które są zgodne z jęz. ogólnym, literackim, lub najbardziej do niego zbliżone [EJP 1994: 126].

Uważam, że związanie kategorii badawczych, pojęć i terminów naukowych z określonym jednym przedmiotem (w tym wypadku częścią Polski, przyłączoną w 1945 roku) blokuje rozwój badań. Badania tak ukierunkowane opierały się na przynajmniej dwóch błędnych założeniach:

- 1) że można i należy ignorować inne języki niż polski;
- 2) że teren ten można badać i opisywać metodami kartografii lingwistycznej.

O ignorowaniu lokalnych odmian języka niemieckiego już mówiłam wcześniej. Ignorowane były także języki osiedleńców. Przemilczany jest do dzisiaj fakt, że nie wszyscy przesiedleńcy z byłych wschodnich województw II Rzeczypospolitej, włączonych w 1945 roku do Związku Radzieckiego, znali język polski. Językoznawcy przyjęli uproszczone i błędne założenie, że wszyscy, którzy przybyli z dawnych wschodnich województw II Rzeczypospolitej, byli Polakami. Rozumienie polskości było naiwne i uproszczone, podyktowane względami ideologicznymi – zakładano, że wszyscy, którzy przyjechali na zachodnie ziemie Polski w ramach tzw. „repatriacji” byli Polakami, a skoro byli Polakami, to mówili po polsku.

Takie założenie widoczne jest w *Małym atlasie gwar polskich*:

obszary zachodnie i częściowo północno-wschodnie, na których po wojnie nie było już pierwotnej ludności, zakreślowane są ukośnie. W umieszczonej tu ramce podajemy relacje uzyskane od mieszkającej tam dziś ludności polskiej, przesiedlonej z pozostałych na wschód od nowej Polski Ludowej obszarów ukraińskiego, białoruskiego i litewskiego, reprezentujące więc mowę od wieków mieszkających na tamtych obszarach Polaków [MAGP (tom I, część II): XIV]

i wielu następnych pracach dialektologów. Przykładem może być artykuł z 1960 roku [Basara, Horodyska, Kupiszewski 1960]. Językoznawcy z Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk w Warszawie postawili sobie za cel „uchwycenie obecnego stanu słownictwa gwarowego w badanych wsiach”. Zakładają, że badają język Polaków, a więc polski. Chociaż podają, że wyśmiewane są przez przybyszy z centralnej Polski niektóre wyrazy używane przez przesiedleńców ze Wschodu, np. *witer*, *misiac*. Dlaczego językoznawcy uważają, że są to polskie wyrazy, kiedy ich fonetyka wskazuje na przynależność do systemu języka ukraińskiego?

Językoznawców polonistów nie interesowała różnorodność języków na tym terenie, lecz ujednolicanie krajobrazu językowego, czyli odchodzenie od tej różnorodności. Powstał *Mały atlas językowy województwa gorzowskiego*, t. 1–2 [Zagórski, Sieradzki, Grzelakowa, 1992; Zagórski 1996]. Autorzy w opisie zjawisk leksykalnych stosują metody kartograficzne i ilościowe, które miały na celu zobiektywizowanie wyników badań terenowych nad integracją językową. Mapy są skomplikowane i przedstawiają zbiór wyrazów używanych przez mieszkańców danej miejscowości w zależności od odmiany języka, z którą przybyli lub której nauczyli się na miejscu, a nie synonimie w zakresie jednego systemu gwarowego (którego, rzecz jasna, w badanych punktach nie ma). Zatrzymam się przy tym problemie. Autorzy *Atlasu* są świadomi, że

materiał językowy jest zróżnicowany. Uogólniają go jednak, tak jakby był jednym systemem. Ekwiwalenty leksykalne pochodzące z różnych systemów językowych, zebrane od różnojęzycznych informatorów nazywają synonimami [por. Zagórski 1996: 318]. Ignorowanie innych niż polski języków prowadzi do dostosowywania pod względem morfologicznym i fonetycznym wszystkich zapisanych od różnojęzycznych informatorów wyrazów do postaci literackiej polszczyzny. Autorzy pracy przeglądowej *Polskie atlasy dialektologiczne i etnograficzne* Jerzy Reichan i Kazimierz Woźniak [2004] nie dostrzegają tego problemu.

Omawiając ten atlas, zauważają, że niektóre wyrazy gwarowe są trudne do „wyinterpretowania [...] do fonetycznej i ortograficznej postaci polskiego języka literackiego”, np. wyraz zanotowany od informatora z przedwojennego woj. stanisławowskiego *byłyń* ‘bijak do cepów’ [Reichan, Woźniak 2004: 58]. Autorzy przytoczonego omówienia, podobnie jak autorzy *Atlasu* nie chcą widzieć, że jest to wyraz ukraiński, odnotowany w słownikach². Podobnych przykładów jest więcej (np. rzucający się w oczy rzeczownik *doczka* w nazwach *córki*). Owo „wyinterpretowywanie” to nic innego jak puryfikacja danych językowych. Autorzy *Atlasu* mimo zamieszczenia wykazu informatorów na początku pracy, w dalszej części dokonują zacierania geograficznego rodowodu materiału językowego³. Interesuje ich nie różnorodność materiału gwarowego, lecz udowodnienie jego zanikania, czyli „integracji”.

Głównym celem *Atlasu* jest zmierzenie integracji językowej. Autorzy wyliczają więc stosunek ilościowy elementów ogólnopolskich do wszystkich użytych elementów gwarowych, które wystąpiły u przedstawicieli poszczególnych grup wiekowych i regionalnych. Zostają obliczone wskaźniki integracji językowej, które udowadniają istnienie tego procesu. Celem tych badań było stworzenie uogólnionego obrazu struktury języka badanego regionu i interpretowanie go w kategoriach lingwistyki arealnej. Niestety zebrany materiał nie chce układać się w regularne obszary językowe, tworzy raczej wrażenie przypadkowo rozsypanych graficznych znaków mapowania.

Ignorowanie innych języków i zacieranie różnorodności językowej widoczne jest także w innych pracach językoznawczych dotyczących regionu lubuskiego (jak i innych terenów przyłączonych do Polski). Przykładem może być artykuł Józefa Radkiewicza [1968] o słownictwie we wsi Białków, znajdującej się przy granicy polsko-niemieckiej. Mieszkańcy tej wsi przybyli w 1945 roku w jednym transporcie z powiatu prużańskiego z Polesia. W tej wsi prowadziłam badania w latach 2009–2013. Do dzisiaj najstarsi mieszkańcy są dwujęzyczni, posługują się gwara poleską, typu przejściowego. Gwara zawiera cechy gwarowe białoruskie i ukraińskie. Autor wspomnianego artykułu,

² Билинь, бич ‘ts.’ – Б. Грінченко, *Словарь української мови*, Київ 1907–1909, т. 1: 6, s. 58; *byleń* ‘krótka część cepa, którą młodek uderza’ – J. Janow, *Słownik huculski*, red. Janusz Rieger, Kraków 2001, s. 21.

³ Zwraca na to uwagę Zenon Leszczyński w recenzji *Atlasu* [Leszczyński i in. 1993].

który zresztą pochodzi z tej wsi, traktuje przyniesioną gwarę jako polszczyznę kresową. Píše, że jeszcze w powiecie prużańskim „Ludzie zamieszkujące te wsie mieszane posługiwali się dialektem polskim, przesiąkniętym wpływami białoruskimi, a nawet ukraińskimi. Wpływy te zaważyły na fonetyce i fleksji, a przede wszystkim na słownictwie” [Radkiewicz 1968: 63–64]. Podaje przykłady słownictwa związanego z gadami i płazami badanego „polskiego dialektu”: *hadztwo*, *uż(y)e*, *jaszczěrki*, *czerepacha* itd. Analogicznie jak w przytoczonych wyżej pracach widoczne jest interpretowanie słów wschodniosłowiańskich jako polskich.

Dlaczego autor dobrze znający rzeczywistość językową w tej wsi uważa, że jej mieszkańcy mówią po polsku? Prawdopodobnie wpisuje się w ten sposób w paradygmat pisania o języku w zachodnich regionach Polski.

Współczesne badania terenowe w regionie lubuskim wykazały (badania moje oraz doktorantki Gabrieli Augustyniak-Żmudy), że wielu przesiedleńców z byłych wschodnich województw Rzeczypospolitej po przesiedleniu jeszcze długo posługiwało się odmianami języków ukraińskiego i białoruskiego. Wielu uczyło się polskiego od podstaw po 1945 roku. Inni byli dwujęzyczni, znali język polski, ale w domach nim nie mówili. Niektórzy są do dzisiaj dwujęzyczni i potrafią się przełączać z polskiego na ukraiński. Badacze polszczyzny kresowej dobrze już opracowali problematykę wielojęzyczności na terenach, z których przybyli osiedleńcy, prowadząc badania na Ukrainie, Litwie i Białorusi. Jednak w badaniach nad polszczyzną przesiedleńców ten temat był długo tabuizowany.

W referacie pokazałam, jak ideologiczny paradygmat prowadzi do błędnych interpretacji przykładów językowych, a też do nieostrego stosowania terminów i pojęć lingwistycznych (przykład z rzekomą synonimią na mapach). Prowadzi też do przyjmowania niewłaściwych metod (przykład mapowania słownictwa na terenie heterogenicznym językowo).

Skróty

EJP – *Encyklopedia języka polskiego*, 1994, Wrocław i in.: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

MAGP – *Mały atlas gwar polskich*, 1957–1970, t. 1–2 pod kierunkiem Kazimierza Nitscha, t. 3–13 pod kierunkiem Mieczysława Karasia, Wrocław–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Literatura

Basara Jan, Horodyska Halina, Kupiszewski Władysław, 1960, *Z badań dialektologicznych na ziemiach zachodnich*, „Poradnik Językowy”, z. 10, s. 451–455.

Bonnett Alastair, 2015, *Poza mapą*, tłum. Jacek Żuławnik, Warszawa: Dom Wydawniczy PWN Sp. z o.o.

- Bralczyk Jerzy, 2009, *Mówi się. Porady językowe profesora Bralczyka*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Dulczewski Zygmunt (red.), 1961, *Tworzenie się nowego społeczeństwa na Ziemiach Zachodnich. Szkice i materiały z badań socjologicznych w województwie zielonogórskim*, Poznań: Instytut Zachodni.
- Dulczewski Zygmunt (red.), 1971, *Spółczesność Ziemi Zachodnich. Studium porównawcze wyników badań socjologicznych w województwie zielonogórskim w latach 1958–1960 i 1968–1970* (= *Ziemia Zachodnie*, nr 13), Poznań: Instytut Zachodni.
- Gruchmanowa Monika, 1969, *Gwary Kramsk, Podmokli i Dąbrówki w województwie zielonogórskim*, Zielona Góra: Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Oddział Poznań.
- Kiełczewska Maria, Grodek Andrzej, 1946, *Odra-Nisa najlepsza granica Polski* (= *Prace Instytutu Zachodniego*, t. 1), Poznań: Instytut Zachodni.
- Leszczynski Zenon, 1993, *Zagórski Zygmunt, Sieradzki Andrzej, Grzelakowa Eliza, Mały atlas językowy województwa gorzowskiego*, t. 1, *UAM w Poznaniu, seria Filologia Polska*, nr 45, Poznań 1992, „*Język Polski*”, 3, s. 212–215.
- Radkiewicz Józef, 1968, *Słownictwo „kresowe” na ziemi lubuskiej*, „*Język Polski*”, 1, s. 63–64.
- Reichan Jerzy, Woźniak Kazimierz, 2004, *Polskie atlasy dialektologiczne i etnograficzne*, Kraków: Lexis.
- Rutowska Maria, Tomczak Maria, 2003, *Ziemia Lubuska jako region kulturowy*, Poznań: Instytut Zachodni.
- Szczaniecki Michał, Zajchowska Stanisława (red.), 1950, *Ziemia Lubuska*, t. 3: *Ziemia Staropolskie*, Poznań: Instytut Zachodni.
- Sobierajski Zenon, 1991, *Dialekty polskie i folklor z różnych regionów*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.
- Szwat-Gyłybowa Grażyna, 2018, *O sumieniu granic*, „*Acta Baltico-Slavica*”, 42, s. 216–232.
- Zagórski Zygmunt, 1982, *O badaniach integracji w zakresie świadomości językowej w kilku województwach zachodnich* (= *Prace Językoznawcze. Polska Akademia Nauk. Komitet Językoznawstwa*), Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.
- Zagórski Zygmunt, 1996, *Mały atlas językowy województwa gorzowskiego*, t. 2 (= *Filologia Polska*, nr 59), Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.
- Zagórski Zygmunt, Sieradzki Andrzej, Grzelakowa Eliza, 1992, *Mały atlas językowy województwa Gorzowskiego*, t. 1 (= *Filologia Polska*, nr 45), Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.
- Zielińska Anna, 2013, *Mowa pogranicza. Studium o językach i tożsamościach w regionie lubuskim*, Warszawa: Instytut Slawistyki Polskiej Akademii Nauk.

Linguistic research in lands annexed to Poland in 1945

Summary

Between 2009 and 2013, I headed a research project in the areas incorporated into Poland in 1945, in particular in the Lubusz region, on the territory of the current Lubusz Voivodeship. Academic research conducted in this area after World War II focused on two issues: first, the process of proving the Polish autochthony of these territories; and second, the cultural and linguistic integration of this area with the rest of Poland.

In my paper I have demonstrated how the adoption of ideological assumptions – communist as well as nationalist – by linguists has led to: first, erroneous interpretation of linguistic data, such as assigning East Slavic lexemes to the Polish language system; second, incorrect usage of linguistic terms and notions; and third, the application of inadequate methods, such as the monolingual mapping of vocabulary in a linguistically heterogeneous area.

II. ARTYKUŁY

1. Konstruowanie granic w społecznościach mniejszościowych

Nicole Dołowy-Rybińska

Warszawa

Naród, mniejszość etniczna czy grupa posługująca się językiem regionalnym? Odtwarzanie i konstruowanie granic etnicznych na Kaszubach

Kaszubi są na tle innych mniejszości w Polsce grupą wyjątkową. Z jednej strony na własną prośbę nie zyskali miana „mniejszości”, obawiając się m.in. społecznych konsekwencji takiego określenia [Łodziński 2007: 158]. Z drugiej strony zdają się być grupą bardzo aktywną i skutecznie wykorzystującą dane jej w „Ustawie o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym” (2005) prawa¹. Przyglądając się wynikom spisów ludności z lat 2002 i 2011, zauważymy imponujący wzrost liczby osób deklarujących się jako Kaszubi oraz podających używanie języka kaszubskiego. W pierwszym spisie narodowość kaszubską podało 5100 osób (nie było w nim jednak możliwości wyboru kaszubskiej tożsamości/identyfikacji), a 52 000 zadeklarowało posługiwanie się językiem kaszubskim. Po dziesięciu latach liczba osób przyznających się do kaszubskiej tożsamości wyniosła 233 000, w tym ponad 16 000 zadeklarowało kaszubską narodowość. 108 000 Kaszubów zgłosiło używanie języka kaszubskiego, z czego 14 000 uznało ten język za swój język pierwszy [Narodowy Powszechny Spis Ludności i Mieszkań 2011]. Mimo że ze względu na błędy proce-

Słowa kluczowe

- Kaszubi
- granice etniczne
- język i kultura mniejszościowa
- zmiana kulturowa
- polityka tożsamości

Keywords

- Kashubs
- ethnic boundaries
- minority language and culture
- cultural change
- identity politics

¹ O czym świadczy choćby największa w Polsce liczba dwujęzycznych tablic czy szybki przyrost liczby dzieci uczących się w szkołach języka kaszubskiego.

duralne popełnione w czasie pierwszego ze spisów oraz niekompatybilność pytań etnicznych podczas obu pomiarów nie sposób porównać wyników pierwszego i drugiego spisu, aktywność Kaszubów i chęć deklaracji tożsamości kaszubskiej niewątpliwie przez ten czas wzrosła. Zmienia się również jej status i rosną dążenia polityczno-społeczne tej grupy. W niniejszym artykule skoncentruję się więc na kwestii odtwarzania i konstruowania granic etnicznych przez Kaszubów, kładąc największy nacisk na ostatnie 25 lat, gdy grupa ta zyskała w Polsce podmiotowość, a tym samym mogła rozwinąć strategię tworzenia nowych granic etnicznych, pozwalających jej na podkreślenie swojej odmienności kulturowej.

Granice społeczno-etniczne – wprowadzenie

Temat odnoszący się do konstruowania i rekonstruowania symbolicznych granic na Kaszubach wymaga przede wszystkim sprecyzowania, co pod pojęciem granicy etnicznej rozumiem. Zazwyczaj istnienie symbolicznych granic odnosi się do trzech zasadniczych obszarów: tych, które oznaczają członkostwo w jakiejś grupie (granice społeczne/etniczne); tych, które rozdzielają różne światy znaczeń (granice kulturowe); czy tych, które naznaczają geopolitycznie przestrzeń (granice terytorialne) [Donnan, Wilson 2007: 39]. Samo to rozróżnienie nie tłumaczy jednak złożoności każdego z przejawów istnienia granic. Tymczasem określenie „granice etniczne” stało się jednym z tych terminów, który ostatnimi czasy zyskał sporą popularność, został „słowem-kluczem” otwierającym wiele drzwi, to zaś spowodowało jego znaczeniowe rozmycie. Dlatego w niniejszym wywodzie terminu „granice etniczne” będę używać, czerpiąc przede wszystkim z teorii stworzonej przed kilkudziesięciu laty przez Fredrika Bartha [1969, 2004]. Po pierwsze teoria ta odegrała zasadniczą rolę w wyznaczaniu obszaru badań antropologicznych nad etnicznością [Eriksen 2013: 64], po drugie, jest ciągle nośna i stanowi istotny punkt odniesienia dla następnych pokoleń badaczy.

Fredrik Barth kładł przede wszystkim nacisk na relacyjny charakter granic etnicznych, które tworzą się jego zdaniem tylko wtedy, gdy grupa konfrontuje się z inną i w związku z tym musi podkreślić swoje cechy/różnice kulturowe, które dzięki tej konfrontacji trwają i uwypuklają się. W monoetnicznym środowisku nie ma więc mowy o etniczności, gdyż nie ma komu i po co komunikować różnic kulturowych [Eriksen 2013: 60]. W definicji granic etnicznych Bartha istotne jest wskazanie, że nie tylko granice, ale i samo zjawisko etniczności jako takiej opiera się nie tyle na cechach obiektywnych (zwanych primordialnymi: takich jak więzi krwi, urodzenie, dziedziczenie, cechy fizyczne), ile na cechach subiektywnych, wynikających z osobistej deklaracji (zwanych również instrumentalnymi, dla podkreślenia ich utylitarnego cha-

rakteru). Barth najsilniejszy nacisk identyfikacyjny kładzie na autodeklarację członków grupy. Píše, że: „Nie ma znaczenia, jak bardzo członkowie grupy są do siebie niepodobni pod względem zachowania – jeśli twierdzą, że są A. w odróżnieniu od innej, pokrewnej kategorii B, [...] deklarują przywiązanie do wspólnej kultury wszystkich A” [Barth 2004: 353–354]. W przypadku obecnie konstruowanych na Kaszubach granic etnicznych, wskazówka ta będzie miała duże znaczenie.

Granice etniczne, które można nazwać niewidoczną linią podziału między społecznościami, wymagają więc wyeksponowania różnic kulturowych w odniesieniu do innej grupy. Aby je uwidocznnić, aktorzy wybierają z całego wachlarza dziedzictwa kulturowego takie elementy, które w danym momencie i kontekście społecznym pozwolą na zademonstrowanie odmienności własnej grupy od innej. Na podstawie tych uwypuklanych i wykorzystywanych w toku społecznych działań dystynkcji tworzone jest (w sposób mniej lub bardziej spontaniczny) ich znaczenie dla jednostki i grupy, „niezależnie od tego, jaki jest stopień urefleksyjnienia tych działań, i w jakiej mierze stały się one przedmiotem tożsamościowej autonarracji” [Nijakowski 2009: 56]. Znakiem rozpoznawczym danej grupy może być więc zarówno odmienna kuchnia, charakterystyczny strój, jak i posiadanie własnego języka. Na dodatek – co ma duże znaczenie przy analizie granic etnicznych na Kaszubach, gdzie dyskusja dotycząca „obiektywnej” odrębności kulturowej w odniesieniu do Polaków, bądź jej braku, ma długą tradycję – zdaniem Bartha granice etniczne mogą być tworzone w oparciu o nawet drobne różnice kulturowe i społeczne, mogą być też konstruowane w sposób wręcz arbitralny. Mogą być „stwarzane przez jednostki, które strategicznie manipulują swoimi kulturowymi tożsamościami, podkreślając je lub minimalizując ich znaczenie w zależności od kontekstu” [Donnan, Wilson 2007: 41]. Dlatego też niektóre istotne w danym momencie symbole kulturowe mogą być przez grupę eksponowane, by następnie zostać zastąpionymi przez inne, które w nowym kontekście lepiej spełniają swoje zadanie. W czasach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jedynym dopuszczalnym oficjalnie symbolem kaszubskości był folklor i kaszubski strój świetlicowy, dziś wydaje się, że istotniejsze stało się pokazywanie odmienności językowej, a nawet fakt posiadania odmiennej od Polaków historii.

Barth podkreślał, że „granica etniczna [...] pozwala zdefiniować grupę etniczną, a nie kulturowo określony zespół ludzi, którzy znajdują się w jej obrębie” [Barth 2004: 354]. Oznacza to, najprościej rzecz ujmując, że grupa może się rekonstruować, może w pewnym momencie zacząć tworzyć na własny użytek i w związku z różnego rodzaju wydarzeniami, granice etniczne, które nie tylko wydobywają i podkreślają jej odmiennność, ale również wpływają na tworzenie się jednostkowych tożsamości swoich członków. W ten sposób mogą się tworzyć na przykład nowe narody, zaś grupy uważane za ciekawostkę regionalną mogą zyskać świadomość odrębności, która prowadzić może

do prób uzyskania statusu w państwie, na którego terenie się znajdują. Granice dają jednostkom i grupom podwójny kod: z jednej strony wskazują im, jak rozróżniać „swoich” od „obcych”, z drugiej oferują scenariusz zachowań, jak odnosić się do tak zdefiniowanych grup w danych okolicznościach [Wimmer 2008: 975]. Oczywiście te praktyki kulturowe będą się zmieniać wraz ze zmieniającym się statusem grupy i jej samookreśleniem siebie i swoich granic. Oznacza to więc, że status danej grupy etnicznej (regionalnej, narodowej, językowej) nie jest dany raz na zawsze, ale zmienia się, ewoluuje wraz z nowymi wyzwaniami pojawiającymi się przed nią, dzięki którym granice etniczne są wzmacniane lub wręcz na nowo konstruowane.

Przyglądając się zmaganiom Kaszubów z germanizacją i polonizacją, z dążeniem do osiągnięcia pewnego statusu, zachowania i rozwoju języka, a także procesowi polityzacji etniczności [Eriksen 2009] na Kaszubach w ciągu ostatniego ćwierćwiecza – problematyka tworzenia, odtwarzania i zanikania granic etnicznych sama się narzuca. Dlatego chciałabym pokazać, za pomocą jakich działań Kaszubi konstruują granice etniczne i jakie mogą być tego konsekwencje.

Konstruowanie i zacieranie granic etnicznych na Kaszubach do 1989 roku

W niniejszym artykule chcę się skoncentrować przede wszystkim na procesach przekształcania granic kulturowych i etnicznych na Kaszubach ostatniego ćwierćwiecza, po przełomie politycznym w Polsce. Żeby jednak dopełnić obrazu, postaram się skrótowno i schematycznie opisać kilka zasadniczych etapów w historii Kaszub, gdy granice te były konstruowane, rekonstruowane bądź zamazywane przez działania społeczne.

Kaszubi do XIX wieku

Aż do początków XIX wieku trudno mówić o istnieniu na Kaszubach wyraźnych granic etnicznych. Oczywiście nie oznacza to, że nie istniały mniej lub bardziej wyraźne różnice kulturowe między Kaszubami a otaczającymi ich Polakami i Niemcami. Jednak Kaszubi mieszkali w zwartych etnicznie grupach², rzadko wchodząc w długotrwałe interakcje z przedstawicielami innych nacji. Jak napisał Zygmunt Szultka [2001: 25], ze względu na warunki klimatyczno-

² W tym miejscu pisząc o Kaszubach, mam na myśli przede wszystkim Kaszubów-katolików, zamieszkujących na Pomorzu Nadwiślańskim. Kaszubi-protestanci, zwani Słowińcami, kontaktów kulturowych z Niemcami mieli znacznie więcej ze względu na swoje wyznanie. W ich przypadku proces konstruowania się granic etnicznych przebiegał więc inaczej.

-glebowe Kaszubi byli mało mobilni i niechętnie przeprowadzali się do miast. Sprawiało to, że również zmiany etniczno-językowe zachodziły powoli. Natomiast ci Kaszubi, którzy opuszczali swoje rodzinne wioski i zmieniali klasę społeczną (poprzez edukację³), przyjmowali tożsamość grup dominujących – polskiej, a zwłaszcza niemieckiej. Co istotne, przed XIX wiekiem nie można mówić o istnieniu kaszubskiej wspólnoty wyobrażonej, używając określenia Benedicta Andersona [1997]. Kaszubi identyfikowali się z ludźmi ze swojej najbliższej okolicy, posługującymi się tym samym dialektem i uczestniczącymi we wspólnym życiu obrzędowym i wspólnej pracy (na polu czy w mазszoperiach), nie zaś z „Kaszubami” jako odrębną grupą. Kwestia tożsamości kaszubskiej, jak przyznaje Józef Borzyszkowski [1982: 12], stała się istotna dopiero w XIX wieku, gdy – wraz z Kulturkampfem – rozpoczęła się walka o zachowanie słowiańskiego charakteru Pomorza.

Kaszubi pod zaborem pruskim

Drugim etapem kształtowania się granic etnicznych na Kaszubach byłby więc czas funkcjonowania pod zaborem pruskim. Wtedy jednak granice na terenie Kaszub tworzyły się na innej płaszczyźnie: nie wobec etniczności, a wobec przynależności religijnej i językowej (czyli przynależności do szeroko pojętej grupy Słowian). Wobec germanizacji, podziały wytwarzały się między Niemcami-protestantami, kulturą dominującą, a Słowianami-katolikami, kulturami zdominowanymi. Protestantyzm stał się bronią w służbie germanizacji, ta zaś skierowana była przeciwko Polakom i Kaszubom [Borzyszkowski 1999: 34]. Kościół katolicki pozostał natomiast ostoją polskości. Na Pomorzu Nadwiślańskim, gdzie Kaszubi żyli w zwartej masie i wyznawali tę samą religię, co otaczający ich Polacy, polska ludność dominująca liczebnie i klasowo utożsamiała kaszubskość z polskością⁴, tę natomiast z katolicyzmem [Borzyszkowski 1999: 40]. Granice między Kaszubami a Polakami rozmywały się więc podwójnie: przez bliskość językowo-religijną Słowian oraz wyraźne działania Polaków

³ Na szerszą, choć jednak ograniczoną skalę, proces ten rozpoczął się dopiero w drugiej połowie XIX wieku.

⁴ Znamienny, bo ukazujący proces polonizacji Kaszubów, jest cytat ze stworzonego w 1865 roku przez pochodzącego z kaszubskiej wsi ks. Augustyna Hildebranda dzieła *Wiadomości niektóre o dawniejszym archidiaconacie pomorskim*: „Liczba ich wynosi obecnie przeszło 120 000 dusz. Lud ten w nowszym czasie najwięcej ze wszystkich plemion polskich na niebezpieczeństwo utraty mowy i obyczajów rodzinnych przez żywioł niemiecki narażony bywał. [...] Mowa Kaszubów różni się wprawdzie w niektórych wyrazach i sposobie wymawiania od czystego języka polskiego, ale stąd bynajmniej nie wynika, aby Kaszubi tworzyli osobny naród, od polskiego oddzielny; [...] Kaszubi rozumieją zawsze czystą mowę polską, jeżeli się do nich wyraźnie i powoli przemawia. Książek do nabożeństwa używają wyłącznie w poprawnym języku polskim ułożonym i również miewają tu kapłani kazania tylko w poprawnym języku polskim. A nikt sprawiedliwie myślący nie odmówi szacunku duchownym troszczącym się szczerze o pielęgnowanie i zachowanie języka ojczystego swych parafian” [cyt. za: Borzyszkowski 1999: 42–44].

dążące do zacierania różnic kulturowych z Kaszubami⁵ i przez wspólną opozycję wobec kultury niemieckiej. W drugiej połowie XIX wieku przebiegały dodatkowo równoległe dwa procesy. Część kaszubskiej szlachty z Pomorza Środkowego włączyła się aktywnie w budowanie potęgi państwa pruskiego, ulegając germanizacji [Dzięcielski 2002]. Innych zaś zetknięcie z kulturą niemiecką i z przymusową germanizacją doprowadziło do opowiedzenia się po stronie Polski i włączenia się w polski ruch narodowowyzwoleńczy. Z punktu widzenia Kaszubów skutek był jednakowy – świadomość odrębności kulturowej stopniowo zacierała się.

Kaszubska inteligencja drugiej połowy XIX wieku

Jako trzeci etap istotny dla istnienia granic etnicznych na Kaszubach należy wskazać powolne tworzenie się w XIX wieku kaszubskiej inteligencji. W dużej mierze możliwe stało się to dzięki germanizacyjnej misji tworzenia na Kaszubach szkolnictwa powszechnego i średniego. W drugiej połowie XIX wieku niewielka grupa Kaszubów mogła więc ukończyć studia. Nie wszyscy zaś ulegli w tym czasie germanizacji. Do takich postaci należał Florian Ceynowa (1817–1881) uważany za ojca ruchu kaszubskiego. Stworzył on program obrony Kaszubów przed wynarodowieniem, które grozić im miało zarówno ze strony niemieckiej, jak i polskiej. Pisząc po kaszubsku ważne teksty i zwracając uwagę na odrębność kulturową i językową Kaszubów, starał się nakłonić ich do obrony swojej tożsamości [zob. Borzyszkowski 1982: 14–20]. Choć Ceynowa długo czekał na kontynuatorów swej myśli, powoli zaczęły powstawać pierwsze kaszubskojęzyczne publikacje, zwłaszcza teksty prasowe. Po raz pierwszy o Kaszubach zaczęto pisać jako o narodzie odrębnym od polskiego⁶. Można więc mówić o zarysowywaniu się kaszubskich granic etnicznych, jednak nie o ich rzeczywistym zaistnieniu, gdyż idee kaszubskie nie przeniknęły wówczas jeszcze do kaszubskiego ludu.

Znacznie silniej kaszubska myśl oddziaływała na początku XX wieku, wraz z badaniami Friedricha Lorentza, Niemca z Meklemburgii, czy działalnością Izydora Gulgowskiego. Wówczas też następuje rozkwit kaszubskiej (i częściowo kaszubskojęzycznej) prasy, powstają kaszubologiczne koła naukowe, rozkwita ruch młodokaszubski, tworzą się liczne stowarzyszenia kulturalne. I wojna światowa zatrzymała jednak ten rozwój. Wobec możliwości odrodzenia się państwa polskiego, większość Kaszubów wybrała opcję polską,

⁵ M.in. poprzez ważną w drugiej połowie XIX wieku peplińską szkołę historyczną, która miała wpływ na tworzenie się u Kaszubów polskiej świadomości narodowej.

⁶ Trzeba jednak zwrócić uwagę, że w drugiej połowie XIX wieku określenie „naród” nie miało tak silnych konotacji politycznych jak dziś.

licząc, że w wolnym słowiańskim państwie będą mogli w pełni realizować swoje kulturowe dążenia.

Kaszubi w dwudziestoleciu międzywojennym

Tak jednak się nie stało. Po ponad wieku nieistnienia na mapie świata Polska chciała odbudować nie tylko swoje granice państwowe, ale też zjednoczyć silnie rozbitą kulturowo ludność zamieszkującą na terenie odrodzonego państwa. W dwudziestoleciu międzywojennym zostało popełnionych wiele błędów w stosunku do mniejszości zamieszkujących w II RP [Tomaszewski 1985, 1991], również w stosunku do Kaszubów, których odsuwano ze stanowisk i starano się spolonizować. Przeciw takim działaniom otwarcie wystąpiła część kaszubskiej inteligencji, zwanej, od wydawanego przez siebie pisma, Zrzeszycami. Mówili oni otwarcie o konieczności samoorganizacji, walki o ochronę swojej kultury i języka, podkreślaniu kaszubskiej odrębności. Domagali się szerokiej autonomii kulturalnej dla swojego regionu, choć pozostawali wierni Polsce. Mimo to przez ówczesne władze nazywani byli separatystami, którzy traktują „obecne władze państwowe polskie na Pomorzu jako okupantów, których «naród kaszubski» winien czym prędzej się pozbyć” [cyt. za: Szymikowski 2010: 53]. W dwudziestoleciu międzywojennym rozkwitła kaszubska literatura, rozwijały się stowarzyszenia, zaś na sztandarach organizacji pomorskich pojawiała się kaszubska symbolika: wizerunek gryfa czy też wzór haftu kaszubskiego [Szymikowski 2010: 62].

Istotna dla kaszubskiej świadomości była też wzmożona rywalizacja o względy tej grupy, tocząca się między Polakami a Niemcami. Obie strony na swój sposób starały się – za pomocą Kaszubów – dowieść polskości bądź niemieckości zamieszkanych przez nich ziem. Jak pisał Cezary Obracht-Prondzyński: „Z jednej strony władze polskie miały w dużej mierze obawy co do postawy narodowej Kaszubów i ich wierności państwu polskiemu, z drugiej zaś Niemcy także podejmowali starania o uzyskanie wpływu na postawę Kaszubów [...]” [Obracht-Prondzyński 2003: 44]. Działania skłóconych państw sprawiały, że Kaszubi zyskali pewną, choć bardzo ograniczoną, podmiotowość. Jednocześnie jednak obie strony dążyły do zanegowania odrębności kulturowej Kaszubów, np. nie uwzględniając ich w spisach [Obracht-Prondzyński 2006: 265]. Okres międzywojenny był czasem istotnym dla kaszubskiej myśli i dla konstruowania kaszubskich granic etnicznych. Jednak czas ten był na tyle krótki, że większość Kaszubów nie zdołała wykształcić poczucia odrębności, a same idee kaszubskiej inteligencji, silnie blokowane przez stronę polską, nie przeniknęły dobrze do kaszubskiego ludu. Wojna z Niemcami znów spowodowała zatarcie się granic między Polakami a Kaszubami.

Kaszubi jako grupa etnograficzna w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Okres Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wpłynął negatywnie na istnienie kaszubskich granic etnicznych. Był to czas celowego zacierania granic między Polakami a Kaszubami, w myśl jedności kulturowej i językowej państwa. Sam język kaszubski zaczął być celowo deprecjonowany, nazywany „zepsutą polszczyzną”, zakazany w życiu publicznym, nawet w szkołach. W ramach wewnętrznej cenzury zakazano łączenia rzeczownika „język” z przymiotnikiem „kaszubski”, aby osłabić jego – i tak niski już – prestiż. Kaszubski mógł być jedynie gwarą, Kaszuby w publicznym dyskursie zwane były Wybrzeżem [Synak 1998: 140], zaś Kaszubi „grupą etnograficzną”, ciekawostką folklorystyczną jednego z polskich regionów [Wicherkiewicz 2011: 148]. Mimo założenia Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego (dalej ZK-P)⁷ i pewnych działań podejmowanych w celu ratowania (a nawet od lat 70. XX wieku – rozwijania) kaszubskiej kultury, Kaszubi ulegli silnej asymilacji kulturowej, zaś międzypokoleniowa transmisja języka kaszubskiego została w bardzo istotnej mierze osłabiona [Synak 1998; Mazurek 2010]. Elity kaszubskie propagowały zaś ideologię podwójnej tożsamości Kaszubów: regionalnej-kaszubskiej oraz narodowej-polskiej.

Rekonstruowanie granic etnicznych na Kaszubach po 1989 roku

Patrząc z perspektywy historycznej, tempo przeobrażeń, jakie zaszły po zmianie ustroju w Polsce jest imponujące, zaś obserwacja praktyk zaznaczania i wyostrażania przez Kaszubów różnic kulturowych dostarczyć może ważnego materiału do badania granic etnicznych. Przynajmniej dwie strategie używane w tym procesie są widoczne: polityzacja tożsamości oraz działania kulturalno-społeczne.

Po 1989 roku Kaszubi zaczęli się bardzo aktywnie angażować w upodmiotowienie swojej grupy [Obracht-Prondzyński 2002]. Współdziałali przy tworzeniu „Ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym”, która w końcu weszła w życie w 2005 roku, starali się zwrócić uwagę decydentów politycznych na problemy własnej grupy, a nawet zaczęli czynnie tworzyć polityczne zaplecze na Pomorzu. Jako jedni z pierwszych zaczęli korzystać z możliwości danych im przez Ustawę, m.in. wprowadzając w pejzaż językowo-kulturowy Kaszub elementy wizualnej i symbolicz-

⁷ W 1956 roku założone zostało Zrzeszenie Kaszubskie, które w roku 1964 przekształcone zostało w Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie.

nej dwujęzyczności. Na wiele lat przed uchwaleniem Ustawy gwarantującej państwowe dotacje na lekcje kaszubskiego, na Kaszubach zaczęto nauczać na prośbę rodziców języka etnicznego, a także umieszczać w przestrzeni publicznej kaszubskojęzyczne szyldy i tablice z nazwami ulic. Wprowadzono również kaszubski do mediów i – co dla Kaszubów miało duże znaczenie – do liturgii Kościoła katolickiego. Kaszubi stali się na Pomorzu realnym podmiotem i politycznym, i społecznym, i kulturowym. Zwartość grupy, a także prestiż języka kaszubskiego i kultury kaszubskiej rosły. Coraz więcej osób obawiających się wcześniej deklaracji tożsamościowej, otwarcie zaczęło się przyznawać do swych kaszubskich korzeni, a nawet czerpać wymierne korzyści ze swojej kaszubskości.

Działania marketingowe, zwłaszcza te związane z turystyką, miały również wpływ na umacnianie się kaszubskiej odrębności – a tym samym granic etnicznych. Choć niektórzy badacze oceniają je w sposób surowy, nazywając „eticznością na sprzedaż” [Nowicka 2006], jednak nie sposób przecenić ich znaczenia dla eksponowania, a także umacniania się kaszubskiej kultury i zaznaczania zwartości grupy [Comaroff 2011]. Wraz z wykorzystywaniem ekonomicznym kaszubskości, na Kaszubach zaczęły być coraz liczniej organizowane różnego rodzaju wydarzenia kulturalne, zarówno te skierowane do wewnątrz wspólnoty, umacniające ją w poczuciu własnej wartości, jak i te zwrócone poza grupę Kaszubów, prezentujące ją obserwatorom jako kulturę nie tylko ciekawą i bogatą w różne tradycje, ale także odrębną (kulturowo) od polskiej.

Porównując krajobraz kulturowy Kaszub dziś i dekadę wcześniej, nie sposób nie zwrócić uwagi na popularność i widoczność kaszubskiego nacechowania przestrzeni i praktyk kulturowych. Młodzi ludzie, z którymi w ramach badań terenowych prowadziłam wywiady⁸, zwracali uwagę, że kaszubskości w otaczającym ich świecie jest aż zbyt dużo⁹. Obecnie na Kaszubach każdy element musi być kaszubski: istnieją gospody, oferujące kaszubską kuchnię, mające kaszubskie nazwy i stylizację wystroju wnętrz na kojarzone z Kaszubami chaty rybackie, bądź naznaczone różnymi kaszubskimi symbolami [Bujak 2007]. Powstają kaszubskie książki kucharskie, wskazujące na różnice między potrawami kaszubskimi a ogólnopolskimi. Prawie w każdej miejscowości, zwłaszcza w sezonie letnim, organizowane są kaszubskie pikniki, koncerty z kaszubską muzyką (a ostatnio nawet prowadzone przez kaszubskojęzycz-

⁸ Podczas realizacji w latach 2011–2014 grantu Narodowego Centrum Nauki „Strategie zaangażowania młodzieży w życie etniczne mniejszości autochtonicznych Europy: instytucje, działania, wybory tożsamościowe (Kaszubi, Łużycanie, Bretończycy, Walińczycy)”.

⁹ Jak stwierdziła jedna z moich rozmówczyń (24 lata): „Myślę, że nie należy im [Kaszubom] tego robić nachalnie, tej kaszubskości wciskać nachalnie. U nas od niedawna jest tak, że na każdej imprezie lokalnej, na każdej scenie jest zespół kaszubski, jest wielki napis «Kaszubski Dzień jakiś», «Kaszubskie święto czegoś tam». Jest strój kaszubski, jest kaszubskie jedzenie, wszystko się nazywa kaszubskie i to jest zbyt nachalne. Uważam, że tego trzeba by zaprzestać”.

nych konferansjerów). Eksponowane są kaszubskie muzea, zarówno te duże, jak i tzw. chaty regionalne, coraz liczniej powstające. Kaszubski i kaszubskość wkroczyły również do przestrzeni audiowizualnej. Co istotne, język kaszubski i kaszubskie tematy nie funkcjonują już wyłącznie w oficjalnych, dotowanych przez państwo (a więc mających wpisane w cele statutowe promowanie Kaszub i języka) mediach. Zaczęły powstawać prywatne rozgłosnie, których oryginalność opiera się właśnie na związku z autochtoniczną kulturą Pomorza. Oprócz istniejącego od 2004 roku Radia Kaszëbë, przez niedługi czas funkcjonowała kaszubska telewizja CSB TV, zaś po jej upadku lokalne stacje telewizyjne (jak Twoja Telewizja Morska) zaczęły wykorzystywać zainteresowanie Kaszubami i ich językiem, prezentując programy skierowane do wszystkich pokoleń odbiorców, w języku regionalnym. Im więcej zaś kaszubskości jest wokół, tym silniejsza staje się identyfikacja z tak eksponowaną kulturą osób, które wcześniej niekoniecznie zadawały sobie pytania tożsamościowe.

Równoległe do tych działań, na Kaszubach organizowane są coraz liczniejsze doroczne święta, pokazujące zwartość grupy i jej siłę. Od 15 lat przygotowywane są Zjazdy Kaszubów, za każdym razem w innym miejscu związanym z Kaszubami. W 2004 roku po raz pierwszy miał miejsce Dzień Jedności Kaszubów, upamiętniający pojawienie się pierwszej wzmianki o Kaszubach w bulli papieża Grzegorza IX w 1238 roku. Od 2012 roku funkcjonuje także Święto Flagi Kaszubskiej, zainicjowane przez Stowarzyszenie Osób Narodowości Kaszubskiej „Kaszëbskô Jednota”. Każde z tych wydarzeń ma inną dynamikę i przyciąga więcej lub mniej osób, widać jednak, że z roku na rok rośnie nie tylko ich popularność, ale też ranga i symboliczne znaczenie dla kaszubskiej wspólnoty. Dlatego działania te można nazwać „tradycjami wynalezionymi”, które, mówiąc za Hobsbawmem, przez swoją symbolikę i powtarzalność ustanawiają ciągłość i służą „wzmacnianiu poczucia przynależności oraz symbolizowaniu jedności wewnętrznej grup” [Hobsbawm 2008: 18].

Wszystkim opisanym wyżej wydarzeniom, zarówno tym bardziej politycznym, jak i tym czysto kulturalnym, towarzyszą liczne znaki-symbole, o których znaczeniu pisał m.in. Michael Billig [2008] jako o przejawach „banalnego nacjonalizmu”. Zawieszane są flagi, widoczne są naklejki z kaszubskim gryfem, aktorzy działań ubierają się w kaszubskie stroje – tak te tradycyjne, podkreślające przynależność do kaszubskiej kultury, jak i coraz liczniej tworzone modne, nowoczesne ubrania wykorzystujące etniczny design (T-shirty z napisami po kaszubsku, ubrania czy biżuteria z elementami kaszubskiego haftu itd.). Towarzyszy im również kaszubska i kaszubskojęzyczna muzyka: już nie jedynie odnosząca się do ludowych piosenek, ale też nowoczesna, tworzona po kaszubsku. Tego rodzaju zorganizowane działania wpływają na wyobraźnię ludzi, umacniają ich w poczuciu, że ich kultura istnieje, jest ciekawa i ważna, a przede wszystkim: stwarzają poczucie związku z innymi, nieznanymi bezpośrednio, Kaszubami, a więc umacniają istnienie kaszubskiej

„wspólnoty wyobrażonej” [Anderson 1997]. Eksponują również na zewnątrz swoistość i odrębność tej kultury od tej otaczającej. Dzięki tego typu wydarzeniom kaszubskość staje się atrakcyjna i modna, a przede wszystkim przedstawiciele kaszubskiej wspólnoty zaczynają o swojej przynależności kulturowej mówić otwarcie, interesować się nią i wreszcie: utożsamiać się z nią. Oddziałują również silnie na młode pokolenie Kaszubów, urodzonych już po 1989 roku, nie naznaczonych „kaszubskim kompleksem”, inaczej postrzegających więc miejsce i status Kaszubów jako grupy.

Istotne znaczenie dla wyostrenia się granic etnicznych na Kaszubach miały przygotowania do drugiego spisu powszechnego z 2011 roku. Włączyli się w nie kaszubszy działacze, zarówno ci, którzy propagowali podwójną, polsko-kaszubską tożsamość (związani z ZK-P), jak i ci, którzy domagają się uznania Kaszubów za odrębną od polskiej grupę etniczną (związani ze Stowarzyszeniem Osób Narodowości Kaszubskiej „Kaszëbskô Jednota” (dalej KJ), założonym już po spisie w ramach niezgody na narzucanie Kaszubom jednego „słusznego” poglądu na tożsamość przedstawicieli grupy). Przez rok na Kaszubach organizowana była społeczna kampania „Jo/Tak. Jem Kaszëbą”, w czasie której działacze jeździli po kaszubskich miejscowościach i przekonali ludzi, dlaczego warto się spisać i podać kaszubską tożsamość oraz kaszubski język¹⁰. Dla wielu osób, zwłaszcza ze starszego pokolenia, była to jedna z pierwszych świadomych refleksji nad korzyściami płynącymi z kaszubskiej tożsamości, zaś zaznaczenie kaszubskiej bądź kaszubsko-polskiej opcji narodowej stało się wyrazem świadomej decyzji etnicznej.

Również, paradoksalnie, pojawienie się w konsekwencji spisu na polityczno-społecznej mapie Kaszubów opozycyjnej do ZK-P organizacji – KJ, a co za tym idzie podział kaszubskiej inteligencji i kaszubskich działaczy na dwa obozy, spowodowało ożywienie się dyskusji tożsamościowej, dając ruchowi kaszubskiemu nowe bodźce napędzające kolejne działania. ZK-P prezentując bowiem przekonanie o jedności Kaszubów i Polaków – których łączy nie tylko państwo, ale też poczucie przynależności do wspólnego narodu, odróżniają zaś jedynie pewne praktyki kulturowe i językowe – ograniczało kaszubskie narracje. Organizacja (bardziej lub mniej świadomie) sprawiała, że kaszubski dyskurs przyjmował charakter dyskursu dyscyplinującego, totalizującego rzeczywistość poprzez nakładanie ram interpretacyjnych „na nieoficjalną i niezinstytucjonalizowaną wiedzę, doświadczenie, emocje, pamięć”, a także narzucając sposób postrzegania otaczającej rzeczywistości i sposób odczytywania zjawisk kulturowych [Warمیńska 2007: 106–107]. Wielość prezentowanych otwarcie i w sposób widoczny podejść do kwestii tożsamości kaszubskiej otwiera kaszubski dyskurs, dając jednocześnie kaszubskiemu ruchowi energię konieczną do podejmowania różnego typu działań w sferze tzw. polityki toż-

¹⁰ Zob. <http://www.spis.kaszubi.pl/>; dostęp: 31.07.2014.

samości [Warمیńska 2007: 107]. Dlatego uważam, że umniejszanie znaczenia niewielkiej organizacji, jaką jest KJ, jest – z punktu widzenia konstruowania kaszubskich granic etnicznych – błędem. Choć organizacja ta rzeczywiście jest nieliczna, bo gromadzi koło setki sympatyków, jednak mówi głośno i otwarcie o konieczności podkreślania kaszubskiej odrębności i o korzyściach, które może to przynieść [Warمیńska 2013]. Oprócz deklaracji polityczno-społecznych, działacze KJ organizują wiele wydarzeń kulturalnych, wychodzą z nimi do ludzi, na ulice, do kaszubskich wiosek. Używają przy tym konsekwentnie języka kaszubskiego, sprawiając, że zaczyna on brzmieć w sytuacjach, w których ZK-P używało jedynie języka polskiego. Nawet jeśli niewielu Kaszubów zgadza się otwarcie z głoszonymi przez działaczy KJ poglądami, to już sam ich rozgłos powoduje, że autorefleksja Kaszubów się wyostrza. To zaś ma również niebagatelne znaczenie dla umacniania się granic etnicznych.

Zakończenie

Tworzenie, zanikanie i odtwarzanie granic etnicznych przez mniejszości przebiega na różnych poziomach: zarówno na poziomie znaków, symboli, organizowanych wydarzeń, wprowadzania dwujęzyczności wizualnej i języka mniejszościowego do życia publicznego, jak i poprzez manifestacje polityczne. Dzięki takim działaniom tożsamość grupowa się umacnia, a nawet przekształca. Zdobywanie świadomości odrębności i wiedzy o korzyściach płynących z posiadania statusu mniejszości (narodu/grupy etnicznej) może spowodować powolną zmianę charakteru (politycznie mówiąc: statusu) danej grupy. Granice etniczne mają istotny wpływ zarówno na samą mniejszość, jak i na jej postrzeganie przez otaczających ludzi. Oczywiście, mówiąc za Anthonym Cohenem [2003: 195], granica etniczna inaczej odbierana jest przez ludzi z zewnątrz niż przez członków wspólnoty. Ci pierwsi traktują ją w sposób uproszczony, jako barierę, która w wyrazisty sposób oddziela daną grupę od drugiej. Inaczej – w sposób dużo bardziej złożony – odbierana jest przez przedstawicieli mniejszości. Kaszubscy działacze, politycy i elita intelektualna stara się wykorzystać dyskurs tożsamościowy dla umacniania swojej pozycji i celów, a więc granice etniczne przedstawia również w sposób jednopłaszczyznowy, wyrazisty (jak się to dzieje w przypadku KJ), bądź ignoruje ich istnienie, starając się je zatrzeć lub zminimalizować (ZK-P). Tymczasem zwykli członkowie grupy postrzegają te granice jako płynne i zachodzące na siebie, czego wyraz można znaleźć w badaniach socjologicznych przeprowadzanych w ostatnich latach na Kaszubach [Mazurek 2010]. Nie oznacza to jednak, że postrzeganie tych granic na zawsze pozostanie jednakie. Tożsamość się zmienia, przekształca w zależności od kontekstu. Tak samo dzieje się z granicami etnicznymi. Zachodzące procesy umacniają tymczasem na różnych poziomach poczucie

wspólnoty przez Kaszubów i mają dzięki temu wpływ na dalej podejmowane działania. Z tym zaś wiąże się zasadniczo pytanie postawione w tytule artykułu, które celowo do tej pory pozostawiałam z boku. Z perspektywy badań nad granicami etnicznymi to, czy Kaszubi są grupą posługującą się językiem regionalnym, mniejszością etniczną czy narodem zależeć będzie od nich samych, od ich działań, samoświadomości i konstruowania kolejnych poziomów granic etnicznych.

Literatura

- Anderson Benedict, 1997, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, tłum. Stefan Amsterdamski, Kraków-Warszawa: Wydawnictwo „Znak”, Fundacja im. Stefana Batorego.
- Barth Fredrik, 1969, *Ethnic groups and boundaries: The social organization of culture difference*, Oslo: Universitetsforlaget.
- Barth Fredrik, 2004, *Grupy i granice etniczne: społeczna organizacja różnic kulturowych*, tłum. Małgorzata Głowacka-Grajper, w: *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, red. Marian Kempny, Ewa Nowicka, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 348–377.
- Billig Michael, 2008, *Banalny nacjonalizm*, tłum. Maciek Sekerdej, Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak.
- Borzyszkowski Józef, 1982, *Istota ruchu kaszubskiego i jego przemiany od połowy XIX wieku po współczesność*, Gdańsk: Wojewódzki Ośrodek Kultury w Gdańsku, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie Oddział w Gdańsku.
- Borzyszkowski Józef, 1999, *Historia Kaszubów*, w: *Historia, geografia, język i piśmiennictwo Kaszubów*, red. Jan Mordawski, Gdańsk: Wydawnictwo M. Rożak.
- Bujak Małgorzata, 2007, *Poszukiwanie tożsamości czy kreacja na potrzeby turystów? Analiza wystroju wnętrz wybranych lokali gastronomicznych na północnych Kaszubach*, w: *Kim są Kaszubi? Nowe tendencje w badaniach społecznych*, red. Cezary Obracht-Prondzyński, Gdańsk: Instytut Kaszubski, s. 274–283.
- Cohen Anthony, 2003, *Wspólnoty znaczeń*, tłum. Katarzyna Warمیńska, w: *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, red. Marian Kempny, Ewa Nowicka, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 192–215.
- Comaroff John, Comaroff Jean, 2011, *Etniczność sp. z o.o.*, tłum. Wojciech Usakiewicz, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Donnan Hastings, Wilson Thomas M., 2007, *Granice tożsamości, narodu, państwa*, tłum. Małgorzata Głowacka-Grajper, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Dzięcielski Marek, 2002, *Pomorskie sylwetki*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Eriksen Thomas H., 2009, *Małe miejsca, wielkie sprawy. Wprowadzenie do antropologii społecznej i kulturowej*, tłum. Joanna Wołyńska, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Volumen.
- Eriksen Thomas H., 2013, *Etniczność i nacjonalizm. Ujęcie antropologiczne*, tłum. Barbara Gutowska-Nowak, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Hobsbawm Eric, 2008, *Wprowadzenie. Wynajdywanie tradycji*, w: *Tradycja wynaleziona*, red. Eric Hobsbawm, Terence Ranger, tłum. Mieczysław Godyń, Filip Godyń, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 9–23.
- Łódziński Sławomir, 2007, *Między grupą etniczną a społecznością posługującą się językiem regionalnym. Ewolucja statusu prawnego Kaszubów w polityce państwa w Polsce po 1989 roku*, w: *Kim są Kaszubi? Nowe tendencje w badaniach społecznych*, red. Cezary Obracht-Prondzyński, Gdańsk: Instytut Kaszubski, s. 145–169.

- Mazurek Monika, 2010, *Język, przestrzeń, pochodzenie. Analiza tożsamości kaszubskiej*, Gdańsk: Instytut Kaszubski.
- Nijakowski Lech M., 2009, *Tworzenie, odtwarzanie, niszczenie i zanikanie granic między grupami etnicznymi*, w: *Etniczność, pamięć, asymilacja: wokół problemów zachowania tożsamości mniejszości narodowych i etnicznych*, red. Lech M. Nijakowski, Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe, s. 48–74.
- Nowicka Ewa, 2006, *Etniczność na sprzedaż i/lub etniczność domowa*, w: *Mniejszości narodowe w Polsce w świetle Narodowego Spisu Powszechnego z 2002 roku*, red. Lucjan Adamczuk, Sławomir Łodziński, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 285–301.
- Obracht-Prondzyński Cezary, 2002, *Kaszubi: między dyskryminacją a regionalną podmiotowością*, Gdańsk: Instytut Kaszubski, Uniwersytet Gdański.
- Obracht-Prondzyński Cezary, 2003, *W kręgu problematyki kaszubsko-pomorskiej. Studia i szkice*, Gdańsk–Wejherowo: Instytut Kaszubski, Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej.
- Obracht-Prondzyński Cezary, 2006, *Spisy czy spiski, czyli o problemach z liczeniem Kaszubów*, w: *Mniejszości narodowe w Polsce w świetle Narodowego Spisu Powszechnego z 2002 roku*, red. Lucjan Adamczuk, Sławomir Łodziński, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 255–284.
- Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań, 2011 (<http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ludnosc/narodowy-spis-powszechny-ludnosci-i-mieszk-2011/przynaleznosc-narodowo-etniczna-ludnosci-nsp-2011,16,1.html>; dostęp: 31.07.2014).
- Synak Brunon, 1998, *Kaszubska tożsamość: ciągłość i zmiana. Studium socjologiczne*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Szulcka Zygmunt, 2001, *Szkic dziejów Kaszubów ze szczególnym uwzględnieniem przemian językowych*, w: *Kaszubszczyzna/Kaszëbizna*, red. Edward Breza, Opole: Uniwersytet Opolski Instytut Filologii Polskiej, s. 11–41.
- Szymikowski Dariusz, 2010, *„Zrzesz Kaszëbskô” w latach 1933–1939*, Bolszewo: Urząd Gminy Wejherowo, Biblioteka Publiczna Gminy Wejherowo im. Aleksandra Labudy w Bolszewie.
- Tomaszewski Jerzy, 1985, *Ojczyzna nie tylko Polaków: mniejszości narodowe w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa: Młodzieżowa Agencja Wydawnicza.
- Tomaszewski Jerzy, 1991, *Mniejszości narodowe w Polsce XX wieku*, Warszawa: Editions Spotkania.
- Warمیńska Katarzyna, 2007, *Nowe perspektywy badań nad tożsamością – próba oceny kaszubskiej etniczności*, w: *Kim są Kaszubi? Nowe tendencje w badaniach społecznych*, red. Cezary Obracht-Prondzyński, Gdańsk: Instytut Kaszubski, s. 103–111.
- Warمیńska Katarzyna, 2013, *Polityka a tożsamość. Kaszëbskô Jednota*, „Studia Migracyjne. Przegląd Polonijny”, nr 1(9), s. 189–205.
- Wicherkiewicz Tomasz, 2011, *Language policy and the sociolinguistics of Kashubian*, w: *The Kashubs: Past and present*, red. Cezary Obracht-Prondzyński, Tomasz Wicherkiewicz, Bern: Peter Lang, s. 141–178.
- Wimmer Andreas, 2008, *The making and unmaking of ethnic boundaries: a multilevel process theory*, „American Journal of Sociology”, nr 113 (4), s. 970–1022.

A nation, an ethnic minority or a group using a regional language? Recreation and construction of ethnic boundaries in Kashubia

Summary

This paper describes the phenomenon of the diminishing, recreation and reconstruction of ethnic boundaries in Kashubia (northern Poland). The term “ethnic boundaries” is understood, following the concept of Fredrik Barth, as a relational construction, based on the emphasis by a group of ethnic differences when confronted with other groups. Ethnic boundaries can be found-

ed on minor cultural differences and can be constructed in an arbitrary way. This is the reason why a minority group can change its identity and status within a dominant cultural and social context. This process is illustrated by the example of the Kashubs, members of a minority culture currently recognized in Poland as a "group using a regional language". During the last two centuries, their sense of identity has been changing continuously. After the systemic transition in Poland in 1989, the Kashubs put forward claims to the rights to protection of their culture and language. Today, we can observe different political and cultural manifestations denoting an important modification in the ways Kashubs perceive their place in Poland (including a faction within Kashubian activists who insist on the recognition of a Kashubian nation) and in the ways they are treated by the population that immediately surrounds them. This paper describes how, using different Kashubian symbols, political tactics and invented traditions, the ethnic boundaries in Kashubia are being reconstructed and enforced.

Paweł Popieliński

Warszawa

Dwujęzyczne tablice z nazwami miejscowości oraz urzędów na Górnym Śląsku. Kryterium zaznaczania granic „swojskości” i „obcości” czy przykład wielokulturowości regionu?

Wstęp

Głównym celem artykułu będzie ukazanie genezy oraz roli wprowadzenia dwujęzycznych tablic z nazwami miejscowości oraz urzędów na Górnym Śląsku (w województwie opolskim i śląskim), a także postrzeganie ich z perspektywy mniejszości niemieckiej oraz społeczeństwa większościowego. Zostanie przedstawiony aspekt prawny oraz socjologiczny. Autor postara się odpowiedzieć przede wszystkim na następujące pytania: Czy wprowadzenie dwujęzycznych nazw miejscowości oraz urzędów przyczynia się do zaznaczania granic „swojskości” i „obcości” czy też jest po prostu przykładem wielokulturowości regionu? Czy podwójne nazewnictwo stanowi podkreślenie tożsamości rodzimych mieszkańców i w jakim stopniu wpływa ono na ich rozwój tożsamości? Czy nie stanowią one punktu spornego między mniejszością a większością, a przy tym jak wpływają na stosunki sąsiedzkie i integrację społeczną regionu? Zostaną przedstawione plusy i minusy wprowadzania podwójnego nazewnictwa.

Słowa kluczowe

- podwójne nazewnictwo
- mniejszość niemiecka
 - Górny Śląsk
 - tolerancja
- akceptacja społeczna

Keywords

- bilingual names of places and offices
- German minority
 - Upper Silesia
 - tolerance
- social acceptance

Geneza „Ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym”

Po II wojnie światowej aż do roku 1989 polskie władze państwowe w zasadzie prowadziły politykę negowania istnienia w kraju mniejszości narodowych, zwłaszcza mniejszości niemieckiej. Proces demokratycznych przemian, zapoczątkowany w 1989 roku, przyniósł zmianę polityki państwa wobec mniejszości narodowych i etnicznych. Prawie wszystkie ugrupowania polityczne w Sejmie III RP od 1989 roku uznawały potrzebę równouprawnienia mniejszości i zachowania ich tożsamości narodowej przez przyznanie im praw kulturalnych i oświatowych oraz wsparcie finansowe. Ma to odbicie w zagwarantowaniu konstytucyjnej ochrony mniejszości narodowych i etnicznych w artykule 35 Konstytucji RP z 1997 roku oraz nadaniu praw mniejszości w ustawach dotyczących edukacji, radia i telewizji, ordynacji wyborczej do Sejmu itp. [Łodziński 2005: 1]. Polski system prawny przewiduje szereg gwarancji ochrony praw osób należących do mniejszości narodowych i etnicznych. Są one zgodne w dużym stopniu ze standardami międzynarodowymi. Należy jednak zaznaczyć, że do 2005 roku w prawie polskim nie było uregulowań dotyczących używania języków ojczystych mniejszości przed urzędami i stosowania podwójnego nazewnictwa topograficznego, miast i ulic oraz urzędów publicznych. Od tego momentu istnieją także uregulowania dotyczące tych kwestii [Niedojadło (red.) 2003: 4].

Od 1990 roku w ramach prac Sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych powstawał projekt „Ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym”. Jednymi z najgorętszych zwolenników tejże ustawy byli przedstawiciele mniejszości niemieckiej. Dnia 16 września 1998 roku projekt został przedłożony Marszałkowi Sejmu RP i przekazany po pierwszym czytaniu do zaopiniowania rządowi. We wrześniu 1999 roku Rada Ministrów wypowiedziała się pozytywnie w sprawie uchwalenia ustawy, zgłaszając jednocześnie uwagi do przedłożonego projektu poselskiego.

Projekt zawierał odniesienia do wszystkich zasad zawartych w „Konwencji ramowej o ochronie mniejszości narodowych”. Obejmował katalog praw przysługujących mniejszościom narodowym, zakaz dyskryminacji z powodów narodowych lub etnicznych oraz zakaz asymilacji. Na terenach zamieszkałych tradycyjnie lub w znacznej liczbie przez osoby należące do mniejszości narodowych projekt przewidywał możliwość traktowania języków mniejszości jako języków pomocniczych. Uwzględniał możliwość umieszczania tablic w językach mniejszości nazw miejscowości, organów władzy oraz ulic. Gwarantował także prawo urzędowego zapisywania imion i nazwisk zgodnie z zasadami języka ojczystego.

W Sejmie III kadencji powołano specjalną podkomisję do rozpatrzenia projektu tej ustawy. Jednak do końca trwania III kadencji Sejmu (wrzesień 2002 rok) prace nad ustawą nie zostały zakończone. Dnia 11 stycznia 2003 roku Sejmowa Komisja Mniejszości Narodowych i Etnicznych IV kadencji skierowała do łaski marszałkowskiej, jako inicjatywę własną, projekt ustawy w wersji z dnia 16 września 1998 roku. Po wprowadzeniu poprawek i gorącej debacie w parlamencie przyjęto „Ustawę o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym” [Ustawa o mniejszościach], prace nad nią trwały przez 15 lat – od początku istnienia komisji. Ukoronowaniem prac było podpisanie ustawy 24 stycznia 2005 roku przez Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego.

Zanim wprowadzono tę ustawę, to wcześniej prawie bez echa weszło w życie rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 18 marca 2002 roku w sprawie wypadków, w których nazwom i tekstom polskim mogły towarzyszyć wersje w przekładzie na język obcy [Rozporządzenie Ministra]. Określało ono, w jakich urzędach i instytucjach użyteczności publicznej, a także przeznaczonych do odbioru publicznego oraz w środkach transportu nazwom w języku polskim mogą towarzyszyć wersje w innym języku. Według tego rozporządzenia takich nazw można było legalnie używać w miejscowościach, w których występują zwarte środowiska mniejszości narodowych lub grup etnicznych, w strefach nadgranicznych oraz w miastach, w których znajdują się przedstawicielstwa obcych państw, siedziby firm zagranicznych i przy międzynarodowych drogach tranzytowych. Rozporządzenie jednak nie obejmowało nazw topograficznych, a także nie regulowało kwestii języka używanego w urzędach i instytucjach. Przepisy wywołały spory o wielkość liter, wygląd tablic i terminologię w języku obcym. Wszystko to nie spełniało oczekiwań społeczności mniejszościowych oraz organizacji międzynarodowych. Regulacja ta była oparta na zasadzie „języka przekładu”, a nie stosowaniu języka mniejszości jako języka pomocniczego. Wreszcie problem ten został uregulowany wprowadzeniem „Ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym”.

Uregulowanie prawne w „Ustawie o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym” dotyczące nazw topograficznych oraz języka pomocniczego

Ostatecznie 6 stycznia 2005 roku Sejm przegłosował ponad 30 poprawek Senatu dotyczących tej ustawy. Dnia 24 stycznia 2005 roku prezydent RP podpisał niniejszą ustawę, na którą mniejszości narodowe i etniczne czekały od 15 lat. Ustawa weszła w życie 1 maja 2005 roku. Uregulowała ona nie tylko sprawy związane z zachowaniem i rozwojem tożsamości kulturowej mniejszości naro-

dowych i etnicznych w naszym kraju, ale także problem dwujęzyczności – języka pomocniczego oraz dwujęzycznych nazw. Umożliwiła ona mniejszościom zamieszkującym Polskę wyrażanie i akcentowanie swojej obecności, m.in. przez umieszczenie na tablicach obok urzędowych nazw miejscowości i obiektów fizjograficznych także nazw w języku mniejszości [Choroś 2012: 127].

Zgodnie z ustawą osoby należące do mniejszości w Polsce mają prawo do powrotu zapisu swoich imion i nazwisk (dotyczy to przede wszystkim członków mniejszości niemieckiej) w swoim ojczystym języku (art. 7), swobodnego posługiwania się nim w życiu prywatnym i publicznym (art. 8), używania swego języka jako pomocniczego w mowie i piśmie w gminach, w których dana mniejszość według spisu powszechnego przeprowadzonego w 2002 roku (oraz w 2011 roku) stanowi 20% mieszkańców lub po konsultacjach społecznych (art. 9–11). W takich gminach można używać tablic z dwujęzycznymi nazwami miejscowości, urzędów, ulic itd. Nazwy miejscowości i obiektów fizjograficznych w językach mniejszości mogą być wprowadzone na terenie całej gminy lub tylko jej części. Nazwy te nie mogą pochodzić z czasów III Rzeszy, nie mogą też być tymi nadawanymi przez ZSRR. Nie mogą one być stosowane samodzielnie i muszą zawsze wystąpić po oficjalnej nazwie w języku polskim. O zasadach wprowadzenia w życie ustawy musi zdecydować rada danej gminy.

Dodatkowa nazwa miejscowości lub obiektu fizjograficznego w języku mniejszości może być ustalona na wniosek rady gminy, jeżeli liczba mieszkańców gminy należących do danej mniejszości jest nie mniejsza niż 20% ogółu jego mieszkańców lub za ustaleniem dodatkowej nazwy miejscowości w języku mniejszości opowiedziało się w konsultacjach społecznych ponad 50% mieszkańców tej miejscowości biorących udział w tego typu konsultacji.

Następnie wniosek rady gminy musi uzyskać pozytywną opinię Komisji Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych. Zgodnie z art. 13 rada gminy przedstawia wniosek o ustalenie dodatkowej nazwy miejscowości lub obiektu fizjograficznego w języku mniejszości na wniosek mieszkańców gminy należących do mniejszości lub z inicjatywy własnej. Wniosek przedstawiany jest ministrowi właściwemu do spraw wyznań religijnych oraz mniejszości narodowych i etnicznych za pośrednictwem wojewody. Ustawa określa procedurę związaną z wpisaniem gminy do „Urzędowego Rejestru Gmin, na których obszarze używane są nazwy w języku mniejszości”.

Dodatkowe nazwy mogą być stosowane tylko na obszarze gmin wpisanych do niniejszego „Urzędowego Rejestru Gmin” prowadzonego obecnie przez Ministra Administracji i Cyfryzacji, a do listopada 2011 roku był to Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji. Minister wpisuje nazwy miejscowości do rejestru na wniosek rady gminy po zasięgnięciu opinii, odnośnie każdej z proponowanych nazw, Komisji Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych, w której skład wchodzi między innymi specjaliści z zakresu językoznawstwa, historii, geografii i kartografii [Ustawa o mniejszościach].

Należy zauważyć, że od 2006 roku lista gmin, w tym przede wszystkim miejscowości, które są wpisane do „Urzędowego Rejestru Gmin”, stopniowo wzrasta m.in. wskutek przeprowadzanych konsultacji społecznych w gminach, gdzie dana mniejszość stanowi mniej niż 20% mieszkańców według przeprowadzonych spisów powszechnych (2002 i 2011).

Jeżeli chodzi o wygląd tablic informacyjnych oraz krój liter nazwy polskiej i dodatkowej, reguluje tę kwestię ustawa oraz Rozporządzenie Ministra Infrastruktury z 10 sierpnia 2005 roku [Rozporządzenie w sprawie umieszczania]. Wielkość liter ma być taka sama dla obu nazw – w języku polskim i danej mniejszości. Obie nazwy powinny być umieszczane na tej samej tablicy, powinny być wyśrodkowane, z tym, że dodatkowa nazwa w języku mniejszości powinna znajdować się pod nazwą w języku polskim. Tym samym obie nazwy uzyskują charakter urzędowy. Mimo jednoznacznych regulacji niektóre gminy zwłaszcza na początku procesu wprowadzania dodatkowych nazw, umieściły nazwy na dwóch odrębnych tablicach – miało to miejsce m.in. w Łubowicach i gminie Cisek. Poza tym w 2009 roku musiały zostać wymienione na koszt gminy tablice kierunkowe – drogowskazy – z dodatkowymi nazwami niemieckimi w gminie Chrzastowice. Pierwotnie na tablicach obie nazwy – polska i niemiecka – były wyrównane do lewej strony.

Podwójne nazewnictwo nazw miejscowości w języku mniejszości lub regionalnym oraz język pomocniczy w urzędach

Według wyników Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań z 2002 roku w naszym kraju 51 gmin spełniało kryteria wpisu do „Urzędowego Rejestru Gmin”, tj. posiadało co najmniej 20% mieszkańców, którzy deklarowali przynależność do mniejszości narodowej i etnicznej. Spośród 51 gmin spełniających kryteria wspomnianego wpisu do rejestru, w 27 gminach w województwie opolskim i 1 w województwie śląskim można było wprowadzić podwójne nazewnictwo (poza językiem urzędowym można było wprowadzić je także w języku niemieckim). Procedury wprowadzania ustawy w życie zazwyczaj trwają około 1 roku. Należy jednak zaznaczyć, że wpis do wspomnianego rejestru nie oznacza od razu postawienia tablic z podwójnymi nazwami miejscowości. Niektóre gminy spełniające warunki ustawy z różnych względów wstrzymywały się z wprowadzeniem podwójnego nazewnictwa na swoim terenie – nie mogły lub też nie chciały tego uczynić¹.

¹ Trzy lata po przeprowadzeniu Narodowego Spisu Powszechnego w 2011 roku istnieje niewielka liczba gmin, w których nie znajdują się dodatkowe nazwy miejscowości w języku mniejszości lub regionalnym. Natomiast co trzecia gmina uprawniona zgodnie z ustawą do używania w swoich urzędach języka pomocniczego nie stosuje jego do tej pory.

Zgodnie z art. 15 ustawy o mniejszościach koszty związane z wprowadzeniem dodatkowych nazw ponosi budżet gminy, z wyjątkiem kosztów związanych z wymianą tablic informacyjnych, wynikającą z ustalenia dodatkowej nazwy miejscowości lub obiektu fizjograficznego w języku mniejszości, które to ponosi budżet państwa. W ten sposób, zgodnie z intencją ustawodawcy, koszt wprowadzania dodatkowych nazw został podzielony pomiędzy budżet państwa i budżet samorządu.

Pierwszą gminą wpisaną do „Urzędowego Rejestru Gmin” została gmina Radłów (powiat oleski, województwo opolskie), w której od 22 grudnia 2006 roku istnieje 11 dwujęzycznych, polsko-niemieckich, nazw wsi i osad (niecały rok później wprowadzono jeszcze jedną nazwę miejscowości). Gmina ta była także pierwszą, którą wpisano do „Urzędowego Rejestru Gmin” z prawem do używania języka niemieckiego jako pomocniczego. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że ustawienie tych dwujęzycznych tablic miejscowości nastąpiło dopiero w połowie września 2008 roku, ponieważ istniał m.in. problem związany z pisownią jednej miejscowości, który został wyjaśniony i następnie nazwa została wpisana do „Urzędowego Rejestru Gmin” w 2007 roku, oraz z powodu kwestii proceduralnych, tj. podpisania umowy na sfinansowanie postawienia tablic i ogłoszenia przetargu publicznego.

Dnia 11 kwietnia 2008 roku w gminie Rudnik (powiat raciborski, województwo śląskie) wprowadzono jedną niemiecką nazwę dla wsi Łubowice/Lubowitz. Rudnik był pierwszą gminą na Górnym Śląsku (a zarazem w Polsce), w której ustawiono tablicę z dodatkową nazwą miejscowości w języku niemieckim. Ponadto trzeba zaznaczyć, że dokonano tego, mimo że mniejszość niemiecka stanowiła poniżej 20% mieszkańców gminy (13,4% według spisu powszechnego z 2002 roku). Stało się to dzięki konsultacjom społecznym oraz z racji znaczenia miejscowości Łubowice dla Niemców². Uroczystość odsłonięcia tablic odbyła się 4 września 2008 roku [Lassak 2014]. Także we wrześniu 2008 roku wprowadzono pierwszą tablicę z dodatkową nazwą w języku niemieckim w województwie opolskim w gminie Cisek. Pierwszym miastem w Polsce z dodatkową nazwą w języku niemieckim była Leśnica/Le-schnitz. Dotychczas żadne miasto powiatowe na Górnym Śląsku nie uzyskało dodatkowej nazwy w języku niemieckim, chociaż próg 20% osób należących do mniejszości niemieckiej według danych spisu powszechnego z roku 2002 spełniło Olesno w województwie opolskim. Należy podkreślić, że pierwsze dwujęzyczne nazwy miejscowości w Polsce pojawiły się w języku kaszubskim w gminie Stężycza na Kaszubach w lipcu 2008 roku.

Ogólnie rzecz biorąc, w 2008 roku zostało wpisanych 13 gmin do rejestru z uprawnieniami do dodatkowych nazw w języku niemieckim. Gmina Radłów

² Jest ona miejscem urodzin jednego z najwybitniejszych niemieckich, górnośląskich poetów epiki romantyzmu Josefa von Eichendorffa (1788–1857). Z tego powodu odwiedza tę miejscowość wielu Niemców oraz działa tam także Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań, które nosi jego imię.

stała się przykładem dla innych gmin starających się o wpis do „Urzędowego Rejestru Gmin”, dzięki któremu mogły wprowadzić dodatkowe nazwy miejscowości. Dla środowiska mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce to swoiste urzędowe przetarcie szlaku było istotne, ponieważ zdecydowały się do zastosowania w swojej gminie wymaganej ustawowo procedury.

W połowie czerwca 2009 roku ustalono dodatkowe nazwy w języku mniejszości narodowej dla 314 miejscowości i ich części (dla 6 miast, 233 wsi, 45 części wsi, 14 przysiółków, 5 osad, 6 kolonii i 5 części kolonii) w 21 gminach – 197 nazw niemieckich, 86 nazw kaszubskich, 30 nazw litewskich i 1 nazwę łemkowską [Lista gmin 2014].

Trzy lata później na mocy omawianej ustawy zostało wprowadzone podwójne nazewnictwo miejscowości w 26 gminach województwa opolskiego (w 229 miejscowościach w języku niemieckim) i 2 województwa śląskiego (w 6 miejscowościach w języku niemieckim) zamieszkałych przez mniejszość niemiecką, a także w 1 gminie z mniejszością białoruską, w 1 gminie z mniejszością litewską, 2 gminach łemkowskich oraz w 11 gminach zamieszkałych przez Kaszubów [Lista gmin 2014]. Niecały rok później liczba podwójnych nazw miejscowości w języku niemieckim wzrosła do 320 [Lista gmin 2014].

Według stanu z 26 lutego 2014 roku do „Urzędowego Rejestru Gmin” zostało wpisanych 342 miejscowości w języku niemieckim – w 26 gminach województwa opolskiego (330 miejscowości) i 3 gminach województwa śląskiego (12 miejscowości). Dodatkowe kaszubskie nazwy miejscowości w województwie pomorskim istnieją w 676 miejscowościach na terenie 18 gmin. 30 litewskich nazw miejscowości istnieje w 1 gminie w województwie podlaskim. W tym też województwie na terenie 1 gminy jest 27 miejscowości w języku białoruskim. W języku łemkowskim na terenie 2 gmin województwa małopolskiego znajduje się 9 nazw miejscowości. W sumie na terenie naszego kraju istnieje 51 gmin, na terenie których są nazwy miejscowości w języku mniejszości lub regionalnym. Należy także dodać, że dotychczas w żadnej z tych gmin nie ustalono dodatkowych nazw dla wszystkich miejscowości ani nie ustalono żadnej nazwy dla obiektu fizjograficznego (nizin, gór, jezior, rzek itp.) i formalnie nie wprowadzono dodatkowych nazw ulic i placów (nazwy takie jednak spotykane są w niektórych miejscowościach zwłaszcza na Kaszubach).

Zgodnie z „Ustawą o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym” mniejszości mają prawo do używania swego języka jako pomocniczego przed organami gminy – w gminach, w których dana mniejszość według spisu powszechnego przeprowadzonego w 2002 roku stanowi 20% mieszkańców, a zarazem zostały wpisane do „Urzędowego Rejestru Gmin”. Warto dodać, że możliwość używania języka pomocniczego oznacza w praktyce, że osoby należące do mniejszości mają prawo do zwracania się do organów gminy w języku pomocniczym w formie pisemnej lub ustnej, przy czym procedura odwoławcza odbywa się wyłącznie w języku urzędowym.

Stosowanie języka mniejszościowego w kontaktach petenta z urzędem jest oparte na zasadzie języka pomocniczego, co w praktyce oznacza, że nie jest on drugim językiem urzędowym na obszarze jego stosowania. Ponadto trzeba zaznaczyć, że język pomocniczy jest stosowany w organach administracji gminnej. Nie ma zastosowania w innych instytucjach administracji publicznej działających na terenie danej gminy.

„Urzędowy Rejestr Gmin”, w których jest używany język pomocniczy, zaczął funkcjonować z chwilą wpisania do niego pierwszej gminy – gminy Radłów w dniu 25 stycznia 2006 roku. Należy zaznaczyć, że pierwsze kroki gmin o wpisanie do „Urzędowego Rejestru Gmin” wymagały uzupełnień i korekt, jednak dzięki nabytym doświadczeniom większość obecnie składanych wniosków jest poprawna i wpis do omawianego rejestru nie zajmuje więcej niż kilka tygodni.

Według stanu na 17 marca 2014 w „Urzędowym Rejestrze Gmin” w 33 gminach, w których istnieje podwójne nazewnictwo miejscowości, wprowadzono w swoich urzędach język mniejszości lub regionalny jako język pomocniczy. W sumie są wpisane 22 gminy z językiem niemieckim, 5 gmin z językiem kaszubskim, 5 gmin z językiem białoruskim i 1 gmina z językiem łemkowskim.

Ustawa daje możliwości (art. 12, ust. 5) instalowania znaków i tablic z podwójnym nazewnictwem, w tym urzędowych nazw miejscowości, jak i obiektów fizjograficznych i nazw ulic. W większości gmin województwa opolskiego, które uzyskały wpis do „Urzędowego Rejestru Gmin”, istnieją także dwujęzyczne tablice z nazwami urzędów i instytucji publicznych w danej miejscowości. Najczęściej są to tablice na budynkach urzędów gmin.

Warto zauważyć, że liczba gmin, gdzie mniejszość niemiecka stanowi ponad 20% ludności według Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań z 2011 roku, wynosi 22 gminy, w tym 19 znajduje się w województwie opolskim, a 3 w województwie śląskim. W porównaniu do poprzedniego spisu powszechnego z 2002 roku liczba takich gmin zmniejszyła się w województwie opolskim o 7 (odsetek mniejszości niemieckiej w tych gminach wynosił mniej niż 20% mieszkańców danej gminy), natomiast w województwie śląskim liczba gmin zwiększyła się o 1 gminę [Kionczyk 2013; Tablice 2014]. Podczas ostatniego spisu powszechnego (2011) w Pietrowicach Wielkich odsetek mniejszości niemieckiej wynosił ponad 24% mieszkańców gminy. Jeszcze nie została ona formalnie wpisana do „Urzędowego Rejestru Gmin”. Jak można zauważyć, mimo że liczba gmin, gdzie mniejszość niemiecka stanowi ponad 20% ludności według spisu powszechnego z 2011 roku, zmniejszyła się, to nie będą one wykreślane z „Urzędowego Rejestru Gmin” i nadal dwujęzyczne nazwy miejscowości (w urzędach i na tablicach informacyjnych) mają swoją moc prawną – będą na swoim miejscu.

Nazwy miejscowości w języku niemieckim

W krajobrazie Górnego Śląska, przede wszystkim województwa opolskiego, widać wiele podwójnych nazw miejscowości – w językach polskim oraz niemieckim. Jadąc przez ten region, bez większego problemu można zorientować się, gdzie znajdują się większe skupiska mniejszości niemieckiej. W tym regionie istnieje duża zmienność historyczna nazewnictwa miejscowości w okresie ostatniego stulecia. Najważniejszą rolę odegrały tutaj przemiany nazw dokonane w latach 30. XX wieku, kiedy tereny dzisiejszego województwa opolskiego znajdowały się w granicach państwa niemieckiego. Wtedy to toczyła się walka z tzw. „polską fasadą”, tj. zniemczaniem słowiańsko – w znacznej mierze polsko – brzmiących nazw miejscowości³. Natomiast po zakończeniu II wojny światowej i przyłączeniu tego obszaru do Polski odbyła się polonizacja nazw miejscowości – walka z tzw. „niemiecką fasadą” [zob. Linek 1997]. Rozpoczęto akcję usuwania wszelkich niemieckich śladów, które wskazywałyby na związki historyczne i kulturowe z Niemcami [Madajczyk, Berlińska 2008: 332]. Zaczęto likwidować niemieckie ślady z przestrzeni publicznej, w tym przede wszystkim niemieckie nazwy miejscowości⁴, napisy na pomnikach i obiektach sakralnych. Zakazano posługiwania się językiem niemieckim w miejscach publicznych. Ślązaków – rodzimych mieszkańców – o niemieckich czy niemiecko brzmiących imionach i nazwiskach zmuszano do ich polonizowania lub nadawania zupełnie innych, nowych polskich imion i nazwisk, które nie miały nic wspólnego z tymi w języku niemieckim [Nitschke 2001: 117–133; Linek 1997]. Działania te stanowiły ważny element polityki unifikacyjnej państwa polskiego wobec ziem zachodnich i północnych. A wprowadzanie nazw polskich w miejsce niemieckich miało wzmoczyć u przybywających na te tereny Polaków utożsamianie się z nowym miejscem zamieszkania [Bartkowski 2003: 183–184].

Wśród rodzimych mieszkańców Górnego Śląska pamięć o tych wydarzeniach jest żywa. Należy także dodać, że wydarzenia te wzmacniały wśród tej społeczności podział na „swoich” i „obcych”, przywoływały niemieckie sentymenty i pogłębiały dystansowanie się do polskości.

Oдноśnie do zmian nazw miejscowości Monika Choroś napisała, że:

³ Po dojściu Hitlera do władzy, w czasach narodowego socjalizmu w Niemczech nazwy słowiańskie zostały zastąpione typowo niemieckimi nazwami bliskoznacznymi lub też zupełnie innymi np. Schewkowitzz (Dziewkowice) został zastąpiony przez Frauenfeld, Zlattnik (Złotniki) stał się Goldenau, Murau (Murów) przemieniono na Hermannsthal, Stollarzowitzz (Stolarzowice) na Stillersfeld, a Szczedrzyk (Szczedrzyk) otrzymał nazwę Hitlersee. Wprowadzenie tych niemieckich nazw było realizacją polityki III Rzeszy, której celem była eliminacja zarówno symboli kojarzących się z (słowiańskością) polskością, jak i języka (słowiańskiego) polskiego z przestrzeni publicznej. Zob. m.in. Fiedor 1966.

⁴ Nadawano zupełnie nowe lub też odtwarzano stare polskie nazwy miejscowości na podstawie istniejących (np. średniowiecznych) źródeł historycznych czy też sięgano do nazw miejscowości zniesionych przez niemieckie władze nazistowskie w połowie lat 30. XX wieku i je polonizowano.

Dla każdego człowieka mają one – szczególnie nazwa miejsca urodzenia i zamieszkania, rodzinnej ziemi, tego co sercu najbliższe – olbrzymie znaczenie. Nazwa miejscowości bowiem należy do obrazu tejże mniejszości, jest jego istotną częścią i w niej zawiera się to, co tworzy strony ojczyste. Nazwy są zatem znaczącym elementem tożsamości regionalnej i etnicznej i odgrywają wielką rolę w życiu każdej społeczności [Choroś 2012: 127–128].

Należy zaznaczyć, że zmiana nazewnictwa w XX wieku nabrała akcentów politycznych, stając się narzędziem świadomej asymilacji mniejszości poprzez eliminowanie jej języka, i prowadziła do zacierania obrazu przeszłości historycznej. Jednak mimo tego faktu region historycznego Górnego Śląska od wieków nie był jednorodny językowo, kulturowo czy narodowościowo.

Na samym początku tworzenia i organizowania się mniejszości niemieckiej w Polsce⁵ chęć wprowadzenia dwujęzycznych nazw miejscowości nie była wyraźnie artykułowana, choć ludność rodzima o opcji niemieckiej pragnęła prawie na każdym kroku odróżniać się od ludności polskiej. Oficjalnie po raz pierwszy kwestia podwójnego nazewnictwa pojawiła się w Memoriale Rady Naczelnej Stowarzyszeń Niemieckich w Rzeczypospolitej Polskiej z października 1990 roku [Lis 1993: 198]. Jednakże w „Traktacie o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy” z 17 czerwca 1991 roku nie wypracowano wspólnego stanowiska w kwestii wprowadzenia na obszarach zamieszkałych przez mniejszość niemiecką oficjalnych nazw topograficznych w języku niemieckim⁶. Ta sprawa oraz kilka innych znalazły się poza tekstem właściwego traktatu i miały zostać uregulowane w przyszłości.

Mimo że kwestia ta nie została oficjalnie uznana, a tym samym braku oficjalnej zgody władz polskich, to oznaczenia miejscowości w języku niemieckim funkcjonowały już w przestrzeni publicznej. Używano ich podczas rozmów między sobą w kręgu ludności rodzimej o opcji niemieckiej (mniejszości niemieckiej), audycjach radiowych i telewizyjnych przeznaczonych dla tej społeczności, a także w nagłówkach na papierze firmowym i pieczęciach kół DFK (lokalnych kół organizacji mniejszości niemieckiej) i na tablicach domów spotkań – lokalnych siedzib mniejszości niemieckiej. Mniejszość niemiecka w niektórych miejscowościach w województwie opolskim, nie czekając na rozwiązania prawne, zaczęła samowolnie ustawiać tablice z nazwami w języku niemieckim, które były nadane w latach 30. XX wieku. Budziły one negatywne reakcje społeczne i emocjonalne dyskusje w środkach masowego przekazu.

⁵ Zdecydowana większość mniejszości niemieckiej w Polsce mieszka w granicach historycznego Górnego Śląska. Tam też znajdują się najliczniejsze skupiska tejże mniejszości.

⁶ W „Traktacie między Rzeczypospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 17.06.1991 r.”, uregulowano m.in. prawa i obowiązki mniejszości niemieckiej w Polsce oraz Polaków w RFN.

Stosowanie takich nazw wynikało z tego, że były one w powszechnym użyciu wśród rodzimych mieszkańców tych miejscowości i w zasadzie tylko takie nazwy pamiętali najstarsi mieszkańcy z czasów dzieciństwa w okresie III Rzeszy (wcześniejszych nikt nie znał), a do tego nazwy te figurowały w zachowanych starych niemieckich dokumentach (np. na metrykach urodzenia, świadectwach szkolnych itp.) oraz pamiątkach rodzinnych. W przypadku przedstawicieli mniejszości niemieckiej optowali oni często za nazwami „czysto niemieckimi”, ponieważ istniały w pamięci zbiorowej tej społeczności, a zarazem brzmiały bardziej niemiecko niż te historyczne i podkreślały niemieckość mieszkańców. Nieraz zastosowane niemieckie nazewnictwo wynikało głównie z braku wiedzy, nieprzemyslenia i niedostępności dwujęzycznych wykazów nazw.

Joachim Niemann⁷ w artykule zamieszczonym w „Nowej Trybunie Opolskiej” w 1998 roku stwierdził, że Niemcy są gotowi do kompromisu z władzami polskimi w celu wprowadzenia polsko-niemieckich nazw miejscowości i nie będą upierać się przy nazwach z lat 30. ubiegłego stulecia [Zyzik 1998]. W zasadzie do momentu uchwalenia „Ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym” wielu szeregowych członków oraz część przedstawicieli mniejszości niemieckiej opowiadała się jednak za używaniem takich nazw a nie – historycznych. Jednak zgodni byli co do tego, aby nie stosować typowo hitlerowskiej nazwy dla dzisiejszej wsi Szczedrzyk, jaką była nazwa Hitlersee. Na marginesie warto podkreślić, że stare nazwy historyczne bardziej mówią o śląskiej tożsamości niż niemieckiej, a część członków mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku nie chce podkreślania ich słowiańskiego rodowodu.

W świetle badań przeprowadzonych w latach 90. XX wieku oraz na początku XXI wieku wśród polskiego społeczeństwa istniało przyzwolenie jedynie dla nazw historycznych, które są zakorzenione w długiej i powikłanej tradycji ziemi śląskiej, tym samym wzbogacą tożsamość mieszkańców regionu i podkreślą jego wielokulturowość. Tym samym takie rozwiązanie zadowoli obie strony – mniejszość niemiecką i społeczność większościową [Wagińska-Marzec 2003: 16–17].

Po wejściu w życie niniejszej ustawy w krajobrazie województwa opolskiego od 2008 roku można zauważyć wiele dwujęzycznych nazw miejscowości przy wjeździe i wyjeździe z danej miejscowości. Wszystkie niemieckie nazwy nie pochodzą z okresu III Rzeszy, lecz są nazwami historycznymi. Istnieje jeden wyjątek, jaki stanowi Góra Św. Anny, która otrzymała w 1934 roku urzędową nazwę Sankt Annaberg. Od kilku już lat miejscowość ta ma podwójną nazwę i w języku niemieckim brzmi tak samo, jak w czasach hitlerowskich.

⁷ Joachim Niemann – wówczas przewodniczący Gminnego Zarządu Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców na Śląsku Opolskim, przewodniczący Rady Gminy oraz dyrektor Biura Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych.

Dzieje się tak, ponieważ ojcowie franciszkanie w klasztorze w tej miejscowości znaleźli źródła mówiące o starej nazwie w języku niemieckim właśnie Sankt Annaberg.

W rzeczywistości część z historycznych nazw miejscowych ma niemieckie korzenie, stąd niemieckie nazwy, np. takie jak: Buhlau/Buława, Charlottenthal/Klekotna, Finkenstein/Brzezie, Friedersdorf/Biedrzychowice, Georgenwerk/Bukowo, Kieferstädtel/Sośnicowice, Lorendorf/Wawrzyńcowice, Oderwalde/Dziergowice, Reinschdorf/Reńska Wieś, Rothhaus/Osiny, Stubendorf/Izbicko, Straßenkrug/Biskupskie Drogi, Tempelhof/Niwki. Jednak większość nazw miejscowości ma pochodzenie słowiańskie jak np. Bresnitz/ Brzeźnica, Chronstau/Chrzastowice, Dembio/Dębie, Goslawitz/Gosławice, Krzanowitz/Krzanowice, Konty/Kąty Opolskie, Mokrau/Mokra, Psurow/Psurów, Radlau/Radłów, Schartowitz/Czartowice, Wilkau/Wilków, Wollentschin/Wołęcin.

Jak można zauważyć, znaczna część nazw miejscowości ma słowiański rodowód, lecz zapisane są według niemieckiej transkrypcji (część z nich ma typowo niemiecką końcówkę np. Radlau). Urzędnicy niemieccy często nie potrafili wymówić słowiańskich nazw i nie wiedzieli, jak je zapisać. Przykładem może być miejscowość Chrzumczütz (Chrzaszczyce) i wiele innych w regionie (i nie tylko). Można więc rzec, że nazwy te mają „swoją gwarowy charakter”.

Pierwszym odsłonięciem podwójnych nazw miejscowości (np. w Radłowie/Radlau) nadawano uroczysty charakter. W obecności przedstawicieli rządu Polski i Niemiec, władz wojewódzkich i władz mniejszości dokonywano uroczystego odsłonięcia tablic symbolicznym przecięciem wstęg w barwach polskich i niemieckich, przy dźwiękach hymnu Unii Europejskiej.

Znaczenie podwójnego nazewnictwa

Podwójne nazewnictwo na tablicach miejscowości czy urzędów jest przede wszystkim widocznym znakiem w przestrzeni publicznej, zaznaczającym teren zamieszkania mniejszości, jest także świadectwem pamięci i szacunku dla korzeni regionu i języka mniejszości oraz służy podtrzymaniu tożsamości mieszkańców jako widoczny w przestrzeni symbol ich obecności.

Niemieckie nazwy miejscowości dla ludzi w podeszłym wieku, chociaż sami nie pamiętają starych historycznych nazw miejscowości, są ważną kwestią. Stanowi to pewien powrót do stosowania w przestrzeni publicznej nazw w języku niemieckim. Ponadto jest to sprawa godności i naprawy krzywd z przeszłości. Dla ludzi ze średniego pokolenia jest to akt podkreślenia pewnej podmiotowości, że „my tu jesteśmy”. Natomiast dla ludzi młodych stanowi pewien rodzaj refleksji historycznej.

Trzeba podkreślić, że nazwy w języku niemieckim są uważane przez rodzimych mieszkańców o opcji niemieckiej za część ich niemieckiej tożsamości

narodowej. Dokumentują one poczucie przynależności „lokalnej” tej społeczności – śląskiej tożsamości regionalnej. Pomagają jej odpowiedzieć na podstawowe pytania, skąd pochodzi oraz kim jest w sensie kulturowo-historycznym. Określają związek i identyfikację rodzimych mieszkańców z miejscem zamieszkania. Stanowią swoisty dokument kultury oraz świadectwo przeszłości regionu.

Warto zwrócić uwagę, że dwujęzyczne polsko-niemieckie nazwy miejscowości oraz język niemiecki jako język pomocniczy w urzędach są jednymi z ważniejszych sposobów zaznaczenia swojej odrębności narodowej w sferze publicznej i podtrzymania tożsamości kulturowej. Spełniają one pewnego rodzaju funkcję zakreslania etnicznych granic. Zaznaczają one nie tylko granice przynależności do mniejszości niemieckiej, ale także terenu, na którym żyją jej członkowie. Zaświadczają one w sposób widoczny o jej obecności w społeczności lokalnej, a zarazem jej pozycji w regionie – są świadectwem tego, że na tych terenach mieszka dwujęzyczna ludność. Jednak nazwy te i język pomocniczy odgrywają w zasadzie rolę symboliczną dla samej mniejszości niemieckiej. Dokumentują i legitymizują mniejszość niemiecką pozbawioną po II wojnie światowej aż do 1989 roku najważniejszego wskaźnika przynależności kulturowej – języka niemieckiego. Nazwy oraz dodatkowo język w urzędzie są symbolem wspólnoty z narodem niemieckim. Należy pamiętać, że dla osób należących do mniejszości narodowych język ojczysty pozostaje jednym z najważniejszych czynników ich tożsamości i nie ma tutaj znaczenia ani stopień jego znajomości (biegłość i kompetencja w posługiwaniu się tym językiem), ani też stopień jego używania w życiu społecznym i publicznym [The language rights 2012: 6–7].

Ponadto dwujęzyczne nazwy są symbolem, że Polska jest wspólną ojczyzną obywateli różnych narodowości. Państwo polskie poprzez te tablice wspiera swoje mniejszości w ich rozwoju, pokazuje, że mniejszość jest ważną i traktowaną na równi z innymi grupą obywateli. Obecność dwujęzyczności na tych terenach umożliwia rozwój poczucia wspólnoty regionalnej poprzez zwrócenie uwagi na tradycje historyczne oraz „przeszłych” i „obecných gospodarzy”.

Poza tym tablice są elementem polityki Unii Europejskiej wobec mniejszości, realizowanym przez państwo polskie w ramach tejże Unii [Dwujęzyczne nazwy miejscowości 2014]. Ważnym argumentem procesu stawiania nazw dwujęzycznych stała się ich „europejskość”, tj. powoływanie się na podobne rozwiązania istniejące w różnych krajach europejskich. W wielu krajach podwójne nazewnictwo należy do standardów. Obok nazw w językach urzędowych występują także nazwy w językach mniejszości. Rozwiązania dotyczące dwujęzyczności przyjęte w polskiej ustawie nawiązują do podobnych rozwiązań obowiązujących w innych państwach europejskich. Przede wszystkim takich jak: Niemcy, Austria, Słowenia, Chorwacja, Węgry, Rumunia, Czechy [Niedojadło (red.) 2003: 27–28].

Dwujęzyczne tablice miejscowości na Górnym Śląsku nawiązują do bogatego wielokulturowego regionu, a zarazem ubogacają kulturowo dzisiejszy

region. Stanowią atrakcję turystyczną, przez co przyczyniają się w pewnym stopniu do turystycznego i gospodarczego rozwoju regionu. Jednocześnie Górny Śląsk dołączył do innych europejskich regionów, na których terenie występują już od wielu lat dwujęzyczne tablice z nazwami miejscowości – np. Łużyce w Niemczech, Południowy Tyrol we Włoszech, Karyntia w Austrii oraz w Czechach, Słowenii, Chorwacji, Rumunii czy na Węgrzech [Dwujęzyczne nazwy miejscowości 2014].

Podczas uroczystości odsłonięcia tablicy w Radłowie przewodniczący Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców na Śląsku Opolskim, Norbert Rasch powiedział: „[Tablice te – przyp. P.P.] nie dzielą, są dowodem, że jesteśmy wspólnotą. To gest polskiej większości i polskiego rządu, za który jesteśmy wdzięczni” [Łapniewska 2014].

Obawy wynikające z wprowadzenia podwójnego nazewnictwa

Zapowiedzi realizacji postanowień „Ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym”, a zwłaszcza możliwości wprowadzenia podwójnych nazw miejscowości, budziły zwłaszcza na Górnym Śląsku spory niepokój wśród części społeczeństwa polskiego. Oponenci i sceptycy ustawy (w tym część posłów⁸) byli przekonani, że będą one dzielić mniejszość niemiecką i większość polską, staną się one elementem „obcości” w krajobrazie kulturowym regionu i zostaną wykorzystane do celów politycznych. Przy czym staną się one przedmiotem niechęci oraz polaryzacji większości i mniejszości na poziomie lokalnym [Wagińska-Marzec 2006: 341–342].

Sławomir Łodziński napisał, że:

Argumenty przeciw przyjęciu tej ustawy opierają się na tym, że jest niepotrzebna, ponieważ już przeprowadzono zasadnicze i pozytywne zmiany w polityce wobec mniejszości, ratyfikowano podstawowe konwencje międzynarodowe w tym zakresie, a poziom istniejącej ich ochrony prawnej jest w Polsce wysoki. Może ona stanowić zatem zbytnie ich uprzywilejowanie, co sprawi, że nie będzie miała charakteru wyrównującego, lecz ściśle polityczny. Jej wprowadzenie naruszy konstytucyjną równość obywateli, doprowadzi do konfliktów etnicznych (głównie na Opolszczyźnie), pogorszy współżycie większości i mniejszości, a w konsekwencji obróci się przeciw obecnie wysokiej pozycji tych społeczności w Polsce [Łodziński 2005: 18].

Spółeczeństwo województwa opolskiego było w kwestii wprowadzania podwójnego nazewnictwa na jego terenie podzielone. Oponenci podkreślali,

⁸ Prace nad ustawą trwały 15 lat. Od samego początku wywoływały wśród posłów wiele sporów i kontrowersji. Część z nich zastanawiała się, czy ustawa jest potrzebna. W ciągu tych lat zamawiano wiele ekspertyz, zadawano mnóstwo pytań, których celem było m.in. odwołanie wprowadzenia w życie ustawy.

że realizacja tego zamierzenia będzie traktowana jako przejaw germanizacji województwa, a nie jako wypełnianie europejskich standardów ochrony mniejszości narodowych. Odczytywali ją bardziej w kategoriach ograniczenia roli języka polskiego i suwerenności państwa niż podniesienia statusu grupy niemieckiej. Uznawano, że jest to niepotrzebny wydatek z budżetu państwowego lub gminnego. Zamiast nich woleliby odnowione ulice (np. położenie nowego asfaltu lub chodnika) i inne inwestycje służące społeczności lokalnej. Regulacje dotyczące dodatkowych nazw oraz języka pomocniczego cieszyły się niewielką akceptacją badanych zarówno w sondażach opinii publicznej, jak i wśród urzędników lokalnych [Łodziński 2005: 26].

Wzmoczenie negatywnych reakcji i opinii pojawiło się zwłaszcza po ustawieniu pierwszych tablic. Okazało się, że nazwy w języku niemieckim drażnią i obrażają uczucia części polskiego społeczeństwa, nawet te, które mają polski rodowód i nieznacznie różnią się od polskiej nazwy (są zapisane zgodnie z niemiecką transkrypcją lub mają niemiecką końcówkę). Nazwy te były odbierane (obecnie w znacznie mniejszej mierze) jako element germanizacji regionu, „obcości” w krajobrazie kulturowym, przez co część mieszkańców mogła lub może się czuć nieswojo, mogła lub może odnieść wrażenie, że nie jest „u siebie”. Dla tych osób niemieckie nazwy naruszały lub naruszają – ich zdaniem – suwerenność terytorialną, jednolitość językową, kulturową i narodową danej miejscowości. Były czy też są one podważeniem obecności Polaków na tych ziemiach, które po II wojnie światowej znalazły się w granicach państwowości polskiej. Ponadto podkreślanie niemieckiej przeszłości Górnego Śląska, szczególnie na ziemi opolskiej, budzi lęk wśród niektórych najbliższych sąsiadów, z którymi członkowie mniejszości niemieckiej dobrze żyją od dziesiątek lat [Dżon 2014].

W tym miejscu warto wspomnieć, że część polskich mieszkańców z miejscowości, w których ustawiono podwójne nazewnictwo, spotyka się z zarzutami ze strony niektórych swoich rodaków z innych miejscowości (z jednolitym polskim nazewnictwem), że dopuścili u siebie do wprowadzenia podwójnego nazewnictwa. Przez niektórych kwestia ta jest postrzegana wręcz jako rodzaj germanizacji polskich miejscowości a zarazem zdrada polskości żyjących w nich Polaków).

Wywoływane emocje i kontrowersje wokół podwójnego nazewnictwa przyciągają, a szczególnie kilka lat temu przyciągały, uwagę środków masowego przekazu, nie tylko lokalnych gazet, lecz także telewizji i czasopism o zasięgu ogólnokrajowym [Choroś 2012: 131]. Zainteresowanie dziennikarzy oraz opinii publicznej kwestią wprowadzania obok polskich także niemieckich nazw miejscowości miało swoje odbicie w dyskusjach w prasie i telewizji oraz na forach internetowych. Z niektórych negatywnych komentarzy wyłaniała się ksenofobia, niechęć, a nawet wrogość do Niemców, co ma swoje źródło w historii wzajemnych stosunków polsko-niemieckich (zwłaszcza z okresu

II wojny światowej). Nieliczne tylko wypowiedzi wskazywały na akceptację wynikającą z przejawiania szacunku dla mniejszości niemieckiej, jej śląskiego rodowodu itp. [Choroś 2012: 140].

Podwójne nazewnictwo wzbudza niechęć i sprzeciw części Polaków. Trzeba zdać sobie sprawę, że wśród części naszego społeczeństwa ciągle mamy do czynienia z resentymentami antyniemieckimi, które wynikają z historii, z poczucia obecności dużego sąsiada, który kiedyś był zagrożeniem. Jednak pomimo że Polacy mogą być szczególnie wrażliwi na niemieckie nazwy ze względu na przeszłość historyczną, to nazwy na tablicach miejscowości są dwujęzyczne i nikt nie zmusza do używania nazw niemieckich. Natomiast wprowadzenie języka niemieckiego jako pomocniczego w niektórych urzędach nie oznacza, że Polacy muszą składać tam podania lub komunikować się w obcym języku.

Ciekawym zjawiskiem jest to, że wprowadzenie języka niemieckiego jako pomocniczego w urzędach gmin w województwie opolskim nie rodziło negatywnych reakcji społeczeństwa – polskich mieszkańców. W zasadzie pozostało ono niezauważone – wprowadzenie języka pomocniczego nie było tak nagłośnione w środkach masowego przekazu jak ustawianie tablic z podwójnymi nazwami miejscowości. Może to wynikać z tego, że posługiwanie się językiem niemieckim w urzędzie gminy jest sprawą bardziej zindywidualizowaną niż publiczną. Ponadto z tej możliwości nie korzysta wiele osób. Zazwyczaj chodzi o osoby, które do urzędu kierują swoje wnioski lub zapytania przez telefon a są w podeszłym wieku, osoby, które chcą sprawdzić, jak wygląda załatwianie spraw w języku niemieckim, lub osoby, które pochodzą z Górnego Śląska a mieszkają od wielu lat w Niemczech, więc łatwiej jest im załatwić urzędowe sprawy w języku niemieckim niż polskim. Większym problemem stały się próby rozszerzenia dodatkowego nazewnictwa miejscowości w języku niemieckim na dwujęzyczne tablice z nazwami urzędów gmin. Jednak ludzie z czasem przyzwyczaili się do tej ikonografii na budynkach.

Wprowadzanie dodatkowych nazw w języku mniejszości rozpoczęło się po 3 latach od wejścia ustawy w życie. Początkowo rady gmin uznały, że jest to temat delikatny i mogący budzić emocje, dlatego dopiero po dłuższym okresie zaczęły wprowadzać podwójne nazwy na swoim terenie, a zanim rozpoczęły to robić, to wpierw przeprowadzały konsultacje społeczne we wszystkich miejscowościach, nawet wtedy, gdy zgodnie z przepisami ustawy nie było to konieczne, np.: Dobrodzień, Cisek, Chrzastowice czy Leśnica (w tych gminach podczas spisu powszechnego z 2002 roku osoby należące do mniejszości niemieckiej stanowiły ponad 20% ogółu mieszkańców) [Choroś, Jarczak 2010: 230; Łodziński 2016: 159].

Konsultacje społeczne są jedną z form dialogu społecznego, istotnym elementem pozwalającym ocenić poziom akceptacji wprowadzenia podwójnego nazewnictwa na terenie danej gminy. Ustawa nie określa, jaki odsetek mieszkańców musi uczestniczyć w konsultacjach, jednak ważne jest to, aby

wola należała do większości uczestniczących. Zazwyczaj niewielki odsetek społeczności lokalnej bierze udział w tych spotkaniach. W niektórych gminach, w których mniejszość niemiecka stanowi poniżej 20% mieszkańców, sprawa przeprowadzenia konsultacji budzi większe emocje np. w gminie Krapkowice, Strzelce Opolskie czy Olesno, ponieważ gminne rady, w których kompetencjach leży decyzja o jego przeprowadzeniu, odrzuciły uchwały w tej sprawie. Wiele emocji wzbudziła decyzja gminnej rady w Ozimku, gdzie po przeprowadzeniu konsultacji w poszczególnych miejscowościach, rada odrzuciła uchwałę wprowadzającą podwójne nazewnictwo na swoim terenie [Choroś 2012: 131]. Negatywna decyzja rady gminy Ozimek spotkała się ze zdecydowanym sprzeciwem przedstawicieli mniejszości niemieckiej, którzy w marcu 2013 roku skierowali skargę do wojewody opolskiego oraz wystosowali list do marszałka Sejmu RP z prośbą o interpretację ustawy o mniejszościach w zakresie konsultacji społecznych przy staraniu się o dodatkowe nazwy miejscowości w językach mniejszości [Jest skarga 2013; Zarząd TSKN 2014].

Znacznym wyzwaniem stało się także rozszerzenie dodatkowego nazewnictwa na drogowe tablice kierunkowe oraz stacje kolejowe. Pierwsze takie tablice ustawiono w gminie Chrzastowice. Po spełnieniu wymogów ustawy i postawieniu tablic z dwujęzycznymi nazwami miejscowości rada gminy zdecydowała o postawieniu na jej terenie drogowskazów z dodatkowymi nazwami miejscowości. Oddział Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w Opolu oraz Departament Dróg i Transportu Drogowego ówczesnego Ministerstwa Transportu sprzeciwiały się ustawianiu takich tablic. Argumentowali, że obniżają one czytelność i wartość informacyjną. Jednak po interwencji i wyjaśnieniach Departamentu Wyznań i Mniejszości Narodowych MSWiA została wydana zgoda na postawienie takich tablic. Stały się one w roku 2009 [Łodziński 2016: 162].

Natomiast próbom wprowadzania dodatkowych nazw miejscowości na stacjach kolejowych na terenie gmin: Suchy Bór, Chrzastowice oraz Dębska Kuźnia przeciwny był Zakład Linii Kolejowych w Opolu. Motywował to wysokimi kosztami związanymi m.in z koniecznością zmiany rozkładu jazdy i modyfikacji systemów informatycznych. W tym przypadku także interweniował Departament Wyznań i Mniejszości MSWiA, podkreślając przy tym, że ustawa o mniejszościach nie przewiduje umieszczania dodatkowych nazw miejscowości w innych miejscach niż znaki i tablice. Dodatkowe nazwy na wspomnianych trzech stacjach kolejowych pojawiły się w październiku 2012 roku, wywołując negatywne reakcje społeczne [Łodziński 2016: 162–163]. Dotychczas nie zostały złożone wnioski o dodatkowe nazwy ulic i nazw topograficznych („obiektów fizjograficznych”) w języku niemieckim. Przyczyną tego są przede wszystkim koszty ich wymiany, które pokrywane są z budżetu gminy [III Raport dla Sekretarza Generalnego 2012: 102].

Ponadto niewiele jest w regionie szyldów w języku niemieckim. W zasadzie nie ma napisów w tym języku na obiektach handlowych, lokalach gastronomicznych, zakładach rzemieślniczych i firmach. To z kolei wynika z tego, że w regionie nie ma silnej potrzeby nasączenia niemieckimi elementami krajobrazu. Gdziekolwiek tylko pojawia się napis w języku niemieckim „Herzlich willkommen” (Serdecznie witamy) lub „Zimmer frei” (wolny pokój), na siedzibach organizacji mniejszości niemieckiej czy niektórych urzędach gmin w województwie opolskim. Dlatego nie można mówić o dominacji niemieczyny w regionie.

Akty wandalizmu wobec tablic z podwójnymi nazwami miejscowości

Zwłaszcza w pierwszych latach wprowadzenia dwujęzycznych nazw na tablicach na terenie Górnego Śląska budziły one szczególnie na opolskich wsiach wśród części społeczności mieszane uczucia – niekiedy nie potrafiono zaakceptować tego faktu. Przede wszystkim na początku istnienia dwujęzycznych tablic miejscowości, ale i nieraz obecnie (choć znacznie rzadziej niż na początku) jadąc przez opolskie wsie, możemy zauważyć akty wandalizmu i nietolerancji – zamalowane zazwyczaj sprayem (trudno zmywalną farbą lub w inny sposób) niemieckie nazwy miejscowości na tablicach wjazdowych – głównie przy głównych drogach z Opola do Katowic – w gminie Izbicko; do Warszawy – w gminach Chrzastowice, Dobrodzień; oraz do Namysłowa – gmina Dobrzeń Wielki.

Mimo że niemieckie nazwy miejscowości na dwujęzycznej tablicy mają w zdecydowanej większości słowiański rodowód, to niektórzy odbierają je jako wyraz podkreślenia niemieckości tego regionu, budzą (choć dziś już rzadko) negatywne emocje wyrażające się w incydentach polegających na ich zamalowywaniu. Działanie to jest rodzajem manifestacji braku akceptacji. Kilka dni po ustawieniu tablic w Radłowie zamalowano czerwonym sprayem napis w języku niemieckim, a czarnym w Kolonii Biskupskiej. Podejrzanie padło na radykalnych narodowców z Częstochowy oddalonej od Radłowa o około 50 km. Wywodzący się stamtąd członkowie Obozu Narodowo-Radykalnego często odwiedzają ziemię opolską. Jednak okazało się, że sprawcami wandalizmu są trzech uczniowie gimnazjum z Radłowa. Z ich zeznań wynikało, że nie zrobili tego z ideologicznych pobudek, lecz był to po prostu chuligański wybryk. Takich przypadków jak ten odnotowano dotychczas kilkadziesiąt (jak nie więcej), jednak najczęściej nie można znaleźć sprawców i udowodnić komuś winy.

Zdaniem Danuty Berlińskiej:

w wielu regionach wielokulturowych znajdują się osoby lub grupy – zwykle nie-liczne – negatywnie nastawione do symbolicznego manifestowania tej wielokultu-

rowości. Walczą one m.in. – zwykle za pomocą farby – z wielojęzycznymi nazwami miejscowości. Jeśli jednak natychmiast nie przywracamy tablic do ich stanu pierwotnego, oznacza to, że jest społeczne przyzwolenie na takie zachowania. Tablice powinny więc być pokryte specjalną powłoką, która umożliwia szybkie i skuteczne zmycie farby [Ogiolda 2014].

Zakończenie

Zarówno podwójne nazwy miejscowości, jak i wprowadzenie języka pomocniczego do urzędów stanowi przejaw szacunku i respektowania praw mniejszości. Z perspektywy m.in. mniejszości niemieckiej są one jednymi z ważniejszych sposobów zaznaczenia swojej odrębności narodowej w sferze publicznej i podtrzymania tożsamości kulturowej. Dodatkowe nazwy miejscowości w języku niemieckim umieszczane na tablicach zwłaszcza w województwie opolskim są dowodem na wielokulturowość regionu. Niemieckie nazwy historyczne miejscowości są traktowane jako dopełnienie powrotu języka niemieckiego do tego regionu po 1989 roku⁹. Akceptacja dla podwójnych nazw z roku na rok rośnie. Dziś można powiedzieć, że zdecydowana większość społeczeństwa nie ma nic przeciwko nim lub są im one obojętne. Stały się one codziennością. Stanowią trwałe element szczególnie opolskiego pejzażu, na stałe wpisały się w jego krajobraz. Większość gmin, w których wprowadzono dodatkowe nazwy miejscowości oraz język niemiecki jako pomocniczy, ma charakter wiejski. Są one małe liczebnie, położone zazwyczaj z dala od głównych dróg powiatowych i wojewódzkich. Miejscowości te są zamieszkane w większym lub mniejszym stopniu przez śląską ludność rodzimą o orientacji niemieckiej, dzięki czemu pozostają społecznie silnie zintegrowane, świadome swoich tradycji historycznych. Większość i mniejszość nie funkcjonuje „osobno”, lecz żyją ze sobą wspólnie mimo swej różnorodności kulturowej i językowej. Tworzą wspólnie w swoich miejscowościach społeczności wielokulturowe. Choć czasami dochodzi do zamalowywania niemieckich nazw oraz (zwłaszcza w początkowym okresie wprowadzania podwójnego nazewnictwa) do nieraz pełnych napięć dyskusji dotyczących podwójnego nazewnictwa, to nigdy nie prowadziło to, ani nie prowadzi, do lokalnych konfliktów etnicznych. Dyskusje te stanowiły odbicie sporów o tożsamość regionu i zamieszkującej go ludności, a także jego tradycji historycznych. Niektóre nawiązywały do złożonych dziejów historycznych, które nie poddają się tak łatwo jednolitej narodowej interpretacji, inne zaś eksponowały tylko tradycję jednej grupy [Łodziński 2016: 163–169].

⁹ Język niemiecki powrócił na teren Górnego Śląska na początku lat 90. XX stulecia, najpierw w postaci prowadzenia nabożeństwa w języku niemieckim w kościołach katolickich, a następnie nauki w tym języku w szkołach.

Patrząc z perspektywy lat na sprawę wprowadzania podwójnych nazw miejscowości na Górnym Śląsku, szczególnie w jego opolskiej części, można stwierdzić, że dokonała się ewolucja ich społecznego postrzegania. Nie mówi się już o możliwościach naruszenia praw większości i suwerenności narodowej tego regionu, zaczęto natomiast zwracać uwagę na skomplikowane tradycje lokalne i zróżnicowane historycznie losy różnych grup społeczności żyjącej na tym terenie. Podwójne nazewnictwo oraz taki sposób myślenia prowadzi do budowania mostu porozumienia i wzajemnej akceptacji. Sprzyja nie tylko społecznej otwartości i tolerancji, ale także dobrej i spokojnej wspólnej koegzystencji na jednym terenie – większości i mniejszości. To wszystko przyczynia się do tworzenia procesu budowania wspólnej tożsamości regionalnej.

Źródła urzędowe

- „III Raport dla Sekretarza Generalnego Rady Europy z realizacji przez Rzeczpospolitą Polskę postanowień Konwencji Ramowej O Ochronie Mniejszości Narodowych”, 2012, Warszawa: Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji.
- „Lista gmin wpisanych na podstawie art. 12 ustawy z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym (Dz. U. Nr 17, poz. 141, z późn. zm.) do Rejestru gmin, na których obszarze używane są nazwy w języku mniejszości”.
- „Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 18 marca 2002 r.”, Dz. U. 2002, nr 37, poz. 349.
- „Rozporządzenie w sprawie umieszczania na znakach i tablicach dodatkowych nazw w językach mniejszości narodowych i etnicznych i języku regionalnym”, Dz. U. 2005, nr 157, poz. 1320.
- „Traktat między Rzeczypospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 17.06.1991 r.”.
- „Urzędowy rejestr gmin, w których używany jest język pomocniczy”.
- „Ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym”, Dz. U. 2005, nr 17, poz. 141.

Źródła prasowe

- Kionczyk Teresa, 2013, *Ortschilder. Zweisprachige Ortschilder in der Woiwodschaft Schlesien*, „Mitteilungen”, nr 1.
- Ogiolda Krzysztof, 2014, *Dwujęzyczne nazwy miejscowości ustanowiono już w 9 gminach województwa opolskiego*, www.nton.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20090930/HEIMAT; dostęp: 24.04.2014.
- Żyzik Krzysztof, 1998, *Po polsku – auf Deutsch*, „Nowa Trybuna Opolska”, nr 113.

Źródła internetowe

- Dwujęzyczne nazwy miejscowości* (<http://www.tskn.vdg.pl/de/kommentare-erklaeuerungen/463-dwujezyczne-nazwy-miejscowoci?start=3>; dostęp: 25.05.2014).

- Dżon Beata, *Kogo bolą oczy od niemieckich nazw*, „Przegląd” 2008, nr 28 (<http://www.przeglad-tygodnik.pl/pl/artykul/kogo-bola-oczy-od-niemieckich-nazw>; dostęp: 24.04.2014).
- Jest skarga w sprawie tablic dwujęzycznych w Ozimku, „Nowa Trybuna Opolska”, 6.03.2013 (<http://www.nton.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20130306/HEIMAT/130309701>; dostęp: 24.04.2014).
- Lassak Karina, *Relacja z odsłonięcia dwujęzycznych tablic w Łubowicach* (<http://www.raciborz.com.pl/art10049.html>; dostęp: 24.04.2014).
- Lista gmin wpisanych na podstawie art. 10 i 12 ustawy z dnia 6 stycznia 2005 r. (<http://mac.bip.gov.pl/rejestry/lista-gmin-wpisanych-na-podstawie-art-12-ustawy-z-dnia-6-stycznia-2005-r.html>; dostęp: 24.04.2014).
- Łapniewska Zofia, *Radłów jest też Radlau* (www.multikulti.org.pl; dostęp: 24.04.2014).
- Tablice pojawiły się pod koniec ubiegłego roku. „To test tolerancji”. Pojawiły się polsko-niemieckie nazwy miejscowości (TV) (<http://www.24gliwice.pl/wiadomosci/?p=57980>; dostęp: 24.04.2014).
- Zarząd TSKN reaguje na decyzję radnych Ozimka (<http://www.vdg.pl/pl/article/498-zarzad-tskn-reaguje-na-decyzje-radnych-ozimka>; dostęp: 24.04.2014).

Literatura

- Bartkowski Jerzy, 2003, *Tradycja i polityka. Wpływ tradycji kulturowych polskich regionów na współczesne zachowania społeczne i polityczne*, Warszawa: Wydawnictwo „Żak”.
- Berlińska Danuta, 1999, *Mniejszość niemiecka na Śląsku Opolskim w poszukiwaniu tożsamości*, Opole: Instytut Śląski.
- Choroś Monika, 2012, *Dwujęzyczne tablice z nazwami miejscowości na Opolszczyźnie: Przejaw w demokracji czy źródło nowych konfliktów?*, „Przegląd Zachodni”, nr 1, s. 127–142.
- Choroś Monika, Jarczak Łucja, 2010, *Wprowadzanie dwujęzycznych nazw miejscowości na Śląsku Opolskim po 1989*, „Studia Śląskie”, t. 69, s. 217–237.
- Fiedor Karol, 1966, *Walka z nazewnictwem polskim na Śląsku w okresie hitlerowskim 1933–1939*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Linek Bernard, 1997, *„Odniemczanie” województwa śląskiego w latach 1945–1950 (w świetle materiałów wojewódzkich)*, Opole: Instytut Śląski.
- Lis Michał, 1993, *Ludność rodzima na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej (1945–1993)*, Opole: Instytut Śląski.
- Łodziński Sławomir, 2005, *Wyrównanie czy uprzywilejowanie? Spory dotyczące projektu ustawy o ochronie mniejszości narodowych (1989–2005)*, Warszawa: Kancelaria Sejmu Biuro Studiów i Eksperytyz.
- Łodziński Sławomir, 2016, *Język niemiecki jako język mniejszości narodowej w lokalnej przestrzeni publicznej. Przykład języka niemieckiego jako pomocniczego oraz dodatkowych niemieckich nazw miejscowości w województwie opolskim*, w: Niemcy, red. Lech M. Nijakowski, Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe.
- Madajczyk Piotr, Berlińska Danuta, 2008, *Polska jako państwo narodowe. Historia i pamięć*, Warszawa–Opole: Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Instytut Śląski.
- Niedojadło Iwona (red.), 2003, *Informator. Używanie języka mniejszości narodowych jako pomocniczego języka urzędowego w wybranych krajach europejskich*, Gliwice–Opole: Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej.
- Nitschke Bernadetta, 2001, *Wysiedlenie ludności niemieckiej z Polski w latach 1945–1949*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- The language rights of persons belonging to national minorities under the Framework Convention*, 2012, „Thematic Commentary”, nr 3, Strasbourg: Advisory Committee on the Framework Convention for the Protection of National Minorities, Council of Europe.
- Wagińska-Marzec Maria, 2003, *Postawy mieszkańców Opolszczyzny wobec podwójnych nazw miejscowości*, „Zeszyty Instytutu Zachodniego”, nr 31, s. 1–68.

Wagińska-Marzec Maria, 2006, *Problem nazewnictwa na Ziemiach Zachodnich i Północnych w świetle ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych*, w: *Ziemie Zachodnie i Północne 1945–2005. 60 lat w granicach państwa polskiego*, red. Andrzej Sakson, Poznań: Instytut Zachodni.

Bilingual place and office name plaques in Upper Silesia. A criterion marking the border line between “familiarity” and “strangeness” or a sign of a multicultural region?

Summary

In the article, the author describes the genesis and the meaning of introducing bilingual place and office name plaques in Upper Silesia (in Opole and Silesian Voivodeships) as well as their perception from the perspective of the German minority and the social majority. The legal and sociological aspects are then presented. The author focuses on the following questions: Does introducing bilingual names of places and offices contribute to marking the border line between “familiarity” and “strangeness” or is it an example of the multicultural character of the region? Is the bilingual nomenclature meant to emphasise the identity of the region’s native population, and how does it influence the development of this identity? Do the bilingual names of places and offices cause contention between the minority and the majority, and how do they influence neighbourly relations in and social integration of the region?

Magdalena Kawęcka

Lublin

Granice na pograniczu, czyli o przezwiskach kolektywno-regionalnych na pograniczu polsko-wschodniosłowiańskim

Powszechną cechą życia społecznego jest różnicowanie się zbiorowości ludzkich, co w naturalny sposób prowadzi do postrzegania otaczającej rzeczywistości w kategoriach podobieństwa i odmienności. Proces poznania opiera się w dużej mierze na rozróżnianiu tego, co swojskie, i tego, co obce. Jak podkreśla Ewa Nowicka:

W życiu społecznym procesy myślowe oparte na stosowaniu opozycji swój-obcy są podstawą istnienia ustrukturuwanej zbiorowości. Różne kultury przywiązują jednakże wagę do różnych kryteriów odmienności, nazywając i podkreślając różnice, które gdzie indziej nie są dostrzegane. Tam, gdzie mamy do czynienia z jakąkolwiek strukturą społeczną, konieczne jest rozróżnienie statusów i ról [Nowicka 1996: 24].

Jaskrawe przykłady identyfikacji i utrwalania określonych relacji stanowią od wieków tereny pogranicza – miejsca kształtowania się mentalności i tożsamości człowieka. W wymiarze społeczno-kulturowym za pogranicze przyjmuje się usytuowany w przestrzeni kontakt społeczno-kulturowy między dwoma lub więcej narodami lub grupami etnicznymi [Sadowski 1995: 13]. Za modelowy przypadek płaszczyzny, na której społeczeństwo styka się (współcześnie z wyraźnie rosnącym nasileniem) z problemami tożsamości etnicznej i historyczno-kulturo-

Słowa kluczowe

- nazwa osobowa
 - nieoficjalny antroponim
 - przezwisko
 - przezwisko kolektywno-regionalne
 - pogranicze
- polsko-wschodniosłowiańskie

Keywords

- personal name
 - unofficial anthroponym
 - nickname
 - regional collective nickname
- Polish-Eastern Slavic borderland

wej, uznaje się teren pogranicza polsko-wschodniosłowiańskiego. Dla autorki niniejszego artykułu znamienne wydają się być zatem następujące słowa:

Pogranicze polsko-wschodniosłowiańskie to z jednej strony teren bezpośredniego sąsiedztwa Polaków i Słowiańszczyzny „ruskiej”, ale też z drugiej to bardzo rozległy obszar, na którym następowało przez stulecia stykanie się kultury polskiej i wschodniosłowiańskiej oraz ich wzajemne oddziaływanie wykraczające swymi konsekwencjami niekiedy daleko poza Europę Środkowo-Wschodnią. Bezpośrednia koegzystencja polsko-ruska była i jest polem różnie rozumianych konfrontacji, niekiedy bardzo dramatycznych. Znacznie donioślejsze znaczenie ma jednak tysiącletnie oddziaływanie na siebie kultury ruskiej, silnie związanej ze wschodnim chrześcijaństwem i polskiej łączonej z kulturą łańską. W ciągu dziejów aż do dziś relacje polsko-katolickie z jednej strony oraz wschodniosłowiańskie i prawosławne z drugiej strony pełne były wzajemnej podejrzliwości, niechęci, nawet wrogości, ale też i pewnej wzajemnej fascynacji [Kołbuk 2010: *Wstęp*].

Na pograniczu wzajemne przenikanie się dotyczy zatem nie tylko wpływów językowych, lecz także kulturowych i wyznaniowych, co z kolei odbija się na niejednoznacznym podejściu do kwestii tożsamości narodowej. Biorąc wyżej wymienione czynniki pod uwagę, można konstatować, iż na terenach tzw. polskiej „ściany wschodniej” w odmienny sposób niż w innych regionach kraju, kształtuje się społeczne samookreślenie, jak również stosunek do wszelkiego rodzaju inności.

Niniejsza praca stanowi niejako próbę poszukiwania istoty swojskości i obcości oraz funkcjonowania tej opozycji w społeczeństwie zamieszkującym tereny pogranicza polsko-wschodniosłowiańskiego. Za cel obrano przedstawienie, ze szczególnym uwypukleniem semantycznych właściwości, charakterystyki przezwisk kolektywno-zbiorowych, które często pozostają poza polem zainteresowań naukowców. Podstawą prezentowanego opracowania jest badanie socjolingwistyczne przeprowadzone w latach 2007–2009 wśród młodzieży akademickiej z województw lubelskiego i podkarpackiego. W celu zgromadzenia materiału językowego przeprowadzono wywiady z 400 osobami. Główne kryterium doboru respondentów stanowiło miejsce ich zamieszkania (tereny przygraniczne). Poza nielicznymi wyjątkami wiek respondentów nie przekraczał 30 lat. W charakterze narzędzia badawczego wykorzystano specjalnie skonstruowany w tym celu kwestionariusz ankiety, składający się z pytań zamkniętych i otwartych. Całościową analizę semantyki oraz pochodzenia nieoficjalnych antroponimów oparto na następujących metodach badań: metodzie kontekstualnej interpretacji materiału onomastycznego oraz metodzie pola semantycznego, za pomocą których ustalono ważniejsze semantyczne dziedziny występowania przezwisk w ramach następujących grup leksykalno-tematycznych: wygląd, cechy charakteru, przyzwyczajenia, właściwości językowe, wykonywane zajęcie, pochodzenie.

Przedmiotem badania uczyniono przezwiska grupowe¹, z kilku powodów. Po pierwsze, analiza aspektów językowych często sprzyja rozumieniu zachodzących procesów penetracji kulturowej i tłumaczy mechanizmy współżycia przedstawicieli różnych narodowości na określonym terytorium. Po drugie, rozpatrując pochodzenie nieoficjalnych antroponimów, funkcjonujących w obrębie poszczególnych wspólnot wiejskich, podkreślamy ich kulturową motywację oraz korelacje z etnicznymi stereotypami. Tym samym, umożliwia to autorce dokonanie interesujących porównań, prowadzących do konkluzji na temat wewnętrznej struktury polskiego społeczeństwa.

Aktualność podejmowanej w niniejszym artykule problematyki wynika przede wszystkim ze stanu badań. W dalszym ciągu w przeważającej części prac uwaga onomastów skupia się wyłącznie na przezwiskach bądź indywidualno-charakteryzujących, dotyczących różnych środowisk (uczniowskich, zawodowych, politycznych), bądź też ludowych. W przedstawieniu tych ostatnich zaś przeważa tendencja do charakteryzowania wyłącznie przezwisk poszczególnych mieszkańców, nieliczni lingwiści natomiast przedstawiają w swych pracach przezwiska zbiorowe, klasyfikujące ludność poszczególnych miejscowości całościowo, na podstawie wspólnej, charakterystycznej dla nich cechy z uwzględnieniem usytuowania terenowego. Z tego względu, przechodząc do omawiania zarysowanej w tytule problematyki, należy niewątpliwie wspomnieć o badaniach nad procesami kształtowania się nieoficjalnego systemu nazewniczego terenów pogranicza polsko-wschodniosłowiańskiego, które są prowadzone ze szczególnym uwzględnieniem aspektu arealno-typologicznego. Przedmiot tych prac stanowią m.in. sposoby nominacji przezwisk według pewnych cech semantycznych i sfer ideograficznych oznaczających referentów, np. nazwy motywowane cechami fizycznymi, psychicznymi, usposobieniem, formacje odmiejscowe, przezwiska od powiedzonek, sytuacyjne [Копытко 1990]. Przedstawiane są w nich m.in. charakterystyki lokalnych mikrosystemów nazewnichych funkcjonujących na ziemiach podbiałostockich [Abramowicz, Kosior 1999: 11–26; Dacewicz 1998: 91–101; Sajewicz 1999: 59–86], Średniego Polesia [Козыбенко 1988]. Nieoficjalnej antroponimii obszaru pogranicza polsko-wschodniosłowiańskiego poświęcona jest ponadto praca ukraińskiego onomasty W. A. Czabanenki, który rozpatruje etnokulturowe, socjokulturowe i etnograficzne motywy powstawania przezwisk na ziemiach Niziny Naddnieprzańskiej [Чабаненко 2005]. W ukraińskiej przestrzeni dialektalnej Oleg Tiszczenko odnajduje podobne przezwiska na pograniczu bojkowsko-łemkowskim w okolicach Sanoka: *Kulpa komanec'ka* – na mieszkańców wsi Komańcza. Ciekawe są także przykłady przezwisk odnotowane przez tego badacza w obwodzie lwowskim, typu: *Bagniuky*, *Siczkar*, *Gładuszczyky*,

¹ Pod tym pojęciem rozumiemy nieoficjalne antroponimy nadawane grupie zamieszkującej określony teren (jego mieszkańcom, grupie etnicznej), które klasyfikują ją na podstawie wspólnej cechy (czynności, ubioru, zachowania itp.).

Golopuc'ky i podobne [Тищенко 2010: 723–732]. W województwie lubelskim entografowie wskazują na istnienie przezwisk mieszkańców gminy biłgorajskiej i janowskiej, typu: *Kalety*, *Koziarze* i *Kaleciarze* [Fiszer 1932: 327].

We współczesnej literaturze przedmiotu w dalszym ciągu panuje przekonanie, że tworzenie i posługiwanie się nieoficjalnym nazewnictwem charakteryzuje wyłącznie grupy uczniowskie i mieszkańców terenów wiejskich (mówi o tym już pierwsze zdanie w *Encyklopedii kultury polskiej XX wieku* pod redakcją Jerzego Bartmińskiego, w rozdziale traktującym o nieoficjalnej antroponomii [Kosyl 1993: 435]). Naszym zdaniem może to wynikać z faktu istnienia imion złożonych i jednoczłonowych apelatywów, potwierdzających socjalne zróżnicowanie przezwisk, albowiem te ostatnie oznaczały przede wszystkim chłopów i mieszczan [Cieślíkowa 1998: 128–129]. Obecnie jednak przezwisko – jako jeden z elementów systemu nazewniczego – jest powszechnie występującym elementem języka mówionego zarówno dzieci, młodzieży, jak i przedstawicieli starszego pokolenia, reprezentujących różne warstwy środowiskowe.

O tym, jak bardzo kontrowersyjna jest problematyka przezwisk, może również świadczyć fakt, iż do tej pory nie została jednoznacznie rozstrzygnięta kwestia definicji przezwiska. W niniejszym opracowaniu pominiemy zagadnienia odnoszące się do różnorodności samego terminu i powołamy się na *Encyklopedię językoznawstwa ogólnego* pod redakcją Kazimierza Polańskiego, w której przezwisko definiowane jest jako „nadana osobie nazwa dodatkowa, charakteryzująca ją w sposób żartobliwy; zwykle wyraz pospolity. Podstawę do nadania przezwisk może stanowić cecha fizyczna lub psychiczna danej osoby, jej zajęcie lub zawód, podobieństwo, np. do zwierzęcia, rośliny itp.” [Polański (red.) 2003: 470].

Współczesne przezwiska, stanowiące istotny element systemu antropomicznego, są doskonałym przejawem stałego rozwoju języka. Charakteryzuje je przede wszystkim powszechność występowania, niestabilność trwania oraz, jako że powstają w wyniku żywych wpływów środowiskowych, również wysoka podatność na przejmowanie elementów obcych z innych języków, a także na nieustanne modyfikacje o znaczeniu ekspresywnym. Przezwisko jest dobrym przykładem dwustronności aktu nominacji. To na ich podstawie można wnioskować odnośnie przynależności do danej grupy społecznej, wykonywanej profesji, bądź też pochodzenia.

Wyróżnia się kilka rodzajów przezwisk:

1. melioratywne (mające na celu podkreślenie szczególnych zalet lub zasług człowieka);
2. grupowe (inaczej kolektywne, nadawane grupie ludzi, np. rodzinie, rodowi, mieszkańcom, grupie etnicznej);
3. andronimy (przezwiska żoń, nadawane w związku z imieniem mężów);
4. ginekonimy (przezwiska mężów, nadawane w związku z imieniem ich żon);

5. drwiące (zawierające kpinę);
6. poniżające (wyrażają pogardę w stosunku do nazywanego);
7. szkolne (przezviska uczniów w szkole) [Подольская 1978: 115–116].

Ustalono zatem, że przezviska służą jako nazwy pojedynczych oraz całych klas obiektów. W świetle tego faktu, zdaniem niektórych badaczy, pewne przezviska można odnieść do imion pospolitych [Робустова 2008: 120–130]. Naukowcy opierają swe stanowisko na twierdzeniu, że przezviska są nadawane pewnej klasie ludzi, tym samym opisują poznany obiekt za pomocą wskazania w nim jego charakterystycznych cech:

Przezviska zawsze zawierają w sobie ładunek emocjonalny, dodatni lub ujemny – częściej jednak ujemny. Z pragmatycznego punktu widzenia, używamy przezviska po to, by kogoś wyodrębnić z jakiejś grupy i, co ważniejsze, wyrazić swój stosunek do niego. Z socjologicznego punktu widzenia jest to proces identyfikacji, wyodrębniania jednostki ze społeczności przez uwydatnienie cech negatywnych, którymi przezwana jednostka się charakteryzuje, a które z różnych względów nie są akceptowane w społeczeństwie [Szuta 2003: 312].

Mając na uwadze status onomastyczny przezviska, należy podkreślić fakt, iż stanowi ono bardzo ważny element konstytuujący nasze doświadczenie. Jest specyficznym określeniem, służącym jako fakultatywna, dopełniająca charakterystyka nie tylko samego nosiciela, lecz również nominatora. Istnienie przezviska w sensie antroponimicznym zależy bowiem od tego, czy społeczność, w której nazwa ma funkcjonować, zaakceptuje zawarte w nim emocje i uzna je za własne i właściwe w odniesieniu do potencjalnego nominata.

Podstawowym elementem budowania tożsamości na pograniczach, świadczącym o przywiązaniu ludności do własnej wspólnoty, a jednocześnie o niechęci do grup obcych zarówno etnicznie, jak i terytorialnie są następujące przezviska:

1. Przezviska topograficzne:
Dolarze, Dolorze – „ponieważ tam są góry, pagóry” – określa mieszkańców kilku wsi: Średniówka, Jędrzejówka, Albinów, Hosznia; **Boruchy** – „bo mieszkają w lasach borowych” przezvisko mieszkańców wsi Kocudza i Krzemień;
2. Przezviska wskazujące na wykonywane czynności, zajęcia:
Badylarze – wsie w okolicy Kraśnika: „od uprawy roślin krzewiastych, np. maliny, porzeczek, aronii itd.”; **Brukwiarze** – Brzozówka; **Cebularze** – od uprawy cebuli; dane przezvisko pojawia się w ankiecie 3 razy i służy jako kolektywna nazwa mieszkańców wsi: Bononia, Goraj, Horodło, Sławęcin; **Cybulów** – Urzędów; **Jagodziany** – Karczmiska: „lasy, zbiór

- jabód”; **Kabany** – województwo lubelskie: „od hodowli świń”; **Kramarze** – Uchanie: „we wsi są często odpusty i przyjeżdżają kramarze”; **Krowiarze** – Chruślina: „hodowali bydło”; **Maliniarze** – wsie w okolicy Kraśnika: „od uprawy malin”; **Melasy** – Strzyżów: „uprawa buraków cukrowych”; **Motki** – Frampol: „była tam stara tkalnia”; **Pierożniki** – Kąkolewnica: „słyną swymi pierogami”; **Przemytnicy** – okolice Hrubieszowa; **Serdakowie** – Stara Wieś: „mieli barany”; **Sitarzy** – Biłgoraj: „pletli kosze z sitów i trzymali łabędzie”;
3. Przewiska motywowane wyglądem zewnętrznym i charakterem:
Habelki – Kodeń: „z powodu skąpstwa”; **Kłamaki** – mieszkańcy Szczecbrzeszyna: „szcze brzeszą – kłamliwi”; **Kołtuny** – „potargane włosy”; **Scyzoryki** – Godziszów: „jako określenie tendencji tych mieszkańców do bijatyk w celu obrony swojego honoru (mają korzenie kozackie)”; **Sutry** – Goraj: „bojący się, chowający po suterynach”;
 4. Przewiska utworzone na podstawie właściwości językowych:
Chapasy, Chajdamasy – mieszkańcy Chrzanowa: „straszenie krzycząc, wrzeszcząc”; **Galony** – „mają swoją gwarę, galon oznacza *brudas, bałaganiarz*”; **Kuńce** – Niemienice: „mówią sami o sobie, że są z *kuńca wsi*”; **Memy** – wieś Kocudza: „zamiast a mówią e”; **Uny** – wieś Gorzków: „nie mówią *oni* tylko *uny*”;
 5. Przewiska wskazujące na wyznanie:
Izdydarzy – Łukowa: „znajduje się tam kościół pod wezwaniem św. Izydora”; **Lutry** – mieszkańcy Wólki Abramowickiej;
 6. Przewiska sytuacyjno-anegdotyczne:
Budziarze – „na Zastawiu stawiano domy przypominające drewniane budy”; **Dworusy** – „w pobliżu był dwór pański”; **Galicja** – Narol: „bo kiedyś był w Galicji”; **Galicjany, Galony** – „mieszkali kiedyś w dawnej Galicji”; **Galony** – Luchów: „są z terenów dawnej Galicji”; **Mazury** – mieszkańcy Rogalina: „mieszkali kiedyś na Mazurach”; **Nastaje** – „przybysze, przesiedleńcy”; **Tajwańcy** – Róża: „miejscowość jest odizolowana”;
 7. Przewiska motywowane etnicznymi stereotypami:
Chińczyki, Chińczycy – okolice Zamościa: „mieszkają po obu stronach ulicy”, Aleksandrów: „największa wieś, jest dużo mieszkańców”, Drohicznany: „jest ich tam jak Chińczyków”; **Mongoły** – Godziszów: „ze względu na zacołanie”; **Ruskie** – mieszkańcy Malinia: „wszystkie czerwone”; **Ruskie** – Otrocz: „bo dużo Ukraińców i tam przywozili więźniów ruskich”; **Tatary** – mieszkańcy Kocudzy: „mieszkało tam dużo Tatarów”; **Żydzi, Żydy** – mieszkańcy Tarnogrodu: „przed wojną mieszkało tam dużo Żydów, którzy byli bardzo bogaci i ludzie ich nie lubili”;
 8. Przewiska motywowane imieniem własnym:
Psiuchi – Luchów: „co drugi tam to Psiuch”; **Czeški** – Godziszów: „od imion męskich”.

Przytoczone przykłady przezwisk pozwalają bezsprzecznie twierdzić, że nie wolno zapominać o istnieniu szczególnie w systemie leksykalnym języka potocznego nieoficjalnych antroponimów zbiorowych. Poddając wnikliwej analizie właśnie przezwiska zbiorowe, dochodzimy do wniosku, że rozgraniczenia podanego przez Czesława Kosylą (twierdzącego, iż przezwisko jest w zasadzie indywidualne, nazwisko obejmuje wszystkich członków rodziny [Kosyl 1993: 435]) nie można do nich odnieść, ponieważ, jak wskazuje na to materiał badawczy, przezwiska kolektywno-regionalne mogą rozszerzać swoją denotację na innych członków wspólnoty, objętej tym mianem: **Cieleciarze**, **Cieleta** – Radomyśl Wielki, mieszkańcy dawniej trudnili się ubojem cieląt; **Kramarze** – Uchanie, we wsi są często odpusty i przyjeżdżają kramarze; **Kudronie** – Jaślany: dużo osób o nazwisku Kudroń; **Miedziany** – mieszkańcy okolic przygranicznych: „od ich słowa miedza – granica”.

Przeprowadzona analiza leksykalno-semantyczna jednoczłonowych przezwisk kolektywno-regionalnych potwierdza, że w nominacji nazw osobowych szeroko wykorzystywany jest proces nominacji pośredniej, realizujący się za pomocą onimizacji apelatywu. W jego wyniku powstaje zdecydowanie więcej przezwisk utworzonych bez dokonania zmian w strukturze apelatywu, będącego ich podstawą onomazjologiczną, poprzez przejście rzeczowników pospolitych do klasy imion własnych bez zmian formy słowa, niż dzięki choćby substancywnej onimizacji przymiotników. Na podanym materiale jednoznacznie widać, że onimizacja realizuje się z wykorzystaniem dwóch podstawowych typów przekształceń semantycznych: metaforycznego i metonimicznego, opierających się kolejno na zasadzie podobieństwa i styczności znaczeń. Bardzo liczną grupę przezwisk stanowią metafory ze świata zwierzęcego, a w ich obrębie dużą frekwencją odznaczają się nazwy będące utartymi metaforami językowymi, dzięki czemu możliwe jest wskazanie na stereotypowe użycie tego typu nominacji. Przynależności kategorii przezwisk zoonimicznych do klasy nazw apelatywnych przeczy jednak szerokie występowanie nieoficjalnych antroponimów, wskazujących na wykorzystanie nieszablonowych, rzadkich skojarzeń, które mogą odzwierciedlać kształtowanie się i utrwalanie w zasobie języka nowych metafor.

W niniejszej pracy doskonale uwidacznia się także następująca tendencja w przypadku metaforycznej kategoryzacji przezwisk kolektywno-regionalnych: nieoficjalny zasób leksykalny języka polskiego cechuje posługiwanie się nieoficjalnymi nazwami odantroponimicznymi, wśród których przeważają nazwy etniczne.

Jak pisze Czesław Kosyl, w przypadku nazwisk czynnikiem umożliwiającym przeniesienie nazwy była styczność desygnatów, a następstwem tych zmian – przechodzenie nazwy na kolejne pokolenia, czyli zwyczajowe dziedziczenie nazwy [Kosyl 1993: 435]. Pisząc o styczności desygnatów, powinno się jednak jasno określić, że chodzi tu o pokrewieństwo rodzinne, ponieważ

również w przypadku przezwisk ich nadanie związane jest w wielu sytuacjach z szeroko rozumianą stycznością desygnatów (np. w przypadku nieoficjalnych antroponimów zbiorowo-regionalnych: **Buczoki, Bucoki** – o kibicach z Tarnowa, na pograniczu woj. małopolskiego i Podkarpacia, od okrzyku „Buu”). Dlatego można w tym miejscu pokusić się o stwierdzenie, że zarówno nazwiska, jak i przezwiska (te ostatnie, zważywszy na nieoficjalny charakter procesu nominacji, w stopniu mniejszym) są nazwami przenoszonymi na innych członków wspólnoty, jaką może stanowić rodzina bądź środowisko. Niektóre przykłady przezwisk mogą również przeczyć tezie, że wyłącznie nazwiska są dziedziczone. W analizowanym materiale odnajdujemy podobne pojedyncze przykłady, mogące jednak przywieść do stwierdzenia niesłusznego, które zbliży kategorię przezwisk do klasy przydomków. Fakt, że zaledwie kilka zanotowanych przezwisk mówi o ich przeniesieniu z innych członków rodziny, nie może uogólniać opinii o dziedziczności przezwisk. Może za to w niewielkim stopniu świadczyć o bliskości przezwisk i nazwisk, jednak należy pamiętać o ich oczywistym rozgraniczeniu, które stanowi płaszczyzna kontaktów językowych, dzieląca obie te kategorie antroponimiczne na nazwy oficjalne i nieoficjalne.

Zgromadzony materiał pozwala natomiast bezsprzecznie konstatować, że w przeciwieństwie do nazw indywidualnych, przezwiska kolektywno-regionalne nie ujawniają tak dużej dysproporcji pomiędzy nominacjami, wskazującymi na właściwości psycho-fizyczne nominata. Analiza jednostek nazewnictwa osobowego potwierdza fakt nadawania, zróżnicowanych pod względem znaczeniowym, przezwisk na podstawie rezultatu działalności, przyzwyczajzeń bądź skłonności nosicieli przezwisk, ich właściwości językowych oraz pojedynczych wydarzeń, sytuacji z przeszłości, noszących anegdotyczny charakter. Na ich podstawie można wnioskować, iż wspólnoty językowo-kulturowe na pograniczu, mające mocno zakorzenione poczucie jedności, faworyzują swe wartości i przyjęte tradycje. W świetle tego faktu, przezwiska kolektywno-zbiorowe są znakomitą odzwierciedleniem tendencji do stereotypowego postrzegania rzeczywistości i wyraźnie zaznaczają subiektywny punkt widzenia ich twórców, konstytuując, przejawiające się na płaszczyźnie języka, narzucenie środowisku obrazu „obcego”.

Jednak mimo negatywnego, w większości przezwisk, ładunku emocjonalnego, jaki niesie ze sobą kategoria obcości, należy zdać sobie sprawę ze swojej relacji, którą bardzo umiejętnie precyzuje poniższe stwierdzenie:

Na pograniczu rodziły się przecież i nadal rodzą więzy językowe, kulturowe, historyczne, społeczne czy etniczne. Różnorodność kulturowa pogranicza stanowi prawdziwe wyzwanie w procesie przezwycięzania antagonizmów, stwarza też możliwość kształtowania postaw otwartości i wzajemnej tolerancji. Na pograniczu (o otwartym charakterze) krzyżują się wzajemne wpływy i dochodzi do licznych

zapożyczeń. Sąsiedztwo może być przykładem otwartości i pokojowego współistnienia dwóch narodów, żyjących ze sobą w bezpośredniej bliskości. Co ważne, wielowiekowe sąsiedztwo mieszkańców ziem, położonych często po różnych stronach granicy pozwoliło im wypracować rozmaite formy współdziałania [Łoś 2012: *Wstęp*].

Literatura

- Abramowicz Zofia, Kosior Danuta, 1998, *Nieoficjalne nazwy osobowe na polsko-wschodniosłowiańskim pograniczu*, „Rozprawy Sławistyczne”, 14: *Przezviska i przydomki w językach słowiańskich*, cz. 1, red. Stefan Warchoł, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 11–26.
- Cieślak Aleksandra, 1998, *Przezviska*, w: *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. Ewa Rzetelska-Feleszko, Warszawa–Kraków: Wydawnictwo IJP, s. 128–129.
- Dacewicz Leonarda, 1998, *Lokalny antroponimiczny mikrosystem nazewniczy*, „Rozprawy Sławistyczne”, 14: *Przezviska i przydomki w językach słowiańskich*, cz. 1, red. Stefan Warchoł, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 91–101.
- Fisher Adam, 1932, *Zarys etnograficzny województwa lubelskiego*, w: *Monografia statystyczno-gospodarcza województwa lubelskiego*, t. I: *Zagadnienia podstawowe*, red. Ignacy Czuma, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 327–368.
- Kołbuk Witold, 2010, *Wstęp*, w: *Między wschodem a zachodem. Z dziejów kultury pogranicza polsko-wschodniosłowiańskiego*, red. Witold Kołbuk, Albert Nowacki, Lubomyr Puszek, Lublin: Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Kosyl Czesław, 1993, *Nazwy osobowe*, w: *Encyklopedia kultury polskiej*, t. 2: *Współczesny język polski*, red. Jerzy Bartmiński, Wrocław: Wiedza o kulturze, s. 423–437.
- Łoś Robert, 2012, *Wstęp*, w: *Sąsiedztwo i pogranicze. Między konfliktem a współpracą*, red. Robert Łoś, Jacek Reginia-Zacharski, t. 1, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Nowicka Ewa, 1996, *Wprowadzenie. Poznawanie swojskości i obcości*, w: *Inny – Obcy – Wróg. Swoi i obcy w świadomości młodzieży szkolnej i studenckiej*, red. Ewa Nowicka, Jan Nawrocki, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Polański Kazimierz (red.), 2003, *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław: Ossolineum.
- Sadowski Andrzej, 1995, *Socjologia pogranicza*, w: *Wschodnie pogranicze w perspektywie socjologicznej*, red. Andrzej Sadowski, Białystok: Wydawnictwo Ekonomika i Środowisko, s. 12–19.
- Sajewicz Michał, 1999, *Przezviska mieszkańców kilku wsi z białorusko-ukraińskiego pogranicza językowego na Białostoczyźnie*, „Rozprawy Sławistyczne”, 15: *Przezviska i przydomki w językach słowiańskich*, cz. 2, red. Stefan Warchoł, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 59–86.
- Szuta Jarosław, 2003, *O przezvisku na przykładzie antroponimii Osieka*, „Śląskie Prace Filologiczne” 3, s. 311–319.
- Козубенко Ирина Ивановна, 1988, *Антропонимия Среднего Полесья (соотношение неофициальных и официальных именований). Автореферат диссертации на соискание ученой степени кандидата филологических наук*, Киев: [bez wydawcy].
- Копытко Вячеслав Антонович, 1990, *Типология номинации: на примере одного класса антропонимов. Автореферат диссертации на соискание ученой степени кандидата филологических наук*, Минск: [bez wydawcy].
- Подольская Наталья Владимировна, 1978, *Словарь русской ономастической терминологии*, Москва: Наука.
- Робустова Вероника Валентиновна, 2008, *Антропонимическое прозвище в современном коммуникативном пространстве*, „Вестник Московского университета”, nr 1, s. 120–130.

Тищенко Олег Володимирович, 2010, *Аксіологічна маркованість прізвищ у різномовному відбитті*, w: *Słowo. Tekst. Czas X. Jednostka frazeologiczna w tradycyjnych i nowych paradygmatach naukowych*, red. Michaił Aleksiejenko, Harry Walter, Szczecin–Greifswald: Print Group, s. 723–732.

Чабаненко Віктор Антонович, 2005, *Прізвиська Нижньої Наддніпряниці*, Книга 1, Запоріжжя: ЗНУ.

Borders in the borderland, or on collective regional nicknames in the Polish-Eastern Slavic borderland

Summary

This paper is an attempt to identify the approach to familiarity and strangeness that is manifested by inhabitants of the Polish-Eastern Slavic borderland. It presents a study based on a sociolinguistic survey devoted to regional collective nicknames, conducted in 2007–2009 among students of Lublin and Subcarpathian Voivodeships. The research subject has been chosen for several reasons. Firstly, linguistic analysis often elucidates the meaning of the processes of cultural penetration and explains the mechanisms that allow representatives of different nationalities to coexist on a given territory. Secondly, by considering the unofficial anthroponyms functioning within individual rural communities, we emphasise their cultural motivation and correlation with ethnic stereotypes. This in turn allows the author to make interesting comparisons, leading to conclusions about the internal structure of the Polish society.

The analysis shows that the nicknames given to members of neighbouring communities are diversified in terms of meaning, being based on the perceived activities, habits or tendencies of the carriers and their linguistic characteristics as well as on specific events of the past bearing an anecdotal nature. On this basis it can be concluded that the linguistic and cultural communities of the borderland, having as they do a deeply rooted sense of unity, favour their own values and traditions.

Witold Kołbuk

Lublin

Proces polonizacji ludności rusko-unickiej na południowym Podlasiu

Procesy formowania się nowoczesnej świadomości narodowej były zjawiskiem powszechnym w dziewiętnastowiecznej Europie Wschodniej, przechodzącej wówczas od feudalizmu do gospodarki wolnorynkowej. Plebejskie masy chłopskie wraz z likwidacją poddaństwa osobistego, kasowaniem pańszczyzny i uwłaszczeniem stawały się pełnoprawnymi członkami społeczności na poszczególnych terytoriach. Ponieważ industrializacja w tej części kontynentu europejskiego postępowała bardzo powoli, kształtowanie się tożsamości narodowej, często przy braku własnej warstwy szlachecko-ziemiańskiej, dokonywało się w oparciu o nieliczną inteligencję pochodzenia plebejskiego, a przede wszystkim o własną tradycję konfesyjną. Z reguły aspiracje narodowe napotykały przeszkody ze strony obcoplemieńców panujących na danym terenie, ale to sprzyjało raczej solidaryzmowi wśród ludu. Skutecznie na formowanie się tożsamości narodowej wpływała co najmniej kilkumilionowa liczebność takich społeczności. Mniej liczne wspólnoty nie miały szans, aby ich aspiracje etniczno-narodowe mogły być realne – w najlepszym razie mogły się zdobyć na określenie swej tożsamości jako pokrewnej czy zbieżnej z inną. Taką nietypową grupę stanowili unicy na południowym Podlasiu.

Południowe Podlasie to obszar leżący nad środkowym lewobrzeżem Bugu, który sięga na zachodzie po Łuków i Międzyrzec Podlaski, a na południu do Radzyna Podlaskiego i okolic Włodawy. Wschodnią i północną granicę południowego Podlasia wyznacza właśnie rzeka Bug. Ten stosunkowo niewielki obszar (około pięciu

Słowa kluczowe

- carat
- Podlasie
- polonizacja
- prawosławie
- unicy

Keywords

- Tsarism
- Podlasie
- Polonisation
- Orthodoxy
- Uniates

tysięcy kilometrów kwadratowych) zawsze był bardzo słabo zurbanizowany i stosunkowo mało ludny. Nawet największe miasteczka na tym terenie takie jak: Biała, Radzyń czy Parczew, liczyły w nowszych czasach zaledwie po kilka tysięcy mieszkańców. Jednostajny, równinny teren był bardzo lesisty a ziemia mało urodzajna. Oddalenie od szlaków komunikacyjnych i mała atrakcyjność ekonomiczna sprzyjały jego wielowiekowemu izolacjonizmowi. Do schyłku średniowiecza był to obszar peryferyjny, na którym ścierały się różne wpływy polityczne a różne organizmy państwowe postrzegały ten teren jako strefę pograniczną, co nie sprzyjało intensywniejszemu osadnictwu i efektywnemu zagospodarowaniu. Nieco żywsze było tu, zapewne od XII wieku, osadnictwo ruskie, co wiązało się najpierw z intensywnymi walkami pomiędzy różnymi książętami ruskimi (początki rozbicia dzielnicowego), a w następnym stuleciu, wskutek katastrofalnie niszczącego Ruś najazdu tatarskiego. Osadnictwo mazurskie i polskie czyniło w tym czasie na południowym Podlasiu stosunkowo małe postępy z powodu nikłego zainteresowania książąt piastowskich wschodnimi rubieżami ich księstw. Wraz z bardzo wolno postępującym zasiedlaniem południowego Podlasia na obszarze tym formowało się wschodniochrześcijańskie życie religijne – powstawały struktury organizacyjne i kształtowała się prawosławna sieć cerkiewna. Jednak słaby stan zasiedlenia tego terenu stanowił o niewielkiej sile kultury rusko-prawosławnej aż do schyłku średniowiecza. Ten stan rzeczy zmieniać się zaczął dopiero w czasach nowożytnych. Wprawdzie słaba atrakcyjność agrarna południowego Podlasia nie mogła ulec zmianie, ale za to były to obszary należące do bezpieczniejszych, jeśli chodzi o zagrożenia militarne. Z tej przyczyny, zwłaszcza w XVII i początkach XVIII wieku na południowym Podlasiu, relatywnie do innych obszarów Rzeczypospolitej, wzrosła liczba nowo powstających osad i karczowanych terenów pod uprawę roli. Pojawiało się tu więcej osadników o polskim rodowodzie etnicznym. Unijne inicjatywy konfesyjne sprzyjały życzliwszym relacjom rusko-polskim, a bliskość terenów niemal czysto polskich etnicznie i rozkwit kultury polskiej skutkowały znaczącymi jej wpływami, także w życiu codziennym. W rezultacie w połowie XVIII wieku na terenie południowego Podlasia zaznaczała się dość wyraźna jego odrębność od innych ziem pogranicza polsko-ruskiego.

W sposób najbardziej uchwytny, odmiennosc południowego Podlasia od innych ziem pogranicza polsko-ruskiego, obrazują zachowane do dziś parafialne wizytacje probostw unickich na tym terenie. Zalecone na synodzie zamajskim w 1720 roku wizytowanie przez biskupów lub ich przedstawicieli unickich parafii i mniej lub bardziej szczegółowe opisy tych wizyt stanowią bardzo interesujące źródło do badań społeczności unickich na różnych terenach Rzeczypospolitej. Porównując wizytacyjne opisy, choć to kwestia raczej niemierzalna, dostrzegamy znacznie korzystniejszy obraz kondycji Cerkwi unickiej na południowym Podlasiu niż gdzie indziej [Bieńkowski 1969: 926–983]. Tereny te

wchodziły w skład północnej części unickiej diecezji włodzimiersko-brzeskiej, a na ściśle określonym wyżej obszarze południowego Podlasia w połowie XVIII wieku było około stu parafii unickich, do których przynależało wówczas ponad pięćdziesiąt tysięcy wiernych. Unicka sieć parafialna na tym terenie nie była zbyt gęsta, a każda parafia składała się z kilku lub kilkunastu miejscowości, co odróżniało ten obszar od innych, na których najczęściej każda większa wieś była zarazem „stolicą” parafii katolickiej obrządku greckiego [Bieńkowski 1969: 1035–1048]. Taki stan rzeczy oznaczał, że probostwa unickie były znacznie zamożniejsze, mimo że możliwości rozwoju rolnictwa były tu dość ograniczone ze względu na jakość gleb. Zamożniejsi proboszczowie unicy cieszyli się większym autorytetem. Pomiedzy ludnością włościańską a duchownymi nie rodził się dystans społeczny ze względu na to, że jedynymi wiernymi Cerkwi unickiej byli w istocie tylko chłopci, bądź nieliczna ludność drobnomieszczańska, której charakter zajęć bardzo upodabniał ich do ludności chłopskiej. Niezbyt liczna na tym terenie ludność polska i rzymskokatolicka, mająca tu swoje nieliczne kościoły, nie była w jakikolwiek konfrontacyjny kulturowo sposób nastawiona do kultury ruskiej, a raczej przybliżała im tylko kulturę polską i łacińską [Litak 1994: 170–177]. Sprzyjało to wzajemnej tolerancji religijnej i kontaktom na niwie międzyobrzędowej. Mimo dość powszechnej tendencji do przechodzenia z obrządku unickiego na łaciński, choćby na Ziemi Chełmskiej czy innych obszarach na południowym Podlasiu, takie zjawisko miało stosunkowo niewielkie rozmiary [Ciechanowski 1821: 9]. Z zachowanych wizytacji brzeskiej części unickiej diecezji włodzimierskiej wyłania się też obraz wyższej świadomości religijnej wiernych, lepszego poziomu wykształcenia ich duchowieństwa i bardzo rzadkich przypadków naganego trybu życia kleru, co znacznie gorzej wyglądało na innych terenach [Bieńkowski 1969: 983–987].

Wraz z trzecim rozbiorem Rzeczypospolitej ziemie południowego Podlasia znalazły się na czternaście lat pod panowaniem austriackim. Polityka wyznaniowa józefińskiej Austrii, która na innych terenach, nawet na tych gdzie władztwo austriackie było krótkie, była na ogół bardzo dotkliwa dla Kościołów i związków wyznaniowych, ale też niosła ze sobą pewne pozytywne elementy. Na terenie południowego Podlasia, jeśli chodzi o unitów, dobrym skutkiem panowania austriackiego było zaistnienie szkółek elementarnych, które w tym regionie przyczyniły się do relatywnie skutecznej alfabetyzacji tutejszych mieszkańców, czyli chłopów i unitów zarazem. Ta tradycja edukacyjna z różną intensywnością była kontynuowana przez kolejne dziesięciolecia [Rzemieniuk 1991: 5–340] i wśród ludności włościańskiej na tym terenie było znacznie więcej piśmiennych niż na sąsiednich obszarach. Samo przez się oznaczało to na przyszłość możliwość szybszego kształtowania się świadomości etnicznej czy też narodowej.

Po krótkotrwałej przynależności południowego Podlasia do Księstwa Warszawskiego (1809–1815) weszło ono w skład autonomicznego Królestwa

Polskiego. Zarówno władze Księstwa, jak i początkowo konstytucyjnego Królestwa, prowadziły bardzo liberalną politykę konfesyjną, a w stosunku do Cerkwi unickiej oznaczało to w praktyce brak zainteresowania jej losem [Lewandowski 1996: 39–56]. Ponieważ południowe Podlasie, ze względu na nadal relatywnie słabe zaludnienie, nie odczuwało pogorszenia swej kondycji ekonomicznej i brak tu było konfliktów wyznaniowych, czasy te można uznać za okres powolnego i spokojnego dojrzewania oryginalnej świadomości etnicznej ludności unickiej. Bliskość codziennego obcowania z kulturą polską i łacińską i zupełnie incydentalne stykanie się z kulturą wielkoruską i prawosławną, kształtowały wśród unitów postrzeganie swej tradycji jako odrębnej, a w każdym razie innej. Nie następowała tu żadna asymilacja Cerkwi unickiej przez Kościół rzymskokatolicki, a tak okrzyczane przez piśmiennictwo rosyjsko-prawosławne „latynizacja i polonizacja” były w istocie dobrowolnym przejmowaniem elementów kultury polskiej i łacińskiej przez unitów [Bieńkowski 1989: 241–270]. Samo duchowieństwo unickie nie miało żadnego interesu w pozbawianiu się miejsc pracy i utrzymania siebie i swoich rodzin poprzez zachęcanie swoich wiernych do rzekomego wtapienia się w rzymski katolicyzm i szeroko rozumianą polskość. Na tutejszą ludność nie oddziaływały w tym czasie również żadne skutki industrializacyjne, bo żaden przemysł się tu nie rodził.

Na kształtowanie się tożsamości etniczno-narodowej, a przede wszystkim na wzmocnienie świadomości religijnej unitów południowopodlaskich, niewątpliwie znacząco wpłynęła konfesyjna polityka unifikacyjna na sąsiednich ziemiach, to jest na Polesiu i na północnym Podlasiu, prowadzona przez rosyjski carat w latach 30. XIX wieku. Car Mikołaj I jeszcze przed powstaniem listopadowym zainteresował się kwestią unicką na terenie Imperium Rosyjskiego. Z pomocą Józefa Siemaszki, uzdolnionego duchownego unickiego i zwolennika prawosławia, już około lat 1826–1828 przystąpiono na ziemiach białoruskich i im pogranicznych, a należących bezpośrednio do Cesarstwa, do skutecznego propagowania idei powrotu do prawosławia tamtejszej ludności obrządku unickiego [Lencyk 1966: 31]. Presja wywierana na duchownych unickich i feudalne ubezwłasnowolnienie chłopów, brak wśród unitów warstwy szlacheckiej czy mieszczańskiej i zręczna polityka izolacji Cerkwi unickiej od Kościoła łacińskiego zaowocowały stosunkowo łatwym sukcesem w postaci oficjalnego, ale i faktycznego wytrzebiecia unii cerkiewnej w Cesarstwie Rosyjskim w 1839 roku [Matus 2013: 459–483]. Akcja likwidacji unii cerkiewnej nie objęła wtedy ziem Królestwa Polskiego, któremu bardzo znacznie po upadku powstania listopadowego ograniczono autonomię. Można się domyślać, że do kasaty unii w Kongresówce przymierzano się w Petersburgu zaraz po akcji niweczącej unię na Białorusi. Ze względu na małą liczebność unitów na nadbużańskich ziemiach Królestwa (w połowie XIX wieku było ich niespełna ćwierć miliona) zakładano, że wystarczą tylko naciski na jednego tu biskupa unic-

kiego Filipa Felicjana Szumborskiego i niewielka dywersja w kilku parafiach, gdzie miał objawić się spontanicznie zapał do zjednoczenia unitów z Cerkwią prawosławną. Jednak próby te podjęte nieudolnie na początku lat 40. XIX wieku nie powiodły się [Kołbuk 2012: 333–335]. W tym czasie Rosja wchodziła w niespokojny okres przeduwłaszczeniowy, co powodowało liczne napięcia wśród ludności chłopskiej oczekującej na korzystne dla siebie zmiany ekonomiczno-społeczne. Koncentrując się na tych kwestiach, zaniepokojony carat, zapewne z tego powodu zaniechał działań na niwie integracji konfesyjnej w całym Imperium Rosyjskim i sprawę przyłączenia unitów nadbużańskich do Cerkwi prawosławnej odłożono na później. Niedługo potem skomplikowały się sprawy polityki zagranicznej (Wiosna Ludów, wojna krymska), co tym bardziej sprzyjało pozostawieniu w spokoju unitów w Kongresówce. Jeszcze trochę później trzeba było w Rosji przeprowadzić uwłaszczenie chłopów i pacyfikować wystąpienia po tej niekorzystnej dla chłopstwa reformie [Bazyłow 1985: 218–237, 262–288]. To znów spowodowało odłożenie sprawy unickiej w Kongresówce na dalszy czas. Nie ulega żadnej wątpliwości, że społeczność unicka na południowym Podlasiu, choć plebejska, była niezłe zorientowana w rosyjskiej polityce wewnętrznej i zagranicznej, zdawano też sobie sprawę z kierunków polityki konfesyjnej w państwie carów. Już od dawna tutejsi unicy pod względem stanu świadomości religijnej, a zapewne i ogólnospołecznej prezentowali się korzystniej niż inni mieszkańcy pogranicza. Bliskość ziem należących bezpośrednio do Cesarstwa Rosyjskiego i zapewne napływające tu informacje nie napawały unitów optymizmem, co do dalszego losu unii cerkiewnej na ziemiach nadbużańskich Kongresówki. Szczęśliwy dla unitów ciąg zdarzeń politycznych i trudna sytuacja wewnętrzna w Rosji mogły dla nich oznaczać tylko perspektywę odłożenia inicjatyw caratu na rzecz likwidacji unii cerkiewnej na nieokreśloną przyszłość. Jednak przekonanie o tym zagrożeniu prawdopodobnie wpływało na podnoszenie się ich świadomości religijno-obrządkowej, na utrwalanie się przekonania o swojej odrębności etnicznej i konfesyjnej, która była bardzo niepewna. Wobec rosyjsko-prawosławnego zagrożenia utrzymywała się zarazem tendencja zbliżania do łacinników i kultury polskiej, co zresztą występowało na tym terenie od co najmniej dwu stuleci [Fręchowicz 1981: 5–180]. Ale też żadną miarą nie oznaczało to, że unicy południowopodlascy skłaniali się wówczas do wtopienia się w Kościół rzymskokatolicki i w polskie społeczeństwo, co tak mocno podkreślała publicystyka i historiografia rosyjska [Малышевский 1880; Батюшков 1887; Кобрин 1894]. Przywiązanie do własnej rodzimej wiary, czyli do obrządku unickiego, i świadomość etnicznej odrębności były tu na tyle silne, że ta chłopska ludność wraz ze swymi duchownymi skłonna była bezwzględnie trwać przy swojej Cerkwi unickiej.

Problem unicki na ziemiach nadbużańskich z całą mocą wypłynął nie tyle wraz z wybuchem powstania styczniowego, co wraz z jego upadkiem.

Wprawdzie trudno doszukać się dowodów na poparcie przez chłopów unitów dla tego kolejnego polskiego zrywu niepodległościowego, bo tak jak i gdzie indziej styczniową insurekcję uważali oni chyba przede wszystkim za ruch szlachecki, ale można domniemywać, że właśnie chłopci-uniti na Podlasiu okazywali pewną sympatię w stosunku do powstańców. W końcu to na tych terenach powstanie najdłużej trwało i wroga postawa chłopstwa, przede wszystkim unickiego, mogła przyspieszyć jego agonię. Niewątpliwie żywsze sympatie do powstańców mieli duchowni unicy z tych terenów [Kołbuk 2009: 166–167], którzy niekiedy angażowali się w inicjatywy powstańcze, a w same konkretne działania uwikłane były często dzieci duchownych. Klasycznym przykładem takiej postawy było liczne potomstwo Jana Kalińskiego, długoletniego proboszcza i dziekana na Podlasiu zamianowanego, już w trakcie powstania, na chełmskiego biskupa unickiego. Chyba nie wierzył on w sens i w skuteczność insurekcji, nie zachowały się też żadne jego wypowiedzi agitujące za powstaniem, ale niewątpliwie sympatyzował z powstańcami, a jego synowie i córki w większości dość aktywnie angażowali się w ten zryw niepodległościowy. Nie dziwi więc, że niedługo po stłumieniu powstania biskup Jan Kaliński został wywieziony w głąb Rosji za całokształt swojej nieprzychylniej caratowi postawy [Niebelski 1995: 70–71]. Zapewne większość z około stu duchownych unickich na Podlasiu zapatrywała się i zachowywała podobnie jak Jan Kaliński, co nie oznaczało identyfikacji z polskimi celami politycznymi. Taka postawa księży w jakimś stopniu udzielała się i wiernym.

Dla przyspieszenia procesu kształtowania się silnej tożsamości ludności rusko-unickiej na południowym Podlasiu wielkie znaczenie miała niewątpliwie reforma uwłaszczeniowa, zapowiadana przez władze powstańcze, ale faktycznie zrealizowana po carskich ukazach z początku 1864 roku. Wprawdzie uwłaszczenie chłopów w Kongresówce było dla nich korzystniejsze niż wcześniejsze w Cesarstwie z 1861 roku, ale musiało wywołać wśród nich różne kontrowersje, co do wątpliwej szczodroblowości caratu [Groniowski 1966: 184–187]. Ważniejsze jednak było to, że ta chłopska ludność wraz z uwłaszczeniem nabrała przekonania o trwałości swojego stanu posiadania, o możliwości w miarę swobodnego kształtowania swojego losu, a co za tym szło, o prawie do nieskrępowanego wyrażania swoich przekonań konfesyjnych. I tu właśnie pojawił się konflikt pomiędzy chłopami-unitami a caratem, który dążył do modernizacji, ale przede wszystkim unifikacji Imperium Rosyjskiego [Lewandowski 1996: 93–94]. Miało to spowodować znaczące konsekwencje dla obu stron.

Mimo że rosyjskiego zamachu na unitów nadbużańskich można już było być pewnym od dawna, a sami unicy także się tego spodziewali, to rozwój sytuacji od mniej więcej 1864 roku na tych terenach, a zwłaszcza na południowym Podlasiu, był w sumie dużym zaskoczeniem. Dotyczyło to i małej roztropności władz rosyjskich, które zakładały bardzo łatwe nawrócenie na prawosławie nielicznych przecież katolików obrządku greckiego, i wiary unitów,

że pod rządami prowadzącego liczne liberalne reformy cara Aleksandra II, uda im się zachować swój dotychczasowy status, jak i wreszcie społeczeństwa polskiego, które po klęsce powstania styczniowego ogarnęła apatia na gruncie sensu stawiania czynnego oporu caratowi. Carska Rosja tamtego czasu dążyła poprzez modernizację do odbudowania swego prestiżu na arenie międzynarodowej. To wewnętrzne umacnianie się rozumiano tam jednak między innymi jako dążenie do unifikacji mieszkańców Rosji pod hasłami panslawizmu, a na niwie wyznaniowej rozumiano przez to promocję panującego wyznania, to jest prawosławia. Cerkiew prawosławna miała być silną podporą monarchii i mieli do niej przynależeć wszyscy, którzy nawet w odległej przeszłości byli z nią związani [Kumor 1991: 437–441]. Takie założenia polityki wyznaniowej oznaczały, że dla unitów nadbużańskich w Imperium Rosyjskim po prostu nie było miejsca – Cerkiew unicka musiała zostać wchłonięta przez oficjalną Rosyjską Cerkiew Prawosławną. Wprawdzie przymusowe nawracanie na jakąkolwiek religię w Europie tamtego czasu było anachronizmem, ale wydawało się w tym przypadku łatwe do zrealizowania metodami administracyjnymi i przy pomocy intensywnej perswazji. Z kolei unicy na ziemiach nadbużańskich, a zwłaszcza na południowym Podlasiu, przez stulecia formowali swoją odrębność i nie mając żadnych zastrzeżeń z rosyjską administracją, nie spodziewali się ze strony cara „oswobodziciela chłopów”, narzucania im obcego już ich tradycji prawosławia w wydaniu rosyjskim. Dlatego początkowo z niedowierzaniem przyjmowali kolejne posunięcia caratu skierowane przeciwko swojemu obrządkowi religijnemu [Lewandowski 1996: 93–110]. Również społeczeństwo polskie, choć wszystkie carskie posunięcia odbierało jako represje za buntowniczego ducha Polaków, długo nie rozumiało rosyjskiej polityki wyznaniowej na ziemiach nadbużańskich i nie było skłonne do znacznego popierania unitów.

Już w połowie lat 60. XIX wieku administracja carska w ścisłej współpracy z Rosyjską Cerkwią Prawosławną przystąpiła do intensywnego „sprawosławiania” życia religijnego unitów nadbużańskich, podjęła działania na rzecz upodobnienia świątyń unickich do prawosławnych i dokonała reorganizacji struktury zarządzania Cerkwią unicką na wzór rosyjsko-prawosławny. Wszystko to pod hasłami delatynizacji i depolonizacji, a w istocie chodziło o takie uformowanie Cerkwi unickiej w Kongresówce, aby niczym nie różniła się ona od Cerkwi prawosławnej w głębi Rosji. Kiedy zawiedli duchowni unicy, którzy gremialnie, zwłaszcza na Podlasiu, sprzeciwiali się tym zmianom, na ich miejsce sprowadzano gotowych do apostazji greckokatolickich duchownych z Galicji [Kołbuk 1984: 69–70], a kiedy opór zaczęli stawiać wierni, na masową skalę stosowano wobec nich zróżnicowane represje łącznie z pacyfikacjami wojskowymi, które przybrały skrajną formę w Drelowie i w Pratulinie [Krawczak 1996: 40–48]. Niewiele łagodniej było w innych unickich miejscowościach. Carska administracja uwięziła, internowała, deportowała

lub w inny sposób pozbawiła unicki lud ich duszpasterzy, ale przykład zde-terminowanego oporu dany przez nich zachęcał chłopów-unitów, od pokoleń przywiązanych do idei unii cerkiewno-kościelnej, do równie zawziętego oporu wobec narzucanego im obcego wyznania, choć przecież z tradycji formalnie tak bliskiego. Świadczyło to niewątpliwie o silnie wyrobionej przez ponad dwa stulecia świadomości religijnej, ale też broniąc tzw. naleciałości łacińskich i polskich w życiu religijnym, unicy nadbużańscy pośrednio bardziej identyfikowali się pod względem narodowo-etnicznym z polsnością niż z duchem wielkoruskim. Kultura polska i łacińska mimo ich rusko-prawosławnych korzeni była dla nich atrakcyjniejsza, a tylko skromna liczebność społeczności unickiej na ziemiach nadbużańskich i na samym południowym Podlasiu nie pozwalała im na silniejsze określanie swej odmienności „etniczno-narodowej”.

Wiosną 1875 roku administracji carskiej udało się formalnie proklamować likwidację unii cerkiewnej na Nadbużu na rzecz prawosławia [На памят' 1876: 5–98]. Był to jednak sukces o bardzo wątpliwym wymiarze. Unicka ludność na południowym Podlasiu, którą uznano za prawosławną, sama w zdecydowanej większości za taką uznać się nie chciała, a nieliczni, którzy zaakceptowali prawosławie, czynili to pod przymusem i z obawy przed represjami. Przez kolejnych trzydzieści lat tereny południowego Podlasia stały się areną zmagania, choć dominującej tu, ale niezbyt przecież licznej społeczności unickiej z rosyjskim caratem. Postawa unitów budziła zdumienie na tych i sąsiednich terenach, ale także w Rosji i poza nią. „Opornych unitów”, jak ich określała propaganda rosyjsko-prawosławna, karano grzywnami, bito, więziono, a około tysiąca wywieziono na syberyjskie zesłanie za odmowę przyjęcia prawosławia [Łoch 1994: 297–306]. Upływały kolejne lata i dziesięciolecia a opór nieco ponad stutysięcznej społeczności unitów trwał niezmiennie. Mimo surowych zakazów udzielania jakiegokolwiek pomocy południowopodlaskim unitom wspierali ich duchowni łacińscy, za co nakładano surowe kary [Pruszkowski 1917: 50]. Szczególnie popularne stały się inicjatywy misyjne krakowskich jezuitów, którzy wśród unitów prowadzili przez wiele lat nielegalną działalność, udzielając katolickiej posługi religijnej [Wilkowski 2014: 93–110]. Również społeczeństwo polskie, a ściślej ziemiaństwo, choć początkowo obawiało się carskich restrykcji, sprzyjało po kryjomu unitom, udzielając im pewnej pomocy materialnej [Konefał 2000: 41–47]. Jednak bodaj największą rolę w nagłośnieniu bohaterstwa unitów, zmagających się z rosyjskim caratem, odegrali polscy publicyści i literaci. W prasie polskojęzycznej ukazującej się w Galicji i w zaborze prusko-niemieckim publikowano wiele informacji o prześladowaniu unitów nadbużańskich przez carat. Jeszcze większą rolę w przybliżeniu społeczeństwu polskiemu problemu unitów podlaskich odegrali wybitni polscy pisarze, tacy jak Stefan Żeromski i Władysław Stanisław Reymont oraz wielu innych mniej dziś znanych, a wtedy dość popularnych, którzy w swoich przeważnie krótkich, lecz znakomicie napisanych tekstach, pokazywali

niebywały dramat ludu południowopodlaskiego, walczącego o zachowanie swej tożsamości wyznaniowo-etnicznej. Skutkiem takiego rozwoju sytuacji unitów południowopodlaskich zaczęto na ziemiach polskich postrzegać jako gorliwych katolików i Polaków o rusko-prawosławnych korzeniach czy nawet tylko powiązanych z kulturą wschodniosłowiańską i wschodniochrześcijańską tradycją konfesyjną [Kołbuk W., Kołbuk A. 2014: 118–119]. Relatywnie niewielka społeczność unicka z Podlasia, mając świadomość, że jest mało liczebna, a jedynymi ich obrońcami są „łacińscy Polacy”, coraz bardziej skłaniała się ku polskości. W ten sposób carat osiągnął cel dokładnie przeciwny od zamierzonego – zamiast zrusyfikować i „sprawosławić” unitów na południowym Podlasiu, uczynił ich gorliwymi katolikami przyjmującymi polską opcję narodową. Alternatywą dla tych unitów mogły być jakieś działania duchownych grekokatolickich z Galicji, bardzo wówczas rozpolitykowanych, a że używany wśród unitów nadbużańskich język ruski był wersją języka ukraińskiego, to tym łatwiej mogły się wśród tych unitów szerzyć ewentualne wpływy ukraińskie. Rzecz jednak w tym, że sprowadzeni przez administrację carską jeszcze w latach 60. XIX wieku duchowni grekokatolicy z Galicji byli w istocie moskalofilami, którzy w równym stopniu niechętni byli wpływom polskim, ukraińskim, a nie rozumieli też tej specyficznej tożsamości południowopodlaskich unitów [Białokozowicz 1996: 27–67]. Stąd w zasadzie tylko na południowym Nadbużu (Chełmskie) wśród byłej ludności unickiej zakiełkowały na przełomie XIX i XX wieku wpływy ukraińskie [Лютницький 1909: 5–32]. Unicy z południowego Podlasia na początku XX wieku zrezygnowali już, w okolicznościach, jakie się wytworzyły, ze swojej odrębności na rzecz akcesji do polskiej i rzymskokatolickiej opcji narodowo-konfesyjnej.

Problem unitów nadbużańskich zamyka w zasadzie rok 1905. Wtedy to carat, w obliczu kataklizmu rewolucyjnego w Imperium Rosyjskim, wydał między innymi słynny ukaz z 30 kwietnia o wolności religijnej [Dębiński 1918: 5–18]. Na ziemiach nadbużańskich oznaczało to koniec prześladowania unitów, którzy gremialnie porzucali nominalnie narzucone im prawosławie i masowo zgłaszali swój akces do polskiego Kościoła rzymskokatolickiego. Co najmniej 170 tysięcy unitów uznawanych za prawosławnych zarejestrowało się jako rzymscy katolicy, z czego zdecydowana większość z południowego Podlasia [Szabaciuk 2013: 77–85]. Jeszcze do czasów wybuchu I wojny światowej carat starał się odzyskać tych „byłych unitów”, imając się różnych działań administracyjnych. Szykany te wobec bardzo odpornej na prześladowania tułejskiej ludności, nie przynosiły żadnych skutków [Szabaciuk 2013: 217–269].

W historiografii upowszechnił się pogląd o tym, że tożsamość wyznaniowo-etniczna unitów południowopodlaskich przeszła gwałtowną ewolucję za życia dwu pokoleń – od połowy lat 60. XIX wieku do początków następnego stulecia. Z dość nieokreślonej religijno-etnicznej wspólnoty przeszli oni po tym czasie do jednoznacznie zdefiniowanej polskiej tożsamości narodowej

i równie jednoznacznego katolicyzmu łacińskiego. Stać się to miało pod wpływem carskiej polityki wyznaniowej. Nie można zakwestionować wpływu wydarzeń z tego okresu na kształtowanie się tożsamości tej społeczności. Jednak skutki polityki wyznaniowej zaborców na różnych ziemiach pogranicza dawały różne efekty, chociaż wszędzie celem nadrzędnym było dla zaborców ukształtowanie daleko idącej względem nich przychylności mieszkańców pogranicza Wschodu i Zachodu. Inne efekty tej polityki wyznaniowej były na Ziemi Przemyskiej, inne na północnym Podlasiu a trochę inne także na Ziemi Chełmskiej. Rzecz chyba w tym, że różne było podłoże działania zaborców, a ściślej inne były tradycje na różnych terenach pogranicza i przede wszystkim inne było poczucie tożsamości ich mieszkańców już w momencie rozbiorów. Proces kształtowania się tożsamości ludności rusko-unickiej na południowym Podlasiu zaczął się już kilka stuleci wcześniej, a osobliwości dziejów politycznych tej ziemi w XIX wieku z czasem zaowocowały tylko pozornie zaskakującym finałem w postaci jej masowego akcesu do kultury polskiej i łacińskiej.

Literatura

- Bazyłow Ludwik, 1985, *Historia Rosji*, t. II, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Białokozowicz Bazyli, 1996, *Mikołaj Janczuk 1859–1921*, Olsztyn: Wydawnictwo WSP.
- Bieńkowski Ludomir, 1969, *Organizacja Kościoła wschodniego w Polsce*, w: *Kościół w Polsce*, red. Jerzy Kłoczowski, t. II, Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy ZNAK, s. 781–1049.
- Bieńkowski Ludomir, 1989, *Mozaika religijno-kulturalna Rzeczypospolitej w XVII i XVIII w.*, w: *Uniwersalizm i swoistość kultury polskiej*, red. Jerzy Kłoczowski, Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL, s. 241–270.
- Ciechanowski Ferdynand, 1821, *Wykaz konstytucji apostolskich na stronę obrządku greckokatolickiego w Polsce r. 1812 biskupowi lubelskiemu, w celu zapobieżeniu przemawiania na obrządek łaciński przesłany od biskupa chełmskiego do wiadomości zaś kleru ruskiego drukiem ogłoszony*, Warszawa: Drukarnia J.C.K. Mości Rządowej.
- Dębiński Karol, 1918, *Ukaz tolerancyjny z dnia 30 kwietnia 1905 roku w diecezji lubelskiej. Wolność unitom porzucenia prawosławia*, Warszawa: Drukarnia Archidiecezjalna.
- Fręchowicz Tadeusz, 1981, *Cerkiew grecko-katolicka na terenie diecezji podlaskiej za rządów biskupa Beniamina Szymańskiego*, Rzym–Siedlce: Kuria Diecezjalna Siedlecka czyli Podlaska.
- Groniowski Krzysztof, 1966, *Kwestia agrarna w Królestwie Polskim 1871–1914*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Kołbuk Witold, 1984, *Duchowieństwo greckokatolickie wobec likwidacji unii w diecezji chełmskiej*, „Zeszyty Naukowe KUL”, nr 108, s. 65–75.
- Kołbuk Witold, 2009, *Lenkijos Karalystės unitų dvasininkija Sausio sukilime*, w: *Dvasininkija ir 1863 m. sukilimas buvusios abiejų tautų Respublikos žemėse*, red. A. Prašmantaitė, Vilnius: Lietuvių Katalikų Mokslo Akademija, s. 155–167.
- Kołbuk Witold, 2012, *Kontwersja unitów na prawosławie w okolicach Tarnobrodu w latach 1840–1842*, w: *Między Rzymem a Nowosybirskiem*, red. Irena Wodzianowska, Lublin: Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, s. 333–345.
- Kołbuk Witold, Kołbuk Anna, 2014, *Problematyka unicka w twórczości Władysława Stanisława Reymonta*, w: *W świecie wartości naszych i innych*, red. Maria Mocarz-Kleindienst, Lublin: Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

- Konefał Jan, 2000, *Działalność społeczno-polityczna Aleksandra Zawadzkiego (Ojca Prokopa) w Królestwie Polskim 1876–1917*, Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Krawczak Tadeusz, 1996, *Likwidacja unii w Królestwie Polskim*, w: *Martyrologia unitów podlaskich w świetle najnowszych badań naukowych*, red. Jerzy Skowronek, Siedlce: Stowarzyszenie „Martyrium”, s. 9–79.
- Kumor Bolesław, 1991, *Historia Kościoła*, cz. 7, Lublin: Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Lencyk Vasyl, 1966, *The Eastern Catholic Church and czar Nicholas I*, New York: Ukrainian Catholic University Press.
- Lewandowski Jan, 1996, *Na pograniczu. Polityka władz państwowych wobec unitów Podlasia i Chełmszczyzny 1772–1875*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Litak Stanisław, 1994, *Od Reformacji do Oświecenia. Kościół katolicki w Polsce nowożytnej*, Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Loch Eugenia, 1994, *Unici w świetle listów orenburskich*, w: *Unia brzeska. Geneza, dzieje i konsekwencje w kulturze narodów słowiańskich*, red. Ryszard Łużny, Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”.
- Matus Irena, 2013, *Schyłek unii i proces restytucji prawosławia w obwodzie białostockim w latach 30. XIX wieku*, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku.
- Niebelski Eugeniusz, 1995, *Ksiądz Jan Kaliński – ostatni obrońca unii na stolicy biskupiej chełmskiej*, „Rocznik Chełmski”, t. 1, s. 65–77.
- Pruszkowski Józef, 1917, *Martyrologium czyli męczeństwo unii św. na Podlasiu*, t. 2, Lublin: Drukarnia M. Kossakowska.
- Rzemieniuk Florentyna, 1991, *Unickie szkoły początkowe w Królestwie Polskim i w Galicji 1772–1914*, Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Szabaciuk Andrzej, 2013, „Rosyjski Ulster”. *Kwestia chełmska w polityce imperialnej Rosji w latach 1863–1915*, Lublin: Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Wilkowski Eugeniusz, 2014, *Misje oo. Jezuitów w Chełmskiem w latach 1885–1904*, „Rocznik Chełmski”, t. 18, s. 93–111.
- Батюшков Помпей Николаевич, 1887, *Холмская Русь, исторические судьбы Русского Забужья*, С. Петербург.
- Кобрин Михаил Петрович, 1894, *Православно-русская миссия в Холмской Руси. О так называемом упорстве и о средствах борьбы с ним*, С. Петербург.
- Лютницький Антін, 1909, *Русини-Українці на Холмщині і Підляшші*, Львів.
- Малышевский Иван Игнатьевич, 1880, *Правда об унии к православным христианам*, Варшава.
- На память русскому народу Подлясия и Холмской Руси о восоединении его с православием в 1875 году*, 1876, Варшава.

Processes of Polishisation of Ruthenian-Uniate population in southern Podlasie

Summary

As a result of the unification policy implemented in the nineteenth century by the Russian Empire, the Russian national option and Russian Orthodoxy as the state religion were forced on various nations and religious groups. Such policies also affected the faithful of the Uniate Church in southern Podlasie, a population of Ruthenian origin, which over the course of several centuries had been influenced by the Latin and Polish cultures. Under the pressure from the Russian government, this small community, which in the second half of the nineteenth century numbered slightly over 100,000 people, had to abandon its tradition of autonomy and eventually chose the Polish nationality and the Catholic Latin Rite as their religious denomination.

2. Pamięć lokalna i narracje indywidualne

Helena Głogowska

Bydgoszcz

Doświadczenie granicy polsko-radzieckiej (1944–1948) we wspomnieniach mieszkańców Białostocczyzny

W lipcu 1944 roku wraz z wejściem na tereny Białostocczyzny Armii Radzieckiej została wytyczona nowa granica państwowa między Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich (dalej ZSRR) a Polską Rzeczpospolitą Ludową (dalej PRL). Była ona wynikiem konferencji w Teheranie (28 listopada – 1 grudnia 1943 roku), na której na żądania radzieckie, dotyczące przyszłej granicy z Polską Winston Churchill przedstawił propozycję, by przebiegała ona wzdłuż linii Curzona [Eberhardt 2011: 127–157; Eberhardt 1992; por. też http://pl.wikipedia.org/wiki/Linia_Curzona, dostęp: 18.10.2015]. Została ona zaproponowana 11 lipca 1920 roku w nocy skierowanej do Ludowego Komisarza Spraw Zagranicznych Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej – Georgija Cziczereina przez brytyjskiego Ministra Spraw Zagranicznych – lorda Georga Curzona jako linia demarkacyjna wojsk polskich i bolszewickich w toczącej się wówczas wojnie polsko-bolszewickiej. Jej autorem był Lewis Namier (Ludwik Bernstein-Nieimirowski), urzędnik brytyjskiego Foreign Office, pochodzący z Woli Okrzejskiej (woj. lubelskie, pow. łukowski). Linia ta przebiegała od Grodna przez Jałówkę, Niemirów, Brześć, Dorohusk, na wschód od Hrubieszowa, dalej na Kryłów, skąd na zachód od Rawy Ruskiej i na wschód od Prze-

Słowa kluczowe

- granica polsko-radziecka
- stosunki polsko-białoruskie
 - pamięć zbiorowa
 - Polacy
 - Sowioci

Keywords

- Polish-Soviet border
- Polish-Belarusian relations
 - collective memory
 - Poles
 - Soviets

myśla aż do Karpat. Przez ponad 20 lat pozostała ona jedynie niespełnioną propozycją, gdyż ostateczny kształt granicy polsko-radzieckiej został ustalony na mocy traktatu w Rydze w roku 1921. Propozycja dotycząca ustalenia granicy polsko-radzieckiej na linii Curzona nabrała realnych kształtów u schyłku II wojny światowej, zwłaszcza w sytuacji ofensywy wojsk radzieckich. 16 lutego 1944 roku przekroczyły one przedwojenną granicę Polski, a latem (22 lipca) zajęły Białostoczczyznę [Kozłowski 2010: 45–46]¹. Linia Curzona stała się podstawą wyznaczenia nowej granicy państwowej. W związku z przekazaniem władzy cywilnej na wyzwolanych spod okupacji niemieckiej terenach Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego (dalej PKWN), to on stał się politycznym reprezentantem interesów odradzającego się państwa polskiego – Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. 22 lipca 1944 roku powołany PKWN wydał manifest, w którym stwierdzał, że

uregulowanie granicy polsko-radzieckiej powinno nastąpić w drodze wzajemnego porozumienia. Granica wschodnia powinna być linią przyjaznego sąsiedztwa, a nie przegrodą między nami a naszymi sąsiadami i powinna być uregulowana zgodnie z zasadą: ziemie polskie – Polsce, ziemie ukraińskie, białoruskie i litewskie – Radzieckiej Ukrainie, Białorusi i Litwie [Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego 2005: 15–16; 1944 lipiec 22 1974: 145].

Delegacja Krajowej Rady Narodowej (m.in. Edward Osóbka-Morawski, Bolesław Drobner, Michał Rola-Żymierski) wezwana do Moskwy w dniach 22–27 lipca prowadziła rozmowy w sprawie granicy wschodniej Polski, ostatecznie godząc się na linię Curzona. 27 lipca 1944 roku PKWN podpisał porozumienie w sprawie granicy wschodniej [Porozumienie między PKWN a Rządem Polskim 2005: 47–48]. Określono w nim jej przebieg: od rzeki San na wschód od osiedla Myszkowie, dalej na wschód od Przemyśla, na zachód od Rawy Ruskiej, do rzeki Sołokija i rzeki Zachodni Bug na Niemirów, Jałówkę, pozostawiając po stronie Polski część obszaru Puszczy Białowieskiej (Niemirów, Hajnówkę, Białowieżę i Jałówkę), a stąd do zbiegu granic Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, Rzeczypospolitej Polskiej i Prus Wschodnich, pozostawiając Grodno po stronie ZSRR [Porozumienie między PKWN a Rządem Polskim 2005: 47–48; Eberhardt 1992: 156–157]. Mimo sprzeciwów emigracyjnego rządu polskiego na czele ze Stanisławem Mikołajczykiem, taki przebieg granicy zyskał poparcie Winstona Churchilla. Aby rozwiązać problemy narodowościowe w Polsce i ZSRR, we wrześniu 1944 roku podpisano umowy o ewakuacji ludności, które umożliwiały wyjazd Białorusinów z Polski do Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (dalej BSRR), a Polakom z ZSRR – do Polski [1944 wrzesień 9 1974: 221–227]. Na konferencji szefów

¹ Autor opisuje ostatnie dni wojny na Białostoczczyźnie.

rządów trzech wielkich mocarstwa (Józefa Stalina, Franklina Delana Roosevelta i Winstona Churchilla w Jałcie 4–11 lutego 1945 roku) ustalono, że granica między Polską a ZSRR powinna opierać się o „linię Curzona” z odchyleniami 5–8 km na korzyść Polski [Eberhardt 2011: 151]. Jarosław Kozikowski, badając kwestię delimitacji granicy wschodniej Polski na odcinku białostockim, stwierdził, że dopiero w marcu 1945 roku przesądzono „jednoznacznie i ostatecznie o pozostawieniu Białostocczyzny przy Polsce” [Kozikowski 2007/2008: 152]. Wiadomo też, że ostateczny przebieg granicy polsko-radzieckiej po II wojnie światowej znalazł podstawę w umowie granicznej z 16 sierpnia 1945 roku, podpisanej przez premiera Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej – Edwarda Osóbkę-Morawskiego i zastępcę przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych i komisarza ludowego spraw zagranicznych ZSRR – Wiaczesława Mołotowa. W dotychczasowych opracowaniach naukowych opartych na archiwaliach brakuje konfrontacji oficjalnych dokumentów z relacjami świadków delimitacji granicy polsko-radzieckiej po 27 lipca 1944 roku². Granica taka istniała *de facto* już od lata 1944 roku. Nie udało się ustalić, kiedy dokładnie ją wytyczono, ale dotychczas mieszkańcy pamiętają, jak byli zaangażowani w jej wyznaczenie poprzez wyoranie bruzdy, którą w późniejszym czasie zabezpieczono w rakiety³. Dla lokalnej społeczności ustanowiona granica państwowa była nowym zjawiskiem społeczno-politycznym. Sztucznie wyznaczona granica podzieliła bowiem rodziny, zamieszkujące w sąsiednich miejscowościach, oraz ich grunty orne i lasy. Jej przebieg nie spełniał podstawowych kryteriów: etnograficznych, historycznych, kulturowych, geograficznych, wskazujących na jej zasadność. Na terytorium BSRР znalazły się miejscowości z powiatów sokólskiego i białostockiego: Jurowlany (Juraulanie), część wsi Łapicze (Łapiczy), Ozierany Małe (Małyja Aziarania), Ozierany Wielkie (Wielkija Aziarania), Łosiniany (Łasiniania), Rudaki (Rudakie), Chomontowce (Komataucy), Bobrowniki (Babrouniki), Jaryłówka (Jaryłauka), Gobiaty (Gabiata)⁴. Były one w większości zamieszkane przez prawosławną ludność białoruską. Liczyły około 1 tysiąca mieszkańców. Miejscowości te po korekcie granicy w 1948 roku znalazły się w Polsce. Miejscowa ludność nie traktowała poważnie ustalonej granicy, nie wierzyła też w jej długotrwałość. Witali Kozłowski, urodzony w 1930 roku, mieszkający wówczas w Jaryłowce po stronie białoruskiej, udał się jesienią 1944 roku do swego chrzestnego do odległych o dwa kilometry Łużan po konia, aby zaorać pole:

² Próbe taką podjęła w 2008 roku Alesia Sidlarewicz, wykorzystując badania terenowe H. Głogowskiej i W. Chorużego z 2001 roku oraz własne: *Фармаванне сучаснай беларуска-польскай мяжы ў дакумантах і вусных успамінах. Перасяленне жыхароў памежных вёсак (1944-1950 гг.)*, <http://kurt-bielarus.livejournal.com/629066.html>, dostęp: 20.10.2015.

³ Relacja W. Kozłowskiego (ur. 1930), zam. w Jaryłowce, gm. Gródek, pow. białostocki, z 20.10.2015.

⁴ W nawiasach podano nazwy używane przez ludność miejscową.

Nie pomniu daktadno, kali heto było – moža kaniec października, abo paczatak listapada. Rano pajszou u Łużania uziau kania ad Dużaka [chrzestny W. Kozłowskiego – przyp. H. G.], kab zharać pola, a potym pad wieczar jaho adwodziu. Jak dajszou da hranicy, ta minie zatrymali i skazali, szto ni mahu iści. - „Ależ mnie trebo kania addać”. Raskazau kamu, jamu tam pierakazali i czakau pakul Dużak nie pryszou na hranicu pa kania. I bolsz uze ni možno było iści u Łużania [Łużany – przyp. H. G.]⁵.

W świadomości lokalnej dotychczas okres ten (1944–1948) nazywa się mianem „druhija sawiety”. O wydarzeniach w tamtym czasie mówi się, że miały miejsce „za druhich sawietau” – w opozycji do „pierwszych sowietów” w okresie 1939–1941. Początkowo nową granicę postrzegano jako tymczasową.

Z paczatku była tolki wyharanaja barazna i stajała budka na horcy, u jakoj siadzieu sawiecki pahranicznik. Była jana na horcy, nie pry darozi. Stul było daleko usio widać, aż pad Rudaki. Potym byli ustaulanyja rakiety i zabaranowany pas pa nasz bok. Na polskim baku niczoho ni było⁶.

Adnaho razu [jesienią 1945 roku – przyp. H. G.] my z babaj vybirali bublu kala Łużan, a naszaja kabyła pašwiłasa i pierajszta hranicu. Pahraniczniki zawiiali minie z kabyłaj na jaryłauskiju zastawu, skazali minie narubać drou i czekać na naczalnika. Ja czakau, czakau, a naczalnika ni było. U kance adviazau kabyłu, zabrausa i paszou bulvu dalej kapać (Witali Kozłowski) [Казлоўская 2001: 21].

W celu ochrony granicy w sierpniu 1944 roku sprowadzono z głębi Rosji pograniczników – oficerów i żołnierzy [Харужы 2001: 17]. Zorganizowano placówki pograniczne – „pahranicznija zastawy”, gdzie stacjonowały wojska. Znajdowały się one w Zaściennikach koło Ozieran Wielkich, Jamaszach (po roku wybudowano strażnicę w Łapiczach), w Jurowlanach (w budynku szkoły) [Харужы 2001: 18]. W Jaryłówce taka „zastawa” znajdowała się w byłym dworze. Jej dowódcą był Szwiec. W każdej strażnicy było około 30–40 żołnierzy. Żołnierze ci szybko zaadaptowali się w środowisku lokalnym, stając się częścią społeczności wiejskiej. Młodzi chłopcy ze wsi przyjaźnili się z młodymi pogranicznikami – do dziś przechowują podarowane przez nich pamiątkowe zdjęcia z dedykacjami w języku rosyjskim⁷. Miejscowe dziewczyny zaś były obiektem zainteresowań pograniczników, którzy z powodzeniem je uwodzili, organizując na zastawie zabawy taneczne. Miejscowych kawalerów było mało, gdyż albo byli powołani do wojska, albo nie wrócili z wojny. Nie zawarto wielu związków małżeńskich z nimi, chociaż zdarzały się śluby z żonatymi żołnierzami, którzy w głębi Rosji mieli żony i dzieci, ale nie zdradzali swego

⁵ Relacja W. Kozłowskiego.

⁶ Relacja W. Kozłowskiego.

⁷ Fotografie pograniczników z dedykacjami znajdują się w zbiorach W. Kozłowskiego w Jaryłówce.

stanu cywilnego przed miejscowymi pannami. Wiera Karawajczyk (ur. 1927) z Rudaków wspominała:

Z Hałynki dziauczata pawychodzili zamuż za sałdatau. Tam u Hałynicy była adna dzieuczyna wielmi charosza. Pajszli raspisacca z im [pogranicznikiem – przyp. H. G.]. Kalega jaho dau znać żoncy, kali buduć jechać sã szlubu. Jechali sã szlubu, a żonka z chłopczykam sustreła ich u kancy wioski. Da, z jaje usio pazrywała, szto jon tam daryu. U jaje tarmasiła za wałase. Ale astauso jon. Jana [jego żona – przyp. H. G.] ni uziała jaho s saboj. Służyu jon, bo musiau dasłużycca. Ale dzie jon potym padzieusa, ja ni wiedaju. Ale taja dzieuczyna pa dziś dzień ni wyszła zamuż [Харужы 2001: 20].

Uczono się rosyjskich piosenek, które stały się bardzo popularne wśród miejscowej młodzieży. Zapisywano je w zeszytach, które zachowały się do dziś np. u Witalego Kozłowskiego z Jaryłówki. Jak wspomina Lidia Piwko (ur. 1930), mieszkanka Jaryłówki:

Szwiec prychodziu czasto da nas i wypytwau tatka, jak tut było, jak było, jak jon byu u carskuj armii⁸.

W życiu społecznym zaczęły obowiązywać radzieckie „porządki”. Zorganizowano „sielsawiety” oraz szkoły rosyjskie, w których nauczano języka białoruskiego. Szkoły podstawowe były w Bobrownikach, Chomontowcach, Ozieranach Wielkich, w Jurowlanach. Pracowali w nich miejscowi nauczyciele oraz przysłani z ZSRR. W 1944 roku do Chomontowiec została przeniesiona szkoła z pobliskiego majątku w Rudaulanach. Nauka stała się obowiązkowa dla wszystkich⁹. Witali Kozłowski wspomina:

Oj biada była! Była adna kniżaczka na szkołu – chrestamacija. Adukcja wiałasia pa rasiejsku, ale biełaruskaja mowa była. U Komataucach wuczyła adna ruska Kaszmarowa, była jana żonkaj aficera. Niurka Barkouskajaja była z Komataucau. Była jaszcz Anna Jarosz – sawietka, jaszcz z sorak pierszaho roku zastałasa [Харужы 2001: 18].

Jan Fiedziukiewicz (ur. 1936) z Ozieran Małych wspominał także naukę w szkole podstawowej w tym czasie:

Nawuczanie było na ruskaj movie, ale taksama biełaruskaja mowa była. Jak pomniu – my mieli zadaczniki – kniżki da matematyki na biełaruskaj mowie. Matematyka była dawoli wysoka pastaulena u paraunańni z polskaj szkołaj – bo potym ja pajszou u polskuju szkołu [we wrześniu 1948 roku – przyp. H. G.]. Tam tolki czatery klasy było. Da hetaj szkoły chadzili Wielkija Aziarania, Małyja Aziarania i Jamasze [Харужы 2001: 18].

⁸ Relacja L. Piwko (ur. 1930), zam. w Jaryłówce, wiosna 2015 roku.

⁹ Relacja Z. Kozłowskiej, zam. w Jaryłówce, wiosna 2015 roku, z domu Tomczyk, ur. w 1931 roku w Chomontowcach.

Pracowali w tej szkole miejscowi nauczyciele: Bobko, Petelski (z Kruszyńian), Maria Rymarczyk (Matysik) z Niparożniaucau. Po jej śmierci nauczycielem był Andrej Maksimawicz – inwalida wojenny, pilot w stopniu starszego lejtnanta. Wprowadził do szkoły dyscyplinę wojskową, za przewinienia bił uczniów rzemiennym pasem.

Gmina znajdowała się podobnie jak i w czasie okupacji niemieckiej – w Hałynce, a władze rejonowe w Wielkiej Bierastawicy. Ludność borykała się z trudnościami materialnymi, brakowało podstawowych produktów. Większość produkcji rolnej trzeba było oddawać władzom. Alaksiej Choruży (ur. 1929) z Jamaszów wspominał:

Za sawietami cety czas rabili zabrania. Usio chwalili heta jak było. A jano było wielmi błaħo. Ni było maładych ludziej, usie pajszli na front, abo iu Polszcz pauciakali, kab ni iści na front. Czaterj let da mlina niczoho ni wazili. Usio u żornach małałaso, bo zboża było na wartaść zołata. Zabirali usio. Na pieczy ludzi suszyli zboża, ta z pieczy zhortwali i zabirali [Харужы 2001: 18].

Podobny wypadek wspomina też Zofia Kozłowska z Chomontowiec, kiedy przedstawiciele władzy radzieckiej przyszli i zabrali zboże¹⁰. Katarzyna Piwko (ur. 1937) z Jaryłówki wspominała:

Pomniu dobro, jak zabirali zboża. Jak tatko z mamaj małacili capami, a jany siadzieli pad humnom kab chuczej zmałacić, aczyścić i jany mahli zabrać. Zabirali usio. Astaulali tyła, szto chaj Boh baronić [Харужы 2001: 18].

Witali Kozłowski pamięta, jak jeździł do Hałynki do młyna, przed którym stały niebotyczne kolejki po całych dniach. Poza obowiązkowymi dostawami zboża, zimą trzeba było dostarczać drewno [Харужы 2001: 18-19].

W okresie reżimu sowieckiego wraz z wkroczeniem Armii Radzieckiej zaczęła się pobór do wojska – początkowo na fronty wschodni i zachodni, a po zakończeniu wojny do służby czynnej młodych chłopców w wieku poborowym. Niektórzy ginęli w czasie działań wojennych, inni zaś nie mogli wrócić do domów po przesunięciu granicy w 1948 roku.

Młodych chłopców zabierano też w głąb Rosji do szkół zwanych Fabriczno-Zawodskoję Obuczenie (dalej FZO). Włodzimierz Martysz (ur. 1928) z Chomontowiec wspominał:

Minie z Michasiom Stryszkawym z naszaj wioski, spiarsza nakirawali na traktarny zawod u Stalinhrad. Ale my stamtuł uciakli dachaty, bo kiepsko jeść dawali. [...] Jak uciakali dachaty, trebo było jechać usiak, i biez biletu. Pryjechali da Komataucau. Ale zaraz minie iznou

¹⁰ Relacja Z. Kozłowskiej.

zabrali u FZO da Grodna. Heta byu 1946 rok. I znou ja uciok z hetaha FZO. Uciok i pa-jechau u Rasieju. I tam minie uziali u armiu, 20 kwietnia 1949 roku [Харужы 2001: 19].

Wraz z nastaniem władzy radzieckiej pojawiło się NKWD. Zaczęły się aresztowania niepewnych osób, m.in. sołtysów z czasów okupacji niemieckiej – Jana Choruzego z Łapicz, Antoniego Krejzy z Ozieran Małych, Aleksandra Żyuluka z Łosinian, Michała Karawajczyka z Rudaków [Харужы 2001: 20]. Witali Kozłowski wspomina:

U nas arysztawali Sabesia [Sebastiana Seweryna – przyp. H. G.], jaki byu sołtysam u Jaryłaucy. Siadzieu dzieś u Sibiry i tolki u 1956 r. wiarnuuso¹¹.

Aresztowano też inne podejrzane dla władzy radzieckiej osoby. W 1944 roku w Rudowlanach NKWD aresztowało Sonię Popielnicką, urodzoną 28 stycznia 1914 roku w Rudowlanach, absolwentkę Wileńskiego Gimnazjum Białoruskiego, nauczycielkę języka białoruskiego w szkole w Białymstoku w czasie okupacji niemieckiej¹². Jej bratanica Anastazja Krasucka opowiadała o zatrzymaniu ciotki latem 1944 roku w przydomowym ogródku, gdzie pielęła kwiaty w stroju kąpielowym. Poprosiła o możliwość ubrania się w letnią sukienkę, po czym została osadzona w areszcie i skazana na 25 lat łagrów. Karę odbywała na Kołymie¹³. We wrześniu 1946 roku na stacji kolejowej Bierastawica aresztowano też dziesięcioletnią Helenę Kozłowską z Jaryłówki, która tam pracowała. Była zesłana do Kemerowa za Ural, gdzie „przesiedziała” do 1949 roku. Gdy wracała stamtąd do Jaryłówki, wieś znajdowała się już w Polsce i nie mogła wrócić do domu. Została w najbliższej wsi Cieciorouka, odległej o 5 km od Jaryłówki. Jako „sybiraczka” bała się starać o wyjazd do Polski¹⁴.

Dnia 25 maja 1948 roku o godzinie 8.00 granica między Polską a ZSRR została ustanowiona na rzece Świsłocz, a wsie Gobiaty, Bobrowniki, Jaryłówka, Chomontowce, Rudaki, Łosiniany, Ozierany Wielkie, Ozierany Małe, Jamasze, Łapicze, Jurowlany „odeszły” do Polski. Do tego czasu znajdowały się one od 22 lipca 1944 roku na Białorusi Radzieckiej. Granica, wyorana za tymi wsiami, zabezpieczona przed jej naruszeniem rakietami, przebiegała polem. W rzeczywistości rozdzieliła ona rodziny i była przeszkodą w czasie powrotu z wojny wielu osobom. Nie traktowali jej serio – przecież wracali do swych domów z robót przymusowych z Niemczech. Jednak przekroczenie tej granicy uważano za przestępstwo. Ci, którzy ją przekroczyli, byli wzywani do „rejonu” albo aresztowani.

¹¹ Relacja W. Kozłowskiego.

¹² Świadectwo dojrzałości S. Popielnickiej z 27.05.1936, kopia w zbiorach autorki; Анішэўская 1987: 4; Стрышка 1987: 6.

¹³ Relacja A. Krasuckiej, zam. w Białymstoku, lato 2005 roku.

¹⁴ Relacja H. Mielniczek (1927–1998), z d. Kozłowskiej, zam. w Ciecioroucy, lato 1997 roku.

Waroczausa z Niamiecczyniny z prymusowych rabotau moj brat Iwan z jarytauskim Panasom. Pierajszi hranicu kala Łużan i pahraniczniki ich aryszstawali. Wiali ich praz wiosku [Chomontowce – przyp. H. G.] kala naszaj chaty. Mama płakała, prasila, kab astawili brata, a jany navat niczoho nie pazwolili jamu skazać. Pasadzili jaho u waukawyskuju turmu, dzie prasiedzieu paru miesiacau. Mama chadziła jaho wykuplać i u kancy wypuścili (Zofia Kozłowska) [Казлоўская 2001: 21].

O powrocie do Chomontowiec z robót przymusowych w Niemczech opowiadały też siostry Olga (ur. 6.11.1915) i Paraskiewa (ur. 12.07.1926) Borkowskie. Aby tam dotrzeć, trzeba było przekroczyć granicę.

Dajechała u Biełastok. Tut skazali, szto Komataucy nie u Polsczy, a za miażoj. Przyjechała ja z Polkaj z-pad Staubcou u Skrablaki, potym u Łużania, da Uścinowicza. Hranica była za Łużaniami. Prabyli my tydzień, usio chadzili hladzić na hranicu, jak pierajsci u Komataucy. Nu szto tam hranica, razora vyharanaja, sałdaty sawieckija stajac. My z kalażankaj pachadzili tak i nam skazali, szto my hranicu paruszyli. Pryjszła ja u Komataucy. Treba było jechać u Hatynku maldawacca. Zahnali nas tam u padwał, dzie stajała wađa i lażała raskidanaja hniłaja sałoma. Zahadali tam naczawać. Ja nie zhadziłasa naczawać u takich umowach. „Czto, wy nie chotitie zdieś noczewat’?” – „Ja ż nie winawata, czamu ja maju tut naczawać. Ja ż wiarnułasja u rodnuju chatu! Kali b ja była winawataj, dyk nie papata b wam u ruki!” Pawieryli i odpuścili minie dachaty. Na druhi dzień ja pajszła prapisacca (Olga Borkowska) [Глагоўская, 2000: 27].

Minie, jak Polku zwolnili i praz etapny punkt u krasawiku 1945 h. trapiła ja u Biełastok. Tut dawiedałasja, szto maje rodnyja Komataucy – za miażoj. Pajechała u Skrablaki, bo tam żyli naszymy rodnyja. Tam krychu pabyła i pryjszła u Łużania, da Uścinowicza. Tam czekała, kab niejka pierabracca praz hranicu. Schłusiła, szto u Komataucach u minie muzyk i małoja dzicia. Niejka przyjechali my ciahnikom u Bierastawicu. Tam pabaczyła minie staraja Harachowiczycha (Mikuć Maryja) i stała hałasić, szto ja wiarnułasja z Niamiecczyniny. Ja pryjszła dachaty, i uśled za mnoj pryszou naczalnik pahranicznaj zastawy Szwiec i skazau minie stawicca „zawtra utroczkom w Wołkowysk”. Tam minie pytali, ci ja u Niamiecczyninie „s fricom nie żyła”. Nie chacieli pawieryć maim słavam. Wyraszyli sami prawieryć. Tady ja wielmi ustydałasja, paklikali miedsiastru, kab jana prawieryła. „Diewuszka. Niet s fricom nie żyła” – tak minie adpuścili dachaty! (Paraskiewa Borkowska-Stryszko) [Глагоўская, 2000: 27 FZO 28].

Granicy ustanowionej w 1944 roku nie traktowano poważnie. „Usio heto było tymczasowo” – tak oceniali ówczesną sytuację mieszkańcy tych wsi [Глагоўская, 2000: 27–28]. W 1946 roku zakopano słupy graniczne na rzece Świsłocz. Była to konsekwencja polsko-radzieckiej umowy granicznej, podpisanej 16 sierpnia 1945 roku, a ratyfikowanej 31 grudnia 1945 roku przez KRN, a 13 stycznia 1946 roku przez prezydium Rady Najwyższej ZSRR [Głogowska 2012: 266]. Przewidziano w niej utworzenie specjalnej komisji mieszanej ds. demarkacji granicy z siedzibą w Warszawie. Rozpoczęła ona pracę w maju

1946 roku i zakończyła w kwietniu 1948 roku. 12 czerwca 1946 roku o jej powołaniu Ministerstwo Administracji Publicznej informowało wojewodę białostockiego [Kozikowski 2007/2008: 154]. Na terenie województwa białostockiego działały dwie z sześciu powołanych podkomisji – jedna w Niemirowie, druga w Kuźnicy Białostockiej. 5 czerwca 1946 roku obie komisje rozpoczęły prace związane z delimitacją granicy [Kozikowski 2007/2008: 155]. Współdziałały one z odpowiednimi komisjami radzieckimi. Po stronie białoruskiej (radzieckiej) zaczęto mówić o przeniesieniu granicy, ale kiedy to miało nastąpić, nikt nie wiedział.

Dnia 30 kwietnia 1947 roku w Warszawie delegacje polska i radziecka mieszanej komisji delimitacyjnej podpisały protokół opisu przebiegu linii granicy państwowej między Polską a ZSRR [Gawroński 2012: 72]. Prace delimitacyjne rozpoczęto 20 kwietnia 1948 roku, posuwając się z północy w kierunku południowym [Gawroński 2012: 72]. Z delimitacją łączyły się też przesiedlenia ludności – sugerowano, aby przymusowo przesiedlać ludność białoruską z przyłączanych wsi białoruskich, zaś ludność polską – z wsi włączanych do ZSRR.

Wiosną 1948 roku zaczęto prowadzić agitację w przygranicznych wsiach w celu wysiedlenia ludności do ZSRR: „Zdieś budiet Polska, vy dołżny ujezzať w SSSR” [Казаўская 2001: 22]. Wysiedlono pod przymusem prawosławnych mieszkańców Jurowlan. Pozostali jedynie ci nieliczni, którzy byli nieobecni w czasie wysiedlania, albo się ukryli. Osiedlono tam ludność katolicką ze wsi, która pozostawała na Białorusi. Przesiedlono także mieszkańców Rudaków. W niektórych wsiach taka propozycja spotkała się ze sprzeciwem, zwłaszcza w Bobrownikach i Chomontowcach. Do dziś, wspominając tamten czas, stawia się pytanie: „Nu jak – z svajoj chaty, dzie ty pajedziesz?” [Казаўская 2001: 22]. Takich wątpliwości nie miały władze radzieckie.

Dzieś u paławini maja 1948 h. paczali przysylać pa nas furmanki i ahitatarau. U nas na wyhani kala reczki stajało pouno furmanak i milicji. Ni upuszczali ich u wiosku. Kali jechali maszyny, my iszli na most, stajali z kijami ci lahali na ziamlu pad maszyny. Asabliwa baby babrounickija, bo-ż mużczynau nie było – chto jaszcz z armii nie wiarnuuso. Ja wiarnuuso z armii u 1947 h. i usio pomniu. Taksamo chadziu na most pad maszyny. Adzin raz my usie upierlisa pad maszyny. Kirouca sa złości zarwau z majoj hałasy szapku. „Biary – każu – Moża nie śmiejesz. Ja wajawau za rodzinu i cipier wajuju za rodzinu”. Kiroucy tady skazali, szto na ludziej ni pajeduć. A my znali, szto jak nas wywiazuć, to ni na dabro. Dzieś u Kalininhradzkuju wobłaść, ci szto (Piotr Szusta) [Казаўская 2001: 22]¹⁵.

Handzia Tamulewicz z Bobrownik (ur. 1928 w Łużanach) opowiada:

Znali dzieś z marca ci kwietnia, szto hranica budzia iści pa reczcy i szto nas buduć wysiałać. Ali nictu ni wiedau dakładnia kali. Pawiesili na dzierawi pasiaredzini wioski szynu

¹⁵ Relacja P. Szusty z Bobrownik (ur. w 1924 roku), rok 2001.

– zrabili taki zwon, sklikać usiej ludziej. My dźwie niadzieli ni spali. Usio u nas byli uże admierali, kolki czaho u kaho. Heto kab uże nam tam dawać adpawiednie. Da sawieckich pahranicznikau my kazali, jak heto jany z nas zbytkujucca. A adzin lejtnant, szto chadziu pa naszaj visocy kazau: „Jak wy ni zachoczacie, nikudy was ni pawiazuć”. Jak stuknuć u szynu, ta my usie z kijami na szasu biażymo. I kryczali, szto aż u Narejkach i Skrablakach ludzi czuli. Ułazili na dzierawa i hladzieli, szto u Babrounikach robicca. A my kryczali: „Jedź, job twaj mać! Jedź!”. I lahali pad maszyny [Казлоўская 2001: 22].

Podobne sytuacje miały miejsce i w Chomontowcach, gdzie także na Świsłoczy był most i przez niego przejeżdżały furmanki w celu przesiedlania ludności. Obie wsie były dość duże – w obu było ponad 100 domów.

Pa nas przyjechała mamina siostra Niurka, jakaja była замуżam u Waranach. Ali tato skazali, szto nikudy my z swajoj chaty ni pagedziem. I ciotka u nas naczawała, czakała, szto wyraszycca, kab u razie czaho забраć nas da sibie. Pajechała, kali uże dawiedalisa, szto niabawiazkowo nam wyjażdżać (Zofia Kozłowska) [Казлоўская 2001: 22].

W roli agitatorów najczęściej wysyłano osoby znane mieszkańcom wsi, którzy wcześniej w nich mieszkali, albo po sąsiedzku i mieli w nich rodziny. Jednym z nich był Wasil Kozłowski, rodem ze Skroblak, który w 1944 roku wyjechał na Białoruś Radziecką.

Jak dziadźko pryjechau ahitawać u Babrouniki, ta babrounickija baby na mości ablapili jaho karowiaczym haunom. Ja jakraz byu tady u Babrounikach – dumau, szto i minie pabjuć, ali niczoho – minie ni czapali. Dzieś 20 maja moj baćko [Paweł Kozłowski – przyp. H. G.], Pilip Karpianiuk z Babrounikau i jaszce chtoś pajechali i Minsk da uradu dawiedacca, ci heto musowo wyjażdżać. Ja bajauso, szto baćko ni uśpieja wiarnucca, pakul hranicu zakryjuć. Ale uśpieli. U Minsku ich pryniali i skazali, szto nijakaho nasilstwa ni moża być – chto хочa, toj wyjażdżaja, chto ni хочa, astajecca (Witali Kozłowski) [Казлоўская 2001: 22].

Wtedy ci, którzy zdążyli już wyjechać z Ozieran, Rudaków, powracali, zostawiając za granicą cały swój majątek. W ten sposób sprzeciw mieszkańców Bobrownik i Chomontowiec uratował pograniczne wsie przed ewakuacją do ZSRR. Dobrowolnie wyjechało tam niewiele osób, głównie ci, którzy bali się prześladowań ze strony Polaków.

Z Komataucau wyjachali: Karawajczyk, Iwan Jarosz, Hryszka Subotkau, Iwan Barkouski. Jany bajalisa tut astawacca, bo zabili u 1939 h. jarytauskich panou, jakich syn żyu u Warszawi (Wolha Barkouskaja) [Казлоўская 2001: 23].

Z Bobrownik wyjechało 8 rodzin.

Pabajalisa, szto ich Palaki buduć duszyć. Pieraciahnuli swaje chaty u Cieciarouku, na Stancyju Bierastawicu. Pierajechau taksamo kazak (jaszczce z carskaj armii) Papou, jaki u Babrounikach żyu paśla I suswietnaj wajny (Piotr Szusta) [Казлоўская 2001: 23].

Astalisa za hranicaj taksamo tyja, chto ni paśpieu wiarnucca z sawieckaj armii. Z Jaryłauki – Szapiel Mikołaj i Saweryn Piotr. Wiarnuuso uże pasła zakrycia hranicy Szapiel Piotr. Byu u nas na polskaj strażnicy naczałnik Wróbel i jon jakoś załatwiiu. Ni wiarnu-łasa taksamo maja siastra Lena, jakuju wywiaźli u 1946 h. u Sibir (Witali Kozłowski) [Казлоўская 2001: 23].

Nakaniec, 25 maja pryjszou naczałnik zastawy da nas, paprasiu nas, kab zaharali i zabaranawali notwuju pałasu. Prynios nam za toja litar harełki, jakuju my na wyhani i wypili (Piotr Szusta) [Казлоўская 2001: 23].

Tak zaczęło się życie w Polsce, „za hetymi Palakami” – jak mówi jeszcze do teraz starsze pokolenie na wsiach przyłączonych do Polski 25 maja 1948 roku. Granica ustanowiona wówczas, choć traktowana tymczasowo, stała się trwała. Rozdzieliła na całe lata rodziny. Po stronie radzieckiej pozostały parafialne cmentarze, których dotąd nie mogą swobodnie odwiedzać najbliżsi. Granica polsko-radziecka z 1948 roku stała się w 1991 roku granicą polsko-białoruską, a po wejściu Polski do Unii Europejskiej w 2004 roku, stała się jej wschodnią granicą, nieuwzględniającą specyfiki kulturowej, narodowościowej i wyznaniowej po obu stronach granicy. Funkcjonowanie granicy państwowej, a nawet jej przebieg w latach 1944–1948 pozostaje ciągle poza świadomością historyczną młodego pokolenia, nie jest przedmiotem zainteresowania edukacji regionalnej, a nawet rzadko przedmiotem dociekań naukowych.

Literatura

- 1944 lipiec 22. Chełm. Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, 1974, w: *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. VIII, Warszawa: Książka i Wiedza, s. 145.
- 1944 wrzesień 9. Lublin. Układ między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a Rządem Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej w sprawie ewakuacji ludności polskiej z terytorium BSRR i ludności białoruskiej z terytorium Polski, 1974, w: *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. VIII, Warszawa: Książka i Wiedza, s. 221–227.
- Eberhardt Piotr, 1992, *Polska granica wschodnia 1939–1945*, Warszawa: Edition Spotkania.
- Eberhardt Piotr, 2011, *Linia Curzona jako wschodnia granica Polski – geneza i uwarunkowania polityczne*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”, t. XLVI, s. 127–157.
- Gawroński Arkadiusz, 2012, *Działalność Wojewódzkiego Oddziału Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Białymstoku w latach 1945–1950*, Białystok: Archiwum Państwowe w Białymstoku.
- Głogowska Helena, 2012, *Stosunki polsko-białoruskie w XX wieku. Od Imperium Rosyjskiego do Unii Europejskiej*, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku.
- Kozikowski Jarosław, 2007/2008, *Przyczynek do kwestii delimitacji granicy wschodniej Polski po drugiej wojnie światowej z uwzględnieniem odcinka białostockiego*, „Studia Podlaskie”, t. XVII.

- Kozłowski Paweł, 2010, *Pamiętnik z niewoli*, „Czasopis”, nr 7–8, s. 45–46.
- Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego 22 lipca 1944 r., 2005, w: *Polska w stosunkach międzynarodowych 1945–1989. Wybór dokumentów*, Warszawa: Książka i Wiedza, s. 15–16.
- Porozumienie między PKWN a Rządem Polskim o polsko-radzieckiej granicy państwowej. Moskwa, 27 lipca 1944 r., 2005, w: *Polska w stosunkach międzynarodowych 1945–1989. Wybór dokumentów*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, s. 47–48.
- Sidlarewicz Alesia, 2015, *Фармаванне сучаснай беларуска-польскай мяжы ў дакументах і вусных успамінах. Перасяленне жыхароў памежных вёсак (1944–1950 гг.)* (<http://kurt-bielarus.livejournal.com/629066.html>; dostęp: 20.10.2015).

- Анішэўская Алена, 1987, *Васілёк беларускі*, „Ніва”, nr 6, z dn. 8.02, s. 4.
- Глагоўская Лена, 2000, *На прымусовых работах у Нямецчыне*, „Czasopis”, nr 10, s. 27.
- Казлоўская Лена, 2001, *Як пераносілі граніцу...*, „Czasopis”, nr 5, s. 21.
- Стрышка Янка, 1987, *Добрая вестка*, „Ніва”, nr 18, z dn. 3.05, s. 6.
- Харужы Вячаслаў, 2001, *Пад саветамі*, „Czasopis”, nr 4, s. 17.

The experience of the 1944–1948 Polish-Soviet border as recollected by inhabitants of the Białystok region

Summary

The state border between Poland and the Soviet Union was delimited when the Red Army entered the Białystok region on July 22, 1944. The local population found the newly established state border an unfamiliar socio-political phenomenon. It separated people from their relatives, and cut across their arable land, pastures, and forests. Its course did not meet any basic ethnographic, cultural, historical, or geographical criteria that would justify its validity. A number of villages in the counties of Sokółka and Białystok, inhabited mostly by Orthodox Belarusian population (about one thousand strong), found themselves within the territory of the Belarusian Soviet Socialist Republic. The area returned to Poland after the 1948 border adjustment.

In the popular mind, the 1944–1948 period is known as *druhija sawiety* (“the second Soviets”) and the events of that time are referred to as *za druhih sawietau* (“under the second Soviets”) in contrast to “the first Soviets” in the period of 1939–1941. Initially, the new frontier was seen as temporary. Slowly, “the Soviet order” began to prevail. The authorities organized village councils and Russian schools where the Belarusian language was taught. On May 25, 1948, the villages found themselves within Poland again, *za hetymi Palakami* (“under these Poles”), as the newest period is still called by the older generation. The border established at the time, though, again, considered temporary, became a permanent one. Families became separated for long years. The border also brought about the destruction of community infrastructure, e.g., by cutting off a village from its parish cemetery which remained on the Soviet side.

In 1991, the 1948 Polish-Soviet border became the Polish-Belarusian border, and after the Polish accession to the European Union in 2004, it became the EU eastern border. The functioning of the state border and its course in the years 1944–1948 still remain outside the historical consciousness of the younger generation, and are of little interest to the regional educators, and even seldom a subject of scientific inquiry.

Justyna Pokojka

Warszawa

**O granicy, której *nie ma*,
czyli codzienność przekraczania granicy państwowej
na pograniczu polsko-słowackim
(na przykładzie miejscowości Sromowce Niżne
i Czerwony Klasztor)**

Wstęp

Problematyka granic społecznych, ich konstruowania oraz podtrzymywania w ramach ładu społecznego jest zagadnieniem podejmowanym nie tylko przez socjologów [por. Molnár, Lamont 2002: 167–195], psychologów społecznych [por. Dixon 2001: 587] czy antropologów kulturowych [por. Nowicka (red.) 1990], ale także geografów [por. Barwiński 2014] i językoznawców [por. Wysocka 2006]. Granice mogą realizować się w postaci realnych barier przestrzennych, oddzielających odmienne społeczności zamieszkujące wspólne terytorium, jak również jako metaforyczne linie podziału pomiędzy kategoriami pojęciowymi i dziedzinami wiedzy.

Jak twierdzi Marcin Lubaś, granice (społeczne) mają dwójaki charakter – z jednej strony stanowią „czerwoną linię”, ograniczenie, a także barierę dla wszelkich naszych usiłowań, z drugiej natomiast wskazują na naszą sprawczość: w końcu granice wytyczamy, czy też przekraczamy” [Lubaś 2013: 26].

Ważna wydaje się też kwestia granic państwowych, stanowiących „paradygmatyczny przypadek granic”

Słowa kluczowe

- granice społeczne
- granice symboliczne
- pogranicze polsko-słowackie
- społeczność lokalna
- relacje transgraniczne

Keywords

- social borders
- symbolic borders
- Polish-Slovak borderland
- local community
- cross-border relations

[Lubaś 2013: 25], zinstytucjonalizowanych i usankcjonowanych prawnie, będących „fizyczną barierą, utrwaloną także w umyśle, ale również kulturowym wyobrażeniem projektowanym na przestrzeń” [Lubaś 2013: 25]. W obliczu intensyfikacji kontaktów międzynarodowych i transgranicznych warto przyjrzeć się bliżej pograniczom państwowym i zamieszkującym je społecznościom lokalnym.

W polskiej socjologii problematyka relacji społecznych na pograniczach państwowych podejmowana jest najczęściej w zakresie historycznych i współczesnych stosunków polsko-niemieckich [por. Sakson 2010; Szaban, Lisowski 2014; Narkiewicz-Niedbałec 2014] i relacji na wschodnim pograniczu Polski [Sadowski 1995; Babiński 1997; Engelking 2009]. Zaskakujący wydaje się brak sprecyzowanej refleksji socjologicznej nad sytuacją społeczności zamieszkujących obszary wzdłuż południowej granicy naszego kraju, tj. granicy polsko-słowackiej. Na terenach tych można zaobserwować wielowymiarowe podziały społeczne, wzajemnie krzyżujące się i przenikające. Obok granicy państwowej wyraźnie uwidacznia się tu podział etnograficzny (na dwie sąsiadujące krainy: Pieniny i Spisz), a także językowy, kulturowy i etniczny. Wśród prac dotyczących pogranicza polsko-słowackiego dominują badania prowadzone w perspektywie politologicznej [Orlof 2015; Orlof 2012; Orlof 2003; Centrum 2003] oraz literaturo- i kulturoznawczej [Wyrozumski (red.) 1995]. Jak dotąd nie rozpatrywano jednakże zagadnienia codziennych relacji mieszkańców terenów przygranicznych i ich interakcji ponadgranicznych.

Artykuł przedstawia analizę relacji w społeczności dwóch miejscowości pogranicza polsko-słowackiego, tj. polskich Sromowiec Niżnych i słowackiego Czerwonego Klasztoru, których mieszkańcy tworzą wspólnotę regionalną funkcjonującą na wskroś granicy państwowej. Badana społeczność – ze względu na położenie geograficzne obu wiosek¹ – określana jest mianem „wspólnoty górali pienińskich”, bowiem to właśnie bliskość pasma Pienin stanowi punkt kluczowy, wokół którego budowana i podtrzymywana jest tożsamość regionalna górali znad Dunajca. Góry jako przestrzeń wspólna, podzielana i współkształtowana przez Polaków i Słowaków stanowi płaszczyznę budowania społeczności ponad granicami, skupionej wokół wartości wymykających się prostej dychotomii narodowej. Partnerstwo polsko-słowackie „istniało [...] właściwie od zawsze. Spoiwem była magia gór i związany z nią imperatyw współpracy wszystkich, którzy czują się z nimi związani” [Brzoza 2013: 60]. I to właśnie ta bliskość Pienin, majestat surowych skał wapiennych wznoszących się ponad zabudowaniami, kształtuje wyjątkowy charakter górali zamieszkujących wioski w dolinie Dunajca.

¹ Sromowce Niżne położone są u stóp Trzech Koron, będących najwyższym szczytem Pienin Środkowych (zwanych również Własciwymi), a słowacki Czerwony Klasztor znajduje się w paśmie Grupy Golicy (Holicy), składającej się ze szczytów pienińskich położonych pomiędzy Dunajcem a jego dwoma dopływami – potokiem Lipnik i Leśnym Potokiem.

Tożsamość górali pienińskich utrwalana jest przez takie elementy, jak etnoлект regionalny (gwara pienińska), tradycyjny strój ludowy, regionalne zwyczaje i podania ustne przekazywane z pokolenia na pokolenie. I choć – zgodnie z podziałem na regiony historyczne – słowacki Czerwony Klasztor przynależy do rejonu słowackiego Spisza, to właśnie lokalizacja u podnóża Klasztornej Góry w paśmie Pienin (Grupa Golicy) wydaje się determinować lokalną kulturę i światopogląd mieszkańców wioski.

Co więcej, ze względu na ukształtowanie terenu i obecność naturalnej bariery geograficznej w postaci Magury Spiskiej, mieszkańcy Czerwonego Klasztoru od wieków utrzymywali bliższe relacje z sąsiadami ze Sromowiec Niżnych niż z mieszkańcami położonych w dalszej odległości wiosek słowackich. Tak też wykształcił się transgraniczny kapitał społeczny i kulturowy, którego rola w budowaniu i podtrzymywaniu lokalnej wspólnoty górali pienińskich jest nie do przecenienia.

Celem niniejszego artykułu jest analiza relacji w społeczności górali pienińskich, zamieszkujących obszar pogranicza polsko-słowackiego, ze szczególnym uwzględnieniem znaczenia i charakteru granicy w życiu codziennym badanej wspólnoty. Przedstawiony opis obejmuje kilka płaszczyzn aktywności mieszkańców Sromowiec Niżnych i Czerwonego Klasztoru, między innymi stosunki dobrosąsiedzkie, kontakty towarzyskie, sytuację rodzin mieszanych polsko-słowackich oraz transgraniczne relacje religijne. Na szczególną uwagę zasługuje także otwarta w sierpniu 2006 roku pieszo-rowerowa kładka na Dunajcu, która w sensie symbolicznym, ale i praktycznym połączyła mieszkańców badanych wiosek i przypieczętowała zbliżenie społeczności polskiej i słowackiej.

Artykuł bazuje na wynikach badań empirycznych prowadzonych w latach 2012–2015, w ramach których przeprowadzono w sumie 140 indywidualnych wywiadów pogłębionych oraz dziesięć wywiadów fokusowych z członkiniami lokalnych Kół Gospodyń Wiejskich oraz ze sromowską młodzieżą szkolną². Zarówno okres realizacji badania, jak i jego lokalizacja zostały dobrane celowo – w 2014 roku minęła bowiem dekada od kiedy Rzeczpospolita Polska i Republika Słowacka dołączyły do krajów Unii Europejskiej. Była to więc dobra okazja zarówno do podsumowania współpracy Polski i Słowacji na niwie wspólnych projektów rozbudowy i rozwoju infrastruktury wokół Dunajca, jak również rewitalizacji kultury pienińskiej i lokalnych tradycji.

Wybór wskazanej lokalizacji został podyktowany jej wyjątkowymi cechami geograficzno-społecznymi, niepowtarzalnymi w skali całego kraju. Jest to wspólnota mieszkańców Sromowiec Niżnych i Czerwonego Klasztoru, polsko-słowackiej społeczności lokalnej, funkcjonującej jako całość niejako w oderwa-

² Realizacja badań była sfinansowana ze środków Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, otrzymanych w ramach Dotacji Statutowej dla Młodych Pracowników i Doktorantów w latach 2013–2015.

niu od sytuacji granicy państwowej wytyczonej na rzece Dunajec. Społeczność ta przez setki lat wspólnej historii i tradycji wytworzyła swoisty „transgraniczny kapitał społeczny”, stając się wspólnotą pogranicza, a nie przygraniczną [Tujdowski 2009: 90].

Nawiązując do koncepcji Fredrika Bartha można postawić tezę, że granica na badanym obszarze pogranicza polsko-słowackiego realizuje się w codziennych aktywnościach mieszkańców i w zależności od kontekstu działania – jest przez nich podtrzymywana albo niwelowana [Barth 2004: 354]. O ile w przypadku współpracy państwowej rozróżnienia narodowe i polityczne odgrywają ważną rolę, o tyle w sytuacji relacji codziennych i działań w mikroświadczeniach stosunków sąsiedzkich podziały państwowe wydają się nie mieć realnego znaczenia.

Co więcej, ze względu na doświadczenia mieszkańców terenów przygranicznych kluczowym elementem lokalnej tożsamości górali sromowskich jest fizyczna obecność granicy państwowej, która – wskutek *oswojenia* – stała się naturalnym elementem lokalnego krajobrazu, tracąc niejako swój demarkacyjny charakter. Warto również podkreślić, że ze względu na zawiłą historię terenów Pienin i Spisza, przebieg granicy w tym rejonie zmieniał się wielokrotnie, a przynależność państwowa mieszkańców obszarów około granicznych była konstruktem nader chwiejnym i niepewnym. Strategią umożliwiającą zachowanie ciągłości tożsamościowej stało się wypracowanie identyfikacji pozarodowej, związanej z lokalną, transgraniczną wspólnotą górali pienińskich.

Koncepcja granicy, pogranicza i transgranicza

W ostatnich latach obserwuje się wyraźną odnowę namysłu nad granicami społecznymi. Bez wątpienia przyczynił się do niej głośny artykuł Michèle Lamont i Virág Molnár, opublikowany w 2002 roku [Molnár, Lamont 2002: 167–195], systematyzujący i pogłębiający dotychczasową refleksję teoretyczną nad granicami w socjologii i innych naukach społecznych. Autorki wprowadzają w nim elementarne rozróżnienie „granic społecznych”, obserwowanych w postaci faktycznych podziałów w rzeczywistości społecznej, i „granic symbolicznych”, ujmowanych jako „wytwarzane przez aktorów społecznych pojęciowe dystynkcje w celu kategoryzacji przedmiotów, ludzi, praktyk, a nawet czasu i przestrzeni” [Molnár, Lamont 2002: 168]. W takim ujęciu granice symboliczne mogą stanowić uzasadnienie i legitymizację istnienia granic społecznych, mających realne skutki dla członków społeczności.

To dynamiczne ujęcie podziałów społecznych zwraca uwagę na fundamentalną cechę granic społecznych, tzn. ich relacyjność. Począwszy od ujęcia esencjalistycznego, zakładającego istnienie granic jako realnych bytów podlegających osobnej analizie [por. Chlebowczyk 1975; Sadowski 1995; Babiński

1997], poprzez interakcjonizm symboliczny zwracający uwagę na powstawanie granic w ramach działania, jako skutek interakcji społecznych [por. Wimmer 2008], aż po konstruktywizm, koncentrujący wysiłki badaczy na analizie postrzegania i doświadczania przez zaangażowanych aktorów sytuacji granicy [Cohen 1994; Barth 2004] – wszystkie te nurty zwracają uwagę na jedną z podstawowych potrzeb antropologicznych człowieka, jaką jest konieczność wyróżniania i oddzielania się od innych [por. Simmel 2006]. W tym sensie granice społeczne postrzegane są nie tylko w kontekście realnych barier fizycznych i geograficznych (np. granic państwowych), ale wszelkich dystansów społecznych, stanowiących o odmienności dwu lub większej liczby grup społecznych [por. Matthews, Matlock 2011].

Na złożoność zjawiska granic społecznych zwrócił uwagę Michał Buchowski w swoim *Wprowadzeniu do pracy Polska – Niemcy. Pogranicze kulturowe i etniczne*, w którym wyróżnia trzy rozumienia kategorii „granicy”. W myśl jego koncepcji

można by w języku polskim poczynić rozróżnienie na „linię graniczną”, „granicę” i „pogranicze”. Ta pierwsza kategoria, „linia graniczna”, byłaby odpowiednikiem angielskiego *boundary*, a więc wyznaczoną w terenie, w gruncie rzeczy niewidoczną, choć uchwytną poprzez oznaki naturalne i symbole linią o znaczeniu politycznym. Pojęcie „granicy” obejmowałoby strefę wokół linii granicznej. Rozciąga się w obszarze, w którym obecność linii demarkacyjnej ma bezpośredni wpływ na codzienne relacje ekonomiczne, społeczne i kulturowe mieszkańców żyjących na terenach nadgranicznych. „Pogranicze” oznaczałoby strefę szerszą niż granica i obejmowałoby również długotrwałe zjawiska kulturowe charakterystyczne dla tego typu stref, jak np. dwujęzyczność, przenikanie się kultur rozumianych w tym przypadku jako kultury etniczne czy narodowe, przejmowanie obyczajów [Buchowski 2004: 9].

Pierwsze wymienione przez Buchowskiego, a zarazem najbardziej tradycyjne ujęcie kategorii granicy jako „linii granicznej”, jest bezpośrednio związane z perspektywą przestrzenną, podkreślającą istnienie wyraźnego podziału geograficznego i politycznego pomiędzy grupami społecznymi zamieszkującymi dane terytorium. W tym sensie granicę traktujemy w kategoriach dystansu społecznego, oddzielającego przedstawicieli różnych społeczności.

Drugie, nieco szersze spojrzenie na fenomen „granicy”, zwraca uwagę na jej interakcyjny i dynamiczny charakter. W wypadku terenów przygranicznych obecność podziału społecznego nie tylko dzieli, ale i łączy przedstawicieli odmiennych grup społecznych w ramach ich codziennych relacji sąsiedzkich, wymiany handlowej czy kulturowej. Tak rozumiane granice wyznaczają odrębne sfery funkcjonowania poszczególnych społeczności, tworząc zarazem płaszczyznę ich nieustannego ścierania się i definiowania wzajemnych stosunków.

Ostatnia wyróżniona przez Buchowskiego kategoria – „pogranicze” – odnosi się do utrwalaonych relacji w społecznościach przygranicznych, któ-

re – uczestnicząc w naturalnej transmisji norm społecznych i wzorów obyczajowych – wytworzyły wspólny kapitał społeczny i kulturowy. I właśnie to trzecie, najszerze rozumienie kategorii granic społecznych wydaje się być kluczem do zrozumienia złożoności stosunków społecznych na pograniczach państwowych.

Zagłębiając się w tematykę granic i pograniczy społecznych, trzeba jednakże podkreślić, że – choć w socjologii pogranicza (i transgranicza) obserwujemy bogactwo rozmaitych podejść teoretycznych – u ich podłoża leży jedno (choć z pewnością nie jedyne) wspólne założenie o ciągłej zmienności, niestałości i nieostrości podziałów i procesów, jakie można zaobserwować na pograniczach społecznych [Babiński 2005: 99]. Co więcej, Maria Zielińska przyznaje nawet, że „formułowanie «jednej» i jedynie odpowiedniej definicji pogranicza jest niecelowe, ale piszący muszą powoływać się na definicje obowiązujące w ich rozważaniach” [Zielińska 2003: 135]. Próbując wypracować możliwie ogólną i uniwersalną definicję, należałoby stwierdzić, że pogranicze to po prostu obszar położony w pobliżu granicy, na społeczno-kulturowym styku dwóch (bądź większej liczby) grup narodowych czy etnicznych [Makaro 2007: 9]. Wskutek tej bliskości tworzy się nowa rzeczywistość społeczno-kulturowa, której podmiotem jest „człowiek pogranicza”, charakteryzujący się specyficzną kulturą i świadomością [Sadowski 1995: 39].

Ponadto, „sytuacja pogranicza – pisze Jan Róg – rodzi też nowe wartości, postawy i zachowania, nieredukowalne do tych, jakie można spotkać w środowiskach etnicznie jednorodnych” [Róg 2009: 42]. Z tego powodu istotne wydaje się lokowanie badań społecznych właśnie na pograniczach, stanowiących swoiste laboratorium stosunków społecznych, niespotykanych w innych miejscach. Ze względu na specyfikę obszarów przejściowych „niektóre rzeczy mogą przydarzyć się tylko na granicach” [Donnan, Wilson 2007: 13]. „Sytuacja pogranicza” bezpośrednio wpływa również na kształtowanie się tożsamości jednostek w niej uczestniczących. Co ważne, tożsamość ta kształtowana jest nie poprzez podzielenie wspólnej kultury związanej z określonym czasem i miejscem funkcjonowania wspólnoty, lecz wyraźne odróżnienie się od innych grup [por. Barth 2004: 348–377].

Pewnym *novum* w polskich badaniach nad pograniczami stało się pojawienie się koncepcji „transgraniczności”. Zdaniem Zbigniewa Kurcza „Polskie transgranicza to nic innego, jak tylko te same polskie pogranicza, którymi zajmujemy się od kilkunastu lat, z tym, że teraz na pogranicza te usiłujemy spojrzeć z perspektywy przekraczającego granice współistnienia sąsiadów oraz – i to chyba ważniejsze – z perspektywy kształtowania się nowej, przekraczającej granice wspólnoty” [Kurcz 2009: 9]. Wymienia on przy tym enumeratywnie warunki *sine qua non*, które muszą zostać spełnione, by móc określać dany obszar jako region transgraniczny. Należą do nich: obecność wzajemnych zapożyczeń językowych, widoczne wpływy kulturowe, ponadgraniczne

stosunki w pracy i biznesie, zawieranie mieszanych małżeństw, a także świadomość udziału w budowaniu nowej, transgranicznej wspólnoty [Kurcz 2009: 15]. Grzegorz Babiński dostrzega jeszcze jeden warunek konieczny do ukonstytuowania się realnej transgraniczności i jest nim powołanie do życia euroregionu, będącego wymiernym efektem zagęszczenia relacji i zintensyfikowania procesów na obszarze pogranicza, a zarazem instytucjonalnym zwieńczeniem kształtowania się relacji transgranicznych [Babiński 2009: 81].

Transgraniczność można też ujmować „jako proces przenikania przez granice ludzi, ich wytworów, idei, wzorów życia, wartości itp. [...], różne granice i różne typy pograniczy w różnym stopniu to umożliwiają” [Golka 1999: 20–21]. Orędownik tej koncepcji, Marian Golka, wyróżnia przy tym trzy typy pograniczy, w zależności od gęstości relacji społecznych na nich występujących. Pierwszym, najtrudniejszym z punktu widzenia dyfuzji kulturowej i społecznej, jest pogranicze typu „pole minowe”. Nieco bardziej przyjazny jest typ „boiska”, podczas gdy prawdziwa dyfuzja norm, wartości, tradycji i wzorów zachodzi na tzw. „placu targowym”.

Odwołując się do tej klasyfikacji, pogranicze ukonstytuowane wokół granicy polsko-słowackiej można by porównać do placu targowego, na którym zachodzi nieustanna wymiana pomiędzy obiema uczestniczącymi w transakcji stronami [Golka 2001: 14–15]. Skądinąd ta metafora, szczególnie w przypadku miast targowych (takich, jak np. Nowy Targ), wydaje się nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie odzwierciedlać zachodzące na obszarze pogranicza stosunki społeczne.

Stuletnia droga do połączenia

Analizę ponadgranicznych relacji społecznych na pograniczu polsko-słowackim warto zacząć od wskazania momentu przełomowego, który ostatecznie zbliżył do siebie mieszkańców Sromowiec Niżnych i Czerwonego Klasztoru. Kamieniem milowym w wielowiekowej historii mieszkańców wiosek pienińskich było bowiem otwarcie liczącej niespełna 150 metrów długości i 2,5 metra szerokości kładki na Dunajcu, która stanowiła przełom w dziejach badanych wiosek. Po prawie stu latach oczekiwania udało się bowiem połączyć dwa brzegi Dunajca, dwie społeczności lokalne – sromowian i klasztorników, a przede wszystkim dwa narody, tak blisko ze sobą spokrewnione – Polaków i Słowaków.

Pierwsze wzmianki o potrzebie wybudowania w tym miejscu tamy na rzece sięgają początków XX wieku, kiedy to Rada Gminy Sromowce Niżne podczas jednego z posiedzeń podjęła uchwałę dotyczącą planowanego trwałego połączenia Sromowiec z sąsiadującymi Szwabami Niżnymi (dzisiejszy Czerwony Klasztor; słow. Červený Kláštor). Dotąd istniała tu tylko nieregul-



Fot. 1. Kładka na Dunajcu, sierpień 2013 (źródło: zbiory własne)

larna przeprawa promem linowym, uzależniona od warunków pogodowych. Wniosek z 14 maja 1914 roku sygnowało dwunastu członków Rady Gminy z wójtem Janem Dziurnym na czele, co – jak konstatował Naczelnik Gminy – stanowiło kworum wystarczające do podjęcia prawomocnej decyzji. W protokole z rzeczonego posiedzenia zapisano wówczas:

Jan Dziurny wójt stawia wniosek, aby powzięto staranie [o] budowę mostu na Dunajcu, bo tutejsi mieszkańcy nie mają żadnego połączenia ze światem i wskutek tego zamiast podnosić się na majątkach to jeszcze upada, a że my ubodzy sami budowie mostu nie podołamy, przeto my są przymuszeni prosić ustnie we Lwowie pana Namiestnika, aby nam odpowiednią kwotę na budowę mostu udzielić raczył. Na wyjechanie do Lwowa upoważniam osoby godne zaufania i oto wielbnego ks. Jana Kwiatkiewicza i Jędrzeja Waradzyna, a kosztą podróży poniesie gmina z funduszu gminnego jako przewóz do stacji kolejowej i przywóz na powrót oraz kolej i jakie takie strawne³.

³ Fragment protokołu z posiedzenia Rady Gminy Sromowce Niżne z 17 maja 1914 roku.



Fot. 2. Kładka na Dunajcu, sierpień 2013 (źródło: zbiory własne)

Sromowianie działali niezwykle prężnie. Już dziesięć dni po wspomnianym posiedzeniu Rada Gminy uchwaliła zgodę na wycięcie pięćdziesięciu drzew z gminnego lasu, inicjując gromadzenie materiału niezbędnego do rozpoczęcia budowy. Dodatkowo wszyscy mieszkańcy wsi Sromowce Niżne (tj. przynajmniej po jednym przedstawicielu z każdego domu) zostali zobowiązani do odpracowania czterech dni przy budowie kładki. Niestety niespodziewany wybuch I wojny światowej latem 1914 roku przerwał zapoczątkowane działania, a dwudziestolecie międzywojenne – miał zwieńczyć planowane przedsięwzięcie – przyniosło falę sporów granicznych, które ostatecznie pogrzebały nadzieje na rychły finał prac. Do pomysłu budowy mostu na Dunajcu powrócono wprowadzić zaraz po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1939 roku, jednak i te działania spełzły na niczym.

Ostatecznie oba brzegi Dunajca udało się połączyć dopiero 12 sierpnia 2006 roku. Otwarto wówczas w Sromowcach Niżnych drewnianą kładkę pieszo-rowerową, będącą najdłuższą konstrukcją z drewna klejonego w Europie. Zaprojektowana przez prof. Jana Biliszczyka kładka szybko zyskała popularność nie tylko wśród lokalnej społeczności, ale też – a może wręcz przede wszystkim – wśród turystów odwiedzających Pieniński Park Narodowy. Dzię-

ki kładce powstała bowiem malownicza pętla turystyczna łącząca Drogę Pieśnińską wzdłuż Dunajca (od Szczawnicy do Czerwonego Klasztoru) z trasami góorskimi na Sokolicę i najwyższy szczyt Pienin – Trzy Korony.

Co ciekawe, wieloletnie trudności i przeszkody pojawiające się w trakcie prac nad budową mostu na Dunajcu wykształciły w świadomości mieszkańców Sromowiec swoisty mit kłątwy wiszącej nad tą inwestycją. Jak tłumaczył jeden z górali:

Słyszałem, że zaczęli materiał gromadzić na tę kładkę i wybuchła I wojna światowa i już w Lwowie, Lwów to był... Tam się załatwiała różne sprawy, takie to było najważniejsze miasto w Galicji i tam już mieli pozałatwiane sprawy urzędowe. Materiały zaczęli gromadzić i wybuchła I wojna światowa i podobno przed II wojną światową to samo było. Zaczęli gromadzić materiały i wybuchła II wojna światowa i teraz się bardziej boją, żeby nie wybuchła III [W_24_M_14]⁴.

Nastroje wyraźnie poprawiło jednak otwarcie mostu, które odbyło się w Sromowcach Niżnych w obecności polskich i słowackich władarzy. Uroczystego przecięcia wstęgi dokonali zastępca wójta gminy Czorsztyn Lech Janczy, starosta Czerwonego Klasztoru Stefan Dziurny, marszałek województwa małopolskiego Janusz Sepioł oraz marszałek kraju preszowskiego Peter Chudik. Kładkę poświęcił ks. Andrzej Imrich, biskup diecezji spiskiej.

Budowa kładki została sfinansowana przez Gminę Czorsztyn i Województwo Małopolskie we współpracy z Preszowskim Samosprawnym Krajem i Sołectwem Czerwony Klasztor. Przeważająca część środków pochodziła jednak z Programu Interreg III A Polska – Republika Słowacka za pośrednictwem Euroregionu „Tatry”, jak również Programu Współpracy Przygranicznej Phare Polska – Słowacja 2003 Schemat Wsparcia Infrastruktury Okołobiznesowej. Co ciekawe, pierwotnie kładka miała być nieco szersza (cztery metry zamiast obecnych dwóch i pół), jednak wskutek wstąpienia przez Republikę Słowacką do strefy euro, wszelkie kosztorysy musiały zostać przewalutowane, wedle przyjętego (niekorzystnego) przelicznika. Wskutek tego kwota, jaką początkowo dysponowali Słowacy, nie wystarczyła na pokrycie budowy tak szerokiego mostu.

Mieszkańcy obu społeczności odczuli wyraźną zmianę w codziennym życiu, jaka nastąpiła po otwarciu kładki na Dunajcu. Jak mówi jedna z mieszkanki wsi:

Tak się cieszą, że mogą do siebie przyjść, mogą się odwiedzić, że nie ma nic, nie ma przeszkody. Bo jak była przeszkoda, jeszcze za czasów komunistycznych, nie wolno się było kontaktować jak ludzie chcieli ze sobą pogadać, bo wiadomo, że w Czerwonym

⁴ Wywiady cytowane w pracy kodowane są według przyjętego systemu: [W (wywiad) _ numer wywiadu (01-66) _ płeć respondenta (K/M) _ rok przeprowadzenia wywiadu (13/14/15 odpowiednio dla roku 2013, 2014 lub 2015)].

Klasztorze i Sromowcach są różni ludzie, którzy mają rodziny. No to zawsze jeden musiał na czatach stać i patrzeć czy nie idzie straż graniczna, a druga osoba z rodziny tam, po drugiej stronie. I krzyczeli do siebie. Kontaktowali się, pytali się o zdrowie, co tam słyszać w rodzinie, albo jak ktoś tam zmarł no to... czy to był jakiś tam wujek czy ciocia no po prostu takie przyziemne sprawy, nie? [W_26_K_14].

Początkowo, po otwarciu kładki, na drugą stronę Dunajca przechodzono głównie z ciekawości, żeby zobaczyć, jak wygląda życie u „nowych” sąsiadów. Mieszkańcy Sromowiec wspominali też, że dzięki wybudowaniu mostu odkryli walory turystyczne bliskiej Słowacji, m.in. uroki malowniczej trasy rowerowej wiodącej spod Trzech Koron, stroną słowacką, aż do Szczawnicy. Ponadto, możliwe stało się również spojrzenie na bliski sercu masyw Trzech Koron z zupełnie innej perspektywy:

Na początku to te spacery były bardzo częste, bo było to jednak coś takiego ciekawego, spojrzenie na Trzy Korony od strony Czerwonego Klasztoru albo tam, jak się na Haligowce idzie, to jest rzecz niezwykła, myśmy tej perspektywy nie mieli. Zawsze się widziało tutaj te Trzy Korony. Albo ja uwielbiam spacerować do Lechnicy, to już nam scodzienniało, ich też widać, po naszych ulicach oni chodzą, rowerami jeżdżą [W_04_K_13].

Przed otwarciem pieszo-rowerowego mostu na Dunajcu Sromowce Niżne były określane mianem „miejsca do przekraczania granicy na szlaku turystycznym przecinającym granicę państwa”⁵, co w praktyce oznaczało możliwość przedostania się na stronę słowacką jedynie w bród. Mieszkańcy z niemałym rozbawieniem wspominają te czasy:

Wcześniej funkcjonowało takie przejście pieszo-rowerowe przez Dunajec, ale... wpław. To było mniej więcej na wysokości tego Hotelu [nad Przełomem – przyp. J.P.]. Można było po prostu przejść przez Dunajec. Po kolana czy wyżej, bo tam nawet głębiej jest do pasa. [...] Ja widziałam, jak turyści przechodzili i rowery nieśli. [...] Jak nie było tak dużo wody to dało się spokojnie przejść, przechodzili śmiało. [...] Ja tam nigdy nie przechodziłam przez tę wodę. Żadna frajda zmoczyć się po pas [W_01_K_13].

Poza znaczącym udogodnieniem komunikacyjnym otwarcie kładki na Dunajcu odegrało ważną rolę społeczną w życiu mieszkańców Sromowiec Niżnych i Czerwonego Klasztoru. Po długich dekadach separacji możliwe stało się odświeżenie, a niejednokrotnie i samo nawiązanie kontaktu z rodziną żyjącą po drugiej stronie granicy państwowej. Obecnie widać wyraźne zbliżenie

⁵ 1 lipca 1999 roku rząd Rzeczypospolitej Polskiej podpisał z rządem Republiki Słowackiej „Umowę o przejściach granicznych, przekraczaniu granicy na szlakach turystycznych przecinających granicę państwową oraz zasadach przekraczania granicy państwowej poza przejściami granicznymi”. Na mocy postanowień wynikających z zawartej umowy utworzono wykaz miejsc przekraczania granicy na szlakach turystycznych, wśród których znalazła się przeprawa przez Dunajec między Sromowcami Niżnymi a Czerwonym Klasztorem.

obu społeczności, inicjowane zarówno przez gminę Czorsztyn ściśle współpracującą ze Starostwem Czerwony Klasztor, jak i samych mieszkańców, coraz chętniej utrzymujących stosunki z sąsiadami zza Dunajca. Jak twierdzi jeden z pracowników sromowskiej szkoły:

po otwarciu kładki granice po prostu się zatarły zupełnie, więc można iść na imprezę z tej strony, czy z tamtej. Poznają się. Młodość po prostu nie zna granic [W_53_M_14].

Przed wybudowaniem mostu nie było możliwe utrzymywanie codziennych relacji z sąsiadami zza rzeki, ponieważ granica była pilnie strzeżona, a za jej nielegalne przekraczanie groziły wysokie grzywny a nawet kary więzienia. Jak wspomina jedna z mieszkanki Sromowiec:

wcześniej, nie było kontaktu. My byliśmy tak izolowani, że to dopiero po otwarciu tej kładki to się zmieniło. Kiedyś się tylko znali chłopcy przy piwie, jeżeli były jakieś znajomości, to dziewczyny na pewno nie, tylko chłopaki mieli kontakty [W_59_K_14].

Co ciekawe, pracownicy Urzędu Gminy Czorsztyn zwracają uwagę na fakt, że otwarcie kładki na Dunajcu w rzeczywistości niewiele zmieniło w realnym funkcjonowaniu naddunajskich wiosek:

Dunajec i granica na Dunajcu była trochę umowna. Przecież ogólnie jest rzeczą wiadomą, że jak było lato, to Polacy i Słowacy kąpali się w tym Dunajcu, przepływali na drugą stronę. Nasi nawet tam piwo kupowali, bo było tańsze, to była taka granica umowna, więc ta integracja lokalnej społeczności tam była już od lat [W_55_M_14].

Trudno jest sobie jednak wyobrazić dzisiejsze życie na pograniczu polsko-słowackim bez kładki pieszo-rowerowej w Sromowcach Niżnych, która nie tylko wrosła w świadomość mieszkańców badanego obszaru, ale również stała się naturalnym elementem lokalnego krajobrazu przestrzennego i społecznego.

Polsko-słowacka symbioza dnia codziennego

Codziennie kontakty sąsiedzkie mieszkańców Sromowiec Niżnych i Czerwonego Klasztoru przebiegają naturalnie i są nacechowane wzajemną uprzejmością i wyrozumiałością. Jak twierdzi jeden ze sromowian:

ze Słowakami nie mamy jakiś takich żadnych zatargów ani problemów. Nawet młodzież nie ma jakoś problemów. Słyszę nawet, że jeżdżą na dyskoteki do Starej Wsi. Tu jak jest impreza, to oni również przychodzą, jak są dyskoteki czy jakieś takie festyny [W_53_M_14].

W latach reżimu socjalistycznego przekraczanie granicy na Dunajcu było pilnie strzeżone. Aby przedostać się na drugą stronę rzeki, konieczne było posiadanie odpowiedniej przepustki, wydawanej tylko w uzasadnionych przypadkach (np. z okazji ważnych wydarzeń rodzinnych):

bo kiedyś jeszcze, za komuny, to musiała pani mieć przepustkę specjalną [W_05_K_13]).

Jak wspomina jeden ze sromowskich flisaków:

nie wolno było przechodzić na drugą stronę, wojsko z jednej strony z karabinami, wojsko z tej strony z karabinami. W latach 50. ten pas ziemi zaorali i nie wolno było przechodzić. Jak ktoś zostawił ślady, to zaraz go ścigali [W_03_M_13].

Codziennie relacje rodzin zamieszkujących przeciwne brzegi Dunajca były niezwykle trudne. Całodobowe patrole stacjonujące w strefie przygranicznej uniemożliwiały samowolne przekraczanie granicy lub choćby zbliżanie się do niej – lokalna ludność wypracowała więc pewne sposoby podtrzymywania kontaktów z mieszkańcami Czerwonego Klasztoru. Jak wspomina jedna z okolicznych mieszkank:

z tego, co wiem ze słyszenia w domu i tych starszych ze Sromowiec, to wtedy, jak była komuna, to ktoś stał na czatach w Sromowcach, patrzył się czy straż graniczna nie idzie, a rodzina ze Słowacji siedziała po swojej stronie Dunajca, nad brzegami Dunajca, a sromowianie po swojej stronie i tak się przekrzykiwali – co tam u was? Jak tam zdrowie? Co robicie? Albo ten umarł, a tamten się ożenił, przekazywali sobie wiadomości. [...] A jak się zbierze straż graniczna, to zawsze mieli jakieś hasło, rozchodzili się, chowali się po krzakach, żeby ich nikt nie widział [W_62_K_14].

Jedynie flisacy pracujący przy spływie przełomem Dunajca utrzymywali kontakty towarzyskie ze Słowakami, choć i tak w bardzo ograniczonym stopniu, o czym wspomina jeden ze sromowian pływających łódkami:

tak między sobą kontaktu raczej nie było, naprawdę niewielki ten kontakt był. Jeszcze latem, to żeśmy się kąpali na Dunajcu, czy jako flisacy żeśmy się spotkali na Dunajcu, to parę słówek tam się między sobą zamieniło, a tak to jedynie przez te przejścia i trzeba było mieć albo paszport, albo przepustkę. Ale paszport raczej trzeba było mieć [W_56_M_14].

Popularnością cieszyły się także tzw. testy na odwagę, organizowane przez lokalną młodzież. Bliskość granicy państwowej i stacjonujących nieopodal patroli Straży Granicznej zachęcała młodych chłopców do zabaw na granicy prawa. Jak wspomina jedna z mieszkank Sromowiec:

chłopaki mają fantazję, można się pochwalić na drugi dzień na przystani: był, nie złapali go, więc o to chodziło [W_59_K_14].

Co ważne, mimo spełnienia wszystkich wymogów formalnych i udokumentowanej potrzeby przekroczenia granicy, nie zawsze udawało się otrzymać przepustkę. Wiele zależało wówczas od dobrej woli strażnika, który mógł nie wyrazić zgody na przekroczenie ówczesnej granicy polsko-czechosłowackiej. Jak opowiadała jedna z gospodyń ze Sromowiec Wyżnych:

jeszcze babcia jak zmarła, to ze Słowacji pokupowali wieńce, wszystko, przyjechali na przejście i nie puścili ich, zostawili im te wieńce [WF_01_14].

Podobne obostrzenia dotyczyły też wypasu bydła na polach po słowackiej stronie Dunajca:

a co było z krowami za te czasy! Jak my pogały krowy na Słowację, to już 60-te lata były przecież, jak pasłam krowy, to każda krowa musiała mieć paszport i musiał żandarm liczyć. Każda krowa musiała się przedstawić, a człowiek przepustkę i przejeżdżało się tódką [WF_01_14].

Zmiany ustrojowe po 1989 roku i symboliczne „otwarcie” granic między krajami przyniosło wielką ulgę mieszkańcom naddunajeckich wiosek. W latach 90. ubiegłego wieku przekraczanie granicy na Dunajcu było już dozwolone, choć nadal wymagano okazania paszportu i przejścia odprawy celnej. Mieszkańcy radzili sobie na różne sposoby, by obejść te uciążliwe formalności. W sezonie letnim młodzież plażująca nad rzeką wykorzystywała chwilę nieuwagi strażników i niezauważona przedostawała się na stronę słowacką „wpław”. Jak wspomina jedna ze sromowianek:

ja też nie raz przechodziłam przez wodę. I wtedy to właśnie była granica. Tylko czekało się jak odjedzie straż graniczna, czy ta policja po drugiej stronie i się przechodziło. Albo niby się pływało na materacu po tym Dunajcu – to się potem przepłynęło. Pływało się tu, a potem przechodziliśmy tam na drugą stronę [W_60_K_14].

Relacje mieszkańców Sromowiec Niżnych i ich sąsiadów z Czerwonego Klasztoru znacząco zmieniły się po wybudowaniu kładki pieszo-rowerowej na Dunajcu. Po wielu latach rozdzielenia udało się wówczas połączyć rodziny, przed laty odseparowane granicą państwową. Jak mówi jedna z osób zaangażowanych w realizację projektów unijnych na terenie pogranicza polsko-słowackiego:

to nawet jest rodzina, bo wiele rodzin w Sromowcach Niżnych ma rodziny w Czerwonym Klasztorze. Także w tej chwili ta kładka przecięta te bariery, które kiedyś były [W_62_K_14].

Odnawianie dawnych kontaktów stanowi też dobrą okazję do zawarcia nowych znajomości, które – w innym wypadku – prawdopodobnie nigdy by nie powstały. Jak przyznaje rozmówczyni ze Sromowiec:

trzeba stworzyć jakąś sytuację, żeby się z kimś zaprzyjaźnić. Dorośli ludzie już też tak łatwo się nie przyjaźnią, nie zawierają przyjaźni. Każdy żyje swoją rodziną i raczej jeżeli ktoś ma tam jakichś krewnych to może się odwiedzać [W_9_K_14].

Słowacy również chętnie przechodzą na polską stronę Dunajca, spotkać się ze swoimi przyjaciółmi czy rodziną. Trzeba jednakże podkreślić, że to przede wszystkim starsze pokolenie kultywuje dawne znajomości, które – dzięki zbliżeniu w ostatnich latach – udało się odtworzyć. Jak zgodnie podkreślają rozmówcy, wyraźne zbliżenie polsko-słowackie, do jakiego doszło w ostatnich latach, nie jest niczym zaskakującym:

oni mają taki podobny charakter jak my, jak górale z tej strony Dunajca. [...] W zasadzie to zespoły jedne pieśni śpiewają, oni po słowacku, a my po polsku. To samo się śpiewa i u nich, co i u nas. [...] Bo to już jest chyba od zarania dziejów – kiedyś ludzie razem tu żyli, razem tworzyli tę kulturę [W_62_K_14].

Niektórzy starsi sromowianie wspominali czasy swojej młodości, gdy przekraczanie granicy na Dunajcu było jeszcze niedozwolone, a kontakty z sąsiadami zza Dunajca podtrzymywane były za wszelką cenę. Wieczorami organizowano nad Dunajcem wspólne śpiewanie, w ramach którego Polacy po swojej stronie, a Słowacy po swojej siadali nad wodą i razem śpiewali. Wydawać by się mogło, że nie było wówczas przeszkód nie do pokonania. Zresztą o polsko-słowackich związkach rodzinnych mówiło się jeszcze na długo przed wybudowaniem kładki na Dunajcu. Starsze gospodynie ze Sromowiec wspominają polsko-słowackie pary, które na przekór prawu i zdrowemu rozsądkowi decydowały się być razem, a wśród nich anegdotyczna już historia pewnego Jaśka, zakochanego na zabój w jednej Słowaczce:

Dawno, dawno, to przechodzili przez Dunajec. Taki kawaler był, Jasiek, on taki blondyn. Był bardzo grzeczny, ino miał trochę pociąg do picia. I dziewczyna za wodą. To jak se wypił, to zawsze przechodził na tamtą stronę bez Dunajec. Wtedy nie wolno było, więc go parę razy WOPiści złapali, to nie raz kontrolowali. No i do auta go brali, to wszystko mu zabrali. A on zawsze godoł: pamiętajcie, że miłość nie zna granic! To się z niego śmiali [W_58_K_14].

Bezpośrednio po II wojnie światowej małżeństw polsko-słowackich było jednak znacznie mniej. Ze względu na pilnie strzeżoną granicę i bardzo wnikliwe kontrole przy jej przekraczaniu relacje polsko-słowackie nad Dunajcem uległy wyraźnemu osłabieniu. Jak wspomina jeden ze sromowian:

może przez długi okres czasu takich rodzin nie było. Ponieważ, jednak ta granica była pilnie strzeżona i takich małżeństw, ja po wojnie, pamiętam dwa. Wiem, że były takie dwa małżeństwa. Natomiast przed wojną tych małżeństw było sporo. To prawda. Jak mówiłem, dalej było do tego Krościenka, łatwiej było poznać kogoś aż po Poprad, Podołiniec, aż tam [W_53_M_14].

Z tym większym zaciekawieniem obserwuje się ostatnie lata, w których nastąpił wyraźny wzrost liczby zawieranych małżeństw polsko-słowackich. Nie jest to wprawdzie zmiana rewolucyjna, bo – jak studzi emocje jeden z pracowników Urzędu Gminy Czorszyn:

to nie jest tak, że znieśli granice i hura hura, pół na pół małżeństw jest polsko-słowackich. To nie jest tego typu skala przedsięwzięcia [W_55_M_14].

Niemniej zauważalnym zjawiskiem po otwarciu kładki na Dunajcu stały się śluby udzielane sąsiadom z przeciwnych stron rzeki. Jak mówi osoba zaangażowana w życie sromowskiej społeczności:

są nawet już cztery małżeństwa polsko-słowackie ze Sromowiec po otwarciu tej kładki, a będą pewnie jeszcze następne. Bo nawet wiem, że [...] też tam chodzi, chodzi z dziewczyną ze Słowacji. Na razie chodzi, a co z tego będzie to zobaczymy [W_56_M_14].

Co znamienne, pierwszy taki ślub odbył się w Sromowcach Niżnych dokładnie dziewięć miesięcy po otwarciu kładki (w 2007 roku). Kolejne małżeństwa zawarto w latach 2008, 2013 i 2014⁶. Od tej pory w parafii w Sromowcach chrzczono już kilkoro dzieci z małżeństw mieszanych, a dwójka z nich uczęszcza już do szkoły podstawowej w Sromowcach Niżnych. Jak spontanicznie policzyła osoba pracująca w Zespole Placówek Oświatowych w Sromowcach:

tak, to chyba właśnie po-kładkowe [dziecko – przyp. J.P.], to by było. Bo to są w przedszkolu, albo w zerówce już jest ta dziewczynka [W_54_K_14].

Teraz, gdy właściwie już wszystkie bariery w kontaktach transgranicznych na pograniczu polsko-słowackim zostały wyeliminowane, obie społeczności doceniają bliskość sąsiadów i korzystają z niepowtarzalnych możliwości, jakie pojawiły się po otwarciu kładki na Dunajcu. Można więc przypuszczać, że integracja społeczności polskiej i słowackiej nad Dunajcem będzie postępować i być może z czasem przywrócone zostaną relacje, jakie panowały tu w dawnych czasach, kiedy – jak wspomina jedna z rozmówczyń:

granic nie było, tam... to była jedna miejscowość, przez którą płynie rzeka Dunajec [W_26_K_14].

⁶ Dane Referatu Ewidencji Ludności Urzędu Gminy Czorszyn (stan na rok 2014).

Polskie krówki i słowackie piwo, czyli o polsko-słowackich relacjach handlowych

Na obszar pogranicza państwowego warto również spojrzeć z perspektywy stosunków ekonomicznych i handlowych. Polsko-słowacką strefę przygraniczną, za Donnanem i Wilsonem, można określić mianem „liminalnej” stanowiącej nie tylko płaszczyznę styku dwóch odrębnych systemów państwowych i gospodarczych, ale tworzącej też swoisty obszar przejściowy, będący trzecim, obok polskiego i słowackiego, emergentnym rynkiem wymiany towarów i usług⁷. Jak twierdzą autorzy, wymiana handlowa na terenie przygranicznym stanowi specyficzny typ transakcji, związanej z przekraczaniem granic w sensie geograficznym, przestrzennym, ale także ekonomicznym i kulturowym. Jak argumentują wspomniani autorzy, „zakupy na międzypaństwowych granicach odzwierciedlają nie tylko kultury życia pogranicznego, ale także ekonomiczne i polityczne warunki w państwach, które spotykają się na granicy” [Donnan, Wilson 2007: 165].

Skala i kierunek polsko-słowackiej wymiany handlowej w strefie przygranicznej zmieniały się na przestrzeni lat wielokrotnie: gospodarka fluktuowała, zwyczaje i zniżki przychodziły falami, ale dzięki bliskości i dostępności obu rynków mieszkańcy obszarów pogranicza przetrwali trudne czasy.

Podstawowym powodem prowadzenia wymiany transgranicznej jest niedostępność pewnych rzeczy po drugiej stronie granicy lub ich znacznie wyższa cena. Jak piszą autorzy, „bariery mogą istnieć, lecz jak wie każdy, kto wrócił z zagranicy i skorzystał z możliwości nabycia alkoholu i papierosów bez cła, granice tworzą także własne specyficzne możliwości” [Donnan, Wilson 2007: 121]. I właśnie z tych niepowtarzalnych możliwości wynikających z różnic w kondycji sąsiadujących gospodarek krajowych korzystali i po dziś dzień korzystają mieszkańcy obszarów pogranicza polsko-słowackiego.

W latach 70. i 80. XX wieku Słowacja (a dokładniej ówczesna Czechosłowacja) mogła się poszczycić znacznie lepszą aprowizacją w sklepach i widocznie większą dostępnością towarów. Jedna z mieszkanek wspominała walkę o produkty spożywcze, jaka toczyła się w tym czasie w Polsce:

Ja sobie przypominam, jak moje dzieci były małe, to był 82–83 rok, ale to musiało być już po stanie wojennym, bo wcześniej się nie dało jechać na Słowację. To myśmy chyba na przepustki jakieś jeździli, czy już na dowody można było jeździć, to ja tam jeździłam kupować masło, bo w Polsce masła nie było. I wędliny. Był taki okres, że myśmy stamtąd wozili wędliny. Oczywiście to salami było u nas w ogóle nieznane, a oni tam mieli wiele odmian tego salami. Co się wozilo jeszcze...? No w ogóle świeże mięso. Moja kuzynka pracowała tam w sklepie, więc ja miałam zawsze przygotowaną porcję mięsa. Ale

⁷ H. Donnan, T. M. Wilson, rozdział 5: „Gospodarka wywrotowa” [Donnan, Wilson 2007], również Jałowicki, Kaprański 2011: 21.

to były kolejki niesamowite! I w ogóle z Polski ze Szczawnicy jeździli gdzieś tam, nie tylko tu z nadgranicznych miejscowości, ale w ogóle od Nowego Targu aż. Potem pamiętam, że oni przyjeżdżali, czy to wcześniej było, że oni przyjeżdżali do nas, właśnie do Czorsztyna, bo sama stałam w kolejce i Słowacy stali przede mną. Więc jakoś ta koniunktura ciągle się waha. Raz u nich – raz u nas. I wszyscy korzystaliśmy, bo nikt przecież na tym nie tracił [W_04_K_13].

Zmiany systemowe po 1989 roku oraz otwarcie rynków w Polsce i na Słowacji doprowadziły do stabilizacji gospodarczych relacji na pograniczu. Możliwość swobodnego przekraczania granicy zachęciła mieszkańców okolicznych wiosek do regularnego śledzenia cen na sąsiednim rynku, a powszechną praktyką stało się przewożenie ze Słowacji do Polski i odwrotnie towarów, które w danym momencie były tam tańsze. Przez długie lata Słowacy masowo przyjeżdżali do Polski po cukier, Polacy natomiast chętnie zaopatrywali się w słowackie piwo i alkohole smakowe oraz bakalie. Jedna z młodych sromowianek tak wspomina te czasy:

zawsze jak tam jeździliśmy, jak ja pamiętam, na tę Łyse nad Dunajcem, tam gdzie Niedzica, to po takie właśnie soki do rozpuszczania z wodą, malinowe, pomarańczowe [...] w butelkach plastikowych. Przepyszne to było. To zawsze to pamiętam, że po to się jeździło. No i wiadomo, starsi jechali po alkohol bo taniej [W_60_K_14].

Pod koniec lat 90. kierunek wymiany handlowej właściwie ustabilizował się. Słowacja oferowała wówczas Polakom różnorodne towary, których u nas nie można było kupić. Niezwykłą popularnością cieszył się kolorowy alkohol, a także słodczyce i drobne wyroby farmaceutyczne (olejki i maści lecznicze). Na polsko-słowackich przejściach granicznych panował duży ruch, a autokary z tzw. „mrówkami”, godzinami oczekiwały na odprawę. Gospodarczy boom na Słowacji zaowocował powstaniem setek sklepów spożywczych i monopolowych, oferujących towary turystom z Polski. Szyldy na sklepach pisane były w języku polskim, także ceny (ówcześnie w koronach słowackich), bez problemu przeliczano na złotówki. Jak wspomina jedna z mieszkanek Sromowiec:

Ta część tutaj, nad samą granicą, to znaczy na pewno Majery [wieś obok Czerwonego Klasztoru – przyp. J.P.], przecież tam było 11 sklepów. Pani sobie wyobraża? Co dom to był sklep, w ogrodzie jakaś buda wystawiana na sklep i wszędzie alkohol, alkohol. Przecież myśmy stali i czekali czasami w kolejce, tam na tym przejściu godzinami, żeby się dostać tam na drugą stronę. Był kantor, więc tam się wymieniało na granicy pieniądze [W_59_K_14].

Intensywna polsko-słowacka wymiana handlowa w strefie przygranicznej została wzmocniona przez przystąpienie Polski i Słowacji do Unii Europejskiej w 2004 roku, co znacząco ograniczyło kontrole graniczne, a także umożliwiło

przewożenie większych ilości towaru. Na mocy prawa unijnego obywatelom państw członkowskich przyznano obywatelstwo unijne, umożliwiające im swobodne przemieszczanie się i przebywanie na terenie krajów Unii Europejskiej (na podstawie ważnego dokumentu tożsamości). Z możliwości tych korzystali zarówno Polacy, jak i Słowacy, kupując wybrane towary u swoich sąsiadów. Jak opowiadali mieszkańcy nadgranicznych wiosek:

taka była kalkulacja. Taniej było, bardziej się opłacało i wszystko można było u nich kupić. Myśmy też jeździli na święta po piwo, po wódkę, a teraz się nie jeździ, nie opłaca się, bo teraz za drogo jest. Mąż powiedział, że nie chce już nawet tego ich piwa pić, a kiedyś się opłacało [W_23_K_14].

Zdaniem Donnana i Wilsona, zmienność popytu na niektóre towary nie jest niczym zaskakującym, bowiem:

[...] prawie zawsze mamy do czynienia z jakąś formą różnicy gospodarczej między dwoma państwami narodowymi, a pewne produkty, usługi, ceny czy jakość cieszą się większym powodzeniem po jednej stronie granicy niż po drugiej. Te przedmioty i usługi często zmieniają się z czasem, nierzadko nawet sytuacja wręcz odwraca się i rzeczy stają się pożądane po drugiej stronie granicy, gdzie poprzedni sprzedawcy muszą udawać się, by je kupić [Donnan, Wilson 2007: 161].

Bezpośrednio po otwarciu granic Słowacy przyjeżdżali do Polski głównie po artykuły spożywcze – mięso, wyroby cukiernicze (w tym słynne „krówki ze stokrotką”, czyli Krówki Popularne), Polacy natomiast zaopatrywali się na Słowacji w mąkę, makarony i alkohol (przede wszystkim piwo i rum), oraz bakalie i słodczyce (m.in. słynną czekoladę Studentską).

W 2007 roku rządy obu krajów zdecydowały o przystąpieniu do strefy Schengen, co skutkowało całkowitym zniesieniem kontroli na polsko-słowackich przejściach granicznych. Handel transgraniczny przybrał wówczas na sile, lecz nie na długo. Wydarzeniem, które diametralnie zmieniło relacje handlowe nad Dunajcem, było przyjęcie przez Słowację europejskiej waluty euro. Z dniem 1 stycznia 2009 roku euro zastąpiło słowacką koronę, zgodnie z przelicznikiem: 1 € = 30,1260 SKK (koron słowackich). Początkowy entuzjazm proeuropejskich sąsiadów zza Dunajca szybko ostygł, ustępując miejsca znacznemu pogorszeniu warunków życiowych. Pierwszym i najbardziej widocznym symptomem gospodarczej zapaści było ograniczenie sprzedaży detalicznej. Słowacy, zagrożeni utratą bezpieczeństwa ekonomicznego, wydawali mniej, przyczyniając się do zwolnienia tempa produkcji i spadku dynamiki rozwoju gospodarczego ich kraju. W mikroskali przejawiało się to upadkiem drobnych przedsiębiorstw i zwolnieniami z pracy, szczególnie w sektorze usług dla konsumentów, takich jak turystyka czy gastronomia.

Co więcej, ponieważ kryzys gospodarczy – choć w mniejszym stopniu – dotknął także Polskę, mieszkańcy regionów przygranicznych przestali masowo jeździć „do Słowacji”⁸. Jeszcze kilka lat wcześniej powszechne były weekendowe wyprawy w słowackie Tatry czy choćby wycieczki rowerowe do najbliższego uzdrowiska Czerwony Klasztor Smerdžonka, mieszczącego się po drugiej stronie kładki w Sromowcach Niżnych. W ostatnich latach widocznie zmniejszyła się jednak liczba takich wyjazdów. Ośrodki po stronie słowackiej utraciły większość klientów, wskutek czego część z nich upadła. Jak wspomina jedna z mieszanek Sromowiec:

W tej chwili mają dół straszny. Nawet żeśmy wczoraj z córką rozmawiali, że przecież myśmy byli co tydzień w Rużbachach [słow. Vyšné Ružbachy] na kąpieliskach. Pojechaliśmy kiedyś – nie ma, pozamykane. Nie ma Polaków, więc nie ma nic. Dla kogo oni to mają? Nawet kiedyś jeszcze były takie karnety rodzinne, bardzo korzystnie to wychodziło. Z tym, że wtedy było oczywiście za korony. No i pojechaliśmy kiedyś – wszystko wyzamykane. [...] A Polaków było multum! Cały wieś kiedyś tam jeździła. Tam się nasze dzieci uczyły pływać i w ogóle nawet przejechanie tych kilkunastu kilometrów, to była wycieczka. I paliwo nie było wtedy takie drogie, więc to było wszystko w zasięgu ręki. Natomiast teraz... Nie mają turystów. [...] Pamiętam jak nasi klienci [w firmie kamieniarskiej – przyp. J.P.] budowali pensjonaty w Tatrach Słowackich i mówili: ja to robię dla Polaków, więc zróbcie mi tak, żebyście się nie musieli wstydzić za to przed swoimi ludźmi. Ile pan ma pokoi? 50. Ja nie wiem, co on teraz z tymi pokojami robi [W_04_K_13].

Zastój gospodarczy na Słowacji, będący pochodną przyjęcia przez rząd słowacki waluty europejskiej, przejawia się jednak nie tylko widocznym spowolnieniem branży turystycznej, ale też zmniejszonym popytem na podstawowe dobra i usługi. Jak twierdzi jedna z rdzennych mieszanek Sromowiec:

Bardzo, bardzo się przejechali na tym Euro, naprawdę. Nasz polski handel na tym korzysta, na pewno, ale nie wiem jak oni długo będą mogli jeździć do nas i kupować, tam strasznie marnie wygląda ten handel. Zresztą jak oni tkwią jeszcze w komunizmie, to jak oni mogą z nami w ogóle konkurować. [...] Teraz to jest wszystko martwe, pozostały szłydy i nie wiem, czy dwa sklepy może jeszcze funkcjonują [W_59_K_14].

Od chwili wprowadzenia na Słowacji euro, to Słowacy masowo przekraczają polską granicę, by zrobić zakupy w polskich sklepach. Odwołując się do wspomnianej koncepcji Donnana i Wilsona, zgodnie z którą ludzie są skłonni kupować za granicą te towary, które w ich rodzimym kraju nie są dostępne w takich ilościach lub za taką cenę [Donnan, Wilson 2007: 159], nikogo nie dziwi fakt, że Słowacy z Czerwonego Klasztoru przychodzą na zakupy do Sro-

⁸ Wyrażenie oryginalne, stosowane przez mieszkańców Sromowiec Niżnych.

mowiec Niżnych, gdzie asortyment w sklepach jest znacznie bogatszy, a ceny – korzystniejsze. Intuicję tę potwierdza jedna z mieszkanki wsi, tłumacząc:

*w sklepie, w kiosku, jest ich pełno. Dla nich to jest atrakcyjne, tak. No oni mają... mar-
ny mają ten wybór tam. Oni mają właściwie towar czeski. Słowacja nie ma przecież
przemysłu, oni to wszystko sprzedali [W_04_K_13].*

Przygraniczne sklepy słowackie są wyposażone tylko w podstawowe artykuły, a sprzedawana żywność pakowana jest próżniowo tak, by wydłużyć jej okres przydatności do spożycia. Daremnie tu szukać świeżych owoców, warzyw czy nawet pieczywa. Jak opowiada jedna z rozmówczyń:

*jak sobie zamówi ktoś chleb, to przywożę. I pytają go, czy jest chleb, a on, że tylko na
zamówienie, że chleba nie sprowadzają, tylko na zamówienie, bo nie będą trzymać chle-
ba, za chleb trzeba płacić. Tak i powiedział. Jak się zamówi, to na jutro by przywiózł
[W_58_K_14].*

Dobrze wyposażone sklepy mięsne czy spożywcze po stronie słowackiej znajdują się dopiero w Spiskiej Starej Wsi, czyli miejscowości oddalonej od Czerwonego Klasztoru o około 6 km. Mieszkańcom Czerwonego Klasztoru znacznie bliżej jest więc do delikatesów polskich, w których dostawy świeżego towaru odbywają się codziennie. Jak przyznaje jedna z Polek pracujących w sklepie nieopodal kładki:

*nie wiem, co oni dokładnie tam mają, a czego nie mają, bo tam ich sklepy to - nie wiem
czy panie były - ale oni nie mają tam za wiele. Nie mają tej spożywki, oni mają jakieś
sklepy tam dalej. Ale takie jak wędlina, krówki, bardzo lubią nasze krówki i ogólnie na-
sze cukierki, słodczy. Ci, co tu mieszkają, to przychodzą i po wędlinę i po owoce, takie
podstawowe towary [W_43_K_14].*

Słowacy kupują w Polsce przede wszystkim artykuły świeże, produkty codziennego użytku: chleb, masło, wędliny, a także... krówki. Po otwarciu kładki w 2006 roku towarem, który sprzedawał się w lokalnym sklepie w największej ilości, były właśnie krówki, które – co potwierdza jedna ze sprzedawczyń – są wśród Słowaków niezwykle popularne:

*Słowacy kupują tutaj Krówki. Krówki są bardzo popularne, to oni tak na kilogramy
kupują [W_44_K_14].*

Co ciekawe, mieszkańcy pamiętają, że upodobanie Słowaków do tych cukierków nie jest niczym nowym, bowiem jeszcze w czasach PRL Słowacy przechodzili na polską stronę Dunajca napić się piwa w lokalnym szynku i skosztować sławetnych krówek. I choć czasy się zmieniły, a w słowackich sklepach



Fot. 3. Parafia p.w. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Sromowcach Niżnych, czerwiec 2014 (źródło: zbiory własne)

spożywczych znacząco poprawił się wybór słodczy – zdaniem Słowaków polskie krówki nadal smakują wyjątkowo: „bo to sentyment jest, taki smak dzieciństwa. Tego się nie da wyjaśnić”, jak powiedział jeden ze spotkanych w sklepie mieszkańców Czerwonego Klasztoru.

Można też zauważyć, że wzrostowi liczby Słowaków kupujących w Polsce towarzyszy widoczny spadek liczby Polaków robiących zakupy po stronie słowackiej. Jak wspomniał jeden z respondentów, ze względu na odczuwalny wzrost cen sromowianie nie mają już czego szukać w sklepach po drugiej stronie kładki – przed wprowadzeniem euro cieszące się dużą popularnością słowackie piwa można było kupić za ok. 1,50 zł, w przeliczeniu na polskie złotówki, podczas gdy dziś cena ta sięga prawie 5 złotych [W_14_M_14]. Historyczne wyprawy mieszkańców przygranicznych wsi do najbliższych słowackich „Potravín” nie tyle zanikły, co zmieniły swój kierunek. Szok cenowy spowodowany wprowadzeniem waluty europejskiej odstraszył turystów od słowackiego rynku, na czym korzystają polskie sklepy w Sromowcach, położone w bezpośredniej bliskości kładki pieszo-rowerowej na Dunajcu.

„Otče náš... któryś jest w niebie”

Ciekawym aspektem relacji na pograniczu polsko-słowackim są także relacje religijne pomiędzy mieszkańcami polskich Sromowiec Niżnych i słowackiego Czerwonego Klasztoru. Sromowce należą do parafii p.w. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, będącej częścią diecezji tarnowskiej. Nabożeństwa w kościele odbywają się w dni powszednie dwa razy dziennie, w niedziele i święta – cztery razy. Warto podkreślić, że wszystkie msze święte prowadzone są w języku polskim, nieodprawiane są i nigdy nie były nabożeństwa po słowacku.

W sąsiadującym Czerwonym Klasztorze znajdują się dwie niewielkie świątynie – zbór ewangelicki oraz kaplica rzymskokatolicka. Odrestaurowany kościół ewangelicki z początku XIX wieku jest udostępniany wiernym z okazji ważnych świąt liturgicznych i innych wydarzeń z życia lokalnej wspólnoty protestanckiej. Uroczyste obchody 200-lecia wybudowania świątyni, które odbyły się w 2008 roku, były też dobrą okazją do przypomnienia historii przeszło dwuwiekowej obecności niemieckich osadników w Czerwonym Klasztorze. W 1786 roku, w ramach akcji kolonizacyjnej zapoczątkowanej przez cesarza Józefa II, na terenach dzisiejszego Czerwonego Klasztoru i okolic osiedliły się 24 rodziny tzw. Szwabów banackich (w sumie 104 osoby), przesiedlone z okolic Banatu (dzisiejsze pogranicze Rumunii, Serbii i Węgier). Po kilkunastu latach obecności nad Dunajcem społeczność niemiecka wystąpiła do króla Franciszka I z prośbą o zgodę na wybudowanie świątyni ewangelickiej. Wiosną 1808 roku został wmurowany kamień węgielny pod budowę nowego kościoła i dzięki pomocy samych parafian już jesienią tego samego roku kamienna bryła świątyni była gotowa do użytku. W czasie II wojny światowej kościół uległ znacznemu uszkodzeniu, w latach powojennych konieczna była jego renowacja i częściowa odbudowa.

Drugą świątynią Czerwonego Klasztoru jest położony bezpośrednio przy cmentarzu niewielki kościółek katolicki pw. Świętej Trójcy, będący filią oddalonej o około 3 km parafii w Lechnicy, której patronem jest św. Jodok. W Czerwonym Klasztorze msze święte (prowadzone wyłącznie w języku słowackim) odbywają się trzy razy w tygodniu (w poniedziałki, czwartki i piątki) oraz w niedzielę rano i po południu. W pozostałe dni tygodnia nabożeństwa odprawiane są w kościele parafialnym w Lechnicy.

Obserwacje terenowe pozwalają jednak stwierdzić, że pewna grupa Słowaków regularnie uczęszcza na msze święte do polskiego kościoła w Sromowcach. Szczególnie widoczne jest to w okresie obchodów większych świąt liturgicznych (np. Boże Ciało, Pasterka czy odpust), choć w ciągu tygodnia można również spotkać mieszkańców Czerwonego Klasztoru biorących udział



Fot. 4. Kościół katolicki p.w. Świętej Trójcy w Czerwonym Klasztorze, czerwiec 2014 (źródło: zbiory własne)



Fot. 5. Parafia rzymskokatolicka w Lechnicy, czerwiec 2014 (źródło: zbiory własne)

w porannych mszach świętych po polskiej stronie Dunajca. Jak twierdzi jedna z mieszkanek Sromowiec:

przychodzą. A nawet w powszedni dzień i sporo jest takich, co przychodzą. W powszedni dzień to idą sobie rano, przed pracą. U nich porannej mszy świętej nie ma [W_58_K_14].

Szczególnie w te dni tygodnia, gdy słowacka kaplica przycmentarna jest zamknięta dla wiernych, najbliższym kościołem dla mieszkańców Czerwonego Klasztoru jest parafia w Lechnicy, położona w odległości około 3 km od Dunajca. Trzeba jednakże zaznaczyć, że droga, która do niej wiedzie, jest wyjątkowo stroma, a jej pokonanie – forsowne. Może być to powodem, dla którego pewna część starszych Słowaków preferuje kościół po polskiej stronie jako im bliższy i bardziej dostępny. Jak tłumaczy osoba zaangażowana w życie parafii:

są też tacy ludzie, którzy w każdą niedzielę do nas przychodzą na mszę świętą, zwłaszcza z Czerwonego Klasztoru. Tutaj mają wieczorem mszę świętą w tym kościółku. [...] A jak komuś pasuje do południa, to przychodzi sobie tutaj do nas [W_09_14].

Co ciekawe, ta reguła działa w dwie strony, Polacy również uczęszczają na msze święte do kościoła słowackiego:

Tak jak mówię, [...] niektórzy są co niedzielę. Zresztą nasi też tam chodzą. Jak komuś odpowiada, bo msza jest o określonej godzinie, więc idzie tam [W_01_14].

Okazuje się więc, że przy wyborze świątyni kluczowe znaczenie mogą mieć nie tyle sentymenty czy charyzmatyczna osoba duchownego, lecz względy praktyczne – szczególnie zimą, kiedy przejście odległości kilku kilometrów może być dla niektórych osób barierą nie do pokonania.

Szczególną okazją do polsko-słowackich spotkań liturgicznych są doroczne obchody święta Bożego Ciała, które w Polsce jest ustawowo dniem wolnym od pracy. W Pieninach jest to też jedyny dzień w czasie trwania sezonu flisackiego (zazwyczaj od 1 kwietnia do 30 października), w którym spływ przełomem Dunajca nie odbywa się. Inaczej jest na Słowacji, gdzie Boże Ciało jest wyłącznie świętem kościelnym, a zatem zwyczajnym dniem roboczym („nawet płyną tam flisacy wtedy” [W_56_M_14]). Jak tłumaczy osoba związana ze sromowską parafią:

nie mają tego dnia wolnego od pracy, ale mówią, że normalnie obchodzą tutaj [w Czerwonym Klasztorze – przyp. J.P.] święto Bożego Ciała w czwartek, że mają taką procesję, nie w takim wymiarze jak u nas.

W ostatnich latach pojawił się nowatorski pomysł, by obchody tego święta połączyć i zorganizować procesję polsko-słowacką:

wyszli byśmy z Polski, dwa ołtarze byłyby po naszej stronie, dwa ołtarze po słowackiej stronie i zakończylibyśmy na Słowacji [W_61_M_14].

Z deklaracji sromowian wynika, że słowacki proboszcz entuzjastycznie przyjął ten pomysł, więc niewykluczone, że w najbliższych latach uda się jeszcze bardziej zbliżyć społeczności obu parafii.

Wyjątkową okazją do odwiedzin w sromowskim kościele jest także przyjęcie sakramentu małżeństwa. Wiele par z całej Polski marzy o ślubie u stóp Trzech Koron, dlatego z roku na rok przybywa ślubów organizowanych w kościele w Sromowcach Niżnych. Szczególną sytuacją są tu małżeństwa polsko-słowackie, których liczba – po otwarciu kładki – znacząco wzrosła. Jak twierdzą osoby, które zetknęły się z takim wydarzeniem, ślub cywilny łatwiej jest zorganizować na Słowacji a wyznaniowy (kościelny) w Polsce. Dlatego wśród par mieszanych polsko-słowackich popularnością cieszy się rozdzielenie ceremonii na dwa etapy – cywilny odbywający się kilka dni wcześniej po stronie słowackiej i kościelny, sakramentalny – który ma miejsce w Polsce. Wesele odbywa się wówczas najczęściej w nowo wybudowanym hotelu w Sromowcach Niżnych albo w jednej z restauracji na Słowacji. Jak wspominała świeżo upieczona mężatka ze Sromowiec Niżnych (obecnie z Czerwonego Klasztoru):

ślub mieliśmy cywilny na Słowacji, bo to jakieś procedury. A kościelny miałam tutaj, w Sromowcach. A wesele miałam znów po drugiej stronie [W_60_K_14].

Co interesujące, związki z parafią w Sromowcach przetrwały nawet przeprowadzkę respondentki na drugą stronę Dunajca:

do kościoła tam też nie chodzę tak często. Wolę uderzyć tu przez kładkę i do Polski. Wszystko rozumiem, śpiewam, lubię śpiewać. Od czasu do czasu, jak mi się już zechce, to idę tam [W_60_K_14].

Co ciekawe, uczestnictwo Słowaków w życiu sromowskiej parafii nie jest wyłącznie bierne. Sromowskim księżom zdarza się spowiadać Słowaków i udzielać im sakramentu pokuty. Regularnie przystępują też do komunii świętej oraz biorą udział w nabożeństwach okazjonalnych. W latach reżimu socjalistycznego dochodziło też do sytuacji, w których polskie rodziny, które zostały na terenie Czechosłowacji (lub rodziny mieszane o polskich korzeniach) potajemnie przyjmowały sakramenty w polskim kościele, ponieważ w Czechosłowacji było to surowo zabronione. Jak wspomina jedna ze starszych sromowskich gospodyń:

ale co ciekawe, że nasza rodzina [mieszkająca po drugiej stronie Dunajca – przyp. J.P.] tu przywoziła swoje dzieci i tutaj przyjmowały dzieci sakramenty – komunię świę-

ta, bierzmowanie. [...] Wtedy tam było nie do pomyślenia, więc w tajemnicy przyjeżdżali w odwiedziny do rodziny, a tutaj było wszystko z księdzem uzgodnione [W_56_M_14].

W czasach przed I wojną światową bliskie polsko-słowackie więzi religijne dawały o sobie znać nawet w codziennych praktykach modlitewnych, o czym świadczy opowieść rdzennego sromowianina, wspominającego przełom XIX i XX wieku:

[...] jedyna droga z polską stroną, to było przez góry do Krościenka. 7 kilometrów. A tu było dużo bliżej do Spiskiej Starej Wsi, po równiej drodze. Więc jak do apteki, to do Spiskiej Starej Wsi się szło. Do Starej Lubowni – na jarmark. Czy też do Lewoczy, np. nie mówili tak, jak polskie stare babki – Matko Bosko Częstochowska ratuj mnie, tylko mówili Matko Bosko Lewocko. Czyli, od Lewoczy. Bo tam też jest takie sanktuarium, zresztą na Spiszu czy gdzie, tu u nas to samo, te babki wzywały na pomoc Matkę Boską z Lewoczy, nie Częstochowską. Więc widać, że ten kontakt bardziej trzymali raczej z tamtą stroną, ze względu na to, że tu był problem komunikacyjny [W_53_M_14].

O bliskich relacjach polsko-słowackich przypomina też brzmienie niektórych nazwisk na nagrobkach na cmentarzu w Czerwonym Klasztorze. Jak przyznała jednak ze sromowianek:

nawet patrząc po nazwiskach, to są bardzo podobne: Kowalczyki są, Regiece są, Dziurni są, troszkę może inna pisownia, ale tu i tu po tej stronie są. [...] Dawno, dawno temu rody pewnie rozdzielił ten Dunajec naturalnie, a kontakt się – wiadomo – rozwiął. [...] I teraz to się na pewno troszeczkę ułatwiło. Ale to chyba jedna i druga strona chce tego kontaktu [W_54_K_14].

Podczas choćby pobieżnej obserwacji można natrafić na wiele polsko brzmiących nazwisk osób pochowanych po słowackiej stronie Dunajca. Bardziej wnikliwa obserwacja pozwala zauważyć, że są to groby osób zmarłych w latach 60. i 70. XX wieku, gdy granica na Dunajcu była wyjątkowo restrykcyjnie pilnowana i praktycznie niemożliwe było jej przekraczanie. Współcześnie nie ma jednak problemu ze zorganizowaniem pochówku po drugiej stronie granicy polsko-słowackiej, bo – pomimo konieczności dopełnienia pewnych procedur – nie stanowi to żadnej trudności.

Dzisiejsze stosunki religijne na pograniczu polsko-słowackim układają się harmonijnie. Od momentu otwarcia pieszo-rowerowej kładki na Dunajcu w 2006 roku widać wyraźnie zbliżenie obu społeczności i to zarówno z inicjatywy parafii, jak i samych mieszkańców. Świadczą o tym nie tylko codzienne praktyki wiernych, przejawiające się w wizytach w kościołach po obu stronach rzeki, ale także działania ogólnie, prowadzące do wspólnego celebrowania świąt liturgicznych i ważnych wydarzeń kościelnych.

Transgraniczne relacje sąsiedzkie: trudna przeszłość

Przyglądając się relacjom w naddunajeckiej społeczności lokalnej, nie sposób jednak pominąć fakt, że stosunki sąsiedzkie na pograniczu polsko-słowackim są zapośredniczone przez tzw. „podwójny kod koegzystencji” [Lubaś 2011: 248] – codzienne praktyki dobrosąsiedzkie przeplatają się ze wzajemnymi resentymentami, a interpretacja wspólnych wydarzeń historycznych stanowi płaszczyznę dyskusji i niezgody lokalnej ludności.

Z jednej strony mamy do czynienia ze społecznością transgraniczną, funkcjonującą w swoistej symbiozie społecznej i gospodarczej, sprawiającą wrażenie homeostatycznego organizmu działającego na wskroś granicy państwowej, z drugiej jednak – pamięć historyczna jest wciąż żywa, a niektóre wydarzenia z polsko-słowackiej przeszłości reinterpretowane i wypominane są do dziś.

Jednym z takich trudnych wspomnień jest okres II wojny światowej, a dokładnie 1 września 1939 roku, kiedy to wojska słowackie, na rozkaz księdza Józsefa Tiso – ówczesnego prezydenta nowo powstałego autonomicznego rządu słowackiego – zaatakowały przygraniczne wioski polskie. Wielu mieszkańców Sromowiec, z którymi prowadzone były wywiady, zwracało uwagę na fakt, że pamięć tamtych dni jest nadal żywa i to zarówno po stronie polskiej, jak i słowackiej. Starsi Polacy, którzy pamiętają te wydarzenia z własnej młodości lub opowieści najbliższych, żywią urazę do sąsiadów zza Dunajca. Słowacy natomiast – zdają się nie zauważać problemu, bagatelizując go lub zupełnie przemilczając. Jak tłumaczy jeden z rodowitych sromowian, zainteresowany historią regionu:

Może u nich nie poruszają tego dogłębnie, bo walczyli jednak po stronie drugiej, po stronie niemieckiej. Jak mówią, że tam któryś walczył na morzu, był w marynarce, to wiadomo, że był na Morzu Czarnym, a nie gdzieś tam na Bałtyku, czy Adriatyku, czy Morzu Śródziemnym. Zupełnie po drugiej stronie, nie po tej, co myśmy byli. I być może nie wspominają tego aż tak chętnie. Tym bardziej ten ksiądz Tiso jest u nich taką osobą, niektórzy go bardzo cenią, że tam ocalił Słowację, że się związał z Hitlerem, ale z drugiej strony wydawał również swoich [W_53_M_14].

Można więc zaryzykować tezę, że Słowacy z Czerwonego Klasztoru nie tyle nie pamiętają o wrześniu 1939 roku, co nie chcą pamiętać, odcinając się od niechlubnych wydarzeń sprzed lat. Co ciekawe, ta wsteczna niepamięć dotyczy nie tylko indywidualnych jednostek, ale i całej społeczności. Widowym dowodem na to jest lektura kroniki Starostwa Czerwony Klasztor, która jest dostępna w siedzibie władz lokalnych po słowackiej stronie Dunajca. Podczas analizy poszczególnych wpisów zamieszczonych na jej kartach⁹ okazało się, że

⁹ Stan na czerwiec 2014 roku.

strona z charakterystyką wydarzeń z lat 1939–1945 została usunięta z kroniki, a jedyna adnotacja z tego okresu dotyczy słowackiego powstania narodowego, które miało miejsce w 1944 roku. Kolejna informacja opisuje wyzwolenie Czerwonego Klasztoru przez Armię Sowiecką w 1945 roku. Starosta Czerwonego Klasztoru, zapytany o brakującą stronę odpowiedział nieco zmieszany, że nie wie, dlaczego jej tam nie ma:

ktos musiał pewnie zapomnieć, albo nie przepisał wszystkiego, ale to wygląda tak, jakby to była całość [W_65_M_14].

Prawdą jest, że dostępna obecnie kronika nie była prowadzona na bieżąco, lecz została opracowana w latach 1956–1980, więc być może pewne fakty – dla dobra współczesnych stosunków polsko-słowackich – zostały celowo pominięte lub wspomniane jedynie zdawkowo.

Jak tłumaczy jeden z lokalnych pasjonatów historii, szczegółowy opis narodowego powstania słowackiego znalazł się w tej kronice nie bez powodu – rok 1944 jest dla sąsiadów zza Dunajca jednym z najbardziej szczytnych wspomnień:

Oni bardzo chwalą się tym powstaniem słowackim, tym 1944 rokiem, tą Przełęczą Dukielską, tą operacją Preszowsko-Dukielską. Trzeba przyznać, że jednak zaznaczyli swój udział, zginęło ich tam ok. 8,5 tysiąca Czechów i Słowaków, bo to ich tak razem trzeba łączyć. Trudno mierzyć śmierć śmiercią, Rosjan zginęło około ponad 120 tysięcy, a Niemców ponad 70 tysięcy, podczas tej operacji. Bo to jedna z najkrwawszych operacji II Wojny Światowej. Mało się o niej mówi, ale oni są z tego dumni [W_53_M_14].

Nie bez znaczenia dla charakteru relacji na pograniczu polsko-słowackim pozostaje też fakt, że Polacy zdają się nie oddawać wydarzeniom z roku 1944 należytego szacunku. Jak opowiada dalej rozmówca:

oni o tym powstaniu bardzo pozytywnie się wyrażają, wręcz, jest to powód dla nich do dumy. Za to Polacy trochę tak pobłażliwie o tym mówią, że Słowacy powstali, przyszedł leśniczy i wygonił ich z lasu i było koniec powstania. Ale tak naprawdę tak nie było [W_53_M_14].

Kolejnym zapalnikiem w napiętych stosunkach sąsiedzkich nad Dunajcem są kwestie polityczne i sympatie ideologiczne mieszkańców obu wiosek. Sromowanie, wpisując się w trend od lat obserwowany wśród mieszkańców Podhala, skłaniają się ku opcji patriotycznej, podkreślając polską autonomię i niezłomność wobec ciemniejszych. Słowacy natomiast, na co zwróciła uwagę jedna z rozmówczyń, przyjęli zupełnie inną strategię przetrwania w sytuacjach zagrożenia, opowiadając się za postawą bardziej konformistyczną wobec okupanta:

oni się poddali, oni nie przegrali wojny, oni nie walczyli, tylko wszystko im zostało. Nie zostali zrujnowani tak jak my, bo – dziady – nie umieli walczyć [WF_01_14].

Po słowackiej stronie Dunajca wysławiana jest natomiast Armia Sowiecka, która wyzwoliła te ziemie z rąk niemieckiego okupanta w 1945 roku. Na budynkach urzędu Starostwa Czerwony Klasztor i położonej nieopodal Lechnicy do dziś znajdują się tablice upamiętniające to wydarzenie. Tablice, które pomimo wielokrotnych remontów i zmian budowlanych, są przez Słowaków odrestaurowywane i eksponowane.



Fot. 6. Tablica na urzędzie w Czerwonym Klasztorze, upamiętniająca wyzwolenie starostwa przez Armię Sowiecką w 1945 roku (źródło: zbiory własne)

Sromowianie opowiadają o tym z nieskrywanymi emocjami i żalem do sąsiadów zza Dunajca:

Ja jak ją widzę, to mnie normalnie wzdryga [W_59_K_14],

tam właśnie jest ta niezwykła tablica. Tutaj akurat taki dobry przykład współpracy. Może myśmy przegięli w jedną stronę, ale oni strasznie przegięli w drugą [W_04_K_13].

Kwestie współpracy Słowaków z polskimi wrogami i ich wstrzymaniem się wobec jakichkolwiek działań oporu przeciw okupantowi są podkreślane przez wielu starszych mieszkańców Sromowiec. Słowacy natomiast do dziś nie mogą pogodzić się z faktem współpracy polskich flisaków z wojskami hitlerowskimi, zarówno w ramach tzw. Goralenvolku [por. Szatkowski 2012], jak

i poza nim. Legendą, krążącą u podnóża Trzech Koron jest anegdota o tym, jak podczas II wojny światowej polscy flisacy przewieźli łodziami hitlerowskiego generała – Ottona Wächtera, gubernatora dystryktu krakowskiego. Towarzyszył mu wówczas aktywny działacz wspomnianego Goralenvolku – Wacław Krzeptowski. Co ciekawe, wydarzenie to pamiętane i wspominane jest do dziś przez mieszkańców słowackiego Czerwonego Klasztoru, którzy – chcąc pogrążyć Polaków – przytaczają wiele jego wersji, m.in. taką, że łodziami na Dunajcu płynął nie tylko Hans Frank, ale i sam Adolf Hitler [W_05_K_13, W_59_K_14]. Bardziej rozbudowane wersje tej opowieści głoszą nawet, że Adolf Hitler zatrzymał się również w schronisku na Trzech Koronach, gdzie miał zostać przyjęty przez lokalną ludność z należytymi honorami.

Jak tłumaczy jeden z mieszkańców Sromowiec wnikliwie badający historię regionu:

Jedyną osobą, która tu była, to był Otto Wächter, szef dystryktu krakowskiego [...]. Powiązane to było z Goralenvolkem. Tu owacyjnie byli witani przez tych Niemców, z tych Szwabów. Tu się gdzieś zatrzymali, owacyjnie witali, flagi itd. Dalej popłynęli w dół do Szczawnicy. Tam również byli witani. Bo jednak ta kolaboracja w tych miasteczkach była większa niż na wsiach [W_53_M_14].

Kolejną kontrowersyjną postacią z historii pogranicza polsko-słowackiego był Józef Kuraś, pseudonim Ogień, który – wraz ze swym oddziałem partyzanckim – walczył w lasach podhalańskich z niemieckim okupantem¹⁰. Wśród jego wrogów znaleźli się też Słowacy, kolaborujący z Niemcami, a także wszystkie osoby podejrzane o współpracę z wrogiem. Jak przyznaje rdzenny sromowianin:

Może nie chodzi o samego Ognia, ale o ludzi, którzy [...] krążyli wokół nich. Może nie cała partyzantka, nie wszyscy, tylko wręcz tu we wsi mówiono „banda”. Chodzili po prostu, nie o samego Ognia, nie było jakiś takich negatywnych odczuć. Tylko o tych ludziach, którzy robili kontrybucję albo powiedzmy przychodzili na zabawę i strzelali gdzieś tam. Zabawiali się bronią. Wiadomo, jak to jest. Poza tym zabierali ludziom coś tam, nawet nie tłumacząc za bardzo, bo przystawiali lufę do głowy, więc wyboru nie było. Także, jak pamiętam z wszystkich tych opowiadań dziadków, to mieli bardzo negatywne o nich

¹⁰ Józef Kuraś, pseudonim Ogień (1915–1947), żołnierz Wojska Polskiego i Armii Krajowej, jedna z kluczowych postaci podhalańskiego podziemia antykomunistycznego. W czasie II wojny światowej brał udział w kampanii wrześniowej, następnie działał w Służbie Zwycięstwu Polski, a od 1941 roku – w Konfederacji Tatrzańskiej. W 1943 roku współtworzył Oddział Partyzancki Armii Krajowej „Wilk”, działający w Nowym Targu i okolicach. Wskutek nieporozumień z dowódcą w 1944 roku odszedł wraz z częścią żołnierzy do Batalionów Chłopskich, w ramach których prowadził walkę z Niemcami. Po zakończeniu II wojny światowej dostał nominację na szefa Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Targu, jednak prawomocność tej decyzji została podważona, wskutek czego Kuraś powrócił do działań konspiracyjnych. Zmarł w szpitalu w Nowym Targu 22 lutego 1947 roku wskutek ran doznanych podczas starcia z oficerami Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Ostrowsku, por. Dereń 2007; Gross 2008.

zdanie. Być może ludzie chcieli po prostu już spokoju. Było pięć lat wojny, chcieli jakieś normalizacji, co każdy chce. Żeby w jakiś sposób żyć, żeby można było gdzieś się przemieszczać. A tu niebezpieczeństwem było nawet wyjście w góry, bo Bóg wie, czy oni tam nie będą [W_53_M_14].

Postać Ognia budzi u Polaków ambiwalentne uczucia – dla części z nich Kuraś jest zasłużonym bohaterem narodowym (jego pomnik odsłonięto w Zakopanem 13 sierpnia 2006 roku, czyli dokładnie w dzień po otwarciu w Sromowcach Niżnych pieszo-rowerowej kładki na Dunajcu), natomiast dla Słowaków (szczególnie tych ze Spisza) – bezdusznym mordercą, który bez względu na okoliczności – zabijał w imię dobra narodu polskiego. Dziś trudno jednoznacznie ocenić jego działania, bo – jak słusznie podsumował jeden z rozmówców:

trochę inaczej widzą go świadkowie, a trochę inaczej pokolenie, które chce odbarwić czy ubarwić, czy wybielić kogoś [W_53_M_14].

Nie sposób zaprzeczyć przeświadczeniu, że polsko-słowackie niezrozumienia, potęgowane przez niewygodne niedomówienia i przemilczenia, przez lata znacząco utrudniały nawiązanie nowej, przyszłościowej współpracy, pozbawionej resentymentów i zadr z przeszłości. Warto jednakże podkreślić, że dzięki zmianie pokoleniowej, a przede wszystkim widocznemu zbliżeniu, do jakiego doszło po wybudowaniu pieszo-rowerowej kładki na Dunajcu – wzajemne żale zostały przynajmniej częściowo zapomniane, ustępując miejsca realizacji wspólnych interesów nowo powstałej transgranicznej społeczności górali pienińskich, zorientowanej na wspólną, polsko-słowacką przyszłość.

Podsumowanie

Powyższa analiza wpisuje się w nurt badań nad społecznościami transgranicznymi, stanowiąc przyczynek do pogłębienia refleksji nad polsko-słowackimi relacjami na poziomie lokalnym. Co ciekawe, w ostatnich latach zainteresowanie tematyką granic politycznych i ich implikacji dla funkcjonowania społeczności lokalnych zdaje się przybierać na sile: „Im bardziej przybliżamy się do epoki, w której granice administracyjne tracą na znaczeniu, i do utopijnej do niedawna wizji świata bez granic, tym bardziej uwagę i badaczy, i społeczności, zajmują różnego rodzaju granice i generowana przez nie specyfika społeczna” [Butmanowicz-Dębicka 2005: 331–332].

Obszar omawianego tu pogranicza polsko-słowackiego warto ujmować w perspektywie dynamicznej, jako „proces i efekt tego procesu przejawiający się w komunikacji między ludźmi, w przejściu od monologu do dialogu

kultur, od dominacji stereotypów i uprzedzeń do wzajemnego zrozumienia, dbałości o wspólny dorobek kultury pogranicza” [Róg 2009: 40]. Co więcej, proaktywne podejście do relacji na obszarach transgranicznych zwraca uwagę na fakt, że „granice społeczne realizują się w kulturowo określonych praktykach i działaniach społecznych” [Lubaś 2011: 119], innymi słowy dopiero w działaniu podtrzymują się i uzyskują swoją społeczną skuteczność [zob. Barth 2004: 355, 368].

Rozważania przedstawione w powyższym artykule miały na celu ukazanie dynamiki budowania i podtrzymywania transgranicznego charakteru społeczności górali pienińskich, zamieszkujących wioski Sromowce Niżne i Czerwony Klasztor. Funkcjonowanie sieci gęstych relacji łączących górali sromowskich z sąsiadami zza Dunajca pokazuje, że podziały narodowe i polityczne wyraźnie akcentowane na szczeblu polityki państwowej i międzynarodowej nie znajdują odzwierciedlenia w codziennych stosunkach na pograniczu polsko-słowackim. Analiza praktyk dobrosąsiedzkich i kontaktów towarzyskich w ramach badanej wspólnoty pozwala stwierdzić, że polsko-słowacka granica państwowa przebiegająca na rzece Dunajec nie stanowi bariery w relacjach mieszkańców badanych wiosek, a wskutek społecznego „oswojenia” stała się elementem naturalnego krajobrazu geograficznego i społecznego.

Obserwacja płaszczyzny kontaktów religijnych dowodzi również, że z punktu widzenia członków wspólnoty górali naddunajeckich kluczowy jest nie podział państwowy, ale współpraca na poziomie lokalnym i regionalnym, przebiegająca niejednokrotnie ponad (a właściwie poza) oficjalną granicą polsko-słowacką.

Jak podkreślają sami sromowianie, ze względu na fluktuację gospodarczą i nie zawsze stabilną kondycję finansową w kraju – bliskie sąsiedztwo Słowacji (a dla Słowaków – Polski) od zawsze było i jest uznawane za dobrodziejstwo, umożliwiające obu stronom dostęp do artykułów pierwszej potrzeby, szczególnie w okresach kryzysu i zapaści ekonomicznej. Najbardziej znaczącym przykładem polsko-słowackiej współpracy ponadgranicznej, inicjowanej oddolnie jest działający już od prawie stu lat jarmark w Nowym Targu, stanowiący płaszczyznę wymiany towarów, usług, jak również elementów polskiej i słowackiej kultury regionalnej. Dzięki staraniom górali pienińskich, granica w codziennych relacjach na pograniczu polsko-słowackim stała się nie barierą czy dystansem, lecz płaszczyzną współpracy i interakcji mieszkańców Sromowiec Niżnych i Czerwonego Klasztoru.

Literatura

- Babiński Grzegorz, 1997, *Pogranicze polsko-ukraińskie: etniczność, zróżnicowanie religijne, tożsamość*, Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Babiński Grzegorz, 1998, *Metodologiczne problemy badań etnicznych*, Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Babiński Grzegorz, 2005, *Tożsamości na pograniczach*, w: *Tożsamość bez granic. Współczesne wyzwania*, red. Ewa Budakowska, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Barth Fredrik, 2004, *Grupy i granice etniczne: społeczna organizacja różnic kulturowych*, tłum. Małgorzata Głowacka-Grajper, w: *Badania kultury. Elementy teorii antropologicznej – kontynuacje*, red. Marian Kempny, Ewa Nowicka, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Barwiński Marek, 2002, *Pogranicze w ujęciu geograficzno-socjologicznym. Zarys problematyki*, „Acta Universitatis Lodzensis, Folia Geographica Socio-Oeconomica”, nr 4, s. 11–23.
- Baszak Stefania, 2007, *Pieniński klejnot w potrójnej koronie: Sromowce Niżne: Historia - kultura – tradycja*, Kraków: Wydawnictwo Astraia.
- Błaszczak Mateusz, 2007, *O więzi sąsiedzkiej w środowisku wielkomiejskim*, w: *Współczesna socjologia miasta. Wielość ogłądów i kierunków badawczych dyscypliny*, red. Irena Borowik, Krzysztof Szałt, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Buchowski Michał, 2004, *Granica a uprawianie antropologii*, w: *Polska – Niemcy. Pogranicze kulturowe i etniczne. Poland – Germany. Cultural and Ethnic Order*, red. Michał Buchowski, Andrzej Brenzc, Wrocław: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.
- Butmanowicz-Dębicka Iwona, 2005, *Nowe obszary pogranicznej inercji*, w: *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Nowe pogranicza?*, red. Żyvia Leszkowicz-Baczyńska, Zielona Góra: Lubuskie Towarzystwo Naukowe, s. 331–332.
- Brzoza Andrzej, 2013, *Euroregion „Tatry” – serdeczne partnerstwo Polaków i Słowaków. Rzecz widziana z oddali*, w: *Pogranicze polsko-słowackie. Rocznik Euroregionu „Tatry” 2010–2012*, red. Antoni Nowak, Bożena Królczyk, Jana Majorová Garstková, Agnieszka Pyzowska, Nowy Targ: Związek Euroregion „Tatry”.
- Centrum Badań Łskoźnawczych i Bohemistycznych Uniwersytetu Wrocławskiego, 2003, *Levoča–Wrocław*.
- Cohen Anthony P., 1985, *The symbolic construction of community*, London: Routledge.
- Cohen Anthony P., 1994, *Boundaries of consciousness, consciousness of boundaries. Critical questions for anthropology*, w: *The Anthropology of ethnicity. Beyond „Ethnic groups and boundaries”*, red. Hans Vermeulen, Cora Govers, Amsterdam: Het Spinhuis.
- Dereń Bolesław, 2007, *Józef Kuraś „Ogień”. Partyzant Podhala*, Warszawa: Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego.
- Dixon John, 2001, *Contact and boundaries: ‘Locating’ the social psychology of intergroup relations*, „Theory and Psychology”, t. 11, z. 5.
- Dolińska Kamilla, 2009, *Teoretyczne i metodologiczne aspekty badania sąsiedztwa na pograniczu*, w: *Polskie transgranicza*, red. Zbigniew Kurcz, Andrzej Sakson, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Donnan Hastings, Wilson Thomas M., 2007, *Granice tożsamości, narodu, państwa*, tłum. Małgorzata Głowacka-Grajper, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Engelking Anna, 2009, *Wokół białoruskiej „tutejszości”. Pytania stare i nowe*, „Studia Białorusnistyczne”, nr 3, s. 47–61.
- Golka Marian, 2001, *Pogranicza – transgraniczność – transkulturowość*, w: *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Kontynuacje i wyzwania*, red. Jerzy Leszkowicz-Baczyński, Zielona Góra: Lubuskie Towarzystwo Naukowe.
- Gross Jan Tomasz, 2008, *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Jałowiecki Bohdan, Kaprański Sławomir, 2011, *Peryferie i pogranicza jako interdyscyplinarny program badawczy*, w: *Peryferie i pogranicza. O potrzebie różnorodności*, red. Bohdan Jałowiecki, Sławomir Kaprański, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 7–32.

- Kurcz Zbigniew, 2007, *O sąsiedztwie ideologicznym i powszednim. Racjonalność i pragmatyzm mieszkańców pogranicza polsko-niemieckiego*, w: *Społeczeństwo pogranicza polsko-niemieckiego. Wyzwania i dylematy*, red. Robert B. Woźniak, Żaneta Stasieniuk, Szczecin: Wydawnictwo Economicus.
- Kurcz Zbigniew, 2009, *O transgraniczu i transgraniczności. Wprowadzenie*, w: *Polskie transgranicza*, red. Zbigniew Kurcz, Andrzej Sakson, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Kurczewska Joanna, 2005, *Granica niejedno ma imię. Trzy podejścia teoretyczne*, w: *Granice na pograniczach*, red. Joanna Kurczewska, Hanna Bojar, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Lubaś Marcin, 2011, *Różnowiercy. Współistnienie międzyreligijne w zachodniomacedońskiej wsi*, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Lubaś Marcin, 2013, *Różnorodność w działaniu. Antropologia granic społecznych niegdyś i obecnie*, w: *Granice i pogranicza: państw, grup, dyskursów... Perspektywa antropologiczna i socjologiczna*, red. Grażyna Kubica, Halina Rusek, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Makaro Julita, 2007, *Gubin – miasto graniczne*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Martinez Oscar J., 1994, *The Dynamic of Border Interaction*, w: *Global Boundaries: World Boundaries*, t. 1, red. Clive H. Schofield, London: Routledge.
- Molnár Virág, Lamont Michele, 2002, *The Study of Boundaries Across the Social Sciences*, „Annual Review of Sociology”, s. 167–195.
- Narkiewicz-Niedbałec Ewa, 2014, *Polsko-niemieckie badania młodzieży z Frankfurtu i Słubic – krótkie wspomnienie*, w: *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Pogranicza i centra współczesnej Europy*, red. Maria Zielińska, Beata Trzop, Zielona Góra: Lubuskie Towarzystwo Naukowe.
- Nowicka Ewa (red.), 1990, *Swoi i obcy*, Warszawa: Wydawnictwo IS UW.
- Orłof Ewa, 2012, *Deklaracja unii polsko-słowackiej z 29 września 1938 roku i jej wojenne reperkusje*, w: *Zdzisław Budzyński, Od Lwówka Łbskiego do Lwowa: studia i materiały z dziejów południowej Polski*, Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego.
- Orłof Ewa, 2015, *Sprawa bezpieczeństwa polskiej granicy południowej (na odcinku słowackim) w 1938 i 1939 roku w ocenach dyplomatów II Rzeczypospolitej*, w: *Polityka bezpieczeństwa w wymiarze globalnym, europejskim i krajowym: uwarunkowania – koncepcje – działania*, red. Paweł Grata, Marek Delong, Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego.
- Orłof Ewa, 2003, *Regulacje granicy państwowej na Spiszu w okresie międzywojennym (1920-1938)*, w: *Terra Scepusiensis: stav badania o dejinách Spiša c vedec*, Slovensko-poľská komisia humanitných vied, red. Ryszard Gładkiewicz, Martin Homza, Levoča–Wrocław: Kláštorisko, Centrum Badań Śląskoznawczych i Bohemistycznych Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Pyszczyk Grzegorz, 2006, *Sąsiedztwo a lokalność. Wstęp do analizy teoretycznej*, w: *Oblicza lokalności. Różnorodność miejsc i czasu*, red. Joanna Kurczewska, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Róg Jan, 2009, *Współpraca i konflikty na pograniczu polsko-niemiecko-czeskim*, w: *Polskie transgranicza*, red. Zbigniew Kurcz, Andrzej Sakson, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Sadowski Andrzej, 1995, *Pogranicze Polsko-Białoruskie. Tożsamość mieszkańców*, Białystok: Wydawnictwo Uniwersyteckie TRANS HUMANA.
- Sakson Andrzej, 2010, *Berlin – Warszawa: studia o Niemcach i ich relacjach z Polakami*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza AUT.
- Szaban Dorota, Lisowski Krzysztof, 2014, *Polacy – Niemcy. Postawy, opinie, stereotypy w świetle badań sondażowych*, w: *Polskie pogranicza w procesie przemian*, t. 3, red. Zbigniew Kurcz, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Szatkowski Wojciech, 2012, *Goralenvolk. Historia zdrady*, Kraków: Firma Księgarsko-Wydawnicza Kanon.
- Tujdowski Marcin, 2009, *Stereotypy i wzajemne postrzeganie się mieszkańców polsko-niemieckiego pogranicza na przykładzie młodzieży*, w: *Polskie transgranicza*, red. Zbigniew Kurcz, Andrzej Sakson, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Wyrozumski Jerzy (red.), 1995, *Związki kulturalne polsko-słowackie w dziejach*, nr 6, Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury Kraków.
- Wysoczański Włodzimierz, 2006, *Wielojęzyczność i wielokulturowość pograniczy (w kontekście polskim)*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

A border that *does not exist* – the everyday of border crossing in the Polish-Slovak borderland (evidence from Sromowce Niżne and Červený Kláštor)

Summary

This paper analyses the situation and social relations among members of a cross-border community in the Polish-Slovak borderland. The inhabitants of two villages in the Pieniny region – Sromowce Niżne in Poland and Červený Kláštor in Slovakia – constitute an ethnic community functioning across the state border. The analysis presented in the paper is based on a field study conducted in 2012–2015, which showed that the homogeneous relations within the community make it the only case of a Polish-Slovak cross-border community functioning as a whole, in partial isolation from the situation of the state border. The identity of the Pieniny highlanders is preserved through such factors as the Pieniny ethnolect, traditional folk costume, cultivated customs and oral tales passed from generation to generation.

The inhabitants of the researched area maintain close social relations with their neighbours from across the Dunajec river, creating a unique social symbiosis based on family, trade and religious contacts between Poles and Slovaks. It is worth noticing that due to ethnic and cultural vicinity of Poles and Slovaks, the border between these nations was not a socially effective one (barring the immediately post-war period, when the border was basically impassable for the local population). Still, the turning point in the history of the villages of Sromowce Niżne and Červený Kláštor was the 2006 opening of a bicycle and foot bridge, which provided a more practical connection between both villages and enabled their inhabitants to freely cross the border. It has also become a significant symbol of unity between these two communities (and nations).

3. Granice nie tylko geograficzne

A. O granicach w literaturach

Arkadiusz Kalin
Gorzów Wielkopolski

Literacka narracja kolonizacyjna tzw. Ziem Odzyskanych – studium przypadku: powieść *Niemaszchleba* Tadeusza Zimeckiego

W artykule chciałbym przyjrzeć się roli literatury w konstytuowaniu i konserwowaniu nowego powojennego porządku na tzw. Ziemiach Odzyskanych¹. W tym kręgu problemowym w zdecydowanej większości przypadków powstawała literatura zideologizowana, podporządkowana postulatowi propagandowemu – mająca na celu współtworzenie i podtrzymywanie mitu tzw. Ziem Odzyskanych [zob. Tumolska 2007]. Mit ten należy postrzegać jako część projektu kolonizacyjnego, przygotowywanego ideowo długo przed rokiem 1945 – wynikłego w dużym stopniu z reakcji na wcześniejszy bismarkowski. Kulturowa pamięć wschodniego kierunku geopolityki niemieckiej z hitlerowską kulminacją doskonale uzasadniała odpowiedź w postaci akceptowanej politycznie i społecznie polskiej akcji kolonizacyjnej na ziemiach poniemieckich. Oznaczało to nie tylko fizyczne wysiedlenia, ale i działania polonizacyjne polegające na usuwaniu wszelkich znaków konkurencyjnej kultury i zastępowaniu pamięci kulturowej tych

Słowa kluczowe

- Ziemie Odzyskane
- Ziemia Lubuska
- polska literatura osiedleńcza
- powieść reportażowa
- narracja kolonizacyjna
- Łużyce
- Serbotużycanie

Keywords

- Recovered Territories (Regained Territories)
- Lubusz Land
- Polish settlement literature
- documentary novel
- colonization narrative
- Lusatia
- Lusatian Sorbs

¹ W artykule posługuję się pojęciem Ziem Odzyskanych w odniesieniu do całości występowania zjawiska powojennej propagandy „powrotu do macierzy” do końca lat 80., bez dokładnych specyfikacji związanych z jego urzędowym funkcjonowaniem (np. jako Ziemie Zachodnie i Północne). Podobnie przywołuję powojenną, choć dyskusyjną nominację części ziem poniemieckich – Ziemia Lubuska; stosuję pisownię tej nazwy regionu wielkimi literami, wbrew zaleceniom ortograficznym, albowiem w tej grafii była po wojnie propagowana: jako nowo wykreowana część Ziem Odzyskanych, porównywalna do dzielnic historycznych takich jak Śląsk, Pomorze czy Mazury.

ziem preparatem polskości. Towarzyszyła temu zarazem przez dziesięciolecia dezawuacja kontrapamięci – Niemców wysiedlanych od 1945 roku: odzyskanie wykluczało utratę, ponieważ było historycznie i moralnie słuszne [zob. Orłowski 1994]. Poniemieckie ziemie należało poddać etnicznej i historycznej puryfikacji, usuwając „niemieckie naleciałości” i zapoznając wielowiekową spuściznę kulturową. Jednocześnie tworzono rozbudowaną mitologię heroiczną zasiedlania (w tym przez „repatriantów”). Jedną z kluczowych kwestii był problem niełatwego współżycia osadników z polskimi (słowiańskimi) autochtonami oraz stosunek do wysiedlanej ludności niemieckiej.

Dzisiaj powstaje także pytanie, czy można obecnie czytać tę literaturę tak jak kiedyś w pozytywnym kontekście jako zapis heroicznego okresu zagospodarowywania tych ziem: ogromnego wysiłku i wielu prac, by odzyskały dawną, choćby przedwojenną świetność, ale i by stały się domem tysięcy Polaków poszkodowanych w wyniku przesunięcia polskich granic wschodnich i zniszczeń wojennych. Czy stanowi ona rzetelną dokumentację wysiłku wrastania w ziemie niemieckie, trudu zacierania granic starych i konstituowania nowych?

Przykładem gatunku powieści osiedleńczej, tematycznie dotyczącej Ziemi Lubuskiej, jest utwór *Niemaszchleba* Tadeusza Zimeckiego (rok wydania 1964) – powojennego publicysty i reportażysty, a także autora kilku powieści dla młodzieży, który w latach 1958–1960 przebywał w Zielonej Górze, gdzie organizował redakcję społeczno-literacką oddziału Polskiego Radia. W tym czasie był on także współtwórcą pierwszego czasopisma kulturalnego tego regionu, zasłużonego dla kultury lubuskiej poodwilżowego – „Nadodrza”. *Niemaszchleba* to dopiero druga książka tego dziennikarza (po rok wcześniej wydanym zbiorze reportaży dotyczącym Ziem Odzyskanych), doceniona wyróżnieniem Ministra Obrony Narodowej, co sugeruje zgodny z ówczesnymi wytycznymi patriotyzm utworu i związek z tematyką wojskową. Utwór w następnych latach doczekał się wersji słuchowiska radiowego. W tej powieści o intrygującym nagłówku autor przedstawił proces zasiedlania przez Polaków, osadników wojskowych, rzeczywiście istniejącej starej łużyckiej wioski noszącej tytułowe miano, położonej w pobliżu Gubina na południu Ziemi Lubuskiej, w widłach Odry i Nysy Łużyckiej. Powieść dotyczy zmiany granicy dwójakiego rodzaju – pierwsza, uwypuklona, to przesunięcie zachodniej granicy Polski, co tym samym wyznacza terytorialną ramę narracji kolonizacyjnych ziem poniemieckich, druga granica – zacierana, dotyczy kulturowej i etnicznej odrębności wysiedlanej z tych ziem ludności autochtonicznej.

Osadnictwo wojskowe – mit piastowski

Powieść Zimeckiego prezentuje z reporterskim zacięciem obraz osiedlania się i zapuszczania korzeni przez głównie wojskowych osadników na prze-

strzeni kilkunastu lat – od 1945 do 1963 roku. Początkowy opis zajmowania ziem niemieckich poprowadzony został w stylu przygodowo-awanturczym, przypominającym *Czterech pancernych i psa* Janusza Przymanowskiego (która to powieść ukazała się w tym samym roku co utwór Zimeckiego), łącznie z humorystycznymi scenkami. Wcześniej toczyły się tu jednak przecież ciężkie i długie walki, czego echo również znalazło się w powieści:

Do Odry już wszystko wyczesane, jakbyś przejechał gęstym grzebieniem po kołtunie. Ostrzeliwali się jeszcze zatracenci, samotnicy. Ostrzeliwali się tylko w większych miasteczkach nadnyskich, nadodrzańskich. Nie wzięli łatwo Głogowa, nie wzięli bez krwawienia Kostrzyna, Słubic i Gubina [Zimecki 1964: 8].

Najbliższym opisywanej wioski miasteczkiem jest Gubin (nadal trwają spory o datę zdobycia Gubina, który był zajmowany kilkakrotnie), a właściwie przedwojenne Guben, potem jedno z podzielonych miast na granicy zachodniej, podobnie jak Görlitz/Zgorzelec i Frankfurt nad Odrą / Słubice, które odradzają swą jedność dopiero obecnie jako euromiasta – to też dobitny ślad nowych, powojennych granic, rozdzielających nie tylko narody, ale i kilkusetletnie organizmy miejskie. Miasta wymienione w powyższym cytacie zostały zniszczone w wyniku ciężkich walk w około 80–90% (z wyjątkiem Słubic), jednakże o żadne z nich Polacy nie toczyli boju! W rzeczywistości ziemie te „wyzwalała” – jak później propagandowo określano – Armia Czerwona (1 Front Ukraiński), 1 i 2 Armia Wojska Polskiego operowała w innych rejonach: znacznie dalej na północ (walki o Wał Pomorski i forsowanie Odry) i na południe (operacja budziszyńska) od opisywanych przez Zimeckiego terenów [Kajan 1962]. Opisywany w powieści zwiad wojskowy funkcjonuje na terytoriach już dawno „wyzwolonych” – ale to oni stają się w tej opowieści niejako jej zdobywcami i takie mają sprawiać wrażenie. Temu także służy scena, w której pierwszy osadnik, sierżant Jasiński wbija na brzegu rzeki słup graniczny – „Nie wiedział, że gdzieś w tym miejscu, parę ładnych wieków temu, pewien polski król zrobił to samo” [Zimecki 1964: 23]. Tym samym bohater dokonuje nie tylko repetycji zaznaczenia „odwiecznych granic piastowskich”, lecz również powtarza nośny propagandowo niewiele wcześniejszy gest żołnierzy 1 Armii Wojska Polskiego nad Odrą pod Czelinem z lutego 1945 roku. „Odzyskania” ziem piastowskich należało dokonać polskimi rękami, łącznie z oznaczeniem nowej/starej granicy. Mamy tu do czynienia więc z wyraźną korektą prawdy historycznej – polonizacją zdobywania Ziemi Odzyskanych, o tyle ciekawą, że pomniejszającą rolę Armii Czerwonej.

Do zadań wojska polskiego bezpośrednio po wojnie należały, oprócz obowiązków wojskowych, w tym ochrony nowej granicy, pilnowania porządku i organizacji administracji państwowej, pierwsze wysiedlenia Niemców z tych ziem zwłaszcza w powiatach nadgranicznych (szczególnie tzw. „dzikie wy-

pędzenia” – sprzed ustaleń konferencji poczdamskiej z lata 1945 roku) oraz zrealizowanie tam masowej akcji osiedleńczej żołnierzy, by utworzyć swoisty nadgraniczny kordon bezpieczeństwa. Z tego względu żołnierze ci byli demobilizowani później niż zwykle, znaczna ich część wywodziła się z utraconych Kresów Wschodnich, dlatego też automatycznie ruszyła „akcja repatriacyjna”, czyli ściąganie rodzin z terytorium już wówczas Związku Radzieckiego. Osadnictwo wojskowe, głównie na terenach wiejskich i trwające do roku 1948, obejmowało zatem terytoria poniemieckie położone przy nowej zachodniej granicy Polski, w znacznie mniejszym stopniu dotyczyło Pomorza Gdańskiego oraz Warmii i Mazur. Ze skrupulatnych wyliczeń administracyjnych wynika, iż w powiecie gubińskim wojskowa akcja osadnicza osiągnęła jeden z najgorszych rezultatów spośród kilkunastu nadgranicznych powiatów [Ogrodowczyk 1979: 140, 164; Ogrodowczyk 1983: 215, 226, 229, 240]. Wydaje się więc, że podkreślenie sukcesu tego procesu zasiedlania powiatu gubińskiego, to temat wówczas propagandowo ważny. I właśnie tego dotyczy przemowa dowódcy skierowana do przyszlých osadników:

Żołnierze. Sprawa jest polityczna. Przepędziliśmy faszystów ze starej piastowskiej ziemi. Tutaj, do Odry i Nysy, była kiedyś Polska. Tutaj była Polska Krzywoustego, a teraz jest Polska Demokratyczna, Ludowa i Chłopska. Znaczy wasza. Ziemię przykazuję brać wam, frontowym. Domy i zagrody każe brać frontowym. Trzeba władzę ludową ustanowić, aby porządek był. Tu, gdzie te wały nad Odrą, granica polska jest i trzeba jej strzec pilnie i uważnie. Rozpatrzyć się dobrze, kraść nie pozwólcie, bo kto kradnie – swoje kradnie. [...] Swoje, a nie niemieckie niszczy. Wszyscy Niemcy odejdą na drugą stronę rzeki. Ale sporo tutejszych zostanie. To starzy Polacy, autochtoni, przez dziesiątki lat pod Niemcami zachowali ojczystą mowę i polskie tradycje. To są swoi. Zwady z nimi nie szukajcie [Zimecki 1964: 14].

Ten fragment dobrze oddaje składniki ideologiczne zasiedlania Ziemi Odzyskanych: motyw „powrotu do macierzy” i piastowskiej legitymizacji odzyskania, świadectw polskości tych terytoriów w postaci ludności pochodzenia polskiego, „władzy ludowej” jako sukcesorów Piasta, szczególnej roli granicy na Odrze i Nysie. Przemówienie dowódcy zapowiada również samowolne wysiedlenia Niemców (do którego to etapu można się zgodzić, iż pasuje drażliwy termin „wypędzenia”), realizowane następnie administracyjnie w ramach ustaleń poczdamskich. Owe wysiedlenia mieszkańców tych ziem jawią się tu jednak tylko jako niemal dobrowolna korekta osadnicza, albowiem „Niemcy odejdą na drugą stronę rzeki” (propagandowo określano to jako „repatriację”), a osadnicy powracają niejako na dawne ziemie polskie, osiedlają się w wiosce kilkakrotnie w powieści określanej jako „staropolska”:

Upodobali sobie wioskę, która rozłożyła się w widłach Odry i Nysy. Dokładnie w miejscu, gdzie się obie rzeki schodzą, gdzie Odrę graniczną przedłuża granicz-

na Nysa. Wioska była piękna. Na oko wyglądała zamożnie. Zwała się po staropolsku – Niemaszchleba. [...] Dym szedł z części kominów, kiedy zachodzili po raz pierwszy od Gubina. Na miejscu pozostali tylko ci, których „swoimi” major nazywać kazał [Zimecki 1964: 15].

Dalsze partie powieści prezentują obraz zagospodarowywania wsi, organizacji szkoły i posterunku milicji, pierwsze zasiewy, otwarcie piekarni itp., szczególną energię organizacyjną wnosi partyjny wysłannik z komitetu powiatowego – oddany idei działacz – Teodor Gwiazda, prezentowany momentami z lekką ironią. Głównym problemem pierwszych lat stał się nieurodzaj spowodowany specyfiką położenia wsi (podtopienia i rzeczna erozja gleby) – co tłumaczyło nazwę wsi: „Niemaszchleba”. Ostatecznie problem rozwiążą kosztowne i długotrwałe prace melioracyjne i nad systemem wałów przeciwpowodziowych.

Dla czytelników miała to być, napisana dość lekkim piórem, beletryzacja prawdziwej historii osadniczej, poświadczona autentycznymi realiami i nazwiskami osadników. Historii – dodajmy – nacechowanej teleologią, ciężącej ku finałowi, w którym po przewyciężeniu licznych przeciwności powstaje harmonijnie funkcjonująca społeczność, ostatecznie zakorzeniona na Ziemiach Odzyskanych. Ten schemat fabularny, charakterystyczny dla socrealizmu, będzie funkcjonował w wielu narracjach osiedleńczych także w późniejszym okresie – choćby w powieściach najpoczytniejszego „epika polskiego Zachodu”, jak określano Eugeniusza Pauksztę. Powieść realizuje również inny element mitu ideologicznego – Ziemię Odzyskaną oznaczały także możliwość awansu społecznego, choć dotyczy to przede wszystkim dzieci osadników, pierwszego pokolenia urodzonego na tych terytoriach. O sukcesie zakorzenienia i osiągnięciu normalności (tzn. takiego poziomu życia jak w centralnych rejonach kraju) świadczy szereg materialnych oznak „małej stabilizacji”:

Zbierają się na Kobrę. Jest we wsi dziesięć telewizorów. Wożą dziewczyny do Gubina na motocyklach. [...] Kilka dziewczyn zrobiło się na siwo. Taka fryzura kosztuje w Zielonej Górze trzysta złotych. Meble kupują w Zielonej Górze na ulicy Żeromskiego. [...] Janikowa wyrabia przy chlebie „sandomierskim” (ogólnopolska receptura chlebowa) pyszne, wschodnie struclę z powidłami. [...] Trzej gospodarze, którzy robią przy nafcie, kupili w Gubinie „Frania”. „Frania” to kielecka pralka. Z wyżymaczką, ze szlauchem, z automatyczną regulacją. Nie strzępi bielizny. Nie łamie guzików. Jest codzienność [Zimecki 1964: 178].

W utworze Zimeckiego po trudach zagospodarowania mało żyznej ziemi w okolicę ściągają z próbnymi odwiertami nafciarze, podejmując się dobrze płatnej pracy oraz dając nadzieję na rozwój regionu. Powieść kończy symboliczna scena ślubu i wesela wioskowej dziewczyny z jednym z przybyłych nafciarzy. Rzeczywiście w początkach lat 60. XX wieku odkryto złoża ropy

naftowej w miejscowości Rybaki nieopodal opisywanej przez Zimeckiego wsi, z którymi wiązano duże nadzieje, a przede wszystkim nagłaśniano propagandowo ze względu na to, że były to pierwsze tego typu odwierty na Ziemiach Odzyskanych, tworzące perspektywy rozwoju gospodarczego. Kolonizacja ziem poniemieckich zyskiwała również w ten sposób nową, gospodarczą rację bytu. Mimo że boom naftowy nie nastąpił, złoża okazały się niewielkie (choć obecnie w Lubiatowie w Lubuskim funkcjonuje największa kopalnia ropy naftowej w Polsce, region zasobny jest również w węgiel brunatny), to w skali mikroregionalnej stanowiło to spore wydarzenie, dobrze udokumentowane w powieści. Ten szczęśliwy finał *Niemaschleba* miał za zadanie ukazać sens trudnej walki z żywiołem rzeki oraz nieurodzajem ziem, ponieważ stwarzał podstawy – społeczne i osadnicze – dla uprzemysłowienia regionu (w tym przypadku wydobycia nafty), stanowił uzasadnienie dla renowacji wsi na bardziej „żyźne” miano.

Niesłuszne Niemaschleba

Nazwa wioski jest – według autora – widowym śladem „staropolskości” tych ziem i mieszkańcy do końca używają właśnie tej starej nazwy mimo oficjalnej zmiany w pewnym momencie na nową. Nazwa miejscowa w nagłówku, co samo w sobie jest pospolitym zabiegiem tytułarnym, w tym przypadku intriguje zagadkowością i oryginalnością, albowiem jest to rzadki przykład toponimu złożonego wywodzącego się od frazy. Tytułowy toponim powieści nie ma jednak – jak twierdzi jej autor – pochodzenia staropolskiego, lecz wywodzi się z języka dawnych mieszkańców tych ziem, Serbołużyczan, podobnie jak miana innych miejscowości na tych terenach. Niemiecki zapis „Niemaschleba” oddawał oryginalne słowiańskie brzmienie „Njamaškleba” i oznaczał nieurodzajne gleby, ubogie w zboże (w dawnym języku dolnoserbskim *chleby* to ‘żyźny’ a *chleb* to również ‘zboże’) [Tujdowski 2006: 18–19]. W hitlerowskich czasach masowego germanizowania nazw miejscowych o słowiańskim pochodzeniu wieś przemianowano na Lindenhain, w pierwszych latach po wojnie powróciła ona do pierwotnej nazwy w wersji lekko spolszczonej jako Niemaschleba. Jednakże – mimo zaszcłości historycznej – była to nazwa niewygodna propagandowo, sugerująca niedostatek w nowej socjalistycznej rzeczywistości, dlatego też miano to zostało odgórnie, administracyjnie zmienione w roku 1953 na Chlebowo. Tymczasem w powieści zmianę nazwy proponuje na zebraniu wiejskim terenowy działacz partyjny, co zostaje entuzjastycznie zaakceptowane przez społeczność (i jest to pierwszy sukces agitacyjny działacza):

Wieś nie może się nazywać Niemaschleba. To nazwa, która nie pasuje do kraju budującego socjalizm. Sugerowałaby ona wrogość i wszystkim niepewnym

elementom, że w Polsce brakuje chleba. Trzeba z tym skończyć. [...] Jak tu się przyznać do takiej nazwy? „Skąd jesteś?” „Z Niemaszchleba?” Wyśmieją. Będzie spółdzielnia, będą przodujący rolnicy, a tu „Niemaszchleba”. Niechaj będzie Chlebowo! [Zimecki 1964: 66].

Nowa nazwa nie była jednak w rzeczywistości inicjatywą mieszkańców (którzy proponowali „Piastowo”), lecz werdyktem administracyjnym powodującym później komplikacje w związku z sąsiedztwem wsi Chlebów [zob. Tujdowski 2006: 20]. Podobny zabieg spotkał zresztą inną wieś o identycznej nazwie pierwotnej, położoną w powiecie żarskim, „postępowo” przemianowaną z kolei na Chlebice²; z tych samych względów „reprezentacyjnych” czeskie uzdrowisko Chudoba po wojnie zyskało miano Kudowa. Przykłady te obrazują zresztą proceder dość swobodnego kształtowania toponimii Ziemi Odzyskanych – by pozostać przy opisywanym regionie: ostała się serbołużycka nazwa Gubin, gdy tymczasem powojenna nazwa miasta Lubsko nie nawiązuje ani do niemieckiego Sommerfeld, ani do serbołużyckiego Žemr, choć tą ostatnią nazwą w kilku wariantach posługiwano się w pierwszych latach powojennych.

Tego typu zabiegi bywały już w tamtych latach krytycznie oceniane, stąd też ironiczne potraktowanie przez autora powieści pomysłu towarzysza Gwiazdy, do końca też autor optuje za nazwą „staropolską”. Protestuje przeciwko przemianowaniu wsi nauczyciel Barski, sugerujący aktywiście partyjnemu zaklinanie rzeczywistości zamiast racjonalnego socjalizmu:

Mistyk z ciebie, Teodor. Mistyk-komunista! Mylisz się przypuszczając, że po prze-malowaniu tablic woda przestanie nas zalewać. Będzie wylewać, gdybyście nawet zmienili szyld nad sklepikiem ze śledziami. W gruncie rzeczy wierzysz w cuda. A socjalizm – jak mnie uczono – w cuda nie wierzy! Młody jeszcze jesteś, człowiek prawy, ale niedoświadczony. Pamiętaj chłopie, że to chleb rodzi entuzjazm. Rzadko odwrotnie [Zimecki 1964: 67–68].

To zresztą niejedyny ślad poodwilżowej krytyki „okresu błędu i wypa-czeń” zasiedlania ziemi ponemieckiej, do czego jeszcze powrócę. Dobitnie potraktuje tę renominację wsi w duchu socjalizmu Marian Brandys – reportażysta dobrze obeznany z regionem, który w cyklu *Z notatnika reportera* nazwie sarkastycznie zabieg ten „radosną nadgorliwością powiatowych filologów” [Brandys 1964: 159]. Kilkusetletnia historia wsi została przekreślona przez odgórnie, administracyjnie wymuszone przemianowanie nazwy na Chlebowo – był to dobitny wyraz destrukcji starej tożsamości i konstrukcji nowej w ramach akcji kolonizacyjnej ziem zachodnich, gdy niemieckie i serbołużyckie kresy stały się pograniczem polskim. Losy tej wsi dobrze odzwierciedlają dzieje miejsc i ludności rodzimej w procesie ideologicznej renominacji ziem ponemieckich.

² *Monitor Polski*, 1953, nr 51, poz. 572.

Problem autochtonów

Większość byłych mieszkańców Niemaszchleba to Niemcy, w początkowych partiach powieści pojawiają się oni jako obca, anonimowa masa – jedynym zindywidualizowanym przypadkiem jest wieśniaczka Rita, która pełni rolę służącej miejscowego milicjanta w zamian za żywność oraz zaspokaja jego potrzeby seksualne [Zimecki 1964: 28]. Szybko jednak Niemcy „odchodzą na drugą stronę rzeki”, we wsi pozostają – oprócz osadników – nieliczni miejscowi, określane jako Polacy. Jednakże część osadników odnosi się do nich wrogo, postrzegając ich jako Niemców, co zresztą oddaje realia zasiedleń powojennych. Momentem krytycznym staje się scysja w kolejce po chleb (co symboliczne w kontekście nazwy wsi), którego sprzedaży odmawia się miejscowym „Niemcom”. Konieczna zatem staje się akcja uświadamiająca, której podejmuje się nauczyciel Barski na zwołanym naprędce zebraniu. I choć z ust pedagoga jedyny raz w powieści, zgodnie z prawdą, pada określenie Niemaszchleba jako „starej wsi łużyckiej”, to w długim wywodzie utożsamia on historycznych mieszkańców wioski z Polakami, a jej dzieje z polskością, odmawiając jej jakiegokolwiek związku z niemieckością: „[...] jedno jest pewne: nigdy wioska Niemaszchleba nie była niemiecką” [Zimecki 1964: 41].

Autor dokładnie powtarza w tym fragmencie wyimki z dziejów wsi za monografią pt. *Ziemia Lubuska*, wydaną w roku 1950 w serii fundującej wiedzę o polskości Ziemi Odzyskanych, która nosiła wiele mówiącą nazwę ogólną *Ziemie Staropolski* [Kaczmarczyk, Pieradzka, Szczaniecki 1950: 399–400]. Przytoczone w powieści przez nauczyciela historyczne epizody z dziejów miejscowości odnoszą się jednak w rzeczywistości do Serbołużyczan (co przyznają zresztą autorzy *Ziemi Lubuskiej*) i dotyczą w tej relacji wieku XVII, albowiem później wieś w większości uległa germanizacji oraz kolonizacji niemieckiej (jak znaczna część Dolnych Łużyc). Nauczyciel ubolewa, że na zebraniu nie stawili się urażeni miejscowi autochtoni, niestety na sali ich być już nie mogło, bowiem – nawet jeżeli we wsi w 1945 roku przebywali jeszcze mieszkańcy identyfikujący się z etnosem serbołużyckim – wszyscy zostali wcześniej, jako „element narodowościowo niepewny”, zweryfikowani negatywnie i wysiedleni na równi z Niemcami [Siatkowska 1992; Lewaszkiewicz 1996; Tujdowski 2006: 18]. Owszem, Serbołużyczan traktowano czasami jako Polaków, w szczególności w zaleceniach dla komisji weryfikacyjnych posługujących się z reguły dychotomiczną klasyfikacją etniczną (Niemcy i Polacy), nastąpiło to jednak poniewczasie, nie dotyczyło już realiów czasowych przedstawionych w powieści.

Autor z reliktyw słowiańskości w okolicach Gubina czyni nieprzerwaną historię polskości, legitymizującą „odzyskanie” tych terenów. Inspiracją dla Zimeckiego była zapewne historia jedynych polskich autochtonów Ziemi Lubuskiej – ludności z położonej znacznie dalej na wschód ziemi babimojskiej

i międzyrzeckiej. Był to region o tyle specyficzny, iż przynależny historycznie Wielkopolsce, a w latach międzywojennych stał się faktycznym pograniczem polsko-niemieckim (co miało również odbicie w nazwie nowej niemieckiej prowincji utworzonej w 1922 roku, w skład której te ziemie wchodziły: marchia graniczna poznańsko-zachodniopruska – Grenzmark Posen-Westpreußen – w Polsce zwyczajowo zwanej Pograniczem). Polscy mieszkańcy tych ziem opierali się germanizacji i szykanom, aktywnie działali w Związku Polaków w Niemczech (Serbołużyczanie mieli swój własny związek mniejszościowy w przedwojennych Niemczech – „Domowina”). Oczywiście polscy mieszkańcy okolic Babimostu i Międzyrzecza nie mieli z terenami opisanymi w *Niemaschleba* nic wspólnego, natomiast byli chętnie wykorzystywani w powojennej propagandzie Ziemi Lubuskiej. Tymczasem Serbołużyczanie, przez władze traktowani jako Niemcy, zostali wysiedleni już latem 1945 w ramach wysiedleń wojskowych ludności niemieckiej [Hejger 2008: 333–334], na terytorium Ziemi Lubuskiej pozostały jedynie pojedyncze rodziny. Jest to chyba największa manipulacja dokonana w powieści – chodziło o stworzenie wrażenia powszechności ludności rodzimej na terenach Ziemi Lubuskiej, a więc legitymizację polskiego posiadania ziem poniemieckich, stąd też autor broni „staropolskiego” miana – Niemaschleba. Kwestia łużycka została zatem zafałszowana, podobnie zresztą jak czyniono z przynajmniej kilkusetletnim niemieckim dziedzictwem kulturowym na tych ziemiach, co było charakterystyczne dla polonizacyjnego trudu publikacji w duchu ideologii Ziemi Odzyskanych dążącego do zapoznania powikłanej historii plemiennej, narodowej, administracyjnej, językowej czy religijnej tych terytoriów. Dzieje te sprowadzone zostały w zasadzie do paradygmatycznego konfliktu polsko-niemieckiego, zakończonego odzyskaniem ziem przynależnych Polsce.

W przywołanej scenie kłótni w kolejce widać świadectwo konfliktów pomiędzy ludnością napływową a autochtonami na ziemiach przyłączonych do Polski – przeradzające się częstokroć w otwartą wrogość wobec ludności tuziemczej, etykietowanej jako Niemcy. Różnorodne problemy pojawiały się również w trakcie oficjalnej, urzędowej procedury identyfikacyjnej narodowości, mającej na celu dokładnie określić i wyeliminować „element niemiecki” z tych ziem [zob. Kościk 2005]. Ludność tę, wszak częstokroć dwujęzyczną i dwuetniczną, a także silniej utożsamiającą się z regionem czy wyznaniem, aniżeli z konkretnym etnosem, usiłowano za wszelką cenę „repolonizować”, co oznaczało niejednokrotnie represje. W ideologii Ziemi Odzyskanych nie było miejsca dla obcych, „mieszkańców” lub „tutejszych”, którzy nie potrafiliby się opowiedzieć narodowo. Wysiedlani to wyłącznie Niemcy, pozostający autochtoni to Polacy. Ostra antynomia „my” – „oni” wymaga w tym przypadku wykreślenia nie tylko granicy symbolicznej, kulturowej, której konsekwencją będzie eksmisja „obcego”, ale również stworzenia pilnie strzeżonej granicy realnej separującej oba narody.

Powieściowy wykład nauczyciela Barskiego prezentował punkt widzenia kręgów intelektualnych związanych z propagandową wizją polskości, która nie pozwalała na wyodrębnienie narodowości serbołużyckiej, jednakże po wojnie – także w reakcji na krzywdę wysiedlanej ludności słowiańskiej – nastąpił szereg działań mających wyklarować sytuację tego narodu, które zresztą zapewne nie były autorowi *Niemaszchleba* nieznane.

Kwestia łużycka po wojnie

Na mocy rozstrzygnięć poczdamskich i ustanowienia granicy na Odrze i Nysie wschodnia część Łużyc znalazła się w Polsce. Serbołużycanie traktowani byli z reguły przez nowe władze jako Niemcy, oni sami – poddani przez stulecia niemieckiej administracji – często przejawiali lojalność wobec państwa niemieckiego, choć świadomi działacze narodowi traktowali wojska polskie i radzieckie jako wyzwolicieli. Wśród nowej polskiej administracji świadomość istnienia zróżnicowania etnicznego była nikła i zaczęła się zmieniać dopiero w wyniku odgórných interwencji z końcem 1946 roku. Było to efektem wielu działań środowisk serbofilijskich, m.in. jednej z ostatnich realnych prób zmiany sytuacji narodu Serbołużycan – zwołanego w październiku 1946 roku w Poznaniu Zjazdu Łużycoznawczego, zorganizowanego przez Polski Związek Zachodni, który odgrywał ogromną rolę w kształtowaniu polityki wobec Ziem Odzyskanych, a w szczególności Ziemi Lubuskiej. Zjazd ten, po części naukowy, stawiał sobie przede wszystkim cel polityczny – wezwanie do utworzenia państwa łużyckiego na terenach radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Decyzja taka miała zapaść na planowanej powojennej konferencji pokojowej, która ostatecznie się jednak nie odbyła. Na poznańskim sympozjum obecni byli przedstawiciele nauki, mediów, ale także ważni reprezentanci władz państwowych (ministerstw oświaty, informacji i propagandy oraz Ziem Odzyskanych), co miało zapewnić nie tylko rzetelne naukowo rozpoznanie sprawy i wypracowanie jednolitego stanowiska polskich środowisk prołużyckich, ale także stworzyć szansę rozwiązania politycznego dla Łużycan w całości już wówczas pozostających w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec³. Kongres ten miał być głosem wsparcia dla prawa Serbołużycan do samostanowienia, a przede wszystkim nagłośnieniem mało znanej w polityce międzynarodowej kwestii łużyckiej, przy okazji podkreślając słowiańskość i bliskie związki z Polską narodu Serbołużycan. Co prawda na zjeździe poznańskim nie akcentowano snutych już przed wojną w środowiskach narodowych, a podnoszonych również po wojnie planów przyłączenia terytoriów łużyckich także tych po lewej stronie Odry (jako słowiańskich) do Polski, jednakże opcja ta mogłaby

³ Dokumentacja zjazdu została opublikowana w „Strażnicy Zachodniej”, 1946, nr 12.

się zaktualizować, w kontekście mocnego polskiego zaangażowania w tę sprawę, w przypadku przychylnego stosunku zwycięskich mocarstw. Oznaczałoby to wówczas faktyczny powrót do terytoriów z czasów ekspansji zachodniej Bolesława Chrobrego, a więc do tzw. „piastowskich granic”, jednego z głównych elementów polskiego mitu etnogenetycznego legitymizującego Ziemie Odzyskane. Wśród Serbołużyczan popularniejszym wariantem rozstrzygnięć geopolitycznych było – ze względu na więzy kulturowe i polityczne – przyłączenie Łużyc do Czechosłowacji. Wspólne stanowisko Polski i Czechosłowacji było jednak po wojnie niemożliwe ze względu na spór graniczny pomiędzy oboma państwami, także działacze serbołużyczcy byli podzieleni w tej sprawie.

Zjazd poznański dawał nadzieję nie tylko na poprawę losu więzionych i wysiedlanych z Polski Serbołużyczan, traktowanych na równi z Niemcami, ale również stwarzał jedną z ostatnich szans wywarcia nacisku szczególnie na Związek Radziecki dla alternatywnych politycznych rozstrzygnięć kwestii łużyckiej⁴. Niestety nie przełożyło się to na decyzje polityczne, a także na działalność komisji weryfikacyjnych, było już zresztą na to za późno, ponieważ prawie wszyscy Serbołużyczanie zostali wysiedleni jeszcze w 1945 roku – i choć podjęto w 1947 roku inicjatywę repatriacji wysiedlonych Łużyczan, ostatecznie jednak zamysł ten zarzucono [Hejger 2008: 335; Kuberski, Pałys 2005: 91–93]. Proponowane rozstrzygnięcia kwestii łużyckiej nie zyskały akceptacji faktycznego decydenta – władz ZSRR, z czasem problem był wyciszany, czego przejawem był praktycznie zanik publikacji sorabistycznych około roku 1950 w związku z utworzeniem NRD i podpisaniem zgorzeleckiego układu granicznego [Tujdowski 2005: 111–113; Iwanow 2008; Behrendt 2009]. W związku z tym problematyka łużycka nie mogła stać się na dłuższą częśćią ideologii Ziem Odzyskanych. Powieść Zimeckiego ukazuje, że był to od lat 50. XX wieku temat wręcz niecenzuralny, przemilczany na równi z niemieckim dziedzictwem kulturowym tych terytoriów. Problematyka łużyckiej tradycji kulturowej na ziemiach polskich powróci jako przejaw zainteresowań regionalistycznych, wraz z lansowaną nazwą Łużyce Wschodnie, dopiero w latach 70. XX wieku [Tujdowski 2005: 120–121].

Od reportażu do narracji kolonizacyjnej

Powieść Zimeckiego stanowi jeden z wielu przykładów postulowanej po wojnie literatury Ziem Odzyskanych, obecnie opisywanej raczej jako narracja osadnicza czy migracyjna [zob. Bakuła 2012]. Pomimo oficjalnych ideologicznych postulatów udziału literatury w ukazywaniu obrazu nowych terytoriów

⁴ Szczegółowo skomplikowaną sytuację geopolityczną Serbołużyczan po wojnie oraz meandry relacji politycznych przedstawiają: Kuberski, Pałys 2005; Cygański, Leszczyński 1997: 48–106.

uzyskanych w wyniku powojennego przesunięcia granic odzew pisarzy był dość nikły i późny. Choć pierwsze powieści osadnicze powstawały pod hasłem realizmu (a tak naprawdę socrealizmu), to częstokroć nie dotyczyły konkretnej lokalizacji – z wyjątkiem wskazania na region. Tak czyni na przykład Natalia Bukowiecka-Kruszona w jednym z pierwszych tego typu utworów, w którym akcję pionierskiego zasiedlania ziem poniemieckich umieszcza w tytułowej Rubieży, którą tylko wnikliwy czytelnik może zidentyfikować jako powojenny Gorzów Wielkopolski, podobnie czyni Eugeniusz Paukszta w wielu swoich utworach dotyczących Ziemi Odzyskanych. Chodziło tu o aspekt generalizacji, opisywane miejscowości miały być tylko ilustracją przemian ogólnych, jej cech istotnych, dotyczących wielkiego procesu migracji powojennych – swoistą synekdochą procesu kolonizacji ziem poniemieckich. Z drugiej strony – dokumentowanie rzeczywistego procesu „wrastania” w konkretnych miejscach, z oddaniem kolorytu lokalnego, prawdziwych wydarzeń i ich bohaterów ujawniałoby fałsz założeń propagandowych, oficjalnego optymizmu i „lakiernictwa” rzeczywistości.

Ten zabieg typizacji rodem z dziewiętnastowiecznego pozytywizmu, przejęty następnie przez socrealizm, w literaturze początku lat 60. XX wieku mógł się już wydawać nadto zużytą matrycą literacką. Autor *Niemaszchleba* sięgnął po inną metodę twórczą – oparcia fabuły właśnie na konkretnej lokalizacji, która mogła jawić się jako uwiarygadniające *exemplum* procesu osadnictwa. Zimecki zaopatrzył swój utwór w krótki wstęp, który tutaj w całości przytaczam:

Starałem się zachować w tej opowieści wierność podstawowym faktom. Zachowałem w większości także prawdziwe nazwiska bohaterów. Opowieść *Niemaszchleba* jest jednak wypadkową wielu relacji o czasach, do których już dzisiaj trudno dotrzeć nawet pedantycznemu kronikarzowi. A zatem forma opowieści nie może podlegać klasycznym rygorom reportażowej sprawdzalności. Najważniejszym celem, jaki mi przyświecał, było jednak przekazanie klimatu tamtych dni, zdarzeń i konfliktów w Rzeczypospolitej Żołnierskiej nad granicą [Zimecki 1964: 5].

Autor wychodzi zatem od postulatów reportażu, zmierzając do „opowieści” niepodlegającej jednak do końca regułom autentyzmu i weryfikacji, czyli sięga po formę trzymającą się kanonicznego w przypadku powieści osadniczej realizmu, ale jednocześnie korzystającą ze swobody twórczej powieści (fikcyjności) ciężającej, mimo swej niewielkiej objętości, ku epickości. Ostatecznie otrzymujemy powieść reportażową. Brak tu „ja” reportażowego – tożsamego z reguły z autorem reportażu, pojawiają się natomiast elementy szerokiej kreacji (np. odtwarzanie monologów wewnętrznych bohaterów, obszernych scenek dialogowych), różnorodność bohaterów – fikcyjnych i sygnowanych prawdziwymi nazwiskami żołnierskich osadników, wieloletni przebieg fabu-

ły i jej teleologiczne nacechowanie: utopijny finalizm, czyli końcowe szczęście i harmonia osadniczej społeczności. Powieść Zimeckiego podejmuje popularną w gatunku literatury osadniczej topikę arkadyjską [zob. Mikołajczak 2014]. Propagandowy wymóg utopijnej narracji literackiej o Ziemiach Odzyskanych wymagał ukazania początkowych trudności, przewyciężenia „orki na ugorze” i procesu „wrastania” przybyszy (to tytuł głośnej powieści osadniczej Paukszty) w dążeniu do finalnej, dyktowanej ideologicznymi względami szczęśliwości społecznej. Brak autorskiego, narracyjnego „ja” rekompensuje autorytet autora regionalisty, znawcy spraw miejscowych (dziennikarza), częściowo świadka wydarzeń. Jest to również niejako powieść „odwilżowa”, po części krytykująca pierwszy okres socjalistycznych „błędów i wypaczeń” polityki wobec osadnictwa na ziemiach poniemieckich, zawiera ona także tematy wcześniej niecenzuralne (opór wobec kolektywizacji, absurdalne oskarżenia o „kułactwo”, uwięzienie przez UB, obecność religii w życiu osadników).

Książka uwiarygadnia propagandowe założenie reportażowości formy zawierającą „pakt referencjalny” z czytelnikiem⁵. Daje to więc również asumpt do rozważań nad funkcją perswazyjną tej formy (kwestią „prawdziwości”). Problem wzajemnych relacji fikcjonalności i faktualności w prozie reportażowej był dyskutowany w polskim literaturoznawstwie od dawna, by przypomnieć tużpowojenne kontrowersje wokół opowiadań oświęcimskich Borowskiego, temat ten powrócił niedawno przy okazji sporów o książkę Artura Domosławskiego o pisarstwie Kapuścińskiego (*Kapuściński non-fiction*, rok wydania 2010).

Nie ma tu potrzeby przytaczania teoretycznoliterackich stanowisk w kwestii *Dichtung und Wahrheit* literatury (szczególnie reportażu), ponieważ nie w tym leży główny problem mnie zajmujący. Właściwszym kontekstem historycznoliterackim byłoby przywołanie szczególnego uczulenia na fikcjonalność rozumianą jako sztukateria „ornamentatorów” socrealizmu (określenie Zbigniewa Herberta z wiersza *Ornamentatorzy*), odnajdywane w reportażu po 1956 roku. W tym poodwilżowym okresie nastąpił rozkwit tego gatunku, cennego też i często wykorzystywanego w okresie socrealizmu, paradoksalnie również predestynowanego do rewizji fikcji sztukatorów-propagandystów. Za przykład może posłużyć twórczość ówczesnego reportażysty (znanego później raczej z eseistyki historycznej) – przywoływanego już Mariana Brandysa, w początkach lat 50. autora tekstów o budowie Nowej Huty. Jednakże w roku 1959 ukazuje się reportaż Brandysa *Na granicy* (w zbiorze *O królach i kapuście*), prezentujący jeden z pierwszych niefasadowy propagandowo obraz miasteczka na ziemiach poniemieckich. Nieprzypadkowo przywołuję ten tekst, albowiem portretuje on powojenny Gubin, również przedstawiony w powieści Zimeckiego. Z tym że w relacji Brandysa miasto to dopiero kilkanaście lat po wojnie

⁵ Ten termin Philippe’a Lejeune’a, pokrewny słynnemu „paktowi autobiograficznemu”, stał się podstawą rozważań teoretycznych w jednej z najnowszych prac na temat literatury reportażowej [Zajas 2011: 9–35].

próbuję odzyskać dawną, niemiecką świetność i wydobyć się z powojennej tymczasowości, co skutecznie utrudniały plagi prywatnego i administracyjnego szabrownictwa, przestępczości, błędnych decyzji politycznych, ciągłych migracji i konfliktów pomiędzy pochodzącymi z różnych stron osadnikami – aż takiego autentyzmu w *Niemaszkleba* nie odnajdziemy, choć powieść ta powstała kilka lat po reportażu Brandysa. W twórczości przyszłego autora *Końca świata szwależerów* poetyka socrealizmu okazała się na szczęście epizodem, ale nie zniknęła ona zupełnie z literatury polskiej po Październiku '56 – uwidaczniała się w tematach poddanych szczególnej kontroli ideologicznej, m.in. w nurcie literatury Ziem Odzyskanych. W formie złagodzonej i faktycznie uatrakcyjnionej mit ideologiczny nadal jest tu podtrzymywany – tym bardziej że nie mogła wówczas zaistnieć żadna inna alternatywa dla opowieści o polskiej kolonizacji ziem poniemieckich. Ideologia Ziem Odzyskanych w swych głównych składnikach była popierana przez wszystkie siły polityczne w kraju i na emigracji, miała ona bowiem korzenie jeszcze przedwojenne, związane m.in. z endecją (idea piastowska przeciwstawiona jagiellońskiej Piłsudskiego), komuniści po wojnie zrealizowali w praktyce dawny postulat ekspansji zachodniej, odwołując się do zrębu dawnej „myśli zachodniej” [zob. Kwilecki (red.) 1980; Mroczo 1986; Madajczyk 1997; Zaremba 2001; Strauchold 2003].

Mimo akcentów krytycznych i próby odejścia od formuły uogólniającej typizacji procesu osiedlania autor *Niemaszkleba* nadal musiał podtrzymywać mit piastowski, ideę powrotu do macierzy, koncept Niemca – odwiecznego wroga, ukazywać rację moralną i historyczną „odzyskania” ziem zachodnich, propagować wizję arkadyjskiej utopii oraz szybkiego zakorzenienia osadników. W konstrukcji mitu kolonizacyjnego Ziem Odzyskanych równie istotne jak to, co przekłamanie, jest to, co przemilczane – np. osadnicy to w dużej mierze kresowiaczy, ale powód przesiedleń (utrata ziem wschodnich) jest pomijany, podobnie przemilczano nie tylko krzywdę wysiedlanych mieszkańców byłych ziem niemieckich, ale również długą historię tych terytoriów – serbołużycą i niemiecką. Argumenty ideowe podtrzymujące takie stanowisko były liczne – stały za tym: imperatyw państwowotwórczy (scalenie ziem poniemieckich z resztą), narodowotwórczy (stworzenie wspólnoty etnicznej z tygla migracyjnego), polityczny (uzasadnienie dla utrwalania władzy ludowej) czy w końcu terapeutyczny (leczenie traumy wojennej oraz utraty ziem przodków). Autor wprowadza co prawda tematy wcześniej niecenzuralne, próbuje zawrzeć pakt referencjalny z czytelnikiem, ale nie może jednak zrezygnować z funkcji perswazyjnej wynikającej z podstawowych założeń mitologii fundacyjnej Ziem Odzyskanych – nadal nie jest to literatura prawdziwa w sensie świadectwa historii i etycznej odpowiedzialności.

Wykorzystywanie paktu referencjalnego przez literaturę ideologicznie deformującą rzeczywistość jest typowe dla narracji Ziem Odzyskanych – cytatek historycznych, opowieści krajoznawczych, popularyzatorskich, historii

osadniczych itp. Utwór ten stanowi zatem przykład tego typu opowieści o ziemiach poniemieckich, mocno uwarunkowanych serwitutami ideologicznymi, które nazywam narracjami kolonizacyjnymi, by odróżnić ich specyfikę od pokrewnego miana narracji migracyjnych czy osiedleńczych. Choć to powieść poodwilżowa, to autor nie był w stanie przekroczyć założeń mitu ideologicznego Ziemi Odzyskanych – i choć być może w dobrej wierze próbuje odzyskać „staropolską” nazwę miejscowości, to tym samym podtrzymuje deformującą pamięć historyczną siłę ideologii. Fikcjonalność tej opowieści, z założenia reportażowej, nie posiada motywacji natury artystycznej – owe odchodzenie od faktów, uzupełnianie ich fikcją służy innym celom niż estetyczne. To wszak powieść polityczna udająca reportaż (czy szerzej – literaturę faktu, dokumentarną) w imię uwiarygodnienia mitu ideologicznego Ziemi Odzyskanych. I choć w powieści Zimeckiego temperament reportażysty i pisarza czasem kłóci się z obowiązkami propagandysty, to w rzeczywistości jest to nadal powieść tendencyjna, w której fikcjonalność nie jest problemem *licentia poetica* lecz raczej *licentia ideologica* (mystyfikacji).

Już niedługo po publikacji *Niemaszchleba* pojawiły się inne próby opisu osiedlenia na Ziemi Lubuskiej, akcentujące indywidualny i egzystencjalny charakter tego doświadczenia, fundujące kontrmit tożsamościowy w porównaniu z narracją arkadyjską (utopijno-ideologiczną), jak na przykład utwory Zygmunta Trziszki, lub próbujące znaleźć nową poetykę opowieści, jak choćby *Szyld pisany antykwą* Janusza Olczaka operujący perspektywą dziecięcego mitotwórstwa [zob. Mikołajczak 2013]. Nieproduktywność i fałsz mitu fundacyjnego Ziemi Odzyskanych zaczęły być wyraźnie artykułowane jednak dopiero z początkiem lat 80. XX wieku – prekursorską rolę odegrał wydany w drugim obiegu w 1981 roku głośny esej Jana Józefa Lipskiego *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy (uwagi o megalomanii narodowej i ksenofobii Polaków)*, w literaturze na dobre rewizję ideologicznego schematu opisu ziem poniemieckich dokonał nurt małych ojczyzn w latach 90. XX wieku. Powieść Zimeckiego jest przykładem opowieści, która ustanawia nowe granice, zacierając jednocześnie dawne – nie może tu być mowy o konstrukcji pogranicza kulturowego i zasadniczej rewizji ideologicznej, tak jak się to dokona w latach 90., jest to kolejna próba stworzenia narracji tożsamościowej tzw. Ziemi Lubuskiej – powojennego tworu terytorialno-ideologicznego od początku przynależnego do dyskursu Ziemi Odzyskanych [zob. Kalin 2014]. Powieść Zimeckiego, jak i inne narracje kolonizacyjne ukazują rolę literatury w ramach polityki miejsca [zob. Rybicka 2014], rozumianej jako sfera symbolicznej władzy nad terytorium, szczególnie kreacji tożsamości społecznej, czego dobrym przykładem są powojenne dzieje Ziemi Lubuskiej.

Wychodząc od nazwy miejscowej w tytule powieści Tadeusza Zimeckiego, chciałem ukazać funkcjonowanie granic w podwójnym sensie – terytorialnym i pamięci kulturowej (społecznej). Wieś Niemaszchleba to na mapie koloni-

zowanych terytoriów szczególnie rodzaj miejsca niepamięci, by w ten zmodyfikowany sposób przywołać koncept, który sformułował Pierre Nora. Ale jest to problem szerszy – dotyczy również granicy między literaturą i etycznie odpowiedzialną opowieścią o minionym, granicy między fikcjonalnym i niefikcjonalnym, pomiędzy autentycznym i zmyśleniem (czymś nie tylko wykreowanym, ale również przekłamanym). Przykład powieści Zimeckiego wyrażnie pokazuje, że postrzeganie granic administracyjnych i kulturowych zależy również od limitacji literackich – rozpatrywanych w powyższym artykule w kontekście geopoetyki [zob. Rybicka 2014; Mikołajczak 2011]: stanowienia realnego terytorium przez fikcję.

Literatura

- Bakuła Bogusław, 2012, *Między wygnaniem a kolonizacją. O kilku odmianach polskiej powieści migracyjnej w XX wieku (na skromnym tle porównawczym)*, w: *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. Hanna Gosk, Kraków: UNIVERISTAS, s. 161–191.
- Behrendt Paweł, 2009, *Sprawa Łużyc w publicystyce „Przeglądu Zachodniego” w latach 1945–1948, „Pro Lusatia. Opolskie Studia Łużycoznawcze”, t. 8, s. 80–88.*
- Brandys Marian, 1959, *Na granicy*, w: *O królach i kapuście*, wyd. 1, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 132–156.
- Brandys Marian, 1964, *Z notatnika reportera*, w: *O królach i kapuście*, wyd. 2, Warszawa: Iskry, s. 158–159.
- Cygański Mirosław, Leszczyński Rafał, 1997, *Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan*, t. 2: *Lata 1919–1997*, Opole: Wydawnictwo Instytut Śląski.
- Hejger Maciej, 2008, *Przekształcenia narodowościowe na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski w latach 1945–1959*, Słupsk: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pomorskiej.
- Iwanow Mikołaj, 2008, *Idea Serbołużyckiej autonomii a Związek Sowiecki, „Pro Lusatia. Opolskie Studia Łużycoznawcze”, t. 7, s. 67–75.*
- Kaczmarczyk Zdzisław, Pieradzka Krystyna, Szczaniecki Michał, 1950, *Kraina krośnieńska. Historia*, w: *Ziemia Lubuska*, red. Michał Szczaniecki, Stanisława Zajchowska, Poznań: Instytut Zachodni, s. 381–404.
- Kajan Tadeusz, 1962, *Wyzwalanie ziem województwa zielonogórskiego w 1945 roku*, „Rocznik Lubuski”, 1962, s. 328–336.
- Kalin Arkadiusz, 2014, *Ziemia Lubuska jako wariant Ziem Odzyskanych – funkcjonowanie mitu politycznego w literaturze powojennej (na przykładzie pisarstwa historycznego Eugeniusza Paukszty)*, w: *Geografia wyobrażona regionu. Literackie figury przestrzeni*, red. Daniel Kalinowski, Adela Kuik-Kalinowska, Małgorzata Mikołajczak, Kraków: UNIVERSITAS, s. 59–74.
- Kościak Zbigniew, 2005, *Polski Związek Zachodni wobec autochtonów na Ziemi Lubuskiej w latach 1945–1950*, w: *Z dziejów Ziemi Lubuskiej po drugiej wojnie światowej*, t. 1, red. Czesław Osękowski, Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, s. 89–107.
- Kuberski Leszek, Pałys Piotr, 2005, *Od inkorporacji do autonomii kulturalnej. Kontakty polsko-serbołużyckie w latach 1945–1950*, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- Kwilecki Andrzej (red.), 1980, *Polska myśl zachodnia w Poznaniu i Wielkopolsce. Jej rozwój i realizacja w wiekach XIX i XX*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Lewaszkievicz Tadeusz, 1996, *Czy w latach 1945–1946 na prawym brzegu Nysy mieszkali Łużyczanie?*, „Slavia Occidentalis”, t. 53, s. 21–28.
- Lipski Jan Józef, 2011, *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy (uwagi o megalomanii narodowej i ksenofobii Polaków)*, w: *Pisma polityczne. Wybór*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, s. 145–190.

- Madajczyk Piotr, 1997, *Polska myśl zachodnia w polityce komunistów polskich*, „Przegląd Zachodni”, nr 3, s. 15–36.
- Mikołajczak Małgorzata, 2011, *Tropy topografii. Związki między literaturą i miejscem w twórczości lubuskiej. Rzut oka wstecz i zarys perspektyw badawczych*, w: *Zbliżenia. Studia i szkice poświęcone literaturze lubuskiej*, Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, s. 11–28.
- Mikołajczak Małgorzata, 2013, „Czarcia kraina”. O lubuskim kontr-miecie tożsamościowym, w: *(P)o zaborach, (p)o wojnie, (p)o PRL. Polski dyskurs postzależnościowy dawniej i dziś*, red. Hanna Gosk, Ewa Kraskowska, Kraków: UNIVERSITAS, s. 273–292.
- Mikołajczak Małgorzata, 2014, *Geografia wyobrażona w służbie powojennej polityki miejsca. Przypadek arkadii lubuskiej*, w: *Geografia wyobrażona regionu. Literackie figury przestrzeni*, red. Daniel Kalinowski, Adela Kuik-Kalinowska, Małgorzata Mikołajczak, Kraków: UNIVERSITAS, s. 88–106.
- Mroczo Marian, 1986, *Polska myśl zachodnia 1918–1939 (kształtowanie i upowszechnianie)*, Poznań: Instytut Zachodni.
- Ogrodowczyk Arkadiusz, 1979, *Nad Odrą i Bałtykiem. Osadnictwo wojskowe na zachodnich i północnych ziemiach Polski po drugiej wojnie światowej*, Warszawa: Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej.
- Ogrodowczyk Arkadiusz, 1983, *Osadnictwo wojskowe*, w: *Ludowe Wojsko Polskie w walce, służbie i pracy na Ziemach Zachodnich i Północnych 1945–1950*, red. Stanisław Gać, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, s. 184–249.
- Orłowski Hubert, 1994, *O asymetrii deprywacji. Ucieczka, deportacja i wysiedlenie w niemieckiej i polskiej literaturze po 1939 r.*, „Borussia”, nr 8, s. 69–83.
- Rybicka Elżbieta, 2014, *Od poetyki przestrzeni do poetyki miejsca. Zwrot topograficzny w badaniach literackich*, w: *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków: UNIVERSITAS, s. 15–60.
- Siatkowska Ewa, 1992, *Łużycanie po prawej stronie Nysy. Problem naukowy i polityczny*, „Zeszyty Łużyckie”, nr 5, s. 16–30.
- Strauchold Grzegorz, 2003, *Myśl zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej w latach 1945–1957*, Toruń: Adam Marszałek.
- Tujdowski Marcin, 2005, *Wschodnie Łużyce. Region historyczny i społeczny*, „Przegląd Zachodni”, nr 3, s. 110–128.
- Tujdowski Marcin, 2006, *Łużyckie nazwy miejscowe w zachodniej Polsce*, „Siedlisko”, nr 2, s. 16–22.
- Tumolska Halina, 2007, *Mitologia Kresów Zachodnich w pamiętnikarstwie i beletryście polskiej 1945–2000. (Szkice do dziejów kultury pogranicza)*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Zajas Paweł, 2011, *Jak świat prawdziwy stał się bajką. O literaturze niefikcjonalnej*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Zaremba Marcin, 2001, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa: „Trio”, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk.
- Zimecki Tadeusz, 1964, *Niemaszchleba*, Warszawa: Czytelnik.

The narrative colonization of the Recovered Territories. Case study – the novel *Niemaszchleba* by Tadeusz Zimecki

Summary

The paper is an attempt to look at the role of literature in the constituting and maintaining of the new post-war order in the newly annexed former German lands, called the Recovered Territories. In the vast majority of cases such literature was ideologized and subordinated to the demands of the propaganda aimed at co-creating and perpetuating the ideological myth of the

Polish Recovered Territories. Former German lands were subjected to ethnic and historical purification, depicted as removing the "German accretions" despite in fact leading to erasure of the centuries-old cultural heritage of this area. At the same time, the Polish writers created an extensive mythology of heroic settlement.

Niemaschleba (1964) exemplifies the genre of the settlement novel. It was written by Tadeusz Zimecki, well-known post-war columnist and reporter. The author describes the process of colonization by Poles of an old Sorbian village located near the city of Gubin, in the south of Lubusz Land. Centuries of the village history were wiped out, owing in no small measure to the top-down, administratively forced, renaming of Niemaschleba to Chlebowo. This was a clear expression of destructing the old and the constructing a new identity as part of the colonization of Polish western territories, whereby a region that was a German borderland, and at the same time part of Lusatia, became a Polish frontier. To lend credibility to the assumptions of the propaganda, the analyzed novel relies on the literary form of the reportage, which prompts reflection on the persuasive function of this genre.

Helena Wojcewa
Odessa

Granice językowego obrazu świata polskiego marynarza w powieści Zygmunta Batka *Łaskawe oceany*

Głównym zadaniem współczesnej lingwoantropologii jest rekonstrukcja semantyczna obrazu człowieka jako twórcy języka (subiektu i obiektu). Modelowanie językowego obrazu człowieka, jego zachowanie komunikacyjne, które w systemie języka i za jego pośrednictwem opisują świadomość, światopogląd i percepcję świata należą do ważnych zadań lingwoantropologii.

Nasuwiają się pytania: jak nosiciel języka widzi i rozumie siebie w otaczającym świecie? Czy istnieją granice leksykalno-semantycznego pola człowieka jako przedstawiciela pewnej wspólnoty społeczno-zawodowej? Z językowym obrazem świata ściśle łączy się wartościowanie; istotne jest zatem znalezienie na podstawie danych językowych odpowiedzi, jak człowiek ocenia siebie i innych, jakie wartości preferuje, a jakie odrzuca, innymi słowy – jak przedstawia się językowy obraz rzeczywistości i samego człowieka w określonym kręgu zawodowym?

Semantyka antropocentryczna, która opiera się na ideach Johanna Gottfrieda von Herdera, Wilhelma von Humboldta, Leo Weisbergera, Jana Baudouina de Courtenay i Ołeksandra Potebni rozwija się obecnie w badaniach językowego obrazu świata Janusza Anusiewicza, Jerzego Bartmińskiego, Renaty Grzegorzczukowej, Ryszar-

Słowa kluczowe

- językowy obraz świata
- literatura marynistyczna

Keywords

- linguistic image of the world
- nautical fiction

da Tokarskiego oraz w teorii tak zwanej językowej osobowości (obraz człowieka na podstawie materiału językowego) w ujęciu Jurija Apresjana, pracy Niny Arutiunowej, Władimira Karasika, Jurija Karaułowa i in. [Bartmiński (red.) 2010: 366].

Pojęcie *obrazu* w filozofii oznacza „wynik rekonstrukcji obiektu w świadomości człowieka; nieodłączny moment filozoficznych, psychologicznych, socjologicznych i estetycznych dyskursów” [HФЭ 3: 128]¹. Jerzy Bartmiński stwierdza, że „istnieje wizja świata i obraz świata, czyli subiekt opisu i obiekt opisu. Wskutek interpretacji obraz środowiska przyrodniczego jest przedstawiony w języku, co pozwala mówić o *obrazie świata dziecka, dorosłego, 'prostego' człowieka itp.*” [Bartmiński 1999: 103].

Jurij Karaułow zaproponował następującą definicję terminu *językowej osobowości*: „Pod językową osobowością rozumiem całokształt zdolności i charakterystyk człowieka, które determinują utworzenie i postrzeganie językowych utworów (tekstów), różnych pod względem: a) stopnia strukturalno-językowej trudności (poziom werbalno-semantyczny), b) głębi i precyzji odbicia otaczającego świata (poziom lingwokognitywny), c) celowego ukierunkowania (poziom motywacyjny)” [Капулов 1987: 3]. „Za każdym tekstem jest utajony system językowy, w każdym tekście obecna osobowość językowa” [Космеда 2010: 206].

Edukacja i zawód należą do ważnych i stałych cech, które charakteryzują *osobowość* ‘określony zespół cech psychicznych człowieka; ‘osobę o określonym zespole cech psychicznych; ‘osobę wyraźnie wyróżniającą się na tle innych pewnymi szczególnymi cechami psychicznymi’ [WSJP]. Na podstawie wspólnych cech reprezentujących zachowania odbywa się komunikacja członków pewnej kultury zawodowej, „formują się jakości perceptywne (otrzymane od organów uczuć), konceptualne (powstają w trakcie działalności zawodowej), proceduralne (sposoby i kolejność użycia danych perceptywnych i konceptualnych)” [Харченко 2003: 176–177].

Szczególne cechy psychiczne właściwe członkom załogi statku lub okrętu, ich wspólne potrzeby, uznawane w morskim kolektywie wartości, świadczą o specyficznym zawodowym obrazie świata, który tworzy językową osobowość marynarza.

Celem niniejszego artykułu jest modelowanie zawodowych granic językowej osobowości polskiego marynarza, zasoby językowe werbalizujące świadomość językową polskich marynarzy, które powstają w procesie ich działalności zawodowej.

Obiektem analizy jest tekst powieści marynistycznej *Łaskawe oceany* (dalej LO) kapitana Zygmunta Batka, przedstawiającej doświadczenia ponad czterdziestoletniej pracy na morzu (1945–1996). „W Polskiej Żegludze Morskiej,

¹ Wszystkie tłumaczenia cytatów i wyróżnienia kursywą w wyimkach pochodzą od H. W.

gdzie zatrudniony był całe dziesięciolecie, [Zygmunt Batko] należał do grupy najlepszych kapitanów, podejmujących się działań bardzo istotnych dla armatora" [LO: V]. „Dla marynarzy, a zwłaszcza kapitanów floty, żywioł morski jest codziennością, z którą tak się zżyli, że w zmaganiu się z nim nie widzą niczego niezwykłego” – podkreśla Jan Kazimierz Sawicki [LO: XIV].

Już sam tytuł utworu Zygmunta Batka wskazuje czytelnikowi na granicę, w której umieszczona jest akcja, i na stosunek doświadczonego marynarza do zamkniętego terytorium wodnego. Oceany są łaskawe, bo autor lubi swój zawód, swoją pracę, przyroda jest mu przychylna. Z. Batko przedstawia świat żeglugi morskiej z własnego punktu widzenia, ocenia postępowania, zdolności, cechy biofizyczne i psychologiczne swoje i innych marynarzy, charakterystyczne dla przedstawicieli tej wspólnoty zawodowej. Autor uważa, że zawód marynarza wybierają oni ze względu na to, że lubią morze, a także częściowo z przyczyn materialnych:

„Czy lubię pływać? Muszę powiedzieć, że i tak i nie. Praca na statku, a szczególnie ostatnio na «Świdnicy», sprawia mi *wiele satysfakcji zawodowej*. Z drugiej strony stale patrzę z zazdrością na tych, którzy mogą żyć z rodziną jak normalni ludzie” [LO: 291].

W leksyko-semantycznym polu analizowanego dyskursu centrum zajmuje marynarz, granice jego obrazu świata określają językowe zasoby [Бойцева: 2010: 216–265]. Przede wszystkim marynarzy od innych ludzi, pracujących na lądzie, dzieli opozycja *morze / ocean – ląd, ziemia*. Dla marynarzy lub pracowników statku *morze* ‘obszar słonej wody o dużych rozmiarach’ oraz *ocean* ‘wielki obszar słonej wody oblewający lądy ze wszystkich stron’ [WSJP] posiadają wyjątkową wartość. To nie tylko miejsce ich pracy, lecz obiekt racjonalnego i emocjonalnego poznania:

„*morze żywi i bogaci*” [LO: 571]; [...] na statku załogowym bezpośredni kontakt załogi z *żywiołem* jest bardzo bliski, wręcz bezpośredni [LO: 82].

Obszar wodny jest antropomorfizowany:

„*morze nie toleruje lekkomyślnego, nieodpowiedzialnego i powierzchownego traktowania zagrożeń i problemów stale czyhających na ludzi oraz statki żeglujące po nim*” [LO: 568]); jednoczy kontynenty i ludzi: *Ocean* w odczuciu marynarza *nie dzieli kontynentów, lecz je łączy* [LO: 46].

Morze, ocean są symbolami początku, a ląd, ziemia – końca:

Marynarz „*orząc oceany*” długo wspomina później [...] szczęśliwe dni spędzone wspólnie z rodziną. Pomagają mu one w przetrwaniu samotnych miesięcy *na morzu* [LO: 221].

Praca na morzu włączona jest w granice obszaru morskiego, dlatego statki i marynarze na statkach nie „pływają”, a „chodzą”:

Statek *chodził* na linii co dziesięć dni [LO: 185].

Inną granicę stanowi *statek* ‘obiekt posiadający własny napęd, służący do pływania po wodzie i pod nią’ [WSJP] jako organizacja zawodowo-socjalna, przedstawiająca ograniczone zamknięte terytorium. „Statek, w przeciwieństwie do klasycznego lądowego zakładu pracy, jest dla załogi połączeniem miejsca pracy i środowiska społecznego poza pracą” [Sosnowski: 1983: 238]. Praca na morzu związana jest ze sztormami, piractwem morskim, z tym, że trzeba podejmować decyzji w sytuacjach ekstremalnych:

„Bezpieczeństwo na statku nie jest wynikiem szczęścia, lecz *ostrożności, wiedzy zawodowej i dobrej organizacji*”. Nic dodać, nic ująć i już na „Beskidach” często przypominałem swoim kolegom te słowa [LO: 434].

Ewa Kołodziejek podkreśla, że „na statku znikają granice między pracą, odpoczynkiem, rozrywkami. Statek stale się przemieszcza, możliwości komunikacji są ograniczone, obowiązuje dyscyplina paramilitarnego typu” [Kołodziejek 1994: 172]. Na ograniczoność komunikacji *marynarz – rodzina* zwraca uwagę Z. Batko:

Gdy marynarz oddala się z kraju, to jego daleki dom rodzinny jest wyczuwany przez niego gdzieś z tyłu, za rufą. Na wspomnienia lub rozmyślenia o nim nakłada się wtedy nieuchronnie pewien smutek czy uczucie melancholii. Kiedy natomiast statek wraca do kraju, nastrój jest weselszy, gdyż każdy obrót śruby zmniejsza odległość od ojczyzny i kochanej osoby lub osób [LO: 210].

Granice dzielą marynarzy wchodzących w skład załogi statku. Jej część najważniejszą stanowi załoga pokładowa (nawigacyjna), do której należą: *kapitan* („*stary*”) ‘osoba kierująca załogą statku’ [WSJP]; („*kapitan* Jan Ćwikliński [...] o sposobie bycia idealnym dla pasażerskiego statku. Trzymał po prostu dyscyplinę na statku mającym tysiąc ludzi na burcie” [LO: 120]); *starszy oficer*, *I oficer* (*chief pokładu*), *II oficer* („nawigacyjny”), *III oficer* („ratowniczy”), *radiooficer*, *nawigator*, *oko*, *lekarz*, *bosman*, *cieśla*, *magazynier*, *gwizdkowy na trapie*, *praktykant* („praktyczny”). Odczuwają to członkowie załogi maszynowej – *starszy mechanik* (*chief maszyny*), *I-II mechanik*, *III mechanik* („*trzeci ciepły*”, „*trzeci zimny*”), *magazynier maszynowy* („*majster*”), *elektryk*, *motorzysta*, *smarownik*:

[...] niektórzy kapitanzy relacjonując przebytą podróż mówią: „wszedłem do portu, ominąłem, zakotwiczyłem”. Szczególnie drażni to *starszych mechaników*. Dlatego mówią po zacumowaniu: „ – No i przywożem pana, panie kapitanie!” [LO: 124].

Trzecią grupę w hierarchii zespołu osób obsługujących statek tworzy załoga hotelowa (niekiedy ich nie uważają za prawdziwych marynarzy) – *ochmistrz, kucharz (okrętowy), chłopak kuchenny, steward, barman, stolarz, fryzjer, praktykant hotelowy* i in.

Stereotypowego marynarza w marynistyce przedstawiają jako *zejmana, „wilka morskiego”* ‘doświadczony marynarz, mający długi staż pracy’ [WSJP], który ma takie cechy, jak: *stary, bywały, zna, kocha morską sprawę* [Sobol: 1124].

W utworze Z. Batka pokazano, że językowa osobowość marynarza, która formuje się w ciągu jego działalności zawodowej w zespole fachowców, jest całokształtem podstawowych (biofizycznych) i psychologicznych cech, do których należą tożsamość, mentalność, potrzeby, postawy, inteligencja, uznawanie wartości narodowych i indywidualnych cech charakteru.

Fizyczną charakterystykę polskiego marynarza opisano w taki sposób:

to człowiek przeważnie wysokiego albo średniego wzrostu, silny, energiczny, zręczny: Dowodził statkiem *energiczny* kapitan Łabęcki, *wysoki*, starszy już mężczyzna, nieco tęgawy [LO: 60]; Odnaczał się (pierwszy oficer Witold Barański) *silną budową ciała i wielką tężyzną fizyczną*, którą lubił się popisywać [LO: 70]; [...] kapitan Deppisz pokazywał po mistrzowsku, jak dawać wtedy (przy wschodnich wiatrach sztormowych) radę w bezpiecznym wejściu na statek. Nieraz dłuższą chwilę wyczekiwał na dogodny moment i *jak kot – mimo poważnego już wieku – wskakiwał na drabinkę linową* [...] [LO: 111].

Istnieje psychologiczna granica w językowej świadomości ludzi morza między „idealnym” a zwykłym, przeciętnym marynarzem, o czym świadczą, na przykład, negatywne przejawy ich zachowania (alkoholizm, konflikty, odmowy wykonania nakazów kapitana itp.). Opozycję *idealny, prawdziwy, doświadczony marynarz* – *zwykły, przeciętny, niedoświadczony marynarz* przedstawia 230 przymiotników. Wśród nich są jednostki leksykalne, które nadają obrazowi marynarza w analizowanym utworze emocjonalną, pozytywnie nacechowaną charakterystykę: *spokojny* – 14, *zrównoważony* – 7 („Kapitana scharakteryzowałbym tak: *kulturalny, zrównoważony i z dużą praktyką*” [LO: 149]), *cierpliwy* – 4, *energiczny* – 3, *uśmiechnięty* – 2, po jednym użyciu: *ucieszony, poważny, otwarty, zadowolony, szczęśliwy*.

Do negatywnie zabarwionych cech charakteru niedoświadczonych lub emocjonalnie nieodpornych marynarzy należą: *zdeenerwowany* – 5 razy, *niespokojny, niecierpliwy* – 2 razy, po jednym użyciu: *rozwścieczony, zmartwiony, zatroskany, napuszony, smutny, sztywny, urażony, niezadowolony, sfrustrowany, wściekły, nerwowy, napięty* ([...] „na «Świdnicę» przyszedł nowy pilot po praktyce. Był on bardzo *nerwowy i napięty*, a także nie potrafił skoordynować pracy holownika i cumowników” [LO: 261]).

Wśród cech, które Z. Batko szczególnie ceni, są zdolności umysłowe, potrzebne do wykonywania zawodu marynarza: *doświadczony* – 12 („Gieraś, też *doświadczony* marynarz, chętnie schodził na urlop” [LO: 185]), *solidny* – 4, *dokładny* – 3, *ambitny*, *stanowczy*, *rzetelny*, *doskonały*, *ciekawny*, *bystry*, *ostrożny* – 2, po jednym użyciu: *zręczny*, *rozsądny*, *skrupulatny*, *wymagający*, *wytrzymały*, *operatywny*, *mądry*, *rozumny*.

Moralno-etyczną charakterystykę marynarzom nadają różnorodne przymiotniki pozytywnie i negatywnie nacechowane: *dobry* – 11, *sumienny* – 7 („Zgodziłem się być [...] kapitanem statku, to będę *sumiennym kapitanem*! *Uczciwy marynarz* nie może inaczej pracować” [LO: 132]), *staranny*, *wspaniały*, *świeży* – 6, *odpowiedzialny* – 5, *uczciwy*, *sympatyczny*, *przyjazny*, *zaczny* – 4, *przyzwoity*, *autorytetny* – 2, po jednym użyciu: *dobrotliwy*, *odważny*, *obowiązkowy*; *złośliwy*, *zarozumiały*, *podejrzliwy*, *tchórzliwy*, *nieszczery*, *lekomyślny*:

Postępowanie pierwszego mechanika uznałem za *niekompetentne*, *tchórzliwe* i *nieszcere*. Pierwszy raz spotkałem się na statku z taką serią krętałów [LO: 384].

O emocjonalnym stanie polskiego marynarza świadczą przymiotniki: *przemity*, *wesoły*, *pogodny* – 2, *idealny*, *lubiany*. W zawodowym środowisku przyjęte są reguły grzecznościowe, na co wskazują przymiotniki: *uprzejmy* – 8, *kulturalny* – 5, *grzeczny* – 4, *przyzwoity* („[...] kapitan Zaczek, którego znałem z różnych kontaktów służbowych podczas uprzedniej pracy w kapitanacie i z s.s. «Kutno», był bardzo *kulturalnym* i *przyzwoitym* człowiekiem” [LO: 137]).

Procesualne charakterystyki przedstawione w strategiach i taktykach komunikacyjnych, umożliwiają zaobserwowanie modeli zachowania prawdziwego marynarza, na przykład, potrzebę wywołania zmiany konkretnej sytuacji:

Nie wykluczam konieczności wyjmowania silnika na ląd! Proszę tylko o *uczciwą współpracę* i zrozumienie nareszcie, że „jedziemy na jednym wózku” [LO: 254]; *Cichy sposób wydawania komend* i brak jakiegokolwiek postronnej konwersacji powodowały skoncentrowania się obecnych na mostku wyłącznie na dokładnym wykonaniu otrzymywanych poleceń kapitana [...] [LO: 122]; „Dryfuje nas na ląd – zaczął *spokojnie kapitan* [...] mamy możliwość, że wydusi pan wszystko z tej starej maszyny. Inaczej przyjdzie nam moczyć siedzenie – *dodał z uśmiechem*” [LO: 115].

Analiza środków językowych, dotyczących zawodowego obrazu świata polskiego marynarza, pozwoliła określić jego specyficzne granice: *morze*, *ocean* – *ląd*, *ziemia*, *praca na statku* – *praca na lądzie*, *załoga pokładowa* – *załoga maszynowa*, *idealny*, *prawdziwy*, *doświadczony marynarz* – *zwykły*, *przeciętny*, *niedoświadczony marynarz*. Za pomocą jednostek semantycznych i gramatycznych autor przedstawia psychologię, światopogląd, odzwierciedla hierarchię wartości właściwych zawodowemu światu polskich marynarzy. Uogólniony portret

marynarza (*wysoki, piękny, mocnej budowy, niezwykle, spokojny, zrównoważony, cierpliwy, doświadczony, solidny, dobry, sumienny, staranny, kulturalny*) ma cechy uniwersalne, stereotypowe oraz indywidualno-autorskie z aktualizacją takich charakterystyk, jak *spokojny, dobry, uprzejmy, miły*. Przeważa atrakcyjny i pozytywny wizerunek marynarza, co tłumaczymy pragnieniem autora, aby zainteresować młodych czytelników pracą na morzu.

Skróty

- НФЭ – *Новая философская энциклопедия*, 2000–2001, в 4 т., Институт философии РАН; Национальный общественно-научный фонд; Председатель научно-редакционного совета Вячеслав Семенович Степин. Москва: Мысль.
- LO – Batko Zgmunt, 1997, *Łaskawe oceany*, z przedmową Jana Kazimierza Sawickiego, Gdynia–Szczecin: Wydawnictwo „Księgi Floty Ojczystej”.
- Sobol – *Słownik języka polskiego PWN*, 2005, oprac. Elżbieta Sobol, wyd. 2, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- WSJP – *Wielki słownik języka polskiego*, red. naukowy Piotr Źmigrodzki. URL: <http://wsjp.pl/index.php?pwh=0/>.

Literatura

- Bartmiński Jerzy, 1999, *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, w: *Językowy obraz świata*, red. Jerzy Bartmiński, wyd. 2, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 103–120.
- Bartmiński Jerzy (red.), 2010, *Współczesny język polski*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Kołodziejek Ewa, 1994, *Gwara marynarska – język środowiska czy język subkultury?*, w: *Język a kultura. Języki subkultur*, red. Janusz Anusiewicz, Bogdan Siciński, Wrocław: Wiedza o Kulturze, s. 171–181.
- Sosnowski Adam, 1983, *Marynarska zbiorowość na statku*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, r. XLV, z. 3, s. 237–253.
- Войцева Олена Андріївна, 2010, *Водогосподарська лексика польської мови: від давнини до сучасності*, Чернівці: Букрек.
- Караулов Юрий Николаевич, 1987, *Русский язык и языковая личность*, red. Дмитрий Николаевич Шмелев, Москва: Наука.
- Космеда Тетяна Анатоліївна, 2010, *Дискурсивні слова як центр комунікативної стратегії вченого і педагога у проєкції на мовну особистість А. П. Загнітка*, w: *Лінгвістичні студії: збірник наукових праць*, Донецьк: Донецький національний університет, Вип. 20, s. 205–210.
- Харченко Елена Владимировна, 2003, *Модели речевого поведения в профессиональном общении*, Челябинск: Изд-во ЮУрГУ.

Limits of the linguistic image of the Polish seaman's world in the Zygmunt Batko's novel *Łaska we oceany* [Kind oceans]

Summary

The aim of the article is to present the linguistic image of the Polish seaman's world, delineating its boundaries with the use of the linguistic categorization, and the conceptualization thereof, in the contemporary Polish nautical novel *Łaska we oceany* [Kind oceans] by Zygmunt Batko. Applying semantic and grammatical means, Batko presents the psychology and worldview of sailors, and reflects the hierarchy of values shared in the milieu of maritime experts and connoisseurs.

A linguistic image of the world analysis allows for determining possible boundaries of the semantic field of a "real" Polish seaman. The generic portrait of the seaman has universal, stereotypical but also distinctive characteristics, which testifies to the author's original approach to the interpretation of the seaman's linguistic image.

Katarzyna Lisowska

Wrocław

Kobiece doświadczenie na granicy – wzorce tożsamości kobiet w powieściach Ewy Schilling i Ingi Iwasiów

Podstawowym założeniem moich rozważań jest przekonanie, że jednym z literackich motywów pozwalających ukazać proces budowania tożsamości kobiet są przestrzenie graniczne. Jak zauważa Ewa Kraskowska, problematyka tożsamościowa należy do kluczowych wątków twórczości kobiecej [Kraskowska 2000: 204]¹. Zwykle zagadnienie to wiąże się z charakterystycznym dla wspomnianego nurtu naciskiem na rozrachunkowość i przepracowywanie stereotypowych modeli osobowości [Kraskowska 2000: 208].

Zasygnalizowany problem rozważę, analizując trzy współczesne powieści polskich pisarek, czyli *Akację* Ewy Schilling [Schilling 2001]² oraz *Bambino* [Iwasiów 2008]³ i *Ku słońcu* [Iwasiów 2010]⁴ Ingi Iwasiów. Autorki ukazują interesujący mnie problem, odwołując się do odmiennych

Słowa kluczowe

- *lesbianizm*
- *margins*
- *narracja*
- *biografia*
 - *topos*
- *wspólnota*

Keywords

- *lesbianism*
- *margin*
- *narrative*
- *biography*
 - *topos*
- *community*

¹ W artykule nawiązuję do rozumienia terminu „literatura kobieca” zaproponowanego przez cytowaną badaczkę. Zakładam zatem, że kobiecość stanowi konwencję literacką, czyli jest „sprawą umowy między uczestnikami komunikacji literackiej, a więc repertuarem chwytów [...]” [Kraskowska 2000: 204].

² Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania. W artykule posługuję się skrótami oznaczającymi tytuły obu części powieści, czyli „AW” dla *Wrzosowiska* i „AA” dla *Akacji*. Skróty podaję w tekście wraz z numerem strony w nawiasie kwadratowym.

³ Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania. W artykule posługuję się skrótem „BM” podanym w tekście wraz z numerem strony.

⁴ W artykule posługuję się skrótem „KS” podanym w tekście wraz z numerem strony.

kategorii i kontekstów filozoficznych. Jednocześnie wspólnym elementem wymienionych utworów są specyficzne sygnały i figury graniczności, które można określić mianem liminalnych [McKenzie 2011: 45–46]⁵ bądź transgresywnych [por. Bilczewski 2010: 318]. Oznacza to, że sytuują się one w miejscach przejścia, czyli „w rozpadlinach [...] świata i na obrzeżach struktur społecznych” [McKenzie 2011: 46], stając się przestrzenią ułatwiającą przepracowanie funkcjonujących w danej zbiorowości modeli zachowań [McKenzie 2011: 46] i punktem intensyfikacji budowania tożsamości, traktowanej jako autokreacyjny, a zarazem uzależniony od środowiska, proces [Adamowicz 2008: 81–82]⁶.

Zacznę od analizy dyptyku powieściowego Schilling. W planie fabularnym podstawowy znak graniczności stanowi Orłowo (Alsten) – miejscowość na pograniczu Warmii i Mazur [AA: 130], w której toczy się akcja utworu. Nie bez znaczenia pozostaje także czas wydarzeń, czyli pierwsze lata po II wojnie światowej. Pograniczność wspomnianego obszaru jest wielopłaszczyznowa. W przestrzeni tej spotykają się bowiem nie tylko dwie krainy geograficzne, ale także odmienne kultury narodowe. Głównymi postaciami pierwszej części zatytułowanej *Wrzosowisko* są Niemki, Charlotte i Emilia. Natomiast bohaterki *Akacji*, Małgorzata i Alina, urodziły się w Polsce. Można się jednak domyślać, że uwagi o pochodzeniu nie wyjaśniają złożonego i niejednoznacznego statusu tożsamości kobiet.

Wprawdzie związki Charlotte z grupą niemieckich autochtonów są często podkreślane [por. np. AW: 18–19], a Małgorzata i Alina wspominają o wychowaniu w konkretnych regionach Polski [por. AA: 127–128 i 174–175], lecz o przeszłości Emilii wiemy znacznie mniej. Bohaterka jedynie fragmentarycznie zdradza kilka szczegółów na temat swojej biografii. Co więcej, także na pozór jasno zdefiniowane tożsamości ulegają rozmyciu pod wpływem kontaktu z wielokulturowym otoczeniem. Dlatego też Charlotte, pełna sceptycyzmu wobec poglądów matki („A komory gazowe były, mamó, wiem, że były [...]” [AW: 20–21]), zwraca uwagę na złożoną historię swojej rodziny („[...] babcia była Polką i przestałmy się uważać za takich cholernych Niemców! Wcale nie wiem, czy chcę być Niemką po tej wojnie!” [AW: 19]). Z kolei Małgorzata, przyzwyczajona zresztą do mobilności i niezależności, otwiera się na nowe przeżycia:

Po wojnie spotkałyśmy się z matką, ale ja polubiłam samodzielność [...]. Skutek był taki, że wyjechała do Warszawy, potem do Wrocławia [...], a następnie zdecydowałam się zamieszkać w byłych Prusach Wschodnich [AA: 129].

⁵ Posługując się terminem „liminalny”, odwołuję się do spostrzeżeń Jona McKenziego [McKenzie 2011: 45–46]. Używam wspomnianego pojęcia swobodnie, abstrahując od jego metodologicznego kontekstu, czyli od performatyki.

⁶ Daria Adamowicz nawiązuje do spostrzeżeń Aldony Jawłowskiej przedstawionych w tekście *Tożsamość na sprzedaż* [Jawłowska 2001] oraz do uwag Michaela Foucaulta z *De l'amitié comme mode de vie* w: Foucault 1994 [cyt. za: Kochanowski 2004].

Uczyłam polskiego, a miałam pole do popisu, bo i autochtoni, i przybysze zza Bugu mówili gwarami. Sama przy okazji nauczyłam się po miejscowemu i wileńsku [AA: 130].

Trzeba także dodać, że życie większości bohaterek jest naznaczone granicznymi doświadczeniami: Charolotta została zgwałcona przez rosyjskiego żołnierza [AW: 10–11], Emilia spędziła kilka lat w niemieckim szpitalu dla umysłowo chorych, a Alina była więziona w obozie w Ravensbrück.

Zaprezentowany model świata przedstawionego wpływa na sposób budowanie tożsamości bohaterek. Proces ten skupia się wokół kilku kluczowych punktów, stanowiących ośrodki krystalizowania narracji biograficznych postaci. Ponadto ekstremalność sytuacji zarysowanej w powieści okazuje się czynnikiem intensyfikującym i ułatwiającym interesujące mnie przemiany.

Kluczowe motywy utworu można przeanalizować, odwołując się do uwag Kraskowskiej dotyczących toposów feministycznych⁷. Schilling wykorzystuje bowiem wiele opisanych przez badaczkę konstrukcji. Jednym z ośrodków kształtowania się tożsamości bohaterek *Akacji* jest zatem siostrzeństwo kobiet [Kraskowska 1999: 213; por. też Showalter 1977: 15] („Powiem ci, jak się naprawdę nazywam. Ale proszę cię, Charlotte, bądź moją siostrą i nie powiedz nikomu” [AW: 108]). Bohaterki obu części powieści wchodzą ze sobą w zażyłe relacje, dzięki którym zyskują, oparte na solidarności i podobieństwie doświadczeń [Showalter 1977: 15–16], poczucie siły [Kraskowska 1999: 213] oraz pogłębiają i rozwijają indywidualne narracje tożsamościowe („Uznałam, że mimo paru różnic pasujemy do siebie” [AW: 107]). Opisaną zależność można zaobserwować między innymi we fragmentach ukazujących znaczenie, jakie dla kobiet ma wspólnie przeżywana gra na fortepianie:

Później nieraz siedziałam cichutko, gdy Emilia grała, całymi godzinami siedziałam bez ruchu, wpatrzona i zasluchana. Razem z potokiem muzyki (coraz lepiej granej) pojawiały się we mnie drogi, myśli, ułamki dawnych snów i snów, których nigdy nie śniłam, twarze nieznanne, smutki, co miały się pojawić, deszcze. Czasem jednak nie pozwalała mi przychodzić [AW: 32].

A kiedy nie mogłam jej asystować, nie opuszczało mnie wrażenie, że Alina całym bagażem wstydu i smutku, którym nie chciała obarczać mnie, obarczała fortepian i Chopina. [...] Myślę, że sama nie do końca to sobie uświadamiała, ile w ten sposób mówiła o bólu. Musiała grać tak często, jak tylko się dało [AA: 214].

⁷ Badaczka wyjaśnia przywołane pojęcie w następujący sposób: „Literatura kobieca posiada sporo skutecznych i stałych sposobów wspierania interesów wspólnoty płciowej. Ze względu na ich światopoglądową wymowę nazywam je toposami feministycznymi, a nie kobiecymi; różnica polega na tym, że kobiecość istnieje i się przejawia, feminizm zaś perswaduje” [Kraskowska 1999: 209; odwołuję się do rozdziału *O modelach pisarstwa kobiecego i o kilku toposach feministycznych*, s. 203–216]. Warto dodać, że tego rodzaju obrazy są zakorzenione w stylistyce feminizmu pierwszej i drugiej fali [Cuber 2013: 325].

Jak już wspomniałam, siostrzane relacje zawiązują się między bohaterkami w warunkach kulturowej i geograficznej pograniczności. Warto także dodać, że miejsce akcji to sfera sytuująca się między cywilizacją a naturą – Orłowo/Alsten jest bowiem miasteczkiem otoczonym przez lasy i jeziora („Czeka na mnie Alsten. Miasteczko w kształcie igły, które zamiast uszka ma jezioro” [AA: 130]; „Orłowo – miasteczko na tyle duże, że mieściły się w nim szpital i szkoła średnia, a stacja kolejowa była odległa o trzy kilometry” [AA: 130]). Przedstawiony sposób ukształtowania przestrzeni pozwala przywołać topos utożsamiający pierwiastek żeński z przyrodą [Kraskowska 1999: 211]. W powieści Schilling natura, będąca źródłem kobiecej siły [Kraskowska 1999: 211], stanowi przestrzeń sprzyjającą rozwijaniu więzi między bohaterkami:

Leciutko zachmurzone niebo, czasem nagły cień u naszych stóp świadczący o chwilowym zwycięstwie słońca. Niby nic specjalnego, a przecież każda sekunda była przesycona lękiem idącej obok mnie kobiety [AW: 47].

Skrawek miasteczka zdawał się biały jak greckie osiedla, z osiadłymi tu i ówdzie, niczym morska pianka, ogrodami. Sierpniowy upał miał w sobie przypomnienie jesieni, jakby świadomość, że czas się kończy; pełen astrów i oczekiwania.

– Podoba ci się tu – stwierdziłam.

– Tak. [...] [AA: 174].

Z analizowanym wątkiem powiązane są [Kraskowska 1999: 213] także inne, przedstawione przez Kraskowską, toposy. Należy do nich motyw „zmowy mężczyzn” [Kraskowska 1999: 209 i 213] intensyfikującej poczucie wspólnoty kobiet [Kraskowska 1999: 209 i 213]. Zauważmy, że w utworze znajdziemy kilka negatywnie przedstawionych męskich postaci, takich jak ojciec Charlotty i Horecki. Obaj bohaterowie krzywdzą (w pierwszym wypadku [AW: 110–111])⁸ lub pragną skrzywdzić (w drugim wypadku [AA: 223–228]) kobiety (dziewczęta). Mężczyźni, choć nie bez wyjątku, bywają zatem negatywnym punktem odniesienia dla kształtowania się tożsamości bohaterek. Co więcej, tego rodzaju relacje stają się dla kobiecych postaci źródłem granicznych przeżyć i emocji.

W podobnej sferze mieści się także topos „wariatki na strychu” [Kraskowska 1999: 211]⁹, występujący w obu częściach powieści. Szaleństwo jest rozumiane szeroko, nie jako choroba psychiczna, lecz jako każde przeżycie wykraczające poza potoczną percepcję rzeczywistości. Z tego rodzaju doświadczeniem konfrontuje się nie tylko Emilia, ale także cierpiąca na padaczkę Charlotta. Co więcej, przestrzenią przyjazną bohaterkom okazują się, do-

⁸ Ojciec zgwałcił siostrę Charlotty, Annę.

⁹ Wspomniany motyw jest tak popularny w prozie i biografii kobiet, że za Karoliną Krasuską można określić go mianem przysłowiowego [Krasuska 2012: 36].

słownie, strychy. We wspomnianej części domu ukrywa się Emilia („W czasie tych kilku sekund podjęłam decyzję: schowam ją na strychu” [AA: 8]), tam też znajdują schronienie Alina i Małgorzata [AA: 196]. W drugim wypadku nie bez znaczenia pozostaje, odwołująca się do tajemnej wspólnoty kobiet, wyrozumiałość Sigridy, bohaterki uosabiającej figurę opiekuńczej i mądrej czarownicy [Kraskowska 1999: 213]:

– Czarownica – oświadczyła Emilia, gdy po ponad miesiącu opowiedziałam jej o całej sprawie [AW: 100].

Sigrida przypatrywała mi się z sympatią i politowaniem zarazem, miałam wrażenie, że świetnie wie, co się ze mną dzieje, ale nie powie o tym pierwsza [AA: 196].

Dzięki przedstawionym zabiegom przekroczone zostają negatywne konotacje związane z motywem kobiecego szaleństwa¹⁰, które staje się pozytywnie waloryzowanym ośrodkiem budowania kobiecej tożsamości i interpersonalnej wspólnoty bohaterek.

Wszystkie przeanalizowane wątki kumulują się w kluczowym problemie powieści, jakim są homoseksualne uczucia rodzące się między bohaterkami. Problem ten, przywoływany aluzyjnie we *Wrzosowisku*, w *Akacji* uzyskuje pełną artykulację:

Twarz Emilii pojawiła się przed moimi oczami jak za wypowiedzeniem zaklęcia. »Kocham Cię« – pomyślałam [AW: 124].

Głaskała mnie po nogach, po bosych stopach; zdjęła ze mnie ubranie, nakryła swoim ciałem. [...] Chyba nigdy podniecenie nie wydawało mi się tak czyste, silne, nieprzeparte [AA: 194].

Sposób przedstawienia miłości lesbijskiej oscyluje między subtelną sugestią budowaną za pomocą specyficznych kodów inności¹¹ [Śmietana 2007: 221–222]) a „mitograficzno-kompensacyjną” [Śmietana 2007: 217] afirmacją, uznającą lesbianizm za kategorię nobilitującą [Śmietana 2007: 218]. Jak zauważa Daria Adamowicz, bohaterki, akceptując własną homoseksualność, odkrywają zarazem „zagubioną część swojej tożsamości” [Adamowicz 2008: 84]. Graniczność opisanego doświadczenia wynika zarówno z jego intensywności, jak i z ukazanej w utworze tabuizacji relacji nieheteronormatywnych („Nie mogliśmy bez końca zachodzić do siebie i jeszcze zostawać na noc, bez tego, aby nie wywączano czegoś podejrzanego” [AA: 195]). Usytuowane pomiędzy

¹⁰ Por. np. uwagi Sandy M. Gilbert i Susan Gubar, wymieniających popularne, obecne także w literaturze kobiet, wizerunki chorób uważanych za typowe żeńskie, m.in. histerię, agorafobię, klaustrofobię, anoreksję [Gilbert, Gubar 1984: 53–59].

¹¹ Por. dziennik Anny Schilling, znalezionej przez Małgorzatę [AW: 153–154 i 248–249].

kulturami i ukazane na przełomie epok Orłowo okazuje się zatem przestrzenią, w której do głosu może dojść wszystko, co marginalizowane i wyparte¹².

Przechodząc do analizy utworów Iwasiów, należy zauważyć, że akcja powieści *Bambino* i *Ku słońcu* również toczy się w miejscu granicznym. Szczecin, podobnie jak Orłowo/Alsten, znajduje się na przecięciu kultur i epok, co jest widoczne zwłaszcza w pierwszym z wymienionych utworów. W analizie wspomnianych tekstów przydatne będzie odniesienie się do koncepcji tożsamości (jaźni) [por. MacIntyre 1996: 389]) narracyjnej¹³, podkreślającej rolę opowiadania w procesie budowania samoświadomości [Burzyńska, Markowski 2007: 184]. Zajmujący się wspomnianym zagadnieniem Paul Ricoeur podkreśla dynamiczny charakter procesu budowania tożsamości za pośrednictwem narracji: „[Osoba – dopisek K. L.] [...] uczestniczy [...] w systemie dynamicznej tożsamości właściwej opowiadanym historii. Opowieść buduje tożsamość postaci, którą można nazwać jej tożsamością narracyjną, budując tożsamość opowiadanym historii. Właśnie tożsamość historii tworzy tożsamość postaci” [Ricoeur 2005: 244–245].

Pamiętając, że zawarte w powyższym cytacie spostrzeżenia nie ograniczają się do płaszczyzny literackiej, proponuję potraktować je jako narzędzie przydatne w refleksji poetologicznej. Ricoeur ukazuje bowiem, w jaki sposób fabuła tekstu wpływa na kształtowanie się tożsamości bohaterów. W przeanalizowanych w kolejnych akapitach powieściach Iwasiów zależności te zostały wszechstronnie wykorzystane. Co więcej, kreowane przez pisarkę postacie dowodzą również, że – jak zauważa Ricoeur – w procesie rozwoju jednostki tożsamość i różnorodność cech stale przeplatają się ze sobą [Ricoeur 2005: 236–237]. Podczas interpretacji literatury kobiecej, stawiającej sobie za cel podważanie stereotypowych sposobów reprezentacji płci, przydatne okaże się również założenie, że funkcjonowanie w społeczeństwie i bycie zrozumianym wymaga nauczania się pewnych dyskursywnych ról [MacIntyre 1996: 386]. Bohaterki Iwasiów, świadome wspomnianej konieczności, będą się zarazem starały osłabić jej siłę.

Zacznę od analizy powieści *Bambino*. Do obecnych w utworze figur graniczności należą między innymi, poza obrazem Szczecina i, szerzej, Ziemi Odzyskanych, wielonarodowość i wielokulturowość mieszkańców o korzeniach niemieckich (Ula), polskich (Anna, Janek) i ukraińskich (Marysia). Granicznym doświadczeniem okazuje się także konieczność funkcjonowania w powojennej polskiej rzeczywistości, która zmusza kobiety, tradycyjnie usytuowane na marginesie historii (por. „Margines wojny. Kobiety” [BM: 41])¹⁴, do podej-

¹² Można zatem powiedzieć, że przestrzeń ta, umożliwiającą opór wobec norm obowiązujących w danej społeczności i ich przekroczenie, jest sferą liminalną [por. McKenzie 2011: 169].

¹³ Odwołuję się do spostrzeżeń Paula Ricoeura zawartych w pracy *Tempes et récit*. Przytaczam je za: Burzyńska, Markowski 2007: 184.

¹⁴ Co ważne, Bożena Karwowska podkreśla, że dominacja perspektywy kobiecej w *Bambino* pozwala w pełniejszy sposób przedstawić złożoność opisywanego środowiska i momentu historii. Badaczka pisze: „Zabiegiem literackim, który pozwala na skonstruowanie opowieści wielogłosowej i wielokul-

mowania kontrowersyjnych decyzji. Spostrzeżenie to dotyczy zwłaszcza Marysi, żony działającego w partii Janka („– Ty się nie zapisuj, trzeba chodzić na zebrania. W twoim fachu nic z tego nie ma” [BM: 174]) i Uli, decydującej się na pozostanie w Polsce i przemilczenie niemieckiego pochodzenia („Postanawia sama z siebie zostać” [BM: 43]; Dobrze, że nie musi im [rodzinie z Niemiec – dopisek K. L.] objaśniać tych nazw. Że może iść sama. [...] Pocztówki, nawet listy są lepsze od wizyt” [BM: 199]).

Ośrodkiem budowania tożsamości bohaterek staje się opowieść snuta przez ujawniającą się bezpośrednio w kilku fragmentach powieści („Maria to w sobie nosi, zakładam” [BM: 5]; „Tacy mogliby być. W wielkim, wcale nie panoramicznym skrócie. [...] Niech to szlak [sic!], tak się właśnie zaczyna” [BM: 64]) narratorkę i przez same postacie. Historia kobiet jawi się jako chaotyczna i pozbawiona konstrukcji fabuła („Żadnej idei przewodniej, poza potrzebą. Co sobie kto na swój temat wymyśli” [BM: 5]). Zadaniem bohaterek jest zatem nadanie spójności opowieści na własny temat, czyli samodzielne zbudowanie tożsamości narracyjnej, polegające na stworzeniu nowej, konkurencyjnej wobec literackich stereotypów, biografii [Iwasiów 1998: 168]. Bohaterki konfrontują się także z kilkoma przecinającymi się dyskursami, czy – parafrazując MacIntyre’a – zbiorami opowieści [MacIntyre 1996: 386], kształtującymi świadomość społeczną swoich czasów. Muszą się więc odnieść między innymi do stereotypu matki i pani domu (Anna), modelu kobiety światowej (Maria), a przede wszystkim do mitu Ziemi Odzyskanych¹⁵.

Wysiłki postaci zmierzające do zbudowania tożsamości obrazuje między innymi, wskazująca na dyskursywną pozycję bohaterek (i bohaterów), metafora węzła:

Są jednym z węzłków, które można spróbować rozsupłać. Każde z nich wewnętrznie, o sobie. Oni pomiędzy sobą. Oni z innymi ludźmi. [...] Supły. Węzły. Węzłki. Ze względu na specjalny morski klimat miejsca – powiedzmy jeszcze: liny i spojłery [BM: 67].

Zacytowany fragment przedstawia także indywidualny wymiar konstruowania autobiograficznej opowieści. Innymi śladami wspomnianego procesu są, pochodzące od podmiotu utworu¹⁶, tytuły kolejnych rozdziałów książki,

turowej, przy jednoczesnym pokazaniu wpływu decyzji politycznych na życie codzienne bohaterów powieści, jest skoncentrowanie przekazu wokół miejsca, które jest przy tym lokacją kobiecą, wokół baru mlecznego «Bambino» stanowiącego terytorium znaczeniowo skonstruowane na przecięciu wielu kategorii, między innymi klasowych, genderowych, wiekowych i narodowościowych” [Karwowska 2013: 262].

¹⁵ W dyskursie tym popularny był „[...] mit pionierskiego opanowywania powojennego «dzikiego zachodu»” [Szaruga 2000: 85]. Powieść Iwasiów wpisuje się w nurt literatury rozpoznającej niemiecką przestrzeń opisywanych terytoriów [Szaruga 2000: 86]. Za zawrót uwagi na cytowaną pracę dziękuję prof. Wojciechowi Browarnemu.

¹⁶ Termin zapożyczam do Aleksandry Okopień-Sławińskiej [Okopień-Sławińska 1987: 38–39].

które wskazują na punkty orientacyjne, będące ważnymi momentami życiorysów bohaterek (por. np. *Urządzanie życia*, 1957, *później i wcześniej*, s. 81, *Niedziele*, 1962, s. 140, *Pogorzelica*, 1969 i *inne sezony* [BM: 255]). Cel, czyli stworzenie afirmatywnej narracji tożsamościowej¹⁷, zostanie jednak osiągnięty dopiero w będącej kontynuacją książki powieści *Ku słońcu*.

Akcja utworu toczy się kilkadziesiąt lat później w Szczecinie. Nomadyczność bohaterek ma inny charakter niż w poprzednio analizowanym tekście. Mobilność (dosłownie) i brak zakorzenienia (metaforycznie) cechuje przede wszystkim żyjącą na emigracji córkę Marysi, Magdę. Jednak podobnie kruche i niepewne okazują się także narracje tożsamościowe innych, na pozór stabilnych i silnych postaci, czyli Sylwii i Małgorzaty. Pierwsza z nich, źle czując się w opowieści snutej na własny temat przez samą siebie i otoczenie („Sylvia nie potrafi skłonić Tomka do odsłonięcia, do zapomnienia o zadaniu, jakim jest ona sama [...] [KS: 139]), pragnie radykalnej zmiany w biografii („Sylvia kilkakrotnie próbowała odejść”, [KS: 137]). Z kolei Małgorzata, choć świadoma własnej wartości, czuje przymus ukrywania słabych stron przed partnerem:

Raz na parę tygodni Małgorzata wpada w ciąg, musi oglądać. [...] Małgorzata ogląda amerykańskie serie w seriach po pięć odcinków, czując pod koniec mdłości i pijacką egzaltację. [...] Odkąd mieszka z Markiem, musi ukrywać słabość. [...] [Marek – dopisek K. L.] Nie podejrzewa istnienia przesmyku między ważnymi pytaniami, przesmyku, w który wpływa fala nieistotnych obrazów, dających zapomnienie. Czy zrozumiałby oglądanie seriali? [KS: 132].

Co więcej, bohaterka, odkrywając naukową, w dodatku podważającą pewien wątek feministycznego dyskursu¹⁸, mistyfikację, zaczyna wątpić w sens swoich badawczych działań [KS: 287–289]. Tryumf odnosi mężczyzna i męska, oparta na sile, narracja tożsamościowa:

- Co zrobimy z Hildegardą? – pyta z trudem, przytłoczona jego ciężarem.
- Nie wiem, kochanie. Powiedz lepiej, co zrobić z tobą – odpowiada, zerwany już ostatecznie, nieodwołalnie z łańcucha. Ma nad nią przewagę, nie musi o nic prosić ani pytać. Zrobią, co on zechce. Jest górą [KS: 289].

Niepewne, funkcjonujące między prawdą a zmyśleniem istnienie Hildegardy, należy, tak jak wątek nomadyczności bohaterek, do figur graniczności w powieści. Innymi tego rodzaju obrazami są śmierć (Magda wraca do Szczecina z powodu choroby Uli) i sny, które [por. np. KS: 30–33, 52–56 i 71–73], po-

¹⁷ Jak bowiem podkreśla MacIntyre, „nieprzewidywalność współwystępuje z drugą podstawową cechą wszelkich narracji przeżywanych w realnym życiu, tj. z ich określonym teleologicznym charakterem” [MacIntyre 1996: 385].

¹⁸ Małgorzata jest związana z ruchem feministycznym [por. KS: 115–117].

dobnie jak depresja, będąca kolejnym granicznym doświadczeniem (por. np. „Coś ją przeciągało na ciemną stronę” [KS: 75]), są domeną Magdy.

Jednocześnie po raz kolejny wskazuje się na to, że sposobem na uporządkowanie biografii jest stworzenie narracji ułatwiającej zrozumienie wydarzeń („Kto wie, czego jeszcze brakowało, nigdzie tego nie było tyle, tylko w opowieściach o przeszłości” [KS: 14]). Metafora korytarzy i nabrzeży pełni podobną funkcję do metafory węzła, czyli ukazuje trudności związane z realizacją wspomnianego zadania:

[Magda próbuje – dopisek K. L.] [...] zmusić się do pomyślenia, czy chce pamiętać, czy znała, czy opowie o tym teraz. Poniechane wątki, nieczynne korytarze. Nabrzeża, poprawia samą siebie w myślach. W Szczecinie nieczynne mogą być nabrzeża [KS: 124–125].

Ośrodkiem budowania tożsamości, a zarazem źródłem koncyliacji okazuje się odnowiona kobieca wspólnota, subtelnie nawiązująca do toposu siostrzanej więzi [Kraskowska 1999: 213] i mitu żeńskiej solidarności [Showalter 1977: 3, 15–16]. Zauważmy, że moment nawiązania tego rodzaju relacji jest przedstawiony w estetyce typowej dla konwencji literackiej nazywanej „kobiecą wersją realizmu” (*female version of realism*) [Showalter 1977: 241], który w analizowanym wypadku objawia się koncentracją na subiektywnie percypowanej, sprostowanej do kilku afirmowanych szczegółów rzeczywistości [Showalter 1977: 241–242; Kraskowska 2000: 203]: „Powietrze w pokoiku zakładu Małgorzaty pachnie kawą, perfumami i kurzem. Kobiety wpatrzone w napisane przez innych teksty wyglądają na zadowolone. Teraz, w tej chwili, tutaj” [KS: 316]. Otwarte zakończenie powieści sugeruje, że bohaterkom udaje się przepracować i zaakceptować, wciąż niezamkniętą na nowe doświadczenia, tożsamość narracyjną. Rozwiązanie to sygnalizuje ostatnia, poświęcona Magdzie, scena:

Przez chwilę, ułamek sekundy, materializuje w sobie wspomnienie snu o takich pejzażach, innych biografiach, możliwych rozwiązaniach. [...] Chciałaby wybrać jakieś życie, zacząć jeszcze raz. Posiadła tę sztukę perfekcyjnie [...]. Zdaje sobie sprawę, że Stevenstone Road prowadzi ku słońcu, więc mimo zmęczenia i zmiany czasu – idzie [KS: 317–318]¹⁹.

¹⁹ Warto dodać, że podobne wątki można dostrzec w kolejnej powieści Iwasiów *Na krótko* [Iwasiów 2012], będącej swobodnym nawiązaniem do dwóch poprzednich książek (łącznikami między trzema tekstami są bohaterki i bohaterowie: Sylwia, Tomek, Małgorzata i Marek). Rozgrywająca się w przyszłości akcja utworu toczy się w jednym z miast fikcyjnego państwa znajdującego się na wschodzie Europy. Przestrzeń po raz kolejny nosi znamiona pograniczności. Miasto, usytuowane pomiędzy różnymi porządkami politycznymi, znajduje się w stanie nieokreśloności i tymczasowości. Główne kobiece postacie reprezentują dwa różne modele tożsamości. Sylwia, choć daleka od stworzenia spójnej narracji biograficznej, przepracowuje własne doświadczenia dzięki oddaleniu się od rodziny i rutynowego życia. Z kolei Ruta buduje tożsamość na poczuciu zakorzenienia w konkretnej przestrzeni. Obie bohaterki są zarazem figurami pograniczności. Sylwia jest bowiem przybyszką z zewnątrz, a Ruta stale rozważa

Podsumowując przedstawione rozważania, należy podkreślić, że powieści obu omówionych autorek w odmienny sposób ujmują problem kształtowania się kobiecej tożsamości. Schilling odwołuje się do kilku rozpoznawalnych toposów feministycznych, które nie tylko pozwalają zakorzenić analizowany tekst w określonej tradycji literackiej, ale także ułatwiają ekspresję „niewyrażalnej” [Ritz 1998: 131–143] w inny sposób homoseksualnej miłości łączącej bohaterki. Z kolei Iwasiów, nawiązując do koncepcji tożsamości narracyjnej, przedstawia proces budowania biografii jako zdarzenie dyskursywne, wymagające przepracowania konkretnych stereotypów i modeli osobowości. Tym, co łączy powieści obu autorek, jest usytuowanie bohaterek w przestrzeniach przejściowych (liminalnych)²⁰ i – w szerokim rozumieniu – pogranicznych. Wspomniany kontekst, zakładający przemieszanie zróżnicowanych impulsów psychicznych, społecznych i kulturowych, intensyfikuje przemiany tożsamościowe bohaterek i staje się osią reinterpretacji wykorzystanych wzorców identyfikacji. Motyw granicy okazuje się zaś istotnym składnikiem konwencji literatury kobiecej [Kraskowska 2000].

Literatura

- Adamowicz Daria, 2008, „[...] nigdy nie byłam lesbijką” – lesbianizm jako nabywanie w polskiej prozie po 1989 roku, w: *Lektury płci. Polskie (kon)teksty*, red. Mieczysław Dąbrowski, Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa, s. 81–90.
- Bieńczyk Marek, 1998, *Melancholia. O tych, co nigdy nie odnajdą straty*, Warszawa: Świat Książki.
- Bilczewski Tomasz, 2010, *Komparatystyka i interpretacja. Nowoczesne badania porównawcze wobec translatoologii*, Kraków: Universitas.
- Burzyńska Anna, Markowski Michał Paweł, 2007, *Teorie literatury XX wieku. Podręcznik*, Kraków: Znak.
- Cuber Marta, 2013, *Ograbianie. Przemiany języka zależności w »Spadku« Erwina Kruka, »Dzienniku berlińskim« Kazimierza Brakonieckiego oraz »Akacji« Ewy Schilling*, w: *P(o)zaborach, (p)o wojnie, (p)o PRL. Polski dyskurs postzależnościowy dawniej i dziś*, red. Hanna Gosk, Ewa Kraskowska, Kraków: Universitas, s. 313–327.
- Foucault Michael, 1994, *Dits et écrits*, t. 4, Paris: NRF Gallimard.
- Gilbert Sandra M., Gubar Susan, 1984, *The Madwoman in the Attic. The Woman Writer and the Nineteenth-Century Literary Imagination*, New Haven: Yale University Press.
- Iwasiów Inga, 1998, *Płec jako wyrażalne, niewypowiedzane, niedefiniowalne*, w: *Literatura wobec niewyrażalnego*, red. Włodzimierz Bolecki, Erazm Kuźma, Warszawa: IBL PAN, s. 165–173.
- Iwasiów Inga, 2008, *Bambino*, Warszawa: Świat Książki.
- Iwasiów Inga, 2010, *Ku słońcu*, Warszawa: Świat Książki.
- Iwasiów Inga, 2013, *Na krótko*, Warszawa: Wielka Litera.
- Jawłowska Aldona, 2001, *Tożsamość na sprzedaż*, w: *Wokół problemów tożsamości*, red. Aldona Jawłowska, Warszawa: Wydawnictwo LTW, s. 51–78.

możliwość wyjazdu z kraju. Co ważne, ukazane w powieści wydarzenia rozgrywają się w atmosferze melancholijnej bierności. Melancholia [por. Bieńczyk 1998] cechuje w szczególności Sylwię. Zagadnienie to przekracza ramy niniejszego artykułu, warto jednak odnotować je na marginesie rozważań.

²⁰ Por. McKenzie 2011: 45–46, 115–116.

- Karwowska Bożena, 2013, *Powojenny Inny polsko-niemieckiego pogranicza oczami kobiet. Powojenne migracje opowiedziane po końcu PRL*, w: *P(o)zaborach, (p)o wojnie, (p)o PRL. Polski dyskurs postzależnościowy dawniej i dziś*, red. Hanna Gosk, Ewa Kraskowska, Kraków: Universitas, s. 255–272.
- Kochanowski Jacek, 2004, *Fantazmat zróżnicowany. Socjologiczne studium przemian tożsamości gejów*, Kraków: Universitas.
- Kraskowska Ewa, 1999, *Piorem niewieściem. Z problemów prozy kobiecej dwudziestolecia międzywojennego*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Kraskowska Ewa, 2000, *O tak zwanej „kobiecości” jako konwencji literackiej*, w: *Krytyka feministyczna – siostra teorii i historii literatury*, red. Grażyna Borkowska, Liliana Sikorska, Warszawa: IBL PAN, s. 200–212.
- Krasuska Karolina, 2012, *Płeć i naród: trans/lokacje. Maria Komornicka/Piotr Odmieniec Włast, Else Lasker-Schüler, Mina Loy*, Warszawa: IBL PAN.
- MacIntyre Alasdair, 1996, *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności*, tłum., wstęp, przypisy Adam Chmielewski, przejrzał Jacek Hołówka, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- McKenzie Jon, 2011, *Performuj albo... Od dyscypliny do performansu*, wstęp i tłum. Tomasz Kubikowski, Kraków: Universitas.
- Okopień-Sławińska Aleksandra, 1987, *Relacje osobowe w literackiej komunikacji*, w: *Problemy teorii literatury. Seria 3. Prace z lat 1975–1984*, red. Henryk Markiewicz, Wrocław: Ossolineum, s. 29–43.
- Ricoeur Paul, 2005, *O sobie samym jako innym*, tłum. Bogdan Chelstowski, oprac., wstęp Małgorzata Kowalska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Ritz German, 1998, *Niewypowiadalne pożądanie a poetyka narracji*, tłum. Andrzej Kopacki, w: *Literatura wobec niewyrażalnego*, red. Włodzimierz Bolecki, Erazm Kuźma, Warszawa: IBL PAN, s. 131–143.
- Schilling Ewa, 2001, *Akacja*, Olsztyn: Wspólnota Kulturowa Borussia.
- Showalter Elaine, 1977, *A Literature of Their Own. British Women Novelists from Brontë to Lessing*, New Jersey: Princeton.
- Śmietana Urszula, 2007, *Lektury inności. Obrazy „innej” miłości w prozie polskiej po 1989 r.*, w: *Lektury inności. Antologia*, red. Mieczysław Dąbrowski, Robert Pruszczyński, Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa, s. 214–224.
- Szaruga Leszek, 2000, *Węzły polsko-niemieckie*, Częstochowa: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

Women's experience on the border line – models of women's identity in the novels by Ewa Schilling and Inga Iwasiów

Summary

The paper analyses the issue of women's identity structure in the contemporary Polish novels by Ewa Schilling (*Akacja* [Acacias]) and Inga Iwasiów (*Bambino, Ku słońcu* [Towards the Sun]). The motive of the border plays a significant role in these three novels, whose plots are situated in borderline spaces (Warmia, Mazury and Szczecin). The border also becomes a metaphor of living in extreme social and historical conditions.

Schilling's novel concentrates on the issues of memory and post-war trauma. The paper details various motifs typical of female literature (e.g. madness, sisterhood), which have been used to symbolize the process of women's identity formulation as well as to indicate homosexual relations between the characters. The novels *Bambino* and *Ku słońcu* present the history of two multicultural generations of Szczecin. In the interpretation of the novels, the theory of the narrative aspect of identity (Paul Ricoeur, Alasdair MacIntyre) has been applied.

The paper concludes that the border is an important motif in women's literature. It functions as a metaphor of identity and as a protest against stereotypical representations of women's experience.

Zbigniew Kaźmierczyk
Gdańsk

Manichejska podstawa zbliżenia Słowiańszczyzny w twórczości Czesława Miłosza

Pogranicze

Granice polityczne stron rodzinnych Czesława Miłosza zmieniały się wielokrotnie. Po I wojnie światowej praktycznie doświadczał jej ustanowienia pomiędzy kowieńską Litwą a Polską. Wielokrotnie przekraczał ją wraz z matką jako granicę zieloną. We wrześniu 1939 roku uciekł do Rumunii, a następnie przez Rosję sowiecką wrócił do Wilna. Gdy w czerwcu 1940 roku wkroczyli doń czerwonoarmiści, przekroczył granicę ustanowioną na terytorium Polski pomiędzy stalinowską Rosją a hitlerowskimi Niemcami na mocy traktatu Ribbentrop – Mołotow. Jak dawniej przez zieloną granicę, tym razem przedarł się do Generalnej Guberni. Po wojnie jego rodzinę dotknęło przesunięcie obszaru imperium ze wschodu na zachód. Aby uniknąć życia na Litwie radzieckiej, podzieliła ona los wielu ekspatriantów. Zmienność granic politycznych między krajami uświadomiła Miłoszowi ich płynność. Poczucie to wzmocniła emigracja z Polski do Francji, a następnie z Europy do Kalifornii w Stanach Zjednoczonych.

Myśląc o krajach Europy Środkowej i Wschodniej, traktuje ich granice jako wypadkową ścierania się ideologii. W historii idei i wierzeń europejskich odkrywa początki wojen. Miłoszowa analiza totalitaryzmów zachodnioeuropejskich – faszyzmu i nazizmu – wskazuje na darwinizm jako podłoże ideologii rasy. Analiza

Słowa kluczowe

- twórczość Miłosza
 - manicheizm
 - Dostojewski
 - Słowianie
 - etnogeneza

Keywords

- Czesław Miłosz's works
 - Manichaeism
 - Dostoevsky
 - Slavs
 - ethnogenesis

wschodnioeuropejskiego komunizmu uwzględnia w marksizmie walkę klas – interpretowaną jako darwinowska walka o byt – ale za fasadą ideologii rękomej dyktatury proletariatu widzi świecki fideizm wyzwolony z ohamowań chrześcijańskiego pacyfizmu. Postępem scjentyzmu wyjaśnia potęgę ideologii panowania nad światem wybranej rasy oraz niszczycielską żądzę ukrytą za ideologiczną fasadą prymatu wybranej klasy.

Głębiej niż nazizm bada podłoże totalitaryzmu komunistycznego, ponieważ nazizm w oparciu m.in. o wyrodną córkę biologii, eugenikę oficjalnie głosił zagładę Żydów, Słowian, Cyganów i innych ras, a także grup ludzkich, zaś komunizm ukrył niszczycielskie względem świata cele za fasadą prometeizmu ekonomicznego i socjalnego. Gdy opisuje ekspansję Armii Czerwonej, nieoczekiwanie ujawnia swe poczucie duchowego pokrewieństwa z Rosjanami poprzez odkrytą w sobie „wschodnią» częśćkę” [Miłosz 1990a: 149].

Wschodnia częśćka Miłosza

Częstką wschodnią Miłosza jest radykalny dualizm świata i upragnionego nad-swiata. Miłosz częśćkę tę dostrzegana w Rosjanach i traktuje jako sposobność wglądu w samego siebie. Poprzez ten wgląd odkrywa w Rosjanach i w sobie wschodni typ idealizmu.

Uważa, że wschodni idealizm charakteryzuje się skrajnym radykalizmem. Słowiański idealista występuje wobec świata z radykalnym postulatami dobroci. Miłosz zgadza się z Mikołajem Bierdiajewem, który twierdził w analizach twórczości Dostojewskiego, że Rosjanom właściwa jest („łożnaja czułowstwielnost” [Miłosz 2010: 88]), czyli kłamliwa czułościowość. Wrażliwa na cierpienie, obejmuje współczuciem wszystko, co żyje. Dla człowieka tak predysponowanego powszechna śmierć jest skandalem poznawczym. Inteligent rosyjski, zauważa Miłosz, ze zgorzaniem patrzy na cierpienia ludzi, ale nie ogranicza się ich kręgiem. Pragnienie nieśmiertelności przenosi na świat zwierząt. Często jest świadomym lub nieświadomym sukcesorem gnostyckiej idei apokatastazy.

Ta bliska Miłoszowi idea wyjaśnia temperament manichejski jako szczególnie wrażliwość Słowian na obecność zła w naturze, dziejach oraz w życiu indywidualnym. Wyjaśnia Miłoszowi, że źródłem gnostyckiej kontestacji świata przez Słowian jest zło immanentnie tkwiące w powierzchownie pięknej przyrodzie. Pod wpływem odkryć darwinizmu również on uznał jej piękno za dekorację skrywającą odwieczne prawo pożerania przez silnych organizmów słabszych. Jest to prawo odwiecznej walki o rewir, rangę, panowanie, dominację. Rewolta darwinizmu – wykazuje Miłosz – zaczyna się od uświadomienia sobie przez człowieka, że jest to odwieczne prawo łańcucha pokarmowego. Pożerają silniejsi lub lepiej przystosowani, giną słabsi lub słabiej przystosowani. Człowiek zdolny do współczucia nie godzi się z systemem darwinow-

skich praw, twardych jak prawo zabijania słabszych w państwie totalitarnym. W związku z tym pomiędzy projekcją sakralności Stworzenia a darwinowską jatką następuje trwały rozdźwięk wywołujący ból z powodu świata. Ten *Weltschmerz* jest nieusuwalnym cierniem ontycznym, który pogłębia poczucie skandalu poznawczego.

Fatalizm

Ponieważ Słowianin wyklucza cierpienie totalnie, bezsilny, często również totalnie je akceptuje, a nawet sam zadaje ból jako odkrytą Konieczność tego świata, jako jego prawo wymagające respektowania. Miłosz w *Rodzinnej Europie* prezentuje tę światopoglądową inwersję jako regułę działania rosyjskiej umysłowości. Wskutek poddania się determinizmowi łatwo staje się ona narzędziem wschodniego fatalizmu. Miłosz pokazuje, że dla idealisty słowiańskiego Ogród, w którym istnieje śmierć, nie jest ogrodem, wobec tego przystaje on na ziemskie piekło. Nie jest on zdolny pogodzić się z myślą umiarkowaną, akceptującą formułę *et in Arcadia ego* (w ogrodzie także śmierć), przez co Ogród nie przestaje być ogrodem.

Dostojewski a wschodnie chrześcijaństwo

Idealista typu słowiańskiego, którego Miłosz odnajduje w sobie, ma niezgodę na wszelką śmierć i wszelkie cierpienie za szlachetną zdolność do współczucia. Jego nieograniczoność zauważa w postaciach Dostojewskiego. Dowodzi, że pisarz ten wyposażył niektórych bohaterów we wszechogarniający żal z powodu świata. Skoro żal ten obejmuje całą przyrodę, łzę dziecka uznaje za ontyczną zniewagę uzasadniającą wytoczenie Bogu rozprawy z powodu zła Stworzenia. Potwierdzeniem tego, że jest to dla Miłosza kwestia centralna w portrecie rosyjskiej mentalności, jest fakt, że najwięcej uwagi spośród wszystkich bohaterów Dostojewskiego poświęcił Iwanowi z *Braci Karamazow*¹.

Autor *Rodzinnej Europy* rodowód idealistycznego współczucia Rosjan znalazł we wschodnim chrześcijaństwie – a ściślej w sekciarstwie przenikającym prawosławie.

Z bezlitosności przyrody i bezlitosności społecznego porządku sekciarze czerpali pewność, że świat jest w niepodzielnym władaniu Szatana. Jedynie Królestwo Boże miało obalić jego prawo tożsame z prawem Stworzenia. Dlatego rosyjscy pisarze mistyczni sądzili, że w dzień, kiedy spełni się Królestwo Boże, zbawiony będzie nie tylko człowiek, ale również mucha i mrówka [Miłosz 1990a: 149].

¹ Zob. Czesław Miłosz, *Dostojewski, Dostojewski i Mickiewicz, Fiodor Dostojewski, O Dostojewskim. Rozmowa z Carlem Profferem*, w: Miłosz 2010.

Innymi słowy, reguła okrucieństwa względem człowieka natury i dziejów dowodzi, że świat jest we władzy złego demiurga. Dobry Bóg przebywa w przestrzeni sobie właściwej, poza naturą, poza kosmosem, w akosmicznym uniwersum. Algorytmem strukturalnym tej wizji świata i człowieka jest antyświatowy dualizm. Owładnięty nim umysł jest permanentnie zbuntowany przeciw powszechnemu losowi (*heimarmene*), nawet jeżeli jest jego narzędziem. Jego światopoglądowym aksjomatem jest konieczność okrucieństwa, ponieważ – twierdzi Miłosz – „To nadludzkie niemal współczucie, przecinało jednak w praktyce więź pomiędzy intencją i czynem. Bo skoro, zanim przyjdzie Chrystus, jesteśmy całkowicie poddani haniebnemu prawu, bunt naszego serca jest bezsilny”². Iwan Karamazow dojdzie w końcu do wniosku, że świat złego demiurga nakazuje z nim współpracę.

Inwersja teologiczna

Czynnikiem wyzwającym eseistyczną konfesję w *Rodzinnej Europie* była twórczość Simone Weil. Nigdzie wcześniej Miłosz nie wyznał tak otwarcie pograżenia w gnostyckiej myśli i uczuciowości. Poeta czytał jej prace we Francji w latach 50. XX wieku. Poprzednio tylko w eseju wojennym *Religijność Zdziechowskiego* [Miłosz 1996: 95–117] wyraził się o erupcji wojennego zła i heroizmu dobra w kategoriach teologicznego dualizmu Arymana i Ormuzda. Autor tego eseju, za Zdziechowskim, wizję świata we władzy złego demiurga, uznaje za własną. Daje do zrozumienia, że inwersja teologiczna jest bliska jego doświadczaniu świata. Przed wojną inwersję tę przeprowadził w wierszu *Sprawca*, wyraził podświadomie w tomiku *Trzy zimy* i w wierszach rozproszonych. Po wojnie w poezji traktatowej przedstawił potworność Ducha Ziemi i Ducha Dziejów. Demiurgiczna wizja świata w późniejszej twórczości osiąga silny wyraz na przykład w wierszu *Myśl o Azji*. W tomiku *Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada* podmiot rozpamiętuje swą wiarę w Archonta Ciemności panującego nad światem a zatem także nad Bouffałową Górą w Wilnie. W późnym okresie twórczości przeświadczenie o immanentnym okrucieństwie świata wypowiedziane zostało w wierszu *To* w tomiku pod takimż tytułem. Miłosz jest więc poetą, który, po przełomie w *Rodzinnej Europie*, gnostycko-manichejską wizję świata tworzy w poezji albo otwarcie wyznaje w eseistyce. Simone Weil – strażniczka pamięci o katarach, wpłynęła na zainteresowania poety śre-

² Miłosz dowodzi, że zeświecczenie prawosławia powieliło dopust Złego: „Później, kiedy Królestwu Bożemu nadano nazwę komunizmu, získano tę przynajmniej pociechę, że prowadziła do niego «żelazna konieczność» ziemską i że ulegając jej – a zmuszała do tępienia przeciwników, ucisku i tortur – przybliżyła się wielki Dzień” [Miłosz 1990a: 149]. Jak widzimy myśl Miłosza jest otwarta na przekonanie o stosowności terroru w myśl logiki: tam gdzie wióry leżą, tam drwa rąbią, ergo: ilość „wiórów” pozytywnie świadczy o wielkości rewolucyjnego dzieła.

dniowiecznym manicheizmem – którymi natchnął zresztą Zbigniewa Herberta³. W późniejszych zbiorach, np. w *Ziemi Ulro* Miłosz nie kryje entuzjazmu dla jej chrześcijaństwa otwartego na komponent manichejski i otwarcie mówi o swym „temperamencie manichejskim”:

Simone Weil mnie nauczyła, że moja nienawiść do życia nie zasługuje na bezwzględne potępienie, bo tęsknota do czystości może przyoblekać się w chorobliwość. I że moja miłość do życia, równie silna, jest nie mniej rzeczywista, skoro żyjemy sprzecznościami [Miłosz 1982: 264].

Manichejski temperament Słowian

Gdy Natura widziana jako rewir ślepej woli dominacji bytu nad bytem jest obiektem, przed którym subiekt przygląda się samemu sobie (gdy darwinizm staje się sposobnością wglądu w siebie samego), to taką skłonność uznaje Miłosz za symptom temperamentu manichejskiego. W tym porządku poznawczym darwinizm rodzi „diabelską teologię”. Tragiczny aspekt tej otwartości poznawczej wynika z jej totalizmu. Słowiańska kontestacja Natury nie oznacza bowiem wykluczenia się z niej kontestatora. Jako jej część podmiot cierpi na auto-kontestację. Dualizm ciała i ducha czyni jego byt rozdartym, stale z sobą niepogodzonym. Częścią złego świata jest zły człowiek i inny być nie może.

Miłosz dualizm niebotycznego ideału i monizmu naturalistycznego traktuje jako algorytm słowiańskiej wizji świata i człowieka. Wschodni jest radykalizm tego dualizmu. Według Miłosza słowiański dualista, pragnąc raju na ziemi, dotkliwiej doświadcza realiów ziemskich jako piekła. Doświadczając zaś piekła, przecina więź pomiędzy intencją a czynieniem. Chciałby osiągnąć cele niebotyczne, lecz uznaje przymus czynienia zła podług ziemskich Konieczności. Możemy powiedzieć, że filozofia Schopenhauera (*Świat jako wola i przedstawienie*) przysłużyła się transformacji darwinizmu w protomanicheizm Miłosza.

Słowiański manicheizm

Słowiańszczyzna wschodnia i południowa interesuje poetę jako obszar wcielenia gnostycko-manichejskich wierzeń i idei religijnych. Ich najpełniejszą prezentację odnajduje on w twórczości Dostojewskiego. Miłosz stwierdził wręcz, że „obietującym polem badań byłby Dostojewski jako powieściopisarz odradzającego się manicheizmu” [Miłosz 1990b: 310]. Dlatego w związku z Dostojewskim wykladał o bogomilizmie, czyli manicheizmie Słowian południo-

³ Na ten temat pisałem w artykule *Ból jako parametr niechęci do natury (Herbert wobec Miłosza)* [Kazmierczyk 2004: 141–153].

wych. Jak wiadomo z bułgarskiej Ochrydy, manicheizm ten wraz z chrztem Rusi przeniknął prawosławie, jak również – wykazał to Mariusz Dobkowski w pracy *Kataryzm. Historia i system religijny* [Dobkowski 2007] – rozprzestrzenił się we Francji, Włoszech, w Hiszpanii, Niemczech aż po Ren i leżące nad nim m.in. Moguncję, Bonn i Kolonię i dalej dotarł aż do Anglii. Miłosz, podobnie jak Bogumił Jasiniowski w pracy *Wschodnie chrześcijaństwo a Rosja*, religijność Słowian analizuje poprzez fenomen sekciarstwa. Bez znajomości ruchów hereetyckich nie dostrzega możliwości pełniejszego poznania prawosławia. Bez rozumienia prawosławia nie widzi możliwości zrozumienia wschodniej i południowej Słowiańszczyzny. Rzecz w tym, że jako rzymski katolik poeta odślania w sobie dualistę wschodniego typu. Zarazem temperament manichejski Słowian traktuje jako sukcesę wymagającą przewycięzania w zakresie odniesień Słowian do świata kultury materialnej i politycznej.

Sekularyzacja zachodnia

W *Ziemi Ulro* jednym z przewodników autora po krainie newtonowskiej fizyki i darwinowskiej biologii jest Fiodor Dostojewski. Miłosz podziela z rosyjskim pisarzem diagnozę kultury Zachodu. Dostojewski jawi się jako ten, który wyraźnie dostrzegł w tej kulturze zanik wyobraźni religijnej wskutek wyparcia jej przez historię naturalną. Miłosz ceni rosyjskiego herezjarchę za przeciwstawienie się rousseauistycznej idei człowieka dobrego z natury, gdyż miał ją za skażoną grzechem pierworodnym, po wtóre za krytykę zachodniego antropoteizmu, któremu przeciwstawiał wierność idei Boga-człowieka i – po trzecie – za demaskowanie zachodniej i rosyjskiej ułudy rajy na ziemi jako surogatu eschatologii chrześcijańskiej.

Silna świadomość zła natury i człowieka jako jej części jest w Miłoszowych analizach dzieła Dostojewskiego atrybutywna, to znaczy polski poeta przyznaje jej walor profetycznej przenikliwości. Jeżeli Mikołaj Michajłowski mówił krytycznie o „okrutnym talencie” [Michajłowski 1984: 245–298] Dostojewskiego do obnażania ludzkiego zła, to dla Miłosza jest to świadectwo talentu, który zrozumiał mentalność Rosjan. Ukazał sekularyzację prawosławnych umysłów jako proces poprzedzający narodziny religijnej gnozy. Analizuje *Legendę o Wielkim Inkwizytorze* jako protoideologię totalitarną.

Inwersja teologiczna Dostojewskiego

Słynny obraz Hansa Holbeina Młodszeo z 1521 roku *Ciało martwego Chrystusa w grobie* (*Christi im Grabe* [Reinhardt (red.) b. r.]), który stał się powieściową ekfrazą w *Idiocie*, wywołał osobliwą teofanię Dostojewskiego. Anna

Dostojewska w swym dzienniku uwieczniła także reakcję Dostojewskiego na dzieło niemieckiego malarza podczas pobytu z mężem w Bazylei od 24 lipca do 12 sierpnia 1967 roku – podczas zwiedzania muzeum: „Fiedią wstrząsnęło do tego stopnia, że stwierdził, iż Holbein jest niezwykłym artystą i poetą. [...] Fiedia zachwycił się tym obrazem. Chcąc oglądać go z bliska wszedł na krzesło” [Dostojewska 1971: 492]⁴.

Reperkusje bazylejskiej teofanii odnajdujemy m.in. w *Braciach Karamazow* – w medytacji Aloszy nad rozkładem ciała świętego starca Zosimy. Ciemna teofania Dostojewskiego obecna jest przede wszystkim w dualnej strukturze wizji świata i człowieka Dostojewskiego i jego bohaterów. Spotkanie z obrazem Holbeina było jej przejawem, ale nie narodzinami. Pisarz światopogląd antyświatowego dualizmu manifestuje w poglądach bohaterów na Boga, człowieka, przyrodę i Koniec ludzkości. Jeżeli natura jawi się im jako diabelski wodewil, którego aktorem jest człowiek, stanowi w świecie powieściowych bohaterów *porte parole* autora:

Dostojewski należy już do innego okresu i jego główni bohaterowie, inteligenci-rezonerzy, cierpią na brak tej uładowanej ziemi-ogrodu. [...] Podobnie zresztą jak ich poprzednicy, Oniegin Puszkina i Pieczorin Lermontowa, są oni mieszkańcami Infernalnego Miasta, krainy wydziedziczenia i każdy z nich zmienia się stopniowo w *Spectre*, upiора wyabstrahowanego intelektu. Człowiek z Podziemia, Raskolnikow, Ippolit Tierientiew, Stawrogin, Kiryłow, Iwan Karamazow są zarazem krwią z krwi, kością z kości ich twórcy [Miłosz 1982: 134].

W *Idiocie* kluczową postacią jest dla Miłosza Hipolit Tierientiew. Wskazówką do identyfikacji obrazu Holbeina jako tego, który miał Dostojewski w pamięci, jest usytuowanie w mieszkaniu Rogożyna. Ekfrazja jest wariacją na temat obrazu w Bazylei. Obraz wisi nad drzwiami. Skoro obraz wisi nad drzwiami, świadczy to o formacie kopii dzieła – niskim i podłużnym. W opisie Hipolita Tierientiewa zgadza się, że oblicze Chrystusa „nie ma nawet śladu piękności”, „jest tu tylko natura i – jak twierdzi – naprawdę taki powinien być trup po tylu mękach”, „oczy otwarte”, „wielkie, odsłonięte białka oczu świecą jakimś martwym, szklanym odbłaskiem”. Ponieważ tytuł obrazu Holbeina pozwala się tłumaczyć *Trup Chrystusa w grobie*, trafne jest użycie przez Hipolita słowa trup w zwrotach „kiedy się patrzy na tego trupa”, „patrzac na takiego trupa”.

Dostojewski nie wymieniając w *Idiocie* tytułu dzieła Holbeina, rozwiązał sobie ręce. Nie musiał dawać opisu konkretnego obrazu malarstwa (ekfrazy), ale mógł dostosować opis do filozofii natury, której emblematem jest tarantula, a upostaciowaniem okrutny Rogożyn. Reminiscencją dualistycznej teofanii

⁴ W analizie teofanii wywołanej obrazem Holbeina nawiązuję do wydarzenia, które przestawiłem w artykule *Ciemna teofania Dostojewskiego w świetle etnogenetycznym* [Każmierczyk 2014: 95–99].

Dostojewskiego są słowa Hipolita o potędze władztwa materii i ciała. Jak manichejzycy odnajduje on w naturze materialną postać demonicznej *hyle*:

Patrzącemu na ten obraz przyroda wydaje się jakąś olbrzymią nieubłaganą i niemą bestią albo, właściwiej mówiąc, o wiele właściwiej, chociaż bardzo dziwnie – jakąś ogromną maszyną najnowszej konstrukcji, która bezmyślnie schwytała w swoje tryby, zmiażdżyła i wchłonęła w siebie, niema i obojętna, wielką i nieoceanioną Istotę [Miłosz 1982: 457].

Postać Chrystusa w grobie na obrazie powieściowym daje świadectwo potęgi Natury jako maszyny piekielnej. Bohater *Idioty* pyta jakby oniemiały:

Czy może się przywidzieć jako postać to, co nie ma postaci? Ale mnie się jakby wydawało chwilami, że widzę w jakiejś dziwnej i nieprawdopodobnej formie tę nieskończoną siłę, tę głuchą, ciemną i niemą istotę [Miłosz 1982: 457–458].

Dostojewski odtwarzając inwazję reliktovej podświadomości Hipolita, ujawnia problem braku teologicznego języka do jej wyrażenia. Pisarz i jego bohater, pozbawieni języka religii gnozy – dualnej mitografii, dogmatów, pojęć wyrażających egzystencję są bezradni wobec napierających treści ze sfery kolektywnej niepamięci. Hipolit mówi:

Obraz ten właśnie jak gdyby wyraża owo pojęcie o mrocznej, zuchwałej i bezmyślnie wiekuiestej sile, której wszystko podlega [Miłosz 1982: 457–458].

W widzeniu odnajduje więc emblematyczny ekwiwalent dualizmu Chrystusa i bestii natury – „ciemnej, głuchej i wszechwładnej istoty”. Ku jego oburzeniu jest nim tarantula. Rozpoznanie to decydująco wpłynęło na „ostatnie postanowienie” Hipolita o targnięciu się na własne życie. Natura jako machina ujawnia bohaterom Dostojewskiego – jak jemu objawiła przed obrazem – swoją piekielność. Mógłby on powiedzieć za N.N. w *Dzienniku pisarza*: „A ponieważ przyrody zniszczyć nie mogę – niszcę samego siebie, wyłącznie z odrazy do znoszenia tyranii, w której nie istnieje winny” [Dostojewski 1982: 284].

Nowożytny poglądy na przyrodę (darwinizm) zapładniają dualistyczną wizję świata i człowieka rosyjskich kontestatorów. Reaktywują reliktove pokłady wierzeń słowiańskich. Dualizm teologiczny w pojęciach Arymana, Złego Demiurga, Archonta Ciemności daje nam dostęp do rudymentalnego doświadczenia egzystencji przez Dostojewskiego i jego bohaterów. W obrazie Chrystusa jako Antychrysta dostrzegamy uchwyconą przez pisarza słowiańską inwertynność teologiczną, tzn. skłonność do inwersji Chrystusa w Antychrysta, jak również Boga w Złego Boga.

W świetle irańskiej etnogenezy Słowian

Czesław Miłosz sądził, że jego manichejskie inklinacje mają podłoże osobowościowe i wynikają ze szczególnie wrażliwego przeżywania egzystencji. Dla radykalnie dualnego doświadczania rzeczywistości znalazł już w młodości wileńskiej idee i wierzenia w podręczniku *Historii Kościoła katolickiego w zarysie* autorstwa Romana Archutowskiego. Przyjął za własne przedstawione w podręczniku idee gnostyckie, manichejskie i katarskie. Dla radykalnie antyświatowego dualizmu znalazł język ekspresji poetyckiej zwłaszcza w tomiku *Trzy zimy*. Świat przedstawiony został w tej poezji w mowie pięciu żywiołów w wojnie: wody, ziemi, powietrza, ognia i dymu. Żywioły te pochłaniają świat w aktach spektakularnych kataklizmów. Najczęściej płonie on w ogniu. Poeta antyświatowość swej dualistycznej wizji wyraził w moralnej i uczuciowej aprobacie dla kataklizmów. W wierszach *Ptaki*, *Pieśń*, *Bramy arsenału*, *Roki*, *Powolna rzeka* pali ten świat z upodobaniem, by nie powiedzieć z lubością. Odkrycie swych dualistycznych inklinacji Miłosz podsumował następująco:

W ocenie życia, które składa się przeważnie z bólu i strachu przed śmiercią, jestem więc otwarcie pesymistyczny i wydaje mi się, że za doskonale szczęśliwego powinien uważać się człowiek, któremu udało się przeżyć dzień bez fizycznych cierpień. Książę Tego Świata jest też Księciem Kłamstwa i Księciem Ciemności. Stare irańskie mity o walce Ciemności ze Światłem, Arymana z Ormuzdem, najzupełniej mi odpowiadają [Miłosz 1989: 161.

W świetle etnogenezy Słowian

Wyniki badań językowych, historycznych, religioznawczych, etnograficznych i archeologicznych dały umocowanie tezie, że etnogeneza Słowian jest irańska. W językoznawstwie irańską etymologię języków słowiańskich wywiódł już w romantyzmie Walenty Skorochód Majewski w pracy o *Sławianach i ich pobratymcach* (1816). Wielkie kroki na polu lingwistyki etymologicznej postawili Jan Rozwadowski (*Stosunki leksykalne między językami słowiańskimi i irańskim*), Kazimierz Moszyński (*Pierwotny zasięg języków słowiańskich*), a ostatnio Zbigniew Gołąb w pracy *O pochodzeniu Słowian w świetle faktów językowych*. Również etnografowie i religioznawcy przygotowani językoznawczo rozwinęli etymologię irańską: Henryk Łowmiański w pracy *Religia Słowian i jej upadek*, Stanisław Urbańczyk, *Dawni Słowianie. Wiara i kult*, Artur Kowalik, *Kosmologia dawnych Słowian*. Na forum międzynarodowym do uznania etymologii irańskiej przyczynił się artykuł Romana Jakobsona *Slavic mythology*. Badacz przedstawił w nim irańską etymologię trzydziestu słów z zakresu życia religijnego i moralnego Słowian.

Teza irańska miała w romantyzmie potężnego przeciwnika w osobie Joachima Lelewela. Z kolei do połowy wieku XX irańską etymologię języków słowiańskich wykluczył Aleksander Brückner, który pole źródłosłowów zaciętnił do języka bałto-słowiańskiego. W PRL Tadeusz Lehr-Spławiński przy poparciu historyków religii np. Gerarda Labudy oraz archeologów Józefa Kostrzewskiego i innych bronił tezy głoszącej, że Słowianie przybyli w erze wędrówek indoeuropejskich z Turyngii, wobec tego język ludów irańskich nie jest pokrewny słowiańskim. Kazimierz Moszyński przedstawił dowody potwierdzające tezę głoszącą, że język irański jest protosłowiańskim, lecz w atmosferze upolitycznienia nauki skazał się tym samym na izolację.

W twórczości Miłosza nie znajdziemy śladów, które świadczyłyby o zainteresowaniu trwającą dwa wieki dyskusją na temat irańskiej etnogenezy Słowian. W jej trakcie językoznawstwo dało impuls etnografii i religioznawstwu komparatystycznemu. Mircea Eliade zebrał (w pracy *Od Zalmoksis do Czyngis-chana*) ponad sto wariantów kosmogonicznego podania udokumentowanego na terenie całej Słowiańszczyzny o stworzeniu świata przez Boga i Diabła. W Polsce podanie to udokumentowali Ignacja Piątkowska w periodyku „Lud”. Ostatnio podanie to udokumentował Jerzy Bartmiński w *Słowniku stereotypów i symboli ludowych* (t. 1, z. 4) oraz w „Etnolingwistyce” (1989, t. 2). Zdaniem Bartmińskiego podanie te zachowały surowy dualizm równoważnych zasad Boga i Diabła – nieznaną na Zachodzie. Prace Eliadego zainspirowały w etnografii Joannę i Ryszarda Tomickich, którzy w książce *Drzewo życia. Ludowa wizja świata i człowieka* wykazali, że jej algorytmem jest radykalny dualizm. Tomicki w pracy stwierdził, że dualizm słowiański jest reliktowy. Wskazał na jego irańskie (zaratusztriańskie) pochodzenie. Za Eliadem podanie o stworzeniu świata przez Diabła i Boga uznał za relikտ kosmogonii prasłowiańskiej. Przełom etnograficzny w nowym świetle postawił źródła historyczne: zwłaszcza stare kroniki Helmolda i Nestora. Relacja Helmolda w *Kronice sławiańskiej z XII wieku* o oddawaniu przez Słowian zachodnich czci Czarnemu Bogu, uznana została m.in. przez Aleksandra Gieysztora w *Mitologii Słowian* za świadectwo dualizmu teologicznego, za dowód wiary Słowian w Czarnego Boga i w Białego Boga oraz dowód respektu przed Bogiem Zła, panem ziemskich rewirów. W świetle dualizmu Oromaza i Arymana odczytana została przez uczonego również relacja Nestora w *Kronice minionych lat* o stworzeniu człowieka przez Boga i Diabła. W *Mitologii Słowian* stwierdził, że Słowianie sąsiedowali przez kilkanaście wieków z ludami irańskimi nad Morzem Czarnym i nad Dnieprem. Przejęli od Iranów religijny język a wraz z nim religię irańskiego dualizmu – zaratusztrianizm⁵. Gieysztor potwierdził, że ludowość zachowała irańską strukturę obrazu świata i człowieka.

⁵ Historia wierzeń i idei religijnych poucza nas, że dualizm teologiczny ma rodowód zaratusztriański. Jego transformacja nastąpiła w gnostycyzmie i manicheizmie. Zaratusztriański wpływ na judaizm i chrześcijaństwo dostrzegł Alfonso M. di Nola [Nola 1997].

W sukurs językoznawstwu, historii, religioznawstwu przyszły prace archeologów Tadeusza Sulimirskiego i Kazimierza Godłowskiego.

Słowiański dualizm

W świetle irańskiej etnogenezy Słowian dualne struktury reliktowe w twórczości literackiej Miłosza i pisarzy słowiańskich wyjaśniają się nie tylko na planie egzystencjalnej wrażliwości („temperamentu manichejskiego”), ale jako ewokacja prastłowiańskiej niepamięci (podświadomości) kolektywnej. Etnogeneza wyjaśnia podatność Słowiańszczyzny na idee wschodniego (zwłaszcza gnostyckiego) sekciarstwa oraz średniowiecznego manicheizmu (bogomilizmu), wyjaśnia dualne nasycenie prawosławia a w konsekwencji tłumaczy obecność radykalnych idei o antyświatowym charakterze w literaturze.

W świetle irańskiej etnogenezy twórczość Słowian jawi się jako erupcja zbiorowej niepamięci Słowiańszczyzny. Ujawnia słowiańskie poczucie demonizmu rzeczywistości materialnej (*hyle*) i cielesnej. Wyraża poczucie okrucieństwa praw rządzących w świecie stworzonym tyleż przez Boga co Diabła. Artykułuje awersję wyrażającą się w dualizmie materii i ducha, ciała i duszy. Teza o irańskiej etnogenezie Słowian otwiera pole etnogenetycznej historii literatury krajów słowiańskich. Pozwala pojmować dualizm teologiczny, kosmogoniczny, antropogeniczny i eschatologiczny jako źródłowy – z jednego pnia prahistorii Słowian. Irańska etnogeneza zatem stwarza płaszczyznę poznawczego zbliżenia krajów słowiańskich. Zwłaszcza że podstawa manichejska, zbliżając Słowiańszczyznę, zarazem wyznacza nową granicę wobec Zachodu. Jest to granica rozmaitych, ale przeważnie głębokich konsekwencji mentalnych wynikających z przyjęcia i wyznawania dualizmu teologicznego, kosmogonicznego, antropogenicznego i eschatologicznego przez starożytnych i nowożytnych Słowian.

Na pytanie, skąd u Słowian manichejski radykalizm w kwestii położenia człowieka w świecie, Miłosz odpowiedział częściowo: odkrył w Słowianach wschodni typ idealizmu gardzącego światem materii i zbuntowanego przeciw ciału jako kleszczom przyrodzonych sił. Przyznając się do manichejskiego komponentu swego chrześcijaństwa, poeta stworzył płaszczyznę nowego odczytywania literatury słowiańskiej. Zbliżeniu temu sprzyja, niezakładana przez Miłosza, historyczna perspektywa spojrzenia na rodowód słowiańskiej mentalności. Umożliwia ją przełom etnogenetyczny.

Literatura

- Dobkowski Mariusz, 2007, *Kataryzm. Historia i system religijny*, Kraków: Wydawnictwo WAM.
- Dostojewska Anna, 1971, *Mój biedny Fiedia. Dziennik*, przełożył oraz wstępem i komentarzem opatrzył Ryszard Przybylski, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Dostojewski Fiodor, 1982, *Dziennik pisarza 1876, t. 2*, tłum. Maria Leśniewska, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Kaźmierczyk Zbigniew, 2004, *Ból jako parametr niechęci do natury (Herbert wobec Miłosza)*, „Punkt po Punkcie”, z. 5: *Ból*, Gdańsk, s. 141–153.
- Kaźmierczyk Zbigniew, 2014, *Ciemna teofania Dostojewskiego w świetle etnogenetycznym*, „Літературний процес: методологія, імена, тенденції”, nr 4, s. 95–99.
- Michajłowski Mikołaj, 1984, *Okrutny talent*, tłum. Lidia Liburska, w: *Okrutny talent. Dostajewski we wspomnieniach, krytyce i dokumentach*, oprac. Zbigniew Podgórzec, Kraków: Wydawnictwo Literackie, s. 245–298.
- Miłosz Czesław, 1982, *Ziemia Ulro*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Miłosz Czesław, 1989, *Widzenia nad Zatoką San Francisco*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Miłosz Czesław, 1990a, *Rodzinną Europą*, Warszawa: Czytelnik.
- Miłosz Czesław, 1990b, *Zaczynając od moich ulic*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- Miłosz Czesław, 1996, *Religijność Zdziechowskiego*, w: *Legends nowoczesności. Eseje okupacyjne. Listy Jerzego Andrzejewskiego i Czesława Miłosza*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Miłosz Czesław, 2010, *Rosja. Widzenia transoceaniczne*, t. I: *Dostojewski – nasz współczesny*, oprac. Barbara Toruńczyk, Warszawa: Wydawnictwo Zeszyty Literackie.
- Nola di Alfonso M., 1997, *Diabeł*, tłum. Ireneusz Kania, Kraków: Universitas.
- Reinhardt Hans (red.), b. r., *Holbein*, Berlin: Deutsche Buch-Gemeinschaft.

Manichaeism as the foundation of an approach to Slavic culture in Czesław Miłosz's works

Summary

The article is an attempt at explaining Czesław Miłosz's interest in Bogomilism in relation to his lectures about Dostoevsky at the Department of Slavic Languages and Literatures at the University of California in Berkeley. Miłosz himself gave a partial explanation of this interest, citing existential and psychological reasons: his "Manichean temperament" as a disposition towards a pessimistic point of view. The author of the article, who accepts the thesis that the ethnogenesis of the Slavs is Iranian, claims that the predilection towards Manichaeism present in Miłosz's works stems also from relicts of Iranian ethnogenesis that rest in the collective unconsciousness of the Slavs.

Magdalena Górecka

Lublin

Fantomowe terytorium – literackie przesunięcia granic wobec polskiego kodu tożsamościowego (przykład historii alternatywnych)

[...] na wyobraźnię geopolityczną Polaków wciąż w największym stopniu oddziałują mapy historyczne, na których granice polityczne „Wielkiej Polski” sięgają Morza Bałtyckiego, Smoleńska, Rygi oraz Morza Czarnego [Potulski 2012: 50].

Historię alternatywną określić można jako gatunek rozwijający formułę „co by było, gdyby...?”, „opowieść o świecie, który powstał w wyniku hipotetycznej alteracji historii”¹, utwór opierający się na pomysle, że jakieś wydarzenie przebiegło odmiennie niż w rzeczywistości i skierowało tym samym dzieje na inne tory.

Przyjmuje się, że historie alternatywne są produktem XX wieku i jego świadomości historycznej [Wąsik, Oziewicz, Deszcz-Tryhubczak 2011: 7]. Jako pierwszą realizację gatunku wskazuje się zwykle nowelę Lyona Sprague de Campa *Lest Darkness Fall* z 1941 roku, opowiadającą historię współczesnego Amerykanina, który trafia do Rzymu VI wieku n.e. i przy pomocy swojej wiedzy stara się zapobiec nastaniu ciemnych wieków średniowiecza. Teza o prekursorstwie de Campa jest najczęściej powta-

Słowa kluczowe

- historia alternatywna
 - pamięć zbiorowa
 - tożsamość
 - mit
 - geopolityka

Keywords

- alternate history
- collective memory
 - identity
 - myth
- geopolitics

¹ Zob. hasło *alternate history* w *SFE: The Encyclopedia of Science Fiction*, http://www.sf-encyclopedia.com/entry/alternate_history (dostęp: 12.03.2015).

rzaną wśród zachodnich badaczy, choć nie bez wyjątku. Geoffrey Winthrop-Young wskazuje bowiem na reprezentatywność utworu *Torpeda czasu* Antoniego Słonimskiego z 1924 roku, przedstawiającego perypetie bohaterów, którzy przenoszą się w przeszłość, do czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej, aby położyć kres rozlewowi krwi i „naprawić” historię [Winthrop-Young 2009: 99–117]. Druga połowa XX wieku to okres prawdziwego rozkwitu powieści spod znaku historii alternatywnych, głównie w USA². Na gruncie polskiej literatury powojennej można wskazać elementy historii alternatywnej w twórczości Teodora Parnickiego³.

Jako wyraziste zjawisko literackie historia alternatywna zaistniała w Polsce jednak dopiero w ostatnim dwudziestoleciu⁴. Do rozwoju i popularyzacji gatunku w dużym stopniu przyczynił się zainaugurowany w 2009 roku projekt Narodowego Centrum Kultury (dalej NCK) pod tytułem *Zwrotnice czasu: historie alternatywne*, przedsięwzięcie będące najpierw otwartym konkursem literackim. Wychodząc naprzeciw ogromnemu zainteresowaniu alternatywnymi scenariuszami dziejów, NCK postanowiło zapoczątkować serię książkową *Zwrotnice czasu*, w której od 2010 roku ukazują się powieści znanych twórców fantastyki⁵.

Próba wyznaczenia ram interpretacyjnych dla historii alternatywnych spotyka się z problemem, jakim jest rozchodzenie się definicji preskryptywnej i deskryptywnej gatunku. W założeniu historia alternatywna obiera za cel refleksję nad mechanizmami dziejów, jest fabularną realizacją myśli kontrfaktycznej, która od zawsze towarzyszy historiozofii i historiografii. Patronują jej tezy i postulaty znanych historyków, takich jak Alexander Demandt czy Niall Ferguson. Historie alternatywne mają uzupełniać i pogłębiać naszą refleksję na temat przeszłości:

Podczas poszukiwania i uzasadniania hipotetycznych możliwości ujawniają się bowiem przeoczone fakty. Wydobywamy na światło dzienne ukryte nurty, zja-

² Z klasycznych już utworów warto wymienić: W. Moore, *Bring The Jubilee* (New York 1953); P. K. Dick, *The Man from the High Castle* (New York 1962); N. Spinrad, *The Iron Dream* (New York 1972); R. Sobel, *For Want of a Nail* (New York 1973); K. Amis, *The alteration* (London 1976); R. Harris, *Fatherland* (London 1992).

³ T. Parnicki, *Muza dalekich podróży* (Warszawa 1970) i *Sam wyjdę bezbronny; powieść historyczno-fantastyczna w trzech częściach* (Warszawa 1985).

⁴ Od lat 90. XX wieku ukazały się m.in. M. Lepianka, *I w następnym dniu* (Warszawa 1996); J. Dukaj, *Xavras Wyżryn* (Warszawa 1997); M. S. Huberath, *Druga podobizna w alabastrze* (Poznań 1997); M. Wolski, *Alterland* (Warszawa 2005); D. Spychalski, *Krzyżacki poker* (Lublin 2005); M. Mortka, *Ragnarok 1940* (Lublin 2007); J. Dukaj, *Lód* (Kraków 2007); K. Piskorski, *Zadra* (Warszawa 2008); Ł. Orbitowski, *Widma* (Kraków 2012); M. Wolski, *Mocarstwo* (Poznań 2012).

⁵ Do tej pory w serii NCK ukazały się utwory: *Burza. Ucieczka z Warszawy '40* Macieja Parowskiego (2010), *Wallenrod* Marcina Wolskiego (2010), *Wieczny Grunwald. Powieść z za końca czasów* Szczepana Twardocha (2010), *Jedna przegrana bitwa* Marcina Wolskiego (2010), *Quietus* Jacka Inglota (2010), *Miraż* Zbigniewa Wojnarowskiego (2011), *Fausteria. Powieść antyhagiograficzna* Wojciecha Szydy (2011), *Ogień* Łukasza Orbitowskiego (2012), *Sniąc o potęgę* Agnieszki Haski i Jerzego Stachowicza (2012), *Gambit Wielopolskiego* Adama Przechrztzy (2013), *Orzeł bielszy niż gołębia* Konrada T. Lewandowskiego (2013).

wiska towarzyszące, motywy i punkty wyjścia, studia zaczątkowe, przesłonięte, zepchnięte niejako z pola widzenia przez fakty, które wysunęły się na pierwszy plan [Demandt 1999: 48; tłum. wszystkich cytatów M.G.].

Cofnięcie historii do stanu niegotowości pozwala spojrzeć na nią w kategoriach dynamicznych, w sposób pozbawiony prezentyzmu. Myślenie probabilistyczne, dla którego historiozoficznym zapleczem jest teoria chaosu i dowartościowanie roli przypadku w procesie dziejowym, ma stanowić antidotum na determinizm historyczny [Ferguson 2011].

Jednak analiza utworów wyraźnie wskazuje, że są to w dużej mierze narracje tożsamościowe, ideologicznie zdeterminowane i nieuchronnie obarczone prezentyzmem. Nie tylko eksplorują przeszłość, ale także rzucają światło na teraźniejsze sposoby jej konceptualizacji, odzwierciedlając tym samym mechanizmy pamięci zbiorowo-kulturowej. Zasadność stosowania takiej perspektywy udowodnił Gavriel Rosenfeld w pracy *The World Hitler Never Made: Alternate History and The Memory of Nazism*, poddając analizie około setki różnych realizacji gatunku, traktując je jak papierek lakmusowy przemian pamięci o nazizmie w świadomości zachodniej. Badacz stwierdza, że „[...] historie alternatywne nadają się do badania jako dokumentu pamięci z tego samego powodu, dla którego historycy odrzucają je jako bezużyteczne w badaniu historii – ich fundamentalnej subiektywności” [Rosenfeld 2011: 12]. Subiektywizm i prezentyzm – dwa podstawowe grzechy względem prawdy historycznej – są dowodem na podobieństwo mechanizmów konceptualizacji przeszłości w pamięci i historiach alternatywnych:

Spekulatywny ogląd przeszłości napędzany jest w większości tymi samymi siłami psychologicznymi, które determinują kształt przeszłości we wspomnieniach. Upředzenia, lęki, pragnienia, chęć uniknięcia winy, szukanie usprawiedliwienia – te i inne pokrewne uczucia, wszystkie wpływają na sposoby, w jakie historie alternatywne przedstawiają przeszłość, która mogła być, tak samo jak wpływają na sposoby pamiętania przeszłości, która była „naprawdę” [Rosenfeld 2011: 12].

Podobne tezy stawia Guido Schenkel w pracy *Alternate History – Alternate Memory: Counterfactual Literature in The Context of German Normalization*. Badacz także wychodzi od przekonania o prezentyzmie historii alternatywnych, który każe sytuować je w obrębie problematyki pamięci. Chce widzieć je nie jako gatunek literatury trywialnej, popularnej, ale przede wszystkim jako barometr zmian w szerokiej perspektywie społeczno-politycznej, a także jako narracje prezentujące unikalną możliwość dostępu do historycznych tematów, utwory, które mogą być odczytane zarówno jako reprezentacje, jak i interwencje w dyskursy pamięci zbiorowej. Jego praca oferuje wgląd w literaturę niemiecką, gdzie historie alternatywne funkcjonują na zasadzie „pamięci alternatyw-

nej”, zastępując pamięć prawdziwych wydarzeń fantazjami, które lepiej pełnią funkcję narracji usprawiedliwiających dla niemieckiego społeczeństwa. Pojęcie normalizacji pamięci Schenkel rozumie tu jako zespół trendów pamięciowych w powojennych Niemczech nakierowanych na przezwycięzenie dziedzictwa narodowego socjalizmu i formułowania na nowo pozytywnej narodowej tożsamości. Ma to związek z paradygmatycznym zwrotem w dyskursie niemieckiej pamięci zbiorowej, który towarzyszy pokoleniowym i ideologicznym zmianom w niemieckim pejzażu politycznym w końcu XX wieku [Schenkel 2012].

Z badań Rosenfelda i Schenkla wynika pośrednio, iż gatunek historii alternatywnej posiada nieredukowalny polityczny wymiar. Utwory te ujawniają bowiem zaangażowanie w określone dyskursy pamięci oraz chęć kształtowania paradygmatów świadomości historycznej i tożsamości narodowej. Sposób wykorzystania danych fenomenów historycznych w kontrfaktycznej narracji wskazuje często na konkretny kontekst ideologiczny.

Wśród polskich autorów historii alternatywnych przeważają pisarze o poglądach prawicowych⁶. Jacek Dukaj w eseju o znamienym tytule *Wyobraźnia po prawej stronie* przekonuje, że polska literatura fantastyczna generalnie zdominowana jest przez dyskurs prawicowo-konserwatywny. Źródłem tego stanu rzeczy upatruje w pisarskich biografiach, ukształtowanych przez realia Polski Ludowej. W czasach Polski Ludowej fantastyka przyciągała autorów antykomunistycznych, dając wygodny kostium dla treści, których nie można było wyrazić w sposób dosłowny (stąd rozwój nurtu fantastyki socjologicznej, wyspecjalizowanej w alegorycznych przedstawieniach państwa totalitarnego)⁷. Współcześnie, dzięki nieprzerwanej aktywności tego pokolenia pisarzy ideologiczny pejzaż polskiej fantastyki pozostał niemal bez zmian, realizując się m.in. w nurcie antypoprawnościowym, fantastyce religijnej, a także historiach alternatywnych.

Podsumowując, w polskich historiach alternatywnych mamy do czynienia z redukcją historiozoficznych dociekań, uwarunkowaną mechanizmami pamięci kulturowej. Scenariusze dziejów zarysowane w powieściach bazują w dużej mierze na *lieux de mémoire* [Nora 1984–1992], czyli metaforycznie rozumianych „miejscach pamięci” – zarówno realnych, jak i wyimaginowanych fenomenach historycznych [Traba, Hahn 2012: 11], punktach krystalizacyjnych pamięci zbiorowej i tożsamości [Traba, Hahn 2012: 10].

Narracje fundowane często na bazie kompensacji, resentymentu i nostalgii, bazujące na mitach narodowych i konserwatywnej myśli ideologicznej,

⁶ Zdaje sobie sprawę z upraszczającego potraktowania przeze mnie pojęcia prawicowości (odwołując się do powszechnie przypisywanych jej cech, jak szacunek dla tradycji, religii, autorytetów, istniejącej hierarchii społecznej, patriotyzm, apologia czynu zbrojnego itd.). Takie podejście wydaje się uprawnione w sytuacji, gdy poruszam się w obrębie wyobrażeń zbiorowych i potocznego światopoglądu, stanowiących punkt odniesienia dla analizowanych powieści.

⁷ J. Dukaj, *Wyobraźnia po prawej stronie*, <http://ksiazki.wp.pl/page,4,titul,Wyobraznia-po-prawej-stronie-czesc-pierwsza,wid,11169,felieton.html> (dostęp: 25.11.2013).

symulują wizję świata, w której współczesna Polska na skutek innych rozstrzygnięć historii jest mocarstwem czy wręcz europejskim hegemonem. Co oczywiste, zajmuje też inne, większe terytorium. Granice Rzeczypospolitej w alternatywnym scenariuszu dziejów odpowiadają często jej granicom historycznym, z czasów świetności Rzeczypospolitej Obojga Narodów lub z okresu II Rzeczypospolitej. Autorzy powieści kreują „fantomowe” terytorium kraju na podstawie dawnych i współczesnych fantazmatów dotyczących przestrzeni. Ewokacja historycznych granic Polski i konstrukcja świata przedstawionego na bazie geopolitycznych modyfikacji prowokuje do refleksji na temat roli przestrzeni w kształtowaniu tożsamości. Geopoetyka utworu stanowi w tym przypadku ekwiwalent refleksji historyczno-społecznej, uwydatnia problematykę związaną z przynależnością narodową i etniczną, statusem pogranicza, relacjami międzynarodowymi.

W historiach alternatywnych niezwykle istotną rolę odgrywa mapa. Jako paradygmat reprezentacji przestrzeni i konstrukt wyobrażeniowy jest w utworze ciągle obecna, stanowi punkt odniesienia dla fabuły i determinuje projektowaną rzeczywistość. Często występuje również w graficznym opracowaniu powieści. Książka zostaje wyposażona w mapę, która już na wstępie zapowiada, z jakim światem i układem geopolitycznym mamy do czynienia. Dochodzi tu do wykorzystania wpływu „logiki mapy” na ludzką świadomość, na kształtowanie mentalnych struktur i nadawanie znaczeń miejscom [Harley 1989: 13]. Zgodnie z koncepcją Jasona Briana Harleya, mapy są tekstami kulturowymi o charakterze metaforycznym i retorycznym (podają tezy o świecie i „oprawiają” swoją wiadomość), stanowią reprezentację władzy-wiedzy (w optyce Foucaulta) oraz pomagają kreować inną rzeczywistość [Harley 1989: 13]. W omawianych powieściach mamy do czynienia z „mapami alternatywnymi”. Jest to strategia polegająca na konstruowaniu „przestrzeni fantomowych” – powstałych w wyniku nałożenia granic historycznych lub fantazmatycznych na rzeczywiste, aktualne terytorium. Rozpoznanie geopolityczne mają uruchamiać refleksję historyczną, podporządkowaną jednakowoż paradygmatom pamięci zbiorowej.

Kreacja terytorium Polski w historiach alternatywnych nawiązuje do „wyobrażeń geopolitycznych”⁸ rozumianych jako czynnik kulturowo-społecznej samoidentyfikacji danej zbiorowości, lokujący dane państwo, naród w przestrzeni globalnej [Potulski 2012: 44] czy też „wizji geopolitycznych”⁹, definiowanych jako zespół idei przestrzennych związanych z daną grupą i wyznaczających ich tożsamość i miejsce w świecie [Potulski 2012: 45]. Ogólnie rzecz biorąc, wyobrażenia/wizje geopolityczne stanowią pewne konstrukty będące „sposobem tłumaczenia i przenoszenia koncepcji narodowo-tożsamościowych na język terminów geograficznych i symboli budujących określoną mapę świa-

⁸ Pojęcia tego jako jeden z pierwszych użył Yves Lacoste [1993].

⁹ Pojęcie spopularyzowane przez Gertjana Dijkinkę [1996].

ta” [Potulski 2012: 45–46]. Wyobrażenia geopolityczne przechodzą płynnie w mity związane z terytorium oraz *lieux de mémoire*. W analizowanych utworach mamy do czynienia z ujawnianiem trzech podstawowych paradygmatów memorialnych związanych z przestrzenią: mitem Rzeczypospolitej, mitem Kresów oraz mitem Międzymorza.

Zarysujmy pokrótce scenariusze analizowanych historii alternatywnych. W powieści *Krzyżacki poker* Dariusza Spychalskiego mamy do czynienia ze światem, w którym istnieje Rzeczpospolita Trojga Narodów: Korony, Litwy i Ukrainy. Taka sytuacja jest rezultatem zawartej w 1649 roku Ugody Wieczystej między Rzeczpospolitą a Kozakami. Uгода podpisana po zdobyciu przez wojska kozacko-tatarskie Zbaraża i rozbiciu wojsk Rzeczypospolitej w bitwie pod Zamościem zakładała przyznanie starszyźnie kozackiej przywilejów szlacheckich, wraz z prawem do zasiadania z Sejmie i Senacie, a także przekształcała dotychczasowy organizm państwowy w związek trzech prowincji. Jest to również rzeczywistość, w której nad Morzem Bałtyckim rozciąga się zależne od Rzeczypospolitej Państwo Krzyżackie dążące do usamodzielnienia. Z kolei Europa Zachodnia w wyniku zaniechania pomocy dla Wiednia w 1683 roku została opanowana przez Imperium Osmańskie i podzielona na emiraty. Rzeczpospolita Trojga Narodów jest w tej sytuacji nie tylko europejskim mocarstwem, ale także bastionem chrześcijańskiego świata.

Z kolei w utworach *I w następnym dniu* Macieja Lepianki oraz *Alterland*, *Wallenrod* i *Mocarstwo* Marcina Wolskiego scenariusze sprowadzają się do wytworzenia warunków, w których II Rzeczpospolita mogłaby istnieć nieprzerwanie. W powieści Lepianki nie dochodzi do wybuchu II wojny światowej, gdyż w roku 1934 z rąk polskiego zamachowca ginie Adolf Hitler. W *Alterlandzie* Wolskiego w wyniku udanego zamachu na Hitlera w Wilczym Szańcu w 1944 roku i sukcesie operacji Walkiria nazizm w Niemczech upada, wojna kończy się szybciej, a jej rozstrzygnięcie jest korzystne dla Polski. Nowe niemieckie kierownictwo zawiera sojusz z Polakami, a następnie oba państwa wspólnie odpierają ofensywę Związku Radzieckiego. Z kolei powieści *Wallenrod* i *Mocarstwo* opierają się na koncepcie polsko-niemieckiego aliansu w 1939 roku. Tutaj za sukcesem stoi sam marszałek Piłsudski, który dzięki innowacyjnej terapii nie umiera w 1935 roku i zdąża w odpowiedni sposób pokierować interesami kraju. Najpierw sprzymierza się z Hitlerem, by u jego boku pokonać ZSRR, a następnie za pomocą służb wywiadowczych przechytryć niewygodnego sojusznika. Polska wychodzi z wojny jako główny zwycięzca i w ciągu kolejnych dekad bez przeszkód buduje swoją potęgę w Europie.

W rezultacie tych scenariuszy granice terytorialne Polski drugiej połowy XX wieku bliskie są granicom międzywojennym. W *Alterlandzie* i *Mocarstwie* mamy do czynienia z wyeksponowaniem mapy. Pełni ona rolę wprowadzenia do świata przedstawionego powieści, prezentuje rzeczywistość alternatywną bohaterowi, który trafia tu na skutek zakrzywienia czasoprzestrzeni.

Z tyłu kalendarza na rok 1960 znalazł mapę współczesnej Rzeczypospolitej z przyległościami. Wedle niej Królewiec należał obecnie do Polski, dalej granica z LEL-em (domyślił się po dłuższej chwili, że chodzi o federację Litwy, Estonii i Łotwy) przebiegała wzdłuż Pregoty, dzieląc dawne Prusy Wschodnie na dwie części. Nie bez satysfakcji zauważył, iż Wilno znajdowało się w granicach Rzeczypospolitej, podobnie jak Grodno, Nowogródek czy Lida. Inaczej miała się rzecz z Wołyniem i Podolem. Przy Polsce ze stanu posiadania przed wrześniem 1939 pozostał jedynie Lwów, Stryj, Drohobycz i Borysław... Jeszcze ciekawiej przedstawiała się za to granica zachodnia. Biegła linią Nysy Kłodzkiej (tak, jak według znanych mu prac historycznych domagał się Churchill), dalej wzdłuż Odry, zatrzymując po polskiej stronie Opole i Wrocław, natomiast Legnitz, Grünberg, Landsberg i Settin pozostały w rękach zachodnich sąsiadów. Na samej górze – Zalew Szczeciński czopował od północy dziwny twór, określany WMW-Ś – Wolne Miasto Wolin Świnoujście, zaś całe zachodnie Pomorze, aż po Łebę, nosiło nazwę Pomorskiego Terytorium Powierniczego [Wolski 2005: 300].

Zacząłem od mapy. Polska 1982 roku z grubsza przypominała tą międzywojenną, z paroma korzystnymi dla niej zmianami. Znikły Prusy i granica polsko-litewska biegła teraz Pregolą, pod samym Królewcem skracając ostro na północ w stronę Zalewu Kurońskiego i zostawiając całą Sambię po polskiej stronie. Wolne Miasto Gdańsk miało nadal status autonomiczny, za to dołączył do nas Lębork, Bytów i Słupsk oraz większość Dolnego Śląska z Opolem i Wrocławiem, po Głogów i Legnicę. Ta licząca 55 milionów mieszkańców Polska była europejskim kolosem [...] [Wolski 2012: 157–158].

Wszystkie prezentowane scenariusze powieści są wyrazem nostalgii za dawną wielkością. Symulowanie alternatywnej ścieżki zdarzeń jest w tym przypadku „zawracaniem” dziejów na właściwe tory, ujawnia przekonanie, iż w rzeczywistości prawidłowy kurs historii Rzeczypospolitej został przerwany – najpierw przez zabory, potem przez II wojnę światową i epizod komunistyczny – a co za tym idzie, odebrane zostało jej właściwe, historycznie przynależne terytorium.

Takie myślenie jest rezultatem obecności mitu Rzeczypospolitej (wraz z towarzyszącymi jej mitami Kresów i Międzymorza) na przestrzeni wieków i jej stałego aktualizowania. W epoce romantyzmu Rzeczpospolita jako *lieu de mémoire* stanowiła terytorialny odpowiednik wyimaginowanego narodu. W warunkach utraty niepodległości ziemie wschodnie (z ośrodkami takimi jak Lwów i Wilno) dawnej Rzeczypospolitej odgrywały znaczącą rolę w podtrzymywaniu i kształtowaniu świadomości narodowej. Po odzyskaniu niepodległości podstawowym punktem odniesienia dla budowy odrodzonego państwa była rzeczywistość przedrozbiorowa: „W przekonaniu piłsudczyków nowoczesna Polska mogła istnieć w XX stuleciu tylko jako państwo obdarzone statusem analogicznym do państwa staropolskiego oraz podmiot kontynuujący w stosunkach wewnętrznych i w środowisku międzynarodowym misję

odziedziczoną po Rzeczypospolitej Obojga Narodów” [Paruch 2010: 325]. Dla twórców II RP znaczenie mitu Rzeczypospolitej było następstwem ich poglądów o ciągłości historycznej i jedności dziejowej – „chcieli być kontynuatorami mitów przeniesionych z przeszłości”, a także „uznawali, że za ich pośrednictwem historia wpływa na teraźniejszość, prowadzi metafizyczny dialog z rzeczywistością” [Paruch 2010: 320]. W okresie II RP rozwinęła się również koncepcja Międzymorza nawiązująca do wyidealizowanej Rzeczypospolitej rozciągającej się od Morza Bałtyckiego do Morza Czarnego, a w praktyce będąca planem utworzenia bloku państw środkowo-wschodniej Europy, połączonych wspólnymi interesami, jako skutecznej alternatywy dla zagrożenia ekspansją niemiecką i radziecką. Międzymorze stanowiło mentalną przestrzeń wspólnego doświadczenia i historycznie zapośredniczoną wspólnotę narodów, których suwerenność i przynależność cywilizacyjna są kwestionowane przez groźnych sąsiadów. Mitotwórczy potencjał „Ziem Zabrzanych” odrodził się ponownie po 1989 roku, wyrażając się w literaturze i różnych inicjatywach społeczno-kulturalnych.

Współcześnie cały ten kompleks historyczno-mityczny znajduje swoje ujście w historiach alternatywnych, a także wspierany jest publikacjami naukowymi z zakresu historiografii kontrfaktycznej. Przekonanie o szczególnym zobowiązaniu Rzeczypospolitej wobec terenów wschodnich wyraził Piotr Zychowicz w analizie kontrfaktycznej *Pakt Ribbentrop-Beck, czyli jak Polacy mogli u boku III Rzeszy pokonać Związek Sowiecki*:

O ile Niemcy, z ich rasizmem i obłądnymi planami kolonizacji wschodu w poszukiwaniu Lebensraumu, nie miały moralnego prawa do zaatakowania Związku Sowieckiego – Hitler jedną dyktaturę chciał tylko zastąpić drugą – o tyle Polska takie moralne prawo miała. Pod sowieckim jarzmem znajdowały się bowiem olbrzymie tereny Rzeczypospolitej. Województwa połockie, witebskie, większość mińskiego, smoleńskie, mścisławskie, spore części nowogródzkiego i brzeskolitewskiego, czernichowskie, część wołyńskiego, kijowskie, podolskie i raławskie (nasz stan posiadania z XVII wieku). Mieliśmy więc o co się z Sowietami bić i mieliśmy pełne prawo wystąpić z hasłem wyzwolenia tych terytoriów.

Wszystko to było naszą spuścizną i wszystko to podczas drugiej wojny światowej mogliśmy się byli upomnieć i mogliśmy o to walczyć. Ziemie te liczyły setki tysięcy kilometrów kwadratowych i zamieszkiwało je co najmniej kilkanaście milionów przedstawicieli narodów Rzeczypospolitej: Białorusinów, Ukraińców, Żydów, Rusinów, Tatarów, Karaimów i jeszcze tuzina innych. Samych Polaków mieszkło tam grubo ponad milion [...] [Zychowicz 2012: 55].

Projekcje alternatywnych losów i terytorium Rzeczypospolitej podporządkowane są aktualiom. Piotr Zychowicz w swojej książce wielokrotnie wyraża niezadowolenie z dzisiejszego kształtu Polski oraz braku świadomości historycznej u polskiego społeczeństwa:

Wiem, że w uszach współczesnego Polaka to, co teraz piszę, może brzmieć jak science fiction. Najpierw przez czterdzieści lat komuniści wmawiali nam, że Polska po wojnie uzyskała „najlepsze, najsprawiedliwsze i najbezpieczniejsze granice w swej historii”. Od dwudziestu lat o korzyściach, jakie odnosimy, żyjąc w „piastowskim, jednolicie etnicznym państwie narodowym”, przekonują nas zaś endecy.

Sprawiło to, że nasze ziemie wschodnie większość Polaków interesuje mniej więcej tyle co Mozambik czy Gabon. Dla reszty – zwane marginalizująco Kresami – są zaś nostalgiczną krainą polskich dworów, chasydów, błyszczących w słońcu cerkiewek i rozśpiewanych białoruskich dziewcząt znających zboże. [...] Dziś przesiąkniętym nacjonalizmem Polakom trudno sobie wyobrazić inną formę polskiej państwowości niż powstałe w wyniku drugiej wojny światowej państwo narodowe. [...]

W latach trzydziestych idea budowy potężnej, wielonarodowej Rzeczypospolitej – opartej na równości i zgodnym współżyciu Polaków, Ukraińców, Białorusinów i Żydów – była jednak wciąż żywa [Zychowicz 2012: 58].

W omawianych powieściach ta idea zostaje wcielona w życie. Wielokulturowa wspólnota Rzeczypospolitej Trojga Narodów w utworze Spychalskiego żyje ze sobą w zgodzie, tworząc w miarę jednolity organizm. Jedność mieszkańców Rzeczypospolitej sprawdza się każdorazowo w obliczu zagrożeń zewnętrznych – wojen z Turcją, Rosją i zakonem krzyżackim. W oczach społeczności międzynarodowej postrzegani są jako jeden naród i określani wspólnym mianem Rzeplitów. Wyrazem równouprawnienia prowincji Rzeczypospolitej jest przeniesienie stolicy do Lwowa. Symbolicznym ukłonem w stronę ziem wschodnich może być także postać Kanclerza RP. Najwyższy urzędnik Rzeczypospolitej, Maksym Chmielnicki nosi nazwisko nawiązujące do postaci słynnego kozackiego hetmana. Co więcej, jego politycznym adwersarzem jest przedstawiciel rodu Wiśniowieckich. Historyczna analogia działa na zasadzie odwrócenia: Chmielnicki jest tu prawdziwym mężem stanu, wiernym Rzeczypospolitej, podczas gdy Wiśniowiecki to zdrajca i buntownik. Autor ponownie nawiązuje więc do kluczowych dla relacji polsko-ukraińskich wydarzeń z XVII wieku.

Z kolei w utworach Marcina Wolskiego Rzeczpospolita, realizując ideę prometejską, występuje w roli wyzwoliciela ziem wschodnich spod jarzma sowieckiego. W wyniku ofensywy polsko-niemieckiej ZSRR upada i odradzają się suwerenne państwa. W *Mocarstwie* pod przewodnictwem Polski tworzy się Unia Europy Środkowej, przekształcona następnie w Konfederację Europejską, do której kolejno przyłączają się państwa zachodnie. Źródłem kształtowania się nowego ładu po wojnie stają się państwa Międzymorza, następuje przesunięcie symbolicznego „centrum”. Rzeczpospolita wcielając w życie koncepcję federacyjną, działa na wspólną korzyść całego bloku państw środkowo-europejskich, podnosząc ich międzynarodowy prestiż. Mamy tu do czynienia z zaakcentowaniem solidarności między Polską a jej wschodnimi sąsiadami,

bazującej na wspólnym doświadczeniu radzieckiej agresji oraz kompleksie wobec Zachodu.

Jednocześnie symulacje te ujawniają iście kolonialne poczucie wyższości Polaków nad krajami niegdyś podporządkowanymi (Ukraina, Białoruś, Litwa). Powieści nie przepracowują krytycznie tego problemu. Dominacja alternatywnej II Rzeczypospolitej w regionie, jej terytorialne korzyści kosztem wschodnich sąsiadów traktowane są w kategoriach sprawiedliwości dziejowej oraz jako rezultat ciągłości historii i idei wielkiej Rzeczypospolitej. Taka wypowiedź powieści stanowi odzwierciedlenie współczesnej świadomości zbiorowej. Jak pisze Jakub Potulski:

Koncepcja Międzymorza, z nadrzędną w niej rolą Polski, jest bardzo silnie zakorzenione w polskiej tradycji. Wydaje się, że jej dominacja wynika nie tyle z racjonalnych, obiektywnych przesłanek, ile z historycznych resentymentów związanych z okresem istnienia Rzeczypospolitej Obojga Narodów, kiedy Polska, zjednoczona unią z Litwą, znajdowała się u szczytu swojej świetności i stanowiła rzeczywistą potęgę w regionie. Niezależnie od faktu, że okres owej potęgi był dość krótkotrwały, przekonanie o Polsce jako o regionalnym mocarstwie zostało mocno zakorzenione w świadomości społecznej. Dlatego też uważa się, że federacja narodów polskiego, litewskiego, białoruskiego i ukraińskiego spowoduje ponowne powstanie potężnego państwa środkowoeuropejskiego z pożytkiem dla wszystkich zamieszkujących ją narodów [Potulski 2012: 49].

Kreacja fantomowego terytorium skrywa fantomową tożsamość. Zrodzona z wielokulturowości dawna Rzeczpospolita jest obiektem nostalgii i historycznej dumy, ale jednocześnie pierwiastek obcy jest w kodzie tożsamościowym stopniowo marginalizowany czy też nawet wyrugowany na rzecz idei narodowej. Ten paradoks ujawniają najpełniej narracje spod znaku historii alternatywnej. Konfrontacja różnych poziomów wyobrażeń geopolitycznych (terytorium aktualne-historyczne/memorialne-fantazmatyczne) poprzez strategię map alternatywnych odsłania fantomowość i redukcje współczesnych snów o potęgę, do których nie ma powrotu. Tak samo jak nie ma powrotu do tożsamości obywatela I czy II Rzeczypospolitej, gdyż współczesna polska tożsamość (po II wojnie światowej) jest już zupełnie inną jakością.

Literatura

- Demandt Alexander, 1999, *Historia niebyła*, tłum. Maria Skalska, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Dijkink, 1996, *National Identity and Geopolitical Visions*, London: Routledge.
- Ferguson Niall, 2011, *Virtual History: Towards a 'chaotic' theory of the past*, w: *Virtual History*, red. Niall Ferguson, London: Penguin Books.

- Harley Jason Brian, 1989, *Deconstructing the Map*, „Cartographica: The International Journal for Geographic Information and Geovisualisation”, University of Toronto Press, t. 26, nr 2.
- Lacoste Yves, 1993, *Une monde qui n'est pas futile*, w: *Le monde: espaces et systemes*, red. Marie-Françoise Durand, Jacques Levy, Denis Retaile, Paris: Dalloz.
- Nora Pierre, 1984–1992, *Les lieux de memoire*, red. Pierre Nora, Paris: Gallimard.
- Paruch Waldemar, 2010, *Mit Rzeczypospolitej w pilsudczykowskiej myśli politycznej. Między wiedzą historyczną a wizją polityczną*, w: *Mity historyczno-polityczne, wyobrażenia zbiorowe, polityka historyczna. Studia i materiały*, t. 1, red. Eugeniusz Ponczek, Andrzej Sepkowski, Toruń: Europejskie Centrum Edukacyjne.
- Potulski Jan, 2012, *Polskie wyobrażenia geopolityczne a polityka zagraniczna RP*, w: *Mity historyczno-polityczne, wyobrażenia zbiorowe, polityka historyczna. Studia i materiały*, t. 2, red. Eugeniusz Ponczek, Andrzej Sepkowski, Toruń: Europejskie Centrum Edukacyjne.
- Rosenfeld D. Gavriel, 2011, *The World Hitler Never Made. Alternate History and The Memory of Nazism*, New York: Cambridge University Press.
- Schenkel Guido, 2012, *Alternate History – Alternate Memory: Conterfactual Literature in the Context of German Normalization*, Vancouver: University of British Columbia.
- Spychalski Dariusz, 2009, *Krzyżacki poker*, Lublin: Fabryka Słów.
- Traba Robert, Hahn Henning, 2012, *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, t. 3: *Paralele*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.
- Wąsik Zdzisław, Oziewicz Marek, Deszcz-Tryhubczak Justyna, 2011, *Exploring the Benefits of the Alternate History Genre / W poszukiwaniu użyteczności gatunku historii alternatywnej*, Wrocław: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Filologicznej we Wrocławiu.
- Winthrop-Young Geoffrey, 2009, *Fallacies and Tresholds: Notes on the Early Evolution of Alternate History*, „Historical Social Research”, t. 34, nr 2, s. 99–117.
- Wolski Marcin, 2005, *Alterland*, Warszawa: W.A.B.
- Wolski Marcin, 2010, *Wallenrod*, Poznań: Wydawnictwo Zysk i Spółka.
- Wolski Marcin, 2012, *Mocarstwo*, Poznań: Wydawnictwo Zysk i Spółka.
- Zychowicz Piotr, 2012, *Pakt Ribbentrop-Beck, czyli jak Polacy mogli u boku III Rzeszy pokonać Związek Sowiecki*, Poznań: Dom Wydawniczy REBIS.

Phantom territory. The shifting of literary borders in relation to the Polish identity code (the case of alternate histories)

Summary

The article is about Polish alternate history novels which reflect problems of collective memory and national identity. The texts – often founded on compensation, resentment and nostalgia and based on national myths and conservative ideology – simulate a world in which history has taken a different path and Poland is a European empire, covering a different, larger area. Borders of Poland in these alternate histories are similar to its historical borders: those of the Polish-Lithuanian Commonwealth or the Second Polish Republic. The authors create a “phantom territory” based on former and contemporary phantasms about space. The evocation of historical borders and construction of worlds founded on geopolitical modifications provokes reflection about the role of space in shaping identity.

Philipp Hofeneder

Graz

Literatura polityczna w tłumaczeniach na język polski w ZSRR i w PRL

Już od kilku lat bada się wpływ polityki językowej na stan i status języka polskiego na obszarach byłego Związku Radzieckiego. Z jednej strony skupiono się na zjawiskach językowych, określanym mianem *nowomowy*, z drugiej zaś strony analizuje się początek „językowej sowietyzacji”. Powstały między innymi prace o sowietyzacji Litwy. W dwudziestolecie międzywojennym zbadano sowietyzację Białorusi radzieckiej. Poza tym też pracowano nad stanem języka polskiego w Moskwie [por. Mędelska 1999; Grek-Pabisowa, Ostrówka, Biesiadowska-Magdziarz 2008; Graczykowska 2007; Graczykowska 2009].

W wyżej wspomnianych pracach analizowano głównie tradycyjne teksty, przeważnie prasę oraz beletrystykę. Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie jeszcze jednego gatunku, który cieszył się wtedy bardzo dużym prestiżem, chodzi tu o klasyków marksizmu-leninizmu. Pod nazwą klasyków rozumiano pierwotnie prace Marksa, Engelsa i Lenina, znacznie później także prace Stalina. Są one częścią szerszej rozumianej literatury politycznej, do której też zaliczano zarówno podręczniki partyjne, dokumenty partyjne, jak i uchwały, rezolucje, programy, mowy słynnych przedstawicieli partii i tym podobne. Prace klasyków i ogólnie prace z zakresu literatury politycznej są pod wieloma aspektami bardzo przydatne do badania języka polskiego w Związku Radzieckim. Po pierwsze, w ciągu całego istnienia ZSRR przełożono te prace na wszystkie uznane tam języki, między innymi na język polski, co pozwala nam zbadać różne ich wydania. Poza tym prace klasyków od samego po-

Słowa kluczowe

- język polski w ZSRR
- przekłady dzieł Lenina
- polityka językowa

Keywords

- Polish language in the USSR
- translations of Lenin's works
- language policy

czątku wyróżniały się bardzo wysokim nakładem. W roku 1933, na przykład, z 1 072 560 ogólnego nakładu polskojęzycznych książek w ZSSR 239 900 egzemplarzy przypada na literaturę polityczną, co oznacza mniej więcej jedną czwartą całej produkcji książkowej [*Książka polska w ZSRR* 1934: 44]. W dwudziestoleciu międzywojennym wydano co najmniej 90 pozycji (72 tytuły) polskich przekładów dzieł Lenina [Kormanowa 1960: 61]. Z tych pozycji 63 ukazały się drukiem na terenie ZSRR [Kormanowa 1960: 64]. Tak jak to miało miejsce w innych językach uznanych w Związku Radzieckim w tym czasie, również język polski miał być wzbogacony przez przekłady z języka rosyjskiego.

Od początku wydawano te prace przeważnie w Moskwie, pierwotnie w komunistycznym wydawnictwie „Trybuna”, które działało od roku 1917. Od roku 1923 tak zwane Centralne Wydawnictwo Ludów ZSSR (*Centrizdat*) funkcjonowało jako drugi ośrodek. Od roku 1931 skupiono działalność translatorską w partyjnym wydawnictwie (*Partizdat*) w Moskwie [Wasilewski 1931: 13]¹. Niektóre książki wydawano też w Charkowie, wtedy stolicy Ukrainy radzieckiej (do 1934 roku) oraz w Mińsku, były to wydawnictwa państwowe Ukrainy i Białorusi².

Nie zważając na język oryginału, klasyków przekładano przeważnie z języka rosyjskiego. Działo się tak zatem nie tylko w przypadku prac Lenina, gdzie językiem oryginału był rosyjski, ale też w przypadku prac Marksa i Engelsa. Tylko w niektórych przypadkach wiemy o przekładach z ukraińskiego czy białoruskiego. Warto porównać te różne wydania, tym bardziej, iż można tu spodziewać się pewnych odchyleń. O samych tłumaczach wiemy dość mało, prawdopodobnie działała tu cała grupa translatorska. Tylko w przypadku jednej pracy widniało na stronie tytułowej nazwisko tłumacza, które brzmiało Władysław Stein. Chodzi o komunistycznego działacza Władysława Steina alias Krajewskiego (1886–1937), który został później współpracownikiem Kominternu³.

Badanie tych prac jest o tyle ważne, o ile stanowią one centralny element w rozpowszechnianiu komunistycznej ideologii, o czym świadczy nie tylko sama ocena współczesnych. Czytamy o tym między innymi w czasopiśmie „Kultura Mas”:

Najważniejsze zadanie polityczne, które Partizdat realizuje, – to jak najszerza popularyzacją dzieł klasyków marksizmu-leninizmu, uzbrojenie polskich mas robotniczych kolektywnicznych w teorię marksistowsko-leninowską, przede wszystkim w postaci dobrych, wiernych przekładów Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina [Wasilewski 1931: 13].

¹ Później powstała tak zwana Biblioteka Klasyków Marksizmu-Leninizmu.

² Na temat rozwoju spraw wydawniczych w ZSSR w latach 1917–1927 por. też Tęgoborski 1929: 218.

³ Wiemy też o Józefie Krasnim, późniejszym wydawcy polsko-rosyjskiego i rosyjsko-polskiego słownika, który w latach 1918–1921 w Wiedniu w oficynie „Świt” opublikował dwie prace Lenina po polsku.

Nie zważając na ciągle wzrastającą liczbę przekładów, jeszcze na początku lat 30. XX wieku krytykowano jakość tych prac:

Zaznaczając przełom jakościowy i poważne zdobycze w wydawaniu literatury partyjnej, nie można jednak pominąć dość dużych jeszcze braków i wyłomów w pracy sekcji polskiej Partizdatu. Braki te polegają i na poszczególnych przeoczonych błędach przekładu, i na opuszczeniach tekstu, i na nieustalonej jeszcze terminologii, i na mnóstwie błędów zecerskich, które nie przestają być plagą wszystkich prawie wydawnictw naszych [Wasilewski 1931: 14].

Jednak owa zła jakość nie ograniczała się tylko do wyżej wspomnianych błędów, dotyczyła także różnych problemów gramatycznych oraz problematyki czysto językowej.

Poniżej spróbuję pokazać charakterystyczne cechy trzech przekładów tekstów Lenina, które powstały w okresie po I wojnie światowej aż do upadku Związku Radzieckiego. Na przykładzie tych prac widoczne jest, jak bardzo zmienił się w tym okresie cały system językowy. Konkretnie chodzi o tekst zatytułowany *Dziecięca choroba „lewicowości” w komunizmie* [!sic] z lat 1921 i 1948, *Co robić? Palące zagadnienia naszego ruchu* z lat 1933 i 1951, oraz *Dwie taktyki socjaldemokracji w rewolucji demokratycznej* z lat 1927 i 1976. Porównujemy tu zatem dwa z kolei wydania, jedno z dwudziestolecia międzywojennego, drugie z okresu po II wojnie światowej. Jak wiadomo, polityka „korzenizacji” w przypadku ludności polskojęzycznej trwała aż do 1935 roku [dokładniej o tym por. Iwanow 1991: 159 i n.]. Z tego powodu pierwsze z wymienionych tu prac powstały w Moskwie. Przekłady z lat powojennych wydano natomiast w Warszawie, co pozwala nam dowiedzieć się więcej o ówczesnym stanie języka polskiego. Prace klasyków marksizmu-leninizmu zaliczają się do tego gatunku, który prawie jako jedyny przekładany był na język polski zarówno przed, jak i po II wojnie światowej, co pozwala nam bezpośrednio porównywać ze sobą kolejne wydania, publikowane w zmienionej sytuacji politycznej. W niektórych przypadkach dodano też rosyjski pierwowzór⁴. Przystąpimy teraz do analizy odpowiednich przykładów.

Unikanie internacjonalizmów, czyli wyrazów obcych

BIEGUNOWO/DIAMETRALNIE: o dwóch [!sic] różnych i nawet biegunowo przeciwnych typach czy drogach – o dwóch rozmaitych, a nawet diametralnie przeciwnych typach czy drogach [CoRob 1933/1951]

⁴ Рог. Ленин, В. И (1967) *Полное собрание сочинений В.И. Ленина*, 5-е изд. Москва: Издательство политической литературы.

CHWILA/MOMENT: w przeżywanej przez nas chwili – w przeżywanym przez nas momencie (в переживаемый нами революционный момент) [DwieTakt 1927/1976]

NASTĘPSTWO/REZULTAT: a następstwem wzmocnienia – a rezultatem wzmocnienia (a результатом усиления) [DwieTakt 1927/1976]

PODSTAWA/BAZA: tej jedynej podstawy – tej jedynej bazy (этого единственного базиса) [DziecChorob 1921/1948]

PRZEPROWADZIĆ/REALIZOWAĆ: nie może przeprowadzić programu pozytywnego – nie może realizować programu pozytywnego (не может проводить положительной программы) [DwieTakt 1927/1976]

UCHWAŁA/REZOLUCJA: im uważniej analizować będziecie poszczególne sformułowania uchwały nowoiskrowskiej – im uważniej analizować będziecie poszczególne sformułowania rezolucji nowoiskrowskiej (чем внимательнее вы рассмотрите отдельные формулировки новоискровской резолюции) [DwieTakt 1927/1976]

WSPÓŁCZUCIE/SYMPATIA: rząd jest tu całkiem samotny i pozbawiony współczucia społeczeństwa – rząd jest tu osamotniony i pozbawiony sympatii społeczeństwa (правительство здесь совсем одиноко и лишено сочувствия общества) [DwieTakt 1927/1976]

ZDOBYCZ/SUKCES: do ruchu, dla jego znaczenia praktycznego i zdobyć praktycznych – do ruchu, ze względu na jego znaczenie praktyczne i sukcesy praktyczne [CoRob 1933/1951]

Zachowanie wyrazów obcych

ARGUMENT/ZARZUT: argumenty anarchistyczne – anarchistyczne zarzuty (анархические возражения) [DwieTakt 1927/1976]

ENUNCJACJA/UTWÓR: w innych enuncjacjach literackich – w innych utworach (в других литературных произведениях) [DwieTakt 1927/1976]

FORMUŁOWAĆ/STAWIAĆ ZADANIE: klasa przodująca winna formułować swoje demokratyczne zadania – powinna klasa przodująca stawiać swoje demokratyczne zadania (должен передовой класс ставить свои демократические задачи) [DwieTakt 1927/1976]

KOMPROMIS/UGODA: domaga się możliwie najbardziej pokojowego kompromisu – domaga się możliwie jak najbardziej pokojowej ugody (добивается возможно более мирной сделки) [DwieTakt 1927/1976]

KONTROLA/NADZÓR: polega na tym, by poddać Sobór Ziemski naszej kontroli – polega na tym, by roztoczyć nas Soborem Ziemskim nasz nadzór (заключается в том, чтобы поставить Земский собор под наш надзор) [DwieTakt 1927/1976]

KWESTJA/PYTANIE: powstaje następna kwestja – powstaje następne pytanie (возникает следующий вопрос) [DwieTakt 1927/1976]

NOBLIWIE/SZLACHETNIE: tylko tak sobie, nobliwie (благородно) [sic, P.H.], prawie po parlamentarnemu – tylko tak sobie, szlachetnie, prawie parlamentar-
nie (а так себе, благородно, почти по-парламентски) [DwieTakt 1927/1976]

ŻELAZNA DYSCYPLINA/ŻELAZNA KARNOŚĆ: dlaczego mógł on wytworzyć i utrzymać w najtrudniejszych warunkach żelazną dyscyplinę – dlaczego mógł on stworzyć i utrzymać w najtrudniejszych warunkach żelazną karność (почему он мог выработать и удержать при самых трудных условиях железную дисциплину) [DziecChorob 1921/1948]

Rusycyzmy, wschodniosłowianizmy, bukwalizmy

BRAK KOŃCÓWKI OSOBOWEJ: nie uświadomili sobie tej zbieżności – nie uświadomiliście sobie tej zbieżności (не сознали этого совпадения) [DwieTakt 1927/1976]

CELOWNIK ZAMIAST DOPEŁNIACZA Z PRZYIMKIEM DLA: nam wystarcza tu zaznaczenie – dla nas wystarczy tu zaznaczyć (нам достаточно отметить здесь несомненное существование этой связи) [CoRob 1933/1951]; co w niej jest [...] zdolnego prowadzić za sobą lub pociągać warstwy zacofane – co w klasie robotniczej jest [...] zdolnego do prowadzenia za sobą lub porywania warstw zacofanych (что есть в нем [...] способного вести за собой или увлекать отсталые слои) [DziecChorob 1921/1948]

ZBĘDNA FORMA ZAIMKOWA: one dopiero poraz pierwszy należycie oczyszczą grunt dla szerokiego i szybkiego, europejskiego a nie azjatyckiego rozwoju kapitalizmu – dopiero poraz pierwszy należycie oczyszczą grunt dla szerokiego i szybkiego, europejskiego, a nie azjatyckiego rozwoju kapitalizmu (они впервые очистят почву настоящим образом для широкого и быстрого, европейского, а не азиатского, развития капитализма) [DwieTakt 1927/1976]; chcą oni, by lud, t.j. proletarijat i chłopstwo – chcą, by lud, tj. Proletariat i chłopstwo (они хотят, чтобы народ, т. е. пролетариат и крестьянство) [DwieTakt 1927/1976]; przyczym wyście nie spostrzegli – przy czym nie spostrzegliście (причем вы не заметили) [DwieTakt 1927/1976]

NARZĘDNIK/PRZEZ + ACC.: konferencja swemi ogólnonarodowymi hasłami politycznymi – konferencja przez swe ogólnonarodowe hasła polityczne (конференция своими общенациональными политическими лозунгами) [Dwie Takt 1927/1976]

ORZECZNIK PRZYMIOTNY W NARZĘDNIKU: ale naszemu pocziwemu Martynowowi i jego czcielowi wyrażenie takie zdaje się zbyt prostym i jasnym – ale naszemu pocziwemu Martynowowi i jego wielbielowi wyrażenie takie zdaje

się zbyt proste i jasne (но нашему доброму Мартынову и его поклонникам такое выражение кажется слишком простым и ясным) [DwieTakt 1927/1976]; w której udział ten mógłby stać się dla nas koniecznym – w której udział ten mógłby stać się dla nas konieczny (когда это участие могло бы оказаться для нас необходимым) [DwieTakt 1927/1976]

PRZYDAWKA PRZYMIOTNIKOWA ZAMIAST DOPEŁNIACZOWEJ: nieświadomie obsuwa się do poziomu masy obszarniczej – nieświadomie stacza się do poziomu masy obszarników (бессознательно опускается до уровня массы помещиков) [DwieTakt 1927/1976]; zjazd partyjnyj swemi ogólnonarodowymi hasłami politycznymi – zjazd partii swymi ogólnonarodowymi hasłami politycznymi (съезд партии своими общенациональными политическими лозунгами) [DwieTakt 1927/1976]

UŻYWANIE BEZOKOLICZNIKA: nie ma bynajmniej potrzeby grzebać się w historycznych właściwościach tych krajów, zestawiać warunków wojskowego półabsolutyzmu i republikańskiego parlamentaryzmu, niema potrzeby badać następstw Komuny – nie ma bynajmniej potrzeby grzebania się we właściwościach historii tych krajów, zestawiania warunków wojskowego półabsolutyzmu i republikańskiego parlamentaryzmu, badania następstw Komuny – (вовсе нет надобности копать в особенностях истории той и другой страны, сопоставлять условия военного полуабсолютизма и республиканского парламентаризма, разбирать последствия Коммуны) [CoRob 1933/1951]; tak samo byłoby błędem nie zwracać uwagi na to, że po zwycięstwie rewolucji proletariackiej, chociażby w jednym z krajów przodujących – tak samo błędem byłoby niezwrócenie uwagi na to, że po zwycięstwie rewolucji proletariackiej chociażby w jednym z krajów przodujących (точно так же было бы ошибочно упустить из виду, что после победы пролетарской революции хотя бы в одной из передовых стран наступит) [DziecChorob 1921/1948]

UŻYWANIE IMIESŁOWU ZAMIAST ZDANIA PODRZĘDNEGO: bez tych warunków dyscyplina w partji rewolucyjnej, rzeczywiście zdolnej być partją czołową klasy, mającej zrzucić burżuazję i przeobrazić całe społeczeństwo – brak tych warunków czyni niepodobieństwem utrzymanie karności w partji rewolucyjnej, rzeczywiście zdolnej do tego, aby być partją klasy przodującej, która ma obalić burżuazję i przekształcić całe społeczeństwo (без этих условий дисциплина в революционной партии, действительно способной быть партией передового класса, имеющего свергнуть буржуазию и преобразовать все общество, не осуществима) [DziecChorob 1921/1948]; nie stawia w jednym rzędzie obu „aktyk” (wykładanych przezeń z nieporównaną „naiwnością”) – nie stawia na równi obu „takyk” (które wyklada z nieporównaną naiwnością) (не приравнивает обе «тактики» (излагаемые им с неподражаемой наивностью)) [DwieTakt1927/1976]; że „interesuje” on bynajmniej nietylko wydziedziczonych – że „interesuje” on bynajmniej nie tylko tych, którzy nie

posiadają żadnej własności (что он „интересует” отнюдь не одних только неимущих) [DwieTakt 1927/1976]

Z + INSTR./POD + INSTR.: z temi samemi zastrzeżeniami i warunkami, z jakimi można utożsamiać klasę robotniczą z socjaldemokracją – z tymi samymi zastrzeżeniami i zakładając takie same warunki, pod jakimi można utożsamiać klasę robotniczą z socjaldemokracją (с теми же оговорками и подразумеваемыми условиями, с какими можно отождествлять рабочий класс с социал-демократией) [DwieTakt 1927/1976]

ZAMIANA PŁCI GRAMATYCZNEJ: autor jej nie zapomniął jeszcze całkiem naszego programu – autor artykułu niezupełnie jeszcze zapomniął nasz program (автор ее [статьи, Р.Н.] не совсем забыл еще нашей программы) [DwieTakt 1927/1976]

BAĐŹ...BAĐŹ/I...I: by przewrót demokratyczny nie mógł dokonać się bądź w formach, korzystnych przeważnie dla wielkiego kapitalisty, magnata finansowego, „oświeconego” obszarnika, bądź w formach, korzystnych dla chłopu i robotnika – by przewrót demokratyczny nie mógł dokonać się i w formie korzystnej przeważnie dla wielkiego kapitalisty, magnata finansowego, „oświeconego” obszarnika, i w formie korzystnej dla chłopu i robotnika (чтобы демократический переворот не мог произойти и в форме, выгодной преимущественно для крупного капиталиста, финансового туза, «просвещенного» помещика, и в форме, выгодной для крестьянина и для рабочего) [DwieTakt 1927/1976]

BEZOWOCNY/BEZPŁODNY: niema nic bardziej naiwnego i bezowocnego – nie ma nic bardziej naiwnego i bezpłodnego (нет ничего наивнее и бесплоднее) [DwieTakt 1927/1976]

BŁOTO/BAGNO: i nie ześlizgiwać się w pobliskie błoto – i nie osuwać się w pobliskie bagno (не оступаться в соседнее болото) [CoRob 1933/1951]

BYŁY/DAWNY: w byłych czasach legalnego marksizmu – w dawnych czasach legalnego marksizmu (в бывшие времена легального марксизма) [DwieTakt 1927/1976]

BYŁ ZWOŁANY/ZOSTAŁ ZWOŁANY: żeby Sobór Ziemski był zwołany w drodze powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania – żeby Sobór Ziemski został zwołany na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego (чтобы Земский собор был созван путем всеобщего, равного, прямого избирательного права с тайной подачей голосов) [DwieTakt 1927/1976]

DO JAKIEGO STOPNIA/JAK DALECE: do jakiego stopnia opuścił ich duch rewolucyjny – jak dalece opuścił ich duch rewolucyjny (о какой степени отлета от них революционный дух) [DwieTakt 1927/1976]

DOŻYĆ DO/DOŻYĆ + GEN.: jeśli dożyjemy do prawdziwego zwycięstwa rewolucji – jeśli dożyjemy prawdziwego zwycięstwa rewolucji (коли доживем мы до настоящей победы революции) [DwieTakt 1927/1976]

GAZECIARSKI/PODAWANY PRZEZ PRASĘ: jeśli wierzyć wiadomościom gazeciarskim – jeśli wierzyć podawanym przez prasę wiadomościom (если верить газетным известиям) [DwieTakt 1927/1976]

GŁÓWNA/NAJWAŻNIEJSZA: główną zaś rzeczą – najważniejszą zaś rzeczą jest (главное же то) [CoRob 1933/1951]

GRAĆ NA RĘKĘ/IŚĆ NA RĘKĘ: gra na rękę burżuazyjnej demokracji – idzie na rękę demokracji burżuazyjnej (играет на руку буржуазной демократии) [DwieTakt 1927/1976]

I/RÓWNIEŻ: na jakie dzielili się i przedstawiciele przodującej klasy XVIII wieku – na jakie dzielili się również przedstawiciele przodującej klasy wieku XVIII (на какие разделялись и представители передового класса XVIII века) [DwieTakt 1927/1976]

KONSEKWENTNIEJSZA/BARDZIEJ KONSEKWENTNA: im konsekwentniejsza jest rewolucja burżuazyjna, tym bardziej zabezpiecza – im bardziej konsekwentna jest rewolucja burżuazyjna, tym lepiej zabezpiecza (чем последовательнее буржуазная революция, тем больше обеспечивает она) [DwieTakt 1927/1976]

KTÓRE/JAKIE: bardzo to jest możliwe wobec tego nadużywania tego pojęcia, które widzimy w „Iskrze” – bardzo to możliwe wobec takiego nadużywania tego pojęcia, jakie widzimy w „Iskrze” (это очень возможно при том злоупотреблении этим понятием, которое мы видим в «Искре») [DwieTakt 1927/1976]

LUD/NARÓD: wszystkie rewolucyjne i republikańskie żywioły ludu – wszystkie rewolucyjne i republikańskie elementy narodu (все революционные и республиканские элементы народа) [DwieTakt 1927/1976]

NAMACALNIE/NAOCZNIE: czy nie widzimy tu namacalnie – czy nie widzimy tu naocznie (разве не видим мы здесь воочию) [DwieTakt 1927/1976]

NIC PODOBNEGO/BYNAJMNIEJ: nic podobnego – bynajmniej (ничего подобного) [DwieTakt 1927/1976]

NIEZBĘDNOŚĆ/KONIECZNOŚĆ: o niezbędności tymczasowego rządu – o konieczności tymczasowego rządu (в необходимости временного революционного правительства) [DwieTakt 1927/1976]

OBWOŁAĆ/OGŁOSIĆ: obwołać Sobór Ziemski za ośrodek naszej akcji – ogłosić Sobór Ziemski ośrodkiem naszej akcji (объявить Земский собор центром нашего действия) [DwieTakt 1927/1976]

ODNOSIĆ KORZYŚĆ/KORZYSTAĆ: kto faktycznie, w danej sytuacji politycznej, odnosi korzyść z haseł nowej „Iskry” – kto faktycznie w obecnej sytuacji politycznej korzysta z haseł nowej „Iskry” (кто пользуется на деле, в данной политической обстановке, лозунгами новой «Искры») [DwieTakt 1927/1976]

PAŃSZCZYNA/PODDAŃSTWO: nie czyniąc żadnych ustępstw przekłętej spuściznie pańszczyzny – nie czyniąc żadnych ustępstw na rzecz przekłętej

spuścizny poddaństwa (не делая никаких уступок проклятому наследию крепостничества) [DwieTakt 1927/1976]

PLECAMI/TYŁEM: należy odwrócić się plecami od walki politycznej – należy odwrócić się tyłem do walki politycznej (надо повернуться спиной к политической борьбе) [DwieTakt 1927/1976]

PODNIĘŚĆ/PODCIĄGAĆ: chcą podnieść swemi hasłami rewolucyjne i republikańskie drobnomieszczaństwo – chcą podciągnąć swymi hasłami rewolucyjną i republikańską drobną burżuazję (хотят поднять своими лозунгами революционную и республиканскую мелкую буржуазию) [DwieTakt 1927/1976]

PROPAGANDA/GŁOSZENIE: propaganda luźności („rasplywczatosti”) organizacyjnej – głoszenie luźności organizacyjnej dochodzącej (проповедь организационной распылчатости) [DwieTakt 1927/1976]

PRZECIWIEŃSTWO/SPRZECZNOŚĆ: o utajonych ... nowych przeciwieństwach – o utajonych ... nowych sprzecznościach (о таящихся ... новых противоречиях) [DwieTakt 1927/1976]

ROZBIĘŻNE KOŃCÓWKI RZECZOWNIKÓW: autorowie – autorzy [DwieTakt 1927/1976]; jakobini współczesnej socjaldemokracji, bolszewicy, wpieriodowcy, zjazdowicze, proletariuszowcy – Jakobini współczesnej socjaldemokracji – bolszewicy wpieriodowcy, zjazdowcy lub proletarijczycy (Якобинцы современной социал-демократии, — большевики, впередовцы, съездовцы или пролетарцы) [DwieTakt 1927/1976]

ROZŁĄCZYĆ/ROZDZIELIĆ: rozłączyć siłą posłów Soboru Ziemskiego – rozdzielić siłą deputowanych Soboru Ziemskiego (разъединить силой депутатов Земского собора) [DwieTakt 1927/1976]

ROZUMIE SIĘ/OCZYWIŚCIE: ale zagadnienie zasadniczej dopuszczalności nie rozwiązuje się jeszcze, rozumie się, zagadnienia celowości praktycznej – ale zagadnienie zasadniczej dopuszczalności nie rozwiązuje się oczywiście zagadnienia celowości praktycznej (но вопрос о принципиальной допустимости, само собою разумеется, не решает еще вопроса о практической целесообразности) [DwieTakt 1927/1976]

SAMODZIELNY/ODRĘBNY: obronę samodzielnych interesów – obronę odrębnych interesów (отстаивание самостоятельных интересов) [DwieTakt 1927/1976]

STAĆ/POZOSTAĆ: jest więc w naszym interesie, by rząd stał bez sojuszników – jest więc w naszym interesie, by rząd pozostał bez sojuszników (стало быть, в нашем интересе, чтобы правительство осталось без союзников) [DwieTakt 1927/1976]

SWOBODNE/WOLNE: by wybory były zupełnie swobodne – by wybory były zupełnie wolne (чтобы выборы были вполне свободны) [DwieTakt 1927/1976]

UMIŁOWAĆ SOBIE/UPODOBAĆ SOBIE: z możliwych sojuszników proletariatu zna on I umiłowuje sobie ziemców-obszarników – z możliwych sojuszników

proletariat zna on I upodobał sobie ziemców-obszarników (из возможных союзников пролетариата он знает и облюбовывает земцев-помещиков) [DwieTakt1927/1976]

UPRAWOMOCNIONY/USTAWODAWCZO ZAPEWNIONY: wraz z ogłoszeniem takiego systemu wyborów powinna być uprawniona – wraz z ogłoszeniem takiego systemu wyborów powinna być ustawodawczo zapewniona (вместе с оглашением такого порядка выборов должна быть узаконена) [DwieTakt 1927/1976]

WIELKI/DUŻY: bez wielkiego błędu – bez dużego błędu (без большой ошибки) [DwieTakt 1927/1976]

WPROWADZENIE/UTWORZENIE: prawdziwa likwidacja to wprowadzenie republiki demokratycznej – jedyna prawdziwa likwidacja – to utworzenie republiki demokratycznej (настоящая ликвидация есть только учреждение демократической республики) [DwieTakt 1927/1976]

WYBACZALNE/MOŻNA WYBACZYĆ: ale czy wybaczalne byłoby dla socjaldemokraty zacieranie naszego hasła republikańskiego? – ale czy można by było wybaczyć socjaldemokracji zacieranie naszego hasła republikańskiego? (но разве извинительно было бы со стороны социал-демократа затушевывание нашего республиканского лозунга?) [DwieTakt 1927/1976]

WYPOWIADAĆ/WYRAŻAĆ: wypowiadali swą nieufność na łamach prasy legalnej – wyrażali swą nieufność na łamach prasy legalnej (выражали свое недоверие на страницах легальной печати) [DwieTakt1927/1976]

Formy mające wsparcie w językach ukraińskim i rosyjskim

CHYTROŚĆ/PRZEBIEGŁOŚĆ: nie może być objaśniana wyłącznie przez chytrą – nie może być tłumaczona jedynie przebiegłością [ukr. хитрість, ros. хитрость] [CoRob 1933/1951]

POŁOŻENIE/SYTUACJA: wysuwane na plan pierwszy przez obecne położenie Rosji – wysuwane na plan pierwszy przez obecną sytuację Rosji [ukr. положення, ros. положение] [CoRob 1933/1951]

PRZEZ + ACC./DZIĘKI + DAT.: zostają one wypracowane dopiero przez długotrwałą pracę – zostają one stworzone jedynie dzięki długotrwałej pracy [DziecChorob 1921/1948]

PRZEZ + ACC./Z + GEN.: aby najszersze masy przez własne doświadczenie przekonały się o tej prawidłowości – by jak najszersze masy z własnego doświadczenia przekonały się o słuszności tego wszystkiego (чтобы самые широкие массы собственным опытом убедились в этой правильности) [DziecChorob 1921/1948]

WAHANIE/CHWIEJNOŚĆ: wystąpić przeciw rozprężeniu i wahanom – wystąpić przeciw rozgardiaszowi i chwiejności [ukr. вагаться] [CoRob 1933/1951]

ZWROT DO/ZWROT KU: że przesadzamy zwrot nowoiskrowców do najwulgarniejszej podobizny ekonomizmu – że przesadzamy, kiedy mówimy o zwrocie nowoiskrowców ku najwulgarniejszej odmianie ekonomizmu (что мы преувеличиваем поворот новоискровцев к вульгарнейшему подобию «экономизма») [DwieTakt 1927/1976]

Szyk wyrazów w zdaniu

z tym większą stanowczością i inicjatywą winniśmy prowadzić tę walkę – z tym większą stanowczością i inicjatywą winniśmy walkę tę prowadzić (решительнее, инициативнее должны мы вести эту борьбу) [DwieTakt 1927/1976]

to jakże można zamilczeć o czynnikach, politycznie ujarzmiających społeczeństwo burżuazyjne? – To jakże można pominąć milczeniem elementy politycznie ujarzmiające społeczeństwo burżuazyjne? (то как же можно умолчать об элементах, политически *порабощающих* буржуазное общество?) [DwieTakt 1927/1976]

rewolucyjna dyktatura demokratyczna proletariatu i chłopstwa – rewolucyjna demokratyczna dyktatura proletariatu i chłopstwa (революционная демократическая диктатура пролетариата и крестьянства) [DwieTakt 1927/1976]

zmierza on ku takim zmianom ustroju współczesnego – zmierza ona ku takim zmianom współczesnego ustroju (она направлена к такому изменению современного строя) [DwieTakt 1927/1976]

dla tematu naszego ważne jest podkreślenie – dla naszego tematu ważne jest podkreślenie (нам важно для нашей темы отметить) [DwieTakt 1927/1976]

Unikanie wyrazów religijnych

ŚWIATŁO DZIENNE/ŚWIAT BOŻY: brał udział w wyciąganiu na światło dzienne nowego „programu” – brał udział w wyciągnięciu na świat boży nowego „programu” (принимал участие в извлечении на свет божий новой «программы») [DziecChorob 1921/1948]

BEZWZGLĘDNIŁE/BEZLITOŚNIE: bezwzględnie zmiażdżyć kontrrewolucję – bezlitośnie zmiażdżyć kontrrewolucję (беспощадно раздавить контрреволюцию) [DwieTakt 1927/1976]

Stylistyczne odstępstwa

DOSTATECZNIE/W SPOSÓB ZADOWOLAJĄCY: może wyjaśnić dostatecznie – może wyjaśnić w sposób zadowalający (может удовлетворительно объяснить) [DziecChorob 1921/1948]

NAJELEMENTARNIEJSZY/ELEMENTARNY: myśl ta stanowi zapomnienie najelementarniejszych twierdzeń marksizmu – myśl ta stanowi zapomnienie elementarnych twierdzeń marksizmu (эта мысль представляет из себя забвение азбучных положений марксизма) [DwieTakt 1927/1976]

NAZYWAĆ SIĘ/NOSIĆ TYTUŁ: wspomniany przez nas wyżej artykuł [...] nazywa się – wspomniany przez nas wyżej artykuł [...] nosi tytuł (упомянутая нами выше статья [...] называется) [DwieTakt 1927/1976]

POWOŁANIE DO ŻYCIA/UTWORZENIE: powołania do życia Tymczasowego Rządu Rewolucyjnego – utworzenia tymczasowego rządu rewolucyjnego (учреждения временного революционного правительства) [DwieTakt 1927/1976]

ZDZIESIĘCIOKROTNIŁ SIĘ/ZOSTAŁ UDZIESIĘCIOKROTNIONY: której opór zdziesięciokrotnił się z upadkiem je panowania – której opór został udziesięciokrotniony przez jej obalenie (сопротивление которой удешащено ее свержением) [DziecChorob 1921/1948]

Z przeciwstawienia sobie różnych tłumaczeń interesujących nas tekstów dowiadujemy się między innymi, iż występowała, tak jak postulowano to w różnych artykułach prasowych, tendencja do unikania wyrazów obcych, czyli internacjonalizmów (por. biegunowo/diametralnie, chwila/moment, czynnik/element). Można to obserwować nawet w tych przypadkach, gdzie rosyjskojęzyczny pierwowzór wykazuje odpowiednie wyrazy obce. Jednak zauważymy także przypadki, w których tylko przed 1935 rokiem używano wyrazu obcego, który później zastąpiono wyrazem polskim. Chodzi tu przeważnie o latynizmy i greczyzmy, które były wtedy widocznie w szerszym użyciu, także i tu bez brania pod uwagę form rosyjskojęzycznego pierwowzoru (argument/zarzut, formułować/stawiać zadanie, kompromis/ugoda).

Drugą wielką grupę stanowią te cechy, które dotyczą wszelkiego rodzaju rusycyzmów. Z tych można jednak wydzielić te zjawiska, które są znane wszystkim językom wschodniosłowiańskim. To jeszcze raz nam pokazuje, że obcojęzyczny wpływ nie ogranicza się wyłącznie do rosyjskiego. Osobno próbowałem odnaleźć cechy, które można też ocenić jako ukraiinizmy. Część z nich jest wiadomo właściwa także językowi polskiemu, jednak formy te zostały prawdopodobnie użyte pod wpływem języka ukraińskiego. Wreszcie istnieją przykłady, które motywowane są dosłownym przekładem z rosyjskiego

i z tego powodu nazywają się bukwalizmami⁵. Wszelkie przekłady z rosyjskiego miały się także zgadzać z oryginałem pod względem składniowym. Przy porównaniu można jeszcze odnaleźć wyraźną tendencję do unikania wyrazów religijnych, tak jak to postulowano w niektórych artykułach prasowych. Można zauważyć tu także pewne uproszczenie systemu językowego, które wyraża się w tendencji do prostszego formułowania myśli.

Bez wątpliwości gatunek klasyków marksizmu-leninizmu stanowi – tu pod względem językowym – bardzo przydatny materiał do badań interesującej nas problematyki. Prace, które w większości przełożone zostały z rosyjskiego na polski w Moskwie, wyróżniają się wysokim prestiżem, znacznym nakładem i wreszcie długą historią wydania. Wszystkie te okoliczności przemawiają za tym, że formę językową w przekładach należy rozumieć jako najwyższy poziom znajomości języka polskiego w Związku Radzieckim.

Skróty

- CoRob – Lenin W., 1933, *Co robić? Palące zagadnienia naszego ruchu*, Moskwa: Wydawnictwo partyjne [= Biblioteka Klasyków Marksizmu-Leninizmu].
- CoRob – Lenin W. I., 1951, *Co robić? Palące zagadnienia naszego ruchu*, Warszawa: Książka i Wiedza [= Biblioteka Klasyków Marksizmu-Leninizmu].
- DwieTakt – Lenin N., 1927, *Dwie taktyki socjaldemokracji w rewolucji demokratycznej*, przekład z rosyjskiego i przypisy Władysława Steina, Moskwa: Centralne Wydawnictwo Ludów ZSSR [= Biblioteka Leninowska, Seria I, nr 8].
- DwieTakt – Lenin W. I., 1976, *Dwie taktyki socjaldemokracji w rewolucji demokratycznej. O rewolucji 1905-1907 roku*, Warszawa: Książka i Wiedza.
- DwieTakt – Ленин В. И., 1960, *Две тактики социал-демократии в демократической революции*, w: *Полное собрание сочинений*, t. 11: *Издание пятое. Государственное издательство политической литературы*, Москва, s. 1–131.
- DziecChorob – Lenin N., 1921, *Dziecięca choroba „lewicowości” w komunizmie*, tłumaczenie z rosyjskiego, Moskwa: Wydawnictwo Komunistyczne „Trybuna”.
- DziecChorob – Lenin W. I., 1948, *Dziecięca choroba „lewicowości” w komunizmie. Próba popularnego wykładu marksistowskiej strategii i taktyki*, Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza „Książka” [= Biblioteka Klasyków Marksizmu].

Literatura

- Friedberg Maurice, 1997, *Literary translation in Russia. A cultural history*, University Park, PA: The Pennsylvania State University Press.
- Graczykowska Tamara, 2007, *Rusycyzmy i sowietyzmy w tekstach Tomasza Dąbala (przedstawiciela polskich komunistów przebywających w okresie międzywojennym w ZSRR)*, w: *Język, historia, polityka*,

⁵ W Związku Radzieckim do lat 60. XX wieku panował w przekładach z języka rosyjskiego na inne języki tak zwany bukwalizm. Por. szerzej o tym temacie Friedberg 1997: 184 i n.

- red. Elżbieta Laskowska, Małgorzata Jaracz, Bydgoszcz: Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, s. 39–51.
- Graczykowska Tamara, 2009, *Osobliwa leksyka w książce Tomasza Dąbala „Polacy Związku Radzieckiego”*, w: *Linguistica Białostocka*, red. Andrzej Dyszak, t. VI, Bydgoszcz: Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej, s. 64–72.
- Greg-Pabisowa Iryda, Ostrówka Małgorzata, Biesiadowska-Magdziarz Beata, 2008, *Język polski na Białorusi Radzieckiej w okresie międzywojennym. Polszczyzna mówiona*, Warszawa: IS PAN (SOW).
- Iwanow Mikołaj, 1991, *Pierwszy naród ukarany. Polacy w Związku Radzieckim 1921–1939*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Kormanowa Żanna, 1960, *Publikacje dzieł Lenina w języku polskim w latach 1918–39 (Zarys bibliograficzny)*, „Z Pola Walki”, 2, s. 60–70.
- Książka polska w ZSRR w r. 1933 (bibliografia)*, zestawiała: Fr. Fryszmanowa (= Biblioteka Państwowa i Instytut Bibliograficzny BSSR im. W. I. Lenina), 1934, Mińsk: Instytut Bibliograficzny BSSR im. Lenina.
- Mędelśka Jolanta, 1999, *Język polskiej prasy wileńskiej (1945–1979)*, t. I: *Wileńska prasa i jej twórcy na tle nowej sytuacji polityczno-społecznej*, Bydgoszcz: Wydawnictwo Uczelniane WSP.
- Stankiewicz Witold, 1971, *Dzieła Lenina wydane w Polsce Ludowej*, „Z Dziejów Stosunków Polsko-Radzieckich. Studia i Materiały”, VII, s. 215–233.
- Tęgoborski Władysław (Tomasz Dąbał), 1929, *Polacy Związku Radzieckiego. Ich pochodzenie, udział w rewolucji październikowej i w budownictwie socjalistycznym. Szkic historyczno-opisowy*, Moskwa: Centralne Wydawnictwo Ludów ZSSR.
- Wasilewski Andrzej, 1931, *O bolszewicką literaturę i masowe czytelnictwo. Na nowych drogach pracy wydawniczej*, „Kultura Mas”, 1, s. 13–16.
- Гофенедер Філіп, 2010, *Радянська мовна політика в Україні: переклади українською праць Леніна в 1930-ті та 1950-ті роки*, „Дивослово”, 4 (637), s. 37–48.

Political literature in translations into Polish in the USSR and in the Polish People's Republic

Summary

The article analyses pairs of Polish translations of three Lenin's texts: *“Left-wing” Communism. An infantile disorder (Dziecięca choroba “lewicowości” w komunizmie)* from 1921 and 1948, *What is to be done? Burning questions of our movement (Co robić? Palące zagadnienia naszego ruchu)* from 1933 and 1951, and *Two tactics of Social Democracy in the democratic revolution (Dwie taktyki socjaldemokracji w rewolucji demokratycznej)* from 1927 and 1976. The works, which were mostly translated from Russian into Polish in Moscow, are distinguished by high prestige and extensive print runs. All of these circumstances speak to the fact that the language form present in the analysed translations is representative of the Soviet Union's highest level of Polish language knowledge.

The earlier translations were made and published in Moscow, while the post-war translations were published in Warsaw. This allows for a direct comparison of subsequent publications, which were issued in different political situations, and thereby for analysing the influence of subsequent language policies on the Polish language. The comparative analysis of the earlier translations shows an avoidance of internationalisms, deep Russian influences, as well as evasion of religious terms.

B. O granicach w publicystyce

Joanna Korzeniewska-Berczyńska

Warszawa

„Wolnorynkowa” dekonstrukcja sowieckiej tożsamości

Problem tożsamości jest dzisiaj przedmiotem zainteresowania licznych dyscyplin humanistycznych, przy czym w wielu wypadkach punktem wyjścia jest język jako skarbnica wiedzy o człowieku i o jego świecie w okresie metaforycznie rozumianej kondycji postmodernistycznej, kiedy to nie tylko Rosja odczuła niszczącą siłę gwałtownych zmian, które Fukuyama określa terminem wielki wstrząs [Bokszański (red.) 2002].

Przystępując do analizy problematyki uwidocznionej w tytule, niezbędne jest przypomnienie podstawowych elementów składowych sowieckiej tożsamości społecznej, która kształtowała się w ciągu wielu dziesięcioleci pod ciśnieniem istotnych, zdecydowanych zideologizowanych wydarzeń, a one z kolei rzeźbiły trwale rysy tej tożsamości.

Ogólnie wiadomo, że w ZSRR już w latach 20. XX wieku rozpoczęto realizację projektu „stworzenia” nowego człowieka, który miał uosabiać wszystkie najlepsze cechy służące ideologii¹. Chociaż utopijny charakter tej „jedynie słusznej” idei jest oczywisty, to jednak można twierdzić, że typ człowieka obdarzonego sowiecką mentalnością nie jest mitem, nie jest utopią, a co za tym idzie, mamy do czynienia z bardzo specyficzną tożsamością społeczną. Tutaj zwracam uwagę li tylko na te jej cechy, które są istotne ze względu na podjęty temat. Są to: pewność co do bezpiecznego i przewidywalnego jutra, utrwalony przez reżym brak woli do działania, zwłaszcza – społecznego, umiejętność zadowa-

Słowa kluczowe

- pierestrojka
- człowiek radziecki
- język rosyjski

Keywords

- perestroika
- the Soviet man
- Russian language

¹ Dzisiaj dysponujemy bogatą literaturą na ten temat. Pozycję klasyczną stanowi: Зиновьев 1991.

lania się „małym”, zdecydowanie negatywny stosunek do prywatnej własności ze wszystkimi jej atrybutami, bezinteresowność, a w związku z tym dość obojętny stosunek do dóbr materialnych i do pieniędzy, przywiązanie do idei „urawniłowki” jako „oczywistej oczywistości”. Trzeba jeszcze przypomnieć o kultywowaniu idei kolektywizmu, a w związku z tym – o pielęgnowaniu przeświadczenia – imperatywu *не высовывайся!* (nie wychylaj się). Typowy dla tego człowieka był patriotyzm w połączeniu z dumą narodową; radziecka ojczyzna stanowiła w świadomości społecznej najwyższą wartość jako ta, która *впереди планеты всей*. Dość powszechne stało się mityczne wszak przekonanie określane mianem *светлое коммунистическое будущее*, chociaż w ostatnim okresie przed pierestrojką mnożą się wątpliwości co do nie wirtualnych spełnień owej „światłości”. Człowiek radziecki odznacza się także umiejętnością znajdowania swojego matecznika², co w zasadzie zaspokajało jego potrzeby duchowe. W okresie pierestrojki owo zjawisko publiczności określają za pomocą frazeologizmu *московские кухни*.

Zarówno analiza literatury przedmiotu, jak i efekty wielu kontaktów osobistych z Rosjanami pozwalają mi twierdzić, że sowiecka tożsamość (choć w różnym zakresie) była bytem trwałym, wręcz, wydawało się, nienaruszalnym. Natomiast właściwości, które współdecydowały o odrzuceniu idei wolnego rynku, to głównie: brak inicjatywy żywiony wiarą, że *начальству виднее*, a ponadto inne cechy, o których mówię wcześniej.

Właśnie w określonej powyżej aurze, człowiek przyzwyczajany przez dziesięciolecia do niezmiennego porządku rzeczy, adaptuje się, żyjąc najczęściej w atmosferze fatalistycznej wiary, że w klimacie totalnego bałaganu można funkcjonować, zwłaszcza że nic innego nas nie czeka, na nic innego liczyć nie możemy³.

Jest zupełnie naturalne, że zarówno jednostka, tzw. zwykły człowiek, jak i każda społeczność, wyposażona w trwale ukształtowaną tożsamość, nader niechętnie rozstaje się ze wszystkim, co wprawdzie nie jest doskonałe, ale jawi się jako zrozumiałe i bliskie, bo oswojone.

W takich właśnie okolicznościach zaczyna się proces dekonstrukcji tożsamości sowieckiej. Tym bardziej, że „manichejska wizja świata” obnażana przez rosyjskie media czasu pierestrojki, pozostaje normą a jedynie zamieniają się miejscami znaki identyfikacyjne, określające przestrzeń światła i dobra oraz ciemności i zła.

Chociaż staram się unikać wartościowania, jednakże trzeba powiedzieć, że w przededniu pierestrojki, ery niezwykle burzliwych przemian społecznych, politycznych, ekonomicznych, w zasięgu zabójczego klimatu totalnej dekonstrukcji znaleźli się w sposób naturalny wszyscy obywatele ZSRR, przy

² Więcej o metaforze matecznika: Sulima 2001.

³ O tej właściwości mentalnej zob. Wierzbicka 1991.

czym skalę tych przemian można porównać z przewrotem kopernikowskim, co też niejednokrotnie czynią rosyjscy publicyści.

Bardzo istotne jest jednak to, że zadekretowanej przez władzę przebudowie towarzyszy jawność (*злачность*), która otwiera umysły i serca, likwidując zgubne dla ludzkiej kondycji tamy jednomyślności. Bezwzględna krytyka sowieckiej przeszłości oraz jej „domowników” każe Rosjanom w latach 90. XX wieku postrzegać inaczej fenomen „człowieka radzieckiego” i w ten sposób zaczyna się dekonstrukcja tożsamości obejmująca nie tylko rzesze jednostek, ale i społeczeństwo jako takie.

Przystępując do werbalnej dokumentacji zarzewia przemian, trzeba podkreślić, że właśnie wtedy odżywają egzystencjalne wątpliwości, a ich skalę odzwierciedlają takie przede wszystkim pytania: *кто мы? что с нами происходит? куда мы идем?* (kim jesteśmy? co się z nami dzieje? dokąd zmierzamy?). Natomiast zadawaniu pytań towarzyszy aksjomat *так дальше жить нельзя!* (tak dalej żyć się nie da!).

Miarą poziomu udręki ideologicznej, ale i szerzej – mentalnej, jest językowo udokumentowany proces „tożsamościowej autodegradacji” człowieka radzieckiego, jego bolesny upadek z jakże wysokiego piedestału. Zatem pierwsze stadium to „*советский человек*”, gdzie cudzysłów wyraża ironię. Następny krok ku przepaści to *гомо (хомо) советикус*. Ten termin zaczął funkcjonować w sowieckiej jeszcze przestrzeni kulturowej za sprawą A. Zinowiewa [Зиновьев 1991], wtedy, w latach 90., emigranta tzw. trzeciej fali. Autor ów z pasją, wręcz furją, obnaża rozliczne wady „nowego człowieka”, pomijając, jak sądzę, dla skuteczniejszego efektu, jego niewątpliwe jednak zalety. On też jest autorem rozpowszechnionej a pogardliwej nazwy *гомосос* wraz ze szczegółową analizą różnych rodzajów składających się na ten gatunek. Z kolei znany działacz emigracyjny, Aleksander Genis wprowadza wielce pogardliwą, ale powszechnie używaną w latach 90. nominację *совок* [Генис 1992]. Natomiast Fazil Iskander, wybitny intelektualista, pisarz, jest autorem kolejnego ekspresywizmu, *человек идеологизированный* [Искандер 1990]. Jeżeli mówimy o sowieckiej tożsamości, to druzgocącej krytyce podlegają jeszcze takie cechy jak bierność społeczna i brak nawyku liczenia na samego siebie. Stąd obraźliwe nazwy *социальный иждивенец* i *человек собеса* (wieczny klient opieki społecznej). Wręcz zaskakujące było dla mnie charakteryzowanie człowieka radzieckiego jako *люмпена*, a następnie kategoryzacja wedle kryterium *люмпены разных рангов*⁴. Końcowy werbalny akord w procesie „obalania świętości”, to nominacja *Шариковы*, zapożyczona od Michaiła Bułhakowa metafora tragikomicznych bolszewickich prób wymuszenia nowej tożsamości społecznej, wygodnej dla władzy⁵.

⁴ Trzeba zwrócić uwagę na pewną różnicę w semantyce polskiego *lumpra* i rosyjskiego *люмпена*. Ogólnie rzecz biorąc, rosyjski epitet jest nieco mniej pogardliwy.

⁵ Michaił Bułhakow, *Собачье сердце* (pol. *Psie serce*). Powieść napisana w 1926 roku, zawiera opis nieudanego eksperymentu mającego na celu przekształcenie psa w człowieka. Ukazała się po raz pierw-

Nie oprzytomniawszy jeszcze po uświadomieniu sobie, że „król jest nagi”, *homo sovieticus* zostaje poddany indoktrynującym wpływom nowej „jedynie słusznej” idei pod nazwą wolny rynek. Początkowo słowo rynek oraz towarzysząca jemu terminologia są traktowane powszechnie jako nazwy wielce podejrzane, jako hasło demaskujące działalność „nowych szkodników”, niezapomnianych *вредителей*, jednostek społecznych i w ogóle – absolutnie niebudzących zaufania.

W „nieprzebudowanej świadomości” tzw. zwykłego człowieka radzieckiego nie mieści się fakt, że nobilitacji ulegają dezawuowane dziesięciolecia i degradowane aksjologicznie pojęcia: *приватизация, частная собственность*. Nic dziwnego, że w latach 90. zaktualizowane nazwy *частная собственность* (początkowo, dla niepoznaki, używano eufemizmu *индивидуальная собственность*) oraz *приватизация* budzą zdumienie, lęk, ale i odrazę. Triumfalny powrót wymienionych, a także innych jeszcze „rynkowych” nominacji oraz częstotliwość, a zwłaszcza kontekst, ich występowania w dyskursie publicznym, tworzą aurę zabójczą, prowadząc do destrukcji sowieckiej tożsamości.

Przejdźmy do werbalnych potwierdzeń takiego stanu rzeczy, wskazując konteksty pojęć *приватизация* i *частная собственность*: *обвальная, разнузданная, наваждение «народной» приватизацией*; i jakże wyrazista metafora, która pozwala tutaj poniechać wielu innych egzemplifikacji: *Награбленное в первом поколении без права дальнейшего отъема*; jest to spojrzenie *ex post* – w 1994 roku. W tym miejscu warto zwrócić uwagę na liczne skojarzenia z absolutnie negatywnymi zjawiskami mijającej, a jakże „niesłusznej epoki”, z faktami, które tutaj znamionują nieprzemijalność krzywd ludzkich: *приватизация есть коллективизация промышленности, а также: превращение коллективной собственности номенклатуры в ее же частную собственность*. Można też odnotować dziedziczone, rujnujące tożsamość poczucie krzywdy doznawanej od demokratycznego podobno państwa: *российское начальное нахапление и приватизация*. I znowu silny akcent, dokumentujący zdecydowanie krytyczną percepcję tych nowych zjawisk. Otóż jubileuszowy dla pierestrojki 1995 rok otrzymuje nazwę *Год Великой Приватизации*, co kojarzy się ograbionemu i oszukanemu społeczeństwu, z „wiekopomnymi osiągnięciami” jakże tragicznymi w skutkach dla „szeregowych budowniczych komunizmu” w latach równolegle przeprowadzanej kolektywizacji i uprzemysłowienia. Niezapomnianym symbolem tych zabójczych dla człowieka zmian jest rok 1929, który w annałach stalinowskiej autorytarnej propagandy zwykło się określać jako *Год Великого Перелома* [Krawczenko 2009]⁶.

szy drukiem dopiero w roku 1987 i jest we współczesnym rosyjskim piśmiennictwie przedmiotem rozlicznych odniesień [Bułhakow 2002].

⁶ Jest to głośna dokumentalna powieść zawierająca wspomnienia zbiegłego w latach 40. XX wieku funkcjonariusza piastującego wysokie stanowiska w sowieckim przemyśle.

Procesy prywatyzacyjne są w sposób naturalny powiązane z reaktywacją własności prywatnej, która zresztą nigdy w Rosji nie była „świętym prawem”. W czasach sowieckich wpajano ludziom konsekwentnie przekonanie, że prywatna forma własności jest po prostu przestępcza, a propaganda wydała swoje owoce. Warto zacytować jednostronnie negatywną opinię z „Prawdy” (egzemplarz z 15 III 1970): Indywidualizm i egoizm, żądza bogacenia się, gotowość uczynienia wszystkiego dla pieniędzy – takie wartości kształtuje świat burżuazyjny wraz z jego własnością prywatną.

Można tylko domyślać się, jak wielkie spustoszenie w świadomości indoktrynowanego społeczeństwa wywołał i powrót, i wręcz gloryfikacja własności jako triumfu indywidualnego posiadania. W związku z tym w latach 90., równoległe z apologią tego zjawiska ekonomicznego o rozległych konsekwencjach społecznych, trwa prawdziwa wojna przeciw jego obecności w przestrzeni społecznej. Określana jest ona przeróżnymi deprecjonującymi epitetami typu: *черная криминальная собственность, воровская собственность*. I degradującymi opiniami typu: *Перешли от „грабь награбленное к грабь зхаработанное”; дикий разгул частнособственнических страстей, духа спекуляции и наживы*. I jeszcze: *Пришло время частной собственности, частной инициативы, частной жизни [...] Это, конечно, шокирует наш разум*.

Zatem wszystkie elementy rynku – kategorii ekonomicznej, były po prostu nie do zaakceptowania przez niezłomne, bo okradzione z samodzielności sądów i oszukane społeczeństwo. Wiadomo, że proces „urynkowania przestrzeni kulturowej” był równoznaczny z neoliberalnym, a więc absolutnie antyhumanitarnym eksperymentem, czego przekonująco dowodzi Grzegorz Kołodko. Przytoczę tylko jedną z refleksji na temat kształtowania rynku rosyjskiego w latach 90.: „Zgodzić się trzeba w pełni, że mieliśmy do czynienia nie tylko z neoliberalną głupotą, ale po prostu z przestępczością” [Kołodko 2010: 237]. Złe emocje generuje niesłychana (w porównaniu z minioną epoką) polaryzacja między światem szerzącej się biedy a światem bogatych i niewyobrażalnej wprost zamożności. Zaś stosunek zwykłego człowieka, którego tożsamość podlega dekonstrukcji, z trudem znosi nuworyszowskie obnoszenie się z bajecznym przepychem kształtującej się warstwy „wybrańców fortuny”, czyli *новых русских*. Czerpiąc z obfitego arsenału epitetów, wymienię tylko najbardziej charakterystyczne: *обнаглевшие нувориши; ребята с уголовным прошлым и светлым будущим, славные комсомольские ребята в мерседесах, адское изобретение, новоявленные кровопийцы*. I szerszy kontekst: *С одной стороны сытое самонадеянное хамство молодого невежества, а с другой – тягостные комплексы неполноценности страдающее бессилие*.

Idee wolnego rynku są wprowadzane z zastosowaniem sprawdzonych metod siłowych, wręcz bolszewickich, zgodnie ze znaną tutaj od dawna zasadą: *железной рукой загоним в рыночное счастье*. Warto przytoczyć jeszcze inne określenia, potwierdzające powszechność takiej właśnie percepcji „rynkowych

objawień”: *насаждать рынок, таранить дорогу в рынок, свергнуть страну насильственно в рыночный рай*.

Temu procesowi towarzyszą z jednej strony wzrastające ubóstwo, z drugiej zaś mnożone obietnice co do maksymalnego skracania okresu wyrzeczeń. Zatem opór stawia nie tyle system sowiecki, ile *homo sovieticus* pozbawiony i oparcia, i nadziei, znajdujący się w szoku nie tylko z powodu dyskomfortu materialnego i duchowego, lecz i z powodu groźnej zagadkowości reform rynkowych, kiedy to obowiązującym staje się szokujące, zwłaszcza tutaj, hasło: *обогащайтесь любой ценой!*

Zatem z jednej strony znajduje się legion opuszczonych, oszukanych, zubożałych, pozbawionych tożsamości, z drugiej zaś – rosnąca grupa nowych Rosjan, ironicznie nazywanych także: *молодые удачные*. Po kilku latach staną się oni mieszkańcami słynnej Rublowki, gdzie i dzisiaj za wysokim murem wiodą arcypróżniaczy żywot rosyjscy oligarchowie z psychiką wyraźnie zwichniętą, z odwróconym systemem wartości, ludzie o nowej, wprost strasznej w swoim amoralizmie tożsamości [Paniuszkin 2013]⁷. Jest to fascynujący temat, ale do zupełnie odrębnych rozważań.

Wróćmy do problematyki tożsamości tzw. zwykłego człowieka, miażdżonego przez działające z całą bezwzględnością prawa wolnego rynku. Dlatego też chcę jeszcze przypomnieć, jak oceniany jest sam koncept rynek. Wprawdzie z rzadka postuluje się uwolnienie od „skostniałej rynkofobii”, to jednak życie pod władzą tego neoliberalnego tworu nie jawi się zwykłemu człowiekowi jako spełnienie oczekiwań. Jest on częstokroć określany jako *дикий, хищный, безжалостный*. Mówi się: *нас захватили мутные воды рынка, нас подтащили к рыночной пропасти*. Jest on jeszcze określany jako *золотушный, безлюдный, разнузданный, доморощенный, наш отдельно взятый дикий, свирепо-безответственный*. Poddawane są zdecydowanej krytyce nowe aksjomaty rynkowe: *беден тот, кто ленив и глуп; что не запрещено, то разрешено; быть богатым не зазорно, а почетно*. Sam proces jego powstawania określa się między innymi jako *жестoko вломившийся в нашу жизнь*.

I w tej dziedzinie następują skojarzenia z największymi negatywami czasów sowieckich. Mam na myśli wymóg ideologicznej unifikacji, a w kontekście omawianego pojęcia są to: *единственно правильный реформаторский путь oraz чрезвычайный рынок*, a tzw. *чрезвычайщина* była jednym z wypróbowanych środków kłamliwej sowieckiej propagandy. Za zwieńczenie takiej interpretacji można uznać peryfrazę *триумфальное шествие реформ* (bo: *триумфальное шествие советской власти*).

Proces dekonstrukcji sowieckiej tożsamości można interpretować dzięki obecności w publicznym dyskursie innych jeszcze dezawuuujących „rynkową

⁷ „Autor jest jednym z najbardziej znanych i wpływowych rosyjskich dziennikarzy” – z notatki na okładce.

rzeczywistość” skojarzeń. Owocem jednego z najciekawszych jest konstrukcja *палата нр 6 реформ*, ufundowana na tytule opowiadania Antona Czechowa, *Палата номер 6*, w którym autor opisuje upiorne warunki panujące w szpitalu dla umysłowo chorych, co w jego zamyśle stanowi oskarżenie carskiego reżymu, ale i świetnie służy pogłębianemu rozumieniu kolejnej epoki rosyjskiego chaosu, gdzie człowiek z „trudno zbywalną” sowiecką tożsamością „biorcy”, pozostawiony jest swojemu losowi.

Mówimy w dalszym ciągu o kwestiach związanych z unicestwieniem sowieckiej tożsamości społecznej, o problemach bolesnego miotania się człowieka między Scyllą dobrze oswojonej przeszłości a Charybdą porządku nowego, nieznanego, nieoswajalnego, jak się wydaje. Te, chociaż pewnie jeszcze inne okoliczności, czynią z byłych ludzi radzieckich istoty bezdomne w rozumieniu, które proponuje Bauman. Są to ludzie, ogromna większość obywateli Rosji, którzy w zaskakującej ich rzeczywistości czują się co najmniej niekomfortowo, jakoś nie na miejscu. Nic dziwnego, oni nie mają swojej niszy, ponadto są zbędni, odarci z godności, wykorzystani, pogardzani. Można sądzić, że w wyniku „okoliczności rynkowych” cierpią z powodu bezdomności, a z czasem „otrzymują” status włóczęgi. Rozwijając tę metaforę, można powiedzieć, że oni są wiecznie w drodze. O takich ludziach pisze zresztą i Grzegorz Kołodko w swojej jakże mądrej książce *Wędrujący świat*. Zatem bezdomność, potrzebę ciągłego przemieszczania się, można uznać za skutek utraty tożsamości, jej destrukcji, konieczności poszukiwania nowej, bo „człowiek bez właściwości”, to porzucony przez los człowiek, a może bardziej jeszcze człowiek z marginesu, odrzucony, nikomu niepotrzebny. O tych wędrowcach ciekawie wypowiada się też Z. Bauman, pisząc o warunkach nowego nieładu światowego: są zawsze gośćmi, zawsze przejazdem, z dystansem do otoczenia⁸.

W znacznie gorszej sytuacji są włóczędzy, chociaż oni też poszukują tożsamości, która pozwoliłaby im zakotwiczyć się, znaleźć swoje miejsce pod słońcem. Włóczęga zmienia miejsce, bo nigdzie nie jest mile widziany [Bauman 2004], ale w przeciwieństwie do turysty – nie ma dokąd wrócić. Natomiast rusza w drogę, nie z własnej woli, lecz wtedy, kiedy otoczenie traci do niego ciepłość.

Destrukcja tożsamości ma miejsce głównie w związku z zagubieniem wśród zjawisk niewytłumaczalnych, wręcz kafkowskich. Totalnemu niezrozumieniu towarzyszy szereg okoliczności wielce nieprzyjaznych ludziom przyzwyczajonym do, powiedzmy, sowieckiego chaosu. Odebrany im został świat wartości, które służyły jako kompas, które pozwalały żyć, a czasami nawet cieszyć się życiem. W zamian zagubieni otrzymują coś, co publicyści określają jako *Единственно Правильное Нечто*. Prywatna własność, zdecydowana mer-

⁸ Zygmunt Bauman w dziełach różnych. Za: Bokszański 2005: 255 i n.

kantylizacja wartości – to kierunkowskazy na drodze ku mitologizowanemu rynkowi.

Wydaje się pewne, że ludzie z pogruchotaną, niehomogeniczną tożsamością zaludniają dzisiaj duże obszary naszego globu. Właśnie do nich dołączyły zastępy byłych ludzi radzieckich, którym odebrano ich jedyny świat, proponując w zamian świat inaczej zły, w każdym razie im nieprzyjazny, wręcz wrogi. Poszukiwanie nowej tożsamości to proces żmudny i długotrwały. Tak się dzieje również w postsowieckiej przestrzeni kulturowej.

Problematyka rozpatrywana w niniejszym tekście ma w gruncie rzeczy charakter aksjologiczny. Dotyczy wszak tej sfery, którą wielki fizyk i myśliciel Werner Heisenberg określa tak: pytanie o wartości to pytanie o to, co robimy, do czego dążymy, jak powinniśmy postępować. Jest to pytanie o człowieka i w sprawie człowieka [Heisenberg 1987: 75]. Tu zawarta jest prawda o kondycji „człowieka postsowieckiego” – jak przerażony ślepiec nękanym za swoje niezawinione kalectwo, błądzi w poszukiwaniu bezpiecznego miejsca pod słońcem.

Literatura

- Bauman Zygmunt, 2004, *Życie na przemił*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
 Bokszański Zbigniew, 2005, *Tożsamość kulturowa*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
 Bokszański Zbigniew (red.), 2002, *Encyklopedia socjologii*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
 Bułhakow Michaił, 2002, *Psie serce*, tłum. Irena Lewandowska, Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza.
 Heisenberg Werner, 1987, *Część i całość. Rozmowy o fizyce atomu*, tłum. Kazimierz Napiórkowski, Warszawa: KiW.
 Kołodko Grzegorz W., 2010, *Wędrujący świat*, Warszawa: Wydawnictwo Prószyński i S-ka.
 Krawczenko Wiktor, 2009, *Wybratem wolność. Życie prywatne i polityczne radzieckiego funkcjonariusza*, tłum. Maciej Antosiewicz, Warszawa: Wydawnictwo Magnum.
 Paniuszkin Walerij, 2013, *Rublowka. Przewodnik po podmoskiewskim rezerwacie milionerów, miejscu, gdzie władza i pieniądze są sąsiadami*, tłum. Agnieszka Sowińska, Warszawa: Wydawnictwo Biblioteka Gazety Wyborczej.
 Sulima Roch, 2001, *Głosy tradycji*, Warszawa: Wydawnictwo DiG.
 Wierzbicka Anna, 1991, *Język i naród. Polski los i rosyjska sud'ba*, „Teksty Drugie”, nr 3 (9), s. 5–20.
 Генис Александр, 1992, *Совок, „Независимая газета”* (15.09).
 Зиновьев Александр, 1991, *Хомо советикус. Мой дом – моя чужбина*, Москва.
 Искандер Фазиль, 1990, *Человек идеологизированный, „Огонек”*, nr 14.

“Free-market” deconstruction of Soviet identity

Summary

The aim of the article is to present a deconstruction of the Soviet identity in the times of perestroika. The constant features of this identity were, above all, a sense of security and predict-

ability, along with a negative attitude towards private property. The 1990s brought with them dynamic social and economic changes, most notably, rapidly growing economic diversification of the society, and the introduction of the free market and its rules. The Soviet man needed to cope with the fact that notions which for years had been demoted and degraded, were now being ennobled. The article brings a linguistic documentation of those changes by analysing the public discourse of the period.

Joanna Piotrowska
Warszawa

Odejście króla Leara czy komiczna robinsonada? Recepcja ucieczki Lwa Tołstoja z Jasnej Polany w rosyjsko- i polskojęzycznej prasie Cesarstwa Rosyjskiego

We wstępie do fundamentalnej pracy *Lew Tołstoj w Polsce. Zarys bibliograficzno-literacki* Piotr Grzegorzczuk zaznaczył, że „najciekawszy i najbujniejszy” okres w historii polskiej recepcji Tołstoja przypada na lata 1900–1910 [Grzegorzczuk 1964: 17]¹. Badacz wskazuje trzy „momenty kulminacyjne” tego okresu, związane kolejno z publikacją *Zmartwychwstania* (1900)², jubileuszem osiemdziesięciolecia (1908) i śmiercią pisarza (1910)³ [Grzegorzczuk 1964: 17–21]. Tymczasem wyniki kwerendy prasowej jednoznacznie pokazują, że niemal wszystkie wiodące gazety polskie opisywały i komentowały nie tylko śmierć, lecz także ucieczkę Tołstoja, jak nazywany jest jego potajemny wyjazd z Jasnej Polany 28 października

Słowa kluczowe

- Lew Tołstoj
- król Lear
- robinsonada
- prasa rosyjska
- prasa polska

Keywords

- Leo Tolstoy
- King Lear
- robinsonade
- Russian press
- Polish press

¹ Odnotujemy, że w historii recepcji Tołstoja w Polsce – za życia pisarza – Grzegorzczuk wyróżnia jeszcze dwa wcześniejsze okresy – 1858–1885 i 1886–1900 [Grzegorzczuk 1964: 13, 17].

² *Zmartwychwstanie* publikowane było w 1899 roku na łamach czasopisma „Niwa” („Нива”). W tym samym roku w Anglii ukazało się też pierwsze książkowe wydanie powieści [Гудзий 1935: 392–397]. Już w 1900 roku pojawiły się trzy różne przekłady *Zmartwychwstania* na język polski [Semczuk 1956: 17; Grzegorzczuk 1964: 17], co według Grzegorzczuka stanowiło „fakt bodaj bez precedensu w historii naszych tłumaczeń” [Grzegorzczuk 1964: 17]. O polskiej recepcji tej powieści Tołstoja szerzej pisze Antoni Semczuk [Semczuk 1956].

³ Recepcja w Polsce *biografii* Tołstoja nie była dotychczas przedmiotem szczegółowych studiów. Istnieje jedynie kilka prac, które dotyczą polskich reakcji na jubileusz pisarza [Adamczyk 2015; Zalewski 2017] i jego śmierć [Orłowski 2010; Semczuk 2010]. Zob. również publikacje na ten temat mojego autorstwa: Piotrowska 2016a; Пиотровска 2018.

(10 listopada⁴) 1910 roku⁵. Szczególne miejsce zajmuje tu prasa Królestwa Polskiego, czyli formalnie rzecz biorąc – polskojęzyczna prasa Cesarstwa Rosyjskiego, która pod względem liczby publikacji na temat Tołstojowskiej ucieczki nie ustępuje prasie rosyjskojęzycznej. Jednak już prezentowane na jej łamach wyraziste interpretacje tego wydarzenia zasadniczo różnią się od tych dominujących w prasie rosyjskiej.

Właściwie cała prasa rosyjska, stołeczna i prowincjonalna, na przestrzeni miesiąca – od 30 października (12 listopada) do 30 listopada (13 grudnia) 1910 roku – niemal w każdym numerze zamieszczała depesze i korespondencje oraz komentarze i felietony na temat ucieczki Tołstoja⁶. Przy tym pierwsze głosy prasy ultraprawicowej pojawiły się 31 października (13 listopada)⁷, czyli w czasie, gdy dyskusja wokół tego wydarzenia na łamach prasy o nastrojach liberalnych osiągała już swoje apogeum⁸. Wyróżniają się w niej dwa teksty z wpływowych, poczytnych gazet – petersburskiej „Birżewyje wiadomości”⁹ i moskiewskiej „Russkoje słowo”¹⁰.

Felieton pisarza i popularnego publicysty Aleksandra Izmałowa, zatytułowany *Legenda XX wieku* (Легенда XX века) i opublikowany 30 października (12 listopada) 1910 roku w gazecie „Birżewyje wiadomości”, był jednym z pierwszych istotnych głosów w sprawie Tołstojowskiej ucieczki. Aby podkreślić jej znaczenie, Izmałow sporo uwagi poświęcił dotychczasowej postaci Tołstoja, którą ocenił następująco:

Była [...] jakaś ‘szczerza nieszczerzość’¹¹ w tym, że sam nie znający własności¹² żył [Tołstoj – J. P.] pod skrzydłami ludzi, którzy własność uznawali i kochali. Ten pro-

⁴ W nawiasie będą podawane daty według nowego stylu.

⁵ Zob. moje wcześniejsze artykuły na ten temat: Piotrowska 2012; Piotrowska 2014; Piotrowska 2016b.

⁶ Najważniejsze rosyjskie teksty prasowe zostały zebrane i opublikowane przez Instytut Literatury Rosyjskiej (Dom Puszkiniowski) Rosyjskiej Akademii Nauk w związku z obchodzoną w 2010 roku setną rocznicą śmierci Tołstoja [Лавров (red.) 2010].

⁷ Chodzi tu o publikacje w takich gazetach, jak „Swiet”/ „Свет”, „Ziemszczina”/ „Земщина”, „Kołokoł”/ „Колокол”.

⁸ W tym miejscu należy wskazać ważniejsze felietony opublikowane właśnie 31 października 1910 roku przez takie gazety, jak „Russkoje słowo”/ „Русское слово” [zob. Яблоновский 1910; Дорошевич 1910], „Utro Rossii”/ „Утро России” [zob. Доброхотов 1910], „Sowriemiennoje słowo”/ „Современное слово” [zob. Ал. Ожигов 1910], „Birżewyje wiadomości”/ „Биржевые ведомости” [zob. Потапенко 1910].

⁹ Gazeta „Birżewyje wiadomości” była „jednym z najpoważniejszych periodyków [rosyjskich – J. P.] końca XIX – początku XX w.” [Коновалова 2001: 111]. Swoją pozycję na rynku prasowym zawdzięczała energicznemu wydawcy i redaktorowi Stanisławowi Propperowi [zob. Коновалова 2001: 112–113]. Tu i dalej wszystkie cytaty z tekstów rosyjskich przytaczam we własnym tłumaczeniu.

¹⁰ „Russkoje słowo” było „najbardziej poczytną i wpływową [gazetą w Rosji – J. P.] do 1918 r.” [Махонина 2009: 92].

¹¹ Wcześniej Izmałow przytoczył słowa Knuta Hamsuna, który miał powiedzieć o „szczerej nieszczerzości” („честная фальшь”) Tołstoja.

¹² W 1891 roku Tołstoj rzekł się praw do utworów napisanych po 1881 roku, natomiast w 1892 roku sformalizował podział posiadanego majątku, który odąd stawał się własnością żony i dzieci.

rok prostoty otoczony był najczulszą troską ludzi, którzy odgadywali każde jego życzenie i zapewniali mu pod wieczór życia wszelkie wygody i radości, jakie tylko może dać bogactwo i ostatnie słowo ludzkiej pomysłowości [Измайлов 1910].

W tym kontekście Izmaïłow widzi w ucieczce Tołstoja nie tylko krok, który położył kres jego „szczerzej nieszczeroci”, „dramatowi [...] potężnego lwa w klatce zwierzęcia domowego”, lecz także zwieńczenie „gmachu jego nauki”, wcielenie w życie głoszonych poglądów. Jak to pokazuje choćby przytoczony fragment, publicysta dość krytycznie ocenia postawę najbliższych pisarza, ale jednocześnie apeluje, by nie wnikać w „rodzinną tajemnicę” Tołstojów, w prywatne sprawy, które mogły wpłynąć na jego decyzję o opuszczeniu Jasnej Polany, i podkreśla:

Jedyny aspekt, który je [społeczeństwo – J. P.] interesuje, to tragedia Tołstoja jako wielkiego rosyjskiego myśliciela, człowieka publicznego, majestatycznego Leara, w którym królewski był każdy cal i który ma prawo tak, jak chce rozstać się ze swoim królestwem u schyłku życia [Измайлов 1910].

Porównanie Tołstoja do Leara¹³ jest co najmniej zaskakujące – Szekspirowski król Brytanii został zmuszony do opuszczenia majątku, a dokonany przez niego podział ziem stał się alegorią zaślepienia pozorami, nie zaś niezależności czy samodzielności w postępowaniu. Niemniej jednak przeprowadzona analogia pozwalała publiczności, po pierwsze, podkreślić wyjątkową pozycję Tołstoja w rosyjskim życiu literackim i społecznym („król”) i, po drugie, w sposób symboliczny wpisać jego ucieczkę do europejskiej przestrzeni kulturowej.

Wyznaczona przez Izmaïłowa strategia interpretacyjna została (świadomie lub niezamierzenie) rozwinięta w opublikowanym dzień później felietonie Siergieja Potriesowa (pseudonim: Siergiej Jabłonowski), publicysty gazety „Russkoje słowo”. W obszernej części wstępnej dowodził on, że temat ucieczki jest swego rodzaju lejtmotywem biografii Tołstoja, która według publicysty przypomina legendę, baśń, a nawet opowieść z czasów biblijnych. Natomiast w dalszej części Potriesow zestawia Tołstoja z Learem i podkreśla, że przy wszystkich różnicach łączy ich bliskie pokrewieństwo, które zasadza się przede wszystkim na dostrzeżeniu przez obu zakłamania, fałszu, jaki przesiąka człowieka i jego życie. W tym kontekście o Learze publicysta pisze: „Le-

¹³ Ciekawe wydaje się pytanie, skąd Izmaïłow i inni publicyści, o których będzie mowa dalej, mogli zaczerpnąć inspirację do zestawienia Tołstoja właśnie z Learem (dodajmy, że sam Tołstoj bardzo krytycznie oceniał *Króla Leara* i w ogóle twórczość Szekspira). W tym miejscu należy przypomnieć, że na początku XX wieku Szekspir cieszył się w Rosji popularnością. W latach 1902–1904 ukazało się fundamentalne, zaopatrzone w komentarze wydanie jego dzieł w pięciu tomach pod redakcją Siemiona Wiengierowa. W 1907 roku Aleksandr Błok publikuje artykuł *O dramacie* (О драме), w którym wspomina o miażdżącej krytyce Szekspira, przedstawionej rok wcześniej przez Tołstoja w teście *O Szekspirze i o dramacie* (О Шекспире и о драме). Niejednokrotnie odnotowywano, że w swoim artykule Błok upodobał Tołstoja właśnie do króla Leara [Приходько 2013: 143; Кругжков 2013].

gendarny król Brytanii, porzuciwszy całe bogactwo i nieograniczoną władzę, tutaj, na pustkowiu, zrozumiał, czym jest człowiek: 'biednem, nagiem, rosochatem [...] zwierzęciem'¹⁴ [Яблоновский 1910: 4]. Już ten krótki fragment pokazuje, że Potriesow usilnie stara się „zbliżyć” Szekspirowskiego króla i rosyjskiego pisarza. Jednak wbrew temu, co wynika z przytoczonego cytatu, Lear niczego nie porzucił, wręcz przeciwnie – sytuacja, w której się znalazł, całkowicie rozmijała się z jego planami i oczekiwaniami. Dzielać królestwo, Lear był bowiem przekonany, że władza w Brytanii nadal będzie należała do niego. Z kolei stwierdzenie, że Lear „tutaj, na pustkowiu, zrozumiał, czym jest człowiek”, zawiera mylną sugestię, jakoby to pytanie zajmowało go już wcześniej. Jak wiadomo, dopiero dramatyczne okoliczności sprawiły, że król zaczął zastanawiać się nad kwestiami, które Tołstoja interesowały właściwie przez całe życie.

Drugim podobieństwem, które według Potriesowa łączy Leara i Tołstoja, jest dostrzeżenie przez obu ludzkiego ubóstwa: „ubóstwa ciała” – w przypadku Leara, „ubóstwa duchowego” – w przypadku Tołstoja [Яблоновский 1910: 4]. Taki wniosek poprzedza fragment znanego monologu króla z IV sceny III aktu:

Кто приютит вас, бедные? Как мало
Об этом думал я! Учись, богач,
Учись на деле нуждам меньших
братьев,
Горюй их горем и избыток свой
Им отдавай, чтоб оправдать тем Небо!
[Яблоновский 1910: 4; por. Шекспир
1880: 305]

Jak mogą wasze podarte łachmany
Przed taką wichrów osłonić dzikością
Bez dachu głowy [...]?
O, nazbyt mało troskałem się o to!
Przepychu świata, wypij to lekarstwo,
Uczuj na chwilę, co czują nędzarze,
Abyś im resztki twego zbytku rzucił,
Pokazał większą nieba sprawiedliwość!
[Shakespeare 1895: 200]

Potriesow stwierdza, że „cała uwaga [Leara – J. P.] skupia się” tylko na „ubóstwie ciała” [Яблоновский 1910: 4]. Tymczasem wymowa przytoczonych słów jest inna: ten fragment to „centralny moment tragedii”, który wskazuje na zrozumienie przez króla „całej głębi, całego koszmaru cierpień ludu” [Морозов 1984: 140].

Jak więc widać, Potriesow traktuje dramat Szekspira jednostronnie, podporządkowując swoje bardzo ogólne obserwacje tezie o pokrewieństwie Leara i Tołstoja. Ale podobnie jak w przypadku felietonu Izmajłowa dzięki akcentowaniu tego pokrewieństwa, choćby umownego i budzącego szereg wątpliwości, Tołstoj wpisany był w europejski kontekst literacki, zaś fakt jego biografii, jakim była ucieczka z Jasnej Polany, przekształcany był w fakt kultury.

¹⁴ Potriesow cytuje *Króla Leara* w przekładzie Aleksandra Drużynina [por. Шекспир 1880: 306], który po raz pierwszy ukazał się w 1856 roku. W tłumaczeniu na język polski wykorzystany został zbliżony w czasie przekład Leona Ulricha [Shakespeare 1895: 202].

Niemniej jednak porównanie Tolstoja z Learem, które w zamyśle publicystów powinno mieć jednoznacznie pozytywny wydźwięk, okazało się dwuznaczne. Izmajłow i Potriesow zignorowali bowiem istotny motyw, który poza opuszczeniem rodziny dość wyraźnie łączy historie Leara i Tolstoja, mianowicie – napięte relacje z najbliższymi¹⁵. Wykorzystały to gazety z przeciwnego obozu, które wbrew intencjom publicystów rozszyfrowały analogię między Tolstojem a Learem jako zawoalowany atak „prasy lewicowej” na żonę i dzieci pisarza. Przykładem może być anonimowa publikacja, która ukazała się 5 (18) listopada 1910 roku na pierwszej stronie petersburskiego ultrapravicowego dziennika „Kołokoł”. Autor tekstu pod tytułem *Gazetowe chamy* (Газетные хамы) pisał:

Jak przekonują gazety lewicowe, 82-letni starzec [tj. Tolstoj – J. P.] zmuszony był do ucieczki z domu w deszczową, chłodną jesienną noc, dlatego że żona i dzieci, zirytowani jego odmową sprzedaży praw do własnych utworów za milion franków, urządzili mu piekło na ziemi.

Jednym słowem – historia o królu Learze jak na dłoni, z niewielkimi tylko różnicami. Hrabia odszedł sam, nie czekając, kiedy go wygonią. [...] Nie trzeba mówić, że obrzucając błotem żonę i dzieci hrabiego, gazetowe chamy pokazują wielkie wzruszenie i w każdym wersie rozpisują się o swojej miłości i oddaniu dla hrabiego – i to właśnie jest obrzydliwe [Колокол 1910].

Odnotujemy, że prasa rosyjska, nie tylko liberalna, rzeczywiście ogłaszała różnego rodzaju informacje na temat możliwych przyczyn ucieczki Tolstoja. Pisano również o napięciach w rodzinie, w tym o konflikcie, wywołanym rzekomo odrzuceniem przez pisarza intratnej propozycji, związanej ze sprzedażą praw do utworów¹⁶. Przyciąganie czytelników sensacyjnymi materiałami było typowe zarówno dla prasy liberalnej, jak i konserwatywnej. Sympatie polityczne gazet, jeśli nawet odgrywały tu jakąś rolę, to najwyżej drugorzędą.

Rosyjska prasa zachowawcza nie przedstawiła jednak interpretacji, która mogłaby stanowić przeciwwagę dla „odczytania” ucieczki Tolstoja rozpowszechnianego przez wpływowe pisma liberalne. Tymczasem taką przeciwną interpretację odnajdujemy w prasie Królestwa Polskiego. W odróżnieniu od prasy rosyjskiej większość poczytnych (polskojęzycznych) gazet Królestwa nie komentowała Tolstojowskiej ucieczki, ograniczając się do telegramów na ten temat. Na tym tle wyróżnia się popularny warszawski dziennik „Goniec”¹⁷, który nie tylko opisywał, lecz od początku także oceniał to wydarzenie.

¹⁵ W liście pożegnalnym do żony z 28 października (10 listopada) 1910 roku Tolstoj wskazywał na atmosferę w domu jako jedną z przyczyn swojego odejścia [zob. Толстой 1949: 404].

¹⁶ Nabyciem praw do utworów Tolstoja zainteresowany był m.in. właściciel wydawnictwa „Proswieszczenie” (Просвещение), który oferował za nie milion rubli [zob. Толстая 1978: 490, przyp. 56].

¹⁷ „Goniec” był jednym z najpoczytniejszych pism Królestwa – w 1909 roku osiągnął nakład 25 tys. egzemplarzy. Gazeta ukazywała się dwa razy w ciągu dnia jako „Goniec Poranny” i „Goniec Wieczorny”; do 1908 roku była oficjalnym organem Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego [Kmieciak 1976a: 29; Kmieciak 1976b: 67, 111].

Większość publikacji na temat ucieczki Tołstoja – zarówno tych o charakterze stricte informacyjnym (telegramy), jak i interpretacyjnym – „Goniec” ogłosił pod dwoma tytułami: *Robinsoniada hr. Lwa Tołstoja* i *Przygody hr. L. Tołstoja*¹⁸. Komentując ucieczkę, dziennik polemizował przy tym z felietonem Izmajłowa, przywoływanym przez warszawskie gazety.

Dalej przytoczymy dwie publikacje „Gońca” o Tołstoj. W pierwszej z nich, która ukazała się 14 listopada 1910 roku w wieczornym wydaniu, ucieczka pisarza rosyjskiego została zaprezentowana następująco:

Epopea tajemniczego zniknięcia znakomitego pisarza rosyjskiego, która w sobotę przejęła zdziwieniem cały świat cywilizowany, zakończona została zaraz najałutrz, bo w niedzielę, w sposób wprost wodewilowy. Hr. Lew Tołstoj, który od trzydziestu lat ‘męczył się’ we wspiałym pałacu Jasnej Polany, gdzie dawał wyraz swym ideom ‘anarchizmu chrześcijańskiego’ za pomocą chodzenia po domu w koszuli i długich butach, oraz rąbania własnoręcznie drzewa na użytek licznej służby, – zniknął nagle pewnej nocy z Jasnej Polany wraz ze swym lekarzem przybocznym, d-r'em Makowickim. W pozostawionej notatce oświadczył hr. Tołstoj, że zamierza resztę dni swoich spędzić w zupełnym odosobnieniu, i prosił, aby nie próbować go szukać.

Efekt był ogromny. Hrabina Tołstoj – jak donosił skwapliwie jakiś korespondent do dzienników moskiewskich – prosiła, aby pozwolono jej utopić się w przerebłu (choć, o ile nam wiadomo, w gub. Tulskiej, gdzie leży Jasna Polana, nie było dotychczas jeszcze mrozów a zatem nie może być i przerebli). Wszystkie tkliwe i spragnione sensacji serca w całej Europie zadrżały w lubym niepokoju. Jakiś aktualny pisarz rosyjski¹⁹ napisał już czarno na białym w *Birż[ewych] Wied[omościach]*

‘Jeżeli hr. Tołstoj nie wróci, ale zginie, – dzieje świata w XX wieku pozyskają legendę upajającej piękności, od której powieje moc pierwszych rozdziałów Biblii’²⁰.

I oto – po 24 godzinach spada na oszołomione głowy wielbicieli Tołstoja wiadomość wprost straszna. Wielkiego ‘samotnika’, który ukrył się w żeńskim klasztorze Szamardińskim pod Kozielskiem, w gub. Kałuskiej, wysledziła już – policja. Okazało się, że hr. Tołstoj puścił się w podróż nie tylko bez pieniędzy, ale i bez paszportu!

¹⁸ Z tych ironicznych tytułów gazeta zrezygnuje po pojawieniu się pierwszych informacji o chorobie pisarza. „Goniec” nawiązywał do rozpowszechnianej przez prasę informacji o rzekomych planach Tołstoja związanych z napisaniem *Robinsona rosyjskiego*. W telegramie, opublikowanym 13 listopada 1910 roku przez „Kurier Warszawski”, czytamy: „Na kilka dni przed zniknięciem hrabia Tołstoj mówił, że musi przed śmiercią napisać jeszcze jedną książkę, mianowicie *Robinsona rosyjskiego*” [Kurier Warszawski 1910].

¹⁹ Chodzi o Aleksandra Izmajłowa i jego felieton *Legenda XX wieku*.

²⁰ Por. w oryginale: „Толстой будет отыскан, но если бы он не вернулся и исчез, – мировая история в 20-м веке получила бы пленительной красоты легенду, от которой веяло бы силою первых сказаний Библии” [Измайлов 1910].

Co będzie dalej, jakie perypetje przejdzie jeszcze ten utalentowany pisarz, wcielający zawsze w życie tak późno i tak niefortunnie swoje interesujące pomysły, przewidzieć oczywiście teraz niepodobna. Żałować może należy, iż zapowiadająca się tak pięknie 'legenda XX wieku' zahaczyła się w sposób tak dalece wodewilowy o – kwestię paszportową [Goniec Wieczorny 1910a]²¹.

Choć przytoczona publikacja nie zapowiadała kontynuacji, w wieczornym wydaniu „Gońca” z 15 listopada 1910 roku ukazał się poświęcony Tołstojowi tekst, który otwierał „epizod policyjny”:

Jak już wiadomo z rannych telegramów, hr. Lew Tołstoj, odnaleziony przez policję w żeńskim klasztorze Szamordzińskim, obraził się i postanowił jechać jeszcze dalej, na prawdziwą pustynię. Oczywiście w wieku XX-ym nawet na bezludną pustynię niepodobna dostać się inaczej, jak... koleją żelazną. Więc też i 'nietykalny anarchista' rosyjski, pomimo całej swej niechęci do wymysłów zgniłej cywilizacji Zachodu, skorzystał z tego sposobu lokomocji i jedzie... Dokąd zajedzie? Tego nikt nie wie, a najpewniej nie wie o tem i sam amator przygód. [...] [Goniec Wieczorny 1910b].

Jak to widać na przytoczonych przykładach, „Goniec” ze zjadliwą ironią przedstawia nie tylko Tołstoja-mysliciela i jego próby wcielenia w życie stworzonej doktryny (jedną z nich jest według gazety ucieczka z Jasnej Polany), lecz także reakcję prasy rosyjskiej na ostatni „interesujący pomysł” pisarza.

Zwraca uwagę przede wszystkim umiejętne żonglowanie przez autora informacjami z telegramów prasowych. W pierwszej publikacji zaakcentowany jest „epizod policyjny”, choć to nie policja, lecz korespondenci gazet trafili na ślad Tołstoja²². Autor wprowadza dwuznaczność, pisząc o zatrzymaniu się pisarza w klasztorze żeńskim w Szamordino, podczas gdy w tym fakcie nie było żadnej dwuznaczności – Tołstoj udał się do przebywającej tam siostry, o czym też informowała prasa. Natomiast druga publikacja oparta jest na przewrotnym przedstawieniu informacji o wyjeździe Tołstoja do monasteru Pustelnia Optyńska, który to gazeta prezentuje jako wyjazd pisarza na pustynię²³.

Jednak głównym źródłem efektu komicznego jest przedstawianie ucieczki „w sposób wodewilowy”, tj. podkreślanie jaskrawego rozdzwisku między wysokimi ideami i zamiarami Tołstoja a ich realizacją. Z pozycji neutralnego i myślącego zdroworoządkowo obserwatora dziennikarz „Gońca” pokazuje, że ucieczka Tołstoja – bez pieniędzy i dokumentów – od początku skazana

²¹ Teksty z „Gońca” przytaczamy z zachowaniem ortografii i interpunkcji oryginału.

²² Już 31 października (13 listopada) 1910 roku gazeta „Russkoje słowo” zamieściła telegram specjalnego korespondenta, Konstantina Orłowa, informujący o szczegółach podróży Tołstoja i jego przebywaniu w klasztorze żeńskim w Szamordino [Орлов 1910].

²³ Dla uzyskania komicznego efektu wykorzystane zostało podobne brzmienie słów „pustyń”/ „пустынь” (pustelnia) i „pustynia”/ „пустыня” (pustynia).

była na niepowodzenie, a prozaiczna potrzeba szybkiego przemieszczania się natychmiast skorygowała stosunek przeciwnika postępu cywilizacyjnego do nowoczesnych środków lokomocji.

W takim kontekście egzaltowane zachowanie zarówno żony Tołstoja, jak i dziennikarzy rosyjskich przedstawiane jest jako nieadekwatne, niewspółmierne do sytuacji i w związku z tym komiczne. Dziennikarz „Gońca” ironizuje nie tylko nad prasą rosyjską, skwapliwie notującą każdy, nawet kuriozalny (jak przerębel przy dodatniej temperaturze), szczegół dotyczący ucieczki Tołstoja, lecz także nad pełnymi patosu słowami Izmajłowa o „legendzie XX wieku”, podkreślając, że legenda ta zakończyła się bardzo prozaicznie.

Jak więc widać, porównywanie ucieczki Tołstoja do odejścia króla Leara, z jednej strony, i z drugiej – przedstawianie jej jako komicznej robinsonady to dwie krańcowo różne wersje tego wydarzenia, prezentowane przez rosyjsko- i polskojęzyczną prasę Cesarstwa Rosyjskiego. U podstaw tych dwóch interpretacji leżą obrazy i motywy zaczerpnięte z literatury zachodnioeuropejskiej, lecz ich funkcja w obu przypadkach jest inna. Celem zestawienia Tołstoja z Learem była przede wszystkim idealizacja i mitologizacja ucieczki pisarza, zaś wykorzystanie motywu robinsonady służyło zbagatelizowaniu jej znaczenia i karykaturalnemu przedstawieniu Tołstoja. Jednocześnie te interpretacje odzwierciedlają granice dzielące rosyjsko- i polskojęzyczną prasę Cesarstwa Rosyjskiego. Są to przede wszystkim granice polityczne i kulturowe: otwarty sarkazm wobec tak znaczącej dla Rosji postaci, jak Tołstoj, możliwy był tylko poza „światem rosyjskim”, w odmiennej przestrzeni kulturowej.

Literatura

- Adamczyk Zdzisław Jerzy, 2015, *Stefan Żeromski wobec jubileuszu Lwa Tołstoja*, „Pamiętnik Literacki”, z. 2, s. 185–189.
- [Goniec Wieczorny 1910a] [B.p.], 1910, *Robinsoniada hr. Lwa Tołstoja*, „Goniec Wieczorny”, nr 522 (14 listopada), s. 2.
- [Goniec Wieczorny 1910b] [B.p.], 1910, *Tragikomedja i „apoteoza” hr. Tołstoja*, „Goniec Wieczorny”, nr 524 (15 listopada), s. 4.
- Grzegorzczak Piotr, 1964, *Lew Tołstoj w Polsce. Zarys bibliograficzno-literacki*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Kmiecik Zenon, 1976a, *Prasa polska w Królestwie Polskim i Imperium Rosyjskim w latach 1865–1904*, w: *Historia prasy polskiej*, red. Jerzy Łojek, t. 2: *Prasa polska w latach 1864–1918*, Warszawa: PWN, s. 11–57.
- Kmiecik Zenon, 1976b, *Prasa polska w zaborze rosyjskim w latach 1905–1915*, w: *Historia prasy polskiej*, red. Jerzy Łojek, t. 2: *Prasa polska w latach 1864–1918*, Warszawa: PWN, s. 58–113.
- [Kurier Warszawski 1910] [B.p.], 1910, *Zaginienie hr. Lwa Tołstoja*, „Kurier Warszawski”, nr 314 (13 listopada), s. 15.
- Orłowski Jan, 2010, *Ostatnie lata życia Lwa Tołstoja w zwierciadle prasy lubelskiej*, „Slavia Orientalis”, nr 4, s. 499–510.

- Piotrowska Joanna, 2012, „По следам таинственного путешествия”: „Варшавский курьер” об уходе Льва Толстого, w: *Polska – Rosja: dialog kultur. Tom poświęcony pamięci Profesora Jeleny Cybienko*, red. nauk. Alicja Wołodźko-Butkiewicz, Ludmiła Łucewicz (= *Studia Rossica*, t. XXII), s. 207–220.
- Piotrowska Joanna, 2014, Уход Льва Толстого из Ясной Поляны в варшавской прессе: первые сообщения, „Przegląd Rusycystyczny”, nr 3, s. 37–47.
- Piotrowska Joanna, 2016a, Русские и польские юмористические журналы о завещании Льва Толстого, „Przegląd Rusycystyczny”, nr 3, s. 61–78.
- Piotrowska Joanna, 2016b, Уход Льва Толстого (1910) в оценке русской и польской прессы, „Acta Polono-Ruthenica”, t. XXI, s. 247–256.
- Semczuk Antoni, 1956, „Zmartwychwstanie” Lwa Tołstoja w polskiej opinii, „Kwartalnik Instytutu Polsko-Radzieckiego”, nr 3–4, s. 3–64.
- Semczuk Antoni, 2010, *Echos polonais à la mort de Tolstoj*, traduit du russe par Michel Aucouturier, „Revue des études slaves”, t. LXXXI, fasc. 1, s. 47–52.
- Shakespeare William, 1895, *Dzieła dramatyczne Williama Shakespeare (Szekspira) w dwunastu tomach*, tłum. Leon Ulrich, t. IV: *Hamlet; Król Lear*, Kraków: G. Gebethner i Spółka, Warszawa: Gebethner i Wolff.
- Zalewski Cezary, 2017, „Ogromnej miary artysta i niepospolity myśliciel...”. Bolesław Prus o Lwie Tołstoj, w: *Bolesław Prus. Pomiędzy tekstami*, red. Dariusz Piechota, Agnieszka Trześniewska, Lublin: Norbertinum, s. 125–144.
- Ал. Ожигов [Ашешов Николай Петрович], 1910, К вечному покою, „Современное слово”, nr 1015 (31 października), s. 1.
- Гудзий Николай Калининович, 1935, История писания и печатания „Воскресения”, w: Толстой Лев Николаевич, Полное собрание сочинений: в 90 т., т. 33: „Воскресение”. Черновые редакции и варианты, Москва: Государственное издательство „Художественная литература”, s. 329–422.
- Доброхотов Анатолий Павлович, 1910, Великий шаг, „Утро России”, nr 288 (31 października), s. 2.
- Дорошевич Влас Михайлович, 1910, Софья Андреевна, „Русское слово”, nr 251 (31 października), s. 3.
- Измайлов Александр Алексеевич, 1910, Легенда XX века, „Биржевые ведомости”, nr 11996 (30 października, wyd. wieczorne), s. 2.
- [Колокол 1910] [Б.п.], 1910, Газетные хамы, „Колокол”, nr 1386 (5 listopada), s. 1.
- Коновалова Анна Владимировна, 2001, К вопросу об истории газеты „Биржевые ведомости”, „Экономическая история. Обзорение”, вып. 6, s. 111–119.
- Кружков Григорий Михайлович, 2013, Две бури (Заметки переводчика), „Новая Юность”, nr 5, http://magazines.russ.ru/nov_yun/2013/5/5k-pr.html
- Лавров Александр Васильевич (red.), 2010, Уход и смерть Льва Толстого. Корреспонденции. Статьи. Очерки, сост., подгот. текста, комментарии, указат., статья Александра Сергеевича Александрова, Эльмиры Камильевны Александровой, вступ. статья Всеволода Евгеньевича Багно, Санкт-Петербург: Издательство Пушкинского Дома.
- Махонина Светлана Яковлевна, 2009, История русской журналистики начала XX века, 4-е изд., Москва: Флинта, Наука.
- Морозов Михаил Михайлович, 1984, Трагедия Шекспира „Король Лир”, w: *Театр Шекспира*, сост. Евгения Михайловна Буромская-Морозова, общ. ред. и вступ. ст. Святослава Игоревича Бэзлы, Москва: Всероссийское театральное общество, s. 137–146.
- Орлов Константин, 1910, Л. Н. Толстой в Шамардинском монастыре, „Русское слово”, nr 251 (31 października), s. 3.
- Пюотровска Иоанна, 2018, Стихотворения на смерть Льва Толстого в варшавских сатирико-юмористических журналах, w: *Лев Толстой и мировая литература. Материалы X Международной научной конференции*, red. Екатерина Александровна Толстая i in., Ясная Поляна: Музей-усадьба Л. Н. Толстого „Ясная Поляна”, s. 217–231.

- Потапенко Игнатий Николаевич, 1910, *Великое одиночество*, „Биржевые ведомости”, nr 11997 (31 października, wyd. poranne), s. 2.
- Приходько Ирина Степановна, 2013, *Шекспир Александра Блока*, „Знание. Понимание. Умение”, nr 4, s. 139–145.
- Толстая Софья Андреевна, 1978, *Дневники: в 2 т.*, т. 2, Москва: Художественная литература.
- Толстой Лев Николаевич, 1949, *Полное собрание сочинений: в 90 т.*, т. 84: *Письма к С. А. Толстой 1887–1910*, Москва–Ленинград: Государственное издательство художественной литературы.
- Шекспир Виллиам, 1880, *Король Лир*, перевод Александра Васильевича Дружинина, w: *Полное собрание сочинений Виллиама Шекспира в переводе русских писателей: в 3 т.*, изд. третье, исправл. и доп., т. 3, Санкт-Петербург: Типография В. Безобразова и Комп., s. 276–328.
- Яблоновский Сергей [Потресов Сергей Викторович], 1910, *Ушел...*, „Русское слово”, nr 251 (31 października), s. 3–4.

King Lear's departure or a comic robinsonade? Reception of Leo Tolstoy's escape from Yasnaya Polyana in the Russian- and Polish-language press of the Russian Empire

Summary

The paper discusses two ways of interpreting Leo Tolstoy's escape from Yasnaya Polyana (1910) by the Russian- and Polish-language press of the Russian Empire. The first way, represented by Russian newspapers *Birzhevyje vedomosti* and *Russkoe slovo*, consists in drawing parallels between Tolstoy and King Lear, the protagonist of William Shakespeare's famous tragedy, the second one, shown by *Goniec*, a popular Polish-language newspaper of the Kingdom of Poland, is based on the motif of robinsonade. Both interpretations are founded on images and motifs from Western literature, which nevertheless serve different means. While the aim of comparing Tolstoy to Lear can be described as an idealizing and mythologizing of the writer's escape, using the motif of robinsonade serves the purpose of belittling and caricaturing Tolstoy and his act. At the same time, those two interpretations show two types of borders between the Russian- and Polish-language press of the Russian Empire, which can be characterized as cultural and political borders.

Wiktor Pietrzak

Wrocław

Mit kresowy w czasopiśmiennictwie polskojęzycznym na Ukrainie na przykładzie analizy zawartości „Krynicy” (2008–2014) – obecność i funkcje

W niniejszym artykule zaprezentowano wyniki badań nad obecnością oraz funkcjami mitu kresowego w prasie polskojęzycznej kolportowanej na Ukrainie na przykładzie analizy zawartości kwartalnika „Krynica”. W części wstępnej przytoczono dotychczasowy stan badań nad prasą polskojęzyczną wydawaną na Ukrainie, następnie przedstawiono wyniki analizy zawartości artykułów prasowych, które ukazały się w latach 2008–2014. W części końcowej zawarto wnioski z przeprowadzonej analizy oraz zarysowano refleksję nad funkcją mitu kresowego. Artykuł jest swego rodzaju rozeznaniem w problematyce oraz podsumowaniem dotychczas prowadzonych badań¹ nad mitem kresowym realizowanym w „Krynicy”.

Analiza zawartości prasy jest cennym źródłem informacji o sprawach i problemach nurtujących Polaków mieszkających na Ukrainie, ale także o wyobrażeniach na temat miejsca, w którym żyją. Problematyka współczesnej prasy polskojęzycznej wydawanej na Ukrainie w nieznacznym stopniu stanowi przedmiot zainteresowania badawczego. Świadczą o tym nieliczne

Słowa kluczowe

- mit
- mit Kresów Wschodnich
- Kresy Wschodnie
- prasa polskojęzyczna
- Ukraina
- analiza treści

Keywords

- myth
- the Eastern Borderlands
- (Kresy) myth
- the Eastern Borderlands (Kresy)
- Polish-language press
- Ukraine
- content analysis

¹ Wyniki prezentowane w artykule dotyczą rozszerzonego korpusu badawczego (2008–2014), jednak w tekście pojawiają się również odwołania do wcześniejszych prac poświęconych analizowanemu periodykowi (2008–2012) [Pietrzak 2014; 2015].

publikacje, które ukazały się w XX i XXI wieku. Stan badań nad nią jest jednak wciąż niedostateczny — wymaga wielu prac z zakresu m.in.: bibliotekoznawstwa, prasoznawstwa, językoznawstwa, a także archiwistyki.

Publikacje poświęcone prasie polskojęzycznej ukazującej się na Ukrainie można podzielić na dwie grupy: wydania książkowe o charakterze monograficznym oraz na artykuły naukowe lub fragmenty prac. W pierwszej grupie należy wyróżnić *Prasę mniejszości polskiej na Ukrainie* Wiesławy Szymczuk – do tychczas jedyne opracowanie prasoznawcze, w którym podjęto się próby całościowego opisu i scharakteryzowania realizowanych przez mniejszość polską na Ukrainie inicjatyw wydawniczych od 1991 roku [Szymczuk 2012]. Z kolei w drugiej grupie odnotować można artykuły naukowe lub fragmenty w publikacjach problemowych, będące pewnym podsumowaniem prac badawczych, m.in.: Aleksandry Niemczykowej (1996), Janusza M. Kupczaka (2000), Władysława Kolasy (2000, 2004), Agnieszki Sawicz (2004), Ludmiły Slesariewy (2005), Wiesławy Szymczuk (2009), Edyty Czop (2012), Heleny Krasowskiej (2012), a także Janusza Gołoty (2013) czy Rafała Leśniczaka (2014). W badaniach nad prasą polskojęzyczną na Ukrainie dominują ujęcia ogólne, rejestrujące inicjatywy czasopiśmiennicze. Badacze najczęściej porządkują periodyki chronologicznie oraz przedstawiają podstawową charakterystykę poszczególnych tytułów (m.in. miejsce wydania, zespoły redakcyjne, częstotliwość ukazywania się). Natomiast charakterystyki szczegółowe gazet można znaleźć w pracy Wiesławy Szymczuk, jednak nie zostały one sporządzone w sposób jednorodny, przez co zakres informacji jest różny i często niekompletny.

Na podstawie prac wymienionych badaczy liczbę znanych charakterystyk periodyków można oszacować na 38 tytułów prasowych wydawanych na Ukrainie w latach 1990–2015. Przeprowadzone kwerendy biblioteczne w latach 2012–2015 pozwoliły uzupełnić tę liczbę o kolejne tytuły, dzięki czemu szacuje się, że w podanych latach zarejestrowano 43 czasopisma². Pierwsze czasopismo ukazało się pod koniec roku 1990 („Gazeta Lwowska”), a największy przyrost tytułów odnotowano w 1994 roku – 6, oraz w 2005 roku – 5³. Uwzględniając frekwencję ich ukazywania się, można podzielić je na: tygodniki (1), dwutygodniki (5), miesięczniki (12), dwumiesięczniki (5), kwartalniki (3), półroczniki

² „Biuletyn”, „Biuletyn Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie”, „Credo”, „Dobra Nowina”, „Dziennik Kijowski”, „Dziennik Krymski”, „Dzwon”, „Gazeta Lwowska”, „Gazeta Parafialna”, „Gazeta Polska” (I), „Gazeta Polska” (II), „Gazeta Polska Bukowiny”, „Głos Nauczyciela”, „Głos Podola”, „Głos Polonii”, „Harczerz Kresów”, „Kotwica”, „Krynica”, „Kurier Galicyjski”, „Kurier Stanisławowski”, „Lwowskie Spotkania”, „Moja Bałkiwszczyzna. Moja Rodina”, „Monitor Wołyński”, „Mozaika Berdyczowska”, „Najbliższy Wschód”, „Nasza Rodzina”, „Nasze Drogi”, „Obiektów Jaromoliniecki”, „Od Wisły do Worskły”, „Orle Plemię”, „Polacy Donbasu”, „Polonia”, „Polonia Charkowa”, „Radość Wiary”, „Słowo Polskie” (I), „Słowo Polskie” (II), „Więści Polonijne”, „Wołanie z Wołynia”, „Wspólne Dziedzictwo”, „Z Grodu Rewery”, „Zamkowa Góra”, „Zwiastun Sambora”, „Źródło”.

³ Przyrost tytułów w poszczególnych latach: 1990 – 1, 1992 – 3, 1994 – 6, 1995 – 1, 1996 – 2, 1997 – 1, 1998 – 2, 1999 – 2, 2000 – 2, 2001 – 2, 2002 – 1, 2003 – 1, 2004 – 2, 2005 – 5, 2007 – 2, 2008 – 1, 2009 – 1, 2011 – 1, 2012 – 2, brak danych – 5 tytułów.

(1), czasopisma ukazujące się nieregularnie (9) oraz periodyki, o których brakuje szczegółowych danych (7)⁴.

Stwierdzenie, że wymienione tytuły są pełnym obrazem czasopiśmiennictwa Polaków na Ukrainie, byłoby zbyt ryzykowne. Jak słusznie zauważył Władysław Kolasa: „dostęp do interesującej nas grupy czasopism jest mocno utrudniony, a ustalenie wyczerpującej ich listy wręcz niemożliwe” [Kolasa 2000: 282]. Do najważniejszych czynników, ograniczających sposobność stworzenie pełnego opisu prasoznawczego, można zaliczyć m.in.: niesystematyczność gromadzenia czasopism przez polskie i ukraińskie biblioteki, niezajomość lub ignorancja prawa dotyczącego przesłania egzemplarza obowiązkowego do biblioteki przez redakcje poszczególnych tytułów, działania archiwistyczne prowadzone przez organizacje prasowe w sposób niedostateczny i nierzetelny, a także traktowanie wydawanej prasy jako pisma lokalnego, które — zdaniem redakcji — nie podlega ścisłej rejestracji [Kolasa 2000: 282]. Ponadto niepełna wiedza w tym zakresie wynika także ze znacznego przyrostu liczby nowych tytułów po 1989 roku.

Przechodząc do założeń metodologicznych przeprowadzonego badania, w pierwszej kolejności zostaną zaprezentowane przyjęte definicje kluczowych pojęć: *mit*, *Kresy*, następnie scharakteryzowane materiał badawczy oraz metoda analizy.

W przeprowadzonym badaniu *mit* rozumiany jest jako forma przekazu na temat wyobrażeń dotyczących przeszłości określonej grupy społecznej, swoisty rodzaj wiedzy o przeszłości oraz zbiór wierzeń społeczeństwa o samym sobie – element kodu kultury narodowej, odsyłający do wspólnego symbolicznego uniwersum [Rydiger 2014: 228]. „Opowiadanie mityczne (ważne z politycznego lub społecznego punktu widzenia) musi być istotne dla definicji danej grupy czy społeczeństwa i stanowić musi część zbiorowej pamięci lub być przez tę pamięć legitymizowane” [Ecker 2014: 225]. W jego tworzeniu wykorzystywana jest historia, jednak mit nie jest z nią tożsamy. Prawdziwość niesionych treści nie stanowi wyznacznika popularności czy skuteczności oddziaływania mitu, ponieważ istotniejsze jest kryterium wiary, a nie weryfikacja jego prawdziwości. „Mit bowiem nie jest przekazem informacji, ale komunikowaniem znaczeń, nie jest relacją z przeszłością, ale jest jej interpretacją” [Rydiger 2014: 229], narzuca określony system wartości i definicji, upowszechnia wzorce postaw i zachowań pożądanych (właściwych), zwalniając grupę lub społeczność z potrzeby refleksji [Sielski 2013: 15]. Ponadto ma on zdolność retencji „idei, wartości, tęsknot współcześnie nurtujących ludzi”, przez co jest swoistym wyrazicielem świadomości społecznej (także narodowej) [Samsonowicz 1990, cyt. za: Szacka 2006: 82, 89].

⁴ W przypadku 7 tytułów odnotowano trudności w określeniu frekwencji ukazywania się, które wynikają z braku dostępnych danych.

Z kolei termin *Kresy*, należy zaznaczyć, że definiowany jest ogólnie jako wschodnia część dawnej Polski [Grzenia (red.) 2008: 220], ich granice nie są ściśle określone, lecz ruchome w czasie i przestrzeni. Termin pojawił się dość wcześniej w polszczyźnie, określano nim m.in. linię graniczną, wschodni teren pograniczny I Rzeczypospolitej (później także II Rzeczypospolitej) oraz stójki wojskowe, które go strzegły⁵. W drugiej połowie XIX wieku pojęcie to stało się silnym przedmiotem idealizacji przeszłości⁶. W tekstach literackich, politycznych, w dyskursie prasowym oraz w wypowiedziach potocznych coraz chętniej przypisywano Kresom wartości symboliczne uwarunkowane czynnikami kulturowymi i historycznymi, które pierwotnie nie wchodziły w skład znaczeniowy tego pojęcia [Kolbuszewski 2008: 16]. W wyniku silnych zmian semantycznych, jakie zaszły w XIX i XX wieku, termin z nazwy pospolitej stał się nazwą własną zapisywaną wielką literą [Kasperski 1996: 106]. Mając na względzie, że pojęcie Kresów odsyła do złożonej, bogatej problematyki, a także zachowuje pewnego rodzaju zdolność absorpcji nowych znaczeń (podatność na modelowanie), przyjęto jego definicję nakreśloną przez Jacka Kolbuszewskiego. Przez Kresy należy rozumieć swoistą kategorię aksjologiczną, w której znajduje się wiele warstw znaczeniowych, odsyłających do pewnych kategorii przestrzennych i czasowych oraz związanych z nimi w mniejszym lub większym stopniu wartości symbolicznych [Kolbuszewski 1995: 12], wchodząc tym samym jako mit w skład ogólnego mitu politycznego, głoszącego pragnienie przywrócenia granic przedrozbiorowych, czasów „terytorialnej ekspansji na wschód, hegemonii politycznej i kulturowej oraz dominacji ekonomicznej” [Kasperski 1996: 107]. „Dominującym obrazem w tej narracji jest dojmująca pustka po stracie rozległych ziem wschodnich” [Łydowski 2014: 84]. Mity kresowe funkcjonują również jako mity samodzielne, zawierające w sobie liczne konceptualizacje odnoszące się bezpośrednio do dawnej Rzeczypospolitej, są to m.in.: harmonia wielokulturowości społeczności, równoprawność i współistnienie różnych narodów w jednych granicach, rajske wyobrażenia krajobrazów, niezwyklej płodności natury, swoistej Arkadii, idealizacji stanu szlacheckiego, a także – z jednej strony – utraconej ziemi, ojczyzny, ofiary, cierpienia, klęski, narodowej martyrologii, a z drugiej – dobrze spełnionego obowiązku trwania, obrony granic, krzewienia cywilizacji i wiary, heroicznych walk

⁵ Termin w wiekach XVII–XVIII oznaczał: *pogranicza Polski od Tatarów i Wołoszczyzny, a później od Kozaczyzny, [którego] strzegły nieliczne chorągwie w długiej linii rozciągniętej od Dniepru do Dniestru* [Chlebowski, Sulimierski, Walewski (red.) 1883: 664], *granicę, pogranicze, krainę pograniczną; strażę graniczną, linię pogranicza wojskowego, obronną linię graniczną; stanowiska wojskowe do przesyłania listów, poczta wojskowa* [Karłowicz, Kryński, Niedźwiedzki (red.) 1902: 543–545], *pogranicze (zwłaszcza dawne pogranicze wschodnie); linię obronną na granicy; strażę graniczną* [Doroszewski (red.) 1964: 1120–1121], od drugiej połowy XVIII wieku *linia posterunków wojskowych, a także pocztowych* [Bańkowski (red.) 2000: 814], *stójki, poczta wojskowa* [Brückner (red.) 1957: 266].

⁶ W znaczeniu symbolicznym po raz pierwszy zostały odnotowane w utworze Wincentego Pola *Mohort. Rapsod rycerski* opublikowanym w 1854 roku.

i wielkich zwycięstw [Uliasz 1994; Kolbuszewski 1995; Kasperski 1996; Bakuła 2006; Beauvois 2006; Pietrzak 2015]. Tak rozumiany mit Kresów w pewien sposób wyznacza „standardy «polskości», umownie polskie granice oraz model relacji międzyetnicznych i międzykulturowych”, jest „fundamentalny dla polskiej tożsamości narodowej” [Ładykowski 2014: 85].

W badaniu wykorzystano materiał w postaci korpusu tekstów prasowych poświęconych problematyce historycznej wyselekcjonowanych z kwartalnika „Krynica. Pismo mniejszości polskiej na Ukrainie”. Periodyk został założony w 1994 roku w Kijowie, ma charakter pisma religijno-społecznego [Sawicz 2004: 107]. Obecnie obowiązki redaktora naczelnego pełni Dorota Jaworska. Kwartalnik redagowany jest w Kijowie, zaś wydawany przez Stowarzyszenie Pomocy Wydawnictwom Katolickim na Ukrainie KAIROS z siedzibą w Krakowie w nakładzie sięgającym 1500 egzemplarzy [Leśniczak 2014: 69] – odnotowano również inne wartości od 3000 [Szymczuk 2012: 124], 3500 [Czop 2012: 38] do 5000 [Szymczuk 2009: 49]. Składem i łamaniem zajmuje się Wydawniczy Oddział Instytutu Nauk Religijnych św. Tomasza z Akwinu. W zespole redakcyjnym wyróżniono – oprócz redaktorki naczelnej – szereg współpracowników i korespondentów krajowych (ukraińskich) oraz zagranicznych. Kwartalnik podejmuje głównie kilka problematyk: religijną, społeczną, historyczną oraz kulturalną, przytacza również informacje bieżące – do najczęstszych działów można zaliczyć: Gospodarkę, Wydarzenia, Losy i drogi, Prozę, Historię, W kraju, Postacie. Warto zaznaczyć, że w kwartalniku obecne są również inne tematy poruszane okazjonalnie, związane z kalendarzem świąt istotnych dla kultury polskiej i Polaków, świętami religijnymi i państwowymi.

Badanie prasy przeprowadzono w oparciu o metodę analizy jawnej wartości komunikatów prasowych [Pisarek 1983; Lisowska-Magdziarz 2004; Szczepaniak 2012]. Korpus tekstów został wyselekcjonowany z numerów „Krynicy”, które ukazały się w latach 2008–2014, przyjmując za kryterium obecność problematyki historycznej. W analizie zwrócono szczególną uwagę na trzy warstwy znaczeniowe, wchodzące w skład mitu Kresów: topograficzną, mityczno-arkadyjską, fantazmat twierdzy i wynikające z interpretacji historii wydarzeń, miejsc i postaci. Uobecnianie przeszłości w teraźniejszych wypowiedziach (upowszechnianych za pomocą różnych mediów) to także zarejestrowanie swoistej kolektywnej pamięci konkretnej grupy społecznej [Gubała 2012: 23], a odtworzenie ich zawartości pozwoli na określenie dominującego sposobu postrzegania świata, nowych tendencji w konceptualizowaniu przeszłości, a także ich funkcji⁷. Poniżej zaprezentowano wyniki analizy

⁷ „Pamięć zbiorowa, która narodziła się w postaci ustnej tradycji, następnie pod wpływem nowych technik przekazu: pisma, druku, systemu archiwów, środków elektronicznych itd., zmieniła swoją postać, ale nie istotę. Jest wciąż tą samą pamięcią społeczną, tyle że społeczeństwa rozporządzającego nowymi sposobami przekazu, gromadzenia i przechowywania danych” [Hutton 1993, cyt. za: Szacka 2006: 20].

z zachowaniem wspomnianej kolejności. Uwadze badawczej poświęcono pola znaczeniowe o wysokiej frekwencji w badanym materiale.

W warstwie topograficznej największą uwagę zwrócono na sposób prezentowania obrazów przywoływanych miejsc oraz operowania toponimami. W konceptualizacji Kresów pełnią one istotną funkcję symboliczną oraz zawierają rozmaite „mikromity”, wchodząc tym samym w skład mitu nadrzędnego. W opisywanych miejscach podkreślano wczesną obecność Polaków, ich wkład w rozwój danej miejscowości, legitymizując tym samym prawo do tych ziem. W przytaczanych charakterystykach można także odnotować ujęcia krytyczne, z żalem odnoszące się do niszczenia polskich śladów na Ukrainie czy Krymie, jednocześnie zaznaczając podmioty zbiorowe za to odpowiedzialne: „Wieki wojen toczących się na krymskiej ziemi bez wątpienia zniszczyły ślady setek podobnych historii z udziałem naszych rodaków. Zwłaszcza w okresie wojen kozackich” [84, 2014]⁸, a także: „Według innej wersji tereny dzisiejszej Odessy otrzymali Jazłowieccy, polski ród szlachecki z Podola. Zamieszkujący we wsi Koczubinyow mieli się wraz z wieśniakami przesiedlić do zamku nad morzem, a osada przybrała nazwę miejscowości, z której pochodzili” [84, 2014].

Dla współczesnych Polaków wciąż ważnym miastem jest Lwów, który symbolizuje „kwintesencję polskich kresów” [Galusek, Jurecki 2007: 40], odsyłając do bogatej symboliki (topos *Semper fidelis*, Lwów jako Piemont narodowego odrodzenia, *antmurale Christianitatis* [Kozyckij 2013: 197–199; Pietrzak 2015: 227]). W polu znaczeniowym poszczególnych miast są również zapisane narracje przywołujące obrazy niezgody i odwiecznej rywalizacji o stan posiadania. Na przykład do konceptualizacji Lwowa włączane są również wyobrażenia konotujące rywalizację, polsko-ukraińskie właśnie i konflikty. W 2014 roku redakcja wprowadza nową rubrykę zatytułowaną „Świat utracony”. Prezentowane w niej treści, bogato ilustrowane, skupiają się na historii polskich zamków na Kresach. Konkretnym miejscowościom przypisywane są określone budowle, postaci historyczne i związane z nimi wydarzenia, dzięki temu liczne obrazy stają się symbolami stanu posiadania [Galusek, Jurecki 2007: 16], a także swoistymi pomnikami pamięci na mapie mitu Kresów.

W analizowanych tekstach występują konceptualizacje, w których pojawia się świadomość faktów, potwierdzających zmianę sytuacji geopolitycznej, uniemożliwiającej powrót do dawnych granic Rzeczypospolitej. Jednak, w wymiarze symbolicznym, tereny te pozostają w posiadaniu dawnych mieszkańców (np. poprzez stosowanie zaimków dzierżawczych, manifestujących przynależność) i/lub ich potomków, wzbogacając mit Kresów o konceptualizacje zindywidualizowane, tworzone przez mniejsze grupy społeczne (familie, kilka rodzin mieszkających w jednej wsi), które w sposób silny były związane z tymi ziemiami.

⁸ Cytaty pochodzą z „Krynicy”, w nawiasie podano numer i rok wydania.

Opisy często są sugestywne, narzucające odbiorcom konkretną wizję świata wartości – określają postawy pożądane, miejsca czci, miłości i troski. Z kolei pamięć o przeszłości stanowi istotny czynnik przedłużający żywotność mitu, w pewien sposób jest ona imperatywem wpisanym weń. W połączeniu z poczuciem braku komplementarności narracji mitu Kresów, przyjmuje formę swoistego katalogu działań, polegającego na uzupełnieniu opowieści, ale nie jej zakończeniu: „[...] Żytomierz został poza granicami Polski jako miasto Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Dziś należy do niepodległej Ukrainy, jednak pamięć o jego dawnej przynależności do Polski trwa w pamięci i tradycji potomków polskich rodzin” [62, 2008], „Zdaję sobie niestety sprawę, jak dalece niekompletnie odzwierciedlają one [fakty z dziejów Grzymałowa] historię naszego miasteczka. Minęło ponad 60 lat od wyjazdu z Grzymałowa Państwa lub Państwa Rodzin. W międzyczasie wiele się zmieniło i świat nie jest już ten sam. Zmieniły się granice, zmieniły się ustroje polityczne. Pozostała jednak rzecz chyba najważniejsza: przywiązanie do tradycji i miłość do ojczystych stron. Bezценne te wartości dzielimy wszyscy, starzy i młodzi” [75, 2012].

W analizowanym materiale prasowym przeważa posługiwanie się polskim nazewnictwem regionów, miast, wsi, mimo iż obecnie funkcjonuje ukraińskie (np. Stanisławów – Івано-Франківськ, Grzymałowa – Гримайлів). Stosowanie polskiej toponimii nie jest uważane za niepoprawne, lecz jako swoista ewokacja przestrzeni historycznej, podkreślająca miniony stan posiadania tych ziem. Ponadto występujący pierwiastek resentymentu przybiera w pewnym stopniu postać choronimii roszczeniowej⁹, czyli „manifestacji władzy przeszłej” [Włoskowicz 2015], która z kolei może pełnić funkcję kompensacji w sytuacji niepokodzenia z utraconym posiadaniem (określanej także jako „kompleks odcięcia” [Bakuła 2006: 13]).

Stosowanie nazw miejscowości, regionów, krain, które już nie istnieją (Stanisławów, Galicja, Kresy) są swego rodzaju symbolem odcięcia, próbą „przywrócenia do życia” obrazów przeszłości za pomocą mapy miejsc utraconych, oraz wyrazem nostalgii i tęsknoty za kulturowymi przestrzeniami samoidentyfikacji.

Warstwa mityczna rozumiana jest jako przestrzeń kulturowa, czyli przeobrażenie przestrzeni geograficznej i czasu historycznego w sakralną czasoprzestrzeń kultury [Uliasz 1997: 132], zawierającą w sobie liczne konceptualizacje, uczestniczące w micie Kresów. W badaniu zawartości prasy szczególną uwagę zwrócono na arkiadyczne tematy wyobrażeń, których wspólnym mia-

⁹ „Jako choronim roszczeniowy rozumie się tutaj choronim ustanowiony urzędowo lub uzualnie w celu językowej manifestacji władzy istniejącej bądź przeszłej albo manifestacji roszczeń do nazywanego terytorium. Ów manifestacyjny charakter nie jest jednak konieczny w toku późniejszego używania tak ustanowionej nazwy. Dodatkowym składnikiem jest element rywalizacji międzywspólnotowej lub między państwowej o pewne terytorium” [Włoskowicz 2015].

nownikiem jest idealizacja rzeczywistości: Polaka jako „doświadczonego gospodarza”, „krzewiciela cywilizacji i kultury”, bogactwo kulturowe kresowej społeczności, w tym wyróżnienie stanu szlacheckiego [Pietrzak 2015: 229].

Ukazanie Polaków w kategorii ludzi gospodarnych wiąże się z przypisaniem im cech charakteru wartościowanych dodatnio, dzięki którym pozytywnie oddziaływały na dane miejsce. W prezentowanych treściach Polacy często piastują prestiżowe stanowiska lub – za sprawą swoich zdolności – szybko na nie awansują, przyczyniając się do korzystnych zmian dla lokalnej społeczności: „Pod kierownictwem Siemiona szkoła w Krzczonowie przeżywała swój rozkwit. Mikołaj starał się, aby każde dziecko miało dostęp do nauki, dzięki czemu wzrastała liczba uczniów” [73, 2011].

W bogatej egzemplifikacji elementem wspólnym dla zawartych obrazów Polaka jest upozowanie na pracowitego gospodarza, który – dzięki swojemu doświadczeniu – wspiera szeroko rozumianą lokalność, ale także zabezpiecza byt swojej rodzinie, żyje w dobrobycie, czerpie korzyści z owoców ciężkiej pracy: „Wszyscy bez wyjątku członkowie rodziny orali ziemię, siali hreczkę i żyto, żeli, kosili i potrafili wykonać każdą inną czynność w gospodarstwie. Z tej pracy były też kołaczki. Rodzina żyła w dostatku i bezpieczeństwie, nie brakło tu nigdy ani chleba, ani mięsa, ani mleka, ani masła, ani jarzyn i owoców” [60, 2008], oraz przywiązuje się do ziemi, na której żyje (symboliczna więź): „Od samego początku Polacy żyjący w tu traktowali Nizyn jak własny dom, ofiarując mu swoją pracę i talenty. Na przestrzeni wieków w mieście mieszkało wielu wybitnych przedstawicieli narodu polskiego” [78, 2012].

Charakteryzowanym postaciom przyporządkowywane są również odpowiednie zasługi na rzecz danego miejsca i społeczności, wkład w jego rozwój, które współcześnie stanowią powód do dumy oraz pamiętki polskości: „Wielu kijowian polskiego pochodzenia przyczyniło się do rozwoju miasta, jak choćby słynny architekt W. Horodecki, twórca wielu znamienitych budowli, w tym kościoła pw. św. Mikołaja. Obecność Polaków w Kijowie najlepiej podkreślają zbudowane przez nich Kościoły... i cmentarze, na których spoczywają doczesne szczątki jego dawnych mieszkańców” [69, 2010], „Lista znakomitych lekarzy i profesorów polsko-szlacheckiego pochodzenia na Uniwersytecie Charkowskim, głównej uczelni Ukrainy i jednej z najważniejszych w całym Cesarstwie Rosyjskim – gdyby pokusić się o jej ustalenie – byłaby bardzo długa: Jasiński, Leontowicz, Gan, Dąbrowski, Wiłkomirski, Frankowski, Szarecki, Dzierżyński itd., itd.” [85, 2014], nieprzeciętna spuścizna Polaków znajduje także miejsce w innych obszarach życia społecznego i kulturowego, również niezwykle istotnych dla współczesnych Ukraińców, podkreślając tym samym przenikanie się kultury polskiej z ukraińską, a także obecność polskiego pierwiastka (nobiletującego i uszlachetniającego daną postać) w korzeniach narodowych twórców ukraińskich: „To klasyk [Marek Kropiwnicki] ukraińskiej literatury, ukraińskiej kultury muzycznej, ukraińskiego teatru. Pochodził

ze zbiedniałej i już znacznie odpolszczonej rodziny szlacheckiej” [80, 2013], „[o Iwanie Nieczuju-Lewyckim] I w tym przypadku synteza ukraińskiej ludowości i zakodowanego w genach polskiego wyrafinowania zaowocowała dziwną a piękną syntezą – twórczość łącząca w sobie ludową bezpośredniość, a nawet rubasność, z subtelną filozoficzną ironią w analizie procesów życiowych i duchowych” [79, 2013].

Z kolei bogactwo kulturowe kresowej społeczności opiera się na jego wieloetniczności i wielonarodowości, żyjącej w zgodzie i w duchu współpracy, w określonym czasie i przestrzeni, np. „W dziejach bogatej kultury ukraińskiej, jej literatury, muzyki, teatru, malarstwa, architektury, niejedną piękną stronę zapisali działacze i twórcy o polskim rodowodzie” [80, 2013]. Stan harmonii najczęściej zakłócały „siły z zewnątrz” (np. Niemcy, Rosjanie), które – w wyniku przemysłanych i celowych działań, zmieniają rzeczywistość Kresów w sposób nieodwracalny – np. dopuszczali się bezpodstawnego krzywdzenia narodu polskiego, w wyniku czego konceptualizacje idyllicznego współistnienia wielu narodów przechodzą w narrację polskiej martyrologii narodowej: „Zanim doszło do fizycznej rozprawy z niepokorną ludnością polską, w prasie radzieckiej rozpoczęła się nagonka na Polaków. Polską ludność przedstawiano jako «szkodników», «sabotażystów» i «szpiegów»” [64, 2009]. Z kolei zestawienie opozycyjnych światów wzmacnia wyobrażenie Kresów jako raj utraconego.

W kresowej społeczności poczesne miejsce zajmowała szlachta. W występujących warstwach mitycznych pojawiające się konceptualizacje, odnoszące się do stanu szlacheckiego, idealizują go. Opisywanie postaci rozpoczyna się najczęściej krótkim wywodem dotyczącym pochodzenia, rodowodu oraz wizualizacją poszczególnych herbów. W badanych artykułach często pokreślano znakomitość rodów, a także wymieniano innych zasłużonych dla kraju przedstawicieli z danego rodu: „Była to starożytna szlachta Ziemi Witebskiej, od XVI wieku słynąca z męstwa i czynów rycerskich, używająca godła rodowego «Bogorya»” [83, 2014], „Połońscy – dawny ród szlachecki – używali herbu «Leliwa» (odmiana półksiężyca rogami w dół, pod nim gwiazda)” [68, 2008], „W rodzinie jednak wciąż jeszcze była żywa legenda o polsko-szlacheckiej chlubnej przeszłości, o «złotym wieku» dawnej Rzeczypospolitej. Nazwa herbu rodowego «Nieczuja» została później przez pisarza obrana na jeden z jego pseudonimów literackich” [79, 2013]. W charakterystykach pochodzenia główny nacisk kładziono na odszukanie szlacheckich korzeni, w genezach objaśniano, jeśli stan uległ zmianie: „Był trzecim spośród czworga dzieci Bartłomieja Biegalskiego i Eleonory z domu Wichrowicz, którzy pochodzili ze zubożałej szlachty, ale wskutek zaboru rosyjskiego zostali zepchnięci w szereg chłopstwa” [84, 2014].

Wyobrażenia o kresowej Arkadii nie były realizowane często, jednak dopełniają one mit Kresów o znaczenia ważne i dla niego specyficzne. Można

zauważyć, że panujący dobrostan pośrednio wynika z obecności Polaków, którzy w sposób przemyślany i gospodarny organizują życie własne oraz kresowej społeczności, pozostawiając ślady polskości.

Trzecią warstwę znaczeniową, którą analizowano w zgromadzonym korpusie tekstów, ogólnie określono fantazmatem twierdzy, w jego skład wchodzi szereg tematów, m.in. przywoływanie heroicznej przeszłości, poruszanie kwestii punktów spornych w relacjach polsko-ukraińskich czy topos Polaków jako krzewicieli chrześcijaństwa i obrońców kultury europejskiej [Pietrzak 2015: 228–229].

Wyobrażenia, skupiające się na heroicznej przeszłości, realizowane są poprzez szeroką egzemplifikację cech obrońców Kresów (tj. bitność, ofiarność, dzielność, odwaga, gotowość do walki) [Pietrzak 2014: 158], analizowanie określonych wydarzeń historycznych z jednoczesnym nobilitowaniem zasłużonych w boju Polaków oraz problematyzowanie moralności postępowania przedstawicieli innych narodowości, będących obywatelami Rzeczypospolitej, którzy działali przeciw niej: „Wojsko Polskie broniło całości terytorialnej swego państwa, walczyło jednocześnie z dwoma agresorami. Szack i cały Wołyń znajdowały się w granicach Rzeczypospolitej, a tamtejsi mieszkańcy byli obywatelami tegoż państwa. Swymi świadomymi czy też nieświadomymi działaniami pomagali najeźdźcy. Komentarze, jak to mówią, są zbędne” [80, 2013].

Poruszanie kwestii punktów spornych w relacjach polsko-ukraińskich realizowane jest m.in. poprzez prezentację stanowisk w sprawie wciąż istniejących problemów między narodami, przypominanie o sporach, które kiedyś dzieliły (i mogą jeszcze dzielić) lub poprzez próby omówienia przeszłości, wyważenia win, w celu wypracowania porozumienia: „Tylko większy niż w Polsce nacisk kładą oni [«wybitne postaci polityki i kultury» ukraińskiej] na błędy, które popełniała magnateria i szlachta polska na tym terenie w przeszłości, a II Rzeczypospolita w okresie międzywojennym w stosunku do ludności ukraińskiej, wówczas obywateli polskich. Ale samą zbrodnię nazywają zbrodnią. Taką, która nigdy nie powinna była się wydarzyć” [80, 2013], „Poczucie moralne podpowiadało I. Nieczuj-Lewyckiemu zajęcie pozycji krytycznej zarówno w stosunku do zachłannych i egoistycznych polskich panów (takimi oni też istotnie byli), jak i do oficjalnych władz rosyjskich, które autor zawsze traktuje z nieukrywaną nienawiścią” [79, 2013].

W artykułach współwystępują również wyobrażenia, które w pewnym stopniu postulują pojednanie między narodami, w tym celu przytaczane są przykłady z historii, ilustrujące wcześniejszą współpracę. „Sojusz obu państw był wspaniałym wydarzeniem w ponad tysiącletniej historii, ale i niósł za sobą wielkie ryzyko, jakiego podjął się naczelny wódz armii polskiej Józef Piłsudski” [74, 2011].

Wyobrażenia Polaków jako krzewicieli chrześcijaństwa i obrońców kultury europejskiej wpisują się w topos *Antemurale Christianitatis*: „Szykanowano

zwłaszcza tych, którzy nosili w sobie tradycję wolności i niezawisłości ducha. Byli to przede wszystkim Polacy wierni duchowym wartościom swojego narodu" [78, 2012]. W analizowanych konceptualizacjach obrona przed obcym (innowiercami lub ateistami) realizowana była dosłownie – w konkretnej przestrzeni geopolitycznej (konkretny teren) oraz symbolicznie – za pomocą przywołania konkretnych postaci (np. Jan III Sobieski, Józef Piłsudski), obiektów (np. kościoły, klasztory), miejsc i związanych z nimi wydarzeń (np. Kamieniec Podolski), w tym współczesnych miejsc pamięci (np. polskie cmentarze). Fantazmat twierdzy poruszający zagadnienia XIX wieku oraz II wojny przybiera formę defensywną – obrona polskość przed procesem wynaradawiania ze strony zaborców i okupantów, zachowanie poczucia tożsamość narodowej i obrona pamięci o ojczyźnie [Kasperski 1996: 108].

„Mimo że wszystkie kościoły zostały zniszczone lub zamknięte a księża aresztowani lub straceni, większość Polaków ze wzdargą odrzuciła ateistyczną propagandę" [64, 2009], „Zburzono kaplice cmentarne i grobowce. Tym niemniej w polskiej części cmentarza uwagę zwracają groby, które mimo wojen, rewolucji i lat okupacji zachowały się do naszych czasów i stanowią nieodłączną część narodowego dziedzictwa kulturowego" [69, 2010].

Pośrednio problematyka była realizowana poprzez przywołanie konkretnych kreacji (np. Polak jako niezłomny katolik) lub prezentacji sylwetek świętych, osób duchownych czy zgromadzeń zakonnych, towarzysząc temu bardzo często opisy traktujące o poczuciu krzywdy, cierpienia [Pietrzak 2014: 92]. Wyżej opisane konceptualizacje, zawierające się w fantazmacie twierdzy, są swoistą apoteozą wielkości czynu polskiego na Kresach [Beauvois 2006: 47], pośrednio zaś – ogrom wysiłku niewspółmiernego do wyniku późniejszych decyzji politycznych (zmiana granic) – powoduje, że Kresy stają się również symbolem cierpienia i ofiary, „kluczem do narodowej martyrologii i świętych, niekwestionowanych prawd" [Bakuła 2006: 15].

Mit Kresów, organizowany przez szeroki wachlarz mitów, które dopełniają swoich znaczeń, występuje również jako samodzielne narracje, jest niezwykle różnorodny i bogaty. W przeprowadzonym badaniu uwagę poświęcono wybranym toposom i konceptualizacjom, występującym w trzech warstwach znaczeniowych. W warstwie topograficznej wyróżnia się polski punkt widzenia na przestrzeń dawnych Kresów, mapa dawnych nazw miejscowości jest wyrazem pamięci o przeszłości oraz resentymencie, to także swego rodzaju słownik nazw geograficznych o pewnym charakterze symbolicznym czy magicznym – konkretna nazwa uwalnia przypisane jej znaczenie (np. Wołyń, Lwów). Ponadto przywoływanie konkretnego nazewnictwa w tekście często pełni funkcję upowszechniania miejsc i przypisanych im systemów aksjologicznych [Uliasz 1994: 205]. Z kolei w warstwie arkadyjsko-mitycznej pojawiają się rozmaite wyobrażenia podkreślające wkład pracy Polaków w rozwój kresowej przestrzeni społecznej i gospodarczej, zarówno w skali lokalnej (danej

miejsowości), jak i globalnej (region, kraj), które obecnie są potwierdzeniem polskiej obecności na ziemiach dawnych Kresów, a także świadectwem wielkości i nieprzeciętnych cech polskiego narodu. Szczególnym wyrazem tego były prezentacje rodów szlacheckich jako wzoru społeczeństwa obywatelskiego (należy nadmienić, że samo pochodzenie z tego stanu nobilitowało prezentowaną postać) [Beauvois 2006: 50]. Polak został przedstawiony jako doświadczony i roztropny organizator życia wielokulturowej społeczności. Harmonię kresowego życia, dobrostan zmieniły bezpowrotnie działania wojenne, przez co kraina zostaje upozowana na raj utracony, silnie oddziałujący na wyobraźnię współczesnych Polaków [Gosk 2008: 24]. Artykuły, w których zawarte były konceptualizacje fantazmatu twierdzy, przywoływały i upowszechniały bohaterskie czyny, podkreślały bitność i ofiarność w obronie chrześcijaństwa i cywilizacji zachodniej, problematyzowały kwestie sporne, próbując wyważyć winy i znaleźć środek do porozumienia narodu polskiego z ukraińskim, ale także traktowały o wielkim cierpieniu oraz doznanych krzywdach i od władz zaborczych, okupantów, i wreszcie – sąsiadów. Konceptualizacje różnych postaci, wydarzeń i miejsc historycznych prezentują polski punkt widzenia zarówno na ziemię, jak i społeczeństwo czy kulturę. W zawartych wyobrażeniach mitu Kresów występuje pewne przeświadczenie o „prawie do posiadania ziem kresowych, mimo błędów polskiego ziemiaństwa wobec miejscowej ludności, a także złej polityki II Rzeczypospolitej wobec mieszkańców tych ziem” [Gosk 2008: 24].

Wcześniej przeprowadzone badania nad tym samym tytułem wykazały obecność mitu społecznego [Pietrzak 2014, 2015] w korpusie tekstów wydanych w latach 2008–2012. Analizowane elementy znaczeniowe osiągały zbliżoną intensywność do powyżej przytoczonych problematyk, jednak w nieznacznym stopniu różniły się bogactwem tematów i podejmowanych kwestii historycznych. Wyniki przeprowadzonych badań stwarzają pretekst do zarysowania refleksji nad potencjalnymi funkcjami treści mitycznych obecnych w prasie polskojęzycznej, której odbiorcami są Polacy zamieszkujący Ukrainę (kwartalnik „Krynica” ma zasięg ogólnokrajowy). Zważywszy na fakt, że przywołanie i zinterpretowanie treści dotyczących wydarzeń, postaci i obiektów historycznych skutkuje uobecnieniem ich we współczesnym dyskursie prasowym oraz włączeniem ich w szeroko rozumianą komunikację społeczną, mogą – potencjalnie – oddziaływać na postawy czytelników [Kwiatkowski 2008: 40–41].

Mit Kresów obecny w badanym tytule prasowym może spełniać kilka funkcji – od ogólnych, wynikających z jego natury, po społeczne, istotne dla danej grupy. Wśród pierwszych należy wyróżnić upraszczanie złożonej rzeczywistości społecznej; dając zrozumiałe, mniej chaotyczne i bardziej przystępne narracje, wyjaśniające (interpretujące) członkom danej społeczności określone wydarzenia czy zjawiska, katalizują tym samym przemiany społeczne, „przyspieszają przemiany w świadomości społecznej, tworzą wyobrażenia

regulujące zachowania i postawy większych zbiorowisk” [Wrzesiński 1994: 13]. Mit rejestruje wartości i formułuje oceny, więc analizując jego zawartość, można zrekonstruować postulowane przez niego postawy wobec konkretnych problematyk, które z kolei wpisują się w określoną ideologię [Wrzesiński 1994: 12]. Narracje mityczne to także narzędzie władzy dostosowane do panującej w danym czasie ideologii, jednocześnie ograniczające opozycyjne głosy racjonalizatorskie (np. poprzez szerzenie postaw opartych na fałszywych ocenach rzeczywistości, emocjonalizację przekazu, monopolizowanie wyobraźni społecznej) [Wrzesiński 1994: 18]. Mit kresowy dla mniejszości społecznej stanowi istotny czynnik pozwalający łączyć się we wspólnoty, stwarza możliwość identyfikacji, daje poczucie tożsamości, a także wyjątkowości i inności (zwłaszcza, że przed 1989 rokiem wydawanie prasy obcojęzycznej na Ukrainie było mocno utrudnione). Mit Kresów kompensuje poczucie porażki, wynikającej z utraconego posiadania, obrazami zdobywców, potęgi, wyższości i wielkości Rzeczypospolitej – w pewnym stopniu wyrażając imperatyw społecznego dążenia do odbudowania wspólności kraju [Kasperski 1996: 110]. Dla współczesnej mniejszości polskiej mit kresowy jest swego rodzaju wyjaśnieniem, także w funkcji uzasadnienia, trwania polskości na Ukrainie. Poruszane w konceptualizacjach tematy historyczne należy traktować jako swego rodzaju upowszechnianie pamięci, czyli popularyzowanie symboliki narodowej, konkretnych wydarzeń z historii Polski, postaci jako wzorców osobowych, miejsc, którym należy oddać cześć, w celu podtrzymania świadomości i rozwijania tożsamości narodowej [Piotrowska 2010: 175–176]. Sumując, można stwierdzić, że mit kresowy „kształtuje społeczną, narodową tożsamość, zrozumienie dziejowej ciągłości, rozwija poczucie więzi, wyraża aspiracje i społeczne oczekiwania” [Markiewicz 1994, cyt. za: Rydiger 2014: 228]. Ponadto „zawiera zbiór przekonań i przekazuje wiedzę zgromadzoną w danym społeczeństwie, co pozwala człowiekowi wytworzyć sobie własny obraz świata i rządzących nim praw. Pozwala na socjalizację z daną grupą społeczną, na identyfikację z wyznawanymi przez nią wartościami, przekonaniami i formami ekspresji” [Campbell 1976, cyt. za: Izak 2013: 36].

Istotną rolę w upowszechnianiu konkretnego świata wartości odgrywa czasopiśmiennictwo finansowane w głównej mierze przez polskie instytucje¹⁰ w ramach różnych programów wspierających zachowanie tożsamości narodowej rodaków na Wschodzie. Periodyki polskojęzyczne spełniają kilka innych funkcji w życiu mniejszości polskiej, informacyjną – upowszechniają wiadomości o bieżących wydarzeniach w Polsce i na Ukrainie, zwiększają świadomość

¹⁰ Ministerstwo Spraw Zagranicznych (Departament Konsularny i Polonii), Ministerstwo Edukacji Narodowej (Wydział ds. Polonii i Promocji Języka Polskiego Departamentu Integracji Europejskiej i Współpracy z Zagranicą), Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego (Departament Współpracy z Zagranicą i Polonią), Senat Rzeczypospolitej (Marszałek Senatu, Komisja Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą).

przysługujących praw obywatelskich, biorą udział w budzeniu czy pogłębianiu świadomości narodowej (głównie za sprawą tekstów opisujących historię lokalną oraz Polski, publikacji rodzimej twórczości znanych i nieznanymi autorów), integrują czytelników (popularyzują kalendarze wydarzeń kulturalnych, edukacyjnych oraz religijnych w innych ośrodkach życia polskiego na Ukrainie) [Czop 2012: 43]. Są również ważnym źródłem języka ojczystego, wzmacniają poczucie tożsamości narodowej, ułatwiają jej jawne deklarowanie oraz umożliwiają identyfikowanie się z narodem polskim [Krasowska 2012: 227, 245], co jest niezwykle istotne w sytuacji, kiedy liczba osób deklarujących narodowość polską znacznie się zmniejszyła¹¹, a odsetek ukraińskich Polaków, wymieniających język polski jako ojczysty, jest bardzo niski¹².

Niestety przeważająca większość ukazujących się tytułów polskojęzycznych na Ukrainie nie jest samodzielna finansowo, zaś wprowadzona forma konkursowa w uzyskaniu dotacji, mająca na celu zwiększenie konkurencyjności i kreatywności organizacji, często prowadzi do zawieszenia działalności prasy lub opóźnienia druku. Ponadto podejmowane inicjatywy prasowe często mają charakter krótkotrwały także ze względu na problemy kadrowe lub formalno-prawne, co z pewnością nie uchodzi uwadze kręgu czytelników.

Zarysowane refleksje stanowią wyłącznie przyczynek do szerszych badań poszczególnych problematyk. Niniejszy tekst stanowi próbę podsumowania stanu wiedzy poruszonych tematów oraz wyników dotychczas przeprowadzonych badań.

Literatura

- Bakuła Bogusław, 2006, *Kolonialne i postkolonialne aspekty polskiego dyskursu kresoznawczego: zarys problematyki*, „Teksty Drugie”, nr 6, s. 11–33.
- Bańkowski Andrzej (red.), 2000, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1: A-K, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 1120–1121.
- Beauvois Daniel, 2006, *Trójkąt ukraiński 1793–1914. Sztachta, carat i lud na Podolu, Wołyniu i Ki-jowszczyźnie*, w: *Dziedzictwo kresów – nasze wspólne dziedzictwo?*, red. Jacek Purchal, Kraków: Wydawnictwo Antykwa, s. 43–58.
- Bonusiak Andrzej, 2013, *Polacy w niepodległej Ukrainie. Analiza strukturalno-funkcjonalna*, Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego.

¹¹ Liczba Polaków żyjących na Ukrainie, według danych ze spisu ludności z 2001 roku, została określona na 144,1 tysięcy, kiedy w 1989 roku narodowość polską deklarowało 219,2 tys. osób, w 1979 roku – 258 tys., a w 1959 roku – 363,3 tys. [Bonusiak 2013: 21–23; Głowacka-Gajper 2013: 77; Jakubowski 2008: 103–104]. W tym miejscu należy odnotować, że dokładna liczebność diaspory polskiej jest przedmiotem wielu kontrowersji, polskie organizacje pozarządowe na Ukrainie podają w wątpliwość ich rzetelność i wiarygodność, zaznaczając, że liczba ta jest znacznie zaniżona – jednak informacje te nie zostały zweryfikowane żadnymi badaniami [Bonusiak 2013: 23].

¹² Polacy są najbardziej zukrainizowaną grupą ze wszystkich mniejszości narodowych zamieszkujących Ukrainę – aż 71% Polaków jako język ojczysty wybrało ukraiński, 15,6% rosyjski, a 12,9% język polski [Jakubowski 2008: 108]. Zauważalny jest nieznaczny spadek liczby Polaków, deklarujących język polski jako ojczysty, dla porównania w 1959 roku było to 18,77% [Eberhardt 1998: 202].

- Bonusiak Andrzej, 2014, *Aktywność polityczna Polaków na Litwie i Ukrainie na przełomie XX i XXI wieku. Studium przypadków*, „Polityka i Społeczeństwo”, nr 1(12), s. 57–71.
- Brückner Aleksander (red.), 1957, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa: Wiedza Powszechna, s. 266.
- Campbell Joseph, 1976, *Primitive Mythology*, Harmondsworth: Penguin.
- Chlebowski Bronisław, Walewski Władysław, Sulimierski Filip (red.), 1883, *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. IV, Warszawa: Druk „Wieku”, s. 664.
- Czop Edyta, 2012, *Współczesna prasa polska na terenie Ukrainy. Zarys problematyki, w: Fenomen pogranicz kulturowych: współczesne tendencje*, t. 4, Piła–Berdiańsk: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Stanisława Staszica w Pile, s. 37–43.
- Doroszewski Witold (red.), 1964, *Słownik języka polskiego*, t. 3, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 1120–1121.
- Eberhardt Piotr, 1998, *Polska ludność kresowa. Rodowód, liczebność, rozmieszczenie*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Ecker Katrin, 2014, *Mit. Definicje, znaczenia i uhistorycznienie*, w: *Mit Galicji*, red. Jacek Purchla, Wolfgang Kos, Zanna Komar, Monika Rydiger, Werner Michael Schwarz, Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury, s. 224–226.
- Galusek Łukasz, Jurecki Michał, 2007, *Kresy na nowo odkryte. Wspólne dziedzictwo Polski i Ukrainy*, Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury.
- Głowacka-Grajper Małgorzata, 2013, *Zbiorowości polskie w zachodnich republikach byłego ZSRR*, w: „Studia Biura Analiz Sejmowych”, nr 2(34), s. 51–84.
- Gosk Hanna, 2008, *Polski dyskurs kresowy w nieoficjalnych zapisach międzywojennych. Próba lektury w perspektywie ‘postcolonial studies’*, „Teksty Drugie”, nr 6, s. 20–33.
- Grzenia Jan (red.), 2008, *Słownik nazw geograficznych z odmianą i wyrazami pochodnymi*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Gubała Joanna, 2012, *Metodologia badań nad pamięcią zbiorową – zróżnicowanie perspektyw w polskiej praktyce badawczej*, w: *Pamięć zbiorowa i tożsamość w Europie Środkowo-Wschodniej: kontynuacja, konflikt, zmiana: praca zbiorowa*, red. Ewa Jurczyńska-McCluskey, Patrycja Baldys, Katarzyna Piątek, Białsko-Biała: Wydawnictwo Naukowe Akademii Techniczno-Humanistycznej, s. 19–27.
- Hutton Patrick H., 1993, *History as an art of memory*, Hanover: NH, University of Vermont.
- Izak Michał, 2013, *Mity i archetypy w badaniach nad organizacją*, „Prakseologia”, nr 154, s. 33–71.
- Jakubowski Andrzej, 2008, *Struktura etniczna współczesnej Ukrainy*, „Facta Simonidis”, nr 1, 101–120.
- Karłowicz Jan, Kryński Adam, Niedźwiedzki Władysław (red.), 1902, *Słownik języka polskiego*, t. 2, Warszawa: Drukarnia „Gazety Handlowej”, s. 543–545.
- Kasperski Edward, 1996, *Teoria literatury w sytuacji ponowoczesności*, w: Eugeniusz Czaplewicz, Edward Kasperski, *Literatura i różnorodność: Kresy i pogranicza*, Warszawa: Wydawnictwo DiG.
- Kolasa Władysław Marek, 2000, *Współczesna prasa kresowa w kraju i za granicą (rozwój, analizy, przegląd tytułów)*, w: *Od strony Kresów. Studia i szkice. Część druga*, red. Halina Bursztyńska, Kraków: Wydawnictwo Naukowe AP, s. 279–320.
- Kolbuszewski Jacek, 1995, *Kresy*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- Kolbuszewski Jacek, 2008, *Kresy. Szkic o dziejach pojęcia*, „Prace Filologiczne. Seria Literaturoznawcza”, t. LV, s. 15–30.
- Kolbuszewski Jacek, 2013, *Kresy – pojęcie, znaczenia, wartości*, w: *Dziedzictwo kresowe: studia nad językiem, historią i kulturą*, red. Anna Burzyńska-Kamieniecka, Małgorzata Misiak, Jan Kamieniecki, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut, s. 11–23.
- Kosman Marcei, 2011, *O Kresach w historii i legendzie. Studia i szkice z dziejów polskiej granicy wschodniej*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.
- Kozyckij Andrij, 2013, *Mit wielokulturowości Lwowa na przełomie XX i XXI wieku*, w: *Kresowe dziedzictwo. Studia nad językiem, historią i kulturą*, red. Anna Burzyńska-Kamieniecka, Małgorzata Misiak, Jan Kamieniecki, Wrocław: Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, s. 197–205.
- Krasowska Helena, 2012, *Mniejszość polska na Południowo-Wschodniej Ukrainie*, Warszawa: IS PAN (SOW).

- Kwiatkowski Piotr, 2008, *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa: Wydawnictwo Scholar.
- Leśniczak Rafał, 2014, *Katolickie media polskojęzyczne na Ukrainie, Białorusi i w krajach bałtyckich*, „Łódzkie Studia Teologiczne”, 23, s. 67–74.
- Lisowska-Magdziarz, 2004, *Analiza zawartości mediów. Przewodnik dla studentów*, Kraków: Wydawnictwo Nieruchomości i Inanse.
- Ładykowski Paweł, 2014, *Litwo, ojczyzna moja... Dyskurs kresowy, tożsamość narodowa i głosy podporządkowanych*, „Pogranicze. Studia Społeczne”, t. XXIII, s. 83–96.
- Markiewicz Grzegorz, 1994, *Rozważania wstępne nad pojęciem mitu historycznego*, w: *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku*, Polska Myśl Polityczna, t. 9, red. Wojciech Wrzesiński, s. 28.
- Pietrzak Wiktor, 2015, *Konceptualizacje mitu kresowego na przykładzie analizy zawartości kwartalnika „Krynica”*, w: *Ukraina: narracje, języki, historie*, red. Marcin Gaczkowski, Wrocław: Stowarzyszenie Badaczy Popkultury i Edukacji Popkulturowej „Trickster”, s. 151–161.
- Pietrzak Wiktor, 2014, *Mit Kresów Wschodnich we współczesnej prasie polskojęzycznej na Ukrainie. Analiza zawartości kwartalnika „Krynica”*, w: *Dziedzictwo Kresów – kultura – narody – wyznania*, red. Irena Kozimale, Anna Królikowska, Beata Topij-Stempińska, Kraków: WAM, s. 85–93.
- Pietrzak Wiktor, 2015, *Mit społeczny Kresów Wschodnich we współczesnej prasie polskojęzycznej na Ukrainie: analiza zawartości prasy*, „Studia Ukrainica Posnaniensis”, t. III, s. 225–231.
- Piotrowska Magdalena, 2010, *Rocznice narodowe jako impregnacja pamięci zbiorowej*, w: *Studia postkolonialne nad kulturą i cywilizacją polską*, red. Krzysztof Stępiak, Dariusz Trzeźniowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 175–184.
- Pisarek Walery, 1983, *Analiza zawartości prasy*, Kraków: Ośrodek Badań Prasoznawczych.
- Rydiger Monika, 2014, *Mit i historia*, w: *Mit Galicji*, red. Jacek Purchla, Wolfgang Kos, Żanna Komar, Monika Rydiger, Werner Michael Schwarz, Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury, s. 227–230.
- Samsonowicz Henryk, 1990, *Mity w świadomości historycznej Polaków*, w: *Oblicza polskości*, red. Antonina Kłoskowska, Warszawa: Uniwersytet Warszawski.
- Sawicz Agnieszka, 2004, *Działalność medialna mniejszości polskiej na Ukrainie Prawobrzeżnej u końca XX wieku – przegląd*, w: *Raport mniejszości. Głosy spoza dyskursu dominującego*, red. Dorota Mroczkowska, Marek Troszyński, Poznań: Bogucki Wydawnictwo Naukowe, s. 103–113.
- Sielski Jerzy, 2013, *Dobre i złe mity przywódców Polski Ludowej*, „Studia Politological”, IX, s. 14–31.
- Stroński Henryk, 2005, *Między ujawnieniem a odrodzeniem. Polacy w niepodległej Ukrainie w latach 1991–2005*, w: *Polska mniejszość narodowa w Europie Środkowo-Wschodniej. Nowe problemy i wyzwania wobec współczesnych przemian w państwach regionu*, red. Zdzisław Winnicki, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Arboretum.
- Szacka Barbara, 2006, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- Szczepaniak Karolina, 2012, *Zastosowanie analizy treści w badaniach artykułów prasowych – refleksje metodologiczne*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Sociologica”, nr 42, s. 84–112.
- Szymczuk Wiesława, 2009, *Polskojęzyczne media na Ukrainie*, w: *Współczesne media. Status, aksjologia, funkcjonowanie*, red. Iwona Hofman, Danuta Kępa-Figura, t. 1, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 42–51.
- Szymczuk Wiesława, 2012, *Prasa mniejszości polskiej na Ukrainie*, Toruń: Europejskie Centrum Edukacyjne.
- Uliasz Stanisław, 1994, *Literatura Kresów – kresy literatury. Fenomen Kresów Wschodnich w literaturze polskiej dwudziestolecia międzywojennego*, Rzeszów: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie.
- Uliasz Stanisław, 1997, *Kresy jako przestrzeń kulturowa*, w: *Kresy – pojęcie i rzeczywistość. Zbiór studiów*, red. Kwiryna Handke, Warszawa: IS PAN (SOW), s. 131–143.
- Włoskiewicz Wojciech, 2015, *Przekład choronimów roszczeniowych. Przyczynek do toponomastyki translatorycznej*, w: *Pogranicze wschodnie i zachodnie*, red. Małgorzata Czabańska-Rosada, Ewa Golałowska, Ewa Serafin, Katarzyna Taborska, Anna Zielińska, Warszawa: IS PAN (SOW).
- Wrzesiński Wojciech, 1994, *Polska mitologia polityczna XIX i XX wieku*, w: *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku*, t. 9, red. Wojciech Wrzesiński, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 5–22.

Occurrence and functions of the Eastern Borderlands myth in Polish-language press distributed in Ukraine – based on the analysis of the *Krynica* quarterly (2008–2014)

Summary

This paper presents results of research on the Eastern Borderlands (Kresy) myth and its functions in Polish-language press distributed in Ukraine. The research material are articles about the historical issues from the *Krynica* quarterly (2008–2014). The corpus of selected texts was studied in terms of layers of meaning comprising the Eastern Borderlands myth. The conceptualizations which were present most often in the corpus were described and analysed. This paper covers layers of meaning relating to topography, to mythical and Arcadian images, and to the phantasm of the stronghold. The final part of the article presents references to previous research on the Eastern Borderlands myth in *Krynica* (which covered the social and mythical aspects of the myth), and also some thoughts on the myth's social functions. It is an open topic, not fully covered by this paper, which only signals a research problem for further analysis.

Katarzyna Jakubowska-Krawczyk

Warszawa

Ukraińskie poszukiwania lwowskiej tożsamości

Przestrzeń Lwowa nie tylko w polskiej kulturze zajmuje miejsce wyjątkowe. Od stuleci zamieszkiwany przez Polaków, Ukraińców, Żydów, Ormian, Czechów, Rosjan zapamiętany został jako miejsce szczególnego znoszenia granic między narodowościami. Obraz ten uległ gwałtownej przemianie po II wojnie światowej i wprowadzeniu w jej wyniku nowych granic. W czasach radzieckich bowiem Lwów całkowicie zmienił swój charakter. Na funkcjonujący w kulturze jego obraz wpłynęło kilka czynników; z jednej strony ludność napływowa, dla której miasto to było przestrzenią obcą, pozbawioną znaczeń i symboliki, z drugiej strony zakaz wspominania o nim przez jego wiekowych mieszkańców wywiezionych na ziemię odzyskane, z trzeciej zaś silna mitologizacja tej przestrzeni przez Lwowiaków pozostających na emigracji. W tym kontekście wystarczy wspomnieć chociażby wiersze Mariana Hemara:

I co z tej piosenki?
Srebrnych bajek i snów pajęczyna
Przed oczami się snuła jak w kinie.
Co zostało z nich? Bajka jedyna
Która śpiewa po nocy w Londynie,
Że się mrok jak kurtyna rozchyli
I wtem — Kopiec! I Góra Piaskowa!
I że śmierć szepnie cicho w tej chwili:
Widzisz, synku? Wróciłeś do Lwowa.
Potem rękę położy na czole,
Potem głębią się zamknie tajemną
Lwowska ziemia pode mną, na dole.
Lwowskie niebo na górze
— nade mną [Hemar 2014].

Słowa kluczowe

- Lwów
- tożsamość
- sztuka
- Ołeksandr Owerczuk
- Ostap Łoziński
- Olga Krawchenko
- Uliana Nyszczuk-Borysiak

Keywords

- Lvov / Lviv
- identity
- art
- Oleksandr Overchuk
- Ostap Lozynsky
- Olga Kravchenko
- Uliana Nyshchuk-Borysiak

W czasach komunistycznych mówienie o Lwowie i jego polskiej historii podawało w wątpliwość zasadność granicy i przypominało, że nie była ona odwieczna. Strona ukraińska w oficjalnym dyskursie koncentrowała się zaś przede wszystkim na przypominaniu swojej historii, mit założycielski miasta przez księcia Danyłę Halickiego dla jego syna Lwa stawiając na piedestale.

Wzrost otwartości na wielokulturową tradycję miasta nastąpił po odzyskaniu przez Ukrainę niepodległości, w ostatnim okresie bardzo zyskując na intensywności. Parę lat po odzyskaniu przez Ukrainę niepodległości podjęto bowiem nowe próby zdefiniowania przestrzeni miasta, zastanawiając się nie tylko nad tożsamością obecnych jego mieszkańców, ale również nad spuścizną wieków, którą dostali oni w spadku. Oczywiście kwestia, czy tożsamość jest „procesem czy stanem”, wciąż budzi dyskusje badaczy, nie wszyscy bowiem zgadzają się z definiowaniem jej w powiązaniu z kategorią czasu i miejsca. Przyjmijmy je jednak na potrzeby tej pracy, nie zagłębiając się w towarzyszące mu niuanse.

Sama definicja i sposób rozumienia tożsamości i jej części składowych podlegają licznym ewolucjom. M. Fischer jako jej ważny składnik wymienia etniczność, która według niego jest niedającym się kontrolować, wciąż niekończącym się procesem. Badacz uważa, że człowiek nie tyle tożsamość odkrywa, ile z dostępnych mu elementów na nowo tworzy, tym samym stwarzając siebie jako osobę [por. Mamzer 2002]. Jak twierdzi P. Rabinov „[...] dla zrozumienia ludzkiej kondycji najistotniejsze jest to, że człowiek kształtuje własną tożsamość, gdzieś w zawieszeniu między uniwersalnością a partykularnością” [Wolska 2012: 79]. W tym kontekście istotna jest więc propozycja odejścia od założenia przyjmującego dominujący wpływ na tworzenie osobowości jednej szczególnej, określonej kultury. I z takim przypadkiem mamy do czynienia, jak się wydaje, w dzisiejszym Lwowie. Ukraińska inteligencja bowiem z uwagą zaczęła przyglądać się minionej wielokulturowości miasta i szukać sposobów jej interpretacji. Przez długi czas można było zauważyć wprawdzie pewien problem z przepracowaniem czynnika polskiego. Bowiem, jak pisała Aleksandra Hnatiuk, w literaturze ukraińskiej opisującej wielokulturowość wschodniej Galicji wspomina się najczęściej mit habsburski, polską obecność często niejako przemilczając [por. Hnatiuk 2003], by wymienić tu chociażby powieści i eseistykę Jurija Andruchowycza z lat 90. XX wieku i 10. XXI wieku. Sytuacja ta jednak zmienia się na przestrzeni lat, czego dowodem może być chociażby wydana w 2013 roku powieść Jurija Wynnyczuka *Tango śmierci*, w której autor odtwarza przedwojenny pejzaż semantyczny Lwowa, poświęcając wiele miejsca żyjącym w nim narodowościom, w tym również polskiej, niemieckiej, żydowskiej i wreszcie ukraińskiej.

Zasadnicza trudność w rozstrzygnięciu podejmowanej przeze mnie kwestii polega na tym, iż jak się wydaje, zarówno wśród współczesnej inteligencji lwowskiej, jak i wśród badaczy nie ma spójnych, wpływowych, powszechnie

znanych, akceptowanych i działających projektów ideologicznych. Musimy więc próbować rekonstruować tę przestrzeń polsko-ukraińskiego pogranicza, ale i żydowskiego i wielu innych, jako pewien „stan świadomości kultury”¹. Z jednej strony opierając się na często wypowiedzianych w sposób mocno zawołany refleksjach go współtworzących, z drugiej zaś, i z tym przypadkiem mamy do czynienia najczęściej, „odwołując się do jej implikatywnych wzorów” [por. Dąbrowska-Partyka 2004].

Doświadczenie pogranicza nigdy nie jest proste, wymaga bowiem ciągłej weryfikacji swojej własnej tożsamości w odniesieniu do tożsamości cudzych, czasem bardziej, czasem mniej oswojonych, raz napawających lękiem, kiedy indziej interesujących czy nawet fascynujących. Niezwykle istotne jest więc pytanie, jak zachować tożsamość własną, na ile można czy trzeba ją zmodyfikować tak, aby stała się silniejsza i jednocześnie lepiej odpowiadała na wyzwania współczesnego świata. Różne poszukiwania odpowiedzi na te kwestie doprowadzają nas do punktu, w którym możemy rozpatrywać „pogranicze jako znak sytuacji kultury”, a więc poszukiwać „zjawisk, których tożsamość nie zasadza się na jasno określonych dystynkcjach i systemowych opozycjach, lecz na poczuciu zdomowienia w strefie wielostronnych uwikłań, albo też zinterioryzowanym/zaakceptowanym przymusie przyjęcia ich do wiadomości. Zjawisk, których istotą jest współistnienie, współmówienie, współtrwanie i współtworzenie” [Dąbrowska-Partyka 2004: 23]. Wreszcie możemy rozpatrywać pogranicze pod kątem obecnych tam „konfliktów i syntezy kultur” [por. Dąbrowska-Partyka 2004].

Nad tymi wszystkimi aspektami dominującą rolę w jego kształtowaniu odgrywa pamięć, która by przywołać chociażby prace Ricoeura czy Assman, uważana jest za jeden z elementów tożsamości człowieka. Pamięć bowiem nie tylko odsyła nas do przeszłości, ale także pomaga budować przyszłość [por. Ricoeur 2007]. Ta pierwsza jej rola jest znacznie ważniejsza w przypadku osób, dla których okres fizycznego bycia we Lwowie zakończyły wojna i czasy powojenne. Druga jej funkcja zdecydowanie przeważa w pokoleniach współcześnie Lwów zamieszkujących. Niewątpliwie krąg zagadnień z nią związanych stanowi ważny punkt w próbach określenia znaczenia współczesnych pograniczy i nie chodzi tu tylko o podstawowe spełniane przez nią funkcje, ale całą gamę ich odcieni i rozmaitych czynników, które wpływają na jej kształtowanie. To w niej zachowują się bowiem wspomnienia pod względem fizycznym nieuchwytnie, wszelkiego rodzaju odczucia, emocje, oceny czy nawet system wartościowania [por. Mamzer 2002: 125].

We współczesnej rzeczywistości polsko-ukraińskiego pogranicza spotyka się doświadczenie minionych pokoleń z planami, marzeniami i oczekiwaniami-

¹ Takie podejście proponowała Maria Dąbrowska-Partyka do badania kultury bałkańskiej [por. Dąbrowska-Partyka 2004].

mi współczesnych mieszkańców. Ukraińska inteligencja poszukuje tożsamości tego miasta. Poprzez odkrywanie kolejnych warstw, które ono w sobie kryje, spuścizny minionych pokoleń i kulturowej różnorodności tworzy swoje własne wyobrażenie o mieście, czasem niemalże mityczne. Dobrze ilustruje to fragment z eseju Jurija Andruchowycza *Mała intymna urbanistyka*:

Wyimaginowany Lwów leżał na malowniczych zielonych wzgórzach i miał całkowicie zachowaną architekturę i układ miasta chyba jeszcze średniowiecznego. Z otwartych okien non stop dolatywała muzyka klawesynowa albo choćby dobry rock symfoniczny, a długowłose dziwczęta w wiankach oczekiwały mnie na skwerze koło fontanny. [...] Pod miastem istniał skomplikowany system przejść i piwnic, w których przechowywano niewyczerpane zapasy wina, złota, materii i starych ksiąg [Andruchowycz 2002: 11].

W kolejnych próbach odkrywania kulturowej przeszłości miasta do głosu, choć czasami nie bez obaw, coraz mocniej dochodzi spuścizna innych narodów je zamieszkujących, w tym również i polska. Ciekawym przykładem jest próba stworzenia lwowskiego mitu Zbigniewa Herberta. Poza przedsięwzięciami oficjalnymi: wmurowaniem tablicy pamiątkowej, konferencjami, wystawami pojawiają się inicjatywy artystyczne mające na nowo poetę w lwowską przestrzeń wpisać. Osobą mocno w tę działalność zaangażowaną jest Ołeksandr Owerczuk, ukraiński scenograf, rzeźbiarz, poeta i choć nie jest Polakiem przez lata był związany z teatrem polskim we Lwowie, gdyż jak twierdzi, dawał on możliwość ucieczki od rzeczywistości sowieckiej. Dla Owerczuka kultura polska jest organicznie wpisana w pejzaż Galicji Wschodniej i stanowi ważną spuściznę pozostawioną wszystkim mieszkańcom tych ziem: „po prostu, jak człowiek szuka natchnienia w życiu to albo otwiera Szulca albo Herberta i wtedy go znajduje” – mówi w filmie Małgorzaty Szyszki *Śladami Herberta*.

Wedle Floriana Znanieckiego tożsamość kształtuje się poprzez tworzenie wspólnot, których członkowie zarówno z niej czerpią, jak i ją współformują niezależnie od czasów, w których żyją. Własna tożsamość kształtowana jest bowiem poprzez innych ludzi i kultury w tym samym miejscu na przestrzeni wieków istniejące. W taki sposób spotkała się myśl Zbigniewa Herberta – poety i Ołeksandra Owerczuka – pisarza. Gdyby nie dzielący ich czas, byłiby sąsiadami z ulicy Piekarskiej. Owerczuk, choć jest Ukraińcem, w pewnym sensie czuje się duchowym dzieckiem polskiego poety. W jego twórczości znajdujemy cykl wierszy *Epistulae ad Proximum (Listy do Sąsiada)*, które są odpowiedziami na poszczególne utwory autora *Pana Cogito. W Reply. Zbigniew Herbert. Raport z oblężonego miasta, Fotografia czytamy*:

Siedzę bezrany jak Pan bez wyboru
przed wyborem Narodu Wybranego.
Przyjmuję Twoje Ciało

Ojczyzny Twojej formę
ze spustoszoną treścią.
Jest pusta jak dzwon.
Jak ulica Twoja o świecie [Owerczuk 2013: 6].

W wierszach Owerczuka wyraźne jest poczucie winy i odpowiedzialności za to, co stało się z Lwowem w latach powojennych:

W purpurach zachodu zawieszone na krzyżach
wieże kościołów wyrwane z kontekstu -
(krople atramentalne drżą coraz częściej
w grzmotach bębnow wschodnich
zachodniego obrządku), tak zwanych -
„remontach niepodległości”
Miasto trzęsie Górą Łysą.
W niebiańskim złocie gwizdadozbioru
płyńie” ... wpław Pełtwą [Owerczuk 2013: 6].

Tego rodzaju sposoby tworzenia mitów czerpią z odwoływania się do pozostawionego systemu wartości. Następuje niejako przejęcie wartości zawartych w twórczości Herberta przez jego współczesnych ukraińskich czytelników, a czasem wręcz wyznawców. Możemy nawet stwierdzić, że Owerczuk na poziomie zarówno intelektualnym, jak i emocjonalnym identyfikuje się z kulturą, która wychowała Herberta, nie tylko jej wartościami, ale i symbolami. Jak więc widzimy, tożsamość kulturowa Lwowa odczytywana jest jako kultywowanie dziedzictwa duchowych przodków, tych którzy zdomowali się tu i kreowali tę przestrzeń przed Ukraińcami, a więc Polaków. Warto tu również przywołać definicję dziedzictwa kulturowego S. Ossowskiego, dla którego istotne są nie tyle konkretne przekazane dobra materialne, ale pewien stosunek do nich, sposoby korzystania z nich i wiążące się z tym narracje. Aby odczytać tożsamość kulturową, niezbędne jest przebadanie znaczeń i ocen, które człowiek nadaje poszczególnym zdarzeniom i zjawiskom, tak jak robi to Owerczuk.

Takie podejście do tożsamości dobrze pasuje do badania kształtującej się na przestrzeni wieków kultury Lwowa, w którym ślady materialne zostały w większości zniszczone czy przekształcone i fizycznie nie istnieją, pozostały jedynie w płaszczyźnie intelektualnej i duchowej.

Jak pisze Jolanta Mikulska: „[r]ozwój tożsamości kulturowej powinien dokonywać się nie tylko w kontekście wpływów socjalizacyjnych oraz samodzielnie organizowanych i podejmowanych kontaktów z członkami opozycyjnych grup, ale też [...] być procesem wspomagany celowymi działaniami” [Mikulska 1995: 306]. I te działania nas najbardziej interesują, gdyż „budowanie tożsamości jest tworzeniem konstruktów poznawczych. [...] Jest to jednak proces

uwikłany w zależności wynikające z powiązań zjawisk społecznych” [Mamzer 2002: 110]. Kolejną więc płaszczyzną analizy polsko-ukraińskiego pogranicza są nowe interpretacje dziedzictwa kulturowego czerpiące z przeszłości.

Dobrym przykładem ilustrującym tego rodzaju zjawiska jest działalność trójki młodych lwowskich artystów: Olgi Krawczenko, Uliany Nyszczuk-Borysiak i Ostapa Łozińskiego, którzy na jesieni 2012 roku zrealizowali projekt „10x10. Sto włkon Lwowa”, w ramach którego pokazali swoją artystyczną wizję historii miasta². Na stu ułożonych w szachownicę kwadratowych deskach odtworzyli lwowskie opowieści, legendy i mity. Przedstawienia te stały się swoistymi oknami wprowadzającymi widza nie tylko w zaułki miasta, ale i jego tajemnice. To właśnie one bowiem – czasami zapomniane, kiedy indziej niedopowiedziane – według twórców tworzą ducha miasta. W swoim projekcie sięgnęli zarówno do historii świeckich, jak i religijnych. Na współczesne odczytanie mitu złożyły się bowiem zarówno grzechy i cnoty lwowskich panien, jak i historia św. Jerzego czy Paraskewy, obok patrona Lwowa – Jana z Dukli. Dzięki poruszaniu się w sferach legend, mitów i historii Lwowa artyści nie tylko opowiedzieli o swojej przynależności kulturowej, ale także ją kształtowali i szukali tych elementów przeszłości, które na tyle silnie do nich przemawiały, aby mogli je przełożyć na język sztuki. Tradycje, do których sięgali, były bardzo różne. Olga Krawczenko przedstawiła aspekt duchowy miasta, mianowicie jego historię przez pryzmat cudów dokonanych przez jednego z patronów Lwowa – św. Jana z Dukli, m.in. namalowała obraz świętego, który obronił miasto przed najazdem kozackim. Ostap Łoziński skoncentrował się na życiu lwowskich mieszczan w minionych wiekach. Uliana Nyszczuk-Borysiak zaś na kulcie wschodnich świętych.

Młodzi artyści wydają się być świadomi korzeni swoich i swojego miasta. Operując współczesnym językiem artystycznym, wpisują jego historię w teraźniejszość. Świadomi konwenansów, w których zostali wychowani i w których się poruszają, starają się w pracy artystycznej wyjść poza nie i czerpiąc przede wszystkim ze spuścizny duchowej, w nowy sposób mówić o mieście, w którym się wychowali i mieszkają. Ciekawym polem badań jest to, że młodzi artyści dobrze zdają sobie sprawę ze złożoności historii i wielości jej interpretacji, będąc otwartymi na różne punkty widzenia, tworzą swoją tożsamość kulturową, opartą na własnym systemie wartości. „Takie podejście do tożsamości kulturowej ma podwójne oblicze. Z jednej strony pozwala jednostce na wolincjonalne kreowanie własnej tożsamości kulturowej. Z drugiej strony właśnie uświadomienie sobie faktu, że każdy może tak naprawdę stworzyć własną tożsamość kulturową, prowadzić powinno w konsekwencji do tolerancji i akceptacji odmienności” – pisze Hanna Mamzer [2002: 108].

² Projekt „10x10. Sto włkon Lwowa” został szerzej przeanalizowany w artykule *Rekonstrukcja pamięci miasta w lwowskiej sztuce XXI wieku* [zob. Jakubowska-Krawczyk: 2015].

Kolejną ważną płaszczyzną przenikania się kultur we Lwowie jest przyjrzenie się temu, jak świadomość tego, o czym pisaliśmy powyżej, wpływa na potrzebę kształtowania przestrzeni. Z kolejnych nawarstwionych przez wieki jej elementów możemy wiele dowiedzieć się o tożsamości jej mieszkańców, w przypadku Lwowa katolików, grekokatolików, Ormian, prawosławnych, Żydów. Odzwierciedla ona wielokulturowość miasta i jego złożoną historię. Jak pisze Ewa Rewers: „Przestrzeń miejska konstruowana przez nawarstwiający się w drodze przezwyciężania konfliktów realizacje urbanistyczne i architektoniczne, poprzez kumulację w jednym miejscu problemów politycznych i ekonomicznych, estetycznych i etycznych, epistemologicznych i metafizycznych wreszcie, ujmowana być może jako odpowiednik świata, w ogóle” [Rewers 2005: 64]. Bardzo dobrze te słowa pasują do przestrzeni Galicji Wschodniej, szczególnie jej miast. We Lwowie czy Iwano-Frankiwsku (nazywanym z tego powodu przez Jurija Andruchowycza Stanisławo-Frankiwskiem) te kolejne warstwy widoczne są na pierwszy rzut oka. Stare zabytkowe budynki sąsiadują z budowlami socrealistycznymi i z gdzieś tam wpisanymi budynkami późniejszymi z lat 90. XX wieku czy 10. XXI wieku (by wspomnieć chociażby otoczenie pomnika Mickiewicza we Lwowie). Znalazłszy własną tożsamość młode pokolenie artystów, świadomych chaosu przestrzeni, w której się porusza, chce na niej odcisnąć swój ślad. Bardzo wymownym przykładem ilustrującym omawianą przez nas tematykę są murale Serhija Radkiewicza. Artysta na starych postsowieckich murach, opustoszałych budynkach kołchozów itp. wykonuje sakralne graffiti, najczęściej pozostające w konwencji ikonograficznej. Jego prace są próbą zagospodarowania przestrzeni w pewnym sensie niczyjej, stworzonej a potem porzuconej przez poprzedni system. Bardzo wymowna była praca powstała na odrapanym murze przy pomniku żołnierzy radzieckich we Lwowie, gdzie artysta namalował symboliczną płaszczenicę. Znaczące były także kolejne obrazy Radkiewicza powstające w trakcie rewolucji, a później wojny. Świadczą one o czerpaniu przez autora z dwóch lwowskich źródeł: wschodniego i zachodniego, i wpisywaniu ich na nowo w niezmierznie bliską mu przestrzeń tego miasta.

Wymienione przez nas przykłady ilustrują różnego rodzaju typy udomowiania lwowskiej przestrzeni z licznymi odniesieniami do jego przeszłości i mitu. Nie dziwi to, gdyż jak pisze E. Wolicka: „Dla bycia sobą i samopoznania człowiek potrzebuje miejsca – w sensie dosłownym i symbolicznym – gdzie czułby się u siebie, które mógłby traktować jako przestrzenne potwierdzenie i umocnienie swojej tożsamości” [Wolicka 1998: 46]. Relacja pomiędzy miejscem a tożsamością jest zwrotna. Z jednej strony człowiek wyrasta z przestrzeni, która go kształtuje, z drugiej on ją na nowo interpretuje i tworzy zarówno jako jednostka, jak i jako grupa czy społeczeństwo.

Ważną kwestią, jaka się nasuwa w kontekście badań pogranicza, jest pytanie o ich status wobec globalizacji najczęściej pojmowanej jako znoszenie

granic między państwami, kulturami, grupami, jednostkami. Pomocna w naszych badaniach może okazać się teoria Robertsona, który wprowadza pojęcie globalizacji lokalności, u podstaw której leży przekonanie, że „nie istnieje żadna sprzeczność między uniwersalnym a lokalnym, między logiką systemu światowego a poszukiwaniem «zadomowienia» przez jednostki funkcjonujące w wymiarze lokalnym” [Kempny 1998: 244]. Przynależność do konkretnej wspólnoty np. w obrębie danego miasta daje poczucie odrębności i odpowiedzialności za swój wycinek świata. Tym bardziej, że pragnienie wyjątkowości i możliwości kształtowania swojego otoczenia niejako wpisane jest w naturę ludzką. Wobec stapiania się kultur i dominacji silniejszych, o ukraińską, która przez stulecia była na drugim planie, jej twórcy mogą być zaniepokojeni, pojawiają się pytania o jej miejsce na arenie międzynarodowej, a co za tym idzie, konieczne staje się nowe zdefiniowanie na potrzeby danej chwili historycznej tożsamości kulturowej. Ukraińcy są w specyficznym położeniu, gdyż ich kultura często nie była definiowana całkowicie poprzez przynależność terytorialną i ustanowione, a teraz zacierające się granice, a raczej w oparciu o system wartości, duchowości i tradycji. I to właśnie bazując na tych czynnikach, powstają we Lwowie rozmaitego rodzaju grupy i środowiska, kształtujące jego współczesną kulturę. Jednym z najbardziej wpływowych jest „Dzyga”, ale należałoby wymienić też artystów zgromadzonych wokół Akademii Sztuk Pięknych, Teatru Łesia Kurbasa, „Majsterni Pisni”, a teraz Centrum Słowo i Głos i wielu wielu innych.

Nie ulega wątpliwości, że w ich działalności niesłuchanie ważne jest oswajanie otaczającej przestrzeni, odkrywanie rozmaitych sensów i nawarstwień, które odbywa się przede wszystkim poprzez działania społeczne. Jak się wydaje, na gruncie lwowskim ostatnie kilkanaście lat przyniosło ogromne zmiany. Kolejne pokolenia artystów i intelektualistów lwowskich nie traktują inności jako zagrożenia a zaczynają korzystać z jej bogactwa. Co więcej, możemy powiedzieć, że kształtują oni swoją tożsamość, a razem z nią i sztukę w relacji z innymi kulturami i budują nowe sensory i znaczenia polsko-ukraińskiego pogranicza.

Literatura

- Andruchowycz Jurij, 2002, *Ostatnie terytorium. Eseje o Ukrainie*, tłum. Ola Hnatiuk, Katarzyna Kotyńska, Lidia Stefanowska, Wołowiec: Czarne.
- Assman Aleida, 2013, *Między historią a pamięcią. Antologia*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Dąbrowska-Partyka Maria, 2004, *Literatura pogranicza – pogranicza literatury*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Hemar Marian, *Piosenka o marzeniu ostatnim*, www.lwow.com.pl; dostęp: 16.10.2014.

- Hnatiuk Ola, 2003, *Pożegnanie z imperium. Ukraińskie dyskusje o tożsamości*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Jakubowska-Krawczyk Katarzyna, 2015, *Rekonstrukcja pamięci miasta w lwowskiej sztuce XXI wieku*, „Studia Ucrainica Varsoviensia”, nr 3, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 307–315.
- Kempny Marian, 1998, *Globalizacja*, w: *Encyklopedia socjologiczna*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Kotyńska Katarzyna, 2015, *Lwów. O odczytywaniu miasta na nowo*, Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury.
- Mamzer Hanna, 2002, *Tożsamość w podróży: wielokulturowość a kształtowanie tożsamości jednostki*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Mikulska Jolanta, 1995, *Ku tolerancji. Program wspomagania rozwoju tożsamości kulturowej*, w: Jerzy Nikitorowicz, *Edukacja międzykulturowa. W kręgu potrzeb, oczekiwań i stereotypów*, Białystok: Trans Humana.
- Owerczuk Aleksander, 2013, *Epistulae ad Proximum (Listy do Sąsiada)*, Podkowa Leśna: Aula.
- Rewers Ewa, 2005, *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Kraków: Universitas.
- Ricoeur Paul, 2007, *Pamięć, historia, zapomnienie*, tłum. Janusz Margański, Kraków: Universitas.
- Rosner Katarzyna, 2003, *Narracja, tożsamość i czas*, Kraków: Universitas.
- Saryusz-Wolska Magdalena, 2009, *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, Kraków: Universitas.
- Wolicka Elżbieta, 1998, *Osobowa tożsamość i odrębność w perspektywie hermeneutyki dialogicznej*, w: *Tożsamość, odmienność, tolerancja a kultura pokoju*, red. Jerzy Kłoczowski, Sławomir Łukasiewicz, Lublin: Instytut Europy Środkowo-Wschodniej.
- Wolska Dorota, 1994, *Antropolog kulturowy w poszukiwaniu tożsamości*, „Kultura i Społeczeństwo”, XXXVIII, nr 2, s. 137–143.
- Wolska Dorota, 2012, *Odzyskać doświadczenie. Sporny temat humanistyki współczesnej*, Kraków: Universitas.

Ukrainians in search of the Lviv identity

Summary

In this paper I analyse current artistic activities aimed at reconstructing the cultural space of Lvov / Lviv. I focus particularly on the poems of Oleksandr Overchuk and his attempts to recreate the myth of Zbigniew Herbert, the painting project *10x10 sto vikon Lvova* by Olga Kravchenko, Ostap Lozynsky and Uliana Nyshchuk-Borysiak, as well as attempts to domesticate the city space, undertaken by artists like Serhii Radkevych

Anna Ciarkowska

Łódź

Lwów – Paryż. Przemiany tożsamości Piotra Rawicza

O Piotrze Rawiczu we Francji mówi się najczęściej jako o pisarzu polskim lub ukraińskim. W Polsce nie mówi się o nim niemalże wcale, a gdyby nie polsko brzmiące imię i nazwisko, zostałby zapewne uznany za pisarza francuskiego. Miałoby to zresztą uzasadnienie: swoją najważniejszą powieść – *Krew nieba* napisał po francusku, a w 1965 roku otrzymał francuskie obywatelstwo. Jeśli odnieść się do kryteriów zaproponowanych przez Monikę Adamczyk-Garbowską, można by go z powodzeniem wpisać w poczet współczesnych pisarzy żydowskich [Adamczyk-Garbowska 2004: 17–24]. Nie sposób uniknąć prób przyporządkowania pisarza do jakiegoś kręgu kulturowego, ale w przypadku Rawicza, który sam jednoznacznych deklaracji tożsamościowych unikał, jest to trudne, a „przypięcie” mu jakiegokolwiek etykiety narodowościowej sprawia, że znika to, co on sam najpilniej w sobie pielęgnował – wielokulturowość. Odchodząc więc od przyjętych powszechnie podziałów państwowych, usankcjonowanych instytucjonalnie przynależności, proponuję mówić o Rawiczu jako o lwowia-ku, a jego „lwowizm” traktować jako element ważny przy rekonstrukcji biografii pisarza i lekturze jego tekstów.

Istota „lwowizmu”, jak pisał Józef Wittlin, to „prze- dziwna mieszanina wzniosłości i łobuzerii, mądrości i kretynizmu, poezji i pospolitości. Cierpki jest smak lwowszczyzny i przypomina smak tego niezwykłego owocu, co dojrzewa jakoby jedynie na przedmieściu Kleparów i zowie się: czerecha” [Wittlin 1991: 21–22]. Ów „lwowizm” rozumiem jako zakorzenienie w specy- ficznym społeczno-kulturalnym mikroklimacie Lwowa,

Słowa kluczowe

- Lwów
- Kresy
- Piotr Rawicz
- polska emigracja
- tożsamość polsko-żydowska

Keywords

- Lvov / Lviv
- the Eastern Borderland (Kresy)
- Piotr Rawicz
- Polish emigration
- Polish-Jewish identity

przywiązanie do wartości i zasad rządzących wielokulturową społecznością żyjącą w labilnej przestrzeni pogranicza. W tej rozbitej na wiele grup etnicznych przestrzeni w sposób szczególny funkcjonuje jeszcze jedno pogranicze – obszar polsko-żydowskiego styku kultur, w którym znajdował się P. Rawicz. Moim celem nie będzie szczegółowe odtwarzanie biografii pisarza, ale potraktowanie jego losów jako pewnego *exemplum* przemian tożsamości polsko-żydowskiej w zmieniającym się Lwowie – od czasów Habsburgów, poprzez II Rzeczypospolitą, aż po cezurę II wojny światowej i ostateczny kres „polskiego Lwowa”. Jak kształtowało się polsko-żydowskie pogranicze i jaką rolę odgrywał w nim klimat lwowskiego tygla kultur?

Kresy to obszar dla polskiej świadomości szczególnie, wykraczający poza geograficzne topografie; to przestrzeń duchowa, kolebka fantazmatów polskości, której należy bronić jako przedmurza cywilizacji i ostoi „polskości” [Kapralska 2000: 87]. Dynamizm pogranicza wiąże się z niestabilnością terytorialną, zmiennością układu kulturowego i etnicznego a, co za tym idzie, rodzi potrzebę aktualizacji własnej tożsamości i odrębności narodowej, która zaciera się w procesach konwergencji kulturowej [Ciesielski (red.) 2006: 11]. Bliskość kilku kultur może silnie polaryzować świat społeczny lub przeciwnie, prowadzić do akceptowanego, bezkonfliktowego ich współistnienia. Krystalizacja tożsamości w wielokulturowym tyglu zależy w dużej mierze od skonfliktowania poszczególnych jego grup i związanego z tym poczucia zagrożenia własnej odrębności.

W przypadku znajdującej się pod panowaniem Habsburgów Galicji Wschodniej, polityka tolerancji dopuszczała zachowanie względnej kulturowej odrębności różnych grup etnicznych, co przekładało się na ich stosunkowo zgodne współżycie. Poczucie bezpieczeństwa przez dłuższy czas łagodziło opozycje między Polakami a Ukraińcami, studząc jednocześnie nastroje antysemickie. Dopiero I wojna światowa zachwiała istniejącym dotąd porządkiem, czyniąc z Polaków siłę dominującą. Lwów, w którym jak w soczewce skupiało się życie kulturalne i gospodarcze Galicji Wschodniej, stał się obok Warszawy najważniejszym ośrodkiem odrodzonej polskiej państwowości. Była to przestrzeń transkulturowych spotkań, miejsce kształtowania się charakterów, formowania się młodzieńczych perspektyw, którego mityczną aurę podkreślali pisarze, od Kornela Makuszyńskiego, przez Tadeusza Boya-Żeleńskiego aż po Zbigniewa Herberta. Zachwycał się cytowany wcześniej Wittlin: „Bałabany, Korniaty, Boimy, Kampiany – cóż to za pstrokata zbieranina? To jest właśnie Lwów. Różnolity, wzorzysty, olśniewający jak wschodni kobierzec” [Wittlin 1991: 51]; zastanawiał się Marian Hemar: „Dlaczego my tylko, Lwowianie, starzy czy młodzi, Polacy, Żydzi czy Rusini, mężczyźni i kobiety, bogaci, czy biedni, tak się dajemy ponosić naszej nostalgicznej egzaltacji, bez względu na to, czy nam się lepiej czy gorzej wiodło w owych lwowskich czasach, czy byliśmy w nich bardziej czy mniej szczę-

śliwi? Skąd się bierze taki nasz regionalny patriotyzm, którego nie spotkasz u wiedeńczyków ani paryżan, Szkotów ani Węgrów, emigrantów z Rzymu ani Wenecji, ani z Aten? Musiało być w tym mieście coś, co nas zaczarowało do końca życia” [Schleyen 2002: 12]. Przypieczętowany wchłonięciem Lwowa triumf polskości oznaczał kres ukraińskiego snu o własnej państwowości – snu, który scalać będzie wspólnotę ukraińską przez kolejne lata, silnie polaryzując dwie największe grupy etniczne.

Jeszcze w czasach Austro-Węgier, w kresowej mieszance kultur, narodził się młody *galicjaner*, Żyd z Galicji, który „znajdując się długo pod panowaniem Habsburgów mówi po niemiecku. I oczywiście w jidysz i po polsku, a także po ukraińsku, rosyjsku etc. Urodził się obok wieży Babel” [Czarny 1995: 250]. *Galicjaner* to Żyd serdeczny, przebiegły, bystry, przeciwieństwo analitycznego litwaka, któremu obce są chasydzkie porywy serca [Wasserstein 2012: 24]. To schematyczne rozróżnienie traktować należy rzecz jasna jako specyficzny sposób myślenia o *jidyszkajt*, który wiąże się między innymi z warunkami rozwoju społeczności żydowskiej na danym obszarze. Galicja była przez długi czas miejscem dla Żydów szczególnym, barwnym i, co najważniejsze, bezpiecznym. Jak wspomina Zbigniew Herbert: „Od urodzenia niemal zaszczepiony byłem przeciwko wszelkiej ksenofobii. Antysemityzm jest dla mnie czymś niezrozumiałym [...]. Nie chciałem idealizować, oczywiście dochodziło do różnych konfliktów i tarć w mieście, gdzie nawet nie cała połowa to byli Polacy, reszta to Austriacy, Żydzi, Ukraińcy, Rosjanie, Bułgarzy – specjaliści od pomidorów, Ormianie – od stuleci zajmujący się handlem, Włosi, Grecy...” [Muskala 2008: 208–209]. W tym kulturowym tyglu Żydzi mogli odnaleźć swoje miejsce, używając jednocześnie formalne przywileje dotyczące osiedlania się i uprawiania wolnych zawodów, co dynamizowało procesy asymilacyjne.

Decyzja o polonizacji nie zawsze była wyborem jednostki, ale często, tak jak w przypadku rodziny Rawiczów, był to efekt ciągu decyzji podejmowanych przez kolejne pokolenia. Salomon Rawicz, mąż Heleny Majerowicz, doktor prawa, swoim dzieciom zdecydował się nadać imiona typowo polskie: Marian, Stefania i Piotr. W czasie I wojny światowej Rawiczowie wyemigrowali do Wiednia, z którego jednakże wrócili, gdy tylko mieli taką możliwość. We Lwowie wielkiej radości z odzyskanej ojczyzny towarzyszyło rozczarowanie – pierwszy od dawna pogrom w 1918 roku, który, jak wspomina Marian Rawicz: „ochłodził nieco tradycyjny patriotyzm moich rodziców, ale, do diabła, niech żyje Polska!”¹ [Rawicz 1997: 103]. Już wtedy Rawiczowie, według najstarszego syna, całkowicie odcięli się od swoich żydowskich korzeni – nie obchodzili świąt, nie chodzili do synagogi, w domu rozmawiali tylko po polsku [Rawicz 1997: 108].

¹ Wszystkie tłumaczenia pochodzą od autorki artykułu, chyba że zaznaczono inaczej.

W pewnej sprzeczności z tymi deklaracjami stoi fakt, że na liście wyborczej gminy żydowskiej we Lwowie figuruje zarówno Salomon, jak i Marian Rawicz, a obaj synowie byli zgodnie z tradycją obrzezani. Co więcej, Marian, a być może także i Piotr, należał wbrew woli rodziców do organizacji syjonistycznej², tłumacząc po latach swoją przynależność do grupy przyszłych pionierów, nie tyle chęcią budowy państwa żydowskiego, co raczej próbą zamianowania swojego sprzeciwu wobec społecznego wykluczenia go z grona „prawdziwych Polaków” [Rawicz 1997: 109]. To, co dla młodego syjonisty „z przekory”, było najbardziej rozczarowujące, to utożsamianie go z Żydem w chałacie, futrzanej czapie, który mówi w jidysz – „mieszance zepsutego niemieckiego, hebrajskiego, rosyjskiego i polskiego”, której M. Rawicz nie rozumiał [Rawicz 1997: 108].

Nie sposób nie przywołać w tym miejscu fragmentu przedmowy, napisanej w Paryżu, wiele lat później przez P. Rawicza: „Żeby nie wyjść na nieuprzejmym wobec innych gości, naśladowaliśmy [z Ephraimem Sevelą] rosyjski pomieszany z kilkoma wybornymi wyrażeniami w jidysz. System odniesień żydowsko-słowiańskich, ten lingwistyczny koktajl tak bliski mojemu sercu i przyjemny dla mojego podniebienia, sprawił, że szybko zawiązała się między nami nić porozumienia” [Sevela 1992: 5]. Jeszcze przed wojną Piotr uczył się hebrajskiego, biegle znał jidysz, choć raczej wątpliwe jest, by uczestniczył w tym czasie w obrzędach religijnych. Jak się okazuje, mimo jednoznacznej identyfikacji narodowej, na poziomie zakorzenienia w kulturze można mówić o biwalencji, w której jednak dominują pierwiastki polskie. Jednoznacznie polska tożsamość, a przynajmniej jej aspekt wewnętrzny, była podszyta świadomością swojego ukorzenienia, które miało przed wojną charakter drugorzędny. Pogranicze polsko-żydowskie, w którym w istocie znajdowali się Rawiczowie, było rozległe i płynne, a jego granice dopiero od lat 30. XX wieku zaczęły być coraz wyraźniej zarysowane, by w 1941 roku zmienić się w sztywne ramy narodowościowych podziałów.

O ile wkroczenie Armii Czerwonej do Lwowa we wrześniu 1939 roku nie wpłynęło znacząco na codzienność Rawiczów, o tyle niemiecka inwazja w czerwcu 1941 roku całkowicie zmieniła życie rodziny. Tożsamość żydowska, do tej pory drugorzędna, ledwie widoczna, zaczęła determinować los jednostki. P. Rawicz, mając tak zwany „dobry wygląd”, zdobył „aryjskie” dokumenty i stał się Jurijem Bosakiem, ukraińskim parobkiem. Fałszywe papiery pozwoliły Rawiczowi na ucieczkę z zamykającego się w pierwszych dniach września 1941 roku getta. Szybko został jednak schwytany i osadzony w więzieniu – najpierw w Sanoku, następnie w Tarnowie i w Auschwitz, gdzie był wielokrotnie przesłuchiwany. Uratował go poniekąd „lwowizm” – lwowski tygiel, w którym poruszał się przez dwadzieścia lat swojego życia – Rawicz-Bosak mówiący po

² Prawdopodobnie chodzi o grupę Haszomer Hacair.

ukraińsku, rosyjsku, niemiecku i polsku uznany został za osobę podejrzaną o szpiegostwo, dlatego też wysłano go transportem do obozu pracy w Leimertitz, gdzie w 1945 roku doczekał wyzwolenia. Oczywiście o wiele prościej byłoby Rawiczowi podawać się za Polaka, szczególnie, że otoczenie wyczulone było na wszelkie „dziwne” akcenty, niespójności życiorysów, podejrzanę zachowania. W obszernym studium na temat ukrywania się na tzw. „aryjskich papierach”, Małgorzata Melchior opisuje wiele przypadków przybierania tożsamości „przypadkowych”, a zatem trudno mówić tu o jakimś tożsamościowym wyborze [Melchior 2004: 274–276]. Istotniejszy wydaje się wpływ trwającej trzy lata mimikry na postrzeganie siebie jako Polaka-Żyda.

Po wojnie Rawicz natychmiast powrócił do swojego nazwiska i tożsamości – nadal był „Polakiem wyznania mojżeszowego”, jak pisze w ankiecie studenckiej w 1945 roku. Podobnie jak niemal wszyscy ocaleni, stanął przed trudnym wyborem między Polską a emigracją, która często, w mniej czy bardziej odległej perspektywie, miała być wyjazdem do Palestyny. Decyzja o wyjeździe z Polski, którą Rawicz podjął w 1947 roku wraz ze swoją przedwojenną partnerką – Anną Jawicz, była motywowana wieloma czynnikami i trudno dziś oceniać, czy któryś z nich był dominujący. Przede wszystkim, wyjazd do Paryża otwierał przed młodymi studentami szereg możliwości, dawał szansę na zdobycie doskonałego wykształcenia. Niemniej istotna była zapewne atmosfera w powojennej Polsce, która uniemożliwiała Ocalonym powrót do żydowskich korzeni, szczególnie po pogromach – krakowskim w sierpniu 1945 roku i kieleckim w sierpniu 1946 roku. W latach 1944–1947 z Polski wyjechało około 140 000 Żydów, głównie z powodu wszechobecnej wrogości, problemów z restytucją mienia³, ale i traumatycznymi wspomnieniami, potęgowanymi niezrządkiem przez samotność „osieroconych” ocalałych w nieprzyjaznym otoczeniu.

Po odmowie powrotu do kraju w 1949 roku i utracie obywatelstwa, granice Polski były dla Rawicza, aż do 1965 roku, zamknięte. Dopiero otrzymanie francuskiego paszportu po długich staraniach pozwoliło mu na przyjazd do kraju, spotkanie z ojcem i polskimi przyjaciółmi. Pobyt swój zresztą próbował kilkakrotnie wydłużyć, ale jako że uznany został za „osobę niepożądaną w PRL”, ostatecznie odmówiono mu kolejnej wizej. W Paryżu Rawicz utrzymywał bliskie kontakty ze środowiskami emigracyjnymi – był to zresztą jeden z zarzutów wysunięty przy pierwszej odmowie przyznania obywatelstwa francuskiego. Często bywał w Galerii Lambert u małżeństwa Romanowiczów, znał osoby związane z paryską „Kulturą”, przyjaźnił się z Adolfem Rudnickim, Józefem Czapskim, Sławomirem Mrożkiem. Podkreślić trzeba jednak, że Rawicz nigdy nie zamykał się w kręgu polskiej emigracji – bliskie stosunki łączyły go z redakcją „Le Monde”, szczególnie z naczelną działu literackie-

³ Problem ten szeroko omówili m.in. Jan T. Gross w *Sąsiadach* oraz Marcin Zaremba w książce *Wielka trwoga. Polska 1944–1947*.

go – Jaqueline Piatier; kolegował się z Danilo Kišem, Alainem Kosko, Maxem Ernstem, Christophem Grafem von Schwerinem. Po wydaniu w 1961 roku powieści *Krew nieba* i zdobyciu rok później Nagrody Rivarol, pisarz stał się znanym bywalcem salonów literackich, kawiarni i rosyjskich restauracji, które szczególnie uwielbiał. Jak wspominał na łamach „Kultury” Czapski, Rawicz „pędził prawie wyłącznie życie nocne, po kawiarniach [...]. Znał wszystkich i prawie wszyscy go znali w paryskim światku literackim, gdzie miał chyba tylko przyjaciół” [Czapski 1982: 123]; był, jak stwierdził S. Mrożek „spowiednikiem-rabinem”, któremu wielu powierzało najintymniejsze szczegóły życia osobistego [Katz-Hewetson 1990: 127].

Rawicz, podobnie jak wielu Ocalonych, wrócił do swoich żydowskich korzeni, „wierzył w tamten świat i żydowskiego Boga i przestrzegał głównych świąt i niektórych przepisów”, choć życie ogólnie uważał za „chorobę a Stworzenie za okrutny pomysł Pana Boga” [Katz-Hewetson 1990: 127]. Powieść *Krew nieba* niezaprzeczalnie jest powieścią żydowską, jeśli odniesiemy się do definicji, którą zaproponował sam Rawicz mówiąc, że „żydowskość” powieści przejawia się w warstwie tematycznej lub też „w świadomych i podświadomych odniesieniach do myśli, rytmu, obrazów pochodzących z tradycyjnej literatury żydowskiej, z Kabały etc.” [Rawicz 1965: 29]. Trudno jednakże mówić o nowej, jednoznacznej identyfikacji narodowej pisarza, ale raczej o przemieszczeniu akcentów na osi polsko-żydowskiej tożsamości, uwypukleniu biwalencji kulturowej, w której nastąpiła zmiana dominanty. Powojenne „bycie Żydem” to nie tylko zwrócenie się w stronę judaizmu, ale przede wszystkim rodzaj znaczącego gestu, opowiedzenia się po stronie rozpadającej się wspólnoty, a i w pewnym sensie, co wyraźne jest w wielu świadectwach, próba zmierzenia się z poczuciem winy i ciężarem pamięci. Polemizując z definicją „żydowskości” Heinego, który stwierdził: „Nie wiem czy bycie Żydem to przynależność do grupy etnicznej, do narodu, do religii wiem tylko, że to nieszczęście” [Rawicz 1965: 30], Rawicz uważał, że tym, co wyróżnia żydowski los nie jest udręka, ale samotność – wyjątkowa, bo „potrójna”, dotkliwa i nieunikniona, choć i w pewnym sensie twórcza [Rawicz, 1975: 74]. Podstawowym, najlepiej widocznym poziomem tego osamotnienia, był język – literatura w jidysz czy po hebrajsku izoluje pisarza od szerszej publiki, a jednocześnie porzucenie języków żydowskich odcina go od korzeni i dziedzictwa wspólnoty.

Język – jeden z podstawowych kryteriów tożsamościowych, ma znaczenie podwójne w przypadku pisarza, który wybierając język ekspresji, kieruje się do konkretnej grupy odbiorców i nawiązuje do zakorzenionego w języku dziedzictwa danego kręgu kulturowego. Już we Lwowie Rawicz mówił w co najmniej siedmiu językach: po polsku, niemiecku, francusku, rosyjsku, ukraińsku, w jidysz i po hebrajsku. Jako student orientalistyki na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie uczył się sanskrytu, hindi, podstaw tureckiego i arabskiego. Rawicz musiał mówić w jeszcze jednym „języku”, nieoficjal-

nym i ulicznym – w lwowskiej gwarze, tzw. bałaku, który jak pisał Kazimierz Schleyen, „zlwowszczał” słowa łacińskie, greckie, niemieckie, ruskie, tureckie, rumuńskie, węgierskie i niedocieczone [Schleyen 2002: 12]. Dla pisarza, który „bycie w języku” porównywał do obozu koncentracyjnego, „wiecznego gwałtu” [Rawicz 1975: 75], tylko polifoniczny *volapük* był ucieczką od sztywnych ram komunikacji. Po Holocauście, kiedy to język przestał przystawać do ludzkiego doświadczenia, okazał się być niewystarczający, tylko wielojęzyczność i poruszanie się na pograniczu języków, było dla Rawicza sposobem na mówienie o traumie. Takim właśnie językowym amalgamatem są *Zeszyty*, które uwykuplają fascynację polifonią, współbrzmieniami, pokrewieństwami znaczeń, wśród których Rawicz szukał mowy na kształt *bałaku* właśnie – płynnej, „ponadjęzykowej”, w pewnym sensie – nieograniczonej. Jednocześnie swoją powieść napisał po francusku, o którym Emil Cioran mówił, iż jest „ćwiczeniem w ascezie czy raczej może połączeniem kaftanu bezpieczeństwa z salonem” [Cioran 1996: 47]. Decyzja ta wynikała z dwóch powodów: po pierwsze z kontekstu powstawania dzieła i możliwości kierowania się do szerokiego grona czytelników; po drugie zaś była to próba pisania „wbrew językowi”. Obcość w języku wymusza bowiem pracę nad każdym słowem, które staje się przeszkodą, sprawia w metaforycznym sensie ból – takie właśnie miało być pisanie o tragedii Shoah na zgliszczach mowy.

Jedno tylko słowo w żadnym języku nie mogło być wypowiedziane – Lwów. W *Krwi nieba*, choć miasto staje się poniekąd bohaterem pierwszej części powieści, nie pada jego nazwa. Zaledwie raz słowo to zapisane jest w obszernych, liczących 550 stron *Zeszytach*. To milczenie jest symptomatyczne, kryje się za nim trauma utraty, skazanie na wieczną emigrację. Paryż stał się namiastką barwnego, lwowskiego tygla, w który można się było wtopić, co też czynił, otaczając się ludźmi z różnych stron świata. Rawicz niezaprzeczalnie był polskim Żydem, ale zamykanie go w tej tylko, skądinąd pojemnej, kategorii, nie ukazuje jego prawdziwej tożsamości – mozaiki, w którą wpisać należałoby wszystkie języki, którymi się posługiwał, lektury, przyjaźnie, miłość do transkulturowych spotkań, lingwistycznych eksperymentów, hebrajskich pieśni i rosyjskich restauracji. Rawicz nie miał swojego „miejsca na ziemi” – nie myślał o wyjeździe do Palestyny, nie wrócił do Polski, w Paryżu czuł się dobrze, chociaż nigdy nie był „u siebie”. Jego ojczyzną pozostało „miasto nieistniejące”, na poły mityczny, utracony raj z młodości, w którym było miejsce zarówno na „polskość”, jak i na „żydowskość”. „Lwowizm” najpełniej opisuje tożsamość Rawicza, ocalając dziedzictwo pamięci polsko-żydowskiej wraz z jej wielokulturowym kontekstem, zachowując w tym barwnym obrazie smutek i tęsknotę wiecznego emigranta, który, jak w wierszu Herberta, co noc stawał boso „przed zatrzaśniętą bramą / mego miasta” [Żebrowski 2011: 15], bo jak sam pisze w *Krwi nieba*: „Pośród tych różnobarwnych krain / Znajduję jedną jedyną, którą mógłbym (od biedy) uznać za ojczyznę:/ Jest nią zakazane miasto” [Rawicz 2003: 147].

Literatura

- Adamczyk-Garbowska Monika, 2004, *Odcienie tożsamości: literatura żydowska jako zjawisko wielojęzyczne*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Ciesielski Stanisław (red.), 2006, *Przemiany narodowościowe na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1931–1948*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Cioran Emil, 1996, *Czytając dziś...*, tłum. M. L. „Zeszyty Literackie”, nr 54.
- Czapski Józef, 1982, *Pozgonne – zbyt osobiste*, „Kultura”, nr 7/418 – 8/419.
- Czarny Norbert, 1995, *Mon grenier*, „Pardès”, nr 21.
- Kapralska Łucja, 2000, *Pluralizm kulturowy i etniczny a odrębność regionalna Kresów południowo-wschodnich w latach 1918–1939*, Kraków: Nomos.
- Katz-Hewetson Janina, 1990, *Piotr Rawicz, pisarz zapomniany*, „Kultura”, nr 3/510.
- Melchior Małgorzata, 2004, *Zagłada a tożsamość: polscy Żydzi ocaleni „na aryjskich papierach”. Analiza doświadczenia biograficznego*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Muskała Monika, 2008, *Humanistyka to przygoda* (wywiad ze Zbigniewem Herbertem), w: Herbert Zbigniew, *Herbert nieznany. Rozmowy*, Warszawa: Zeszyty Literackie.
- Rawicz Mariano, 1997, *Confesionario de papel: memorias de un inconformista*, Valencia: IVAM.
- Rawicz Piotr, 1965, *Qu'est-ce que la littérature juive?*, „Les Nouveaux Cahiers”, nr 2.
- Rawicz Piotr, 1975, *Solitude Juive dans la création littéraire*, w: *Solitude d'Israel : données et débats / XV3 Colloque d'intellectuels juifs de langue française, organisé par la Section française du Congrès juif mondial, [Paris, 10-11 novembre 1974]*, red. Jean Halpérin, Georges Levitte, Paris: Presses universitaires de France.
- Rawicz Piotr, 2003, *Krew nieba*, tłum. Andrzej Socha, Kraków: Wydawnictwo Krakowskie.
- Romanowicz Zofia, 1999, *Czy istnieje życie pobożowe (o Piotrze Rawiczu)*, „Kultura”, nr 1/2.
- Schleyen Kazimierz, 2002, *Lwowskie gawędy*, Łomianki: Wydawnictwo LTW.
- Sevela Ephraim, 1992, *Légendes de la rue des invalides*, Paryż: Albin Michel.
- Wasserstein Bernard, 2012, *W przededniu. Żydzi w Europie przed drugą wojną światową*, Warszawa: Magnum.
- Wittlin Józef, 1991, *Mój Lwów*, Warszawa: Czytelnik.
- Żebrowski Rafał, 2011, *Zbigniew Herbert. „Kamień, na którym mnie urodzono”*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Lvov – Paris. Transformations of Piotr Rawicz's identity

Summary

Polish, Ukrainian, French, Jewish – it is difficult to clearly define Piotr Rawicz's identity. The writer was born in Lvov / Lviv / Lwów to a Polish-Jewish family. He survived World War II as a Ukrainian. In 1947, he left Poland, and in 1965, he received French citizenship. The aim of this article is to analyze the ambience of Lvov and its impact on the transformations of Polish-Jewish identity as exemplified by Piotr Rawicz. The author of this article proposes to revise Rawicz's biography through the prism of his "Lvovism". This perspective allows for understanding Rawicz's complex identity structure and its transformations. Its most important pillars were his Polish and Jewish roots. Rawicz's biography shows how these two components coexisted first in the "Polish" Lvov of the interwar period, and then, after the war, in Paris, under the influence of the still vivid memories of mythical Lvov. Emigration had a great impact on the writer's Polish-Jewish identity, which became a mosaic. The foundation of this mosaic is not Parisian, as it is often assumed, but stems from Rawicz's "Lvovism".

C. O granicach w językach słowiańskich

Monika Biesaga

Kraków

Słownik języka polskiego źródłem postpamięci o mniejszości żydowskiej zamieszkującej przedwojenne ziemie polskie

Jeżeli zadamy sobie pytanie o to, jakiego rodzaju informacje przekazuje słownik ogólny języka polskiego, z pewnością w pierwszym momencie pomyślimy o danych językowych, znaczeniu wyrazów, paradygmatach odmiany czy wskazówkach poprawnościowych. Osoby niezajmujące się lingwistyką udzielą takich odpowiedzi, ponieważ w ten sposób postrzegają użyteczność opracowania leksykograficznego jako pewnego typu tekstu. Językoznawcy również sformułują podobne wnioski, gdyż tego nauczyła ich praktyka badawcza.

Co należy przez to rozumieć? Podstawowym gatunkiem tekstu, jaki w krajowym piśmiennictwie lingwistycznym służy charakterystyce słownika, jest recenzja. Ma to swe daleko idące konsekwencje. Ze swej istoty recenzja jest bowiem wypowiedzią pisemną przedstawiającą, ale także, a może nawet przede wszystkim, oceniającą i opiniującą jakieś dzieło¹. Stąd tematyka recenzji słowników języka polskiego skupia się wokół zagadnień warsztatu lingwistyki stosowanej. Oceniane są takie komponenty opracowania, jak typ zastosowanych definicji, koherencja opisu poszczególnych zjawisk językowych (np. derywatów słowotwórczych), przyjęta klasyfikacja fleksyjna lub podział na części mowy i tak dalej. Stosunkowo rzadko w polskim językoznawstwie słownik postrzegany jest jako swoistego rodzaju artefakt kulturowy.

Słowa kluczowe

- leksykografia
- postpamięć
- mniejszość żydowska
- stereotyp

Keywords

- lexicography
- postmemory
- Jewish minority
- stereotype

¹ Por. hasło recenzja – tekst prezentujący, oceniający i opiniujący jakieś dzieło (książkę, pracę naukową, film, utwór muzyczny, obraz, sztukę) lub występ artystyczny [WSJP PAN].

Fernando Pessoa (1888–1935), pisarz portugalski urodzony w Lizbonie, który za sprawą małżeństwa owdowiałej matki z konsulem Portugalii w Durbanie swoje dzieciństwo spędził w Brytyjskiej Kolonii Przylądkowej (dzisiejsze RPA), następnie powrócił do Lizbony, by tam przeżyć resztę życia, sformułował w jednym z utworów ustami swojego *porte-parole* – Bernarda Soaresa wielokrotnie cytowane stwierdzenie: „Moją ojczyzną jest język portugalski” [Pessoa 1995: 12]. Myśl tego rodzaju, łącząca ukształtowanie języka z psychiką człowieka, narodu lub innej używającej i zarazem tworzącej go grupy społecznej, znana już wcześniej humanistom z pism Wilhelma von Humboldta czy Benjamin Lee Whorfa, nabiera szczególnego znaczenia w kontekście analizy słowników ogólnych języka polskiego. Ze swej istoty mają one bowiem przekazać esencję wiedzy o sprzężonym z kulturą danego czasu systemie komunikowania. Zaś język danej epoki to nie tylko zjawiska lingwistyczne, lecz również treści kulturowe.

Tego rodzaju spojrzenie dyskursywne, stające niejako w poprzek dotychczasowej praktyki, zostanie zaproponowane w niniejszym tekście w odniesieniu do judaików opisujących przedwojenne realia życia diaspory żydowskiej, zamieszczonych w *Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny* pod redakcją Haliny Zgółkowej [PSWP]. Poprzez judaika rozumiane są tutaj wszelkie treści odnoszące się do egzystencji mniejszości żydowskiej. PSWP wybrany został dlatego, że jest to największe istniejące obecnie opracowanie leksykograficzne współczesnej polszczyzny. Publikowane było przez ponad 10 lat, od roku 1994 do roku 2005. Słownik liczy 50 tomów, w których zamieszczono ponad 132 tysiące haseł. Poza liczbą opisanych jednostek opracowanie wyróżnia się niezwykle rozbudowaną mikrostrukturą słownikową, czyli budową samego artykułu hasłowego [por. Ulitzka 2014]. Założeniem twórców była bowiem uniwersalizacja, czyli dążenie do zaspokojenia wszystkich informacyjnych potrzeb czytelnika w granicach jednego artykułu opisującego jednostkę leksykalną, bez konieczności sięgania po inne opracowania leksykograficzne. Pod tym względem niewątpliwie słownik ten wyprzedził swój czas, choć jedyne medium jego przekazu, czyli druk, wydaje się z dzisiejszej perspektywy użytkownika niewystarczające.

Jeżeli spojrzeć na budowę artykułu w tym słowniku, otwiera go wyraz hasłowy, następnie zamieszczona jest wymowa, pochodzenie wyrazu, informacja gramatyczna (część mowy, rodzaj w przypadku rzeczowników, aspekt i rekcja w przypadku czasowników, stopniowanie w przypadku przymiotników i przysłówków, jak również wybrane formy fleksyjne w całości, a nie tylko w postaci końcówek), następnie pojawiają się: kwalifikator (gdy konieczny), definicja, pełnozdaniove przykłady użycia jednostki (w większości preparowane przez autorów, rzadziej pochodzące z literatury pięknej oraz tekstów kultury popularnej), w dalszej części artykułu hasłowego znaleźć można jednostki nieciągłe zawierające leksem w danym znaczeniu (frazelogizmy,

terminy oraz przysłówia), całość zamykają kolokacje (w rozumieniu autorów typowe połączenia dosłowne), relacje semantyczne (bliskoznaczność, antonimia), wskazówki poprawnościowe oraz spis występujących w słowniku wyrazów pochodnych słowotwórczo od danej jednostki.

Oczywiście, lista ta jest potencjonalna, rzadko spotkać można hasła o aż tak rozbudowanej strukturze, niemniej sporo artykułów hasłowych zawiera rozliczne dane. Prawdliwość ta otwiera drogę różnorodnym analizom metaleksykograficznym, zarówno językoznawczym, jak i kulturowym.

W świetle powyższego warto spojrzeć na budowę artykułu hasłowego pod kątem obecności różnorodnego rodzaju danych cywilizacyjnych. Po bliższym przyjrzeniu okazuje się, że istnieje zaledwie kilka typów informacji słownikowych, które nie mają bezpośredniej potencji przekazywania tego rodzaju treści. Możemy mówić natomiast o wartościach skalarnych, od miejsc o niewielkiej wrażliwości na dane cywilizacyjne (informacja gramatyczna), poprzez elementy opisu o pośredniej mocy (derywaty słowotwórcze czy relacje semantyczne), aż do miejsc niezwykle wrażliwych pod względem treści kulturowych, które uzupełniane muszą być przez leksykografa z rozważą oraz namysłem, jak definicja czy w szczególności przykłady użycia.

Ponieważ problem ukształtowania definicji słownikowych (encyklopedyzm w opozycji do tak zwanej definicji semantycznej czy przyjaznej użytkownikowi) był już wielokrotnie omawiany w krajowym piśmiennictwie językoznawczym [por. Bańko 2001: 123–142; Wierzbicka 1993: 252–253; Żmigrodzki 2005: 34–44], same definicje judaików w badanym słowniku sformułowane są obiektywnie, zaś dobór przedstawionych w nich faktów zależny jest od wielkości siatki haseł przyjętej w projekcie leksykograficznym (realia najbliższego środowiska życia w opozycji do sytuacji rzadkich, związanych z egzystencją jakiejś grupy społecznej czy profesjonalnej), tutaj skupimy się na przynoszących znaczącą ilość informacji kulturowych przykładach użycia, potocznie zwanych cytatami słownikowymi.

Zanim przejdziemy do opisu realiów życia przedwojennej mniejszości żydowskiej na ziemiach polskich, który zamieszczony został na kartach słownika poznańskiego, warto powiedzieć kilka słów o dziale *Cytaty* w PSWP. Sama bowiem etykieta jest nieco myląca. Otóż większości przykładów uzusu jednostek leksykalnych w tym słowniku nie można uznać za cytaty, czyli przytoczone fragmenty innych dzieł, choć i takie się zdarzają, jednak w odniesieniu do judaików stosunkowo rzadko. Zdecydowana większość użyć zamieszczonych w dziale *Cytaty* to zdania preparowane, wymyślone przez autorów słownika (jest to zresztą jedna z podstawowych cech wyróżniających to opracowanie leksykograficzne).

Na potrzeby niniejszego tekstu zanalizowanych zostało w całości pierwszych piętnaście tomów słownika. Jaki obraz życia przedwojennej mniejszości żydowskiej rysuje się w PSWP po lekturze działu *Cytaty*?

Otóż najbardziej wyrazistym zjawiskiem było pojawienie się w użyciach jednostek leksykalnych całkiem licznych informacji o profesjach wykonywanych przez przedstawicieli diaspory na ziemiach polskich, na przykład w hasłach:

arendować: *dawny* `brać coś w arendę, mieć coś w arendzie, czyli dzierżawić, np. karczmę, młyn, majątek, w zamian za określoną opłatę`: Karczmy i młyny zwykle arendowali Żydzi [PSWP 2: 248]².

austeria: *przestarzały* `zajazd, gospoda, karczma`: Na skrzyżowaniu polnych dróg stała austeria, której właścicielem był stary Jankiel [PSWP 3: 54].

karczmarstwo: `zajęcie karczmarza, prowadzenie karczmy`: W przeszłości karczmarstwo było zajęciem w Polsce bardzo popularnym, zwłaszcza wśród ludności żydowskiej [PSWP 15: 403].

bajgiel: *regionalny* `rodzaj kręconego obwarzanka żydowskiego z parzonego ciasta`: Stary Żyd od wielu lat w tym samym miejscu sprzedawał na ulicy bajgle [PSWP 3: 169].

handeles: *przestarzały* `uliczny żydowski handlarz starzyzną`: Brudny, obdarty handeles stanowił element pejzażu galicyjskich wsi [PSWP 13: 264].

berlacz: *przestarzały* `wojłokowy lub futrzany but zimowy wkładany w czasie mrozów na zwykłe obuwie`: Podróżni w berlaczach i ciepłych futrach gramolili się na żydowską furkę [PSWP 4: 57].

fabrykant 1: `właściciel fabryki`: W XIX wieku wśród łódzkich fabrykantów przeważali Żydzi i Niemcy [PSWP 11: 128].

Co ważne, poza leksemami *bajgiel* oraz *handeles*, które są wyrazistymi jidyszyzmami, profesje przedstawicieli mniejszości żydowskiej wzmiankowane są w hasłach, które etymologicznie oraz znaczeniowo nie mają nic wspólnego z kulturą diaspory. Istota powiązania myślowego dotyczy zatem treści konotacyjnych. Niektóre z informacji asocjacyjnych mają swe źródło w tekstach literackich, na przykład w *Panu Tadeuszu* Adama Mickiewicza czy *Ziemi obiecanej* Władysława Reymonta. Inne z treści konotacyjnych zapewne wiążą się z wiadomościami o dziejach i obyczajowości mniejszości żydowskiej, które nauczane są w polskich szkołach, jeszcze inne mają swe źródło we wspomnieniach, przekazywanych przez przedstawicieli najstarszego pokolenia w polskich rodzinach.

W naszkicowanym obrazie, poza łódzkim fabrykantem, przeważają zawody sytuujące się relatywnie nisko w hierarchii społecznej. Być może miał na to wpływ problem asymilacji, Żyd majątny i wykształcony pod względem

² Przy cytowaniu fragmentów słownika (artykuł hasłowy, definicja oraz użycie) zachowany został następujący porządek przypisu bibliograficznego: pierwsza cyfra oznacza tom, z którego pochodzi fragment, druga cyfra odnosi się do numeru strony. Ze względu na wygodę czytelnika nie zamieszcza się oznaczenia skrótów – [...], gdyż dotyczyłyby one informacji gramatycznych, które z punktu widzenia niniejszego tekstu są nieistotne dla omawianego zjawiska.

wyglądu czy języka nie różnił się od Polaków, co innego osoba uboga, bez wykształcenia, świadcząca określonego rodzaju usługi, posługująca się językiem dalekim od polszczyzny ogólnej, czy wręcz jidysz. Dość znacząca jest również słownikowa kwalifikacja chronologiczna niektórych z wzmiankowanych jednostek. Opatrzanie rzadko używanego współcześnie wyrazu hasłowego leksemem *dawny* uruchamia bowiem u osoby preparującej użycia ciąg skojarzeń związanych ze społeczeństwem dawnych ziem polskich, którego istotną składową była diaspora żydowska.

Warto również zwrócić uwagę na stereotypowość przywoływanych w przypadku zawodów i zajęć zarobkowych danych. Zarówno w polszczyźnie ogólnej [Bartmiński 2006: 392–295; Pisarkowa 1994: 223], jak i polszczyźnie gwarowej [Tyrpa 2011: 49–52] funkcjonuje stereotyp Żyda – dawnego mieszkańca ziem polskich, któremu przypisywane jest zajmowanie się działalnością handlową oraz prowadzenie karczm. W przypadku wzmiankowania profesji przedstawicieli mniejszości żydowskiej słownikarz stawia się zawsze w pozycji obserwatora, osoby relacjonującej czy tłumaczącej, wyjaśniającej.

Spojrzymy teraz na określenia związane z życiem domowym diaspory. Zaczniemy od użyć występujących przy określeniach kulinarnych:

chała 1: `duża, najczęściej słodka bułka pszenna, mająca postać podłużnej plecionki`: Chały są wypiekane przez Żydów na szabas. Sara często piecze chałę, bo dzieci lubią słodkie pieczywo [PSWP 6: 259].

czulent: `żydowska sobotnia potrawa obiadowa, zapiekanka z białej fasoli, cebuli, ziemniaków albo kaszy, mięsa i tłuszczu, przygotowana i wstawiona do piekarnika w piątek przed szabasem`: Zapach czulentu przygotowywanego przez matkę mocno tkwił w mojej pamięci, przypominając mi bez troski, szczęśliwe dzieciństwo. W małych wschodnioeuropejskich shtetl każda rodzina zostawiała swój czulent na noc w gminnej piekarni, a w sobotnie południe starsze dzieci przynosiły go do domu [PSWP 8: 46].

Jak inna występuje tutaj perspektywa spojrzenia. Owszem, autorzy użyć stosują strategię znamionną dla osoby objaśniającej zjawisko (chały są wypiekane na szabas, czulent przechowuje się w piekarni). Jednak równolegle pojawiają się ilustracje znaczenia, w których słownikarz stawia się w roli przedstawiciela mniejszości żydowskiej. Być może ma z tym coś wspólnego grupa słownictwa, jaką są kulinaria, sprzężona z życiem rodzinnym. Warto zatem spojrzeć również na hasła bliskie pod względem tematycznym, odnoszące się do instytucji społecznych diaspory żydowskiej oraz uroczystości religijnych.

cheder: `żydowska podstawowa szkoła religijna, w której nauczają się języka hebrajskiego, Starego Testamentu, Talmudu`: W II Rzeczypospolitej żydowskie szkoły religijne, tak zwane chedery, miały na mocy praw mniejszościowych prawo do normalnego funkcjonowania. Z Enochem codziennie rano żegnaliśmy się na rogu

Solnej i Szewskiej – ja szedłem w prawo, do szkoły świętego Jana na Rzeźnickiej, a on w lewo do chederu na Szewskiej [PWSP 6: 294–295].

chederowy: `taki, który dotyczy chederu, uczy się w chederze, wykształcił się w chederze, tj. żydowskiej podstawowej szkole religijnej`: Program chederowego nauczania obejmował naukę języka hebrajskiego oraz zapoznanie uczniów ze Starym Testamentem i Talmudem. Najliczniejszą grupę wśród Żydów na Kresach stanowili Żydzi chederowi [PSPW: 6: 295].

bar micwa: *religijny* `w judaizmie: przyjęcie chłopca w dniu jego trzynastych urodzin do społeczności religijnej dorosłych`: Dziadek Dawida zawsze z rozrzewaniem wspominał swoją bar micwę [PSWP 3: 281].

W zacytowanych fragmentach haseł znów przenikają się ze sobą dwie perspektywy, obiektywnej narracji o charakterze podręcznikowym oraz osobistych wspomnień osoby mającej w dzieciństwie, zapewne przed wojną, kontakt z rówieśnikami z diaspory oraz Polaka przyjaźniącego się z przedstawicielem mniejszości żydowskiej, którego dziadek wspomina swoją bar micwę. To, co zwraca uwagę w zacytowanych fragmentach, to wyrazista pamięć współistnienia, przyjaźni polsko-żydowskiej.

Zupełnie inaczej jest w przypadku użyć, które ilustrują hasła dotyczące przedstawicieli instytucji religijnych czy postaci z ludowych wierzeń żydowskich.

cadyk: *religijny* „przywódca żydowskiej sekty chasydów, utrzymywany wraz z dworem i świtą przez współwyznawców, często uważany przez nich za jasnowidza i cudotwórcę, otaczany czcią”: Pragnieniem każdego chasyda było dotrzeć przed oblicze cadyka i ucisnąć jego dłoń. Jankiel zawdzięczał cadykowi życie i przebywając blisko niego przez wiele lat, uwielbiał go coraz bardziej [PSWP 6: 125–126].

chasyd: *religijny, historyczny* „członek sekty żydowskiej odznaczającej się surowym przestrzeganiem przepisów Talmudu i religijnych zwyczajów żydowskich; Żyd będący zwolennikiem jakiegoś cadyka albo należący do jego świty lub dworu, zazwyczaj odziany w długi czarny chałat i jarmułkę”: Na aukcji zaprezentowano portret chasyda. Akcja powieści toczy się wśród małomiasteczkowych chasydów [PSWP 6: 290].

karaimka: *religioznawczy* „kobieta, która wyznaje religię stanowiącą odłam judaizmu oparty na Biblii, zwłaszcza na Księgach Mojżeszowych, a odrzucający Talmud”: W pejzażu miast, takich jak Troki czy Łuck, nietrudno było kiedyś trafić na karaimki, choć niełatwo było je odróżnić od żydówek. [PSWP 15: 382].

karaimski 2: *religioznawczy* „taki, który odnosi się do religii stanowiącej odłam judaizmu oparty na Biblii, zwłaszcza na Księgach Mojżeszowych, a odrzucający Talmud”: Ongiś wyznanie karaimskie było uwidaczniane na świadectwach szkolnych wydawanych na terenie Królestwa Polskiego [PSWP 15: 382].

dybuk 1: „zgodnie z wierzeniami żydowskimi: dusza zmarłego grzesznika, skazana na wieczne potępienie, która zamieszkała w ciele osoby żyjącej i zawładnęła jej duszą”: Według wierzeń żydowskich, dybuk przemawia ustami osoby, w którą

wstąpił, powodując jednocześnie zmianę jej osobowości. Dybuka – podobnie jak diabła – wypędzano egzorcyzmami. W 1937 r. odbyła się premiera filmu „Dybuk” (w języku żydowskim), który reżyserował Michał Waszyński [PSWP 10: 10–11].

W tej grupie haseł dostrzec można największy dystans twórców użyć w stosunku do referowanej rzeczywistości. Zazwyczaj przywoływane są dane o charakterze czysto encyklopedycznym (Karaimi żyli w okolicach Troków oraz Łucka, religia karaimska oznaczana była dawniej na świadectwach, dybuka wypędzano egzorcyzmami). Jeżeli wiedzy naukowej na dany temat brak, autorzy słownika wzmiankują przedwojenne filmy (także żydowskie) lub dzieła sztuki o tej tematyce (portret chasyda).

Przedostatni typ haseł, który został wyodrębniony dla międzywojnia, związany jest już bezpośrednio z latami poprzedzającymi II wojnę światową, odnosi się bowiem do przeciwstawnych poglądów, jakie głosili przedstawiciele poszczególnych przedwojennych partii politycznych i ich zwolennicy.

antysemickość: `nastawienie antysemickie – takie, które polega na uprzedzeniu, nienawiści, wrogości w stosunku do Żydów z pobudek nacjonalistycznych, rasowych lub religijnych`. Ostatnio nasiliła się antysemickość wypowiedzi znanego polityka endeckiego [PSWP 2: 172].

antysemita: `człowiek wrogo nastawiony względem Żydów, taki, który występuje przeciw Żydom`: Michał jest typowym endekiem i antysemitą [PSWP 2: 172].

falanga 5: *historyczny* `bojówki faszystowskie działające od 1934 do 1939 roku w Polsce`: Falanga obila łaskami studentów żydowskiego pochodzenia [PSWP 11: 157–158].

falangista 2: *historyczny* `członek bojówek faszystowskich działających od 1934 do 1939 r. w Polsce`: Falangiści prezentowali skrajny antysemityzm. Student pochodzenia żydowskiego został pobity przez falangistów z Uniwersytetu Warszawskiego [PSWP 11: 158].

asymilant: *polityczny* `zwolennik asymilacji narodowej, czyli całkowitego upodobnienia się mniejszości narodowych do większych społeczności, przyswajania kultury tej społeczności`: Był i socjalistą (choć miał zrozumienie dla endecji) i asymilantem (choć dostrzegał też osiągnięcia syjonizmu) [PSWP 2: 336].

W tej grupie użyć widać wyraźny dystans nadawcy wobec referowanych pojęć, sytuuje się on w pozycji obiektywnego obserwatora opisywanych zdarzeń czy postaw. Zwraca uwagę natomiast orientacja ku człowiekowi, aniżeli abstraktom czy przykładom o charakterze encyklopedycznym.

Jak zatem widać, preparowane użycia słownikowe przynoszą szereg informacji na temat źródeł wiedzy o przedwojennej mniejszości żydowskiej, wykorzystywanych przez leksykografów w ich pracy. Po pierwsze, wiadomości pozyskiwane są w toku nauczania, szkolnego oraz uniwersyteckiego. Wiedza ta ma charakter najbardziej neutralny i obiektywny. Po drugie, po-

znanie egzystencji przedwojennej diaspory żydowskiej dokonuje się poprzez teksty kultury (książki, filmy, obrazy). W dalszej kolejności dane pochodzą od grup społecznych (naród, rodzina). Ogół tego rodzaju przekonań i poglądów wykazuje dużą zależność od stereotypu funkcjonującego w danym momencie czasowym. Wreszcie, autorzy słowników, przygotowując użycia, korzystali z własnych wspomnień.

Analiza otrzymanego materiału skłania do posłużenia się terminem *postpamięci*. Twórczynią tego pojęcia jest amerykańska badaczka Marianne Hirsch. Co ważne, jest ona potomkinią osób ocalałych z Zagłady. Posługując się ustabilizowanym już w naukach humanistycznych oraz społecznych pojęciem, uznać należy, że badaczka reprezentuje tak zwane drugie pokolenie Ocalałych. Nie jest zatem bezpośrednim świadkiem wydarzeń, lecz ich ślad odcisnął swoje niezatarte piętno na jej sposobie postrzegania i opisywania Holocaustu. Emily Hirsch, myśląc o tego rodzaju doświadczeniu, płynnej granicy pomiędzy informacjami zaczerpniętymi od uczestników zdarzeń oraz pochodzącymi z innych źródeł (podręczników historii, różnorodnych tekstów kultury, w szczególności posługujących się obrazem jako medium przekazywania treści) ukuła pojęcie *postpamięci*. Jest to w jej koncepcji swoistego rodzaju pamięć osób drugiego pokolenia zdarzeń, w szczególności Zagłady [Hirsch 2008: 103]. Nie jest to już subiektywna historia świadka, nie jest to także zamknięta w naukowych okowach obowiązująca narracja o danym zdarzeniu dziejowym. *Postpamięć* jest zatem szczególnego rodzaju projekcją na temat rzeczywistości minionej, która tworzona jest z tkanki relacji osobistych, rodzinnych, społecznych oraz narracji kulturowych (podręcznikowych, politycznych, znamienych dla dyskursu dzieł sztuki i tak dalej).

Czemu pojęcie *postpamięci* powinno zostać użyte w odniesieniu do informacji przekazywanych przez słownik? Autorami pełnozdanowych użyć jednostek wyrazowych są w PSWP językoznawcy najstarszego i średniego pokolenia, zatem osoby podlegające regułom *postpamięci*, być może pamiętające jeszcze w dzieciństwie funkcjonowanie diaspory na ziemiach polskich, przede wszystkim jednak czerpiące informacje na ten temat z innych źródeł, mianowicie rodzinnych opowieści mówionych oraz tekstów kultury i nauczania. Jedyną ingerencją badawczą było zatem tutaj skorzystanie z faktu przyległości semantycznej i rozszerzenie zakresu pojęcia *postpamięci* na świadków i potomków świadków historii mniejszości żydowskiej, także historii Zagłady.

Jak pokazane zostało to w niniejszym artykule, fakt preparowania użyć jednostek leksykalnych w PSWP stworzył dla badacza interesującą perspektywę analizy przedstawianych treści kulturowych, obecną w znacznie mniejszym stopniu w słownikach posługujących się autentycznymi cytatami. Jak się wydaje, słowniki tworzone przez młodsze pokolenie leksykografów będą już oddawały w zupełnie inny sposób realia życia przedwojennej diaspory żydowskiej na ziemiach polskich.

Skróty

PSWP – *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, 1995–1998, red. Halina Zgólkowa, t. 1–15, Poznań: Wydawnictwo Kurpisz.

WSJP PAN – *Wielki słownik języka polskiego*, red. Piotr Żmigrodzki, www.wsjp.pl; dostęp: 03.02.2015.

Literatura

Bańko Mirosław, 2001, *Z pogranicza leksykografii i językoznawstwa. Studia o słowniku jednojęzycznym*, Warszawa: Nakładem Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.

Bartmiński Jerzy, 2006, *Żyd*, w: *Język, wartości, polityka. Zmiany rozumienia nazw wartości w okresie transformacji ustrojowej w Polsce. Raport z badań empirycznych*, Lublin: Wydawnictwo UMCS, s. 392–398.

Hirsch Marianne, 2008, *The Generation of Postmemory*, „Poetics Today”, 29(1), s. 103–128.

Pessoa Fernando, 1995, *Księga niepokoju napisana przez Bernarda Soaresa*, wybór, przekład i posłowie Janina Z. Kławe, Warszawa: Czytelnik.

Pisarkowa Krystyna, 1994, *Z pragmatycznej stylistyki, semantyki i historii języka. Wybór zagadnień*, Kraków: IJP PAN.

Tyrpa Anna, 2011, *Cudzoziemcy i obce kraje w dialektach polskich*, Kraków: Wydawnictwo Lexis.

Wierzbicka Anna, 1993, *Nazwy zwierząt*, w: *O definicjach i definiowaniu*, red. Jerzy Bartmiński, Ryszard Tokarski, Lublin: Wydawnictwo UMCS, s. 251–267.

Ulitka Ewa, 2014, *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny, Poznań 1994–2005*, w: *Słowniki dawne i współczesne. Internetowy przewodnik edukacyjny*, red. Mirosław Bańko, Magdalena Majdak, Maciej Czeszewski, www.leksykografia.uw.edu.pl; dostęp: 02.12.2014.

Żmigrodzki Piotr, 2005, *Wprowadzenie do leksykografii polskiej*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

A monolingual dictionary as the source of the Polish postmemory about the pre-war Jewish minority

Summary

The aim of this paper is to describe how a monolingual dictionary transmits cultural information. The linguistic corpus for this study has been taken from *A practical dictionary of contemporary Polish*, edited by Teresa Zgólkowa. First, various parts of the dictionary entries are characterized from the perspective of cultural values transmission. This leads to the conclusion that the most important parts of the dictionary from this point of view are the definitions and the quotations (examples of usage). Because definitions in this dictionary are academic and objective, we decided to analyse the quotations, which were invented by the authors of the dictionary. The quotations indicate that the postmemory about the pre-war Jewish minority consists of facts that have been taught during the education process, information derived from works of art (films, books, paintings), (highly stereotypical) information gathered during the non-institutional socialization process, and personal memories of the lexicographer.

Людмила Федорова

Москва

Польша глазами российской молодежи: Что нас объединяет и что разъединяет?

В национальном образе мира, складывающемся по данным языка и культуры, представления о себе и о других народах занимают важное место. Стереотипы немца, русского, чеха, украинца, автостереотипы поляка активно изучаются в польской этнолингвистике [см., напр.: Бартминьский 2005; Bartmiński 2006, 2007; Majer-Baranowska, Lappo 2006]; аналогичная тематика исследуется и в российской лингвистике [напр.: Кобозева 1995; Бялек 2009; Тихомирова 2009; Левкиевская 2009; Лескинен 2009].

В современной литературе восприятию поляков русскими и русских поляками посвящено немало работ; можно назвать сборник *Поляки и русские в глазах друг друга* [Хорев (ред.) 2000]; *Русские в зеркале польских СМИ* [Бялек 2009]; *Польская и русская душа* [Поповский 2004]; *Русские и поляки глазами друг друга: Сатирическая графика. История образов. До коммунизма* [Лазари, Рябов 2007]; *Польша глазами русских* [Липатов 2011].

Стереотипы складываются на опыте старших поколений и естественно влияют на восприятие молодежи. Однако реальные контакты нередко приводят к изменению стереотипов или, по крайней мере, к их корректировке.

Основные вопросы настоящего исследования – что нас объединяет с Польшей и что разъединяет? Эти вопросы были предложены студентам; их ответы, а также материалы блогов и интернет-сайтов явились основным материалом настоящей работы.

Ключевые слова

- культурно-языковой образ мира
- стереотип поляка
- языковые контакты
 - Россия и Польша
 - анкета молодежи

Keywords

- cultural and linguistic image of the world
- stereotype of a Pole
- language contacts
 - Russia and Poland
 - youth survey

В письменном опросе приняли участие 35 респондентов: это студенты Института лингвистики Российского государственного гуманитарного университета, примерно две трети из них уже имеют основное образование гуманитарного профиля и получают второе лингвистическое образование. Другая группа – бакалавры и магистранты, для которых лингвистика – основное образование; только трое из них изучают польский язык. Опрос проводился в сентябре–октябре 2014 г. во время занятий по теме «языковые контакты». Кроме этих двух вопросов в анкете было предложено написать имена известных поляков, которые сразу приходят в голову (студенты были ограничены во времени и давали краткие ответы), а также примеры слов польского происхождения в русском. Анкетный опрос был направлен на выяснение мнений студентов и их культурно-языковой компетенции. Его предварял эксперимент на определение происхождения некоторых слов, пришедших в русский язык из польского или через его посредство, для оценки уровня лингвистической компетенции студентов. Таким образом, от студентов были получены ответы по пяти вопросам. Поскольку письменные ответы часто были лаконичны, мы использовали и материалы из интернета: обсуждения ассоциаций с Польшей на форуме «Блог о путешествиях» (дата обращения: 11.01.2014)¹, содержащем 61 комментарий на данную тему (БП), блог «Русские и поляки – неразумные братья»² (дата обращения: 25.07.2014) с размышлениями одного автора (БРИП), а также тексты живого журнала и сайтов СМИ. В этой группе материалов впечатлениями делятся люди разного возраста, но преимущественно путешествующая молодежь.

Ответы студентов, хотя и могут порой показаться противоположными, в сущности являлись взаимодополнительными, поскольку затрагивали разные сферы оценки. Так, один из ответов о Польше – «Мы настолько близки, что трудно провести границу». Другой ответ: «Отношения формально приятельские, но по сути несколько завистливо-неприязненные, особенно в свете последних событий на Украине».

Что нас объединяет

Итак, что же объединяет Россию и Польшу? Что у нас общего? Ответы студентов можно распределить по нескольким рубрикам: Языковое родство/сходство, История, Общие славянские корни, Культура, Бизнес, Территория, Менталитет, Кухня, Природа и климат, Внешнее сходство,

¹ <http://bakhmetev.livejournal.com/263018.html>; дата обращения: 14.01.2014.

² <http://yablor.ru/blogs/russkie-i-polyaki-nerazumnie-bratya/4548405>

Семейные связи. Нередко один ответ содержал несколько суждений, относящихся к разным рубрикам. Всего было получено 64 ответа-суждения.

Язык и общие славянские корни

Чаще всего отвечают – славянские корни, иногда уточняя: языковые, христианские, исторические. Но прежде всего языковые. Отмечают генетическое родство польского и русского вхождение в славянскую группу языков, связи польского и украинского, белорусского языков; обращают внимание на роль польского языка как проводника западной лексики:

- *Родство многих слов, единая этимология, множество заимствований. Проникновение польского языка в украинский, белорусский (анкета);*
- *Польский язык является языком, через который приходило множество новых слов из западных языков. Польский язык играл роль «обработчика» неологизмов (анкета);*
- *Пусть на грани, но понятный без перевода язык тоже очень важен (анкета).*

Это не только теоретическое знание, оно ощущается и на личном опыте.

Радует узнаваемость слов, их положительная эмоциональная окраска (*маселко, сметанка, хлебек, забавка – masełko, śmietanka, chlebek, zabawka*; впрочем, удивляет *жабка żabka*), нравится интонационная мягкость речи. Вот отзывы о польском языке из Блога о путешествиях (далее БП):

- *Польский и русский языки настолько близки, что половину можно понять чисто интуитивно, а остальное – из контекста.)))*;
- *Язык по интонированию очень похож на наш. И вообще в Польше можно даже попытаться договориться по-русски, иногда получается. Некоторые слова до смешного похожи;*
- *Тетеньки за 50 на заправках без проблем говорили с нами на польском, ласково, и все было понятно.*

Общее ощущение от польского языка – красивый, ласковый, похожий.

На фонетическое своеобразие реагируют в основном положительно, хотя есть и отталкивание и признание сложности, невоспроизводимости, неразличимости звуков (студенты, изучающие польский, вспоминают мучения со скороговоркой про жука с обилием разнообразных шипящих³):

³ W Szczepieszynie chrząszcz brzmi w trzcinie i Szczepieszyn z tego słynie (Ян Бжехва). Перевод: В Щебешине жук жужжит в тростнике, и Щебешин этим знаменит.

- *птичий язык (БП);*
- *еще мне нравится название города Быдгощ (БП);*
- *Красивый язык. С характером. Как русский (блог «Русские и поляки – неразумные братья»;* дата обращения: 25.07.2014; далее БРиП).

В путешествиях не получается говорить на общем языке – будь то русский, польский или английский, – но есть возможность взаимопонимания, когда каждый говорит на своем языке:

- *Все попытки объясниться в кафе встречали недоуменные взгляды, пока парень-кассир не понял что мы – русские. Мы предложили попытаться понять друг друга – братья навек и все такое, но он, помотав головой, заверил нас, что у них имеется 1 специалист, владеющий русским. Еще минут 10 всем кафе искали девушку, закончившую курсы русского языка. Короче, минут 20 мучились. Проще было бы попытаться по-польски – ей Богу (БП);*
- *Можно без проблем договориться. Правда, отвечать вам, скорее всего, будут на своём родном. Ведь одно дело – понимать, другое дело – пытаться говорить (БП).*

Интересным образом впечатления молодежи перекликаются с образом польского языка у известного филолога и культуролога Г. Д. Гачева (1929–2008):

Вслушиваюсь в польский язык. Язык – ведь это портативный Космос: в нем материя утончилась в дух, но дух все еще веществен: звучит. И вот поражают – ШИПЯЩИЕ. А шипение – огонь в воде. Польский гений путем палатализации тут разработал неслыханное в прочих языках разнообразие [...] Но в воде огонь сразу гаснет, а тут – долго живет, звучит звонко; чеканно, кузнечно звучат шипящие [Гачев 1995: 454].

До основного опроса проводился эксперимент, направленный на оценку освоенности слов польского происхождения в русском языке. Из 10 слов, заимствованных из польского или через польский или произошедших от польских заимствований (*дозволить, грош, мещанин, рынок, полковник, почта, шпаргалка, танец, музыка, школа*), половина была отмечена большинством респондентов как русские слова (*дозволить* 81%, *грош* 71%, *мещанин* 71%, *рынок* 60%, *полковник* 54%); *почта, шпаргалка* и *танец* русскими посчитала значительная часть (от 40 до 20%), лишь *музыка* и *школа* большинством (более 90%) были признаны заимствованиями, хотя никто не отметил их польского посредничества (называли английский или немецкий). Польский предполагали для *грош* и *мещанин*, но это были единичные ответы. Студенты не в состоянии распознать польское происхождение предложенных слов без специальных знаний, хотя догадаться

о связи с польским иногда можно на основе морфемного анализа (до-з-во-лить, хотя в русском ожидалось бы из- на месте -з-), или по фонетическим особенностям (*музыка*, во времена Пушкина – *музЫка*), или по невыводимости семантики (*мещанин* изменило значение в русском).

Следует заметить, что опрос небольшой группы студентов в рамках пилотного исследования не может считаться достаточно репрезентативным, однако он позволяет обнаружить некоторые общие тенденции.

Субъективная освоенность слов свидетельствует среди прочего и об освоенности самих реалий, воспринимаемых как «свои», а не как «чужие». Близость по значению и форме русских корневых морфем, параллели аффиксальных морфем подтверждают мнение: «слишком близко, слишком трудно провести границу». Действительно, большинство заимствований, относящихся к XVII–XVIII вв., сейчас уже осознаются как русские.

Но что все же ощущается как польское? В основном, то, что связано с польскими реалиями: *пан* и *пани*, *ляхи*, *шляхта*, *костел*, *полонез*, *краковяк*, *мазурка*, *полька* (хотя полька как название танца оказывается словом не польского, а чешского происхождения – Крысин 2008), *зубровка*, *гонор*, идущий от Пушкина штамп «гордая полячка». Этот набор включает, между прочим, и черты стереотипного облика поляка – гордость и гонор. Само слово *гонор* – польского происхождения и наделено в русском языке негативным значением, в то время как в польском оно соответствует понятиям «честь, достоинство». По сути, в русском происходит оценочное разделение единой сущности по признаку «свое» – «чужое»: у себя – честь, у противника – спесь, кичливость, гонор. «Именно этот «гонор», в русском сознании, как правило, отрицательный, заносчивый, не отождествляемый с честью, является основой польской культурной запрограммированности» [Лазари, Рябов 2007: 115], которую формируют национально специфические ключевые понятия культуры.

Отмечая **общие славянские корни**, некоторые студенты упоминали внешность, «похожие черты лица». А люди, бывавшие в Польше, находили родство характеров: душевность, дружелюбие, порой безалаберность, хвастливость, амбициозность:

- [...] в большинстве своем поляки душевные и смекалистые люди и очень похожи на... русских :-D (БП);
- <Очень трудно найти въезд и выезд с автобана, потому что он находится где-то в лесу...> «Эти поляки, они – как мы, – думала я с досадой, въезжая в Германию. – Безалаберность, хитрость, хвастовство – вот уж точно братья!» Позже, когда у меня появились польские друзья, я еще раз подумала, что они точно как мы, такие же душевные [...] (БП);

- *Поляки разные. Я здесь была знакома с польскими девушками, вместе ходили на курсы – как правило, с ними легко найти общий язык, они дружелюбные (БП);*
- *Мы очень-очень-очень похожи. Чем похожи? Похожи в некой тяге к большому, схожи в амбициях, в стремлениях (БРИП).*

Сходный **менталитет**, по мнениям студентов, проявляется в общих ценностях: это отношение к земле у крестьянства, отношение к жизненным устоям, похожие обычаи.

Отчасти сходства обусловлены **общими природными условиями и климатом**. Некоторые отмечали, что польская и русская **кухня** имеют общие черты.

История

Общая история во многом связана с историческим соседством и соперничеством.

Здесь студенты выделяли несколько моментов: с одной стороны, внешние и геополитические факторы:

- *В некоторый период входили в состав одного государства (анкета);*
- *Общее историческое прошлое (особенно 16–17 вв) (анкета);*
- *В 19 в. (ок. 1815) Александр 1 даровал Польше конституцию (анкета)⁴.*

С другой стороны – исторические моменты совместного противостояния общему врагу:

- *борьба с татаро-монголами, с фашистской Германией (анкета);*
- *во время <Второй> мировой войны <входили> в состав одной коалиции (анкета);*
- *Во время Второй мировой большая часть русских войск была направлена в Польшу в поддержку борьбы против нацизма Гитлера и геноцида евреев (анкета).*

Участники форума оставляют и более глубокие комментарии:

- *Я одно время увлекался генеалогией. И читал про голод в 20-е годы. Так вот, нескольких моих предков забрали из семьи. Чтобы не умерли с голоду. И несколько стран Европы, в том числе и Польша, принимали русских детей. По несколько лет они там жили не зная горя (БП);*

⁴ При присоединении к России в 1815 г. Польша получила от Александра I конституцию (ей предшествовала конституция Речи Посполитой 1791 г.); при этом Россия конституции не имела.

- Почему вас [...] удивляют поляки, недолюбливающие русских? У них, по крайней мере, на то есть [...] причин – начиная от раздела Польши и ликвидации как государства в 18 веке, повторившейся истории во вторую мировую и кончая многолетней социалистической „дружбой“, подкреплённой танками и объявлением военного положения, когда Солидарность стала собирать людей на митинги (БП).

Историческое прошлое чаще разъединяет: войны, распри, конфликты формируют стереотипы отчуждения и неприязни. Впрочем, старшее поколение, формировавшее свое отношение в 60–70-е гг., обычно не связывает давние исторические конфликты с современными проблемами (из мнений коллег).

Один из отмеченных объединяющих факторов – историческая общность территории, близкое соседство:

- Царство Польское когда-то входило в состав Российской империи [...] (анкета);
- Нас объединяет Европа (анкета).

Здесь можно усмотреть два полюса, задающие разные векторы отношений: монархическая Российская империя и современная свободная Европа.

В анкете, помимо основных вопросов, студентам также предлагалось назвать имена выдающихся поляков, которые сразу приходят в голову (возможно, при более свободных условиях опроса вспомнили бы больше). Это задание было направлено на определение уровня культурной компетенции молодежи и значимых для нее имен. Как известно, культурная грамотность, культурный тезаурус являются важными основаниями эффективной межкультурной коммуникации. «Культурная грамотность – это наиболее динамичный компонент компетенции. Наряду с достаточно стабильными историческими и географическими данными, существуют элементы, связанные с текущей политической ситуацией, скандалами, модой и т. д., которые быстро возникают и сглаживаются в памяти носителей культуры. Этот динамизм требует постоянного пополнения объема культурной грамотности», отмечает Леонтович, комментируя концепцию культурной грамотности Э. Хирша⁵ [Леонтович 2003: 56].

Студентами было названо более 50 имен (несколько имен ошибочно отнесены к полякам). Полученный список был упорядочен по частоте (от 75% до 3%); половина имен были названы только по одному разу (что соответствует примерно 3%), мы их рассматриваем как «упомянутые». Вот начало списка: Фредерик Шопен, Барбара Брыльска, Николай Коперник, Марина Мнишек, Януш Вишневский, Анна Герман, Януш Корчак, Иоанн

⁵ Hirsch E. D., 1988, *Cultural Literacy: What Every American Needs to Know*, Vintage Books.

Павел II, Генрик Сенкевич, Станислав Лем, Лех Валенса, Роман Полански, Лех Качиньский. Как видим, в списке важное (но не ведущее) место занимают исторические деятели. Самая известная историческая фигура – на четвертой позиции, это Марина Мнишек, оставившая след в русской истории и литературе. Именно ее Пушкин назвал «гордой полячкой». Студенты упоминали также Марию Валевскую, польских правителей: Сигизмунда, Казимира Великого, Стефана Батория, Радзивиллов. И называли деятелей новейшей истории (об этом ниже). Конечно, это мнения ограниченной группы студентов; для более широкого круга информантов акценты могли бы быть другими.

Культура

Нас объединяет культура. Как отмечает А. Липатов, увлечение польской культурой появляется в XVII в. в период разделения традиционной русской культуры на светскую и церковную; и в дальнейшем политическое разобщение не препятствует культурному признанию Польши; в истории «Музы оказались сильнее Марса» [Липатов 2011: 278].

Студенты отмечают современные культурные контакты в области искусства, кино, театра, образования, совместные научно-образовательные проекты (напр. проект *Artes liberales* Европейского гуманитарного университета в Санкт-Петербурге и факультета Варшавского университета), влияние польской литературы и музыки на русское искусство. Отдельного упоминания заслуживает и спорт.

Особенно интересны результаты опроса об именах выдающихся поляков, известных студентам. Наиболее часто упоминались Фредерик Шопен (75%), Барбара Брыльска (54%) и Николай Коперник (40%). Отдавая дань науке, некоторые студенты называли также Марию Склодовскую-Кюри и современную лингвистку Анну Вежбицкую. Среди писателей наиболее часто отмечали Януша Корчака, Януша Вишневского, а также Генрика Сенкевича и Станислава Лема, вспоминали еще Адама Мицкевича, Болеслава Пруса, Чеслава Милоша, единичны упоминания Владислава Реймонта, Ежи Анджеевского, Ежи Леца, Иоанны Хмелевской, Катажины Грохоли. Януш Корчак, впрочем, известен у нас не только как писатель, но и как великий гуманист и учитель. Читают и ценят не только «Матиуша», но и его дневники, восхищаются его гражданским подвигом и силой духа. Фотографии Корчака с детьми регулярно появляются в социальных сетях, вызывая многочисленные отклики (число публикаций – перепостов фотографии от 28 апреля 2014 – около 2 тыс.).

Музыка Польши – это прежде всего классика: Шопен, и еще популярный у нас Михаил Огинский (знаменитый полонез «Прощание с ро-

диной» так и называется у нас «Полонез Огинского»); упомянут и классик современности Кшиштоф Пендерецкий. Часто называют любимую разными поколениями Анну Герман (ее имя на 5 позиции, вместе с Янушем Вишневым). Звезда советской эстрады Эдита Пьеха также известна как полька по происхождению.

Кино прежде всего ассоциируется с актрисами. Популярность Барбары Брыльской (вторая позиция в опросе) объясняется ее ведущей ролью в культовом фильме Эдуарда Рязанова «Ирония судьбы, или с легким паром!» (1975), которым долгие годы отмечали новогодние программы телевидения, а потом оживили сюжет продолжением (2007). Но и польское кино пользуется интересом: студенты упоминают режиссеров К. Занусси, Р. Поланского, М. Комара, актеров Пола Василевского (голливудского Уэсли) и Беату Тышкевич. А для кого-то артистический образ Польши связывается с Ольгой Аросевой в роли пани Моники в советской телепередаче «Кабачок „13 стульев“». На форуме (БП) упоминаются «Четыре танкиста и собака» – один из первых польских сериалов на российском телевидении, который помнят и любят.

Однако признание ценности польской культуры и ее влияния на культуру русскую не отменяет оценку ее «западности», что характеризуется как разъединяющий фактор, но и придает ей особую привлекательность в глазах молодежи:

- Сильное влияние культуры Польши на Россию (анкета);
- На самом деле, мне кажется, что между нашими культурами не так уж много общего, как многие считают (анкета).

Сферой взаимных интересов молодежи является **спорт**. В списке известных поляков присутствует теннисистка Агнешка Радваньска, и еще упоминается первый польский космонавт – Мирослав Гермашевский; в блогах есть высказывания о польских командах и фанатах.

Для современности характерной сферой взаимных контактов является **бизнес и туризм**. Студенты отмечают сотрудничество в областях рынка, экономики продаж, импорт сельхозтоваров, газопровод и нефтепровод. Но упоминают и «польские яблоки» – яблоки раздора, к сожалению.

Кроме названных сфер взаимного сближения и интересов, студенты отмечали **семейные связи**. В самом деле, нередко русские граждане имеют польские корни (по данным последней переписи в России проживает около 95 тыс. этнических поляков, а граждан, имеющих польские корни, существенно больше⁶), или же современная молодежь создает семьи в Польше.

⁶ Поляки на службе великой России. Петр Розживин: <http://www.segoday.ru/content/15778>; дата обращения: 19.01.2014.

- *Географическое положение и история обеспечили близкий контакт. Моя бабушка из Польши (анкета).*

Многих волнует проблема взаимоотношений русских и поляков, которая в таком случае приобретает особую остроту. Автор блога о русских и поляках (БРИП) размышляет о словах Чеслава Милоша, отмечавшего противоречивые чувства русских и поляков по отношению друг к другу: с одной стороны, «комплекс не самых добрых чувств», с другой – «взаимное влечение», причиной которого, возможно, является их похожесть (Чеслав Милош «Родственная Европа»).

Польша известна как самая моноэтническая страна Европы: согласно переписи 2011 г., почти 94% граждан идентифицируют себя как поляки (а среди постоянных жителей Польши – 99,7%). Лишь небольшой процент составляют украинцы и белорусы, еще меньший – литовцы и евреи (известно, что еврейское население было в основном истреблено в годы мировой войны, оставшиеся эмигрировали в 50-е гг.)⁷. Совсем малую долю составляют этнические немцы и россияне.

В отзывах на блогах:

- *Завидую что национальный состав населения польский (БП);*
- *Моя русская и польская кровь пульсировали во мне одновременно. В какой-то момент я вдруг перестал их различать (БРИП).*

Что нас разъединяет

- *Не надо обычных миролюбивых слоганов, из серии „да все у нас с поляками нормально – мир, дружба, жвачка, любовь” – не всё нормально у нас. Не надо лукавить. У нас многое не в порядке (БРИП);*
- *Вечные противники и вечные неразумные братья, не ведающие родства (БРИП).*

На этот вопрос анкеты студенты предложили 47 ответов. Здесь можно выделить несколько сфер: Политика; История и войны; Религия; Письменность; Культура. Больше половины ответов связаны с политикой и историей. Заметим, что если исторический фактор трактуется двояко – как объединяющий и как разъединяющий, – то политика в ответах – однозначно разъединяющий фактор. Политика всегда осуществляется сверху.

⁷ Wyniki Narodowego Spisu Powszechnego Ludności 2011: http://stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/lu_nps2011_wyniki_nsp2011_22032012.pdf; также: <http://wpolityce.pl/polityka/137278-126-tysiecy-niemcow-49-tysiecy-ukraincow-46-tysiecy-bialorusinow-w-polsce-to-dane-gus-o-strukturze-narodowe-etnicznej-po-spisie-powszechnym>

Политика

Ведущее мнение – нас разделяет политика властей обеих стран и мирового сообщества:

- *Политика ЕС. Политика нашего правительства по отношению к нынешней войне в Украине (анкета);*
- *Политика США и ЕС (анкета);*
- *Политика правящих верхов, которая со временем привила ненависть народа к России (анкета);*
- *Политика. В настоящий момент напряженное положение на Украине. Ввод различных санкций (анкета);*
- *Желание расширить свое влияние на постсоветское пространство: Украина, Белоруссия, Литва (анкета);*
- *Стремление Польши стать частью ЕС (самоидентификация) (анкета);*
- *Политические противоречия, то, что навязан был им сталинский режим после войны, что повлекло негативное отношение (анкета).*

Конечно, политика влияет на восприятие друг друга, это отмечают студенты.

Политическая напряженность тем не менее не является определяющим фактором взаимоотношений людей; вот, например, размышления в ЖЖ россиянина-туриста:

- *Поляки. На государственном уровне мы почти враги. На межличностном уровне поляки очень близки русским. Никакой вражды. Когда мы пили водку в гостинице (пили не раз и не только в Польше), с нами пили только поляки. Сами подходили, знакомились в баре. Подходили к нам и на улице и гордо заявляли, что знают русский, что учили его в школе. Подробно объясняли, куда и как пройти. Затевали сами поляки и разговоры о славянской дружбе. [...] У поляков чувствуется по отношению к русским настороженность и камень за пазухой, который правда быстро пропадает после стакана водки. Мы не знали языка друг друга, но понимали друг друга без слов (Мои впечатления о Польше. Поляки – братья?⁸).*

Политическая история Польши XX–XXI вв. в опросе о выдающихся деятелях представлена именами Л. Валенсы и Л. Качиньского, упоминают В. Ярузельского, Т. Мазовецкого, Д. Туска, Я. Корвина-Микке, а также Ю. Пилсудского, Ю. Бека. Лидеры польской «Солидарности» и современные политики известны российской молодежи. Называли студенты и советских исторических деятелей – Ф. Дзержинского, К. Рокоссовского, и американского политолога К. Бжезинского. Напомним, что мы не ожидали получить в опросе однозначно оцениваемые имена.

Но если обратиться к более давней истории...

⁸ <http://valtsev.livejournal.com/32791.html>

История

Нас разъединяет:

- *Несколько кровопролитных войн (анкета);*
- *История, с 15 в. Русь часто сталкивалась с поляками. 1612. Пара русско-польских войн. 1939. Катынь. Украина давно уже стала предметом спора между Р. и П. (анкета);*
- *История – в русско-литовской войне Польша поддерживала Литовское княжество. Польская интервенция во время смуты. Сражения за украинские земли. Позднее – русификация Польши, русско-польская война. Катынь (анкета);*
- *История разъединяет с социальной и этнической точек зрения (анкета).*

История и политика, история и современность тесно переплетены, это отмечают и блогеры, и студенты:

- *С поляками что ни возьми, то свежая рана (БРИП);*
- *В истории – неоднократные войны, в настоящее время – еще и праздник 4 ноября (анкета);*
- *Конфликты в ходе истории, события конца Великой Отечественной войны. Негласное противопоставление России и Европы, к которой относит себя Польша (анкета).*

Об этом размышляют и в Польше.

«В 2001 году отношения между нашими странами называли нормальными или дружественными 75% процентов россиян и 51% поляков. Тогда казалось, что единственным препятствием между нами остаются вопросы истории, например, тема катынского преступления, а после их разрешения все наладится. За это время (не в последнюю очередь благодаря Центрам диалога и согласия) наш исторический диалог значительно продвинулся вперед, но относиться друг к другу мы стали заметно хуже. Кроется ли причина этого исключительно в смоленской катастрофе? С польской стороны это, безусловно, один из важных факторов. Но почему россияне, которые еще десять лет назад были к полякам доброжелательны, стали относиться к нам враждебно? Социологи не дают однозначного ответа на этот вопрос» (Marcin Wojciechowski *Czy Lach może polubić się z Moskałem?* «Могут ли лях и москаль любить друг друга?», *Gazeta Wyborcza*; опубликовано: 05.03.2013⁹).

Впрочем, как отмечает один из блогеров, обсуждая причины возможной неприязни,

- *ни я, ни подавляющее большинство поляков не приветствует такие „обсуждения”. [...] Я вот, сколько раз был в Польше, но НИ РАЗУ ничего такого своими глазами не видел (БП).*

⁹ <http://inosmi.ru/world/20130306/206652100.html#ixzz3MNjZdnUg>

Религия

Среди факторов, нас разъединяющих, немаловажное значение придают религии:

- *Нас разъединяет именно вера. Так как поляки – католики, им все-таки ближе западные ценности и западная культура (анкета);*
- *Историческое влияние латинского языка. Католицизм (анкета).*

Некоторые студенты, впрочем, отмечают, что христианство является объединяющей нас верой. Признавая с уважением Польшу «самым верующим» государством Европы, замечают, что «в Польше по официальной статистике меньше всего атеистов» (БП).

В списке выдающихся поляков видное место занимает Иоанн Павел II; его миротворческая и объединяющая роль, его личные качества вызывают признание и уважение.

Письменность – это еще один пункт, нас разъединяющий. Читать по-польски, кажется, труднее, чем научиться говорить – сказываются условности приспособления латиницы к богатой фонетической системе польского языка. Таким образом, язык признается фактором объединяющим, а письмо – разъединяющим.

Исторически различие латиницы и кириллицы поддерживает и оппозицию **православия** и **католицизма**, который изначально ощущался как враждебный истинной христианской вере. «Разная «культурная запрограммированность» и узурпация права обладать Абсолютной Истиной являются и источником польско-русских конфликтов и разногласий», считает А. де Лазари [Лазари, Рябов 2007: 111]. В XV–XVI вв., как отмечает А. Липатов, в православной Московии сформировался стереотип «поляков-басурман», при том что басурманами традиционно именовали мусульман. Впоследствии европеизация России происходила в немалой степени благодаря польскому влиянию: западная, «латинская» культура стала проникать к российскому двору, что привело к расколу негативного стереотипа поляка [Липатов 2011: 276–279].

Но польская вера противопоставлена и советскому атеизму:

Для поляков церковь исторически играла особую роль, а в условиях социализма церковь была едва ли не единственным институтом, где поляки могли быть поляками, где не надо было никого из себя изображать. Где элемент национального сознания, чувство того, что ты поляк, можно было проявить в полной мере. В церкви собирались, устраивались встречи, и там можно было говорить относительно свободно. Церковь была оплотом национального самосознания [Лыкошина 2010]¹⁰.

¹⁰ Лыкошина Лариса, 2010, „Солидарность”: легенда 80-х и реальность, „Уроки истории XX век” (<https://urokiistorii.ru/article/1254>).

Пересекая границы...

«Представители обеих стран говорят, что нас могут сблизить культура, туризм и обмены молодежью, у которой меньше взаимных предубеждений», отмечает М. Войчеховский [Войчеховский 2013].

По статистике, «всего 11% поляков когда-либо бывали в России, а 8% россиян – в Польше. Если поляки говорят, что с удовольствием съездили бы в Россию, и она привлекает их в туристическом плане, то Польша россиян интересует мало. Впрочем в фокусных исследованиях (нерепрезентативный опрос мнений) оказалось, что среднестатистический россиянин не получает туристических предложений на польском направлении, а если и посещает Польшу, то транзитом по пути на Запад» [Там же]. Обсуждение ассоциаций о Польше на Блоге путешественников (БП) отчасти подтверждает, что для кого-то это так («для нас Польша была транзитной страной»), но гораздо больше тех, кто делится впечатлениями о самой стране. Ассоциации и впечатления преимущественно положительные:

- *Для меня это прежде всего классная атмосферная Варшава, Фредерик Шопен, буйные футбольные фанаты команды „Легия” и Балтийское море с городом Кошалин :) Еще мне нравится название города Быдгощ. Кстати, там классный исторический центр, очень красивый..*
- *Уют. Первая ассоциация. Гостеприимство. Вечеринки. Пабы-бары-кафе-рестораны. Красота вокруг. Европа. Когда жила в Беларуси, регулярно ездила туда и в Литву на шоппинг (вот, ещё ШОППИНГ), да и просто транзитом проезжала, при переходе границы сразу чувствовалось, что началась ЕВРОПА.*
- *[...] Если хотите начать знакомство с Польшей, начните это знакомство с Кракова. [...] По мне, так этот город, а не Варшава и есть наверное душа Польши.*
- *Красивые девушки и костелы:)*
- *О Лазенковском парке в Варшаве, бигосе и красивом польском языке.*
- *Вежливость, вежливость, вежливость, вежливость, чистота, дешевизна, узкие дороги и монашки, монашки, монашки. Интересное первое впечатление от страны, въехав в Польшу попал в какую то деревеньку и пропустил старушку на пешеходном переходе (я из Тамбова, а у нас принято, а тут еще и Европа) она удивилась и поклонилась мне! это было круто. Потом я обратил внимание, в деревнях не пропускают и полиция внимания не обращает, в городах другое дело.*

Есть и не очень благоприятные впечатления. Сетуют на дороги, забитые жутким трафиком, на то, что поезда ходят не по расписанию, что трудно обменять деньги и мало кто по пути говорит по-английски. В общем, понятные жалобы туристов. Есть и предубеждения, но и они объясняются собственными проблемами:

- [...] отрыжкой, которая появилась в виде „челноков“ в 90-х. Эдакий чулан Европы, в котором хоть и пытаются сделать ремонт, но запах плесени не выветривается никак. Есть, правда, старый Краков.
- Давайте будем справедливыми: причина половины ваших претензий – в вас самих.
- С Польшей у меня ассоциируется господин в котелке и пальто с унылым польским лицом, туповатый, постоянно попадающий впросак.
- [...] все же на порядок по многим параметрам круче России. Хотя бы даже во внешнем убранстве, в дорогах, в ценах на продукты, на вещи...

Итак, что же в сумме? Шопен, Европа, красивые города, вежливость, религиозность, исторические достопримечательности, возможность шопинга, хорошая кухня, красивые девушки, спортивные мотивы («из команд „Гурник“ Забже», буйные футбольные фанаты команды „Легия“). Но главное – испытывают интерес к Польше и ощущают ее душу.

Поддерживают наши связи и деятели культуры. В России переводятся и публикуются книги Януша Вишневского, Ольги Токарчук, Иоанны Хмелевской, Катажины Грохоли. Собирается представить в России свой новый фильм Кшиштоф Занусси. В октябре 2014 г. прошел III Всероссийский польский диктант, включавший и страноведческую олимпиаду «В краю над Вислой».

Как отмечает Януш Вишневский, «культура, на мой взгляд, выше политики, здесь дискуссии людей переносятся из политического на эмоциональный уровень, появляется больше возможностей взаимопонимания и компромисса» («Януш Вишневский: Я не позволю политикам меня заткнуть»¹¹).

Можно надеяться, что молодежь сумеет преодолеть границы преубеждений и политические тупики и будет идти вперед, разрушая стереотипы. Ведь, как поется в красивой польской песне, за синей далью снова будет даль¹².

Сокращения

БП – Блог о путешествиях (<http://bakhmetev.livejournal.com/263018.html>; дата обращения: 14.01.2014).

БРиП – Блог „Русские и поляки – неразумные братья“ (<http://yablor.ru/blogs/russkie-i-polyaki-nerazumnie-bratya/4548405>; дата обращения: 25.07.2014).

¹¹ Мария Скуратова: <http://blogrosjanieopolsce.pl/>; дата обращения 18.11.2014.

¹² „...bo za jedną siną dalą – druga dal” („Nie spoczniemy” Czerwone Gitary).

Литература

- Бартми́нский Ежи, 2005, *Как изменяется стереотип немца в Польше?*, в: *Языковой образ мира: очерки по этнолингвистике*, сост. и отв. ред. Светлана М. Толстая, Москва: Индрик, с. 252–278.
- Биржакова Елена Э., Войнова Лидия А., Кутина Лидия Л., 1972, *Очерки по исторической лексикологии русского языка XVIII в. Языковые контакты и заимствования*, Ленинград: „Наука“.
- Бялек Эва, 2009, *Русские в зеркале польских СМИ*, в: *Стереотипы в языке, коммуникации и культуре*, отв. ред. Людмила Л. Федорова, Москва: РГГУ, с. 31–40.
- Войчеховский Марчин, 2013, *Могут ли лях и москаль любить друг друга?*, „Gazeta Wyborcza“ (<http://inosmi.ru/world/20130306/206652100.html#ixzz3MNjZdnUg>).
- Гачев Георгий, 1995, *Национальные образы мира. Космо-Психо-Логос*, Москва: Прогресс Культура.
- Кобозева Ирина М., 1995, *Немец, англичанин, француз и русский: выявление стереотипов национальных характеров через анализ коннотаций этнонимов*, „Вестник Московского университета“, Серия 9, Филология, № 3, с. 102–117.
- Крысин Леонид П., 2008, *Толковый словарь иноязычных слов*, Москва: Эксмо.
- Лазари Анджей де, Рябов Олег, 2007, *Русские и поляки глазами друг друга: Сатирическая графика. История образов. До коммунизма*, Иваново: Издательство „Ивановский государственный университет“.
- Левкиевская Елена Е., 2009, *Эволюция стереотипа украинца в русском языковом сознании*, в: *Стереотипы в языке, коммуникации и культуре*, отв. ред. Людмила Л. Федорова, Москва: РГГУ, с. 53–71.
- Леонтович Ольга А., 2003, *Россия и США: Введение в межкультурную коммуникацию*, Волгоград: Перемена.
- Лескинен Мария В., 2009, *Понятие „нрав народа“ и этнические стереотипы в отечественной этнографии второй половины XIX в.*, в: *Стереотипы в языке, коммуникации и культуре*, отв. ред. Людмила Л. Федорова, Москва: РГГУ, с. 72–82.
- Липатов Александр, 2011, *Польша глазами русских*, в: *Русско-польские языковые, литературные и культурные контакты*, отв. ред. Стефан Гжибовский, Виктор А. Хорев, Мариуш Волос, Москва: Квадрига, с. 275–289.
- Лыкошина Лариса, 2010, *„Солидарность“: легенда 80-х и реальность*, „Уроки истории XX век“ (<https://urokiistorii.ru/article/1254>).
- Мои впечатления о Польше. Поляки – братья?* (<http://valtsev.livejournal.com/32791.html>).
- Поповский Славомир, 2004, *Польская и русская душа*, Warsaw.
- Тихомирова Виктория Я., 2009, *Стереотип русского в языке польской лагерной прозы*, в: *Стереотипы в языке, коммуникации и культуре*, отв. ред. Людмила Л. Федорова, Москва: РГГУ, с. 41–52.
- Хорев Виктор А. (ред.), 2000, *Поляки и русские в глазах друг друга*, Москва: Индрик.
- Bartmiński Jerzy, 2006, *Polak. Czech. Ukrainiec. Niemiec. Żyd*, в: *Język. Wartości. Polityka*, ред. Jerzy Bartmiński, Lublin: Wydawnictwo UMCS, с. 360–379, 386–398.
- Bartmiński Jerzy, 2007, *Polskie stereotypy narodowe*, в: *Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne*, Lublin: Wydawnictwo UMCS, с. 229–314.
- Hirsch E. D., 1988, *Cultural Literacy: What Every American Needs to Know*, Vintage Books.
- Majer-Baranowska Urszula, Lappo Irina, 2006, *Rosjanin*, в: *Język. Wartości. Polityka*, ред. Jerzy Bartmiński, Lublin: Wydawnictwo UMCS, с. 380–385.

Poland in the eyes of Russian youth. What unites us and what divides us?

Summary

The article presents the results of pilot studies which were aimed at identifying the main areas of similarities and differences between Poland and Russia. The material basis are surveys conducted among Russian students and materials published on selected websites. The analysis allows for the identification of areas that are fundamental in this respect, including: history, politics, culture, language and religion. While no particular affinity between the groups was observed in the political areas, the Russian youth's interest in Poland is determined by culture, sports, common origins as well as a European character of Polish cities.

Ольга Фролова

Москва

Живое и неживое: дифференциальные признаки и пограничная зона (на материале результатов анкетирования и фольклорных текстов)¹

Категории *живого* и *неживого* составляют оппозицию, являются ведущими в картине мира человека, определяют его поведение, причем неживое оказывается тесным образом связанным со смертью. Живое и неживое отражены в культе мертвых, ритуалах и текстах разных жанров. В языке и речи категории *живого* и *неживого* «накладываются» на заложенное в системе различие в словоизменении одушевленных и неодушевленных имен [Виноградов 1990; Есперсен 1958; Ельмслев 1972; Зализняк 1967; Лопатин 1997; Ревзина 1973; Русакова 2013].

В грамматиках описываются сложные и пограничные случаи, объясняемые расхождением между семантикой и грамматикой существительных. «Принадлежность слов к разряду одушевленных или неодушевленных своеобразно обнаруживает себя морфологически в системе имен, которые в своих лексических значениях совмещают понятия о живом и неживом» [РГ-80. Т. 1: § 1130]. Существительные *мертвец*, *покойник*, *кукла* являются в русском языке одушевленными, слово *лицо*, называющее фронтальную часть головы, неодушевленное, а в метонимическом переносе на человека ведет себя как одушевленное; слова *микроб*

Ключевые слова

- понятия *живого* и *неживого*
- категории одушевленности / неодушевленности
 - тело
 - часть тела
- способность к независимому движению

Keywords

- the concept of living and non-living
- the category of animate / inanimate
 - body
 - body part
- capacity for independent motion

¹ Выполнено в рамках Проекта РГНФ № 13-01-00230 «„Живое“ и „Неживое“ в этнографических, культурно-исторических и языковых контекстах» (руководитель д.и.н. И. А. Морозов). Опросы проводились также нами и И. А. Морозовым.

и бактерия могут употребляться и как одушевленные, и как неодушевленные; одушевленными являются переносные антропоцентричные значения слов *дуб, идол, дух, тень* [см. ГРЯ. Т. 1: § 175; РГ-80. Т. 1: § 1130; Граудина и др. 2001: 47–53]. Таким образом, в системе языка заложено: а) различение одушевленных и неодушевленных имен; б) несовпадение семантики и грамматики одушевленных и неодушевленных существительных; в) различное поведение одушевленных и неодушевленных имен в прямых и в переносных антропоцентрических значениях.

Однако язык является изменяющейся системой, и в современной речи существуют и возникают новые номинации, а также наблюдаются процессы с другим вектором переноса, когда одушевленные имена называют неживые объекты, такие как *солнечный зайчик, лежащий полицейский*.

Пытаясь определить, в каких случаях носитель русского языка руководствуется в употреблении имен существительных системными или семантическими характеристиками, М. В. Русакова проделала ряд экспериментов. Выяснилось, что респонденты по-разному воспринимают картинки с изображениями изолированных предметов и серии картинок с теми же предметами, составляющих эпизоды единого повествования. Если в первом случае участники эксперимента не испытывали сомнений в определении признаков одушевленности или неодушевленности имени, называющего предмет на картинке, то, столкнувшись с серией, которая описывала поведение предметов, действовавших как персонажи некоего сюжета, респонденты колебались в окончаниях имен при переходных глаголах, в некоторых случаях склоняясь к одушевленному типу [Русакова 2013].

Эксперименты М. В. Русаковой показали: несмотря на то, что в системе языка существует категория одушевленности / неодушевленности, в речи говорящий может руководствоваться анализом внеязыковой ситуации и семантическими критериями *живого и неживого*.

В настоящей статье мы ставим перед собой цель описать, как носители языка представляют себе промежуточную, пограничную, зону между *живым* и *неживым*, отраженную в языке и речи.

Вначале мы прибегли к анкетированию, чтобы выяснить, какие признаки приписываются носителями русского языка *живому* и *неживому*, как эти признаки осознаются, и как воспринимают респонденты имена, в которых семантические и грамматические характеристики расходятся [см. подробно Фролова 2014b].

Нами было проанкетировано 100 человек, преимущественно студентов вузов родным языком и языком повседневного общения которых был русский. Возраст респондентов – от 15 до 40 лет, местожительство Москва, Ульяновск, Пермь. Состав участников: 95 женщин, 5 мужчин. Специальность – филологи. Опрос был проведен весной 2013 г.

Первые два вопроса касались определения набора признаков живого и неживого.

Напишите первое, что приходит Вам в голову при прочтении слова ЖИВОЙ. Нас интересуют спонтанные реакции, а не продуманные ответы.

Напишите первое, что приходит Вам в голову при прочтении слова НЕЖИВОЙ. Нас интересуют спонтанные реакции, а не продуманные ответы.

Ответы показали, что в определении комплекса характеристик живого и неживого респонденты отталкиваются от оппозиции живой / мертвый: живое воспринимается антропоморфно: 28% респондентов связали данное понятие с человеком, 30% назвали в качестве признаков живого дыхание и умение двигаться; неживое же воспринимается как мертвое: самые частотные ответы на второй вопрос – мертвый (37%) и камень (30%).

Блок вопросов анкеты непосредственно касался случаев, основывающихся на расхождении семантических и грамматических признаков имен.

Закончите предложения:

Покойник неживой, но

Мертвец неживой, но

Кукла неживая, но

Робот неживой, но

Компьютер неживой, но

Автомобиль неживой, но

Коматозник живой, но

Зомби живой, но

Робокон (персонаж американского фильма) живой, но

Реакции на предложение со словом покойник были следующими:

был живым (человеком) / и еще недавно / 40;

мертв / умер / мертвый 6; остается в памяти / помнят / память о нем есть / он остается в памяти близких людей / жива память о нем 6;

душа его будет жить вечно / его душа остается живой / у него живая душа / его душа улетает на небо / душа его нетленна 5;

человек 5.

Мертвец был воспринят несколько иначе:

был живым / но уже давно / живший 29;

может воскресать / может ожить / может представлять как живое 6;

страшный / пугает людей, когда он им снится 5.

С точки зрения респондентов, *покойник* и *мертвец* объединяются на основании общего признака *неживой*, однако первый существует в двух измерениях – как мертвое тело и как память об умершем человеке, который в воспоминаниях предстает живым, кроме того *покойник*, в отличие от *мертвеца*, обладает душой.

Кукла, несмотря на то, что представляет собой неживой объект, является одушевленным существительным:

внешне похожа на живое существо / на человека / на живого ребенка / выглядит живой / напоминает человека внешне / имитирует живое существо 35;
красивая 13;
смотрит / с глазами / с открытыми глазами / может моргать / моргает глазами 6;
детьми представляется как живая / ребенок оживляет ее в своей фантазии / дети воспринимают ее как живую / иногда для ребенка-девочки становится подружкой, «дочкой» 5.

Для слова *кукла* главным признаком, с точки зрения респондентов, являлось внешнее сходство с живым объектом – антропоморфность, а также своеобразные заместительные коммуникативные способности – служить партнером ребенка в общении и играх. О функциях куклы в культуре, в частности, об играх ребенка с куклой подробно писал И. А. Морозов [Морозов 2011].

Для слова *робот* респонденты отметили следующее:

движется / гуляет / ходит 28;
действует, как человек / делает все, как живой / делает работу человека / выполняет то, что делает человек / умеет выполнять те функции, что и человек / чаще всего выполняющий функции живого и выполняет функции / выполняет операции / выполняет функции живого / действия 13;
разговаривает / говорит 5.

Существительное *компьютер* было воспринято следующим образом:

мыслит / может думать / думает / обладает подобием интеллекта / обладает подобием человеческого мышления / знает много / умеет думать за человека / размышлять / понимает / умный 29;
работает / работающий правильно 20;
функционирует / выполняет много функций / он выполняет многие моменты в жизни человека / выполняет различные команды, человек на нем выполняет различные действия 6.

Слово *автомобиль* респонденты связали с несколькими предикатами:

ездит / движется / удобен для передвижения, путешествий / помогает передвигаться человеку 58;
управляется живым 5.

Три существительных *робот, компьютер и автомобиль* являются неодушевленными, но, поскольку данные предметы активно используются человеком, респонденты отреагировали на них, указывая важнейшие функции, т.е. «синтаксически», приписывая этим субъектам-стимулам предикаты, характеризующие поведение *homo sapiens*: *разговаривает, мыслит, ездит*. *Робот* отличается от компьютера и автомобиля своей антропоморфностью, кроме того, он способен двигаться, а это было одним из важных признаков *живого*, отмеченных респондентами в ответах на первый вопрос анкеты, функции *компьютера* сосредоточены в интеллектуальной, а *автомобиля* – в физической сферах. *Автомобиль* в отличие от *робота* не напоминает человека внешне.

Два слова обозначали измененные состояния человека. Значение *зомби* словарь определяет так:

Мистическое существо („живой труп”), в которое якобы может превращаться умерший человек и которое слепо подчиняется воле воздействующих на него людей. 2. *перен.* Человек, который подобно такому мистическому существу слепо подчиняется воле другого человека, других людей [Крысин 1998: 256].

Реакции на слова *коматозник* и *зомби* были следующими:

Коматозник

не может двигаться, / обездвижен / неподвижный / не двигается / не ходит 18;
без сознания / сознание не работает / не сообщает / не подает признаков жизни 6;
в коме / без сознания 6;
больной 5.

Зомби

мертвый / по существу умер / почти умер 11;
без души 5.

Для слова *коматозник* респонденты отмечают отсутствие признака *живого* – неспособность к самостоятельному движению, а для *зомби* – отсутствие души, видимо, понимая ее как наличие собственной воли и способность распоряжаться собой.

Один из стимулов *робокон* отличался от других, поскольку это имя героя одноименного фильма Пола Верховена 1987 г., переснятого Жозе Падильи в 2013 г. *Робокон* по сюжету фильма – это полицейский, спасенный от смерти благодаря усилиям врачей и программистов, вставивших в его тело металлические и компьютерные импланты.

Реакции на это слово были следующими:

робот / полуробот / машина 18;

его не существует / выдуманный / вымышленный / в виртуальном мире / персонаж / это всего лишь фантастика 15;

из металла / железный / у него железное тело 8.

Участники опроса прежде всего отметили вымышленный характер этого стимула, сблизив его с роботом и машиной.

Итак, слова *покойник, мертвец* и *кукла*, обнаруживающие расхождение между семантикой и грамматикой, неодинаково воспринимаются респондентами. Больше всего признаков живого участники увидели в слове *покойник, мертвец* – объект, который лишился жизни, *кукла* же выступает как заместитель живого. Машины, выполняющие различные функции, наделены отдельными признаками живого, которые присущи живым объектам лишь в комплексе.

В традиционной культуре пограничная территория между живым и неживым «занята» неуспокоенными мертвыми, людьми умершими не своей смертью и самоубийцами, которые не обрели последнего пристанища и души которых пребывают в мире живых [см. Зеленин 1995]. Представления о заложенных покойниках, как показал Д. К. Зеленин, закреплены в ритуальной практике и зафиксированы в жанре былички.

Пограничная зона между живым и неживым находит отражение как в традиционных [Фролова 2014а], так и в более поздних жанрах детского фольклора, функционирующих в младшей по возрасту группе: у детей школьного возраста. Именно в этой группе были записаны нарративы, сформировавшие жанры вызываний и страшилок [Топорков 1998; Лойтер 1998; Мамонтова 1981; Осорина 1986].

Чтобы проанализировать способы конструирования промежуточной зоны между живым и неживым в жанрах детского фольклора, мы обратились к традиционным и электронным коллекциям фольклорных текстов [РШФ 1998; СНГ].

Рассмотрим вначале жанр вызываний, сближающийся с гаданиями.

Вызывание Пиковой дамы заключается в том, что участник перед зеркалом произносит слова, обладающие магической силой, после чего участник видит пятно / шар, из которого появляется Пиковая дама. Пятно или шар служит своеобразным тоннелем, каналом, позволяющим таинственному существу переходить из одного, мистического пространства в реальное. Пиковая дама может ответить на вопрос участника о будущем, а может нанести ему серьезный ущерб вплоть до лишения жизни.

А. Л. Топорков подробно описывает поведение и мотивы персонажей вызывания Пиковой дамы. В ряде текстов функционируют *пят-*

но, шар, гребень, рука, голова, глаз, волосы, переосмысливается привычное функционирование предметов, а также отношение части и целого [см. Топорков 1998: 29]. Однако нам важен не сам ритуал вызывания и появления из зеркала таинственного существа, а описание этого процесса в тексте.

(1) *А есть еще **глаз** Пиковой дамы. Это надо поставить такое квадратно зеркало. Покрыть стол белым материалом. Дальше, это, поставить по обе стороны зеркала две свечки. И смотреть в зеркало. Ну, знаете, когда долго смотришь в одно место, темнеет в глазах, особенно при свечах. И появляется **глаз**. Пиковой дамы **глаз** появляется. Такой большущий, черный. Бр-р. Глаз. Если растеряешься, то **он может тебя задушить**. Ну, в общем в обморок упадешь. А если не растеряешься, загадаешь желание, обязательно исполнится* [РШФ 1998 № 6: 38].

В примере 1 не предполагается, что кроме глаза в кадре появляется какая-либо часть тела или то, что глаз – принадлежность лица, он занимает изолированную позицию, выделен и «отторгнут» от целого. Более того, в отличие от привычного органа зрения, который способен *открываться, закрываться, моргать, слезиться и закатываться*, глазу в вызывании присуща способность душить свою жертву, хотя в тексте нет указаний на то, с помощью каких органов или подручных инструментов это будет осуществлено. В обыденной речи возможны фразы *воротничок душит, шарф душит, веревка душит*, которые легко трансформируются в пассивные конструкции с творительным падежом, но подобная конструкция алогична и невозможна с существительным *глаз*.

(2) *Мы с девочками захотели вызвать Пиковую даму. Мы зашли в темную раздевалку. У Оксаны было круглое стекло. Мы взяли мыло с собой и намазали стекло мылом. Вале кто-то сказал, что Пиковая дама любит карты. И мы принесли карты и положили на ту половину стекла, на которой не было намазано мыло. Мы все сделали, что было надо для вызова Пиковой дамы. Потом мы все стали говорить хором [3 раза]: «Пиковая дама, появись!» И вдруг в маленькое окошко раздевалки влетел **белый шар** [как шаровая молния]. И з этого шара постепенно начала появляться **рука**. Она вся была **черная**, и на ней были **длинные ногти**, с дециметр ногти были. Потом эта рука потянулась к Вале и как бы поманила ее к себе. И из этого **шара раздался человеческий голос*** [РШФ 1998 № 14: 40–41].

В тексте появляется шар, не подчиняющийся силе гравитации. Кроме того, пример 2 демонстрирует ту же способность изолированного органа человеческого тела, в данном случае – *черной руки*, к самостоятельным действиям, при этом не предполагается наличие туловища, к которому «крепится» этот орган, что и становится источником страха адресата текста.

(3) Однажды, когда девочки вызвали Пиковую даму, одна из них забыла убрать волосы под косынку. Когда наступила полночь, все девочки увидели разное: кто квадратики, кто человечков, а девочка, забывшая убрать волосы, увидела **черные костлявые руки**, которые тянулись к ней из глубины зеркала. Когда **руки подошли** к поверхности зеркала, на стене сверкнула молния. На следующий день девочку нашли мертвой. Это история абсолютно правдива [РШФ 1998 № 19: 43].

Пример 3 объединяется с предыдущим тем, что в нем также фигурируют руки, не принадлежащие телу. Однако они появляются в виртуальном пространстве сна девочки. Два пространства, реальное и виртуальное, объединяются посредством защитного покрова головы персонажа – волос.

(4) Когда я была маленькой, то видела, как вызывают Пиковую даму. Две девочки и еще я взяли зеркало и карту червовой дамы и сели под одеяло. Под одеялом было темно, и девочки стали что-то говорить. Я смотрела на зеркало, и вдруг появилось **белое пятно**. Оно стало увеличиваться. Потом оно как бы вышло из зеркала и стало превращаться в **голову**. **Голова** была с белыми волосами, которые стояли, а лицо было такое страшное, что я так испугалась. Потом стала странно шевелить губами. Но стоило сдвинуть карту – и голова исчезла [РШФ 1998 № 15: 40–41].

В примере 4: из пятна появляется голова, и в этом тексте нет никаких указаний на то, что она является частью тела. Как и в примерах 1–3 орган, существующий независимо от тела, способен к самостоятельному движению. При этом в предложении *Потом стала странно шевелить губами* опущен субъект, но по глагольному окончанию можно догадаться, что в качестве подлежащего выступает *голова*. Сравнение двух предложений: *Женщина стала странно шевелить губами* и *Голова стала странно шевелить губами* показывает, что в первом случае описывает нормативная ситуация, а во втором случае говорящий имеет в виду либо крупный план, когда тело находится вне поля зрения наблюдателя, либо голову, существующую независимо от тела, но в нарушении привычных законов, способную самостоятельно приводить в движение части лица.

В обыденной речи встречаются предложения *рука сама потянулась...*, они обозначают ослабление воли человека или контроля над собственными желаниями. В примерах 2, 3 руки, будучи в норме неотторжимыми частями человеческого тела, действуют самостоятельно, отделяясь от тела. В вызываниях повествуется о неотторжимых частях человеческого тела, действующих самостоятельно, при этом способ и характер отделения части от целого не описывается и не попадает «в кадр». То, что *рука*, *глаз*, *голова* и другие объекты действуют сами по себе – своеобразный закон жанра вызывания.

По характеру описания пограничной территории между живым и неживым вызывания сближаются с жанром страшилок [Мамонтова 1981; Осорина 1986; Осорина 1999]. Однако между этими жанрами существует принципиальное отличие: в вызываниях участники сознательно организуют контакт между двумя мирами, способствуя перемещению мистического гостя в реальное пространство. Сюжеты страшилок сводятся к тому, что появляющийся неожиданно для персонажа предмет-вредитель наносит ему ущерб. В некоторых случаях жертва нарушает запрет, поэтому становится уязвима. Сюжет может заканчиваться смертью или спасением жертвы, в последнем случае предмет-вредитель наказывается. В страшилке персонаж не осведомлен о характере происходящих вокруг него метаморфоз, ситуация развивается для него по непредсказуемому руслу.

В отличие от вызываний в страшилке важную роль играет цвет, на что указала М. В. Осорина [Осорина 1986]. Можно выделить несколько колористических решений текстов этого жанра: а) монохромное с доминированием белого или черного, б) контрастный вариант с белым и черным цветами, в) цветовой сдвиг в окраске предметов: *красная рука, зеленая рука*.

В работе [Лойтер 1998] проанализирован состав таких предметов вредителей: *платок, простыня, лента, занавески, пианино, картина, телевизор, пластинка, кукла, рука, палец, ноготь, маска, туфли, платье, перчатка*. Среди них можно выделить артефакты и природные объекты. К первым относятся аксессуары костюма, предметы домашней обстановки, детские игрушки, музыкальные инструменты, электронные устройства. Ко вторым – части тела человека: *рука, лицо*.

Как в вызываниях Пиковой дамы, в страшилках важную роль играет пятно, становясь каналом появления предмета-вредителя. Такие предметы объединяются способностью самостоятельно двигаться. Напомним, что именно этот признак назвали респонденты в качестве характеристики живого.

Страшилки, как и вызывания, демонстрируют устойчивый мотив отделения части от целого: в качестве самостоятельного действующего лица источником ущерба становится *рука, палец, ноготь*. В некоторых случаях неотторжимая часть тела ведет себя как человек. Существительное *рука* выступает в качестве субъекта и сочетается с предикатами, выраженными глаголами *появиться, показаться, высунуться, потянуться, тянуться, просунуться, лететь, вылететь, схватить, подойти, отвернуть, вытащить, потащить, задушить, сцепиться, исчезать*.

Подобно части тела выступают *маска, туфли, платье, перчатка*. В самостоятельном движении аксессуара костюма можно усмотреть метонимический перенос, поскольку эти детали костюма созданы для того, чтобы служить одеждой, покровами человеческого тела. Самые частотные

глагольные предикаты при субъектах-предметах выражены глаголами *утащить* и *задушить*.

(5) Мама послала дочку в магазин и сказала, чтоб купила мясо в любом магазине, кроме магазина «Чайка». Ни в одном магазине девочка не нашла мяса и пошла в магазин «Чайка». Она посмотрела на мясо, оно было какое-то странное. Вдруг мясо ожило. *Оттуда вылезла рука, и рука задушила девочку* [РШФ 1998 № 19: 72].

Рука является наиболее популярным предметом-вредителем страшилок. В примере 5 рука появляется из мяса, и таким образом осмыслиется отделение от целого его неотторжимой части. В языке названия всех частей и органов человеческого тела являются неодушевленными существительными. Страшилка «идет» по семантическому пути, приписывая части те предикаты, которые сочетаются с целым и в активных конструкциях описывают действия человека: *вылезла, задушила*.

(6) К мальчику *подошла* на уроке *рука* с ножиком. Он очень удивился, а дома рассказал об этом бабушке. Бабушка дала ему нож и сказала: „Если завтра к тебе тоже подойдет эта рука, ударь ее ножом“. На следующий день на уроке к мальчику снова *подошла рука* с ножиком. Он ударил ее ножом.

Дома он увидел, что его мать ходит с перевязанной рукой. Она сказала, что руку поранила на работе. На следующий день мальчик взял в школу топор, и когда к нему снова *подошла рука* с ножиком, он начал бить по ней топором и всю ее изрубил. Когда он пришел домой, то увидел, что его мать лежит на кровати без руки. Бабушка сказала, что мать умерла [СНГ № 81].

В примере 6 с субъектом *рука* сочетается предикат *подошла*, что создает образ, несовместимый с привычными представлениями. В этой страшилке часть-вредитель «делегировается» целым, чтобы нанести ущерб жертве. Часть тела, с одной стороны, выступает как самостоятельный персонаж, а с другой, – как представитель верховного персонажа-вредителя (в терминах В. Я. Проппа), в этом качестве носителя зла выступает родитель ребенка.

Разъятое тело, утратившее свою целостность, внушает страх персонажу, выступающему в качестве наблюдателя, поскольку в норме, помимо описанных выше случаев неподчинения тела воле человека, утрата контроля над телом является следствием возникшей дисфункции, болезни или смерти [см. Брицын и др. (ред.) 2009]. В русской речи в таких случаях употребляется глагол *слушаться* с отрицанием: *рука не слушается, ноги не слушаются*.

(7) Был на свете мальчик. У него была брызгалка. И они любили этой брызгалкой поливать прохожих с мальчишками. Каждое утро она оказывалась за шкафом.

И вдруг на улице каждый день стал появляться какой-то дядька с красным лицом. А мальчишки обзывали его «красной мордой». А брызгалка на него не брызгала. А как-то ночью мальчику не спалось. Он посмотрел на шкаф, а там его брызгалка стояла. Посмотрел туда и видит: вместо брызгалки **зеленая рука**, а рядом с ней **красная морда**. Она на него **посмотрела**. Зеленая рука подлетела и стала его душить, а красная морда шептать: «Красная морда и деленая рука, красная морда и зеленая рука, красная морда и зеленая рука» [СНГ № 16].

Пример 7 демонстрирует попытку сборки разъятого тела: *рука и лицо*, сохраняющее функции зрения и речи, по сюжету оказываются рядом, но из этих неотторжимых в норме частей тело «не складывается».

(8) Жили мама и двое детей. Но однажды мама вернулась с работы с красным пятном на лице. С каждым днем это пятно росло все больше, заняло все лицо, и мама умерла. Перед смертью она велела своим детям ни за что не ходить ночью на кладбище. На следующий день ночью мальчик услышал голос. Он велел мальчику встать, одеться и идти на кладбище. Мальчик пошел и пропал. Его искали, но не нашли. Потом этот же голос услышала ночью и девочка. Она встала, оделась и пошла на кладбище. Там ей навстречу вышла женщина в белом платье и с красным лицом. Это была мама девочки. Она протянула руки и хотела схватить девочку, но та увидела, что лицо мамы – это красная кожаная маска. Она схватила ее и сорвала с лица. **Маска в ее руках закричала и рассыпалась**, а мама поблагодарила дочь, что она ее освободила и пошла в свою могилу, а девочка вернулась домой [СНГ № 4].

В примере 8 красное пятно преобразуется в маску, а источником ущерба становится плененная магическими силами умершая мать девочки. Выделенное предложение с субъектом *маска* сочетается предикат *закричала*. Умершая мать в красной маске ведет себя как неупокоенный мертвец, изъятие и уничтожение маски позволяет матери уйти из мира живых в мир иной. И в этом случае в жанре детской страшилки признаком оживления предмета становится движение, парадоксальным образом независимое существование аксессуара костюма или части тела связано с нанесением ущерба персонажу или его умерщвлением.

Подведем итоги: экспериментальные данные, анализ текстов вызываний Пиковой дамы и страшилок объединяет признак живого – способность к самопроизвольному независимому от внешнего импульса движению. Пограничная зона между живым и неживым в языке строится на расхождении семантики и грамматики (категорий одушевленности / неодушевленности), различных ассоциаций, а в вызываниях и страшилках конструируется разъятием тела и самостоятельным функционированием его неотторжимых частей, способностью к независимому движению, непривычной окраской, этой способностью движения также наделены

детали костюма и предметы домашней техники. Неживое в страшилках связано со смертью и умершими родственниками.

Оппозиция *живое / неживое* для жанров вызываний и страшилок предстает как триада *живое / мертвое / неживое*. Вызывание и страшилка следуют по семантическому пути, перенося признаки живого на неживой объект и ограничивая набор признаков живого.

Источники текстов

РШФ – *Русский школьный фольклор. От „вызываний“ Пиковой дамы до семейных рассказов*, сост. Анатолий Ф. Белоусов, Москва: Ладомир, 1998.

СНГ – Сайт Нижегородского государственного университета (<http://www.unn.ru/folklore/sstrash.htm>).

Сокращения

ГРЯ – *Грамматика русского языка*, гл. ред. Виктор В. Виноградов. В 2-х т., Москва: Издательство АН СССР, 1960.

РГ-80 – *Русская грамматика*, гл. ред. Наталия Ю. Шведова. В 2-х т., Москва: Наука, 1980.

Литература

Виноградов Виктор А., 1990, *Одушевленности – неодушевленности категория*, в: *Лингвистический энциклопедический словарь*, гл. ред. Виктория Н. Ярцева, Москва: Советская энциклопедия, с. 342–343.

Виноградов Виктор В., 1972, *Русский язык. Учение о слове*, 2-е изд., Москва: Высшая школа.

Граудина Людмила К., Ицкович Виктор А., Катлинская Лия П., 2001, *Грамматическая правильность русской речи. Стилистический словарь вариантов*, Москва: Наука.

Ельмслев Луи, 1972, *О категориях личности – неличности и одушевленности – неодушевленности*, в: *Принципы типологического анализа языков различного строя*, отв. ред. Борис А. Успенский, Москва: Наука.

Есперсен Отто, 1958, *Философия грамматики*, пер. с англ., Москва: Издательство иностранной литературы.

Зализняк Андрей А., 1967, *Русское именное словоизменение*, Москва: Наука.

Зеленин Дмитрий К., 1995, *Избранные труды. Очерки русской мифологии: Умершие неестественною смертью и русалки*, Москва: Индрик.

Концепт боль в типологическом освещении, 2009, ред. В. М. Брицын, Е. С. Рахмилина, Т. И. Резникова, Г. М. Яворская, Киев: Видавничий Дім Дмитра Бураго.

Крысин Леонид П., 1998, *Толковый словарь иноязычных слов*, Москва: Русский язык.

Лойтер Софья М., 1998, *Указатель типов и сюжетов-мотивов детских страшных историй*, в: *Русский школьный фольклор. От „вызываний“ Пиковой дамы до семейных рассказов*, сост. Анатолий Ф. Белоусов, Москва: Ладомир, с. 122–134.

Лопатин Владимир В., 1997, *Одушевленность – неодушевленность*, в: *Русский язык. Энциклопедия*, гл. ред. Юрий Н. Караулов, Москва: Большая Российская энциклопедия, Дрофа, с. 282.

- Мамонтова Г. И., 1981, *Культурно-историческая и психологическая основа жанра страшилок*, в: *Сибирский фольклор: сб. науч. тр.*, ред. Михаил Н. Мельников, Новосибирск.
- Морозов Игорь А., 2011, *Феномен куклы в традиционной и современной культуре (Кросскультурное исследование идеологии антропоморфизма)*, Москва: Индрик.
- Осорина Мария В., 1986, „Черная простыня летит по городу”, или Зачем дети рассказывают страшные истории, „Знание – сила”, № 10.
- Осорина Мария В., 1999, *Секретный мир детей в пространстве мира взрослых*, Санкт-Петербург: „Питер”.
- Ревзина Ольга Г., 1973, *Общая теория грамматических категорий*, в: *Структурно-типологические исследования в области грамматики славянских языков*, отв. ред. Андрей А. Зализняк, Москва: Наука.
- Русакова Марина В., 2013, *Элементы антропоцентрической грамматики русского языка*, Москва: Языки славянской культуры.
- Толстая Светлана М., 2008, *Пространство слова. Лексическая семантика в общеславянской перспективе*, Москва: Индрик.
- Толстая Светлана М., 2012, *Человек*, в: *Славянские древности: Этнолингвистический словарь*, под общ. ред. Никиты И. Толстого, Т. 5, Москва: Международные отношения, с. 498–503.
- Топорков Андрей Л., 1998, *Пиковая дама в детском фольклоре*, в: *Русский школьный фольклор. От „вызываний” Пиковой дамы до семейных рассказов*, сост. Анатолий Ф. Белоусов, Москва: Ладомир, с. 15–36.
- Фролова Ольга Е., 2014a, *Жизнь и смерть в русских загадках*, в: *Круг жизни в славянской и еврейской культурной традиции*, отв. ред. Ольга В. Белова, Москва, с. 142–155.
- Фролова Ольга Е., 2014b, *Одушевленное/ неодушевленное и живое/ неживое в русской картине мира*, в: *Wartości w językowo-kulturowym obrazie świata Słowian i ich sąsiadów*, T. 3: *Problemy eksplikowania i profilowania pojęć*, ред. Iwona Bielińska-Gardziel, Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, Joanna Szadura, Lublin, с. 233–250.

The living and the non-living: the differentiating features and the border zone (based on survey results and texts of folklore)

Summary

The article discusses the concepts of the living and the non-living, and their relation to the grammatical category of animate and inanimate nouns. A survey among native Russian speakers showed that the concept of the living was associated with the capacity for independent motion, and the concept of the non-living – with death. In the analysed texts of children's folklore, evocations of the Queen of Spades and horror stories are genres whereby an intermediate world between the living and the non-living is created. A characteristic of this intermediate world is the capacity for independent actions on the part of objects marked by various colors, and of parts of the human body.

Notki o autorach

Monika Biesaga, doktor, pracownik Instytutu Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk, absolwentka filologii polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Pracowni Wielkiego Słownika Języka Polskiego, autorka haseł w *Wielkim słowniku języka polskiego* oraz sekretarz redakcji czasopisma „Polonica”.

Anna Ciarkowska, doktor, pracownik Katedry Teorii Literatury w Instytucie Kultury Współczesnej Uniwersytetu Łódzkiego, absolwentka filologii romańskiej i kulturoznawstwa na Uniwersytecie Łódzkim. Stypendystka Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Prezydenta Miasta Łodzi. Realizuje projekty związane z powojenną kulturą żydowską w Łodzi, a także polsko-żydowską emigracją we Francji. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się na procesie formowania tożsamości emigracyjnej i znaczenia wielojęzyczności w procesie twórczym.

Nicole Dołowy-Rybińska, kulturoznawczyni, prof. IS PAN. Do jej głównych zainteresowań należy problematyka europejskich mniejszości językowych i etnicznych oraz metody ochrony zagrożonych języków. Prowadzi badania antropologiczne nad wielokulturowością i wielojęzycznością na terenach zamieszkiwanych przez autochtoniczne mniejszości, zwłaszcza na Łużycach, Kaszubach, w Bretanii i w Walii. Interesuje się strategiami tworzenia tożsamości kulturowej. Inspiruje ją socjolingwistyka i teoria mediów. Autorka trzech książek monograficznych: *Języki i kultury mniejszościowe w Europie: Bretończycy, Łużyczanie, Kaszubi* (Warszawa 2011); *Kaszubi z Pomorza* (Gdynia 2010) oraz *Les Kachoubes de Poméranie* (Crozon 2010). Współredaktorka *Splotów kultury* (Warszawa 2011). Opublikowała kilkadziesiąt artykułów naukowych. Stypendystka Fundacji na rzecz Nauki Polskiej (2011), ostatnio autorka książki *„Nikt za nas tego nie zrobi”. Praktyki językowe i kulturowe młodych aktywistów języków mniejszościowych Europy* (= Monografie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, Toruń 2017).

Ludmiła L. Fiodorowa, dr nauk filologicznych, profesor katedry lingwistyki teoretycznej i stosowanej Instytutu Lingwistyki Rosyjskiego Państwowego

Uniwersytetu Humanistycznego (Moskwa). Zainteresowania naukowe: teoria komunikacji, etnolingwistyka, historia i teoria pisma, frazeologia. Członek Komisji Etnolingwistycznej przy Międzynarodowym Komitecie Sławistów. Od 2013 roku uczestniczka konwersatorium EUROJOS. Autorka ponad stu prac naukowych. W latach 2008–2018 redaktor naukowa serii publikacji Instytutu Lingwistyki RGGU dotyczących języka i komunikacji. Wybrane publikacje: *Семиотика* (Moskwa 2004); *История и теория письма* (Moskwa 2015); *Честь в языковой картине мира российской молодежи*, w: *Nazwy wartości w językach europejskich. Raport z badań empirycznych* (Przemyśl 2017); *Rosyjski językowo-kulturowy obraz DOMU*, w: *Leksykon aksjologiczny Słowian i ich sąsiadów* (Lublin 2015) [we współautorstwie z D. Pazio-Wlazłowską].

Olga Je. Frołowa, dr nauk pedagogicznych (1996), dr hab. nauk filologicznych (2009). Kieruje laboratorium fonetyki i komunikacji Wydziału Filologicznego Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego im. M. Łomonosowa. Zainteresowania naukowe: semantyka, lingwistyka tekstu.

Helena Głogowska, absolwentka Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Profesor nadzwyczajny w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. W polu jej zainteresowań badawczych znajdują się zagadnienia narodowościowe i etniczne oraz stosunki polsko-białoruskie. Autorka m.in. książek: *Białoruś 1914–1929. Kultura pod presją polityki* (Białystok 1996); *Białorusini na Wybrzeżu Gdańskim* (Toruń 2003); *Stosunki polsko-białoruskie w XX wieku, Od Imperium Rosyjskiego do Unii Europejskiej* (Białystok 2012) oraz ponad 150 artykułów zamieszczonych w pracach zbiorowych oraz w czasopiśmiennictwie polskim i zagranicznym. Członek zespołu redakcyjnego i publicystka miesięcznika polsko-białoruskiego „Czasopis”.

Magdalena Górecka, absolwentka filologii polskiej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, doktorantka w Zakładzie Literatury Współczesnej, gdzie finalizuje rozprawę doktorską pt. *Narodowe imaginarium. Historie alternatywne jako obszar artykułowania pamięci kulturowej*. Autorka artykułów naukowych w recenzowanych monografiach i czasopismach, a także artykułów krytycznoliterackich (głównie w lubelskim „Akcencie”). Redaktorka czasopisma naukowego „Acta Humana”, członkini zespołu badawczego Geopoetyka w IBL PAN. Równolegle z aktywnością naukową obecnie zawodowo związana z branżą reklamową.

Philipp Hofeneder, absolwent polonistyki i rusycystyki na uniwersytetach w Wiedniu, Warszawie i Moskwie. Jego zainteresowania skupiają się na śro-

dowiskach wielojęzycznych i wieloetnicznych monarchii habsburskiej oraz na praktyce tłumaczeniowej na sowieckiej Ukrainie.

Katarzyna Jakubowska-Krawczyk, dr nauk humanistycznych, absolwentka ukrainistyki na WLS UW i animacji kultury na Wydziale Polonistyki UW. Kierownik Pracowni Badań nad Ukrainą i Tożsamością, adiunkt kulturoznawca i literaturoznawca. Zajmuje się badaniami polsko-ukraińskiego pogranicza kulturowego, wzajemnymi stereotypami Polaków i Ukraińców, literaturą XIX–XXI wieku, a także współczesną kulturą i sztuką ukraińską. Sekretarz i członek rady naukowej czasopisma „*Studia Ucrainica Varsoviensia*” KU UW, pod red. I. Mytnik, redaktor serii wydawniczej *W kręgu języka, literatury i kultury* wydawanej przez KU UW i Uniwersytet Przykarpcki im. Wasyla Stefanyka w Ivano-Frankivs’ku. Członek Komisji ds. Programu Studiów KU. Publikacje: *Kształtowanie się tożsamości narodowej a obraz Polaka i Ukraińca w polskiej i ukraińskiej literaturze I połowy XIX wieku* (Warszawa–Ivano-Frankivs’k 2015); redakcja monografii zbiorowej wraz z Pauliną Olechowską i Martą Zambrzycką: *Suchasni doslidžennia ukrajins’koji kul’tury* (Warszawa–Ivano-Frankivs’k 2015); redakcja monografii zbiorowej wraz z Pauliną Olechowską i Martą Zambrzycką: *Metamorfozy v suchasnij ukraïns’kij literaturi* (Warszawa–Ivano-Frankivs’k 2014); redakcja monografii zbiorowej *Kobieta we współczesnej kulturze ukraińskiej* (Warszawa–Ivano-Frankivs’k 2013).

Iwona Kabzińska, prof. zwyczajna, etnolog. Zainteresowania: współczesna Europa Środkowo-Wschodnia, problemy etniczne, wielokulturowość (ideał i rzeczywistość), dialog międzykulturowy, doświadczanie transformacji systemowej, fenomen pogranicza kulturowego. Najważniejsze publikacje: *Wśród „kościelnych Polaków”*. Wyznaczniki tożsamości etnicznej (narodowej) Polaków na Białorusi (Warszawa 1999); *Między pragnieniem ideału a rzeczywistością: Polacy na Litwie, Białorusi i Ukrainie w okresie transformacji systemowej przełomu XX i XXI stulecia* (Warszawa 2009).

Arkadiusz Kalin, absolwent polonistyki UAM w Poznaniu, doktor nauk humanistycznych, adiunkt Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim, członek Pracowni Badań nad Literaturą i Czasopiśmiennictwem Pogranicza działającej w ramach Akademickiego Centrum Badań Euroregionalnych w Gorzowie Wielkopolskim. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się wokół zagadnień teorii i historii literatury XX wieku oraz najnowszej, a także wybranych kwestii kultury współczesnej, m.in. dotyczących problematyki pogranicza zachodniego; autor prac poświęconych twórczości m.in. B. Schulza, W. Gombrowicza, A. Kuśniewicza, S. Lema, L. Buczkowskiego, P. Huellego, A. Stasiuka.

Magdalena Kawęcka, w latach 2001–2007 studiowała Filologię Słowiańską (specjalizacja – język rosyjski) na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II. Stopień naukowy magistra uzyskała w roku 2007 na podstawie pracy pt. *Sposoby nominacji przezwisk w języku rosyjskim i polskim*, która została napisana pod kierunkiem prof. Olega Tyszczenko. Bezpośrednio po uzyskaniu stopnia magistra podjęła studia doktoranckie w Katedrze Języków Słowiańskich KUL, których efektem była rozprawa doktorska pt. *Przezwiśka w języku rosyjskim i polskim w ujęciu strukturalno-semantycznym i pragmatycznym*. W roku 2011, na podstawie tejże pracy, otrzymała stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa. W latach 2010–2014 pracowała na stanowisku asystenta w Katedrze Języków Słowiańskich KUL, a od października 2014 – adiunkta. Obecnie jest adiunktem w Katedrze Translatoryki i Języków Słowiańskich w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II. Główny profil badawczy skoncentrowany jest wokół następujących zagadnień: nieoficjalna antroponimia we współczesnym języku rosyjskim i polskim; system onomastyczny gwar terenów pogranicza polsko-wschodniosłowiańskiego; międzykulturowa komunikacja w aspekcie badań opozycji „swój-obcy”.

Zbigniew Kaźmierczyk, dr hab., prof. nadzwyczajny, literaturoznawca, pracuje w Katedrze Historii Literatury na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Gdańskiego. Kierownik Pracowni Literatury Etnogenetycznej, prezes Oddziału Gdańskiego Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza i wiceprezes Pomorskiego Towarzystwa Filozoficzno-Teologicznego. Ukazał gnoptycko-manichejski wymiar egzystencji w twórczości Miłosza w pracy *Dzieło demiurga* (2011), stosując język dostępu do apokryfów religii gnozy. Zgromadził argumenty językoznawcze, historyczne, religioznawcze, etnograficzne i archeologiczne na rzecz irańskiej etnogenezy Słowian i ukazał jej implikacje literaturoznawcze w pracy *Słowiańska psychomachia Mickiewicza* (2012). Wystąpienie irańskiego dualizmu u Miłosza i Mickiewicza (jego stwierdzenie i uzyskanie języka dostępu opisu i analizy) traktuje jako punkt wyjścia do badań wschodniego „cienia” Słowiańszczyzny. Metodologia wypracowana do ujęcia specyfiki kultur słowiańskich jest w tych pracach podstawą do hermeneutyki kultur Wschodu i Zachodu i rozwijania komparatystyki mitologicznej. Autor około stu artykułów opublikowanych w Polsce i za granicą (w przekładzie rosyjskim, ukraińskim, litewskim) w tomach zbiorowych i na łamach periodyków takich, jak: „Tytuł”, „Tygiel Kultury”, „Ruch Literacki”, „Teksty Drugie”, „Slavia”, „Res Philologica”, „Ceslovo Miloso Skaitymai”.

Witold Kołbuk, dr hab., historyk zajmujący się Kościołami Wschodnimi w Rzeczypospolitej. Absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, pracownik Instytutu Geografii Historycznej Kościoła w Polsce KUL. Wybrane publikacje: *Kościoły wschodnie na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej 1772–1914* (Lublin 1992);

Duchowieństwo unickie w Królestwie Polskim 1835–1875 (Lublin 1992); *Kościół wschodnie w Rzeczypospolitej około 1772 roku. Struktury administracyjne* (Lublin 1998); *Cerkiew prawosławna w Polsce międzywojennej* (Lublin 2013).

Joanna Korzeniewska-Berczyńska, prof. dr hab. Za najistotniejsze w swojej długoletniej pracy w szkolnictwie wyższym uważa badania interdyscyplinarne nad innowacjami w językowym obrazie świata Rosjan. Zapoczątkowane (wtedy stanowiące absolutną nowość) w roku 1988 badania prowadziła w latach 1988–2018, początkowo w oparciu o rosyjską publicystykę gazetową. Opracowała trzy monografie z tego zakresu (wydane w latach 1996, 2001, 2006). Tej tematyce poświęciła też kilkadziesiąt artykułów oraz nie mniej referatów na konferencjach naukowych organizowanych w różnych krajach, oczywiście – i w Polsce. Pod jej kierunkiem napisano też ponad 600 prac magisterskich (w tym – związanych również z jej kierunkiem badań) oraz kilka prac doktorskich – wyłącznie z jej dziedziny badawczej. W ostatnim dziesięcioleciu swojej działalności dydaktyczno-naukowej (w Szkole Wyższej Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Warszawie) prowadziła nieprzerwanie seminarium autorskie o treściach związanych bezpośrednio z jej pracą badawczą.

Joanna Kurczewska, socjolog i historyk idei, pracuje w Instytucie Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk oraz w Ośrodku Badań nad Kulturą Antyczną Uniwersytetu Warszawskiego. Uczy od lat m.in. w Szkole Nauk Społecznych przy IFIS PAN. Zajmuje się socjologią historyczną, socjologią teoretyczną, historią myśli społecznej, pograniczem socjologii kultury i socjologii polityki. W ramach tych dyscyplin szczególnie interesuje ją szeroko rozumiana problematyka narodowa (w tym zwłaszcza ideologii narodowych, kultury narodowej i relacji między państwem i narodem) oraz zagadnienia różnych form wspólnotowości, zmiany społecznej i relacji między tradycją a nowoczesnością. Jest m.in. autorką książek: *Technokraci i ich świat społeczny; Patriotyzm(y) polskich polityków*; oraz redaktorką prac zbiorowych, m.in. *Kultura narodowa i polityka* i *Oblicza lokalności*. Ostatnio prowadzi badania empiryczne i studia teoretyczne nad wyobrażeniami społecznymi i kulturowymi granic i pograniczem oraz nad zjawiskami dyskryminacji społecznej i narodowej, kultury demokratycznej – lokalnej i regionalnej, wielokulturowości, a także nad rolą tradycji i innowacji we współczesnych ideologiach.

Katarzyna Lisowska, absolwentka Stacjonarnych Studiów Doktoranckich Wydziału Filologicznego w Uniwersytecie Wrocławskim. Zajmuje się szeroko rozumianą krytyką genderową, zwłaszcza jej najnowszymi nurtami, takimi jak: studia męskie, teoria queer czy badania literatury gejowskiej i lesbijskiej. Problematyki tej dotyczyły także jej rozprawa doktorska (*Metafory w dyskursie genderowym polskiego literaturoznawstwa po 1989 roku*) i praca magisterska (*Stu-*

dia męskie jako metodologia badań literackich). Publikowała m.in. na łamach „Zagadnień Rodzajów Literackich” i „Przeglądu Humanistycznego”. Brała udział w kilku konferencjach krajowych i zagranicznych.

Wiktor Pietrzak, pracownik Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego. Najważniejsze publikacje: *Konceptualizacje mitu kresowego na przykładzie analizy zawartości kwartalnika „Krynica”*, w: *Ukraina: narracje, języki, historie* (Wrocław 2015); *Mit Kresów Wschodnich we współczesnej prasie polskojęzycznej na Ukrainie. Analiza zawartości kwartalnika „Krynica”*, w: *Dziedzictwo Kresów: kultura – narody – wyznania* (Kraków 2014); *Wojna i pojednanie w relacjach polsko-ukraińskich na przykładzie analizy zawartości wybranej prasy polskojęzycznej wydawanej na Ukrainie w latach 2008–2012*, w: *Війни пам'ятей та політика примирення* (Зб. наук. праць) (Київ 2013).

Joanna Piotrowska, rusycystka, doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa (2011), adiunkt w Instytucie Komunikacji Specjalistycznej i Interkulturowej Uniwersytetu Warszawskiego; publikowała m.in. w „Przeglądzie Rusycystycznym”, „Toronto Slavic Quarterly”, „Acta Polono-Ruthenica”, „Slavica Revalensia”, tomach towarzyszących nowej edycji dzieł Lwa Tołstoja w 100 tomach (IMLI RAN, Jasna Polana); występowała na konferencjach m.in. w Rosji, Chinach, Bułgarii, Czechach, Estonii; zainteresowania naukowe: biografia, twórczość i recepcja Lwa Tołstoja, polsko-rosyjskie związki literackie i kulturowe, poetyka literatury dokumentu osobistego.

Justyna Pokojska, socjolog, adiunkt w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Dwukrotna stypendystka Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Jej zainteresowania naukowe koncentrują się wokół kwestii budowania i podtrzymywania tożsamości zbiorowych, szczególnie w kontekście postępujących zmian cywilizacyjnych i technologicznych. Najważniejsze prace: (wspólnie z P. Dworzańskim) *Aktywność publiczna imigrantów z Wietnamu. Studium przypadku gminy Lesznówola*, w: *Prawa wyborcze dla cudzoziemców – tak czy nie?* (Warszawa 2014); (wspólnie z P. Dworzańskim, M. Szaranowicz-Kusz, D. Zielińską) *The participation of foreigners in the political life of local communities. Obstacles, fears, prospects for development. Results of qualitative surveys*, w: *Voting rights for foreigners – for or against? The analysis of the process of granting voting rights to third country nationals – selected examples from across the EU* (Warszawa 2014).

Paweł Popieliński, doktor nauk humanistycznych, socjolog i politolog, adiunkt w Zakładzie Studiów nad Niemcami Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk; zajmuje się głównie badaniem dziejów i współczesnych problemów mniejszości niemieckiej w Polsce. W obszarze jego zainteresowań znajdują się również mniejszość tatarska w Polsce, mniejszość romska

w Polsce i Republice Federalnej Niemiec oraz stosunki polsko-niemieckie po roku 1945. Jest autorem monografii: *Młodzież mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku po 1989 roku. Organizacje, tożsamość narodowa, postawy, przyszłość* (Warszawa 2011). Pod jego redakcją oraz Piotra Madajczyka ukazały się książki: *Polsko-niemieckie kontakty obywatelskie. Stan badań i postulaty badawcze* (Warszawa 2008); *Inżynieria społeczna. Między totalitarną utopią a częściowym pragmatyzmem* (Warszawa 2012) oraz *Social Engineering. Zwischen totalitärer Utopie und „Piecemeal-Pragmatismus“* (Warschau 2014).

Helena Wojcewa, profesor na Odeskim Uniwersytecie Narodowym imienia I. I. Miecznikowa i kierownik Katedry Lingwistyki Ogólnej i Słowiańskiej Uniwersytetu w Odessie. Najważniejsze prace: *Водогосподарська лексика польської мови: від давнини до сучасності* (Чернівці 2010); *Методичні вказівки до лабораторних занять з дисципліни „Польська мова“ для студентів I курсу спеціальностей, Українська мова і література зі спеціалізацією „Польська мова“* (Чернівці 2013).

Anna Zielińska, prof. dr hab. Przedmiotem jej zainteresowań jest językoznawstwo polskie i słowiańskie, dialektologia, socjolingwistyka, kontakty językowe, wielojęzyczność i pogranicza językowe. Opublikowała kilkadziesiąt artykułów naukowych poświęconych głównie wielojęzyczności i kontaktom językowym. Współautorka książek: *Polskie teksty gwarowe z obszaru dawnych Kresów północno-wschodnich* (Warszawa 1996) (wspólnie z I. Maryniakową, I. Grek-Pabisową); *Bohatyrowicze sto lat później* (Warszawa 1998) (wspólnie z I. Grek-Pabisową, K. Handke, M. Ostrówką); *Dziedzictwo kultury szlacheckiej na byłych Kresach północno-wschodnich. Ginąca część kultury europejskiej* (Warszawa 2007) (wspólnie z Z. Sawaniewską-Mochową). Autorka monografii: *Wielojęzyczność staroobrzędowców mieszkających w Polsce* (Warszawa 1996); *Mniejszość polska na Litwie kowieńskiej. Studium socjolingwistyczne* (Warszawa 2002); *Mowa Pogranicza. Studium o językach i tożsamościach w regionie lubuskim* (Warszawa 2013).

Constructions and destructions of identity V. Borders old and new

Ed. Ewa Golachowska, Dorota Pazio-Wlazłowska

Summary

The volume being presented to the readers brings together papers devoted to the constructions and destructions of identity that resulted from the changing of borders – both the old ones, long established and sometimes forgotten, and the new, recently drawn up ones. Taking up this topic was inspired by fieldwork conducted by linguists, anthropologists and historians, who clearly indicate that formally long inexistent borders continue to live in the consciousness of the communities that neighbour them, and continue to find reflection in linguistic and cultural phenomena. Such formulation of the topic requires an interdisciplinary approach, which is why the volume features papers by scholars representing multiple disciplines.

The book consists of two main parts. The first one is constituted by extended versions of presentations delivered by participants of a panel discussion which took place on 12 May 2014 in Warsaw, at the Institute of Slavic Studies, Polish Academy of Sciences. The presentations were inspired by the introductory lecture delivered by Professor Grażyna Szwat-Gyłybowa, entitled *O sumieniu granic* [On the conscience of borders], which was later published in volume 42 of the *Acta Baltico-Slavica* [Szwat-Gyłybowa 2018]. Some of the themes explored by Szwat-Gyłybowa were addressed by subsequent panelists: ethnologist Professor Iwona Kabzińska, sociologist Professor Joanna Kurczewska and sociolinguist Professor Anna Zielińska.

In the first presentation, entitled *Zmienność i doświadczanie granic* [Experiencing the changing borders], Iwona Kabzińska notes the particular interest that ethnologists and anthropologists pay in their long-term research pro-

Keywords

- sociology of borders
- borders in ethnology
- language borderland
 - multilingualism
 - multiethnicity
- borders in literature and journalism

jects to phenomena associated with borders. She refers to the extensive literature devoted to relations between the state, the nation, borders, border cultures and identity, as well as to the functions of borders and their influence on local cultures, migration processes and cross-border cooperation. She also names works written by Polish authors on the basis of their research in both western and eastern border areas of Poland.

According to Kabzińska, the perception of borders is increasingly shaped by the mass media. The current geopolitical order is disintegrating before our eyes. This is attested to, among other things, by the change in state affiliation of the Crimean Peninsula and the deepening conflict between Russia and Ukraine. The mounting separatist aspirations that we are witnessing mean that we can also expect the emergence of new states and autonomous regions.

The author goes on to stress, based on her own research experiences, the importance of a state border for the people who live in its neighbourhood. She illustrates this with the conversations she had during her fieldwork in Belarus, in which the interlocutors spontaneously raised the problem of the Belarusian-Lithuanian border that appeared after the dissolution of the USSR. This topic provoked negative emotions, as the border had divided domesticated spaces, families and local communities, forcing their members to change their way of life. The interlocutors were especially pained by the limiting of social contacts and contacts within families brought about by a border that split their familiar space between two states. Another aspect that was pointed out was the division of the Polish community, whose members became citizens of either Belarus or Lithuania. The new border is closely guarded and difficult to cross, but these negative attitudes were also associated with a more general rejection of the new order and the "reorganisation" that it forced upon the interlocutors' lives, causing a host of problems in everyday existence in the borderland. Members of the older generation were additionally reminded of the border changes that followed World War II and of the consequences thereof. The issue of old borders was likewise present during Kabzińska's research in Rubieżewicze / Rubiazhevichy and surrounding villages (Belarus), where many subjects mentioned the course of the interwar border between Poland and the USSR. Despite being guarded, the border was not tight, as evidenced by mentions of smugglers, people fleeing the USSR as well communist sympathisers from Poland who crossed the border illegally to take part in trainings organised by officers of the Soviet regime. The fact that the issue of the border was raised spontaneously testifies to how important it is to the interlocutors. It is a significant element of their vision of the past and of the changes they have experienced. Many people think that borders are necessary but that crossing them should nevertheless be easier, especially for residents of the border zone, who are most interested in integration of families, upholding of social contacts and the economic benefits

that go with living in the borderland. At the same time, stricter control should be exerted over smugglers and illegal immigrants.

A further issue touched upon by the author are variously defined types of borders. Many publications address the notion of fair borders. Used by leaders of numerous ethnic and national groups, politicians and heads of various parties but also refugees, migrants or displaced persons, this notion impacts intergroup relations and causes conflicts. Subjective assessments of borders as unfair and the resulting territorial disputes are obstacles to dialogue.

Another possible classification is Lech Mróz's distinction between solid and trivial borders. Solid borders are guarded and clearly marked; their presence provokes fear. Trivial borders "mean little in everyday functioning of those living on both [...] sides" [Mróz 2013: 239]. One and the same border can be perceived as friendly or hostile, integrating or segregating, open or closed; what is more, this subjective perception can change with time [Kurczewska 2005: 391]. Borders can also be classified as "good" or "bad". According to Grażyna Kubica and Halina Rusek, a "good" border is one "with which the coexistence of two spheres is peaceful. A border is 'bad' when coexistence causes conflicts" [Kubica, Rusek 2013: 9].

The studies of chosen border regions in the former USSR that Kabzińska cites prompt reflection on the consequences of the establishing and changing of borders, on ways of experiencing them, on reactions to the appearance of borders in spaces domesticated by members of local communities and on processes of adaptation to new conditions and ways of functioning in changing reality. One noticeable trait is a similarity of reactions to the appearance of a new border in the space "domesticated" by residents of the border zone. Other traits are the long-standing rejection of the new order by many of the local inhabitants, the need to (and the pains of) adapting to the new conditions, and the undertaking of actions that make it possible to function in a world that is incomprehensible and that undergoes changes many consider unnecessary. Thus the question "What is this border for?", which summarises perfectly the local attitudes to the Belarusian-Lithuanian border established after the collapse of the USSR. Overall, the research presented by the first panellist falls within the field known as the anthropology of borders, which posits that it is particularly important to look at borders from the perspective of inhabitants of the neighbouring territories, to show their reactions to the delineation of a border, their ways of experiencing it and their perceptions of the changes to the existing order. Another field enriched by this research is political anthropology. In fact, both fields are closely interconnected, as it is difficult to study the phenomenon of state borders without considering political decisions.

The floor was then taken by Professor Anna Zielińska, whose presentation was devoted to the sociolinguistic research project she had carried out in 2009–2013 in the Lubusz region, a territory incorporated into Poland after 1945.

The panellist opened by discussing the recent past of the area, abandoned by its inhabitants as they fled across the Oder from the Red Army in late January 1945. Those who forewent this first wave soon left as well, exiled, displaced or choosing to migrate. In the spring of 1945, new settlers began to arrive: displaced persons from the eastern voivodeships of Poland that had been annexed by the Soviet Union and from northern districts of Romania as well as settlers from other regions of Poland, and later on, Ukrainians and Lemkos resettled from south-eastern Poland during the 1947 Operation Vistula. This population movements gave rise to a new region that was diverse in ethnic, cultural and linguistic terms. In their everyday lives, local residents used German, Polish, Ukrainian, Lemko, Belarusian, and a number of other languages, including Romani – not just in their standard versions but in various, at times considerably diverging local and social varieties.

At the outset of her linguistic fieldwork, the author posed the question whether this diversity existed to this day. One particularly puzzling opinion widespread among scholars is that the language spoken in the territories incorporated into Poland after 1945 is standard Polish or even “the purest Polish”. This opinion is prevalent and accepted as undisputable truth. It has turned out, however, that the language of the Lubusz region is still diverse today. Why, then, is this diversity seen by neither the local population nor linguists? The theory Zielińska puts forward is that this perceived transformation of a multiethnic and multilingual structure into a land of ethnic uniformity is an outcome of the postwar policies of the Polish People’s Republic. After 1945, the inhabitants of the Lubusz region were subjected to an experiment in social engineering aimed to change their identity. They were to cease being Germans, Romani, Ukrainians, Lemkos or Poleshuks and instead become Poles, members of “the new society of the Recovered Territories”, whose uniform national culture and “purest” Polish language were to prove Poland’s rights to the German territories annexed in 1945. It was to this end that the myth of “Recovered Territories” was constructed, along with its central notion of “the great return of Poles to ancient Polish lands”.

The research carried out after World War II focused on two issues: proving that these territories were indigenous Polish lands and fostering cultural and linguistic integration of the area with the rest of Poland. A crucial role in creating this propaganda image was assigned to the pre-war inhabitants of these lands. The name given to them, “the autochthons”, had a peculiar meaning which was associated with the claim that all Germans had abandoned the “Lubusz Land” and the remaining population were Poles, who managed to retain their identity throughout the German rule over this territory. The villages where “the autochthons” lived were sites of intensive dialectological research. The resulting publications consistently concealed the bilingualism of the speakers, who even now in their daily lives use Greater Polish dialects

and/or standard Polish as well as German. The interviews conducted by the author indicate that bilingualism was a fact in the 1930s and during the war; in the postwar period, it became a cause for persecution from both the authorities and the new settlers.

"Integration" was one of the words which, when used in relation to the incorporated lands, served the purpose of creating illusion. It supposedly meant a swift abandonment by the settlers of the cultures they had brought with themselves from their places of origin and adoption of the common Polish ideological patterns. To provide evidence of "integration" so construed was the aim of systematic sociological research. Parallel to these sociological studies on social integration, and based on analogous premises, a new current of research emerged, dealing with "linguistic integration", or the supposed process of transition from dialects to the standard language. Proponents of this current adopted an erroneous assumption, founded on a simplistic and ideological understanding of Polishness, that all the migrants from the former eastern voivodeships of the pre-war Second Polish Republic were ethnically Polish and consequently spoke Polish.

As a result, the research failed to account for the linguistic diversity of the area, and instead painted a picture of a unifying linguistic landscape. One example of such approach are the two volumes of *Mały atlas językowy województwa gorzowskiego* [A small linguistic atlas of Gorzów Voivodeship] [Zagórski, Sieradzki, Grzelakowa 1992; Zagórski 1996]. Its authors applied cartographic and quantitative methods with a view to objectivise results of their fieldwork on linguistic integration. The complicated maps present sets of words used by residents of particular towns and villages depending on the variant of the Polish language that they arrived with or learnt after arrival rather than synonymy within a single dialect system. Lexical equivalents from different language systems are thus considered as synonyms. And since all languages other than Polish are ignored, all words are adapted to Polish morphology and phonetics, regardless of the language spoken by the person they were recorded from.

The aim of this research project was to produce a generalised picture of the structure of the region's language and to interpret it in the categories of areal linguistics. Unfortunately, the collected material failed to form regular linguistic areas, and the publication was more reminiscent of graphic markers randomly distributed on a set of maps.

Recent fieldwork in the Lubusz region has shown that many of the people coming from former eastern voivodeships of Poland used variants of Ukrainian and Belarusian long after the resettlement.

Anna Zielińska's presentation demonstrated how an ideologically motivated paradigm led to erroneous interpretation of linguistic data as well as to dubious application of linguistic terms and concepts and, consequently, to adoption of inadequate research methods.

The panel was concluded by Professor Joanna Kurczewska, whose presentation, entitled *Granice w przestrzeniach interpretacji socjologicznej* [Borders in spaces of sociological interpretation], opened with theoretical considerations regarding borders and borderlands inspired by the author's empirical research around Poland's eastern border. The second part of the presentation postulated the need to redefine the internal and, especially, external borders of the European Union. The basic differentiation the author makes is one between a border line, a border and a borderland. The first category – border line – denotes a line projected on the physical space and attributed with political meaning. The notion of the border encompasses the zone surrounding a border line, stretching across the area where the presence of the demarcating line directly impacts the economic, social and cultural relations within the local population. The borderland is a notion covering a physical area wider than a border and at the same time the wider long-term cultural phenomena characteristic of such areas, like bilingualism, interpermeation of cultures – in this case, ethnic / national cultures – or mutual adoption of customs.

Based on an analysis of data from researches conducted in borderlands, the author distinguishes two basic patterns of functioning in such areas. One is border consciousness, which manifests itself in what she compares to siege mentality. This type of consciousness may result from autarkic, xenophobic and vindictive attitudes, which in their turn are superstructures of the division of physical and social space into familiar and strange one. The other pattern, which might be called borderland consciousness, is much rarer and consists in an attitude of openness, achieved through attempts to put to good use one's own traumatic experiences associated with finding oneself in a borderland situation. If successful, the process transforms these experiences into social capital and has a life-enriching potential. The resulting attitude is associated with perceiving the borderland as a space of values that are specific, one's own, often alternative to ones imposed by the political and cultural centre. At the same time, a cultural image is created of the borderland as a place of experiences that add up to an ambiguous yet varied everyday life. These two types of consciousness form two dynamic patterns of experiencing borders and borderlands that produce two different scripts followed by people in borderland territories.

The border can also be treated as a social institution. This is made possible first and foremost by two basic premises of neoinstitutionalism concerning the nature of institutions. The first premise is that institutions shape politics (in our case, what happens at and around borders influences state policies, the political dimension of cross-border cooperation, visa policies, etc.). The second one is that institutions are shaped by history (what happens at Poland's eastern border is determined by its military, commercial and national character, both centuries ago and more recently, in the 20th century).

In the second part of her presentation, Joanna Kurczewska addressed the state of the borders in the 21st century, noting that recent developments in Europe had introduced a new hierarchy of problems and brought about a reformulation of research questions. Borders have turned out to be a constant element of the social map of broadly understood social life. The world of borders that brings order to our lives still prevails in the imaginations and works of political scientists studying all forms of international politics. Political science research focusing on the state is "doomed to" strong links with sociology, especially with political sociology, which considers state borders as not just the political but also the social key to understanding the work of institutions in the international sphere. Sociologically engaged studies in political science still deal with borders as significant elements both of the spatial organization of power and of political identities of greater or lesser group formations. Thematisations of borders have been introduced to political science and political sociology, via other sociological subdisciplines, as markers of ethnic, national and cultural identities. The issues of belonging, membership and exclusion, of divisions between "us" and "them", between locals and newcomers, have become key, though not sole, dichotomies describing the political and economic reality of Europe.

Until Brexit, integration in the economic, political and social spheres had been leading to invalidation of borders between EU member states, which consisted in revoking the borders' control functions, erasing differences in member states' legal systems and forming a common European political and economic space. This process of unification went hand in hand with two other processes. The first one consisted in the discovery of regional or national borders in individual, group or institutional experiences, precisely at the moment and in the situation when state borders were in the course of being socially and legally invalidated. The other process, which was not so much novel in terms of theory as novel by virtue of its traditionalism, consisted in defining the external borders of the UE predominantly by means of the existing, old notions of the border.

With time, it was the question of the desired functions of the Union's external borders that came to the forefront. After Brexit, both of the above-mentioned processes are becoming increasingly significant. It seems that the European Union has reactivated the understanding of the border determined by traditions of the 19th and 20th centuries, as its external borders have become the site of rejection of successive extra-European migration waves. The question about the purpose of EU's external borders in a time of economic and social accord is thus still relevant. Presently, these borders are affected by a militarist rhetoric. They become front lines, places of confrontation of the common UE internal security system, a system set up to protect the domestic labour markets, fight terrorism and international crime, with actions undertaken to prevent the influx of illegal immigrants to the European Union.

The second part of the volume consists of articles penned by experts in a number of disciplines, including literary and cultural studies, linguistics and history, representing Polish as well as international academic centres. These texts have been organised in three thematic sections:

- I. Constructing borders in minority communities,
- II. Local memory and individual narratives,
- III. More than just geography: on borders in Slavic literatures, cinematographies, journalisms and languages.

In the context of current political developments, the problem of old and new borders is especially topical to both scholars and the public opinion. It is our hope that the present volume will help the readers to better understand the issues of the borders dividing societies and cultures and to undertake efforts to discover mechanism of constructing new identities.

Translated by Jakub Ozimek

References

- Kubica Grażyna, Rusek Halina, 2013, *Wprowadzenie*, in: *Granice i pogranicza: państwo, grup, dyskursów... Perspektywa antropologiczna i socjologiczna*, ed. Grażyna Kubica, Halina Rusek, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, pp. 7–22.
- Kurczewska Joanna, 2005, *Granica niejedno ma imię. Trzy podejścia teoretyczne*, in: *Granice na pograniczach. Z badań społeczności lokalnych wschodniego pogranicza Polski*, ed. Joanna Kurczewska, Hanna Bojar, Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, pp. 365–396.
- Mróz Lech, 2013, *Granica ze sznurka, granica z kamienia... Między magią, pamięcią a pragmatyzmem*, in: *Ethnos et potentia. Interdyscyplinarność w polskiej etnologii*, ed. Ryszard Vorbrich, Anna Szymoszyń, Poznań: Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM, pp. 237–266.
- Szwat-Gyłybowa Grażyna, 2018, *O sumieniu granic*, "Acta Baltico-Slavica", vol. 42, pp. 216–232, <https://doi.org/10.11649/abs.2018.012>
- Zagórski Zygmunt, 1996, *Mały atlas językowy województwa gorzowskiego*, vol. 2, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Zagórski Zygmunt, Sieradzki Andrzej, Grzelakowa Eliza, 1992, *Mały atlas językowy województwa gorzowskiego*, vol. 1, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.